R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Black White 3/Color Magenta

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red

Inches

Centimetres

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedag. - Mysł.

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

KOOPERACJA
W ROZWOJU HISTORYCZNYM

RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE!
W SZCZĘŚCIU WSZYSTKIEGO SĄ WSZYSTKICH CELE.
ADAM MICKIEWICZ.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

SKŁAD GŁÓWNY W WYDZIALE PROPAGANDY ZWIĄZKU POLSKICH STOW. SPOŻ., ORAZ W NASTĘPUJĄCYCH KSIĘGARNIACH: **WARSZAWA, E. WENDE I S-KA (TOW. WYDAWNICZE „IGNIS"); POZNAN — FISZER I MAJEWSKI, ŁÓDŹ — LUDWIK FISZER, KRAKÓW — A. S. KRZYŻANOWSKI; WILNO—KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.**

WARSZAWA — 1923

23993/2

WYDZIAŁ PROPAGANDY ZWIĄZKU POLSKICH
STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCÓW
WARSZAWA — MOKOTÓW, ULICA GRAYŻNY.
TEL. REDAKCJI 188-73, DZ. SPRZEDAŻY 261-66.

l. inw. 2120

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Zakłady Graficzno-Wydawnicze „Książka"
Warszawa, Tamka 46. Telefon № 33-20.

Odzyskanie niepodległości daje możność pełnego rozwoju kooperacji na zjednoczonych ziemiach Polski. Dotychczas była ona krępowana koniecznością przystosowywania się do wymagań obcych ustaw i każda dzielnica jednostronnie pielęgnowała jakiś jeden wzór, pozostawiając odłogiem pracę na innych polach kooperacji.

Celem niniejszego podręcznika jest dać studjującym i zarządzającym spółdzielni możliwie pełny obraz tego, jak rozwinęła się kooperacja na Zachodzie, jakie znalazła zastosowanie i jakiemi metodami się posługuje. Dla każdej formy kooperacji wybierałem za wzór ten kraj, w którym osiągnęła najwyższy stopień rozwoju.

Zarys ruchu spółdzielczego w Polsce będzie przedmiotem osobnej pracy.

S. WOJCIECHOWSKI.

TREŚĆ.

CZĘŚĆ I.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

Rozdział 1. **Kooperacja w rozwoju historycznym** 1

Pierwotny komunizm. Spólnota wiejska. Związek spólnot Miasto. Bractwa i gildje. Rozkład ustroju średniowiecznego. Wolność pracy i zarobkowania. Zakaz stowarzyszania się. Państwo jedyną organizacją społeczną. Skutki rewolucji przemysłowej i politycznej. Ruch stowarzyszeniowy i jego gieneza. Spółki kapitalistów. Spółdzielnie pokrzywdzonych. Wpływ czynników moralnych.

Rozdział 2. **Pierwsi propagatorzy kooperacji** 15

Robert Owen Patronacka działalność w New Lanark. Zabiegi o prawo fabryczne. Projekt kolonji wiejskich dla bezrobotnych. Nowe środowisko i wychowanie. Samostarczalne komuny. Sprawiedliwa Giełda Pracy. Propaganda wśród robotników.

Karol Fourier. Krytyka kapitalizmu. Harmonja na podstawie siły przyciągania. Nowa gmina wiejska. Praca pociągająca. Falangi w Ameryce. Okres gwarantyzmu. Uczniowie Fouriera.

Rozdział 3. **Metoda kooperacji** 39

Kooperacja jako ruch społeczny. Metoda twórcza i naukowa. Spółrzędność idealnych i materjalnych pobudek. Ideał kooperacji. Ścieranie się ideału z praktyką. Potrzeba propagandy. Przeobrażenie jednostki podstawą odrodzenia społecznego.

Rozdział 4. **Struktura spółdzielni** 50

Związek osób. Warunki przyjęcia i wystąpienia. Równouprawnienie. Samorząd. Mały a duży teren. System reprezentacyjny. Szwajcarskie wytyczne organizacji. Znaczenie walnego zgromadzenia. Zachodnio-europejski i niemiecki ustrój władz. Główne warunki dobrej administracji i kontroli.

Rozdział 5. **Środki materjalne spółdzielni** 61

Wysokość udziałów. Udziały niewycofalne. Wkłady oszczędności. Zastosowanie poręki członków. Nagromadzanie niepodzielnego funduszu zasobowego. Obce kapitały. Organizacja kredytu dla spółdzielni.

Rozdział 6. **Podział zysku** 72

Cel przedsiębiorstwa. Cel spółdzielni. Pochodzenie zysku w spółdzielni. Oprocentowanie udziałów. Prawo do udziału w zysku. Podział w stosunku do zakupów, wykonanej pracy lub dostaw. Główne postulaty.

Rozdział 7 **Szkoły federalistyczna i indywidualistyczna** 80

Spór w Anglji. Teorja federalistyczna w sformułowaniu p. Potter Uznanie równorzędności kooperacji spożywców i wytwórców. Spór w Niemczech i rozłam w Kreuznach. Wystąpienie indywidualistów niemieckich z Międzynarodowego Związku. Teorja federalistyczna w sformułowaniu Gide'a. Związek pomiędzy różnemi formami kooperacji.

Rozdział 8. **Główne cechy i definicje spółdzielni** 94

Definicje angielskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie, polskie i kongresu 1910 r. Analiza ich i wydzielenie cech stałych: dobrowolny związek osób, cel gospodarczy i kulturalny, równouprawnienie, wzajemna pomoc, zgodność z interesem publicznym.

Rozdział 9. **Klasyfikacja spółdzielni** 107

Klasyfikacja według przedmiotu przedsiębiorstwa. Klasyfikacja niemiecka. Klasyfikacje Kaufmanna, Baranowskiego, Faya i Jacoba. Grupowanie według spólności pochodzenia i całości zadań. Konieczność wydzielenia wszystkich spółdzielni rolniczych w osobną grupę. Schemat klasyfikacyjny.

CZĘŚĆ II.

KOOPERACJA SPOŻYWCÓW.

Rozdział 1. **Ruch w Anglji** 117

Poszukiwanie drogi. Pierwsze spółdzielnie. Wiliam King. Dwoistość celu. Nieliczenie się z interesem jednostki. Ruch czartystów.

Pjonjerzy roczdelscy. Program. Taktyka. Rozwój operacji.

Rozwój spółdzielni. Rozbudzenie ruchu. Wskazówki pjonjerów. Statystyka i stan obecny. Rodzaj operacji. Własna produkcja. Liczba pracowników. Spółdzielnia w Leeds.

Konsolidacja ruchu. Pierwsze konferencje i ich wyniki.

Federacja handlowa. Ajencja 1850 r. Wydział hurtowy w Rochdale. Projekt Greenwooda. Powstanie federacji angielskiej i szkockiej. Ich postępy. Rozwój własnej produkcji. Zakupy zagraniczne. Wydział bankowy. Urządzenie fabryk. Ekspansja.

Unja spółdzielcza. Pierwszy kongres narodowy. Cel, skład i środki Unji. Federacyjny ustrój Unji. Asocjacje okręgowe, sekcje, rada centralna, rada związkowa i specjalne komitety. Prasa spółdzielcza.

Rozdział 2. **System roczdelski** 155

Główne zasady roczdelskie. Traktowanie udziałów w różnych krajach. Jakość produktów. Ustanawianie cen. Sprzedaż za gotówkę. Dywidenda od zakupów. Projekt Graya. Stan ruchu w Europie.

Rozdział 3. **Znaczenie społeczno-ekonomiczne** 164
Sprawiedliwa cena Zmniejszenie kosztów rozdziału produktów. Organizacja miejscowego i krajowego zapotrzebowania. Produkcja dla zaspokojenia potrzeb. Konsekwencje organizacji spożycia.

Rozdział 4. **Wychowanie spożywcy** 172
Reklama kupiecka. Odpowiedzialność spożywcy. Rola sklepowego. Działalność społeczno-wychowawcza. Organizacje pomocnicze.

Rozdział 5. **Warunki pracy w spółdzielniach** 179
Człowiek stary i nowy. Udział pracowników w zarządzie. Udział w zyskach. Ustanowienie warunków pracy. Komisje rozjemcze.

Rozdział 6. **Samodzielność kooperacji spożywców** 188
Dążenie do powszechności. Zagadnienie neutralności. Stanowisko partji i kongresów. Naruszenie niezależności. Kooperacja a polityka. Program partji spółdzielczej w Anglji.

Rozdział 7. **Budowa federacji narodowych.** 199
Dwoistość zadań. Stosunek federacji do spółdzielni. Niemiecka hurtownia. Angielska hurtownia. Niebezpieczeństwa centralizmu. Konieczność federalizmu. Rozwój indywidualności.

Rozdział 8. **Spółdzielnie specjalne** 208
Spółdzielnie budowlane w Anglji, Ameryce i Niemczech.
Spółdzielnie ubezpieczeniowe. Potrzeba wielkiego terenu. Organizacja w Anglji i Szwajcarji

CZEŚĆ III.

KOOPERACJA ZAROBKUJĄCYCH.

Rozdział 1. **Ogólna charakterystyka** 217
Niebezpieczeństwo egoizmu korporacyjnego. Cel i znaczenie spółdzielni wytwórczych. Zastosowanie we Francji, Anglji i Włoszech.

Rozdział 2. **Ruch we Francji.** 222
Filip Buchez. Louis Blanc. Okres 1848, 1863 i 1880 r. Izba doradcza. Instytucje pomocnicze. Statystyka Ustrój wewnętrzny. Poparcie państwa.

Rozdział 3. **Ruch w Anglji** 232
Chrześcijańscy socjaliści. Samorządne warsztaty. Robotnicze spółki akcyjne. Właściwe spółdzielnie. Federacja. Labour Copartnership. Statystyka. Poparcie spożywców.

Rozdział 4. **Ruch we Włoszech** 240
Spółdzielnie zarobkowe i wytwórcze. Statystyka. Poparcie państwa i samorządów. Wykonywanie robót publicznych. Postępy. Ustrój wielkiej spółdzielni zarobkowej. Federacje i konsorcja. Zastosowanie w przemyśle metalowym. Ustrój wewnętrzny. Spółdzielnia robotników rolnych. Liga narodowa.

CZĘŚĆ IV.

KOOPERACJA SAMOISTNYCH WYTWÓRCÓW.

Rozdział 1. **Ogólna charakterystyka** 251

Przemysł rękodzielniczy dawniej i teraz. Indywidualizm rzemieślnika. Trudność zastosowania kooperacji. Przyszłość rzemiosł. Udział rzemieślników w różnych spółdzielniach. Spółdzielnia jako organ pomocniczy.

Rozdział 2. **Spółdzielnie rzemieślników w Niemczech** 259

Schultze z Delitzsch. Organizacje sprzedaży. Pomoc państwa. Zasady gospodarki różnych spółdzielni. Przewaga interesów pracy. Statystyka.

Rozdział 3. **Spółdzielnie kredytowe Schultzego** 269

Znaczenie kredytu. Rola spółdzielni kredytowej. Kredyt szkocki i filantropijny. Główne wytyczne Schultzego. Rozwój ruchu. Skład osobowy. Udziały. Ograniczenie poręki. Rezerwy i obce kapitały. Operacje kredytowe. Dostępnoeć dla drobnych wytwórców. Oprocentowanie udziałów. Samostarczalność banków. Związki rewizyjne.

Rozdział 4. **Włoskie banki ludowe** 284

Luzzatti. Skład osobowy banków. Odstępsta od zasad Schultzego. Ustrój banków. Operacje. Pożyczki honorowe. Bank w Medjolanie i Bolonji. Rozwój banków.

CZĘŚĆ V.

KOOPERACJA ROLNIKÓW.

Rozdział 1 **Znaczenie kooperacji w rolnictwie** 295

Kryzys w rolnictwie. Uprzemysłowienie rolnictwa. Przewaga drobnego gospodarstwa. Uspołecznienie gospodarstw. Warunki powodzenia. Budowa i metoda postępowania. Ideał nowej cywilizacji wiejskiej. Kooperacja fundamentem rolnictwa.

Rozdział 2. **Ruch w Danji** 304

Gleba i klimat. Przewrót w rolnictwie. Oświata.

Wyższe szkoły ludowe. Grundtvig. Nowy system wychowania. Program nauki. Skład uczniów. Wpływ szkoły.

Ruch stowarzyszeniowy. Towarzystwa rolnicze. Związki hodowlane i kontroli obór Rola państwa. Kooperacja pod wpływem wzoru roczdelskiego. Narodowe pobudki. Ogólne cechy kooperacji duńskiej

Spółdzielnie spożywców na wsi. Przyczyny powodzenia. Osobliwość organizacji. Federacja handlowa. Rozwój własnej produkcji.

Spółdzielnie mleczarskie. Masło duńskie dawniej. Inicjatywa Andersena. Rozwój spółdzielni. Organizacja. Udoskonalenie produkcji. Federacje. Marka narodowa. Organizacja eksportu.

Rzeźnie spółdzielcze. Bojkot pruski. Powstanie i rozwój rzeźni. Ustrój wewnętrzny. Technika produkcji. Federacja.

Organizacja sprzedaży jaj. Centrala i zbiornice. Ich rozwój. Kontrola dostaw. Postęp w hodowli kur.

Inne spółdzielnie. Spólne zakupy. Specjalizacja federacji. Sanatorja. Organizacja kredytu. Duński Bank Spółdzielczy.

Rozdział 3. **Syndykaty rolnicze we Francji.** 330

Oryginalność francuskiego typu. Naturalne warunki. Związek zawodowy podstawą organizacji rolnictwa. Dwoistość organizacji.

Cel, skład i działalność syndykatu. Zadanie. Skład osobowy syndykatów gminnych, kantonalnych, powiatowych i departamentalnych. Organizacja i główne operacje. Uzależnienie spółdzielni od syndykatów.

Związki syndykatów. Terytorjalne i specjalne. Organizacja i zadania. Polityka centralnego związku i ekonomicznego syndykatu. Zużytkowanie siły ruchu dla celów agrarjuszów. Zapowiedź uzdrowienia.

Rozdział 4. **Organizacja kredytu na wsi.** 341

Raiffeisen. Powodzenie jego kas. Inny patron i środowisko.

Cel kasy wiejskiej. Główne zadania. Operacje pośredniczące. Znaczenie kasy dla podniesienia wsi.

Organizacja kasy. Mały okręg. Nieograniczona poręka. Fundusz zasobowy. Bezpłatność zarządu. Rola walnego zgromadzenia.

Operacje kasy. Badanie przeznaczenia pożyczki i kontrola użycia. Terminy. Zaspokajanie innych potrzeb rolników.

Centralna kasa. Potrzeba federacji finansowej. Zadanie i ustrój.

Rozdział 5. **Spólne zakupy** 355

Walka z lichwą towarową na wsi. Ustanawiania cen. Zbieranie zamówień i ich wykonanie. Formy kredytu. Podstawy finansowe. Zadanie federacji okręgowych i centralnych. Udział większych właścicieli ziemskich. Teren działalności. Główne artykuły.

Rozdział 6. **Sprzedaż produktów rolniczych** 363

Nawiązanie bezpośrednich stosunków ze spożywcami. Pierwsze trudności. Połączenie zakupów ze sprzedażą.

Sprzedaż zboża. Pruskie elewatory zbożowe. Istotne pobudki. Dwie odmiany. Ich niepowodzenie. Organizacja w Bawarji. Udział kas wiejskich i centralnej. Spółdzielcze elewatory w Ameryce.

Sprzedaż bydła. Potrzeba centrali i lokalnych zbiornic. Możliwość komisowej sprzedaży. Organizacja niemiecka.

Sprzedaż owoców. Wzrost spożycia. Potrzeba specjalizacji. Spółdzielnie w Ameryce i Francji.

Rozdział 7. **Spółdzielnie dla przeróbki i innych celów.** 377

Pierwsze spółdzielnie dla wyrobu sera. Ich ewolucja i stan obecny. Maślarnie wzorem wszystkich spółdzielni dla przeróbki. Główne zasady. Organizacje pomocnicze.

Związek wszystkich. 382

CZĘŚĆ I.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

1. Kooperacja w rozwoju historycznym.

Kooperacja, spółdziałanie w szerokim znaczeniu tego wyrazu jest tak dawna, jak ludzkość. Odnajdujemy ją na wszystkich szczeblach rozwoju u wszystkich ras, jak daleko sięgnąć możemy w przeszłość. Wiecznie żywa w duszy człowieka dążność do wzajemnej pomocy wytwarzała w ciągu wieków różnorodne formy spółżycia, a głównym powodem ich ustawicznego rozwoju i przemiany były wymagania celowości gospodarczej, właściwe temu okresowi, w jaki ludzkość wstępowała pod wpływem nowych potrzeb życiowych i uzdolnień wytwórczych. W obecnym znaczeniu, jako ruch społeczny wyrażający się w dobrowolnych zrzeszeniach wolnych ludzi, kooperacja wystąpiła dopiero w XIX wieku, kiedy ostatecznie zerwane zostały węzły organicznej zależności, wiążące jednostkę z gromadą w okresach poprzednich, a indywidualizmowi gospodarczemi i płynącemu stąd bezładowi zaczął się przeciwstawiać demokratyzm warstw pokrzywdzonych.

Na najniższym szczeblu rozwoju w okresie prawie zwierzęcego bytowania człowiek pierwotny mógł istnieć tylko w bardzo ścisłym związku z gromadą, razem z nią szukać schronienia, z trudem wyrabiać najprostsze narzędzia i zdobywać pożywienie. Cała zdobycz z rybołówstwa i polowania była spólną własnością gromady i spólnie była spożywana. Ten stan pierwotnego komunizmu, opartego na związkach krwi, odnajdujemy w isłniejących dotąd rodowych społeczeństwach dzikich plemion. Życie jednostek utożsamia się tam z życiem gromady, gospodarczo i uczuciowo tworzą one jedną całość, przepisy obyczajowe czuwają nad każdym krokiem członka rodu, zrastają się z całym jego życiem.

W miarę jak solidarność rodowa usuwała nieudolność człowieka w walce z przyrodą i czyniła go zdolnym do samodzielnego zdobywania jadła, rozluźniały się węzły komunizmu, umożliwiając oddzielenie jednostki od gromady. Poprzedzało je powstanie wewnątrz rodu rodziny — oddzielnego ogniska i oddzielnego spożywania otrzymanej z podziału zdobyczy. Na tym szczeblu rozwoju własność indywidualna obejmowała tylko przedmioty osobistego użytku i była tak ściśle związana z osobą posiadacza, że ulegała zniszczeniu na jego grobie.

Przejście od koczowniczego do osiadłego trybu życia wytworzyło nową formę spółżycia: społeczeństwo rodowe przekształciło się w spólnotę wiejską. Rozrastanie się rodu, trudność wyżywienia większej liczby osób w jednym skupieniu powodowały rozdział na kilka gromad gospodarujących oddzielnie, ale utrzymujących nadal łączność między sobą dla obrony przed najściem obcych. Spokrewnione rody tworzyły plemię, które było bardziej luźnym związkiem, niż spólnota wiejska, podstawę jego stanowiło spólnie posiadane i bronione terytorjum. W ten sposób na miejsce związków krwi wystąpiły związki terytorjalne, zaczątki późniejszych miast i organizacji państwowej.

W spólnocie wiejskiej wzrosła samodzielność rodziny, stanowiącej już osobne gospodarstwo — zagrodę. Spólnota uznaje własność indywidualną i dziedziczne jej przekazywanie, ale tylko w zakresie tego, co może być zniszczone przez ogień, a więc broń, sprzęty, dom, bydło. Ziemia pozostaje własnością całego plemienia i jest oddawana spólnotom i rodzinom tylko do czasowego użytkowania, dopóki nie nastąpi nowy podział. Pozatym w spólnocie utrzymują się węzły obyczajowe dawnego komunizmu, zwłaszcza w wystąpieniach nazewnątrz, w walce z przyrodą, w wykonywaniu robót potrzebnych dla dobra całej spólnoty i zabezpieczenia jej członków od głodu i gwałtu ze strony silniejszych. Spólnota jest związkiem jednorodnych samostarczalnych gospodarstw, opartych na pracy indywidualnej członków rodziny. Niema tutaj miejsca na kupno, sprzedaż i pracę najemną, bogacenie się jednych kosztem drugich jest niemożliwe. W życiu poszczególnych rodzin nie zachodzą większe różnice, stopa życiowa rodziny odpowiada jej zdolnościom wytwórczym, znaleźć niewolnika można tylko poza spólnotą z pośród obcych. Solidarność nie wykracza poza spokrewnione rody.

Z połączenia spokrewnionych rodzin i rodów dla obrony przed napadem wroga powstał warowny gród, zawiązek nowej spólnoty—

miasta. Początkowo tryb jego życia i ustrój niewiele się różnił od jednorodnej spólnoty wiejskiej. Pierwsze różniczkowanie wyraziło się w ulokowaniu tutaj nielicznej drużyny ludzi „niespokojnych“, którzy z wojny uczynili sobie rzemiosło i byli „karmieni“ przez spólnotę dla strzeżenia grodu. Z tych wojowników, zbogacających się w wyprawach wojennych, wyrosło potym rycerstwo, klasa panów feudalnych.

Rozwój uzdolnień wytwórczych pod opieką spólnoty pozwolił jednostce przekroczyć jałową dotąd granicę reprodukowania siebie samej i dał jej możność produkować więcej, niż potrzeba było dla zaspokojenia elementarnych potrzeb życia, a wykształcone w dobrobycie gusta rycerzy i zamożnych kmieci domagały się wytworów lepszych, starannej wyspecjalizowanej pracy. W ośrodku połączonych spólnot — grodzie powstały pierwsze warsztaty rzemieślnicze, pracujące dla zaspokojenia miejscowych potrzeb sąsiedzkich; właściciele ich coraz mniej zajmowali się uprawą swoich działek ziemi, a postoje przybywających zdaleka karawan kupieckich na placu targowym przy grodzie prowadziły do rozszerzenia stosunków wymiennych.

Pod wpływem tych przemian pierwotne spółdziałanie, wyrażające się w związku jednorodnych zagród kmiecych, okazało się niewystarczające. W łonie spólnoty w miarę różniczkowania jej życia zjawiły się ściślejsze związki rodzin według zajęć — bractwa, gildje. Początkowo głównym ich celem była wzajemna pomoc w wyprawach handlowych i dla kultu poza obręb spólnoty, pomaganie sobie „czynem i radą“ w czasowych czy stałych przedsięwzięciach, a następnie obrona przed samowolą rycerstwa, przeciwstawienie mu zamiast luźnych jednostek korporacji, mającej swoje prawa. Gildje zorganizowały handel, otoczyły opieką pracę rzemiosł, podniosły jakość produkcji, a w latach ciężkich czuwały nad sprawiedliwym podziałem żywności pomiędzy wszystkich.

Organizacja gildji była początkowo bardzo demokratyczna, członkowie jej uważali się za braci i tak się nazywali, wszyscy byli równi sobie nawzajem, mieli swoje prawa, sąd braterski, często spólnie posiadali jakiś majątek: własną kasę, dom, łódź, bydło. Jeżeli brata spotkało nieszczęście, wszyscy bracia musieli mu przyjść z pomocą, a w razie śmierci zaopiekować się jego dziećmi; niejednokrotnie wdowa stawała się członkiem gildji, siostrą.

Okres od XI do XV wieku to czasy rozkwitu gildji. Wśród nich najpotężniejsze były gildje kupieckie, najliczniejsze rzemieślnicze (cechy). Wszystkie one podniosły powagę i siłę samorządu

miejskiego nazewnątrz i wewnątrz, stały się źrenicą jego wolności. Dzięki nim miasto nie było luźnym zbiorowiskiem przybyszów, chroniących się tutaj coraz liczniej przed uciskiem panów feudalnych, było ono małą federacyjną republiką — związkiem związków, splecionych podwójną siecią związku terytorjalnego drobnych spólnot wiejskich (późniejsze dzielnice miasta) i różnego rodzaju gildji.

Pomoc wzajemna i federacja — to były główne wytyczne życia społecznego, samorodnie powstającego z pokrewieństwa i spólnie posiadanego terytorjum. Podstawą ekonomiczną była gospodarka naturalna zagród kmiecych i drobnych warsztatów rzemieślniczych, utrzymywanych pracą członków rodziny, całkowicie sobie wystarczających przy zastosowaniu sąsiedzkich stosunków wymiennych. Jednorodnemu środowisku odpowiadała jednostajna organizacja gromadzka z jej obyczajowemi węzłami, zmuszającemi do szanowania wierzeń zbiorowych. Rodzina była związana ze swoją spólnotą i gildją, jak pszczoła z ulem, nie należała do siebie samej. Naturalnym szczytem tej organizacji była federacja — związek spólnot wiejskich oparty o warowny gród — miasto. U starożytnych greków każde miasto było zarazem odrębnym państwem, było też nim wolne miasto w wiekach średnich, o ile nie zamykało się w ciasnych murach i zdołało oprzeć się najazdom.

Spólnoty wiejskie, które nie umiały wytworzyć silnego związku obronnego dokoła własnego grodu, pierwsze dostawały się pod jarzmo obcych wojowniczych rodów, traciły swój samorząd i ziemię na rzecz panów feudalnych i folwarków pańszczyźnianych. Wolni kmiecie stawali się niewolnikami, chłopami pańszczyźnianemi, poddanemi. W tej atmosferze moralnej kształtowały się odmienne twory państwowe, sztuczne wielkie monarchje despotyczne. Wzorem dla nich było państwo rzymskie z ustrojem niewolniczym, *z bezwzględnym prawem* własności (jus utendi et abutendi), centralistycznemi i unifikacyjnemi dążnościami, nie pozwalającemi na żadną samorodną twórczość pomocy wzajemnej.

Pierwsze warsztaty zbiorowej pracy, powstałe pod osłoną państwa przy gospodarce naturalnej, w postaci latyfundjów, opartych na pracy niewolników, i folwarków pańszczyznianych, nie mogą być zaliczone do okresów rozwojowych spółdziałania ludzkiego, bo były zjawiskiem przypadkowym gwałtu, nie wywołanym ani potrzebą wzajemnej pomocy ani wymaganiami celowości gospodarczej, i znikały, pomimo że podłoże ekonomiczne, na którym powstały, pozostało bez zmiany.

Pierwszy cios śmiertelny gospodarce naturalnej, stanowiącej podstawę ustroju starożytnego i średniowiecznego zadały rozszerzające się stosunki wymienne pod wpływem rozwoju podziału pracy i zwiększenia wytwórczości. Rozdział pomiędzy życiem miasta a wsi stawał się coraz widoczniejszy: mieszczaństwo porzuca ostatecznie uprawę swoich działek ziemi, zajmuje się wyłącznie rzemiosłem i handlem, a ludność wiejska woli wiele przedmiotów nabywać w mieście, niż robić je u siebie w zagrodzie. Pomiędzy cząstkowych teraz wytwórców miejskich i wiejskich wciska się nowa klasa—kupiectwo, nabierające coraz większego znaczenia dzięki nagromadzonemu w jego kufrach złotu z rozwijających się stosunków wymiennych.

Początkowo każdy obywatel miasta bez względu na stopień zamożności mógł być członkiem gildji, otaczającej szczególną opieką plac targowy i wyprawy handlowe do krajów obcych. Stopniowo gildja kupiecka stawała się ciałem uprzywilejowanym, zamykającym dostęp nowym członkom, zachowującym korzyści handlu dla nielicznych starych rodzin z czasów ukonstytuowania gildji. Członkowstwo stało się dziedziczne, z niego wyrósł patrycjat miejski. Podobny proces rozkładowy dokonał się później w gildjach rzemieślniczych, pomimo, że walczyły z przywilejami i rosnącą przewagą kupiectwa i nieraz w tych walkach odnosiły zwycięstwo. Pierwotne różnice w gildji rzemieślniczej zależały tylko od wieku i stopnia wyćwiczenia w rzemiośle, z czasem zaczęto utrudniać nadawanie mistrzowstwa, wzrosła liczba czeladników pracujących u mistrzów, mistrzowstwo stało się monopolem, często dziedzicznym, zależnym od zamożności. W rezultacie cechom zaczęły się przeciwstawiać związki czeladników. Przybysze ze wsi mieli coraz mniej praw w mieście, stanowili tak zwane pospólstwo (plebs).

Przywileje bogatego kupiectwa, monopole cechowe, kastowość, rządy oligarchji, krwawe walki wewnętrzne, ingierencja wielkich państw, wszystko to na widowni publicznej miasta — tego mikrokosmosu ustroju średniowiecznego — było zapowiedzią głębokiej przemiany społecznej. Naradzający się kapitalizm w ciągu trzech wieków rozsadzał ciasne dla szerokich stosunków wymiennych i wielkiej produkcji węzły pierwotnej spólności i oganicznej zależności jednostek. Pod jego naciskiem rozerwał się sznurek pępkowy, wiążący jednostkę z gromadą przy gospodarce naturalnej. Pomoc wzajemna, federalizm, lokalna reglamentacja produkcji i handlu — wszystko to stało na przeszkodzie swobodnemu rozwo-

jowi nowych potrzeb ludzkich i uzdolnień wytwórczych. Za murami miasta rozwijał się przemysł chałupniczy, pracujący na zamówienia kupców, powstawały manufaktury kupieckie, konkurujące z rzemiosłami nietyle jakością, ile ilością produktów, handel coraz bardziej indywidualny wymagał rozszerzenia targu na rozległe terytorjum państwa.

Tym przeobrażeniom na polu gospodarczym towarzyszyły głębokie zmiany w psychice ludności. Indywidualistyczno - arystokratyczne myśli, przybrane w szaty młodzieńczego liberalizmu, w polityce, nauce, filozofji rewolucjonizowały obyczajowość, prawa polityczne i cywilne w imię wolności jednostki i jej osobistej odpowiedzialności. Każdy za siebie, a z resztą niech się co chce dzieje! — oto hasło nowego indywidualizmu ekonomicznego, przeciwstawiającego się średniowiecznej zasadzie autorytetu i obrony słabszego przez ścisłe związki, ignorujące indywidualne potrzeby *jednostki i wymagania nowego życia* gospodarczego

W końcu XVIII wieku wolność pracy i zarobkowania zdobyła sobie powszechne uznanie, jako jedyna racjonalna zasada życia gospodarczego, a reakcja przeciwko wszelkim węzłom średniowiecznym była tak silna, że zarówno parlament w Anglji, jak rewolucyjny konwent we Francji i inne rządy w Europie prawie równocześnie uznały za niedopuszczalne istnienie jakichkolwiek związków pomiędzy obywatelami. Poza organizacją państwową nie może być żadnej innej korporacji w państwie Tylko państwo może być opiekunem odosobnionych jednostek; ludzie mogą skupiać się tylko mechanicznie, zewnętrznie; kooperacja może być tylko mechaniczna w nowym zbiorowym warsztacie—fabryce.

W Belgji dekret 1791 roku głosił: „obywatele jednego i tego samego stanu, robotnicy i koledzy po fachu nie mogą zbierać się i wybierać przewodniczącego, sekretarza lub starszych, nie mogą prowadzić ksiąg, pobierać uchwał, spólnie obradować lub układać regulaminy, dotyczące ich tak zwanych spólnych interesów“.

Deklaracja praw człowieka, ogłoszona przez wielką rewolucję francuską proklamowała wolność, własność prywatną, opór przeciwko uciskowi i t. d., ale nie prawo stowarzyszania się. W imię wolności jednostki nietylko zniesiono gildje i inne podobne związki, ale zabroniono zarówno pracownikom jak i pracodawcom pobierać jakiekolwiek uchwały w obronie swoich interesów. Kodeks 1810 roku groził surowemi karami za wszelkie zrzeszenie, w którego skład wchodzi więcej niż 20 osób. Jeżeli rząd uważał, że zrzeszenie założone w formie spółki firmowej nie było spółką

handlową, to ją rozwiązywał, a spólników pociągał do odpowiedzialności karnej. Nawet zatwierdzone przez rząd zrzeszenie nie miało charakteru osoby prawnej i w każdej chwili mogło być przez rząd rozwiązane. Charakter osoby prawnej zrzeszenie otrzymywało tylko wtedy, jeżeli parlament uznał je za ogólnie pożyteczne. Jeszcze w połowie XIX wieku parlament niejednokrotnie orzekał, że tak zwane stowarzyszenia braterskie (societés fraternelles) — pierwsze zawiązki nowoczesnej kooperacji, powstające w ośrodkch przemysłowych, — są raczej szkodliwe niż pożyteczne i wydawane były rozkazy niezwłocznego ich zamknięcia i sprzedania majątku z licytacji.

W takich warunkach prawnych uwaga pokrzywdzonych przez nowy ustrój gospodarczy izolowanych jednostek skupiała się naturalnie dokoła sprawy reformowania państwa, jako jedynej organizacji społecznej. Konsekwencją myślową głoszonej wówczas teorji, że podstawą spółżycia ludzi są tylko indywidualne umowy i państwo jest wyrazem takiej umowy, było to, że dla zmiany warunków życia społecznego trzeba zmienić organizację państwową. Powstają więc zmowy, tajne sprzysiężenia, mające na celu ująć w swoje ręce ster państwa i pokierować nim po swojej myśli dla zaspokojenia nowych pragnień. Materjału dla rewolucji dostarczały wielkie centry przemysłowe, skupiające masy niezadowolonych. Drobne zagrody miejskie i warsztaty rzemieślnicze dostały się pod despotyczne panowanie bezładnych sił ekonomicznych, nielitościwie niszczących ich dobrobyt i samodzielność wskutek ciągłych wahań cen rynkowych i spędzających ostatecznie zbiedzonych z ich siedzib do wielkich miast i ośrodków fabrycznych, gdzie można było sprzedać swoją siłę roboczą na mocy indywidualnej „wolnej umowy". Te wyzute z własności jednostki, organizowane przez zbiorową pracę w fabrykach, były zawsze podatnym materjałem dla każdej akcji rewolucyjnej. Częste rewolucje we Francji i ruch czartystów w Anglji (1836—1848 r.) w istocie miały na celu nie co innego, jak zaspokojenie różnych nowych potrzeb życiowych przez zdobycie władzy w państwie. „Czartyzm, moi przyjaciele, — mówił Stephens na wielkim zgromadzeniu w Manchester, — to nie kwestja polityczna, przy której mówi się o tym, że otrzymacie prawo wyborcze i t. p., a kwestja noża i widelca; charta[1]) oznacza dobre mieszkanie, dobre jadło i odzież, dobre utrzymanie i niedługi czas

---

[1]) Petycja doręczona parlamentowi w 1839 r. z podpisami przeszło miljona osób, domagających się reformy prawa wyborczego w duchu demokratycznym.

pracy". To samo mówili braterscy demokraci (Fraternal Democrats): „władza polityczna — nasz środek, dobrobyt ekonomiczny — nasz cel".

W rezultacie wbrew nauce ekonomistów optymistów, że swobodna gra sił ekonomicznych bez mieszania się państwa da najlepsze wyniki, państwo musiało pod naciskiem oczywistej konieczności zająć się reglamentacją produkcji i handlu (prawodawstwo fabryczne, polityka celna), organizacją opieki nad biednemi, atrudnieniem pozbawionych pracy i wielu innemi wciąż mnożącemi się potrzebami życia ludzkiego, zagrażającemi podwalinom państwa w razie ich zaniedbania. Im więcej spadało na państwo zadań do spełnienia, tymbardziej stawało się widoczne, że nie jest ono w stanie im podołać bez odwołania się do spółdziałnia zainteresowanych. Jako wielka organizacja społeczna ze sztywnym ustrojem konstytucyjnym, nie dającym się łatwo zmieniać, obejmująca znaczne terytorjum z bogactwem różnic lokalnych i zmieszanych typów ludzkich, państwo nie mogło się naginać do różnorodnych szybko przeobrażających się potrzeb i uzdolnień ludzkich. Centralizm państwowy musiał abdykować na rzecz związków lokalnych i dobrowolnych zrzeszeń obywateli. Nawet prawodawstwo fabryczne okazało się bezsilne, jeżeli na straży jego nie stały potężne związki zawodowe.

W połowie XIX wieku pomiędzy dwoma zwalczającemi się kierunkami myśli, z których jeden głosił, że państwo powinno nic nie robić, ograniczyć się do czuwania nad bezpieczeństwem mienia i życia, a drugi, że należy wszystko upaństwowić, — wystąpił wyraźnie trzeci — nowy silny ruch pomocy wzajemnej, przejawiający się w niezliczonej liczbie różnorodnych zrzeszeń powstających wszędzie pomimo przeszkód prawnych. Zakaz stowarzyszania się stopniowo tracił swój bezwzględny charakter, najprzód w stosunku do towarzystw wzajemnej pomocy, potym zrzeszeń zarobkowych i gospodarczych, związków zawodowych, wreszcie zrzeszeń dla celów idealnych, ogólnie pożytecznych, które jako najbliżej stykające się z zadaniami administracji państwowej, najdłużej musiały czekać na usamowolnienie. Nawet w republikańskiej Francji ostatnie ograniczenia w tej dziedzinie zostały zniesione dopiero w 1901 roku.

Indywidualizm gospodarczy, ogłoszony przez pierwszych ekonomistów za prawo naturalne ludzkości, w rzeczywistości prowadził do bezplanowości i anarchji, do antyspołecznej walki o byt, w której niszczeje moralne bogactwo narodu, a materjalnemu boga-

ceniu się nielicznych jednostek towarzyszy marnotrawstwo w parze z głodem i nędzą tysięcy ludzi. Trudno dziś wyobrazić sobie ten stan nędzy i rozpaczy, jaki panował przed stu laty w głównych ośrodkach niczym nieskrępowanego industrjalizmu. „W Anglji — pisał w 1829 r. Cobbett — żyje najnieszczęśliwszy w świecie naród. Nagromadziło się tutaj więcej cierpień ludzkich, więcej męk fizycznych i moralnych, aniżeli kiedykolwiek istniało na całej kuli ziemskiej". Wobec masowego zastępowania w fabrykach pracy mężczyzn przez pracę kobiet i dzieci, biednych sierot sprzedawanych przez opiekunów, już w 1802 roku parlament zmuszony był wydać pierwsze prawo fabryczne o zabezpieczeniu zdrowia i moralności (Health and Morals Act), w 1819 r. drugie prawo, ograniczające czas pracy dzieci do 12 godzin. Słynna zasada szkoły liberalnej: laissez faire, laissez passer, — nie wytrzymała krytyki. Wkrótce też okazało się, że system wolnej konkurencji, mający zastąpić średniowieczne monopole lokalnych organizacji, sam prowadził do wielkich monopoli we wszystkich gałęziach wielkiego przemysłu (trusty, kartele, ringi).

W tych warunkach stowarzyszeniowe elementy zajęły nanowo swoje miejsce w życiu społecznym, organizując pomoc wzajemną i nową gospodarkę ludową. Występują one teraz w znacznie doskonalszej postaci dobrowolnych związków równouprawnionych obywateli, wolnych od tych organicznych węzłów, w jakich pozostawali w patrjarchalnym ustroju średniowiecznych spólnot i gildji. Związek pomiędzy członkami nawet w przedsięwzięciach gospodarczych jest teraz bardziej duchowy, a działalność jest bardziej metodyczna, świadoma celu.

Rozwój kooperacji w perspektywie dziejowej wykazuje, że przeważające w początkach życia społecznego czynniki zewnętrzne, materjalne stopniowo w miarę postępów dobrobytu i kultury coraz więcej ustępują miejsca czynnikom wewnętrznym, duchowym. Postęp społeczny wyraża się we wzroście dobrowolnego świadomego spółdziałania ludzi, w przeciwieństwie do przymusowego terytorjalnego, nakazanego przez ustawy państwowe, organicznego w wiekach średnich i mechanicznego przy podziale pracy i gospodarce wymiennej.

Spółdziałanie ludzi, będące dziełem instynktu, przymusu, podziału pracy, cechuje przedewszystkim bezwiedność jego powstawania. Ma ono charakter jakiegoś fatalizmu, zostało nakazane niewidzialną tyranją rzeczy, splotem warunków zewnętrznych. Treścią jego jest mus, konieczność niezależna od woli człowieka. Jednost-

ka może stawiać opór tym niewidzialnym siłom albo dać się chętnie unosić ku nieznanym celom, ale ostatecznie poddać się, ulec im musi. Wraz z postępem, zwiększającym zasoby i wydajność pracy, malał dominujący wpływ czynników materjalnych, rosło natomiast znaczenie samego człowieka, jako istoty myślącej, rozszerzał się horyzont jego myśli i pragnień, coraz silniej oddziaływających na układ stosunków społecznych. Człowiek chce być sam sobie panem, uwolnić się od tyranji przypadku i sił materjalnych, opanować je i pokierować według swojej myśli i woli. Giną pozostałości życia dzikiego i jego przejawy atawistyczne, powstają dobrowolne zrzeszenia osób zainteresowanych w osiągnięciu pewnego znanego im celu. Zrzeszenia te w przeciwieństwie do dawnych cechuje świadomość spólnych dążeń, wyrażająca się w dobrowolnie przyjmowanych na siebie zobowiązaniach spółdziałania i koordynowania swoich zabiegów z zabiegami stowarzyszonych.

Już sam pierwiastek łaciński wyrazu kooperacja — opus, opera, dzieło (potrzeba, staranie), a nie labor (trud, praca) — wskazuje, że chodzi tutaj o coś więcej, aniżeli tylko o proste mechaniczne spółpracownictwo (kolaboracja). Gienezę nowoczesnej kooperacji stanowi też jasna świadomość spólnej potrzeby, zainteresowanie celem i wynikiem spólnych zabiegów. Jeżeli spółdziałanie ma być trwałe i żywotne, to nie wystarcza stwierdzenie spólności tylko celu, konieczna jest jeszcze spólność taktyki, drogi i środków, za pomocą których chce się osiągnąć cel zamierzony.

W zrzeszeniach, mających na celu działalność gospodarczą, zgodność odpowiedzi na pytanie: jaki jest nasz cel, środki i sposób działania? — w znacznym stopniu zależy od sytuacji majątkowej osób tworzących zrzeszenie. Jeżeli rekrutują się one z pośród osób, zasobnych w środki materjalne, to domyślać się można, że przystępują do spółdziałania głównie w celu zabezpieczenia albo pomnożenia swoich zasobów przez doskonalszą technikę wytwarzania i wymiany, zwiększenie rentowności swoich majątków. Jeżeli rekrutują się z pośród jednostek gospodarczo słabszych, których podstawą istnienia jest praca osobista, nie dochód od posiadanego majątku, to zainteresowanie ich naturalnie skupiać się będzie dokoła sprawy rozdziału dochodów, celem ich będzie podniesienie dochodu z pracy, jej siły nabywczej albo usamodzielnienie gospodarcze, zniesienie pracy najemnej.

Dlatego przy badaniu zrzeszeń, powstałych w XIX wieku dla celów gospodarczych, należy przedewszystkim zwrócić uwagę na ich skład osobowy, wynikające stąd tendencje prywatno-gospodar-

cze i społeczne, a potym właściwość wystawionego celu i metody posługiwania się różnemi czynnikami wytwarzania i wymiany.

Posiadacze większych zasobów, kapitaliści, wolni od ciężkiej pracy pochłaniającej całą uwagę na zaspokojenie elementarnych potrzeb życia, pierwsi zaczęli tworzyć dobrowolne zrzeszenia — spółki handlowe. Dążenia ich są samolubne: chodzi im o osiągnięcie większego zysku ze spólnego przedsiębiorstwa. Początkowo zrzeszenia te pociągały do spółdziałania osobiste siły uczestników. W zawieranej umowie spólnicy zobowiązywali się uczestniczyć wkładami majątkowemi i pracą osobistą w prowadzeniu przedsiębiorstwa mającego na celu otrzymanie zysku. Z czasem ujawniło się dążenie do rozluźnienia tego związku, osobisty udział spólników zeszedł na plan drugi, coraz mniej uczestniczyli oni w prowadzeniu przedsiębiorstwa, łącznikiem pozostał kapitał oderwany od osób — akcja bezimienna.

Taką ewolucję zrzeszeń kapitalistów odźwierciadlają prawne definicje głównych ich form: spółki firmowej, komandytowej i akcyjnej.

Za firmową uważa się taką spółkę, członkowie której wszyscy zajmują się handlem albo przemysłem pod spólną firmą i odpowiadają za jej zobowiązania całym swoim majątkiem, jak solidarni dłużnicy. Spółka obejmuje tylko oznaczone w umowie osoby, przyjęcie nowego spólnika wymaga zgody wszystkich spólników i zawarcia nowej umowy, a wystąpienie jednego z nich pociąga za sobą rozwiązanie spółki.

Za komandytową uważa się taką spółkę, która składa się z jednego albo kilku spólników, odpowiadających za jej zobowiązania całym swoim majątkiem, i jednego albo kilku spólników, których odpowiedzialność ogranicza się do ich udziału majątkowego w spółce. Obok pierwotnego spólnika firmowego zjawia się tutaj nowy rodzaj spólnika-komandytarjusza, który nie bierze osobistego udziału w prowadzeniu spółki, ponosi odpowiedzialność ograniczoną do wysokości jego wkładu i w tym stosunku uczestniczy w zysku spółki.

Ostateczny rozdział pomiędzy wkładem majątkowym, a osobą spólnika wykazuje najbardziej rozpowszechniona forma łączenia się kapitalistów — spółka akcyjna. Za akcyjną uważa się taką spółkę, która tworzy się pod osobną firmą z kapitałem zakładowym, podzielonym na określoną liczbę równych akcji i za której zobowiązania odpowiada tylko majątek spółki. Żaden ze spólników (akcjonarjuszy) nie ponosi tutaj jakiejkolwiek odpowiedzialności poza

nabytą akcją. Akcjonarjusze często nie znają się pomiędzy sobą, nie znają nawet przedsiębiorstwa, którego są uczestnikami. Głównym czynnikiem jest tutaj kapitał, spółka nie może być zarejestrowana, dopóki nie został zebrany wskazany w jej statucie kapitał zakładowy. Osobistość akcjonarjuszy, ich charakter i stosunek wzajemny nie grają prawie żadnej roli. Sprawy na walnych zgromadzeniach rozstrzyga się nie większością głosów akcjonarjuszy, a większością akcji. Akcje są na okaziciela, mogą być sprzedane dowolnej osobie, jak każdy inny towar na rynku.

Dążenie kapitalistów do wyzbycia się kłopotów osobistego udziału w spółce i uwolnienia gospodarki kapitału od wpływów ludzkich jeszcze silniej uwydatniło się w organizacji trustów. Tutaj akcjonarjusze zrzekają się prawa głosowania na walnych zgromadzeniach i wybierania organów zarządu i kontroli, przelewają wszystkie swoje prawa na kilku pełnomocników (trustees), a przy sobie zachowują tylko prawo do udziału w zysku. Jest to już karykatura spółdziałania, mechaniczne złączenie kapitałów. Rola uczestników sprowadza się do wglądania w ceduły giełdowe i ogłoszenia, jaka jest wartość akcji na rynku i jaka dywidenda.

Tak więc istotną treść zrzeszeń, tworzonych przez kapitalistów, stanowi dążność do osiągania bez pracy jaknajwiększego zysku od kapitału włożonego w przedsiębiorstwo. Jest to właściwie spółdziałanie nie ludzi, a kapitałów, które panują tutaj bezimiennie. Dlatego wszystkie tego rodzaju zrzeszenia otrzymały nazwę zrzeszeń kapitalistycznych. Są to tylko większe przedsiębiorstwa dla większego zysku, nie uznające żadnych celów humanitarnych, często używane w celach antyspołecznych dla wyzyskania pracy i spożywców.

Zasadniczo odmienny typ zrzeszeń na polu gospodarczym powstał wśród warstw pokrzywdzonych. Praca w wielkich zakładach przemysłowych stała się zbiorowa, przez to wydajniejsza, ale korzyści stąd płynące ciągnęła garstka właścicieli kapitału, najczęściej stojących zdala od warsztatów pracy. Rozbrat pomiędzy kapitałem a pracą wystąpił w całej nagości. Szeregi najemników, niezadowolonych z takiego stanu rzeczy, powiększała masa drobnych wytwórców, których jednoosobowe warsztaty nie mogły rywalizować z wielkiemi zakładami i kupcami na rynku. Z tych elementów gospodarczo słabszych w połowie XIX wieku zaczął się kształtować nowy niezmiernie płodny rodzaj zrzeszeń gospodarczych. Niejednolitość składu osobowego (najemni i samoistni wytwórcy) sprawiała, że w początkach ponował tutaj pewien zamęt w wyznaczaniu

celu, dróg i środków. Ale pomimo różnobarwności programów i taktyki wszystkie te zrzeszenia w istocie ożywiała jedna tendencja, zaznaczająca się w ich statutach postanowieniami o równouprawnieniu członków bez względu na wysokość udziału majątkowego, o ograniczeniu procentu od kapitału, o tworzeniu niepodzielnego zasobu społecznego. o dzieleniu pozostałego zysku w stosunku do zasług, nie kapitału. Ta antykapitalistyczna tendencja, dążenie do zwiększenia dochodów pracy różni te zrzeszenia od wszelkich innych spólnych przedsiębiorstw. Od samego też początku przeciwstawiały się one spółkom kapitalistów, nazywając się braterskiemi, sprawiedliwemi zrzeszeniami. Ostatecznie ustaliła się dla nich nazwa kooperatyw, stowarzyszeń spółdzielczych albo spółdzielni. Są one wyrazicielami nowoczesnej kooperacji, która stała się teraz ruchem społecznym, zmierzającym do całkowitego wyzwolenia człowieka i tworzenia nowego bezklasowego społeczeństwa.

Teorja i praktyka ruchu spółdzielczego w poszczególnych krajach zależnie od materjału ludzkiego, z którego się kształtował, i stopnia kultury przedstawiała znaczne zboczenia. W Europie Środkowej, gdzie rewolucja przemysłowa dokonała się znacznie później, a autokratyzm średniowieczny długo jeszcze trzymał w więzach umysłowość ludzką, ruch samopomocy społecznej kształtował się początkowo pod silnym wpływem szkoły liberalnej, która nauczona doświadczeniem Zachodu traktowała organizację samopomocy jako środek łagodzący skutki industrjalizmu. Wzorów zapożyczonych z ruchu ludowego na zachodzie użyto tutaj dla wzmocnienia stanu średniego i zrównania jego stanowiska ze stanowiskiem kapitalistów, wyrzekając się wszelkiego reformatorstwa społecznego dla korzyści wyłącznie gospodarczych. Spółdzielnie tego typu stały się instytucjami napół kapitalistycznemi i wkrótce stanęły na martwym punkcie, a obok nich w mieście i na wsi powstał ruch, którego ewolucja idzie w kierunku zachodnio-europejskim.

Przyczyny ruchu spółdzielczego nie można upatrywać wyłącznie w korzyściach materjalnych. Daleko silniej na kształtowanie charakteru spółdzielni oddziaływał fakt, że ustrój kapitalistyczny jest w rażącej sprzeczności z dążeniami i ideałami rozbudzonemi przez wielką rewolucję francuską. Zerwanie węzłów średniowiecznych nie dało oczekiwanej wolności, równości i braterstwa. Powstał inny rodzaj poniżającej niewoli — najemnictwo i nienormalne przesuwanie się wytwarzanych bogactw z ujmą dla pracy. Postęp gospodarczy poszedł w kierunku antyspołecznym bogacenia się bogatych. Powstała absolutna monarchja kapitału. Rozbudzone sumienie

publiczne mówiło, że celem działalności powinno być zaspokajanie potrzeb społecznych i taka organizacja gospodarki, ażeby w każdej dziedzinie zapewniała możliwie największą sprawność. wzbogacała cały naród. Tymczasem produkcja dla zysku indywidualnego, nie licząc się z potrzebami społecznemi, doprowadzała do bezładu, kryzysów ekonomicznych, marnotrawstwa bogactw i niszczenia sił moralnych narodu.

Powstająca wszędzie w XIX wieku demokracja musiała naturalnie zwrócić się przeciwko nowej oligarchji w życiu gospodarczym, domagać się podporządkowania interesów prywatnych interesowi publicznemu i zastąpienia kontroli prywatnej przez kontrolę publiczną. Wyraziło się to w formułowaniu zadań spółdzielni, które pracować mają nietylko dla podniesienia zarobku i gospodarstwa swoich członków, lecz i dla uzdrowienia panujących w przemyśle i handlu stosunków w imię dobra powszechnego. Stąd pochodzi ustrój demokratyczny spółdzielni, dostępnej dla wszystkich ludzi dobrej woli, częste publiczne zdawanie rachunków i jej działalność społeczno-wychowawcza, starająca się powołać jaknajwięcej ludzi do spółdziałania i podnieść ich poziom umysłowy i moralny. Przy badaniu najstarszej na Zachodzie formy kooperacji — wytwórczych spółdzielni robotników, które wywołują najwięcej wątpliwości wsród ekonomistów, — uderza fakt, że pomimo ciągłych niepowodzeń powstawały one i powstają dotąd nie dla korzyści materjalnych, które zawsze były bardzo nikłe, ale dla zmiany władzy fabrykanta na władzę demokracji, stanowiska sługi prywatnego na stanowisko sługi publicznego w organizacji, w której ma on głos narówni z innemi przy ustanawianiu warunków pracy i wyznaczaniu zakresu władzy administracji.

Każda nowa potrzeba i uzdolnienie rozwijającej się indywidualności ludzkiej prowadzi do nowego zrzeszenia, tak że w końcu ten sam człowiek staje się *członkiem różnych zrzeszeń*, z których każde zaspokaja jakąś potrzebę jego życia indywidualnego, a wszystkie razem splatają go wszechstronnie z innemi ludźmi licznemi świadomie przyjętemi węzłami solidarności. W ten sposób w państwie terytorjalnym powstaje nowe państwo związków dobrowolnych, regulujących życie społeczne bez odwoływania się do interwencji państwa. W tych związkach formuje się nowy ustrój społeczny, który ma ostatecznie wyzwolić człowieka i uduchowić stosunki pomiędzy ludźmi przez dobrowolne praktykowanie prastarej idei braterstwa.

Potęgę wpływów moralnych ruchu stowarzyszeniowego uwydatnił Józef Supiński, kiedy pod koniec swoich prac naukowych pisał: „Wiek nasz, który wiekiem bezbożności nazywają ludzie widzący religję w formach zewnętrznych uwalniających od sądu sumienia, żalu i poprawy, jest wiekiem chrześcijańskiego braterstwa, jakiego nie widzimy wzdłuż dziejów ludzkości całej; on jest wiekiem stowarzyszeń, które niosą przytułek opuszczonym, chleb zgłodniałym, poprawę zepsutym, zapomogę początkującym, opiekę osieroconym, naukę zaniedbanym; one podnoszą temperaturę społeczną, przywołują do życia uśpionych, niepoprawnych samolubów znaczą piętnem pogardy powszechnej, wydobywają z małoletności, oduczają szukać łaski i opieki, podnoszą godność jednostek potęgą ciała zbiorowego; one tworzą nowe życia społecznego prądy, dawne nasycają życiem nowym; one połączonemi siłami wznoszą olbrzymie dzieła, one spokrewnieniem pracy z wiedzą, wolnością i uczuciem przebudowują zwolna świat pogwałcony, a szerząc się i gęstniejąc, zdusić raz muszą pomiędzy sobą to, co jest kłamstwem lub pogwałceniem praw bożych".

W tym powszechnym prądzie stowarzyszania się najdonioślejszą w skutkach rolę grają spółdzielnie, prowadzące działalność gospodarczą zgodnie z wymaganiami postępu społecznego. O nich to ekonomista francuski Claudio Jannet, bynajmntej nie należący do zwolenników kooperacji, napisał, że jest to jedyny eksperyment społeczny XIX wieku, który się udał.

2. Pierwsi propagatorzy kooperacji.

W 1841 roku ukazał się w Paryżu manifest furjerystów, którzy między innemi mówili: „My — społeczni inżynierowie — przedkładamy naszym rodakom plan nowego mechanizmu, zdolnego zużytkować całą energję ludzką bez zatracania jakiejkolwiek jej części na niepożyteczne, szkodliwe albo niebezpieczne dla społeczeństwa czynności. My wcale nie żądamy obalenia przemocą złych mechanizmów społecznych obecnie istniejących. My tylko dążymy do stworzenia modelu, na którym możnaby w drodze doświadczenia sprawdzić nowy system i w praktyce ustalić jego rzeczywistą wartość dla całego społeczeństwa, żeby ono przyjęło go albo odrzuciło, zaznajomiwszy się z nim wszechstronnie".

Manifest ten najlepiej charakteryzuje próby reorganizacji społeczeństwa, jakie w XIX wieku podjęte zostały we Francji i Anglji

pod wpływem pierwszych propagatorów kooperacji — Karola Fouriera i Roberta Owena. Obydwuch, pomimo że wyszli z różnych środowisk i nie znali się osobiście, zbliżała przedewszystkim sztuczność proponowanego przez nich systemu społecznego, który miał być dziełem wynalazku nie stopniowego przeobrażenia społeczeństwa. W tym czasie kiedy Fourier w swojejej „Assocciation Domestique" pisał: „Dzisiaj w dzień Wielkiego Piątku odkryłem tajemnicę asocjacji", gazeta Owena „Economist" pisała: „Tajemnica odkryta: to integralna kooperacja dla wszystkich członków i dla osiągnięcia każdego celu w życiu społecznym". Sami oni nie uznawali sztuczności swego systemu, przeciwnie, uznawali go za jedynie racjonalny, najlepiej odpowiadający „odkrytym" przez nich naturalnym prawom, których zastosowanie doprowadzi do całkowitej harmonji pomiędzy ludźmi. Nawoływali oni do tworzenia nowego ustroju społecznego przez wycofanie się z spółczesnego niedoskonałego, niemoralnego i zakładanie nowych maleńkich społeczeństw w postaci niezależnych spólnot-falang, komun — w całości wprowadzających nowy system społeczny. Te nowe spólnoty-mikrokosmosy— *będą posiadać taką siłę przyciągającą*, tak oddziałają na otoczenie, że stopniowo bez przymusu cała ludzkość będzie je naśladować, będą powstawać nowe i z czasem ogarną cały świat. Kierunek ten w nauce otrzymał nazwę utopijnego, bo oddziela człowieka od otaczającego go społeczeństwa i przenosi do nowego środowiska, powstającego nie drogą naturalnego *rozwoju*, *ale sztucznie* według dowolnie wymyślonego planu.

Zarówno Fourier jak Owen widzieli rozwiązanie panującej w społeczeństwie sprzeczności interesów i wynikających stąd walk klasowych w zastosowaniu wszechstronnej kooperacji, obejmującej całe życie ludzkie. W nowym środowisku, tworzonym możliwie najdalej od demoralizującego wpływu starego świata, dobrowolnie przybywający członkowie zrzeszenia wyzbędą się złych narowów, nabytych w źle urządzonym społeczeństwie. Praca na roli, połączona z zajęciami przemysłowemi przy zastosowaniu nowoczesnych wynalazków i usunięciu wyzysku, będzie całkowicie wystarczać dla zaspokojenia potrzeb wszystkich. Jednostka nie będzie krępowana żadnym przymusem, nowa atmosfera moralna nie będzie wymagać żadnej władzy, nawet z wyborów, podział na grupy odbywać się będzie według wieku, ludzie staną się prawdziwemi braćmi, interesy wszystkich będą zjednoczone. Po ukończeniu pracy w polu i warsztatach, która wobec doskonałej techniki nie będzie ani długa ani przykra, wszyscy będą się zbierać w salach centralnego domu

ludowego dla rozrywek i kształcenia umysłu i serca. Szczególną opieką będzie otoczone wychowanie dzieci, po dojściu do pełnoletności w takim środowisku wytworzą jeszcze doskonalsze stosunki pomiędzy ludźmi.

W uzasadnianiu i szczegółach idealnego ustroju społecznego Fourier i Owen różnili się znacznie. Fourier był więcej indywidualistą, Owen — komunistą. Spólną u obydwuch osnowę stanowiła wszechstronna kooperacja, oparta na dobrej woli i wartościach moralnych ludzi, obejmująca całość ich życia. W praktyce okazało się, że z takiemi ludźmi, jakich wychowuje spółczesny ustrój konkurencyjny, niepodobna odrazu przeskoczyć do całkiem nowego sharmonizowanego społeczeństwa. Ale niepowodzenia w stosowaniu wszechstronnej kooperacji utorowały drogę dla częściowego jej praktykowania, obejmowania coraz nowych dziedzin życia w formach najbardziej przystępnych dla spółczesnego człowieka i pobudzających do dalszego rozwijania spółdziałania. W tym znaczeniu Fourier i Owen stali się ojcami nowoczesnej kooperacji, która kształtowała się pod bardzo silnym wpływem ich krytyki kapitalizmu i ideałów nowego życia.

Owen, bardziej przedsiębiorczy i niezmiernie ruchliwy agitator, wywarł silny bezpośredni wpływ na masy robotnicze w Anglji. Wpływ Fouriera, cichego myśliciela — pisarza, na spółczesnych był nieporównanie słabszy, ograniczony do nielicznego grona inteligiencji, ale bardziej długotrwały. W dziełach Fouriera zwracano głównie uwagę na jego dziwactwa, i dopiero po śmierci zaczął on zyskiwać na popularności i sympatjach dla gienjalnych myśli, które realizowały się w nowych zjawiskach społecznych. Obadwaj swemi wizjami lepszego świata rozpalali pragnienie jego urzeczywistnienia i pobudzali twórczość społeczną w masach.

ROBERT OWEN

(1771 — 1858 r.).

Owen, syn rymarza w Newtown, już jako uczeń zwrócił na siebie uwagę nauczycieli swemi zdolnościami i zamiłowaniem do samouctwa. Jako 10 letni chłopiec zaczął pracować u kupców bławatnych w Londynie; po 5 latach ciężkiej praktyki został subjektem w jednej z większych firm w Manchester. Tutaj spostrzegł, jak wielki przewrót w przemyśle zapowiadają wynalazki nowych maszyn. Jako 19 letni młodzieniec porzuca pracę w handlu i za pożyczone od brata 100 f. st. razem ze znajomym mechanikiem

zakłada małą przędzalnię wełny. W rok potym obejmuje stanowisko dyrektora w jednej z większych przędzalni, zatrudniającej 500 robotników, zdobywa powszechne uznanie jako bardzo zdolny administrator i w 1795 r. zostaje spółwłaścicielem wielkiej fabryki tkackiej.

Od dzieciństwa rozmiłowany w czytaniu książek, które znajdował w bibljotekach swoich pryncypałów, Owen i na stanowisku wielkiego przemysłowca nie przestał się interesować ruchem umysłowym. Jako 20-letni młodzieniec został członkiem Towarzystwa Filozoficznego w Manchester. Tutaj zaznajomił się ze znanym uczonym Daltonem i dr. Percivalem, autorem sprawozdania o życiu robotników, które zwróciło uwagę na potrzebę prawodawstwa fabrycznego. Razem z innemi członkami tego towarzystwa Owen wziął udział w agitacji, która doprowadziła do wydania w 1802 r. pierwszego prawa fabrycznego, zakazującego pracy nocnej dzieci i stawiającego pewne ograniczenia co do ich wieku.

W 1797 r. Owen, będąc w Glasgow, zwiedził osadę fabryczną Lanark, położoną w pięknej miejscowości nad rzeką Clyde, z czterema przędzalniami, *poruszanemi siłą* wodospadów i zatrudniającemi 2000 robotników. Miejsce to uznał Owen za najodpowiedniejsze dla przeprowadzenia *oddawna snutych* planów reformatorskich, pozyskał spólników dla nabycia osady i w 1800 r. osiadł tutaj jako spółwłaściciel i dyrektor zarządzający.

Pierwsze lata działalności Owena w Lanark wypełnia techniczne udoskonalenie fabryk i pracy robotników oraz troska o wychowanie dzieci pracujących w fabryce, których zastał 500 w wieku od 6 do 8 lat. Był to okres ściśle patronackiej działalności Owena. Usunął on pracę dzieci poniżej 10 lat, ograniczył pracę dorosłych z 17 do 10 godzin, zniósł rozpowszechnione wówczas kary pieniężne, zorganizował bezpłatne nauczanie, pomoc dla chorych, wybudował wygodne mieszkania dla robotników, ograniczył sprzedaż napojów alkoholowych, urządził tanią dostawę artykułów spożywczych, salę zabaw towarzyskich, a w czasie kryzysu 1806 roku, spowodowanego brakiem bawełny, wypłacał robotnikom pensje w ciągu czterech miesięcy.

W 1813 roku Owen wydał pierwszą swoją pracę — nowe pojmowanie społeczeństwa albo zasady kształcenia charakteru (A new view of society or essays on the principle of the formation of the human character). Główne wady swojej epoki Owen widział w braku należycie zorganizowanego wychowania, w wielkim niedbalstwie o los robotników, których traktowano jako bezwartościowy

dodatek do maszyn, i w nieumiejętnym zużytkowaniu nowych sił technicznych dla dobra ogółu. W złych warunkach zewnętrznych nie mogą urabiać się dobre charaktery, w parze z poprawianiem tych warunków powinno iść uszlachetnianie ludzi za pomocą umiejętnie prowadzonego wychowania. „Przez użycie właściwych środków można każdemu społeczeństwu, a nawet całej ludzkości nadać dowolnie wszelki ogólny charakter od najlepszego do najgorszego".

Na przykładzie swojej osady, nazwanej teraz New Lanark, Owen starał się wykazać, że postęp techniczny może i powinien iść równolegle z doskonaleniem stosunków pomiędzy ludźmi. Dzięki jego zabiegom zdziczała zdemoralizowana ludność osady zamieniła się w wyborny zastęp roboczy. New Lanark stał się głośną nietylko w Anglji wzorową osadą fabryczną, a przykład był tymbardziej zdumiewający, że reformom życia fabrycznego towarzyszyło wielkie powodzenie finansowe. W tym czasie, opierając się na osiągniętych rezultatach, Owen zwracał się do przemysłowców z odezwami, w których starał się ich przekonać, że jeżeli elementarną zasadą dobrej gospodarki jest utrzymanie martwych mechanizmów maszyn w stanie jaknajwiększej czystości i zabezpieczanie ich od niepotrzebnych tarć, to tymbardziej wymaga tego o wiele delikatniejszy i bardziej złożony żywy mechanizm ludzki. Gdyby postarano się i dla niego o takie same warunki czystości i porządku, traktowano go dobrze, oszczędzając mu drażniących tarć wewnętrznych, które pochodzą z niewesołych i ciężkich rozmyślań, wówczas — pisał Owen — okazałaby się istotna ich wartość, i każdy z was, panowie, pocznie częściej i z większą ochotą zwracać uwagę na ów żywy mechanizm, częściej bodaj niż na tamten martwy.

Pomimo powodzenia, wielkiego rozgłosu i zachwalań systemu fabrycznego Owena przez wybitnych mężów stanu i panujących, zwiedzających jego zakłady, przykład jego nie znajdował naśladowców wśród fabrykantów. W 1817 roku Owen przyjechał do Londynu, ażeby przekonać polityków o konieczności poprawienia losu robotników w drodze ustawodawczej, skoro inicjatywa prywatna zaniedbuje tę sprawę. Jedynym skutkiem jego zabiegów przy poparciu ze strony robotników było drugie prawo fabryczne 1819 roku, ograniczające pracę dzieci do 12 godzin. Liberali podejrzewali Owena, że pracuje dla konserwatystów-agrarjuszy, a ci znowu obawiali się, że śmiałe pomysły Owena mogą zachwiać istniejący ustrój. Szczególną sensację wywołała jego mowa na zebraniu w sierpniu 1817 r., w której oskarżał duchowieństwo o po-

wstrzymywanie postępu i szczęścia ludzi przez szerzenie sekciarstwa i brak tolerancji, psujących niezbędną harmonję pomiędzy ludźmi.

W tym czasie Owen zaczął rozwijać żywą działalność publicystyczną za pomocą artykułów w gazetach, odezw i broszur. W związku z wielkim kryzysem przemysłowym, przeżywanym przez Anglję po okresie wojen europejskich, Owen wystąpił z projektem tworzenia kolonji wiejskich dla zatrudnienia bezrobotnych. W odezwie do komisji powołanej w sprawie prawa o biednych zaproponował on sumy, otrzymywane z podatku na biednych, użyć na organizację takich kolonji. Należy wyrzec się podtrzymywania wielkich centrów fabrycznych, które przyczyniają się tylko do zupełnego zbiednienia i demoralizacji mas, a natomiast tworzyć rolniczo-przemysłowe kolonje, w których zajęcia rolnicze będą połączone z przemysłowemi tak, żeby kolonje mogły wystarczać sobie i produkować możliwie najwięcej z najmniejszą stratą sił. Dla bardziej oszczędnej gospodarki mieszkania powinny być skupione w centrum kolonji i połączone z spólną kuchnią, pralnią, szkołą, salą zebrań i domem modlitwy. Kobiety będą zajmować się wychowaniem dzieci i ogrodnictwem, mężczyźni — uprawą roli i pracą w warsztatach, bardziej wykształceni — nauczaniem dzieci rzemiosł.

Wśród znajomych Owen wyrobił sobie opinję „rezonującej maszyny“ za nieugiętą energję i wytrwałość w konsekwentnym przeprowadzaniu swoich pomysłów, ożywionych zawsze gorącym pragnieniem osiągnięcia powszechnej harmonji. Wyjaśniając skutki kryzysu, Owen wskazywał, że stałą przyczyną nędzy jest konkurencja pracy ludzkiej z maszyną oraz brak uzgodnienia pomiędzy produkcją i spożyciem. Jedyny środek wyjścia — to zjednoczenie działalności ludzi i podporządkowanie im maszyn. Rozwijając swój pomysł kolonji, Owen doszedł w końcu do komunizmu. „Ponieważ spokojne, regularne, zdrowe, racjonalne zatrudnienie jednostek, tworzących takie zrzeszenie, — pisał on w 1820 r. — będzie wytwarzać znaczny nadmiar produktów, można pozwolić każdemu dowolnie czerpać z ogólnego magazynu spólnoty, ile potrzebuje“.

Stopniowo Owen przestał interesować się poprawianiem bytu robotników za pomocą „małych środków“. Myśl jego zajęta jest całkowicie wytworzeniem nowego środowiska sprzyjającego doskonaleniu charakterów oraz zniesieniem zysku, w którym upatrywał przyczynę wszystkich klęsk i główną przeszkodę dla zmiany panujących stosunków. Zysk — to demoralizująca ludzi zdobycz wojenna w walce konkurencyjnej, którą należy zastąpić przez wza-

jemne spółdziałanie, kooperację dla dobra wszystkich (cooperation for the commonwealth). Za pomocą wychowania trzeba wpoić w ludzi przekonanie, że szczęście każdego może być osiągnięte w takim stopniu, w jakim on przyczynia się do szczęścia wszystkich. Gdy ludzie przejmą się tą myślą, nastąpi szybki postęp, odrodzenie religji i moralności świata. Na tym fundamencie — pisał Owen — niepokalany instynkt religijny zespoli się z życiem i zapewni ludzkości pokój i szczęście, nie będzie potrzebna walka z występkiem. Spólnota — to bezpośredni agent Boga, przysłany w celu wprowadzenia harmonji pomiędzy społeczeństwem a przyrodą.

Owen był człowiekiem czynu i nie mógł za przykładem fizjokratów XVIII wieku zadowolić się poznaniem praw przyrodzonych i ich propagandą. Jako człowiek dobrze znający życie, zdawał sobie sprawę z tego, że nawet bardzo moralna jednostka, jeżeli nie będzie w stanie utrzymać się z pracy rąk swoich, musi ulec pokusom. Dlatego w parze z organizacją wychowania musi iść zakładanie nowych zrzeszeń — spólnot, wprowadzających doskonałe warunki bytu na zasadach spólnej własności, całkowitej wolności jednostki i zrównania ludzi w korzystaniu z spólnie wytwarzanych bogactw. Przy zastosowaniu nowoczesnych wynalazków i usunięciu marnotrawstwa sił, właściwego gospodarce indywidualnej, w spólnocie wystarczy 8 godzin pracy dla zaspokojenia wszystkich potrzeb jej członków, potym można będzie pracować mniej. Nowy system społeczny odpowiada interesom wszystkich ludzi, niema potrzeby zwalczać kogokolwiek, jedynym wrogiem jest tylko brak zrozumienia, że interes każdego wiąże się ściśle z interesem wszystkich, a temu zaradzi dobre wychowanie. Dlatego Owen trzymał się zdala od walki politycznej, nawet w okresie ruchu czartystów. Władza potrzebna jest tylko w źle urządzonym społeczeństwie. Wybory — mówił on — demoralizują zarówno wyborców jak wybranych, przynoszą niezmierną szkodę społeczeństwu; najgorsze namiętności i wszelkie formy oszustwa powstają wskutek konfliktu interesów przy wyborach.

Podstawową komórką nowego ustroju społecznego ma być spólnota — komuna, zakładana w środowisku wiejskim. Rozdział na miasto i wieś, przemysł i rolnictwo powinien zniknąć. Ażeby spólnota mogła być samostarczalną (self-supporting), powinna obejmować conajmniej 500 osób, ale nie więcej niż 3000. Zależnie od rodzaju gleby potrzeba 1 do 2 akrów ziemi na osobę. Owen kładł nacisk na zebranie dostatecznych środków, ażeby odrazu należycie uposażyć spólnotę w potrzebne narzędzia pracy.

Wszyscy uczestnicy spólnoty powinni być traktowani, jako członkowie jednej rodziny, nikt nie powinien być więcej lub mniej szanowany zależnie od rodzaju swoich zajęć. Wszyscy powinni otrzymywać jednakowe pożywienie, odzież i wychowanie stosownie do wieku i mieszkać w jednakowo umeblowanych pokojach. Każdy obowiązany jest oddawać całą swoją pracę na korzyść spólnoty, w pierwszych trzech latach wynagrodzenie może się odbywać według ilości pracy wykonanej, potym każdy będzie dowolnie czerpać z spólnego magazynu według potrzeb. Praca opierać się będzie głównie na młodych ludziach obojga płci od 20 do 30 lat. Zarząd sprawami spólnoty pozostaje w rękach wszystkich jej członków w wieku 30 — 40 lat. Starsi ponad 40 lat będą zarządzać zewnętrznemi stosunkami.

W spólnocie jaknajwiększa uwaga powinna być zwrócona na rozumne wychowanie uczestników, zwłaszcza dzieci do lat 12; po 12 latach dzieci będą zajmować się praktyczną nauką rolnictwa i rzemiosł, w 20-ym roku nauka powinna być zakończona. Dzieci pozostają u rodziców do lat 4-ch, potym zajmuje się niemi spólnota.

Spólnoty będą zupełnie niezależne od siebie; związki będą zawierać tylko dla wykonywania prac przewyższających siły jednej. Nadmiar wytworzonych produktów będą wymieniać pomiędzy sobą, ale w zasadzie każda spólnota powinna dążyć do całkowitej samostarczalności i uzgodnienia swojej produkcji z potrzebami członków. Stopniowo spólnoty przez rozrastanie się i mnożenie staną się jedyną formą spółżycia ludzi, wówczas zniknie organizacja państwowa, oparta na przymusie.

Pierwszą próbę takiej spólnoty Owen podjął w Ameryce w nadziei, że w tym kraju wolnym od tradycji i przesądów starego świata łatwiej będzie przeprowadzić nowy system społeczny. W 1825 roku kupił on do spółki z Wiliamem Maclure, przyrodnikiem i filantropem, od sekty rappistów w stanie Indiana osadę Harmony i zwrócił się z odezwą, jak zwykle, adresowaną do wszystkich klas wszystkich narodowości, zapraszając do zamieszkania w osadzie, której nadał nazwę „Gmina równości Nowa Harmonja“. Od przybywających nie wymagano żadnego legitymowania się z uzdolnień i pobudek, skłaniających ich do życia w spólnocie. W ciągu kilku miesięcy zebrało się około 900 osób „najbardziej pstrokata — mówi Hillquit — zbieranina, jaka gdziekolwiek zgromadziła się dla spólnego przedsięwzięcia. Byli wśród nich niewątpliwie ludzie, ożywieni pobudkami czystemi i szlachetnemi, ale byli i tacy, którzy na przedsięwzięcie Owena zapatrywali się jako na czyn bogatego

dziwaka i chcieli korzystać z jego szczodrobliwości, ile się da. Byli tam ludzie ze wszystkich klas społecznych, wszelkich zawodów, obyczajów i pojęć, inteligiencja, rzemieślnicy, wyrobnicy, próżniacy i wydrwigrosze". W jednej ze swoich mów na zebraniu członków spólnoty Owen tak sformułował jej zadania: „Z waszą pomocą mam nadzieję urzeczywistnić nową formę spółżycia, w której pieniądze będą zniesione i zastąpione wzajemną wymianą produktów o jednakowej ilości pracy; nadmiar wytworzonego bogactwa użyty będzie na moralne i umysłowe podniesienie członków, napoje alkoholowe będą wykluczone. Jeżeli nasz eksperyment się uda, to jestem pewien, że nasze zasady będą się rozpowszechniać z kraju do kraju i ogarną cały świat".

Zajęcia w spólnocie podzielono na 6 działów: 1) rolnictwo, 2) przemysł, 3) nauka i literatura, 4) gospodarstwo domowe, 5) gospodarstwo ogólne i 6) stosunki ze światem zewnętrzym. Najwyższą władzę stanowiło ogólne zebranie członkòw, władzą wykonawczą była rada złożona z 6 delegatów działów po jednym od każdego. Osobisty wpływ Owena i bezpośrednie zarządzanie przezeń sprawami spólnoty w chwilach krytycznych na pewien czas usuwały powstające wrzenie i brak sprawności w pracy, ale nie mogły zapobiec rozkładowi wskutek znacznej liczby próżniaków (zwiedzających osadę uderzał nadmiar rozrywek i tańców) oraz wielu niezadowolonych, pragnących gospodarki bardziej indywidualnej. Komunizm, pomimo że był łagodzony w pierwszej konstytucji ustanowieniem wynagrodzenia według usług i wykonanej pracy, okazał się zupełnie nieodpowiedni dla ludzi wychowanych w różnych warunkach i innej atmosferze moralnej. W czwartej konstytucji (były one często zmieniane) podzielono członków na 4 kategorje: warunkowych, próbnych, rzeczywistych i jądro z 25 doborowych, upoważnionych do przyjmowania nowych kandydatów. Nieraz całą władzę oddawano w ręce Owena, jako dyktatora, ale to nie wystarczało nadługo.

Bezpośrednią przyczyną upadku Nowej Harmonji była niemożność wyprodukowania potrzebnych dla jej wyżywienia produktów wobec braku wykwalifikowanych pracowników. Magazyny Owena tylko przez krótki okres początkowy mogły zaopatrywać spólnotę w brakujące produkty. Pomimo bardzo skromnego trybu życia nadługo starczyć ich nie mogło. Dążenie do rozbicia się na mniejsze bardziej dobrane spólnoty stawało się coraz silniejsze. Ostatecznie w 1827 roku Owen po wyczerpaniu wszystkich środków ratunku rozwiązał spólnotę, wydzierżawiając grunta małym

grupom z warunkiem, że będą gospodarować spólnie. Kolonje te przeszły do gospodarki indywidualnej, a samo jądro spólnoty — New Harmony, już jako miasteczko stało się centrem naukowym i wychowawczym zachodnich stanów, sklepy i warsztaty prywatne wyparły resztkę gospodarki gromadzkiej.

Inne próby zakładania spólnot (kilkanaście w Ameryce i kilka w Anglji) nie zawierały w sobie nic szczególnego, coby nakazywało zająć się niemi osobno. Upadały albo wskutek bankructwa patronów, którzy je fundowali, albo wskutek niezaradności gospodarczej i słabości wyższych moralnych pobudek w kolizji z powszedniemi interesami. Założona w 1825 r. spólnota w Orbiston niedaleko od Glasgow z udziałem 298 osób upadła w 1827 r. wskutek śmierci swego założyciela Comba, którego spadkobiercy zażądali zwrotu jego majątku i wystawili osadę na sprzedaż z licytacji. Spólnota wyłącznie rolna w Ralahine w Irlandji, złożona z 80 osób, w znacznej części z dawnych pracowników, miała powodzenie, ale po trzech latach w 1833 r. została sprzedana za długi właściciela fermy Vandeleura. Ostatnia próba w Queenwood, założona w 1839 r. pomimo przestróg Owena, że kapitał zebrany nie wystarcza na postawienie jej jak należy, zbankrutowała w 1844 roku; wybudowanie Harmony Hall, głównego budynku, w którym mieli zamieszkać razem uczestnicy spólnoty, wyczerpało jej środki finansowe, a wytwórnie okazały się nie tak wydajne, jak sobie wyobrażano.

Znaczenie tych poczynań nie może być mierzone wyłącznie ich wynikami gospodarczemi. Pomimo wszystkich braków i niepowodzeń wywierały one silny wpływ moralny na spółczesnych, pobudzając do dalszych prób w tym kierunku. Pierwszą próbą zaszczepienia spólnoty owenowskiej na gruncie miejskim było założone w Londynie w 1821 r. „The co-operative and economical society“. Po raz pierwszy w nazwie zrzeszenia spotykamy tutaj wyraz „kooperacyjne“. Według pierwotnego projektu miał to być właściwie spółdzielczy pensjonat, obliczony na 250 rodzin, połączony ze szkołą, ubezpieczeniem na wypadek choroby i opieką nad sierotami. Projekt, poparty bardzo szczegółowym obliczeniem kosztów utrzymania 250 rodzin i oszczędności, jakie w ten sposób można osiągnąć (7780 f. st. rocznie), okazał się niemożliwy do wykonania wobec małej liczby pozyskanych członków; zredukowano go więc do utrzymywania spólnego składu z artykułami pierwszej potrzeby. Godna uwagi jest uchwała pierwszego zebrania członków tego zrzeszenia: „Członkowie zamieszkali blizko siebie postarają się o stworzenie instytucji spółdzielczych dla doglądania ich mieszkań,

opieki nad dziećmi i ich wychowania oraz urządzać będą perjodyczne zebrania wszystkich członków wraz z ich rodzinami dla wzajemnego kształcenia się i rozumnego wypoczynku i rozrywki. Zrzeszenie będzie mieć zawsze na widoku, jako swój ostateczny i najważniejszy cel, ściśle związany z ogólnym rozwijaniem i urzeczywistnianiem zasad, dla których się zjednoczyli, — nabycie osady, w której będzie można swobodnie przeprowadzić plan urządzeń społecznych, projektowanych przez wielkiego dobroczyńcę ludzkości — Owena z New Lanark".

Myśl robotników, wśród których propaganda Owena znajdowała największy posłuch, zwrócona była teraz ku rozwiązaniu zagadnienia, w jaki sposób własnemi siłami osiągnąć środki potrzebne dla zakładania spólnot, bo na zawodną ofiarność filantropów liczyć nie można. Doprowadziło to do powstawania pierwszych zawiązków kooperacji spożywców w postaci sklepów związkowych (union shopes). Sam Owen, pomimo że powstawały one właśnie pod wpływem szerzonych przez niego idei, nie zdawał sobie sprawy z ich wielkiego znaczenia dla przyszłości i w 1836 roku po zwiedzeniu miasta Carlisle, gdzie znalazł kilka takich sklepów, pisał: „Czas skończyć z rozpowszechnionym poglądem, jakoby takie zrzeszenia były tym systemem społecznym, do którego zmierzamy, albo że zrzeszenia te mają coś spólnego z nowym światem moralnym".

Po niepowodzeniu z Nową Harmonją uwaga Owena zwróciła się w kierunku dopomożenia powstającym pod jego wpływem zrzeszeniom wytwórców w wymianie ich produktów. Wynikiem tego było zorganizowanie w 1832 r. Narodowej Sprawiedliwej Giełdy Pracy (National Equitable Labour Exchange). Przed otwarciem głównego magazynu Giełdy w Londynie Owen zwrócił się z odezwą — jak zwykle — do wszystkich: rolników, ogrodników, rzemieślników, fabrykantów, nawet kupców, ażeby wymieniali swoje produkty w jedynie sprawiedliwy sposób: według ilości pracy potrzebnej dla ich wykonania bez posługiwania się pieniędzmi. Chodziło mu o osiągnięcie ideału: zrównanie ceny produktu z ilością użytej na jego wytwarzanie pracy. Ile godzin potrzeba było dla wykonania przedmiotu, tyle bonów pracy (Labour Notes) otrzymywał jego wytwórca. W ten sposób — wyobrażał sobie Owen — zniesiony zostanie zysk, bo pieniądz jest narzędziem, za pomocą którego realizuje się zysk. Związek pomiędzy pieniądzem a powstawaniem zysku można sobie wytłomaczyć u Owena tylko nieznajomością praw, rządzących wartością. Zamanifestował on w ten sposób tylko swoje dążenie do zniesienia zysku demoralizującego ludzi. Ekspe-

ryment z giełdami trwał około 3 lat. Początkowo miały one duże powodzenie, zwłaszcza w Londynie, gdzie w krótkim czasie powstało 9 oddziałów. Nabywały one wszelkie wyroby według oceny zawartej w nich ilości godzin pracy, a wzamian zwracanych bonów wydawały równoważnik w towarach. Brak doświadczonych kierowników, intrygi kupców, a przedewszystkim błędne założenia ekonomiczne sprawiły, że magazyny zostały zapchane bezużytecznemi nikomu niepotrzebnemi przedmiotami i pod ich ciężarem upadły.

Odtąd działalność Owena wypełnia całkowicie propaganda, mająca na celu spopularyzowanie jego racjonalnego systemu społecznego. W 1834 r. rozpoczyna on wydawnictwo tygodnika pod nazwą „Nowy Świat Moralny", który często zmieniał swoją nazwę na „The Herald of Community" w 1836 r., potym „Manual of Science", wreszcie „The Gazette of the Uniwersal Community Society of Rational Religionists" w 1838 r. Pisma te łącznie z poprzednio wydawanemi „Economist" w 1821 r. i „Crisis" w 1832 — 1834 r. silnie wpłynęły na wyznaczanie celów stowarzyszeń, zakładanych już przez samych robotników.

Głównym centrem propagandy Owena był Manchester. Organizacją zebrań, na których jako główny mówca występował Owen, zajmowała się założona przezeń „Associacja wszystkich klas wszystkich narodowości". Sale nie mogły pomieścić cisnących się tłumnie słuchaczy. Z tych czasów datuje się największa popularność Owena wśród robotników. W 1834 r. powstał pierwszy wielki narodowy związek robotników wszystkich zawodów — „Grand National Consolidated Trades Union", który wkrótce objął setki tysięcy ludzi; duszą jego był Owen. W poczynającej się w tym czasie walce o powszechne prawo wyborcze Owen udziału nie wziął.

W 1846 r. Owen pracował jeszcze dla zapobieżenia wojnie pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej; idea pokoju międzynarodowego była mu szczególnie droga. Ostatnie 13 lat życia spędził we względnym spokoju, wyczerpany długoletnią działalnością publiczną na licznych zebraniach, w setkach podróży agitacyjnych, tysiącach odezw i broszur. W 1858 r. zasłabł przy zagajaniu kongresu „Social Science Association" w Liverpool i w kilka miesięcy potym umarł w rodzinnym mieście Newtown w Szkocji. Zapytany na łożu śmierci przez duchownego, czy żałuje swego życia zmarnowanego na niewykonalne plany i bezowocne wysiłki, odpowiedział: „Nie, panie, moje życie nie poszło na marne, wypowiedziałem wielkiego znaczenia prawdy, a jeżeli nie zostały jeszcze przyjęte przez świat, to tylko dlatego, że nie zostały zro-

zumiane. Nie winię o to ludzi, ja wyprzedziłem swoje czasy". Jako zdrowe nasiona pozostały po nim rozpowszechnione w masach pragnienia tworzenia nowego życia społecznego, wychowania nowych ludzi, zniesienia zysku, uzgodnienia produkcji ze spożyciem i pokoju międzynarodowego, a wszystko to przez stosowanie kooperacji.

KAROL FOURIER

(1772 — 1837 r.).

Karol Fourier, syn kupca bławatnego w Besançon, od dzieciństwa okazywał wielkie zamiłowanie do nauk przyrodniczych, muzyki i hodowli roślin, a wstręt do handlu. Pomimo to uległ namowom rodziców i został kupcem. Z natury bardzo prawy i niezmiernie wrażliwy nie mógł przystosować się do wymagań tego zawodu, szło mu coraz gorzej i ostatecznie przy oblężeniu Lyonu przez wojska Konwentu stracił resztę otrzymanego po ojcu majątku. Pracując potym jako makler i agent w różnych domach handlowych, nabierał coraz większej niechęci do handlu; odziedziczywszy w 1812 r. po matce 900 franków rocznej renty, porzucił zawód kupiecki i zajął się wyłącznie studjami naukowemi.

Już przedtym w chwilach wolnych od zajęć Fourier studjował astronomję, fizykę, historję, czytał dzieła Platona, Sokratesa, Newtona, Rousseau. Pod ich wpływem urabiał się jego przyrodniczo-filozoficzny światopogląd. Z drugiej strony zajęcia handlowe wyrobiły w nim krytyczny pogląd na celowość panujących stosunków. W 1799 r. wypadło mu z polecenia kupca, u którego pracował, zatopić w Marsylji ładunek 20.000 centnarów ryżu, który się zepsuł wskutek przetrzymania go na okręcie w oczekiwaniu zwyżki cen. To i wiele innych podobnych faktów z praktyki handlowej otworzyło mu oczy na przewrotność i niemoralność spółczesnej gospodarki. Wszędzie, gdzie zwrócił się jego silnie rozwinięty zmysł spostrzegawczy, widział krępowanie produkcji przez spekulację surowcami, upadek rolnictwa i gospodarstwa domowego, wyzyskiwanych przez pośredników, wszędzie marnotrawstwo bogactw i sił ludzkich, oszukaństwo i okrucieństwo, szyderstwo z głoszonych haseł wolności, równości i braterstwa. „Co to za społeczeństwo, — woła on, — którego każda część działa przeciw innym i przeciw całości, w którym każda klasa pragnie zadowolić tylko swój interes, w którym lekarz życzy swoim spółobywatelom chorób, ksiądz śmierci, sędzia zbrodni, lichwiarz głodu, budowniczy

pożarów. Świat cywilizowany składa się z szyderców i oszukanych". Szczególną odrazę wywoływał w nim handel, ten „jeż, którego pies nie może uchwycić w żadnym punkcie", ajent — to „taki człowiek, który handluje cudzemi kłamstwami, dołączając do nich własne". Mechanizm handlu urządzony jest naprzekór zdrowemu rozsądkowi, uzależnia społeczeństwo od pasorzytniczej nic nie produkującej klasy kupców. Wszystkie pożyteczne klasy, rolnik, fabrykant, nawet rząd zależne są od klasy kupieckiej, która powinnaby zajmować podrzędne stanowisko wykonawcy ich zleceń, a tymczasem samowolnie porusza albo hamuje wszystkie sprężyny wymiany. Handel mógłby zadowolnić się czwartą częścią ludzi zajętych w nim przy niemoralnej konkurencji, niszczącej uczciwą wymianę. Osławiony wolny handel oznacza wolność kupców, ale nie spożywców. Spożywca niema żadnej gwarancji uczciwego postępowania kupca. Prawdę można wprowadzić do handlu tylko za pomocą zrzeszenia (asocjacji).

Zarówno filozofowie, wikłający się w formułowaniu praw i obowiązków obywatela, jak i ekonomiści, wychwalający nowoczesny ustrój i wolną konkurencję, wykazali — zdaniem Fouriera— zupełne bankructwo swoich teorji i bezpłodność, ograniczyli się do tłomaczenia zjawisk społecznych, zamiast odkryć ich przyczyny i wskazać środki naprawy. Cała spółczesna etyka, zalecająca skromność i tłumienie popędów, jest tylko marną pokrywką wyuzdanej żądzy użycia i bezwzględnego bogacenia się kosztem innych.

Wszystkie te rażące sprzeczności i kłamstwa, brak szczęścia i harmonji w stosunkach pomiędzy ludźmi pochodzą stąd, że człowiek został pozbawiony wolności szczerego przejawiania swoich popędów. Punkt wyjścia Fouriera jest nawskroś indywidualistyczny, połączony z naturalistycznym optymizmem. Wszystkie indywidualne popędy pochodzą od Boga, są dobre, trzeba tylko dać im możność swobodnego przejawiania się w sprzyjającym środowisku społecznym.

W pojęciu Owena człowiek nie jest ani zły ani dobry, jest takim, jakim urobiły go warunki zewnętrzne. Zadanie reformatora polega na stworzeniu środowiska i systemu wychowania, któreby popychały człowieka w kierunku dobrym i usuwały wszystko, co może prowadzić go na drogę występku. Owen chce osiągnąć szczęście ludzi przez uzgodnienie interesów jednostki z interesem ogółu, przez rozumne podporządkowanie jej dążeń dobru ogółu, z którym jej szczęście jest ściśle związane.

W pojęciu Fouriera człowiek jest sam w sobie dobry, pozostaje tylko wynaleźć taki system społeczny, w którym dobre popędy człowieka nie ulegałyby wynaturzeniu, nie niszczałyby w sztucznym poskramianiu ich i poniewierce. Rozwiązanie zagadnienia Fourier, jak i Owen, widział w zastosowaniu wolnej asocjacji. „Asocjacja — pisał on — jest podstawą życia gospodarczego, zarodki jej rozsiane są w całym mechaniźmie społecznym. Wszędzie odnajdujemy zarodki dobra, nieobrobione djamenty, które nauka powinna odszlifować. Zagadnienie polega na tym, ażeby rozwinąć w jeden wszystko obejmujący złożony mechanizm te obrywki asocjacji, rozsiane we wszystkich gałęziach przemysłu, gdzie powstały wypadkowo i pod wpływem instynktu".

Pierwsza książka Fouriera „Teorja czterech ruchów i ogólnych przeznaczeń" (Thèorie de Quatre Mouvements et de destinées générales) wyszła w 1808 roku bez podania nazwiska autora. Sam Fourier nazywał tę pracę prospektem, w istocie była ona chaotyczną osnową całego jego systemu społecznego, rozwijanego z niezmierną drobiazgowością w następnych książkach: w 1822 r. „Traktat o domowej rolniczej asocjacji" (Traité de l'association domestique agricole), w następnym wydaniu przemianowany na „Teorję powszechnej harmonji", w 1829 r. „Nowy Świat przemysłowy albo odkrycie systemu przemysłu pociągającego i naturalnego" (Le nouveau monde industriel ou invention du procédé d'industrie attroyante et naturelle), najbardziej usystematyzowany wykład jego teorji, ostatnia w 1836 r. „Przemysł fałszywy" (La fausse industrie) nie dodaje nic nowego do poprzednich.

Fourier był przedewszystkim znakomitym obserwatorem, krytykiem, niezmiernie wrażliwym na braki cywilizacji, a przytym posiadał zdumiewający dar jasnowidzenia. Cała ewolucja kapitalizmu żyła w jego wyobraźni nadługo przedtym, zanim się urzeczywistniła, i krytyka jego pisana przed stu laty jest dziś podzielana przez miljony ludzi, którzy .dzieł Fouriera nie czytali. Jego tak zwane dziwactwa na temat cukru, który stanie się chlebem powszednim cywilizowanych narodów, telefonów łączących gminy ze sobą, reformy gospodarstwa domowego, ogródków dziecięcych, miast — ogrodów, uruchomienia własności ziemskiej, naukowego rolnictwa, kanałów morskich, kryzysów, feudalizmu przemysłowego — już się urzeczywistniły i rozwój życia społecznego coraz przynosi potwierdzenie któregoś z jego jasnowidzeń, uważanych przez spółczesnych za objaw bujnej fantazji, jeżeli nie warjactwa.

Krytyce Fourier nadawał wielkie znaczenie, ona też w dziełach jego w parze z wizjami lepszej przyszłości najsilniej pobudzała do tworzenia doskonalszych form spółżycia i zwiększała jego popularność w następnych pokoleniach. „Moje zadanie — mówił on — nie poprawiać cywilizację, ale ją unicestwiać i postarać się znaleźć lepszy mechanizm społeczny, wykazać, że cywilizacja w szczegółach i jako całość jest bezsensowna".

Obecny bezład i klęski w życiu ludzkości nie godzą się z harmonją wszechświata. Wola stwórcy świata wyraziła się w harmonijnym ruchu planet, któremi rządzi siła ciążenia, odkryta przez Newtona. Nowy mechanizm społeczny będzie dziełem wynalazku, który da klucz do poznania woli Boga. Za takiego wynalazcę Fourier uważał siebie. Odkryta przezeń tajemnica — to siła przyciągania, prowadząca do utrzymania w jedności wszystkich postaci bytu w społeczeństwie ludzkim, w świecie zwierzęcym, organicznym i materji. Wskazane w pierwszym dziele cztery ruchy: społeczny, zwierzęcy, organiczny i materjalny, w późniejszym uzupełnieniu Fourier rozwinął do 5: 1) społeczny — siła przeznaczenia pobudzająca człowieka do szukania szczęścia, 2) instynktowy — siła pociągająca popędów i instynktów, 3) aromalny — przyciąganie sił nieważkich (światło, elektryczność), 4) organiczny — siła przyciągania materji i, 5) materjalny — mechaniczna siła ciążenia, odkryta przez Newtona.

Wszelkie dążenia i potrzeby ludzkie, uczucia, popędy prowadzą do moralnego odrodzenia człowieka i ludzkości, do wytworzenia powszechnej harmonji. Moralne jest tylko to, co sprzyja swobodnemu działaniu popędów, niemoralne to, co je krępuje, tłumi. Fourier wylicza 12 popędów: 5 zmysłowych (smak, czucie, węch, wzrok i słuch), 4 uczuciowe (miłość, przyjaźń, ambicja, przywiązanie do rodziny) oraz 3 dodatkowe zestrajające tamte, mianowicie: *kabalist* — godzący zwaśnionych, *papillon* — łaknący zmian i *komposit* — pobudzający do doskonałości (entuzjazm). Popędy uczuciowe pobudzające ludzi do grupowania się i entuzjazm najwięcej przyczyniają się do przeobrażania świata.

Mechanizm społeczny powinien być tak zbudowany, ażeby popędy ludzi nie były wystawione na tarcia i rozstrój; swobodnie kojarząc się, spełniają swoje przeznaczenie i prowadzą do harmonji, której w źle urządzonym społeczeństwie nie można osiągnąć. „W społeczeństwie dzisiejszym — mówi Fourier — uczucia idą ku górze po szczeblach nienawiści, a na dół — po szczeblach pogardy". Gospodarcza struktura społeczeństwa, jego sposoby wytwarzania

i wymiany powinny być tak zorganizowane, ażeby pomiędzy niemi a uczuciowym ciążeniem ludzi nie zachodziły konflikty. Dlatego Fourier stara się w swojej falandze — mikrokosmosie nowego świata— tak związać ze sobą interesy pracownika, przedsiębiorcy, spożywcy, ażeby każdy członek falangi jednoczył w sobie wszystkie interesy, rozbijające dziś ludzi na zwalczające się klasy, ażeby ścieranie się tych interesów dokonywało się w głębi duszy każdego, co musi doprowadzić do ich uzgodnienia. W traktacie swoim o domowej rolniczej asocjacji mówi on wyraźnie: „Pierwsze zadanie ekonomji politycznej powinno polegać na tym, ażeby najemników przekształcić we właścicieli z spólnemi interesami... Tajemnica zjednoczenia interesów w asocjacji, w zjednoczonej działalności gospodarczej", w przeciwstawieniu do zawziętej walki o byt, znieprawiającej świat.

Podstawową komórką ludzkości jest gmina i dla niej przedewszystkim trzeba obmyśleć najlepszą formę. „Gmina — mówi Fourier — w społeczeństwie jest najważniejszym elementem, ale nie jest należycie zorganizowana, dlatego gospodarka społeczna jest zła. Przy złym urządzeniu gminy potrzeba wielu urzędników, silnej władzy rządu, skomplikowanej administracji, ażeby mechanizm społeczny mógł działać. Przy dobrym urządzeniu gminy rząd niema nic do robienia. Nie rząd, ale gmina wytwarza bogactwa, i główna uwaga powinna być zwrócona na gminę. Bezsensowne są rewolucje polityczne, mające na celu zmianę formy rządu, a pozostawiające nietknięty najważniejszy element społeczny — gminę".

Głównym zadaniem organizacji społecznej jest wytwarzanie bogactw — materjalnej podstawy postępu. W obecnym społeczeństwie mamy dwa różne typy gospodarstwa (w Lyonie Fourier obserwował zaczątki wielkiego przemysłu): duże oparte na pracy najemników i małe — na pracy właściciela. Trzeba zachować dobre strony pierwszego (wyższość techniczną), łącząc je z zaletami drugiego (praca na siebie, nie najemna). Osobiste posługi (służba) zastąpione zostaną przez kollektywne, najbardziej zgodne z godnością i niezależnością człowieka. Domowy sposób wykonywania robót zostanie zastąpiony przez przemysłowy: spólną piekarnię, pralnię, kuchnię. W społeczeństwie cywilizowanym — mówi Fourier — wymiana towarowa jest duszą społecznego mechanizmu. I w nowym sharmonizowanym ustroju wymiana będzie grać wcale niepoślednią rolę, ale będzie znakomicie uproszczona przez usunięcie tysięcy pośredników. Miejsce ich zajmą stosunki gminy z gminą. Indywidualistyczna, kłamliwa, skomplikowana i samowolna konkurencja zostanie zastąpiona przez konkurencję kooperacyjną, soli-

darną, szczerą i uproszczoną. Proponowany przez Fouriera „Comptoir comunal actionaire“, mający na celu zaopatrywanie członków gminy w potrzebne im towary z pominięciem pośredników, był zapowiedzią późniejszych syndykatów rolniczych. Przyszłość rolnictwa widział on w przejściu do ogrodownictwa i sadownictwa, hodowli drobiu, pszczół, ryb; głównym zajęciem mieszkańca gminy będzie pielęgnowanie warzyw, owoców, kwiatów, a w zimie zajęcia przemysłowe.

Wzorowo urządzoną gminę Fourier nazywa falangą, która jak dawny grecki szyk bojowy będzie się wrzynać w stary ustrój i torować drogę dla nowego systemu społecznego. Gmina będzie posiadać taką siłę wytwarzania i osiągać takie oszczędności, o jakich teraz nawet nie marzymy. Na miejsce obecnych chat powstaną wspaniałe pałace, których szczegółowym opisem i urządzeniem wewnętrznym Fourier zajmuje się z drobiazgowością, posuniętą do najmniejszych szczegółów. Pałac społeczny, przeznaczony na mieszkanie członków gminy, nazywa falansterem. Z wyglądu i urządzenia jest to poprostu spółczesny, tak częsty dziś w Ameryce wielki hotel-pensjonat, obliczony na pomieszczenie 400 rodzin. Będą tu mieszkania pięciu klas w różnych cenach i bezpłatne. Każda rodzina ma mieszkanie zależnie od stopnia zamożności. Życie pod jednym dachem pozwoli osiągnąć maximum wygód przy minimum wydatków. Jeżeli komu nie spodoba się spożywanie przy jednym stole w wielkiej sali jadalnej, może spożywać we własnym mieszkaniu, dopóki nie zasmakuje w ciągłym obcowaniu z ludźmi, w zebraniach towarzyskich, koncertach i t. p. Dla dzieci będzie żłobek i ogródek, któremi opiekować się będą kobiety, mające szczególne zamiłowanie do wychowania dzieci. Obok pałacu, otoczonego ogrodami, będą zakłady przemysłowe i budynki gospodarcze: składy narzędzi rolniczych, spichrze, stajnie i t. d. Kopję takiego falansteru odnajdujemy w Familisterze, założonym w 1895 r. przez Godina w Guise; istnieje on dotąd, jako spółdzielnia wytwórców.

Na czele gminy stać będą kierownicy z wyboru i głowa falangi — unarch, jej honorowy reprezentant. Władza będzie niepotrzebna, bo przyczyny przestępstw — nędza, walka o byt — znikną, nowy ustrój nie będzie mieć wrogów, nie trzeba będzie wywierać nawet nacisku moralnego. Występki mają swoje źródło nie w naturze człowieka, ale w złej organizacji społecznej. Wszystkie pomysły filozofów, zwane obowiązkami, — mówi Fourier, — nie mają nic spólnego z naturą człowieka; obowiązek stworzyli ludzie, a popędy

pochodzą od Boga. Jeżeli chcemy poznać zamiary Boga, należy zbadać popędy ludzkie, samą naturę człowieka, pozostawiając na stronie obowiązek, zmieniający swój charakter w każdym stuleciu i każdym kraju, podczas gdy natura popędów była i pozostaje niezmienną u wszystkich ludzi.

Na takich założeniach, natchnionych naturalistycznym optymizmem, Fourier opiera organizację pracy w gminie. Każdy członek będzie mieć zupełną swobodę w wyborze zajęcia, kierując się swemi upodobaniami, skłonnościami, wrodzonym uzdolnieniem i wiedzą. Dla wykonywania robót członkowie tworzą grupy, jak dzieci grupują się dla zabawy w przerwie pomiędzy lekcjami. Każda grupa pracuje 1 do 2 godzin, a gdy praca staje się nużąca i traci swój urok, grupa przerywa ją i członkowie jej wchodzą w skład innych grup i z nową energją biorą się do pracy. Grupa obejmuje 7—9 osób dobierających się swobodnie, z tych grup tworzą się serje (45—50 osób), obejmujące jakąś całą gałąź pracy w gminie. Praca w umiłowanym kierunku, odpowiadająca zdolnościom człowieka, staje się niejako sportem, rozrywką, będzie napawać radością i szczęściem, podnosić moralnie, a jako chętna i zgodna będzie też bardzo owocna.

Własność prywatna w gminie powinna być zachowana, ale nie rozdrobniona, tylko zrzeszona; gmina wzamian wniesionej własności wydaje członkowi odpowiednią ilość akcji, dochód od których będzie większy, niż przy indywidualnej gospodarce. Wszystkie grunta i rodzaje przemysłu w gminie będą prowadzone spólnie według jednego planu, ale wolność jednostki z tego powodu nie będzie doznawać żadnych ograniczeń; każdy żyje i pracuje, jak chce. Praca najemna będzie zastąpiona udziałem wszystkich w wynikach pracy proporcjonalnie do udziału w wytwarzaniu. Nie będzie rozdziału na przedsiębiorców i najemników, bo wszyscy będą i kapitalistami i pracownikami. Wskutek zwiększenia energji pracy pociągającej, zastosowania doskonałej techniki, postępowego rolnictwa i oszczędności spólnej gospodarki, pracownik będzie otrzymywać 6—8 razy więcej niż dotąd, a kapitał akcyjny 3—4 razy więcej. Wynagrodzenie pracy nie jest jednakowe, lecz różniczkuje się w trzech kategorjach: według konieczności, pożytku i przyjemności zajęć. Im praca przykrzejsza, tym lepiej płatna. Osiągnięta nadwyżka będzie dzielona w ten sposób, że praca otrzyma $^{5}/_{12}$, kapitał $^{4}/_{12}$, a zdolności $^{3}/_{12}$ (powtarza się tutaj kabalistyczna dwunastka Fouriera, jak przy popędach: 5 zmysłowych, 4 uczuciowe i 3 dodatkowe). Prof. K. Gide w jednym ze swoich artykułów wskazuje,

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

że podobne uznanie trzech czynników produkcji spotyka się w statutach francuskich spółdzielni wytwórczych powstałych po 1900 r., wyznaczają one z osiągniętej nadwyżki 45% dla pracy, 40 dla kapitału, 15 dla dyrekcji czyli zdolności; odpowiada to formule Fouriera (w setnych 42, 33 i 25), gdy się uwzględni, że część wyznaczona dla kapitału ulega redukcji, jeżeli przekracza określoną w statucie normę oprocentowania udziałów.

Fourier nie uznawał komunizmu, dlatego w broszurce wydanej w 1831 r. pod tytułem „Matnia i szarlatanerja dwuch sekt St. Simona i Owena“ (Pieges et charlatanisme de deux sectes, St. Simon et Owen), pisał o Owenie: „jego dogmat spólnej własności jest tak lichy, że nie zasługuje na obalenie“. Popędliwy sąd o Owenie tłomaczy się w części nienawiścią Fouriera do Anglji, jako państwa handlowego, głównym motywem była jednak niechęć do wszelkich środków tłumiących indywidualność ludzką.

Fourier nie troszczył się o to, czy istnieje jaka spółmierność pomiędzy popędem człowieka do danej pracy a zapotrzebowaniem produktów tej właśnie pracy. W rzeczywistości nie pokrywają się one nawzajem. Podział pracy powinien się odbywać na zasadzie zapotrzebowania produktów, nie w prostym stosunku do przyjemności ich wytwarzania. Prawdziwy akt uspołecznienia wyraża się w tłumieniu popędów, nie przynoszących pożytku społeczeństwu. Popęd jest czuciem indywidualnym, stłumienie popędu jest aktem uczuć szerszych, społecznych. Popęd niczym niehamowany prowadzi do anarchji, zwalnia od obowiązku podporządkowania się dobru powszechnemu. Brak wszelkiego umiarkowania u Fouriera w budowaniu nowego ustroju na niczym nie krępowanych popędach ludzkich tłomaczy się jego silną wiarą w człowieka. Pozostawienie członkom gminy bezwzględnej swobody w wyborze zajęcia podniesie ich moralnie tak wysoko, że bez żadnego regulatora zewnętrznego będą pracować w kierunku ustalenia harmonji pomiędzy wytwarzaniem a potrzebami. W zastosowaniu praktycznym falangi Fouriera, bardziej liczące się z indywidualnością ludzką miały więcej powodzenia, niż komuny Owena.

Za życia Fouriera była tylko jedna próba urzeczywistnienia jego falangi. W 1832 r. deputowany M. Baudet Dulary, pozyskany dla idei Fouriera, nabył majątek w Condé-sur-Vesgre w sąsiedztwie lasu Rambouillet i chciał tutaj utworzyć wzorową gminę. Kapitał okazał się niewystarczający i spólnota nie doszła do skutku. Fourier uważał, że dla założenia falangi z 400 rodzin potrzeba conajmniej miljon franków kapitału zakładowego, i z właściwym mu pedanty-

zmem pod koniec życia oczekiwał codzień w południe bogatego filantropa, który przyjdzie zaofiarować swój majątek dla zrealizowania pierwszej falangi. Nie doczekał się go i umarł w Paryżu 10 października 1837 roku, pozostawiając po sobie oprócz dzieł, zyskujących stopniowo coraz większą popularność, małą gromadkę wiernych uczniów z pośród inteligencji. Utworzyli oni szkołę zrzeszeniowców (Ecole sociétaire), której przewodniczył najzdolniejszy z nich Wiktor Considerant (1808 — 1897 r.). Wydawany dla spopularyzowania idei Fouriera tygodnik „La phalange“ zamieniono w 1843 r. na dziennik pod nazwą „Demokracja pokojowa“ (La Democratie Pacifique), zawieszony w 1850 r.

Polem doświadczalnym dla pomysłów Fouriera stała się Ameryka, gdzie spopularyzował je przybyły z Europy w 1840 r. Albert Brisbane w dziełku „Społeczne przeznaczenie człowieka“ (Social Destiny of man), następnie wydawana przez Horacego Greeleya gazeta „New-York Tribune“, utalentowany pisarz Parke Godwin (Democracy constructive and pacific, 1843 r.) i inni. Brisbane obniżył wymaganą przez Fouriera liczbę 400 rodzin do 400 osób, natomiast powiększył wysokość potrzebnego kapitału zakładowego do 1000 dolarów na osobę. W ciągu 5 lat (1841 — 1844) powstało koło 40 falang w różnych Stanach z liczbą od 100 do 200 członków. Dłużej niż 2 lata istniało 11, najtrwalszemi były: Północno-Amerykańska Falanga (12 lat), Zakład rolniczy i wychowawczy w Brook Farm (6 lat) i Falanga Wisconsińska (6 lat).

Północno-Amerykańska Falanga założona została niedaleko od New Yorku (50 km.) na przestrzeni 700 akrów z udziałem 90 (potym 112) członków w 1843 r. Zbudowano młyn nad potokiem i falanster według pomysłu Fouriera, naturalnie nie z takim przepychem, ale bardzo wygodny, szczególnie odznaczała się sala główna. Dom otoczony był klombami i dużemi ogrodami z cienistemi alejami nad potokiem. Głównym zajęciem było rolnictwo i sadownictwo oraz rzemiosła. Dla pracy organizowano się dowolnie w grupy i serje; im mniej przyjemna praca, tym wyżej ją opłacano: mularze otrzymywali najwyższe wynagrodzenie za godzinę 10 centów, rolnicy 8 centów, lekarz $6^1/_4$ c. Dodatkowe wynagrodzenie dawano za specjalne zdolności. Nadwyżka w końcu roku po opłaceniu 5% od kapitału dawała 13 dolarów na członka. Za wygodny obszerny pokój pobierano 12 dolarów rocznie, $36^1/_2$ centa tygodniowo za korzystanie z jadalni, światła i usługi, 2 centy za danie mięsne, $^1/_2$ centa za kawę z mlekiem itd. Falanga składała się przeważnie z ludzi wykształconych, chwile wolne od zajęć

spędzano na czytaniu, słuchaniu muzyki, śpiewach, tańcach i innych zabawach. Pod względem gospodarczym falanga miała powodzenie, wypłacała członkom od 4,4 do 5,6% od ich wkładów majątkowych, niezależnie od skromnego wynagrodzenia w ciągu roku, które całkowicie wystarczało na utrzymanie wobec jego taniości. Wszyscy uczestnicy falangi uważali lata w niej spędzone za najprzyjemniejsze chwile w życiu. „Widać w nich — pisał Neidhardt — pogodne i poważne umiłowanie sprawy, że są zdecydowani czekać na wyniki wielkiej podjętej przez nich próby. Kobiety przedstawiały gromadkę z ożywionemi szczęściem, uśmiechniętemi twarzami, tryskającemi zdrowiem i weselem. Zdaje mi się że takich głębokich i myślących spojrzeń nigdy przedtym nie spotkałem". Falanga upadła niespodziewanie w 1854 roku wskutek spalenia się młyna który był głównym źródłem dochodów. Podczas narad nad odbudowaniem młyna ktoś postawił wniosek rozwiązania falangi i ku powszechnemu zdumieniu przyjęto go większością głosów. Trzymała się nadzieją, że jest zapowiedzią przemiany, która obejmie cały świat. Gdy inne falangi upadły, a nowe więcej nie powstawały upadła nadzieja, a z nią i spólnota.

Ferma w Brook nie daleko od Bostonu, założona w 1841 r. z udziałem 115 osób, była centrem ruchu furjerowskiego w Ameryce, tutaj wychodził główny organ „Goniec" (Harbinger), bo najwięcej było tutaj sił inteligentnych. To, zdaje się, było w części przyczyną gospodarczego niepowodzenia falangi, brak było wykwalifikowanych rzemieślników, jednakże upadek przyspieszony został zewnętrzną przyczyną — spaleniem się pałacu społecznego, który budowano z wielkim wysiłkiem w ciągu 2 lat. Pożar zniszczył i energję członków, zniechęcenia nie mógł ożywić słabnący ruch furjerowski i w kilka miesięcy potym w 1846 r. zlikwidowano falangę. Uczestnicy jej i ich potomkowie zachowali potym zwyczaj zbierania się co lato dla spólnego życia i wspominania przyjemnych chwil spędzonych w Brook. Szczególnie umiłowanym przedmiotem zabiegów w falandze była szkoła podzielona na 4 oddziały: dla dzieci do lat 6, dla starszych do lat 10, przygotowawcza i kurs sześcioletni dla pragnących wstąpić do uniwersytetu. Z tej szkoły wyszło wielu wybitnych uczniów, którzy dali się poznać później w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych (Channing, Hawthorne i inni).

Falanga Wisconsińska, założona w 1844 r. z udziałem 180 osób, składała się prawie wyłącznie z robotników. Wewnętrzna jej organizacja niczym nie różniła się od innych falang, chyba tylko

pewnym zaniedbaniem życia duchowego. Pod względem gospodarczym miała powodzenie i przy likwidacji w 1850 roku zwróciła członkom ich akcje z dodaniem 8%. Jeden z członków falangi tak objaśnia przyczynę jej rozwiązania: „Nie mogliśmy uczynić życia w spólnocie dostatecznie ponętnym. Wielu sądziło, że poza spólnotą mogą osiągnąć więcej. Nie mogliśmy spłacić tych członków, którzy chcieli odejść, ostatecznie niezadowoleni okazali się w większości i uchwalili rozwiązanie". Pozostało po niej miasteczko Wisconsin.

Podobny los spotkał inne falangi, pozostały one w pamięci potomnych jako piękne uszlachetniające marzenia o przyszłym szczęściu ludzkości.

Fourier przewidywał, że przed urzeczywistnieniem nowego harmonijnego ustroju, opartego na falangach, cywilizacja wstąpi w okres tak zwanego gwarantyzmu, zabezpieczania członków społeczeństwa od możliwych zamachów ze strony silniejszych. W tym okresie wielki przemysł rozpowszechni się, ale na czele jego stać będzie jeszcze klasa kapitalistów w postaci spółek akcyjnych. Interesy pracowników będą zabezpieczane w dwojaki sposób. Z jednej strony władza państwowa coraz bardziej ograniczać będzie prawa prywatnych posiadaczy w imię dobra powszechnego i wyda zarządzenia skierowane ku ochronie pracy. Z drugiej strony wśród samych pracowników zaczną powstawać zrzeszenia zmierzające do tego samego celu; tak rozpowszechni się nowa forma opłacania pracy w postaci udziału w zyskach. Dla zabezpieczenia ludności od wyzysku różnych pośredników zjawią się społeczne udziałowe kantory, dające członkom możność nabywania potrzebnych produktów po możliwie nizkiej cenie; wydawać one będą pożyczki, przyjmować na przechowanie i dla sprzedaży produkty pracy, itp. Te kantory staną się ośrodkami stopniowego przekształcania obecnego ustroju gospodarczego. Ześrodkowując w sobie handel krajowy, będą one mogły stopniowo wypierać przedsiębiorstwa kapitalistyczne, a zarazem będą one mogły stać się miejscem dostarczania pracy wszystkim poszukującym zajęcia, tworząc z nich zrzeszenia wytwórcze i przygotowując ludność do przyszłej organizacji w falangach.

W tej zapowiedzi Fouriera odnajdujemy dokładny obraz ruchów społecznych XIX. Wiele z jego pomysłów znalazło już urzeczywistnienie. Jeden z jego uczniów Fröbl w 1847 założył pierwsze ogródki dla dzieci, tak dziś rozpowszechnione. „Maleńkie hordy" Fouriera, wyśmiewane przez spółczesnych, zorganizował w New Yorku kierownik robót publicznych Waring w postaci zrzeszeń

dzieci dla czyszczenia ulic, opieki nad ogrodami publicznemi i zwierzętami. Zakładane dziś miasta-ogrody i osady spółdzielcze w rodzaju Freidorf pod Bazyleją również wiodą swój rodowód od Fouriera i realizują jego hasło powrotu do ziemi z potwornych centrów wielkomiejskich (John Ruskin i William Morris). Filip Buchez zorganizował w Paryżu pierwsze zrzeszenia wytwórcze z podziałem zysku pomiędzy pracowników. H. Feugeuray, uczeń Fouriera, wydał w Paryżu w 1851 r. pierwszą książkę, która szczegółowo uzasadnia potrzebę zastosowania kooperacji w rolnictwie i przejścia od naturalnego do naukowego rolnictwa (L'Association ouvrière, industrielle et agricole). „Niech przeniknie — pisał Feugeuray — duch i zamiłowanie asocjacji w dziedzinę wykształcenia rolniczego i niech każda ferma-szkoła zamieni się w płodny ul, z którego corocznie wychodziłby rój pjonjerów, popierających nietylko rolniczy, ale i społeczny postęp naszej wsi!... Czytajcie moją *książkę, jako dzieło człowieka* głęboko przekonanego, że asocjacja pracowników jest najpewniejszym i najpotężniejszym środkiem usunięcia nędzy, zabezpieczenia porządku w produkcji, przekazania władzy tym, którzy na to zasługują, wynagrodzenia każdego odpowiednio do jego pracy, realizowania wolności i równości, zapewnienia sprawiedliwości i urzeczywistnienia w końcu Królestwa Bożego na ziemi, co jest ostatecznym celem wszelkiej *reformy społecznej*".

* * *

Kiedy przed kilkunastu laty wielbiciele Owena i Fouriera stawiali im pomniki w Anglji i Francji, nie czcili w nich widma, które nazawsze odeszło od ziemi, ale ich myśli i ideje, które żyją dotąd wśród nas i realizują się w nowoczesnym ruchu spółdzielczym.

Próby wszechstronnej kooperacji, ogarniającej odrazu wszystkie potrzeby członków w nowym maleńkim społeczeństwie, falandze, komunie, zakończyły się niepowodzeniem, ale pozostały ideałem, do którego zmierza się teraz przez stopniowe przeobrażanie panujących stosunków za pomocą różnego rodzaju stowarzyszeń. Założycielami nowych gmin kierowały wyłącznie pobudki idealne, wyższe względy moralne, zrozumiałe tylko dla szczupłego grona wyznawców, ale nie dla masy, pochłoniętej ciężką walką o byt materjalny, pozostającej znacznie w tyle za reformatorami, niezdolnej odrazu wyrwać się z otaczającej ją atmosfery moralnej i wytworzyć całkiem nowe środowisko społeczne. „Z temi uczuciami i tym światopoglądem, jakie panują w obecnym społeczeń-

stwie, — pisał Collin Bernoulli pierwszy teoretyk kooperacji (1867 r.) i założyciel spółdzielni Bazylejskiej, — nie można przeskoczyć do żadnego lepszego społeczeństwa. Asocjacja w dziedzinie gospodarczej jest środkiem pomocniczym do stopniowego przekształcania społeczeństwa".

Kooperacja, jeżeli ma być skuteczna, musi brać człowieka takim, jakim jest, i przekształcać stopniowo obecne środowisko, usuwając jego wady i niedomagania. Wymaga tego życie. Pastor Sonne, inicjator ruchu spółdzielczego w Danji, mówił, że pierwszym bodźcem, który w czasie kryzysu po wojnie z Prusami pobudził go do zajęcia się kooperacją, była uwaga jednego z parafjan z powodu kazania o cnotach chrześcjańskich: „Cnota jest rzeczą bardzo piękną, ale nie karmi, kawałek chleba bardziej leży nam na sercu".

Kooperacja, uszlachetniając ludzi, musi jednocześnie dawać im korzyści gospodarcze w tych warunkach, w jakich się znajdują. Zagadnienie sprowadza się do zastosowania nowej metody posługiwania się temi środkami, jakie są w obecnym społeczeństwie.

3. Metoda kooperacji.

Kooperacja, występująca w XIX wieku w postaci dobrowolnych zrzeszeń wolnych ludzi, różni się od wszystkich swoich poprzednich przejawów przedewszystkim *świadomością celu, dla którego* powstaje. Jest ona pierwszym brzaskiem zupełnie świadomego kształtowania się społeczeństwa, w którym ślepa gra czynników ekonomicznych, wypadków i wynalazków ustępuje miejsca planowej działalności ludzi. Społeczeństwo dochodzi do pełnoletności i zaczyna świadomie normować warunki swojego bytu. Świadomość ta objawia się nazewnątrz w postaci idei, zdobywającej mózgi i serca ludzkie dla celowego spółdziałania. Zmiany zachodzące w potrzebach, wierzeniach i uczuciach, coraz gęstsze i bliższe siebie, przechodząc przez świadomość ludzką, odnajdując się w wielu duszach, spajają je w jeden prąd społeczny, hasło tworzenia nowych warunków życia, odpowiadających nowym potrzebom i uzdolnieniom ludzkim. Nowa idea i stopień jej rozpowszechnienia wśród ludzi decydują o powstaniu i rozwoju nowego ruchu społecznego, o jego jakościowej i ilościowej sile.

Kooperacja jest ruchem społecznym. Powstała ona w warstwach pracujących jako reakcja przeciwko kapitalizmowi, rozbudzona krytyką i wizjami pierwszych propagatorów. Na polu gospo-

darczym kooperacja występuje w postaci różnego rodzaju przedsiębiorstw spółdzielczych, których spólną cechą w przeciwstawieniu do przedsiębiorstw kapitalistycznych jest dążenie do podporządkowania interesów kapitału interesom pracy, do zapewnienia zwierzchnictwa sił ludzkich nad siłami materjalnemi. Spółdzielnie zmieniają praktykowany dotąd sposób prowadzenia przedsiębiorstw, wprowadzając nowe nakazy moralne: człowiek powinien być panem, a kapitał najemnikiem; produkcja powinna mieć na celu najbardziej ekonomiczne zaspokajanie potrzeb ludzkich, nie zysk pieniężny; ceny towarów i podział zysku powinny być sprawiedliwe; w stosunkach pomiędzy ludźmi powinno panować braterstwo społeczne, nie antyspołeczna walka o byt itd. itd. Tę nowość swoją spółdzielnie uwidoczniają i na szyldach swoich przedsiębiorstw: w Anglji rozpowszechniona była nazwa „Sprawiedliwe“ (Equitable), we Francji „Braterskie“ (Fraternel), u nas w Polsce — „Bratnia Pomoc“, „Sprawiedliwość“, „Wyzwolenie“, „Przyszłość“, „Wiara“ itp.

W ten sposób do ustalonych w życiu gospodarczym pojęć przybywają nowe, twórcze, przeobrażające panujące stosunki w myśl nowych potrzeb i uzdolnień ludzkich. W wyniku powstaje nowa metoda prowadzenia działalności gospodarczej — spółdzielcza, która jest syntezą dwuch sprzecznych metod: twórczej i naukowej.

Metoda twórcza nie liczy się z warunkami, tworzy nowe pojęcia — ideje, wzywa ludzi do spółdziałania w imię dowolnie wysnutego ideału, który powinien być urzeczywistniony wbrew panującym pojęciom, naukom dotychczasowego życia. Dowolność tej metody najjaśniej występuje w twórczości artystycznej. Panowała ona niepodzielnie w planach Owena i Fouriera.

Metoda naukowa patrzy na życie, jako nieprzerwany szereg zjawisk, związanych ze sobą więzami przyczynowości. Każde zjawisko ma swoje przyczyny, jest uwarunkowane całym szeregiem zjawisk poprzednich; w metodzie tej niema miejsca dla bezwarunkowej dowolności; mówi ona tylko o tym, co było, jest lub może nastąpić w przyszłości, jako skutek znanych przyczyn, ale nigdy o tym, co być powinno; wyklucza wszystko, co leży poza sferą doświadczenia, jest nieznane, rodzi się dopiero w niedostępnych tajnikach dusz ludzkich, jako nowa siła twórcza.

Spółistnienie tych dwuch sprzecznych metod: dowolnej twórczości i doświadczalnej nauki w działalności spółdzielni wynika z jej charakteru etycznego i ekonomicznego. Jako wyrazicielka nowych dążeń społecznych stawia ona postulaty moralne, których spełnienie prowadzi do niszczenia elementów kapitalizmu, do prze-

obrażania stosunków. Jako organizacja gospodarcza podlega znanym prawom rządzącym dziś produkcją, wymianą i podziałem bogactw, musi wykazać, jeżeli nie wyższą, to przynajmniej równą sprawność, jak otaczające ją przedsiębiostwa kapitalistyczne, inaczej nie będzie mieć powodzenia, nie da korzyści gospodarczych.

Spółubieganie się ideału z wiedzą praktyczną jest tym nieustannym fermentem, który dokonywa się w duszach członków i kierowników spółdzielni, występuje w dyskusjach na zebraniach i krystalizuje się w uchwałach ustalających metodę dalszego postępowania. Rywalizacja między idealistami a doświadczonemi praktykami zmusza obie strony do ciągłego ruchu, zabezpiecza spółdzielnię od zastygnięcia na martwym punkcie dogmatyzmu albo bezdusznego naśladownictwa. Im wyższa wśród członków temperatura społeczna, im silniej promieniuje ideał i wiedza, tym szybszy proces dojrzewania spółdzielni, tym doskonalsza jej działalność i technika. I odwrotnie, jeżeli w działalności spółdzielni nastąpi rozbrat pomiędzy jej ideowością a praktyką, wówczas albo tonie ona w dogmatyzmie, w scholastycznych sporach o czystość ideału nie dającego się urzeczywistnić, albo staje się ślepym automatem, przedsiębiorstwem bez znaczenia społecznego.

Na spółistnienie tych dwuch metod w jednej metodzie kooperacji wskazują wybitni uczeni i praktycy.

Prof. K. Gide: „Jeżeliby kooperacja była tylko środkiem lepszego życia, albo zmniejszenia wydatków, albo tworzenia oszczędności, albo przekształcenia najemników w gospodarzy, nie stałaby się prawdziwą namiętnością, swego rodzaju religją dla tych ludzi, których widziałem. Kooperacja nie sklep, a gwiazda! Ku niej zwracają się oczy miljonów ludzi“.

Prof. A. Marshall: „To, co wyróżnia kooperację z pośród wszystkich innych ruchów, jest to właśnie, że jest ona solidnym rozumnym przedsiębiorstwem, a jednocześnie silną, nawracającą wiarą“.

T. Fallot: „Człowiek nie samym chlebem żyje, ale też płodnym marzeniem. Wiara w urzeczywistnienie niemożliwego umożliwia wszelki postęp. Bez wiary niema czynu. Obok błogosławionych marzeń twórczych istnieją, należy przyznać, i takie, które podniecają naszą wyobraźnię kosztem siły woli, osłabiając nas i znieczulając. Lecz marzenia spółdzielcze należą do twórczych: podnosząc naszą energję, uczą nas szanować wysiłek powolny, który pewniej prowadzi do zwycięstwa wolności i sprawiedliwości“.

G. J. Hoyoake: „Ludzie umysłowo i moralnie niżsi nie są w stanie dźwignąć ruchu spółdzielczego".

W. Maxwell: „Najlepszą i najwyższą formę koooperacji otrzymujemy tam, gdzie kształcenie charakteru jest traktowane narówni z robieniem oszczędności".

Wszystko to mówi, że spółdzielnia nie jest tylko przedsiębiorstwem, że gospodarcza jej działalność pozostaje pod wpływem ideału i wymaga ludzi umysłowo i moralnie wyższych. Spółdzielnia różni się od wszelkich innych przedsiębiorstw przedewszystkim tym, że ideową jej podstawę stanowi dążenie do realizowania braterstwa ludzi i rugowania brutalnej walki o byt. Hasło wielkiej rewolucji francuskiej: wolność, równość i braterstwo, nie pozostało martwą literą w historji XIX wieku. Podjęły je warstwy pracujące, których godność ludzka jest najbardziej poniewierana przez spółzawodniczy system przemysłowy; przeprowadzają one braterstwo w praktyce nowych przedsiębiorstw spółdzielczych.

Metoda kooperacji to umiejętność tworzenia nowego świata przez praktykowanie braterstwa. Silnie podkreślił to Edward Abramowski, najwybitniejszy teoretyk kooperacji. „Pozwólcie, — pisze on, — aby dusze wasze przyjęły w sposób prosty i jasny ową pradawną ideję „braterstwa ludzi", jeżeli chcecie odnaleźć cel i piękno życia, jeżeli chcecie w sobie samych dojść do rzeczy wiekuistej. Idea ta nie znosi teorji i rozumowania, jest większa niż rozumowanie. Bierze się ją bezpośrednio, jako dar nie mający swojej ceny ani nagrody. Właściwością jej wyłączną, której żadna inna nie posiada, jest to, że jednocześnie musi być *życiem* i wejść do wszystkich najprostszych stosunków ludzkich, nie mając żadnych zastrzeżeń i pęt warunkowych, nie będąc służebnicą żadnych celów innych, korzyści osobistych lub dążeń społecznych. Musi być jaknajzupełniej wolną i być wykonywaną przez wolne tworzenie życia. Zwracając jednostce utraconą godność *twórcy życia*, zmieniamy jednocześnie i dotychczasowe postulaty polityki społecznej. Zamiast oczekiwać, aż zjawi się nowy Mesjasz — państwo ludowe, które w kadry swojej biurokracji ujmie wszelkie zagadnienia, i reskryptami będzie zaprowadzało spólność i braterstwo, tępiąc na dawny sposób nowego buntownika — reakcję, stawiamy tworzenie „świata przyszłości", jako zagadnienie dzisiejsze, aktualne, wolne, zadanie ludzi „dobrej woli". W tym pojmowaniu życia jako *wolnego aktu braterstwa ludzi* zawiera się cała istota kooperatyzmu".

Ten ideał wyróżnia ruch spółdzielczy z pośród wszystkich innych ruchów społecznych, jest źródłem jego oryginalnej twór-

czości, zamierzającej objąć całego człowieka we wszystkich jego funkcjach społecznych, nietylko w produkcji, wymianie, podziale i spożyciu. Dlatego kooperacja nie może się zmieścić w podręcznikach ekonomji, dlatego zachodzi potrzeba osobnych katedr kooperacji, dlatego aktualna stała się w Anglji sprawa stworzenia niezależnej narodowej partji spółdzielczej dla reprezentowania interesów ruchu spółdzielczego w parlamencie.

Metody kooperacji nie można mierzyć wyłącznie jednym probierzem ideału czy nauki, bo nie skrystalizowała się ostatecznie, jest w okresie „stawania się“, w stanie nieustannego rozwoju pod wpływem wymagań celowości gospodarczej i swoich oryginalnych sił twórczych, nie zapożyczonych ze sfery znanych nauce zjawisk społecznych, szykuje też wiele niespodzianek dla przewidywań teoretyków, badających ją w jej dotychczasowych cząstkowych przejawach. Dlatego Owen, zasklepiony w swoim ideale nowego świata moralnego, nie mógł się zsolidaryzować z powstającemi w jego oczach zawiązkami kooperacji spożywców w postaci sklepów związkowych. Dlatego ekonomista Tuhan Baranowski, zasklepiony w swojej nauce, nie może dostrzec związku ideowego zachodzącego pomiędzy różnemi formami kooperacji i różnic wskutek silniejszego lub słabszego promieniowania idei braterstwa ludzi. Nauka ekonomji jest niedostępna dla kategorji etycznych, dowolnej twórczości ideału, i dlatego Tuhan Baranowski w swojej książce „Zasady społeczne kooperacji“ (Socjalnyja osnowy kooperacji) spółdzielnie traktuje tylko jako zespolenie dwuch znanych nauce zjawisk: przedsiębiorstwa i idei klasowej. Jeżeli przedsiębiorstwo to powstaje wśród robotników — to ma duszę socjalistyczną, jeżeli wśród rzemieślników lub wolnych zawodów — to drobnomieszczańską, jeżeli wśród chłopów — to chłopską. Według jego wywodów spółdzielnia niema własnej duszy — idei, tylko zapożycza ją od klasowych interesów. Jakże wobec tej tezy naukowej wytłumaczyć takie zjawisko, że chłopska kooperacja Danji w swoich aspiracjach i praktyce w niczym nie ustępuje robotniczej kooperacji Anglji? Dlaczego spółdzielnie kredytowe Raiffeisena są doskonalsze, niż spółdzielnie Szulcego? Dlaczego banki ludowe włoskie są bardziej spółdzielcze niż banki niemieckie, pomimo że jedne i drugie mają za podstawę te same elementy gospodarcze? Dlaczego samodzielne spółdzielnie wytwórcze we Włoszech znajdują się w pełni rozwoju, pomimo że od 20 lat teoretycy oblewają zimną wodą tego rodzaju popędy robotników i dowodzą, że spółdzielnie takie nie mają przyszłości?

„Gdyby ruchy społeczne — mówi Abramowski — szły za wskazówkami nauki i przyznawały sobie rację bytu wtedy tylko, gdy są zgodne z panującą teorją uczonych, to przedewszystkim nie byłoby żadnych ruchów społecznych, a powtóre nie byłoby także i teorji naukowych, dotyczących społecznego życia... Niema nic bardziej fałszywego nad pojęcie, że jakikolwiek ruch społeczny nowopowstający powinien poszukiwać swojego uzasadnienia w istniejących teorjach socjologicznych, usprawiedliwić swoje istnienie przed sądem wiedzy spółczesnej i pod groźbą zaniku starać się doprowadzić naturę swoją do zupełnej zgodności z wynikami i postulatami tej wiedzy. Do wylegitymowania się takiego zmuszone są tylko wylęgłe w urzędniczych lub profesorskich mózgach pomysły reformy społecznej lub skopjowane z gotowych wzorów programy. Natomiast wobec ruchu społecznego, który zjawia się jako samorodna sprawa pewnych zagadnień życia, stosunek nauki jest wprost przeciwny: ona to raczej powinna usprawiedliwić się przed nowym faktem społecznym i w rzeczywistości prędzej czy później, zmuszona jest zawsze przystosować teorje swoje do istnienia tego faktu i odwołać te wszystkie pojęcia, które okazały się z nim niezgodne“.

Ruch spółdzielczy czerpie swoją siłę z idei wyzwolenia człowieka, rugowania spółzawodniczego ustroju kapitalistycznego przez braterskie spółdziałanie ludzi we wszystkich stosunkach. Wprowadza *on ideał* — zarodek rozwojowy nowych stosunków społecznych, pod którego wpływem topnieją zmaterjalizowane formy dotychczasowego życia: sklepy przeobrażają się w spiżarnie zjednoczonych rodzin spożywców, banki — w braterskie kasy oszczędności i pożyczek, kupcy ustępują miejsca spichrzom gromadzkim rolników i magazynom rzemieślników, przemysł bezładny przechodzi w ręce związków spożywców i wytwórców, produkcja uzgadnia się ze spożyciem, towar z przedmiotu wymiany dla zysku staje się przedmiotem użytkowym, odpowiadającym potrzebom, — wszystko przeobraża się w imię potrzeb ludzi—braci, tworzących nowe instytucje, usuwające ekonomiczne, polityczne i etyczne składniki kapitalizmu.

Ale temu wyzwalającemu prądowi zastępują drogę starcze nałogi i szablony dotychczasowego życia, poniżające godność człowieka, czyniące z niego biernego pionka ślepych sił materjalnych. Zachodzi niebezpieczeństwo przewagi starego świata, zmaterjalizowanego w ustalonych formach przedsiębiorstw, ustawach, obyczajach, nauce, nad nową twórczością społeczną,—niebezpieczeństwo przewagi wiedzy praktycznej nad ideałem przy wyznaczaniu celu

spółdzielni i posługiwaniu się temi środkami, jakie są w obecnym społeczeństwie. Im silniej przeważa metoda naukowa, przystosowując spółdzielnię do ustalonych pojęć i stosunków, tymbardziej osłabia jej pierwotną ideowość, która powołała spółdzielnię do życia jako zaprzeczenie przedsiębiorstw kapitalistycznych, nie jako ich uzupełnienie lub naśladownictwo.

„Jak większość wielkich idei, — mówi C. K. Fay w swojej książce „Cooperation at home and abroad", — kooperacja narodziła się i rozwijała wśród drwin i niedowiarstwa, a kiedy uzasadniła się w czynach, została podjęta przez wielu, którzy ani rozumieli ani oceniali jej pierwotnego borykania. Często jest więcej kooperacyjnego ducha w pierwszych dniach słabości, niż w późniejszych dniach siły. Przy rozpowszechnianiu się kooperacji w różnych krajach niekiedy wydaje się, że w imponującym szeregu cyfr i związków zaginął ideał kooperacji, i mimowoli zjawia się pytanie: czy dlatego harowali i cierpieli pjonjerzy?".

W ścieraniu się dwuch sprzecznych metod: twórczej i naukowej o nadanie kierunku działalności spółdzielni kryje się cała tajemnica jej istotnego powodzenia, zastoju albo zwyrodnienia. Spółdzielnia idzie po linji wypadkowej starcia się tych dwuch sił — metod, i zagadnienie praktyki kooperacji sprowadza się do szukania odpowiedzi na pytanie: jak wzmocnić siłę postępową idei, pobudzającej w kierunku tworzenia nowego świata?

Dopóki idea pozostaje indywidualną własnością świadomości jednostki, dopóty jest niedostępna dla innych, nie wywiera wpływu, a przytym sama ma byt bardzo niepewny: lada zwrot w uczuciach i myślach jednostki może ją zmienić albo unicestwić. Dopiero kiedy przyobleczona w słowa i czyny występuje nazewnątrz, przedostaje się do mózgów innych, idea rozpoczyna samodzielny żywot, nabiera własnej siły, uniezależnia się od indywidualnych czuć i myśli, zaczyna sama na nie wpływ wywierać, jako zjawisko społeczne. Im więcej mózgów idea ogarnia, im bardziej się uspołecznia, tymbardziej oczyszcza się ze zmienności swego istnienia w świadomości jednostek, tym większa jej własna siła, tym większy wpływ wywiera na postępowanie jednostek. I odwrotnie, im mniej jest rozpowszechniona, tym mniejszy wywiera wpływ, jako rzadkie zjawisko społeczne, tym więcej jest chwiejna, zależna od uczuć i myśli jednostek, przystosowuje się do ich życia wewnętrznego, traci samodzielność promieniowania. Przy najwyższym stopniu rozpowszechnienia idei, kiedy przeszła ona przez świadomość mas i zrealizowała się w szeregu faktów historycznych, nabiera ona takiej siły, że

może gnębić nie uznające jej jednostki, jakgdyby nowa przyroda moralna, skonkretyzowana w panujących dogmatach, obyczajach, kodeksach. Stało się to z ideami etycznemi, dotyczącemi rodzinnych i własnościowych stosunków.

Tak więc o sile idei decyduje stopień jej rozpowszechnienia. Stąd wynika potrzeba propagandy idei kooperacji, zdobycia dla niej jaknajwięcej wyznawców, wiernie odtwarzających ją w życiu. Ale i tutaj zachodzi niebezpieczeństwo osłabiania znaczenia idei przez propagowanie jej z punktu widzenia tylko doraźnych potrzeb spółdzielni, naprzykład, pozyskania członków lub otrzymania od nich więcej udziałów dla rozwinięcia operacji gospodarczych. Dlatego trzeba odróżniać reklamę od propagandy. Reklama dba o względy ludzi, których chce pozyskać, operuje pojęciami rozpowszechnionemi, zrozumiałemi dla mas i na front wysuwa korzyści materjalne. Jest ona niezaprzeczenie potrzebna, co do tego niema różnicy zdań pomiędzy kooperatystami, ale nie wystarcza. Dlatego obok wydziałów agitacyjnych i wychowawczych, tworzonych przy spółdzielniach i ich związkach, powstają niezależne pomocnicze organy ruchu, mające na celu wyłącznie propagandę idei kooperacji i pogłębianie wiedzy. Takiemi są liczne na Zachodzie Ligi kobiet kooperatystek, mężczyzn kooperatystów, u nas Towarzystwo *Kooperatystów*. Wślad za niemi powstają liczne Związki *i Kluby młodzieży miejskiej i wiejskiej*, wychowujące obywateli przyszłości. Organizacje takie, złożone z osób związanych ze sobą tylko pobudkami ideowemi, nie korzyściami materjalnemi, mogą swobodniej występować w obronie metody twórczej, zagrożonej ustalającemi się szablonami praktycznemi, pobudzać spółdzielnie do doskonalenia się, wprowadzania nowych zasad gospodarczych, bardziej odpowiadających idei kooperacji, potęgować jej wpływ twórczy. Mickiewicz nigdy nie był bardziej proroczym, jak kiedy mówił w Odzie do Młodości:

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szałem,
Dalej młodzi przyjaciele!...
W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu *świat ducha!*

„Tak jest, — pisał w 1848 r. w Paryżu August Cieszkowski we wstępie do swojego „Ojcze Nasz“, — nowego Zbawienia woła

ludzkość cała, jak wtenczas, kiedy się po raz pierwszy dobrej nowiny spodziewała... Pamiętajcie — Ziemi Obiecanej nigdzie znaleźć nie zdołacie, bo jej dotąd nie masz, ale ją sprawić możecie i rzeczywiście ją sami sprawicie i już nawet sprawiacie — a to przez własną pracę naszą, przez czyn, przez wolny ducha twór. Niedarmoć Bóg założył w sercu człowieka tęsknotę do raju ziemskiego. Tak jest, raj stanie się ziemskim, skoro sami ziemię naszą ustroim, uprawim, uharmonizujem. Ale też nie inaczej: innego raju ziemskiego krom tego, który sami sprawiamy, być nie może. On się przez nas stać ma, ale zastać go nigdzie niepodobna".

Człowiek jest sam sobie panem i atomem życia zbiorowego. Może on tworzyć nową formę życia — nowy ustrój społeczny przez bratanie się z innemi ludźmi we wszystkich kierunkach. Jeżeli w danym kraju ruch spółdzielczy ma odrębną fizjonomję, to przyczyny tego szukać należy nie w jakichś fizjologicznych właściwościach rasowych albo cechach narodowych, ale w mniejszym lub większym wpływie ideału braterstwa społecznego na członków spółdzielni. Kooperacja jest nie instynktownym, a celowym tworzeniem nowego świata przez ludzi moralnie i umysłowo wyższych.

Historja ruchu spółdzielczego we wszystkich krajach uczy, że dla jego powstania i rozwoju potrzebne jest nietylko sprzyjające środowisko w postaci licznej rzeszy zarobkujących lub samoistnych wytwórców, pragnących poprawić swoje położenie za pomocą akcji zbiorowej, ale w niemniejszym stopniu — obecność oświeconych, moralnie niezachwianych jednostek, umiejących z poświęceniem torować drogę nowej organizacji i zacieśniać wypadkowo nawiązane węzły braterstwa. Obecność takich jednostek jest szczególnie potrzebna w krajach o nizkim poziomie kultury, jest potrzebna w początkach ruchu, a jeszcze bardziej wtedy, gdy spółdzielnie obejmują tysiące członków. Jeżeli takich jednostek brak, to kierownictwo dostaje się w ręce ludzi albo zmaterjalizowanych, traktujących spółdzielnię jako zwykłe przedsiębiorstwo, albo słabych, nie posiadających dość sił moralnych i wiedzy, ażeby przeciwstawić się rozkładowym czynnikom i wyprowadzić spółdzielnię na właściwą drogę. W pierwszym wypadku grozi spółdzielni niebezpieczeństwo zmaterjalizowania, zwyrodnienia, w drugim — zastoju albo upadku.

Dlatego w praktyce kooperacji wymaga się, ażeby na kierowników spółdzielni, do rad zarządzających wybierać ludzi silnych umiłowaniem idei, nie zmanjerowanych szablonem fachowości, umiejących uzgadniać słowa i czyny z ideą kooperacji. Nad umysłowością przeciętnego człowieka ciąży, jak zmora dusząca jego moc

twórczą, rozpowszechnione przekonanie, że jest bezsilny w wywarciu jakiegokolwiek wpływu na zmianę panujących stosunków, przystosowuje się więc niewolniczo do swojego otoczenia, zatraca łączność utajonych w duszy pragnień z czynem, i dopiero widome znaki tryumfu tych pragnień w czynach pjonjerów pociągają go za sobą na drogę wyzwolenia. „Kooperacja — mówił prof. Karol Gide na kongresie międzynarodowym 1889 r. w Paryżu — nigdy nie przyciągnęłaby ku sobie uwagi obojętnego tłumu, gdyby u szczytu jej nie promieniował ideał społeczny, który niekiedy może zaciemniać się, — ognie latarń morskich również gasną, — ale który znów zapłonie, ponieważ kilku wiernych stróży podtrzymuje go".

Do wzmocnienia sił postępowych w spółdzielniach przyczyniają się też niekiedy inne organizacje i stronnictwa polityczne, ale tylko do pewnych granic, uwarunkowanych własnym programem tych organizacji, traktujących kooperację zawsze jako środek pomocniczy dla osiągania pewnych z góry zakreślonych celów. W definicjach ekonomistów i prawników spotkamy też nieraz akcentowanie, że kooperacja to nowa metoda prowadzenia działalności, ale tylko gospodarczej, gdy w rzeczywistości widzimy, że ruch spółdzielczy zjawił się na widowni dziejowej jako zaprzeczenie ustroju kapitalistycznego we wszystkich kierunkach, głosząc nowe prawo człowieka — pana rzeczy, nie ich niewolnika, i nikt nie jest w stanie wytknąć granic jego, gdy zważy na źródło, skąd ruch ten czerpie swoje siły.

Ruch spółdzielczy nie jest gałęzią jakiegokolwiek innego ruchu społecznego ani przeprowadzaniem w życie wyrozumowanego programu, czerpiącego postulaty z różnych znanych już programów. Jego samorodną siłę twórczą stanowią te przeobrażenia, jakie zachodzą w uczuciach i myślach spółczesnego człowieka i nakazują szukać wyjścia z obecnego poniżenia jego godności ludzkiej przez zjednoczenie z innemi ludźmi.

Ustrój obecny może być zmieniony, jeżeli ludzie zapragną tego i będą stale w tym kierunku kształcić się i spółdziałać. „Ewolucja ekonomiczna — mówi Abramowski — nie odbywa się nigdy bez rewolucjonizowania umysłowości i o tyle tylko rozwijać się może w coraz dalsze ogniwa, o ile wprzęgają się w jej proces czynniki psychicznej natury. Ustrojowość dana nie narzuca się społeczeństwu zewnątrz, lecz wyłania się samoistnie z przeobrażenia się tego, co jest realnym w społeczeństwie, zatym świadomym i czującym się jako jednostka".

Kooperacja nie jest związana z jakimkolwiek jednym celem gospodarczym i może sięgać tak daleko, jak rozległe jest całe życie ludzkie. Zdanie, że większość ludzi upatruje nagrodę swojej działalności tylko w rzeczach mających wartość materjalną, nie odźwierciadla całej istoty natury ludzkiej, a jest tylko stwierdzeniem faktu, że warunki życiowe, zmuszające człowieka do ciągłej walki o byt, o kawałek chleba, o stanowisko ekonomiczne, rozwijają samolubstwo, egoizm, jako podstawę moralną postępowania ludzi. Odpowiedzią na uspołecznienie ich interesów za pomocą kooperacji jest spotęgowanie uczuć altruistycznych i dobroci, jako moralnego wyrazu wyzwolenia człowieka z brutalnej walki o byt.

Dlatego właśnie dla prowadzenia spółdzielni jest konieczne zainteresowanie członków moralnie i materjalnie. Przez to osiąga się spoistość wewnętrzną nieporównanie trwalszą niż tam, gdzie jako siła kojarząca występuje tylko interes materjalny, albo tylko idea. Oddzielenie jednego od drugiego zmienia cały charakter spółdzielni, zwyradnia ją albo przeistacza. Jeżeli usuniemy ze spółdzielni stałe obcowanie członków ze sobą i ich wzajemne oddziaływanie na siebie i otoczenie, to pozostanie tylko mechaniczne zespolenie materjalne, zwykła spółka, przedsiębiorstwo. Jeżeli usuniemy ze spółdzielni wkłady majątkowe albo odpowiedzialność majątkową członków, unicestwiamy materjalną podstawę jej działalności gospodarczej i przeistaczamy ją w związek dla celów tylko idealnych (towarzystwo oświatowe, naukowe, filantropijne, sportowe, zawodowe i t. p.). Im luźniejszy jest związek członków ze swoją spółdzielnią czy to w zakresie gospodarczym, czy moralnego oddziaływania, tym słabsza jest sama spółdzielnia i jako przedsiębiorstwo i jako narzędzie przemiany społecznej.

Ruch spółdzielczy bierze ludzi takiemi, jakiemi są, ale ogarniając ich i uspołeczniając ich interesy życiowe od najniższych do najwyższych przez praktykowanie braterstwa, robi z nich nowych ludzi, celowo usuwających wszystko to, co jest krzywdą i poniżeniem istoty ludzkiej. Tej nowej, radosnej, twórczej wiedzy zastępuje drogę stara, pesymistyczna, powstrzymująca wiedza i w zmaganiu się tych dwuch wiedz w mózgach członków i kierowników spółdzielni szukać należy przyczyny kształtującej jej charakter społeczny. Im bardziej członkowie i kierownicy spółdzielni stają się ludźmi moralnie i umysłowo wyższemi, tymbardziej ludzka staje się forma ich spółżycia i tym doskonalsza ich metoda posługiwania się środkami materjalnemi.

4. Struktura spółdzielni.

Spółdzielnia jest przedewszystkim związkiem osób, nie kapitałów, i ustrój jej w całości odpowiada zasadniczym postulatom nowoczesnej demokracji: zabezpieczenie wolności i równości członków, nieuznawanie żadnych przywilejów z tytułu posiadania, powoływanie organów zarządu i kontroli z wyboru, władza zwierzchnia w rękach ogółu. W przestrzeganiu tych zasad wszystkie konstytucje — statuty spółdzielni wszędzie są jednozgodne. Różnice zachodzą tylko w szczegółach, zależnie od rodzaju operacji, rozmiarów spółdzielni i warunków lokalnych.

Należenie do spółdzielni jest sprawą dobrej woli jednostki. Pod tym względem nie podlega ona żadnemu przymusowi ani ograniczeniom poza dobrowolnie przyjętym zobowiązaniem stosowania się do wymagań statutu. Zobowiązanie to wyraża się w deklaracji, jaką składa członek przystępując do spółdzielni. Spółdzielnia jest otwarta dla wszystkich ludzi dobrej woli. O przyjęciu na członka decyduje gotowość kandydata do spółdziałania ze stowarzyszonemi i ich zgoda na to. W razie odmowy przyjęcia przez organ do tego powołany kandydatowi przysługuje prawo odwołania się do władzy zwierzchniej — walnego zgromadzenia członków, które decyduje ostatecznie. Członek ma prawo wystąpić ze spółdzielni po zadośćuczynieniu warunkom wskazanym w statucie. Wykluczenie członka może nastąpić tylko za zgodą walnego zgromadzenia po stwierdzeniu, że członek, zamiast spółdziałać, działa na szkodę spółdzielni i nie dotrzymuje przyjętych na siebie zobowiązań. Wszystko to zabezpiecza dobrowolny charakter zrzeszenia. Pewne zaostrzenia tych ogólnych przepisów wynikają tu i owdzie z chęci większego zabezpieczenia harmonji, jaka powinna panować wśród stowarzyszonych. Tak w wielu spółdzielniach włoskich wymaga się, ażeby zgłoszenie kandydata było poparte podpisami dwuch członków, którzy w ten sposób niejako poręczają, że będzie on członkiem pożytecznym. W angielskich — lista przyjętych przez Zarząd nowych członków wywiesza się na widocznym miejscu przed walnym zgromadzeniem; jeżeli nikt nie zgłosi protestu, to uważa się za przyjętą, w przeciwnym razie dokonywa się balotowanie zakwestjonowanych osób i decyduje ostatecznie większość głosów obecnych na zgromadzeniu.

Równouprawnienie członków wyraża się w statutowych postanowieniach, że każdy członek może brać udział w walnym zgromadzeniu i przy decydowaniu spraw i wyborach ma jeden głos,

nie więcej, bez względu na wysokość jego wkładu majątkowego; prawo te nie może być nikomu przekazywane. Wyjątek od tej powszechnie przyjętej zasady stosuje się tylko w federacjach złożonych z samych spółdzielni.

Władza zwierzchnia należy do ogółu członków i najważniejsze jest to, w jaki sposób korzystają oni z przysługującego im prawa głosu i wypełniają dobrowolnie przyjęte obowiązki. Główna siła spółdzielni jako związku osobowego tkwi właśnie w jej członkach, w ich umiejętności spółdziałania, zainteresowaniu sprawami spółdzielni, trafnym doborze organów wykonawczych i prowadzeniu kontroli. Szczególnie ważne jest zabezpieczenie tego w spółdzielniach, obejmujących znaczny teren i wielu członków, ażeby nie osłabły blizkie stosunki, jakie powinny panować pomiędzy stowarzyszonemi, i zamiast żywego spółdziałania nie zapanowała martwa mechaniczna kooperacja.

Żywotność swoją spółdzielnia czerpie przedewszystkim z pełnego demokratycznego samorządu i samopomocy członków. Na kongresach kooperatystów, szczególniej w ostatnich latach, nie brak przestróg przed niebezpieczeństwem, wynikającym ze znacznego wzrostu liczby członków. „Jeżeli wasi członkowie — mówił na kongresie 1879 r. prof. Stuart — nie zdają sobie jasno sprawy z tego, jaki jest wasz cel i droga do niego, wówczas ruchowi spółdzieczemu grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo: wasza znaczna liczba staje się zawadą, wasze kapitały — zgubą, a działalność wytwórcza — bankructwem, jak to nieraz bywało. Ruch spółdzielczy to ruch demokratyczny, nie może polegać na rozumie kilku ludzi. Jego powodzenie zależy od rozumu całych mas“. Działalność spółdzielni musi być w ciągłej styczności i zależności od potrzeb i uzdolnień członków, z których się składa.

Owen i Fourier uważali za najwłaściwsze, ażeby gmina spółdzielcza obejmowała nie więcej niż 400 — 600 rodzin. W małym środowisku mogą zawiązać się bliższe stosunki pomiędzy członkami, walne zgromadzenie może istotnie sprawować władzę zwierzchnią, zbierać się często i rozstrzygać wszystkie najważniejsze sprawy. W wielkich spółdzielniach, obejmujących tysiące członków, taki samorząd, oparty na bezpośrednim wykonywaniu władzy i kontroli przez ogół członków, staje sie niemożliwy, wielka masa ludzi nie może wszechstronnie rozważyć wszystkich spraw, nadać odpowiedniego kierunku działalności i dokonać trafnych wyborów wśród ludzi mało się znających. W rzeczywistości prowadzenie spółdzielni na szeroką skalę możliwe jest tylko przez szczupłe grono kierow-

ników, którzy tracą ścisły kontakt z masą członków, mogą podejmować operacje ryzykowne, bo nie oparte na dokładnej znajomości istotnych potrzeb, a kontrola staje się dostępna tylko dla garstki wytrawnych fachowców. W takich warunkach bieg spraw spółdzielni staje się zależny od przypadku i zarząd może dostać się w ręce kliki; zamiast rządów demokracji występują rządy oligarchji, operującej na nastrojach tłumu, niezdolnego do wyrażenia jasno swojej woli i przeprowadzenia należytej oceny działalności kierowników.

Ujemne strony wielkich spółdzielni próbowano usunąć, wprowadzając system reprezentacyjny, jak to ma miejsce przy wyborach do parlamentu. Ogół członków przy tym systemie przelewa swoją władzę na wybranych reprezentantów (pełnomocników), którzy jako mniej liczni (1 na 10 — 50 członków) mogą się zbierać częściej, prowadzić obrady bardziej rzeczowo, dokładniej poinformować się o biegu operacji spółdzielni i lepiej ocenić ich celowość. Jednakże system ten ma tę złą stronę, że pozbawia członków inicjatywy, możności wypowiadania swoich opinji bezpośrednio na walnym zgromadzeniu i decydowania w sprawach ich interesujących. Pośrednictwo pełnomocników w wykonywaniu praw członka nie daje się pogodzić z istotą samorządu spółdzielczego. W praktyce okazało się też, że pełnomocnicy bynajmniej nie wykazują większej znajomości gospodarki spółdzielni ani zdolności do dokładniejszej oceny budżetu i bilansu, natomiast wprowadzają zastój i martwotę wśrod członków, których rola kończy się po dokonaniu wyboru pełnomocników. Przytym same wybory w wielkiej masie izolowanych członków dawały wyniki sprzeczne z istotą kooperacji, zamiast łączyć dzieliły członków i wprowadzały rozdźwięki; wobec małej znajomości spraw spółdzielni do akcji wyborczej wprowadzano hasła i programy zapożyczone z walk partji na innym podłożu powstałych.

Dlatego zjazd 1910 r. w Warszawie uznał za sprzeczne z zasadami kooperacji wprowadzanie w spółdzielniach instytucji pełnomocników zamiast walnych zgromadzeń członków, a zalecił zwoływać walne zgromadzenia częściej, przynajmniej 4 razy w roku, i zawczasu informować członków o sprawach, jakie będą przedmiotem obrad, ażeby rozbudzić ich zainteresowanie i dać pełną możność rzeczowej krytyki i decyzji.

Doświadczenie zdobyte na polu organizacji spółdzielni w ostatnich czasach znalazło swój wyraz w programie opracowanym przez B. Jaeggi, prezesa komisji rządzącej Szwajcarskiego Związku Spółdzielczego, spólnie z dr. K. Mundingiem (Programme du dévelop-

pement ultérieur du mouvement coopératif, 1921 r.). W uzasadnieniu tego programu Jaeggi między innemi mówi: „Dawna idea, wypowiadana przez wybitnych pjonjerów ruchu spółdzielczego zmierzała ku temu, że podstawą ruchu spółdzielczego powinna być gmina gospodarcza i spółdzielnia powinna być tworzona dla zaspokajania potrzeb członków tej gminy... Należy tę ideę nanowo powołać do życia". W sprawie organizacji spółdzielni program stawia następujące postulaty.

W wielkich spółdzielniach świadomość spółdziałania i spółzależności nie wzmacnia się, a słabnie. Członek, który raz na rok bierze udział w walnym zgromadzeniu albo wyborach, nie jest w żadnym bezpośrednim stosunku z całością, wie niewiele albo nic o warunkach istnienia swojej spółdzielni. Dla zaradzenia temu głównemu złu należy stworzyć taką formę organizacji, która wprowadzałaby blizkie stosunki pomiędzy członkami we wszystkich sprawach, co jest zasadą decydującego znaczenia, prawdziwie spółdzielczą i społeczną. W tej zasadzie tkwi największa siła pociągająca i spajająca wszelkiego spółdziałania, daje też ona możność skutecznego rozpowszechnienia wykształcenia spółdzielczego. Podstawą dalszego rozwoju ruchu powinna być lokalna spółdzielnia tworzona w takiej skali, ażeby był możliwy bezpośredni kontakt osobisty pomiędzy wszystkiemi elementami osobowemi spółdzielni i jasna wszechstronna ocena wszystkich potrzeb i sposobów ich zaspokojenia.

Idealnym typem organizacji jest mała spólnota — gmina gospodarcza, żyjąca własnym życiem, administrująca swemi sprawami w sposób najprostszy, unikająca niepotrzebnych wydatków i zaspokajająca możliwie wszechstronnie potrzeby swoich członków przez związek federacyjny z innemi spółdzielniami. W ten sposób w swoim okręgu, w promieniu swojej działalności wytworzą one niejako rozszerzone spółdzielcze gospodarstwo rodzinne, jasne we wszystkich swoich częściach, zasilające poszczególne gospodarstwa energją i korzyściami wielkiego gospodarstwa. Wskutek centralizacji i przesadnej specjalizacji administracji wielkie spółdzielnie zatraciły idealną celową formę organizacji lokalnej i muszą teraz szukać powrotu do niej przez organiczną przebudowę. Nowa struktura będzie osiągnięta w sposób zupełnie naturalny, skoro wielkie spółdzielnie będzie się decentralizować na lokalne koła członków albo mniejsze spółdzielnie, zachowując przytym wszystkie dodatnie strony wielkiego gospodarstwa i usuwając jego strony ujemne. W obrębie małych ugrupowań rozwinie się czynne życie spółdziel-

cze wskutek bezpośredniego intensywnego udziału członków w działalności, formowaniu kapitału, administracji i kontroli. Przebudowa wyrażać się będzie w przechodzeniu od przeważnie centralistycznego do przeważnie federalistycznego systemu organizacji. Organy naczelne wielkich spółdzielni przekształcą się w daleko stosowniejsze organy federacji okręgowych, a na nich oprze się narodowa federacja spółdzielni.

W tych wskazaniach szwajcarskich, opartych na długoletnim doświadczeniu i wszechstronnym poznaniu istoty kooperacji, widać wyraźne otrzeźwienie ze ślepego naśladownictwa wzorów masowości i centralizmu, narzucanych praktykom przez tendencje kapitalistycznych przedsiębiorstw. Przy budowie organizacji spółdzielczej nie można nigdy zapominać, że podstawę jej stanowią przedewszystkim ludzie, nie siły materjalne. Źródło siły spółdzielni stanowi żywe spółdziałanie jej członków, nie mechaniczne złączenie wielkich liczb, kapitałów i obrotów handlowych. Dlatego w historji ruchu spółdzielczego uderza fakt, że pierwotne małe spółdzielnie zawsze miały w sobie więcej kooperacyjnego ducha, niż późniejsze wielkie, chorujące na obojętność członków, pozyskanych tylko materjalnym powodzeniem spółdzielni. I doświadczenie Anglików, którzy mają najwięcej wielkich spółdzielni, wykazało zwłaszcza teraz po wojnie, że dopóki wielka spółdzielnia daje wydatne korzyści materjalne, członkowie obojętnie traktują prawa i obowiązki, jakie daje im organizacja demokratyczna. Odwrotna strona takiego mechanicznego spółdziałania występuje, gdy spółdzielnię niespodziewanie dotknie przesilenie gospodarcze; wówczas członkowie całą winę niepowodzenia zwalają na zarząd, zapominając o tym, że oni sami zaniedbali swoich obowiązków, nie informując zarządu o zmianach zachodzących w ich gospodarstwie wskutek kryzysu i nie podtrzymując go w podejmowaniu środków zapobiegających przesileniu w spółdzielni. Jedyny środek przeciwko temu to nietylko kształcenie członków, ale i odpowiednia organizacja, utrzymująca ich w stałym kontakcie z całym mechanizmem spółdzielni.

Organizacja spółdzielni musi być tak pomyślana i przeprowadzona, ażeby większa sprawność gospodarcza nie była osiągana kosztem osłabienia podstawowej jej sprężyny—człowieka, ażeby dla materjalnego powodzenia nie zapominać o konieczności zachowania demokratycznego samorządu i odpowiedzialności każdego członka za powodzenie całości. Tendencjom centralistycznym kapitalizmu trzeba przeciwstawić doskonałą federację samodzielnych spółdzielni,

obejmujących teren nie większy niż gmina. Gdzie, jak w miastach i centrach przemysłowych, konieczność nakazuje wytwarzać wielkie spółdzielnie, tam ujemne skutki wielkiego przedsiębiorstwa trzeba usuwać przez decentralizację zebrań członków, skupianie ich dokoła filji tak, ażeby mieli jak najwięcej pola dla przejawiania inicjatywy, odpowiedzialności i kontroli w zakresie ich codziennych i ściśle lokalnych potrzeb. W takich warunkach przy częstych miesięcznych zebraniach członków filji walne zgromadzenie spółdzielni będzie zebraniem delegatów filji, na którym dokonywać się będzie sumowanie wyników obrad lokalnych i nadawanie ogólnego kierunku działalności centrali. Praktyka angielska wskazuje, że bardzo pożądane jest, ażeby takie walne zgromadzenia odbywały się co kwartał i były połączone z rozpatrywaniem sprawozdań głównych organów wykonawczych i rewizorów o stanie majątkowym spółdzielni w kwartale ubiegłym.

Ograniczanie roli walnych zgromadzeń do prostej formalności zatwierdzania raz na rok bilansu i budżetu spółdzielni jest oznaką jej zwyrodnienia i przekształcenia w spółkę akcyjną. W Niemczech gdzie działalność społeczna została najbardziej zmechanizowana i zastąpiona przez tresurę, na sposób wojskowy, obezwładniającą samodzielność jednostek, zarówno Schulze jak Raiffeisen zabiegali o wzmocnienie znaczenia walnych zgromadzeń. Prof. W. Wygodziński w swojej książce „Das Genossenschaftswesen in Deutschland“ pisze; „Najwyższą instancją spółdzielni jest pełne zebranie stowarzyszonych — walne zgromadzenie. Wynika to z charakteru spółdzielni, jako osobowego związku sąsiedzkiego, żeby suwerenność tego zebrania stowarzyszonych była usilnie strzeżona; jeżeli dla prowadzenia spraw bieżących i kontroli zostały wydelegowane specjalne organy, to wynika to tylko z konieczności stosunków, ale nie z charakteru spółdzielni. Spółka akcyjna z jej czysto kapitalistycznym ustrojem zmuszona jest z powodu znacznego rozproszenia akcjonarjuszy powierzać główny nadzór nad prowadzeniem interesów i administracją zarządowi i radzie nadzorczej; w spółdzielni stosunek musi być odmienny“.

Przy organizowaniu zarządu sprawami bieżącemi spółdzielni stosowane są dwa systemy.

Pierwszy system, najbardziej rozpowszechniony w Europie Zachodniej, gdzie prawodawstwo pozostawiło spółdzielniom całkowitą swobodę w ustanawianiu organów zarządu, wyraża się w tym, że walne zgromadzenie wybiera tylko jeden organ kierowniczy — komitet albo radę zarządzającą (Commitee of management w Anglji,

Conseil d'Administration we Francji, Consiglio d'Amministrazione we Włoszech), stosunkowo liczny i pełniący swoje obowiązki bezpłatnie; zwracane są conajwyżej wydatki związane z obecnością na posiedzeniach. Według wskazówek tego komitetu załatwia sprawy bieżące odpowiedzialny dyrektor (Manager, Gérant, Directeur, Direttore) wraz z przydanemi mu do pomocy urzędnikami; wszyscy oni są płatni, mianowani przez komitet na czas nieograniczony i mogą być w każdym czasie zwolnieni z zachowaniem warunków kontraktu.

Drugi system, najbardziej rozpowszechniony w Europie Środkowej pod wpływem przeważającej tu formy kooperacji kredytowej i wymagań prawodawstwa niemieckiego, wyraża się w tym, że w spółdzielni są dwa organy: zarząd (Vorstand) i rada nadzorcza (Aufsichtsrat). Zarząd składa się zwykle z 3 członków płatnych i sam prowadzi sprawy bieżące przy pomocy urzędników. Rada Nadzorcza, bardziej liczna (6 — 15 osób), kontroluje i czuwa nad działalnością zarządu, członkowie jej pełnią obowiązki bezpłatnie.

Typowym przykładem pierwszego systemu jest komitet zarządzający w angielskich spółdzielniach. Składa się on z prezesa (president) i sekretarza (secretary), wybieranych oddzielnie na rok, oraz 8 członków, z których co kwartał ustępuje 2 z kolei starszeństwa wyboru; ustępujący mogą być wybrani ponownie. Prezes przewodniczy na wszystkich walnych zgromadzeniach, podpisuje sprawdzone i zatwierdzone przez komitet sprawozdania i reprezentuje niejako autorytet moralny spółdzielni; jest to stanowisko honorowe, na które powołuje się zwykle kogoś z zasłużonych i szanowanych członków. Podobne stanowisko zajmuje prezes we francuskich i włoskich spółdzielniach (président, presidente). Sekretarz musi być obecny na wszystkich walnych zgromadzeniach, zebraniach komitetu i subkomitetów, prowadzi ich protokuły, opracowuje sprawozdania wymagane przez prawo i ma pod swoją opieką wszystkie akta spółdzielni, korespondencję, listę członków i książki udziałów, pożyczek i depozytów. W mniejszych spółdzielniach sekretarz prowadzi całą rachunkowość, w większych dodaje mu się do pomocy urzędników; wynagrodzenie sekretarza określa walne zgromadzenie. Komitet zbiera się w miarę potrzeby i w terminach wyznaczonych przez walne zgromadzenie, które może też wyznaczać kary pieniężne za nieobecność na posiedzeniach komitetu. Komitet jest organem wykonawczym walnego zgromadzenia i legalnym przedstawicielem spółdzielni, kontroluje sekretarza, kieruje wszystkiemi sprawami bieżącemi, zawiera umowy, mianuje zarządzających, (ma-

nager) i pracowników, czuwa nad ich działalnością i rachunkowością. W miarę potrzeby komitet może wyznaczać specjalne subkomitety dla kierowania poszczególnemi działami operacji, ale wyznaczanie wychowawczego komitetu i lokalnych komitetów dla czuwania nad działalnością filji należy do walnego zgromadzenia, które wyznacza zakres ich kompetencji. Lokalne komitety zwołują zebrania członków filji, zabiegają o pozyskanie nowych członków, kontrolują czynności zarządzającego filji, są organem doradczym głównego komitetu i żadnych zobowiązań w imieniu spółdzielni zaciągać nie mogą. Czynności ściśle rewizyjne, sprawdzanie bilansów i rachunków należy do osobnego organu, o którym będzie mowa niżej.

Przy drugim systemie, panującym w Niemczech, kierowanie sprawami bieżącemi spółdzielni należy do dwuch organów: zarządu i rady nadzorczej. Prawo wymaga, żeby w zarządzie było conajmniej 2 członków, zwykle wybiera się 3, ponieważ przy 2 w razie nieobecności jednego nie możnaby uzyskać dwuch podpisów na korespondencji i innych dokumentach, wymaganych przez prawo. Kompetencje zarządu i rady są rozgraniczane w statutach i instrukcjach, przyczym wszystkie sprawy dzielą się na trzy kategorje: załatwiane przez zarząd samodzielnie, przez zarząd i radę na spólnych posiedzeniach i przez samą radę. Właściwie rada jest delegacją walnego zgromadzenia dla nadawania kierunku działalności zarządu i kontrolowania jego czynności. Główną jej funkcją jest decydowanie w ważniejszych sprawach, sprawdzanie operacji dokonanych, rewizja sporządzonego przez zarząd bilansu i przedkładanie go walnemu zgromadzeniu ze swojemi uwagami. Dla zapewnienia sprawności administracji zachodzi tutaj potrzeba przedłużania kadencji członków zarządu i coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj, że członków zarządu powołuje rada na czas nieograniczony, ale walne zgromadzenie ma prawo ich usunąć w każdym czasie, z zachowaniem warunków kontraktu, zawartego z niemi przez radę. W praktyce jest też wiele trudności z należytym doborem członków rady, którzy w części są kierownikami, a jednocześnie i rewizorami. Prof. Wygodziński zauważa, że naogół rady nadzorcze nie stoją na wysokości takiego zadania. Braki stąd wynikające prawodawstwo niemieckie stara się usunąć przez ustanowienie obowiązkowej rewizji spółdzielni przynajmniej raz na 2 lata przez osoby, wyznaczane przez związki spółdzielni albo sądy handlowe.

Lepiej funkcje zarządu i kontroli rozgraniczone są przy pierwszym systemie, gdzie z reguły, a w Anglji obowiązkowo, walne

zgromadzenie wybiera osobnych rewizorów (auditors, we Włoszech sindici). Każda spółdzielnia przynajmniej raz na rok przedstawia swoje rachunki do sprawdzenia albo jednemu z przysięgłych rewizorów (public auditor), albo dwom lub więcej członkom powołanym przez walne zgromadzenie. Rewizorzy są dopuszczani do wszystkich ksiąg, rachunków i akt spółdzielni i potwierdzają swoim podpisem zgodność bilansu z dowodami, w przeciwnym razie zawiadamiają walne zgromadzenie, pod jakim względem znajdują bilans nieprawdziwym albo nieuzasadnionym. Szczególny nacisk kładzie się na jawność stanu majątkowego spółdzielni. W zarejestrowanej siedzibie spółdzielni na widocznym miejscu powinna być wywieszona kopja jej ostatniego sprawozdania rocznego, razem ze sprawozdaniem rewizorów, przyczym powinno być wskazane, czy rewizji dokonywał przysięgły rewizor i który mianowicie, a jeżeli kto inny, to — nazwisko, adres i rodzaj zajęcia każdego rewizora oraz w jaki sposób i z czyjego upoważnienia rewizja była wyznaczona.

Poza wyżej wymienionemi organami w spółdzielniach istnieje jeszcze specjalna instytucja w rodzaju sądu braterskiego, tak zwani Arbitrators w Anglji i Probiviri we Włoszech, wybierani corocznie przez walne zgromadzenie z pośród członków, nie zajmujących żadnego innego stanowiska w spółdzielni. W razie sporu pomiędzy członkiem a spółdzielnią lub którymkolwiek z jej urzędników, sprawa podlega rozpatrzeniu przez ten sąd i od decyzji jego niema odwołania. Dla większego zabezpieczenia praw członka w Anglji w jego obecności sekretarz wypisuje na kartkach nazwiska 5 członków sądu i wrzuca do urny, z której członek sam wyciąga 3 i ci właśnie wydają wyrok ostateczny we wszczętej przez niego sprawie.

Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem, a jednocześnie instytucją demokratyczną i wychowawczą, dlatego przy budowie jej organów trzeba mieć na widoku zarówno wymagania celowości gospodarczej, jak społeczne i wychowawcze jej zadania, a mianowicie: 1) wszystkie sprawy muszą być załatwiane niezwłocznie przez osoby praktycznie w tym kierunku wyćwiczone, ażeby technika spółdzielni w niczym nie ustępowała technice solidnych przedsiębiorstw prywatnych; 2) wszystkie operacje muszą być wprowadzane stopniowo po gruntownym rozważeniu ich stosunku do potrzeb i środków członków, zgodnie z planem zatwierdzonym przez walne zgromadzenie; nic nie może być podejmowane na ryzyko samowolnie bez wiedzy członków, a tymbardziej wbrew ich życzeniom; zażalenia muszą być niezwłocznie zbadane i rozstrzygnięte;

3) członkowie muszą zaprawiać się do samorządu gospodarczego, brać osobisty czynny udział w życiu spółdzielni i jasno sobie zdawać sprawę ze skutków swojej opieszałości albo nielojalności oraz warunków, w jakich spółdzielnia toruje sobie drogę wśród innych przedsiębiorstw.

Organ kolegjalny, złożony choćby tylko z 3 osób, nie może szybko załatwić spraw bieżących, przytym jako pochodzący z wyborów nie gwarantuje fachowego przygotowania, dlatego jednoosobowy zarządzający, dobrany przez ściślejsze grono członków, jakim jest wieloosobowy komitet spółdzielni, najlepiej odpowiada wymaganiom sprawności gospodarczej; ma on przytym jasno wytkniętą drogę postępowania w uchwałach walnych zgromadzeń i dyrektywach komitetu. Gdy operacje spółdzielni przekraczają zakres uzdolnień jednego człowieka, wskazany jest podział na wydziały i powierzanie ich osobnym zarządzającym, dając im jak najwięcej pola dla przejawiania ich samodzielnej energji pod kontrolą komitetów specjalnych czy lokalnych, wybranych z pośród członków. Rola głównego komitetu sprowadzać się będzie wtedy do koordynowania ich działalności i przestrzegania ogólnego kierunku zgodnego z wolą członków.

Ścisła kontrola rachunkowości i bilansu wymaga odpowiedniego przygotowania osoby, która ma ją wykonać, jeżeli niema być powierzchowna, formalna. Dlatego nie jest wskazany liczny organ nadzorczy czy rewizyjny, wystarczy 1 — 3 rewizorów, przy doborze których powinna decydować tylko ich znajomość buchalterji i prawość charakteru. Wobec ustalonych wzorów, jakiemi posługują się spółdzielnie jednego typu, przy pomocy odpowiednich kursów dla kandydatów na rewizorów, nietrudno z pośród członków, którzy już pewien czas pracowali w komitecie, przygotować grono ludzi, którzy z polecenia walnego zgromadzenia będą mogli należycie dokonywać rewizji i zdawać mu relacje. W żadnym razie nie można uznać za właściwe, ażeby organ angażujący dyrektorów i wspólnie z niemi decydujący w wielu sprawach bieżących potym sam oceniał wyniki swojej działalności na walnym zgromadzeniu. Całkiem objektywna i nie podlegająca zakwestjonowaniu przez członków może być tylko opinja rewizorów, stojących zdala od spraw administracyjnych i powołanych specjalnie dla oceny bilansu i zgodności jego z rachunkami i dowodami.

Wszystkie te względy przemawiają za tym, że system zachodnio-europejski bardziej odpowiada charakterowi spółdzielni niż system niemiecki. Nawet w dziedzinie kooperacji kredytowej

która początkowo była specjalnością niemców, system ten daje lepsze wyniki. Świadczy o tym rozwój włoskich banków ludowych, które choć znacznie młodsze, pod względem sprawności gospodarczej w niczym nie ustępują starszym niemieckim, a swoim demokratycznym ustrojem i lepiej kształconym duchem spółdziałania członków znacznie je przerastają. Przy systemie niemieckim zachodzi większe niebezpieczeństwo zmechanizowania życia spółdzielni i delegacja rady nadzorczej i zarządu łatwo może się zmienić w abdykację walnego zgromadzenia na rzecz wytrawnych przemysłowców i finansistów, jak to ma miejsce w spółkach akcyjnych. System zachodnio-europejski pozwala zbudować bardziej sprawną, bo jednoosobową administrację wykonania, a jednocześnie bardziej zdecentralizowaną, demokratyczną i spółdzielczą, bo daje więcej pola dla zainteresowania członków i przejawiania ich energji osobistej w licznych organach: głównym komitecie, wydziałach, lokalnych komitetach, i komisji rewizyjnej.

Umiejętność budowania spółdzielni jest sztuką osiągania jaknajwyższej sprawności gospodarczej przy jak najgłębiej sięgającym spółudziale członków, żeby spółdzielnia była organizmem żywym, nie zmechanizowanym. Teoretyczna strona tej sprawy jest łatwa, praktyczna przedstawia wiele trudności, tym więcej, im niższy poziom umysłowy i moralny członków, im mniej w nich chęci do wypełniania obowiązków samopomocy społecznej, a więcej oglądania się na pomoc kierowników i przywódców. Jednakowego dla wszystkich wzoru konstytucji-statutu, nawet dla spółdzielni jednego rodzaju, dać nie można, bo trzeba liczyć się z warunkami miejscowemi, rozmiarami spółdzielnl. a przedewszystkim z typem ludzi, których ona łączy. „Typ demokrytyczny—mówi Abramowski — pożąda przedewszystkim wolności tworzenia, typ niewolniczy—„chleba i igrzysk“, pierwszy usiłuje sam doskonalić i ulepszać swoje życie, drugi żąda tego od państwa. W typie demokratycznym wytwarza się doskonała jedność myśli, uczucia i czynu. W typie niewolniczym natomiast istnieje cała przepaść między ideałem a rzeczywistością, między indywidualnością a warunkami. Człowiek wchodzi w szablon życia, który inni wytworzyli dla niego“.

Dlatego budowanie spółdzielni, pełnej życia i zdrowia, jest sztuką wytwarzania kultury demokratycznej przez umiejętne zespolenie członków, sztuką przeobrażania ludzi—niewolników wypadków i warunków na wolnych twórców własnego życia zbiorowego.

5. Środki materjalne spółdzielni.

Spółdzielnia jako przedsiębiorstwo różni się od innych tym że jest przedsiębiorstwem kolektywnym, mającym na celu dopomaganie członkom w ich pracy zarobkowej i gospodarczej; słabość członków usuwa się przez ich zjednoczenie i przeniesienie pewnych funkcji gospodarczych na spólnie prowadzone przedsiębiorstwo. Spółdzielnia składa się z zarobkujących i drobnych samoistnych wytwórców, dlatego interes pracy góruje tutaj nad wszystkiemi innemi i metoda prowadzenia spraw jest inna, niż w przedsiębiorstwie kapitalistycznym. Odrębność metody gospodarowania wyraża się przedewszystkim w tym, że przedsiębiorstwo spółdzielcze opiera swoje operacje na planowym obliczaniu potrzeb członków i zaspakaja je w takim zakresie, na jaki pozwalają dostarczone przez członków środki materjalne.

Materjalną podstawą każdego przedsiębiorstwa jest kapitał, musi go też posiadać spółdzielnia. Z jej charakteru jako związku osobowego, dostępnego dla wszystkich mających te same potrzeby wynika, że kapitał jej nie może być z góry oznaczony i stały, jak w spółce akcyjnej; musi on być zmienny i nieograniczony nietylko dlatego, że zmienia się liczba członków, ale i dlatego, że jako ludzie przeważnie niezamożni nie mogą ani odrazu wpłacić całej potrzebnej kwoty, musi ona być rozłożona na raty i powiększana w miarę rozszerzania zadań spółdzielni.

Kwota, jaką członek obowiązany jest wpłacić na kapitał spółdzielni, nazywa się udziałem. Udział nawet wtedy, kiedy występuje w postaci równych akcji, musi być imienny, związany z osobą członka i nie może być przedmiotem wymiany, jak to ma miejsce ze zwykłemi akcjami; posiąść go może tylko osoba przyjęta do spółdzielni przez organ do tego upoważniony i może on być przepisywany na innego członka tylko przez ten organ. Z równości praw członków nie wynika bynajmniej, ażeby udziały były koniecznie równe, zależy to od rodzaju operacji i potrzeb członków, tak naprz. w wielu spółdzielniach mleczarskich i handlowo-rolniczych wysokość udziału członka normuje się według jego zamożności: ilości posiadanego inwentarza albo ziemi; w spożywczych ujawnia się tendencja zwiększania udziału członka przez stałe potrącanie pewnej części dywidendy od zakupów na powiększenie jego udziału. W ten sposób wosokość udziału członka uzależnia się od potrzeb jego gospodarstwa zaspakajanych przez spółdzielnię.

Członek może powiększyć swój udział w spółdzielni ponad wymaganą normę, ale nie może posiadać w niej więcej, niż wyznaczył statut lub walne zgromadzenie. Chodzi o zachowanie pewnych granic posiadania, zwłaszcza w początkach spółdzielni, bo mimo to, że każdy członek, bez względu na wysokość swojego udziału ma tylko jeden głos, posiadający znacznie więcej niż inni mógłby wywierać pewien nacisk na sposób prowadzenia spraw groźbą wycofania swojego udziału z obrotu spółdzielni. Ograniczanie wysokości udziału ma na celu zachowanie pewnej równowagi pomiędzy członkami, uniknięcie przewagi materjalnej jednych nad drugiemi i usunięcie tendencji kapitalistycznych, które mogliby wnieść do spółdzielni ludzie zamożni. W niektórych państwach i ustawodawstwo ogranicza wysokość udziałów, tak w Anglji członek nie może posiadać w spółdzielni więcej niż 200 funtów sterlingów, we Włoszech 5000 lir.

W oznaczaniu minimalnej sumy, jaką członek powinien wnieść do spółdzielni, panuje wielka rozmaitość, zależnie od rodzaju podejmowanych operacji, ale naogół widoczna jest pewna dowolność, nie licząca się z wymaganiami celowości gospodarczej. Można powiedzieć, że organizatorzy spółdzielni w zabiegach o pozyskanie jaknajwiększej liczby członków nie doceniali znaczenia kapitału, sprowadzając do bardzo nieznacznego minimum wysokość udziału. Z bardzo dokładnej statystyki niemieckiej za 1908 r. okazuje się, że udziały nie przekraczające 20 marek miało 49,6% wszystkich spółdzielni, powyżej 20 do 100 mk. — 30,7%, powyżej 100 do 500 mk. — 17,3%, powyżej 500 mk. — 2,4%. Najniższe udziały mają spółdzielnie rolnicze i spożywcze, najwyższe — budowlane, bo nabycie własnego domku czy mieszkania wymaga znacznego wkładu majątkowego. W ostatnich latach pod wpływem doświadczenia nabytego w czasie wojny wszędzie objawia się dążność do powiększania udziałów, bo słabo uzbrojone w kapitał spółdzielnie nie są w stanie należycie spełniać swoich funkcji gospodarczych i przeciwstawiać się spekulacji prywatnych przedsiębiorstw.

Wolność wycofywania udziałów sprawia, że w razie kryzysu albo obałamucenia członków paniką środki materjalne spółdzielni mogą być znacznie uszczuplone i nie może ona podejmować przedsięwzięć unieruchamiających jej kapitał. Dlatego w angielskich spółdzielniach zjawiły się udziały dwuch rodzajów: wycofalne (withdrawable stores) i niewycofalne (transferable stores), jedne i drugie są imienne, różnica polega na tym, że udziały wycofalne spółdzielnia wypłaca członkom na żądanie z zachowaniem wska-

zanych w statucie terminów wymówienia, a wypłaty udziałów niewycofalnych członkowie nie mają prawa żądać. Każdy członek obowiązany jest nabyć przynajmniej jeden udział niewycofalny wartości 1 funta sterlinga, a gdy chce wycofać się ze spółdzielni, musi znaleźć nabywcę tego udziału wśród członków, albo pozyskać na swoje miejsce nowego członka, który przejmie jego udział za zgodą komitetu. W ten sposób spółdzielnia w miarę zwiększania się liczby członków pozyskuje coraz większy kapitał stały, na wzór zakładowego w spółkach akcyjnych, i może bez obawy wycofania użyć go na nabywanie potrzebnych nieruchomości i zakładów wytwórczych. W spółdzielniach, które takich niewycofalnych udziałów nie posiadają, większe nakłady, unieruchamiające kapitał, mogą być robione tylko w granicach kapitałów rezerwowych i różnych specjalnych, nagromadzanych stopniowo z części zysku rocznego i nie podlegających wycofaniu. Dlatego właśnie spółdzielnie na kontynencie kładą większy, niż angielskie, nacisk na wydatne tworzenie jaknajwiększych rezerw.

Fakt, że udział w spółdzielni może wziąć każda osoba, odpowiadająca wymaganiom statutu, na równych prawach z dotychczasowemi członkami, że liczba udziałów jest nieograniczona, a występujący niema prawa do żadnej części rezerw, — sprawia, że udziały nie mogą stać się przedmiotem spekulacji, wartość ich pozostaje niezmienna i niema miejca na żadne akcje uprzywilejowane, jak w spółkach akcyjnych. Skład osobowy, reprezentujący interesy pracy, nieznaczność udziałów i brak ryzyka w operacjach spółdzielni powodują, że kapitał nie może tutaj rościć pretensji do wysokiego oprocentowania, w rzeczywistości oprocentowanie jego nie przekracza stopy procentowej panującej na rynku pieniężnym. Jeżeli tu i owdzie spotkamy wyjątki od tej powszechnie przyjętej zasady, motywowane koniecznością pozyskania w ten sposób więcej kapitału, to w istocie prowadzi to do pozyskania kapitalistów, nie właściwych członków. Wówczas spółdzielnia, zachowując pierwotną formę spółdzielni, przekształca się w przedsiębiorstwo kapitalistyczne, a w końcu zmienia i samą formę na bardziej odpowiednią dla łączenia większych kapitałów — akcyjną.

Posiadacze drobnych oszczędności — mówi doświadczenie dobrze prowadzonych spółdzielni we wszystkich krajach — dbają nie tyle o oprocentowanie swoich wkładów, ile przedewszystkim o pewność lokaty i możność swobodnego podejmowania ich w każdym czasie. Spółdzielnie wytwórcze, przedstawiające w początkach swego istnienia pewne ryzyko, nie mogły pozyskać dostatecznego kapi-

tału od członków, pomimo że płaciły dwa razy wyższe procenty, niż inne. Kiedy wykazały swoją trwałość, żadna z nich nie cierpi na brak kapitału, pomimo że płacą od udziałów i wkładów nie więcej, niż panująca stopa procentowa na rynku. Znaczne w porównaniu z innemi krajami udziały członków w angielskich spółdzielniach spożywców tłomaczą się tym, że nie stawiają one większych przeszkód w podejmowaniu udziałów, — statuty ich mówią, że członkowie mogą w każdym czasie podjąć ze swoich wycofalnych udziałów za tygodniowym wymówieniem do 2 f. st., za dwutygodniowym do 5 f. st. i o tydzień dłuższym dla każdych następnych 5 f. st. W razie jeżeli liczne wymówienia zagrażają osłabieniem siły spółdzielni, Komitet może zawiesić dalsze przyjmowanie zgłoszeń, ale musi zaraz zwołać walne zgromadzenie, które decyduje, czy zawieszenie ma być cofnięte, czy jeszcze na pewien czas utrzymane.

Dla wzmocnienia środków materjalnych spółdzielnie, nietylko kredytowe, otwierają wydziały przyjmowania drobnych wkładów do zwrotu na każde żądanie i rozwijają agitację dla pobudzenia członków do zbiorowego lokowania oszczędności; przyjęło się to w Anglji, Belgji, Niemczech. a ostatnio szczególnie we Włoszech; zebrane w ten sposób kapitały często znacznie przewyższają udziałowe. Duże znaczenie wychowawcze mają organizowane w Anglji przy spółdzielniach kluby oszczędnościowe i „10 groszowe banki“ (penny banks) dla dzieci; w 1920 r. banki takie były w 729 spółdzielniach, wkładek miały 3.603.495 f. st., a liczba oszczędzających przekraczała miljon. Wyżej wspomniany program szwajcarski w tej sprawie mówi: „Spółdzielnie bez wyjątku muszą dążyć do tego, ażeby potrzebne środki były dostarczane przez samych członków, i popierać ich siłę oszczędzania. Można tego dokazać przez pielęgnowanie zmysłu oszczędności i regularne zbieranie oszczędności w najmniejszych kwotach. W tym celu należy tworzyć specjalne organizacje, które mogą dokonywać zbiórki co tydzień najlepiej przez dzieci.“ Praktykuje się to w osadzie spółdzielczej Freidorf pod Bazyleją z bardzo dodatniemi wynikami moralnemi i materjalnemi. „Warstwy robotnicze — pisze prof. K. Gide w Zasadach Ekonomji społecznej—nie są zbyt przychylne oszczędności indywidualnej, tym więcej za to rozwija się tam oszczędność zbiorowa, tak co do swego celu, jak i swej organizacji w kształcie wkładek do stowarzyszeń zawodowych, spółdzielczych, wzajemnej pomocy, kas ubezpieczenia i t. d. Oszczędność zbiorowa domaga się mniejszych ofiar, a daje większe rezultaty, wytwarza bowiem fundusze spólne, służące wszystkim“.

Tworzenie kapitału spółdzielni z udziałów i wkładów oszczędności ma bardzo doniosłe znaczenie wychowawcze: wiąże członków ze spółdzielnią materjalnie i moralnie. Zebrana w ten sposób suma ma daleko większą wartość, aniżeli znaczna dogodna pożyczka, zwalniająca członków od konieczności dostarczenia środków. Dzięki temu właśnie, że członkowie biorą osobisty udział w zbieraniu potrzebnego dla spólnej działalności kapitału, że każdy z nich musi się starać zrobić pewną oszczędność, spółdzielnia zyskuje na spoistości wewnętrznej i żywotności swoich operacji. Świadomość poniesionych ofiar i trudów dla powodzenia własnego przedsiębiorstwa związuje członka z nim daleko silniej, niż wtedy, kiedy tytuł członka i płynące stąd korzyści przychodzą bez żadnego wysiłku. Tym tłomaczy się, że tak często duch spółdziałania i uczucia wzajemności są daleko silniej rozwinięte w małych i młodych spółdzielniach, aniżeli w wielkich i starych, których członkowie nie zaznali ofiar i trudów założycieli.

Zasada wzajemności, jeżeli niema pozostać martwą literą w nazwie spółdzielni, wymaga, ażeby nabywane prawa i korzyści były uwarunkowane przyjęciem i wykonaniem pewnych obowiązków; niema praw bez obowiązków. Dlatego nawet najbardziej zasobne w środki spółdzielnie, dla zabezpieczenia swojego charakteru instytucji wzajemnej pomocy, uzależniają nabycie pełnych praw członka od wpłacenia wpisowego i ustanowionych przez walne zgromadzenie obowiązkowych rat na udział. Komitet, którego zabiegi skierowane są ku temu, żeby pozyskać jaknajwięcej członków przez zwolnienie ich od osobistych wysiłków, — taki komitet mimowoli przyczynia się do zobojętnienia członków, a nawet ich demoralizacji. Inny bowiem jest stosunek członka do spółdzielni, kiedy występuje wobec niej tylko jako obdarowany albo dłużnik. „Dalecy od przejęcia się głęboką wdzięcznością za doznaną pomoc — pisał w 1882 r. A. Coste — ci, którzy z niej skorzystali, uważają najczęściej, że nie otrzymali jej całkowicie, lecz że ofiarodawcy pozostali im jeszcze coś dłużni". W atmosferze patronackiego miłosierdzia, pomocy i opieki hoduje się niewolniczy, niedemokratyczny typ człowieka, wytwarza się niezdrowy stosunek pomiędzy członkami a organami wykonawczemi, na walnych zgromadzeniach zjawia się dziwne pytanie: co zarząd dla nas zrobił, co uzyskał? — na kierowników patrzy się jak na przywódców, którzy zostali wydelegowani po to, żeby uzyskać jakąś pomoc zzewnątrz. Pozyskanym bez ofiar członkom wydaje się, że sam wyraz „kooperacja" posiada jakąś moc czarodziejską.

Cała polityka gospodarcza spółdzielni zmierza do tego, ażeby takiej niezdrowej atmosfery patronatu i pomocy zzewnątrz unikać. Cementem wiążącym luźne dotąd ziarnka piasku może być tylko samopomoc społeczna, wzajemna pomoc materjalna. Dlatego kapitał spółdzielni zostaje ściśle związany z osobami członków. Spółdzielnia jest związkiem osób i ich zasobów równocześnie.

Związek majątkowy członków szczególną postać przyjmuje w spółdzielniach rolniczych. Drobni rolnicy, aczkolwiek są zasobniejsi, niż zarobkujący i samoistni wytwórcy w miastach, cały swój majątek mają ulokowany w ziemi i inwentarzu i stale odczuwają brak kapitału obrotowego, którego w miarę postępów techniki rolniczej potrzebują coraz więcej, a ruchliwość jego tutaj znacznie mniejsza niż w przedsiębiorstwach przemysłowych. Dlatego wysokość udziałów w spółdzielniach rolniczych sprowadza się do minimum, często wcale ich niema, natomiast występuje solidarna poręka członków, na podstawie której można pozyskać kapitał zzewnątrz. Poręka w środowisku wiejskim ma wartość realną i dla spółdzielni i dla banku, w którym pożyczkę zaciąga. Członkowie, stale osiadli na niewielkim terenie, pozostają w blizkich stosunkach sąsiedzkich, znają się dobrze z charakteru, sytuacji majątkowej i akuratności w swoich zobowiązaniach. Oparcie w takich warunkach przedsiębiorstwa spółdzielczego na solidarnej poręce zamiast na udziałach w niczym nie osłabia związku majątkowego członków, a nawet bardziej go wzmacnia niż w miastach. Wartość zbiorowa członków spółdzielni wiejskiej jest większa nie dlatego, że w razie niepowodzenia po zlicytowaniu ich majątków można większą sumę otrzymać, ale dlatego, że związani solidarną poręką dołożą wszystkich starań, ażeby do tego nie dopuścić, i mogą to wykonać. Jeden drugiego zna, kontroluje zblizka i czuwa, ażeby przez opieszałość tamtego on nie poniósł w spólnym przedsiębiorstwie szwanku. Wszystko to potęguje ducha spółdziałania, solidarności, braterstwa i czyni z poręki ludzi tego małego światka realną siłę finansową, wzbudzającą zaufanie bez gwarancji w gotówkowych udziałach. Co więcej, zapoczątkowane spólnie przedsiębiorstwo dla zaspokojenia jednej potrzeby indywidualnych gospodarstw prowadzi w konsekwencji naturalnej do coraz nowych spólnych przedsięwzięć i w rezultacie, jak to zobaczymy w Danji, poszczególne gospodarstwa w coraz liczniejszych punktach i coraz bardziej podlegają planowi spólnie opracowywanemu w różnych spółdzielniach; odosobniona, zacofana, bezplanowa gospodarka przeobraża się w postępową, społecznie zorganizowaną.

W miastach wobec rozproszenia członków wśród licznej ruchliwej ludności, rzadkich i tylko cząstkowych stosunków, trudności oceny stanu majątkowego i jego różnorodności, solidarna poręka niema tego znaczenia, co na wsi, została też prędko zaniechana. Stosowana jest ona tylko w krajach niemieckich, jako dodatek do udziałów, wzmacniający zaufanie i gwarancję w spółdzielniach kredytowych.

Aczkolwiek materjalną podstawę prowadzenia przedsiębiorstwa spółdzielczego stanowi kapitał, dostarczony przez członków, to okoliczność, że w czasach krytycznych przez wycofywanie udziałów i wkładów może on być znacznie uszczuplony, nakazywała szukać bardziej trwałej i niezależnej od konjunktur podstawy. Taką podstawą stał się niepodzielny fundusz zasobowy, tworzony w znacznej części z zysku spółdzielni; potrzeba jego nagromadzania jest coraz silniej odczuwana we wszystkich krajach. We włoskich spółdzielniach zarobkowych i wytwórczych fundusze zasobowe przewyższają udziałowe, w niemieckich rolniczych kredytowych dwukrotnie, a szwajcarskich spożywczych fundusze zasobowe trzykrotnie przewyższają udziałowe.

Kapitał, zebrany z udziałów i wkładów, pozostaje własnością indywidualną członków, spólne jest tylko jego użytkowanie. Fundusz zasobowy jest własnością spólną, powstającą ze skapitalizowania tych nadwyżek, jakie otrzymuje spółdzielnia niezależnie od zabiegów członków jako rezultat pewnych sprzyjających warunków społecznych, poparcia całego społeczeństwa, wychowania i władz publicznych. Gospodarcze i społeczne znaczenie jego jest niepoównanie większe, niż kapitału udziałowego, dostarczonego przez członków.

Fundusz zasobowy znakomicie wzmacnia materjalne podstawy spółdzielni, umożliwia długotrwałe inwestycje, powiększa zaufanie do spółdzielni jako widomy znak jej sprawności gospodarczej, a w razie szczególnie niepomyślnego zbiegu okoliczności, kiedy dochody nie dorównywują poniesionym wydatkom, służy do pokrycia strat bilansowych, bez zmuszania członków do dodatkowych opłat lub sięgania do ich majątków z tytułu solidarnej poręki. Fundusz zasobowy, jako własność społeczna, nie wymaga oprocentowania i pozwala obniżać koszta wymiany i produkcji do minimum. Tak naprz., ideałem spółdzielni kredytowej jest doprowadzić pośrednictwo pomiędzy oszczędzającemi a potrzebującemi kredytu do takiego stopnia doskonałości, żeby mogła wydawać pożyczki na taki sam procent, jaki płaci od wkładów; daje się to

osiągnąć tylko przez takie nagromadzenie funduszu zasobowego, ażeby otrzymany od jego wypożyczenia dochòd wystarczał na pokrycie wszystkich kosztów administracji. Często obok głównego funduszu zasobowego spółdzielnie tworzą również z części nadwyżek rocznych specjalne fundusze, a więc budowlany, wytwórczy, wychowawczy, asekuracyjny, wzajemnej pomocy i t. p. Wszystkie one pozwalają spółdzielni rozwijać takie operacje, których nie można oprzeć na zmiennych i wycofalnych funduszach członków.

Jeszcze większe jest znaczenie społeczne funduszu zasobowego. Jest on zawiązkiem nowej własności spólnej, powstającej jako skutek przeprowadzanej przez spółdzielnie demokratyzacji bogactwa, uspołecznienia jego użytkowania. Spółdzielnia przenosi prywatno-gospodarcze interesy na organizację i w ten sposób usuwa gospodarkę prywatną, wprowadzając na jej miejsce gospodarkę zbiorową. Zrzeszenie indywidualnej własności i pracy członków *w konsekwencji prowadzi* do wytwarzania spólnej własności tych środków i przedmiotów, które w żaden sposób nie mogą być uznane za bezpośredni czy pośredni wytwór działalności któregokolwiek z członków. Szczególnie silnie występuje ten moment rozwagi i poszukiwania równowagi, odpowiadającej wymaganiom życia społecznego, przy analizie i podziale zysku spółdzielni.

Przy naturalnej gospodarce izolowanej ustalenie, co jest owocem pracy jednostki, było względnie łatwe i zawłaszczanie cudzej własności dokonywało się wówczas jawnie w drodze gwałtu, niewolnictwa, pańszczyzny. Przy obecnej skomplikowanej gospodarce wymiennej ścisłe oznaczenie równoważnika działalności jednostki jest zgoła niemożliwe. Czynniki duchowej i fizycznej pracy ludzi oraz opanowanych przez technikę sił przyrody tak są splątane ze sobą w czasie i przestrzeni, że nikt nie jest w stanie oznaczyć, co *mianowicie* jest wytworem jego własnej pracy. W tych warunkach indywidualne władanie prowadzi do ukrytego zawłaszczania owoców pracy innych przez jednostkę, która posiada środki wymiany i produkcji i samowładnie rozporządza owocami pracy zbiorowej, zatrzymując dla siebie możliwie największą część z ujmą dla pracowników, zmuszonych do jałowego wegetowania. Zawłaszczanie przy gospodarce wymiennej jest skutkiem przekroczenia przez jednostkę właściwej sfery posiadania i prowadzi do antyspołecznej walki o byt, unicestwiającej masę indywidualności ludzkich. W obronie ich wystąpiły związki zawodowe, a pod ich naciskiem i państwo. Prawodawstwo musiało wyrzec się bezwzględnej formuły rzymskiej „jus utendi et abutendi“ i traktować własność

jako funkcję publiczną, która może i powinna być regulowana w interesie ogółu ludności. Z drugiej strony związki wywłaszczanych pracowników podjęły skuteczną walkę o zwiększanie dochodów pracy. Ale podczas gdy te dwa kierunki: interwencja państwa i ruch zawodowy ograniczają się do osłabiania ujemnych skutków indywidualnego władania środkami wymiany i produkcji, ruch spółdzielczy sięga głębiej, wytwarza nowe doskonalsze formy własności: zrzeszonej w postaci kapitału udziałowego i społecznej w postaci funduszu zasobowego. Członkowie zrzekają się indywidualistycznych uroszczeń w sferze władania pewnemi środkami wymiany i produkcji, przenoszą je na organizację spółdzielczą, a przy podziale wyników działalności zbiorowej wszystko to, co jest wytworem czynników, których niepodobna wskazać i wynagrodzić, obracają na niepodzielną własność społeczną — fundusz zasobowy.

W ten sposób proces zawłaszczania owoców pracy innych zostaje w gospodarce spółdzielczej całkowicie unicestwiony. Każdy członek otrzymuje tylko to, co jest wynikiem jego usług, a to, co jest niedostępne dla jednostkowej oceny, co jest wynikiem sprzyjających warunków zewnętrznych, idzie na powiększenie własności społecznej. Aczkolwiek własność ta pozostaje w zbiorowym użytkowaniu członków, nie podlega jednak w żadnym wypadku podziałowi pomiędzy nich i w razie likwidacji przeznacza się na rzecz innej spółdzielni albo na cele użyteczności publicznej. Nieliczne wyjątki od tej powszechnie przyjętej zasady spotkamy tylko w miejskich spółdzielniach kredytowych, które ulegają tendencjom kapitalistycznym.

„Jeżeli weźmiemy — mówi Ernest Poisson w „Rzeczypospolitej Spółdzielczej“ — przykład spółdzielni największych, najpoważniejszych, najpomyślniej rozwijających się, spostrzeżemy, że część własności odpowiadająca udziałom stosunkowo zmniejsza się w miarę tego, jak wzrasta własność zbiorowa rezerw; można sobie wyobrazić, że rzeczpospolita spółdzielcza dąży do wchłonięcia jednej z form prawnych własności na korzyść innej. Jeżeli początkowo charakter własności prywatnej mógł odgrywać pewną rolę w ewolucji kooperacji, to następnie ustępuje on stopniowo ze sceny i dzięki temu kooperacja jest doskonałym przykładem ewolucji prawa własności. Rzeczpospolita spółdzielcza zużytkowuje istniejące stosunki społeczne w celu stopniowego wprowadzania na ich miejsce innych“.

Szczególnie silnie tendencja wytwarzania nowej własności społecznej zaznacza się oddawna w szwajcarskich spółdzielniach spożywczych; wyznaczają one dużą część nadwyżki rocznej na fundusz zasobowy bez ograniczania jego wysokości i stosują niższe udziały niż gdzieindziej, natomiast wyższe bezzwrotne wpisowe (3 fr.), które w całości dolicza się do funduszu zasobowego. Wymaganie obowiązkowego nagromadzania funduszu zasobowego i niepodzielności jego znajduje też odzwierciadlenie we wszystkich nowelach ustawodawstwa o spółdzielniach. Jako instytucja społeczna spółdzielnia nie może ograniczać się na reprodukowaniu tylko sił zużytych, musi wytwarzać zasób społeczny dla następnych pokoleń.

Fundusze zasobowe i udziałowe stanowią razem to, co się nazywa własnym kapitałem spółdzielni, kapitałem gwarancyjnym; w razie niepowodzenia na pokrycie strat idą przedewszystkim zasoby, a w razie ich niedostateczności udziały. Wysokość własnego kapitału w znacznym stopniu decyduje o wysokości obcego, jaki można pozyskać w postaci wkładów i pożyczek. W świecie finansowym przyjęła się zasada, że solidne przedsiębiorstwo może korzystać z kredytu 3—5 razy większego niż jego kapitał. W praktyce spółdzielni pod tym względem zachodzą wahania w bardzo rozległej skali, a wysokość kredytu wiąże się raczej z obrotami gospodarczemi i żywotnością, aniżeli z kapitałem własnym spółdzielni. Wogóle najmniej korzystają z obcych kapitałów spółdzielnie spożywców, najwięcej rolnicze na podstawie solidarnej poręki i budowlane z kredytu hipotecznego, pośrednie miejsce między niemi zajmują miejskie kredytowe i wytwórcze. Ale i przy konieczności posługiwania się obcemi kapitałami spółdzielnie starają się przyciągnąć przedewszystkim wolne zasoby swoich członków. Początkowo operacje wkładowe prowadziły tylko spółdzielnie kredytowe, w ostatnich latach zbieraniem oszczędności członków coraz więcej zajmują się i inne spółdzielnie, zwłaszcza spożywców.

Dla zakładania przedsiębiorstw spółdzielczych, wymagających większych nakładów długoterminowych, przy braku dostatecznych funduszów zasobowych stosuje się wypuszczanie obligacji stopniowo umarzanych. Praktyka dotychczasowa wskazuje, że ludność, z której rekrutują się członkowie spółdzielni, niechętnie unieruchamia swoje oszczędności na czas dłuższy w obligacjach i dlatego powodzenie mają tylko operacje wkładowe z prawem podejmowania sum złożonych w każdym czasie. Wymaga to nietylko wielkiej sprawności spółdzielni, ale i istnienia krajowych banków spółdziel-

czych, dla regulowania stanu wkładek w poszczególnych spółdzielniach. Banki takie powstają albo w postaci samodzielnych banków związkowych, łączących różnego rodzaju spółdzielnie, albo w postaci wydziałów bankowych przy istniejących federacjach jednorodnych spółdzielni.

Sprawa zaopatrzenia spółdzielni w dostateczne kapitały zajęła obecnie naczelne miejsce w praktycznych zagadnieniach kooperacji we wszystkich krajach wobec wzmożonych potrzeb ludowych. Gdzie wskutek zubożenia ludności nie można na miejscu pozyskać dostatecznych środków przez samopomoc, tam naturalnie występuje żądanie stworzenia narodowej instytucji kredytu dla spółdzielni z udziałem państwa i uruchomienia w tym celu oszczędności ludowych nagromadzonych w publicznych kasach oszczędności. Taka instytucja powstała w 1913 r. w Rzymie pod nazwą „Instituto Nazionale di Credito per la Cooperazione“. Kapitał zakładowy Instytutu wynosi obecnie 300 miljonów lir, z czego 200 należy do państwa, 100 do różnych spółdzielni i instytucji publicznych. Instytut ma 20 oddziałów w głównych miastach i wydał w 1920 r. 885 miljonów lir pożyczek; z kredytu korzystało 1621 spółdzielni różnego rodzaju; między innemi 380 spółdzielni wytwórczych i zarobkowych otrzymało 142 miljony lir kredytu, co umożliwiło im wykonanie robót za 218 miljonów lir; spółdzielnie spożywców korzystały z kredytu 80 miljonów; dużą pomoc kredytową okazuje instytut spółdzielniom dla spólnego dzierżawienia i uprawy ziemi, przestrzeń w ten sposób zagospodarowana wzrosła z 10.000 hektarów w 1918 r. do 30.000 w 1919 r. i 100.000 w 1920 r. Potrzebę tworzenia podobnych instytucji z udziałem państwa uznali nawet kooperatyści angielscy, opierający się oddawna wyłącznie na samopomocy. W programie, z którym stają oni do wyborów parlamentarnych, między innemi jest żądanie założenia Narodowego Banku Kredytowego dla okazywania pomocy spółdzielniom i samorządom.

W ten sposób zagadnienie „samopomoc czy państwowa pomoc?“, które wywoływało namiętne polemiki w okresie 1848 r. wszędzie, obecnie przeszło do dziedziny sporów teoretycznych; praktyka na miejsce „czy“ postawiła „i“, mianowicie tam, gdzie dojrzała samodzielność gospodarcza warstw pracujących rozbija się o brak środków obrotowych, państwo powinno przyjść im z pomocą kredytową. Chodzi teraz tylko o to, żeby pomoc kredytowa państwa nie wyprzedzała samopomocy, w niczym nie osłabiała samorządności i odpowiedzialności członków spółdzielni i była oparta na zdro-

wych podstawach gospodarczych, nie zabarwionych tendencjami klasowemi czy nacjonalistycznemi. Tym właśnie grzeszyła założona w 1895 r. Pruska Kasa Centralna dla spółdzielni, mająca na celu wzmocnienie klasy średniej i niemieckości w Poznańskim i Alzacji, i dlatego wszyscy kooperatyści byli jednomyślni w potępianiu podobnej interwencji państwa.

6. Podział zysku.

Charakter społeczny spółdzielni najlepiej uwidocznia się w jej metodzie podziału zysku, wyróżniającej ją z pośród wszelkich innych przedsiębiorstw.

Zyskiem przedsiębiorstwa nazywamy nadwyżkę jego dochodów nad wydatkami, do których zaliczyć należy wynagrodzenie za pracę wykonaną i procent od użytego kapitału według cen rynkowych. Zysk powstaje z nagromadzenia nadwyżek, osiąganych w toku operacji.

Przedsiębiorstwo kapitalistyczne bez zysku żyć nie może. Wartość jego ocenia się stosownie do pewności i wysokości zysku, jaki przynosi. Zysk osiąga się ze szkodą osób postronnych, które są środkiem lub przedmiotem użytkowania kapitału. Jeżeli przedsiębiorstwo nie daje zysku, to właściciel je zamyka, a kapitał wraca do kufra albo bankiera. Jeżeli zjawisko to jest częste, to powstaje kryzys, kapitał masowo wycofuje się z działalności gospodarczej. Wtedy przypominają się wymowne słowa lorda Salisbury: „Pieniędzy jest taka obfitość, że trudno za nie zyskać pieniądze, przepełniają one kufry kapitalistów i bankierów“ — innemi słowy, nie stają do pracy, bo nie mogą nic zyskać. Racją istnienia każdego kapitalistycznego przedsiębiorstwa jest zysk osiągany na osobach postronnych.

Inaczej jest w spółdzielniach. Jako przedsiębiorstwa pozostają one w ścisłym związku z gospodarczemi potrzebami swoich członków. Dostarczając członkom za niewielką opłatą potrzebne produkty lub tani kredyt, uławiając ich pracę zarobkową lub sprzedaż wytworów ich pracy, spółdzielnia najzupełniej osiąga swój cel nawet wówczas, gdy w wyniku swojej działalności nie daje żadnej nadwyżki — zysku. Zysk zjawia się tutaj albo wskutek tego, że w toku operacji niepodobna było przeprowadzić ścisłej kalkulacji, dokładnie obliczyć, ile kosztuje zaspokojenie danej potrzeby członka,

albo wskutek tego, że spółdzielnia powodowana przezornością rozmyślnie kalkuluje okazywane członkom usługi wyżej, ażeby z powstających w ten sposób nadwyżek tworzyć nowe kapitały dla członków i na przyszłość. O tym, jakiej polityki trzymać się przy kalkulacji, decydują sami klijenci-członkowie na walnym zgromadzeniu przy zatwierdzaniu planu działalności i dawaniu dyrektyw dla administracji. Jeżeli chcą oni za pomocą spółdzielni tylko uwolnić się od haraczu, jaki dotąd płacili prywatnym przedsiębiorcom, lub osiągnąć tylko pewne ułatwienie w swojej pracy zarobkowej, to będą nastawać na to, ażeby kalkulacja była możliwie nizka z zastrzeżeniem, żeby nie wynikła strata, która zniewalałaby ich do dopłat w końcu roku. Taka polityka przeważa zwykle w spółdzielniach, złożonych z samoistnych wytwórców, drobnych rolników i rzemieślników, prowadzących nieskomplikowane operacje udzielania pożyczek, nabywania narzędzi i surowca, korzystania z spólnych maszyn, sprzedaży jednorodnych produktów itp. Pozostała tutaj w końcu roku niewielka nadwyżka nie nastręcza trudności podziału; zwykle po skromnym oprocentowaniu udziałów, jeżeli zachodziła ich potrzeba, cała pozostałość obraca się na fundusz zasobowy. Jeżeli spółdzielnia składa się z członków, którzy chcą rozszerzać zakres spólnych operacji i tworzyć w tym celu nowe kapitały, to będzie przeważać polityka zmuszania siebie do oszczędności przez wyższą kalkulację, ażeby z nadwyżek powstała w końcu roku większa rozporządzalna suma. Większy zysk zjawia się również, jeżeli spółdzielnia w swojej gospodarce stosuje ceny panujące na rynku. Ma to miejsce najczęściej w spółdzielniach spożywców, które są niejako automatycznemi skarbonkami; z nadpłaconych w cenie produktów nadwyżek tworzy się na rachunku członka pewna suma oszczędności, zwracana mu w końcu roku w postaci tak zwanej dywidendy od zakupów. Ale i tutaj spotykamy spółdzielnie, pomyślnie rozwijające się bez wytwarzania dywidendy od zakupów; przykładem może służyć spółdzielnia „Progress“ w Glasgow, licząca przeszło 6000 członów i kalkulująca ceny tak, ażeby starczyło tylko na pokrycie kosztów i 4% od udziałów.

Tak więc przedsiębiorstwo spółdzielcze różni się od każdego innego przedewszystkim tym, że celem jego jest zaspokajanie potrzeb członków, nie osiąganie zysku. Zjawienie się zysku w spółdzielni zależy od woli członków, którzy jednocześnie są jej klijentami, podczas gdy w przedsiębiorstwie kapitalistycznym zysk jest zdobyczą osiąganą na osobach postronnych, jego pracownikach

i klijentach; wysokość jego zysku normuje tylko konieczność liczenia się z konkurentami—innemi przedsiębiorstwami, ażeby nie utracić na rzecz ich swojej klijenteli.

Zjawienie się większego zysku w większej, bardziej skomplikowanej spółdzielni ma to do siebie, że proces jego powstawania i narastania nie jest już tak przejrzysty i zachodzi niebezpieczeństwo, ażeby przez czysto mechaniczny podział albo naśladowanie innych przedsiębiorstw nie zobojętnić czynników, które przyczyniły się do jego powstania, nie zniechęcić członków i nie przekształcić się w przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Dlatego potrzebna jest gruntowna analiza zysku i ustalenie prawa do udziału w nim każdego z czynników jego powstania.

W przedsiębiorstwie kapitalistycznym zysk jest traktowany poprostu jako nagroda za ryzyko użycia kapitału, dzieli się go wyłącznie pomiędzy właścicieli przedsiębiorstwa w stosunku do dostarczonego przez nich kapitału. Jeżeli wyznacza się pewien odsetek na rezerwę, to jest ona zaraz dyskontowana przez zwyżkę wartości akcji. Jeżeli dopuszcza się do udziału w zysku administrację, dyrekcję i radę nadzorczą, to jest to nagroda za ich pomysłowość i spryt handlowy w pozyskiwaniu postronnej klijenteli.

Spółdzielnia nie jest związkiem kapitałów, a osób, przeważnie niezamożnych, żyjących z pracy umysłowej i fizycznej, i musi tak dzielić zysk, ażeby nie obrażać poczucia sprawiedliwości, a przytym nie zniechęcić członków do składania swoich oszczędności w spółdzielni. „Kapitał — mówi prof. F. Staudinger w książce „Die Konsumgenossenschaft“ — tak potężnie nałożył swoje piętno na umysły ludzkie i na rzeczy, że jest bardzo trudno, nawet dla wielu kooperatystów, uwolnić się od jego fantasmagorji oraz zdać sobie dokładnie sprawę z charakteru gruntownie odmiennego, jaki przyobleka ten sam kapitał w ruchu spółdzielczym. Dlatego również zwodniczo pokazuje on często korzyści lub zyski tam, gdzie nie istnieją one nawet dla robotnika, posiadającego pewne oszczędności, lub dla drobnomieszczanina“. Najwięcej zboczeń w kierunku kapitalistycznym spotkamy w miejskich spółdzielniach kredytowych Szultzego, zjawiają się też one we włoskich bankach ludowych. Luzzatti, twórca tych banków, zapytany dlaczego jego banki wydają nieraz wysokie dywidendy od udziałów, powiedział, że zakładając pierwszy bank nie nastawał na statutowe ograniczenie dywidendy, ponieważ nie spodziewał się, żeby banki te wogóle mogły dawać wielkie zyski; dziś kiedy banki osiągnęły — jak mówi Luzzatti — „za wielkie powodzenie“, trzeba zwrócić większą uwagę

na przestrzeganie zasad kooperacji, inaczej ugrzęzną w materjaliźmie. Istotnie, tam gdzie stary bank zatracił swój pierwotny charakter, powstaje obok niego nowy, bardziej odpowiadający interesom pracy i ograniczający procent od kapitału. Obecnie i w spółdzielniach Szultzego, które najbardziej odchyliły się od zasad kooperacji, ustala się przekonanie, że dywidenda od udziałów nie powinna przekraczać stopy procentowej od pożyczek, inaczej udzielany przez nie kredyt będzie drogi i członkowie będą poszukiwać go gdzieindziej, opuszczą spółdzielnię.

Sprawę udziału kapitału w zysku spółdzielni można uważać za ostatecznie rozstrzygniętą przez praktykę we wszystkich krajach. Udziały w spółdzielni nie są wystawione na ryzyko właściwe przedsiębiorstwom kapitalistycznym i, choćby tylko dlatego, nie mają prawa do wyższego oprocentowania, niż wkłady długoterminowe; przyznaje się im najwyżej 1 — 2% więcej niż wkładom krótkoterminowym, zwracanym na każde żądanie. Gdzie zależy na pozyskaniu udziałów niewycofalnych, jako podstawy finansowej długotrwałych nakładów w spółdzielniach wytwórczych, tam po oprocentowaniu udziałów według stopy rynkowej wydziela się im dodatkowe wynagrodzenie albo w postaci pewnej części zysku albo narówni z pracownikami pro rata wypłaconych procentów, jak pracownikom pro rata wypłaconych zarobków. Przykłady takiego systemu podziału zysku spotkamy w angielskich spółdzielniach wytwórczych, mianowicie: jeżeli zarobki pracowników umysłowych i fizycznych wyniosły 20.000 f. st., *procenty od udziałów — 1000 f.* st., a po potrąceniach na fundusz zasobowy i różne specjalne pozostał zysk 1050 f. st., to dzieli się go w stosunku 20000 + 1000, co określa wysokość dywidendy na 5%, a więc 50 f. st. dla kapitału i 1000 f. st. dla pracy. Naogół w spółdzielniach coraz mniej odczuwa się potrzeba dodatkowego wynagrodzenia kapitału udziałowego, i stały procent o 1 — 2 wyższy niż od wkładów okazuje się w praktyce wystarczający.

W zysku każdego przedsiębiorstwa rozróżniamy dwie części: pierwsza stosunkowo mała—to nagroda za przedsiębiorczość i ryzyko użycia kapitału; druga największa to—według trafnego określenia prof. K. Gide,a—renta różniczkowa, rezultat pewnych pomyślnych okoliczności, które pozwoliły przedsiębiorcy sprzedać towary powyżej poniesionych nakładów.

Pierwsza część zysku w spółdzielni redukuje się do minimum; procent od udziałów narówni z procentami od wkładów może być wliczony do kosztów wynajęcia kapitału; również wynagrodzenie

zarządzających za ich fachowość i uzdolnienie daje się z góry określić jako pensja w budżecie wydatków; miejsce przedsiębiorcy zajęli członkowie i na pomysłowość w rozwijaniu operacji z osobami postronnemi niema tutaj miejsca. Jedyny wyjątek stanowią spółdzielnie zarobkowe i wytwórcze i to tylko te, które pracują na ryzyko dla niezorganizowanego rynku, nie na zamówienie państwa, samorządów lub organizacji spożywców; w takich często zachodzi potrzeba wyznaczenia pewnej części zysku dla administracji za spryt wynalezienia roboty lub sprzedania produktów na rynku; przewidują to nawet ich statuty w określonych procentach dla dyrektorów, ale praktyka przemawia za pozostawieniem walnemu zgromadzeniu oznaczania wysokości procentów zależnie od zmienionych warunków.

Wysokość drugiej części — głównego źródła bogacenia się przedsiębiorstw prywatnych — w spółdzielni zależy od jej polityki. Fakt, że na powstanie zysku wpłynęły i warunki społeczne, niezależnie od woli i pracy samych członków, nakazuje przedewszystkim pewną część odliczyć na kapitał społeczny — fundusz zasobowy o którym była mowa w rozdziale poprzednim. Znacznie trudniejsza jest odpowiedź na pytanie, kto i w jakim stopniu ma prawo do udziału w reszcie zysku, gdy się zważy, że zysk powstał ze sprzedaży. W różnych spółdzielniach otrzymamy różną odpowiedź. W spółdzielni spożywców usłyszymy, że wszystko to, co otrzymano powyżej poniesionych nakładów po odliczeniu przewidzianej statutem części na fundusz zasobowy, należy się spożywcy, bo wartość realizuje się dopiero przy sprzedaży; nadwyżka pochodzi z kieszeni spożywcy i jemu powinna być zwrócona. W spółdzielni mleczarskiej rolnik powie, *że zysk otrzymany ze* sprzedaży masła należy się jemu, bo on dostarczał mleko, a to, co otrzymał za mleko, było tylko zaliczką na poczet sumy, jaką otrzyma się za wyrobione z tego mleka masło. W spółdzielni wytwórczej powiedzą nam, że nadwartość, zysk powstaje z pracy i tylko robotnik ma do niego prawo.

Spór o prawo do zysku komplikuje się, gdy w tej samej spółdzielni spotkają się spożywcy i wytwórcy, gdy naprz. spożywcza otworzy własny zakład wytwórczy, którego pracownicy będą jej członkami, albo gdy w wytwórczej wezmą udział jako członkowie odbiorcy jej produktów. Członek-robotnik powiada, że wytwarza więcej, niż spożywa, jeżeli więc otrzyma dywidendę tylko od swoich zakupów, to zostanie zawłaszczona część jego pracy. Członek-spożywca odpowiada, że nadwartość powstaje wskutek tego, że on

płaci więcej, niż kosztowało wyprodukowanie przedmiotu; po opłaceniu usług kapitału i pracy zgodnie z cennikiem, ustanawianym za pomocą związków zawodowych, cała nadwyżka w cenie przedmiotu należy się spożywcy; jeżeli otrzyma ją robotnik, to będzie to zawłaszczenie części wydatków spożywcy.

Jeżeli przy rozstrzyganiu pytania, kto ma prawo do zysku, wychodzi się z założeń teoretycznych, z których jedno twierdzi, że zysk stanowi pewna ilość pracy nieopłaconej, a drugie, że zysk stanowi nadpłata spożywcy, — to w konsekwencji spór zamienia się w czczą szermierkę słowną, nie prowadzącą do praktycznego rozwiązania. Trzeba sporne teorje powstawania wartości i nadwartości odłożyć na bok, a za podstawę wziąć rozważenie tego, w czyim interesie powstała i działa spółdzielnia, kto był jej inicjatorem i jest w niej głównym gospodarzem i kontrolerem. Niezaprzeczenie udział różnych czynników wytwarzania w rozdziale dochodów przy obecnym ustroju jest nierówny i niesprawiedliwy, ale pewną ruchomą równowagę i względną sprawiedliwość można osiągnąć tylko za pomocą demokratycznych organizacji, które pozwalają pokrzywdzonym w pewnej dziedzinie zatrzymywać coraz większą część owoców ich działalności.

Dlatego główną część zysku, osiągniętego przez przedsiębiorstwo spółdzielcze, trzeba uznać jako nagrodę dla tych, którzy je założyli i prowadzą. Jeżeli będą niemi spożywcy, to mają prawo dzielić zysk tylko pomiędzy siebie w stosunku do zakupów, choćby zatrudniali wielu robotników w swoich zakładach wytwórczych: piekarni, pracowni krawieckiej, mleczarni czy fermie rolnej. Takie samo prawo wyłącznego rozporządzania się zyskiem i dzielenia go w stosunku do dostarczonych produktów mają rolnicy w swoich spółdzielniach sprzedaży i przeróbki produktów rolnictwa. To samo w równej mierze stosuje się do robotników przemysłowych w ich spółdzielniach zarobkowych i wytwórczych; choćby główną część ich zysku stanowił dochód ze sprzedaży spożywcom, nikt nie może im odmówić prawa dzielenia się tym zyskiem w stosunku do włożonej pracy.

Jeżeli którakolwiek ze zorganizowanych grup, uprawniona do wyłącznego korzystania z owoców własnego przedsiębiorstwa, dopuszcza inne grupy do udziału w zysku, to jest to oznaką albo jej wspaniałomyślności albo niedostateczności, to znaczy, że dla bardziej wszechstronnego powodzenia trzeba powołać do spółudziału inne zorganizowane grupy. Liczne przykłady tego znajdziemy w angielskich spółdzielniach wytwórczych; tak naprz. spółdzielnia gotowych ubrań w Kettering z czystego zysku 1917 r.

wydzieliła dla pracowników 9% od ich zarobków, a dla spółdzielni spożywców 4½% od ich zakupów.

Niepodobna odrazu skasować wszystkich źródeł dochodów bez zasług i pracy za pomocą jednej wszechstronnej spółdzielni, ale można to osiągnąć stopniowo, wprowadzając na miejsce kapitalistycznych przedsiębiorstw różne spółdzielcze, które każde w swojej dziedzinie usuwa pewną formę uprawianego tam wyzysku, a wszystkie razem sprawiają to, że coraz mniej będzie źródeł czerpania dochodów z krzywdą spożywcy czy pracy. Zmniejszanie niezasłużonych i niezapracowanych dochodów przez spółdzielnie wyraża się w tym właśnie, że wszystkie one przyjęły za zasadę dzielić zysk pomiędzy członków w stosunku do okazanych zasług zgodnie z ich wymaganiami, a więc albo w stosunku do zakupów, albo dostaw, albo wykonanej pracy. Przy badaniu poszczególnych form kooperacji spotkamy też kombinację dwuch, jak na przytoczonym wyżej przykładzie w Kettering, nawet wszystkich trzech odmian podziału zysku, zależnie od sytuacji i potrzeby zainteresowania innych czynników. Pewien wyjątek stanowią spółdzielnie kredytowe, w których zasada „ristourne“ — zwrotu członkom procentów nadebranych przy operacjach w ciągu roku — nie znalazła szerszego zastosowania. Tłomaczy się to tym, że członkowie tych spółdzielni, drobni rolnicy i rzemieślnicy, nie zgadzają się na politykę wyższego kalkulowania usług spółdzielni dla wytwarzania oszczędności w końcu roku, bo potrzebują przedewszystkim jaknajtańszego kapitału dla prowadzenia swoich gospodarstw i warsztatów.

Tworzenie nowych kapitałów w postaci funduszu zasobowego i oszczędności członków ma duże znaczenie dla przyszłości, ale przeholowanie w kalkulacji dla osiągnięcia tego celu jest niebezpieczne dla nastrojów w spółdzielni. Wyższe ceny czy procenty czynią spółdzielnię niedostępną dla słabszych, którzy nie mogą w tym samym stopniu zmuszać się do oszczędności, co członkowie mający stałe i lepsze zarobki. Zabiegi o wytworzenie większego zysku mimowoli doprowadzają administrację do naśladowania manier zwykłych rentownych przedsiębiorstw, a członkowie, zasmakowawszy w wysokich dywidendach, mogą zapomnieć o właściwym celu tego oszczędzania i zamienić się w samolubnych ciułaczy, sprzeciwiających się nowościom i uciekających przy lada spadku dywidendy. Wraz z powodzeniem handlowym i wyższemi zyskami nadchodzi niebezpieczeństwo zmaterjalizowania, któremu zapobiegać trzeba przez poddawanie krytyce utartej polityki gospodarczej i utrzymywanie ścisłego kontaktu z temi, dla których

spółdzielnia jest przedewszystkim przeznaczona, a więc słabszemi, nie wyrastającemi na małych kapitalistów. Osiąganie większego zysku, większych zwrotów, nie jest samo w sobie celem, a tylko środkiem do dalszego praktykowania kooperacji. Coraz szersze zaspokajanie bieżących potrzeb gospodarczych ma daleko większe znaczenie, niż obstawanie przy starych dla zachowania ustalonych wysokich dywidend.

Celem spółdzielni jest usamodzielnienie gospodarcze członków tak, ażeby mogli się obejść bez pośrednictwa indywidualistycznych przedsiębiorstw. Cel ten może być w całości osiągnięty bez wytwarzania nadwyżek w toku operacji, dlatego zysk w bilansie rocznym ma tutaj drugorzędne znaczenie, całkiem odmienne niż w przedsiębiorstwach prywatnych. „Ja sądzę, — mówi B. Jones w książce „Cooperative Production“ (1894), — że zawiele robi się hałasu dookoła sprawy podziału zysku. Ja przywiązuję daleko więcej znaczenia do sprawiedliwego opłacania rozmaitych usług, świadczonych przez oszczędzających, sprzedających, kupujących i pracujących, i sądzę, że najlepszym praktycznym sposobem zabezpieczenia tego jest to, ażeby każda potrzeba życia, poza czysto indywidualnemi, była załatwiana przez demokratyczne organizacje, w których każdy członek będzie się uczyć wymagać i czynić sprawiedliwość“.

Przy obecnej skomplikowanej gospodarce wymiennej tak się splątały różne czynniki wytwarzania i wymiany, że doskonałe wydzielenie zasług każdego z nich przy podziale zysku jest zgoła niemożliwe. Nawet w spółdzielniach spożywców system podziału nadwyżki pomiędzy kupujących według jednej stopy procentowej od sumy ich zakupów nie jest doskonały, bo w rzeczywistości nadwyżka otrzymana na jednych artykułach jest wyższa, niż na innych. Dlatego spotkamy tam nieraz wyłączanie pewnych artykułów, naprz. chleba, mięsa i cukru, sprzedawanych po cenie kosztu, z sumy zakupów mających prawo do dywidendy. W kooperacji chodzi nie o jaknajdalej posuniętą ścisłość w ocenie wartości każdego czynnika przy podziale zysku, ale o możliwe zbliżenie się do wymagań sprawiedliwości członków, którzy w tym celu założyli i prowadzą własne przedsiębiorstwo spółdzielcze.

Reasumując wyniki długoletniego doświadczenia różnych spółdzielni, można uznać za bezsporne następujące postulaty:

1. Spółdzielnia jest związkiem osób, traktuje kapitał jako najemnika i przyznaje mu prawo do wynagrodzenia w skali wskazanej przez panującą na rynku pieniężnym stopę procentową. Procent

od kapitału udziałowego zalicza się do kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa przy zamykaniu rachunku strat i zysków i nie wchodzi do bilansu, żeby nie mącić czystości zysku.

2. Z czystego zysku odlicza się przedewszystkim pewną część na fundusz zasobowy, jako równoważnik pomyślnych warunków społecznych, które pozwoliły spółdzielni osiągnąć pewną nadwyżkę niezależnie od zasług członków.

3. Dodatkowe wynagrodzenie administracji z czystego zysku jest dopuszczalne tylko w spółdzielniach, które mają do czynienia z niezorganizowanym rynkiem. Procent zysku dla kierowników nie powinien być ustalony przez statut, lecz pozostawiony do uznania walnego zgromadzenia zależnie od charakteru operacji w okresie sprawozdawczym.

4. Jeżeli spółdzielnia kalkulowała swoje usługi wyżej albo według cen panujących na rynku, to cały zysk dodatkowy, po potrąceniach wyżej wskazanych, powinien być dzielony pomiędzy członków w stosunku do udziału ich w powstaniu tej nadwyżki. Z nadwyżek tych mogą być tworzone kapitały specjalne, o przeznaczeniu których i zużytkowaniu decyduje walne zgromadzenie (fundusz wychowawczy, pomocy wzajemnej i t. p.).

5. Fundusz zasobowy jako własność społeczna nie może ulegać w żadnym razie podziałowi pomiędzy członków ani przy ich występowaniu, ani przy likwidacji spółdzielni.

Wszystkie te postulaty zupełnie wyraźnie wyodrębniają spółdzielnie z pośród wszelkich innych przedsiębiorstw i nadają jej charakter instytucji użyteczności publicznej. „Naszym zadaniem — mówił w 1888 r. William Maxwell, prezes szkockiej federacji, — nie jest tylko wytwarzanie albo rozdział bogactw dla chorobliwego zysku, ale spółdziałanie w atmosferze miłości i harmonji, abyśmy wszyscy stawali się czystsi i bogatsi moralnie i fizycznie. To stanowi jądro kooperacji bez względu na nasze różnice w szczegółach; punktem, do którego ciągle zmierzamy wszyscy, jest braterstwo. Tutaj jest główna sprężyna obecnego ruchu spółdzielczego; jego powszechność jest kluczem jego zadziwiającego powodzenia".

7. Szkoły federalistyczna i indywidualistyczna.

Fourier i Owen dla osiągnięcia całkowitej harmonji w stosunkach pomiędzy ludźmi uważali za konieczne wszechstronne zastosowanie kooperacji, to jest tworzenie takich spółdzielni, które

objęłyby odrazu wszystkie dziedziny życia społecznego członków. W praktyce okazało się to niemożliwe. Powstające po nieudanych eksperymentach spółdzielnie musiały ograniczać się do zaspokajania tylko pewnej kategorji potrzeb członków i w praktyce i w teorji zjawiło się pytanie, jakiego rodzaju spółdzielnie najlepiej prowadzą do osiągnięcia ideału, jaka metoda organizowania produkcji i wymiany najbardziej odpowiada wymaganiom sprawiedliwości i celowości gospodarczej.

Spór o to toczył się niemal w każdym kraju, ale najprzód wystąpił w Anglji i wyrazil się w starciu dwuch poglądów. Jeden z nich, oparty na powodzeniu spółdzielni spożywców i ich federacji handlowej, otrzymał nazwę szkoły federalistycznej. Drugi, reprezentowany przez socjalistów chrześcjańskich, kładących nacisk na konieczność organizowania robotników jako wytwórców, otrzymał nazwę szkoły indywidualistycznej; nazwa ta, często kwestjonowana, powstała stąd, że jeden z najgorliwszych obrońców spółdzielni wytwórczych V. Neale w polemice wyraził się: „kooperacja pragnie podnieść indywidualizm, podczas gdy socjalizm stara się wykorzenić go".

W praktyce spór toczył się przedewszystkim o udział robotników w zyskach zakładów wytwórczych, prowadzonych przez spożywców. Nabrał on rozgłosu i spowodował powódź rozpraw za i przeciw od czasu, kiedy założona w 1854 r. przez pjonjerów roczdelskich przędzalnia (Rochdale Manufacturing Society) w 1862 r. przestała płacić „bounty to labour" — dodatkowe wynagrodzenie dla robotników z zysku przedsiębiorstwa, a w ślad za nią poszły inne spółdzielnie. Z tego powodu właśnie „indywidualista" Tomasz Hughes przy zagajaniu kongresu 1869 r., zwołanego dla utworzenia związku wszystkich spółdzielni, powiedział: „Nie żyjemy według zasad, jakie wytknęliśmy sobie na początku. Dawniej głównym zadaniem kooperatystów było robić ludzi ze swoich członków, kształcić uczucia wzajemności i solidarności, obowiązek pomagania i podnoszenia słabszych. Osiąganie zysków i korzyści materjalnych traktowano tylko jako środek dla tych celów, a dziś produkowanie dywidendy, bogactwa staje się celem, a nie środkiem". Sprawa udziału pracowników w zyskach ma odmienny charakter w spółdzielniach spożywców i wytwórców, mówiliśmy o tym w rozdziale o podziale zysku (patrz str. 77), tutaj ograniczymy się na wskazaniu jej, jako pierwszej różnicy pomiędzy szkołą federalistyczną a indywidualistyczną.

Dalej spierano się o to, czyją sprawą jest organizacja produkcji: spożywców czy wytwórców? Sprawa stała się aktualna od czasu, kiedy federacja handlowa spółdzielni spożywców przystąpiła w 1872 r. do zakładania własnych fabryk. Indywidualiści domagali się, żeby federacja ograniczała się do rozdziału produktów wytwarzanych na jej zamówienie przez osobne spółdzielnie wytwórców, które w tym celu powinny być też zasilane kapitałem, zebranym przez spożywców. Pogląd szkoły indywidualistycznej na stosunek wzajemny spółdzielni spożywców i wytwórców sformułował V. Neale w książce „Objects, principles and methods of the labour association“ (1889 r.) w zdaniu: „Hurtownie, stanowiąc ośrodek kooperacyjnego rozdziału, są logicznym źródłem kooperacyjnej produkcji, są naturalnemi centrami, skąd robotnik-kooperatysta mógłby otrzymywać kapitał, potrzebny dla rozumnej nadziei w powodzenie jego przedsiębiorstwa. Autorytet hurtowni zabezpieczałby trwałość nowych przedsiębiorstw w początkach, a po dojściu do pełnoletności spółdzielnie wytwórców dzięki pomocy hurtowni trzymałyby się razem w prawdziwym federacyjnym związku wolne indywidualnie, jednakże związane spólnemi węzłami wzajemnych usług“. Propozycje te były rozpatrywane na walnym zgromadzeniu hurtowni w 1890 r. i zostały odrzucone znaczną większością głosów, pomimo że indywidualiści zastrzegali się, że nie domagają się usamodzielnienia takich zakładów, jak młyny, piekarnie itp., w których praca w stosunku do obrotów i potrzebnego kapitału gra niewielką rolę. Federaliści uważali przyjęcie propozycji indywidualistów za równoznaczne z zatrzymaniem produkcji organizowanej przez spożywców. Czy jest delegat, — mówili oni, — który po powrocie do swojej spółdzielni miałby odwagę zapronować członkom przyjęcie podobnego wniosku? Jeżeli nasze wydziały wytwórcze mają być stopniowo oddawane w ręce pracowników, to dlaczego niema to objąć i wydziałów rozdzielczych? Jeżelibyśmy poszli na kompromis i przyznali pracownikom prawo do udziału w kapitale, zyskach i zarządzie hurtowni, to w konsekwencji należałoby takie samo prawo przyznać wszystkim innym członkom, którzy są równie dobremi kooperatystami, ale udział w federacji biorą nie bezpośrednio, a pośrednio przez spółdzielnie.

Jeszcze raz sprawa ta była przedmiotem obrad walnych zgromadzeń w 1892 r., kiedy zarząd hurtowni wystąpił z wnioskiem założenia własnej drukarni, pomimo istnienia samodzielnej spółdzielni drukarskiej, która dotąd wykonywała znaczną część zamówień hurtowni. Spór teraz toczył się już tylko o to, czy jest wska-

zane, ażeby hurtownia otwierała własną wytwórnię na polu zajętym przez inną spółdzielnię wytwórczą. Wątpliwości wśród delegatów na trzech walnych zgromadzeniach w tej sprawie było znacznie więcej, niż w 1890 r., zwłaszcza wobec oświadczenia członków tej spółdzielni, że nie są przeciwni zakładaniu drukarni przez hurtownię, gdzie zechce, protestują tylko przeciwko nadawaniu tej sprawie znaczenia jakiejś ogólnej polityki, która mogłaby doprowadzić do złośliwej konkurencji pomiędzy spółdzielniami. Ostatecznie wniosek zarządu przeszedł większością 511 przeciwko 434; w 3 lata potym hurtownia otworzyła pierwszą drukarnię z 12 robotnikami, obecnie zatrudnia w swoich zakładach drukarskich 1400 robotników, a samodzielne spółdzielnie drukarskie — 800; sporu o rację istnienia jednych i drugich niema, nie wchodzą sobie w drogę.

Ścieranie się indywidualistów z federalistami przy rozstrzyganiu bieżących zagadnień praktyki zaogniało się, kiedy mieszali się do niego teoretycy, wiążąc rozstrzygnięcie z uznaniem wyższości tej czy innej doktryny. Na gruncie angielskim spór nabrał rozgłosu wskutek zainteresowania się nim fabjańskich socjalistów (Fabian Society — organizacja inteligiencji socjalistycznej). Pierwsze sformułowanie teorji federalistycznej wyszło z pod pióra członka tej organizacji, Miss Beatrice Potter (obecnie Mrs Sidney Webb) w jej książce „The cooperative movement in Great Britain“ (1891 r.); przetłomaczona na język francuski i niemiecki przyczyniła się do spopularyzowania tej teorji w innych krajach. Uważa ona kooperację spożywców za jedyną demokratyczną podstawę dla organizacji przemysłu, z licznemi zresztą zastrzeżeniami co do jej powszechności i granic zastosowania na korzyść państwa i samorządów. Bardzo stanowczo rozprawia się ze spółdzielniami wytwórców, które—zdaniem jej—nie mają żadnych szans rozwoju, a w wypadkach powodzenia członkowie ich nieuniknienie staną się kapitalistami. Nawet dopuściwszy najbardziej ideowy charakter spółdzielni wytwórców, kiedy członkowie nie będą posługiwać się pracą najemną innych i dzielić się będą zyskiem z każdym nowoprzyjętym pracownikiem, należy stwierdzić, — mówi Potter, — że przedsiębiorstwo takie będzie środkiem otrzymywania zysków przez ograniczoną liczbę osób, rozporządzających się dochodami spożywców. W istocie teorja ta dotyczy nietyle formy kooperacji, ile pochodzenia zysku i jego podziału. Realizowanie wartości jest sprawą spożywcy, nie wytwórcy, i wszelki zysk, poza zyskiem spółdzielni spożywców, ma na sobie piętno kapitalistyczne; spół-

dzielnia otrzymująca go musi zachorować na samolubstwo. Teorja ta w swoim pierwotnym sformułowaniu nie wytrzymuje krytyki, gdy zaznajomimy się z nowemi zdobyczami ruchu spółdzielczego, w szczególności z kolonjalnemi przedsiębiorstwami angielskiej hurtowni; olbrzymim rozwojem kooperacji w rolnictwie i ewolucją spółdzielni wytwórczych, mających często znacznie więcej członków niż pracowników i dopuszczających do udziału w zysku swoich odbiorców — zorganizowanych spożywców.

W 1913 roku, kiedy obchodzono 50-letni jubileusz hurtowni angielskiej — tryumf systemu roczdelskiego, poddano też rewizji tezy szkoły federalistycznej co do najlepszej formy organizacji produkcji. Zaznaczyła się przytym tendencja do pogodzenia jej ze szkołą indywidualistyczną. „Pomimo istnienia federacji handlowej i stale rosnącej jej potrzeby, — mówił w artykule wstępnym naczelny organ ruchu „Cooperatiwe News“ z dnia 22 listopada, — wykazalibyśmy zupełny brak rozumu, gdybyśmy nie stanęli po stronie wszelkiej grupy robotników, którzy starają się poprawić swoje położenie za pomocą takiego czy innego zastosowania kooperacji“. Na kongresie tegoż roku w Aberdeen przyjęto rezolucję: „Wobec nieporządków, tarć i braku sprawności, cechujących spółczesny konkurencyjny ustrój przemysłowy, kongres uznaje, że nadszedł czas dla stanowczych kroków w kierunku rozwijania produkcji we wszystkich postaciach i wzywa kooperatystów, aby starannie rozważyli najlepsze sposoby popierania wszelkich form zrzeszonej pracy, włączając istniejące formy produkcji, prowadzonej przez spółdzielnie spożywców, ich federację i niezależne spółdzielnie wytwórców“. O wyższości jednej formy nad innemi niema już mowy. Co więcej, referent tej rezolucji Harrison powiedział: „Kooperacyjny rynek, który mieliśmy dotąd głównie na celu, choć jeszcze nie zajęty w całości, ma pewne granice. Ograniczony jest nietylko przez liczbę członków, choć ona powoli wzrasta, ale najbardziej — przez małą siłę nabywczą członków i nieznaczność czynnego zapotrzebowania. Poza artykułami ściśle spożywczemi popyt na inne wytwory jest znikomy. Jeżeli kooperatyści istotnie dążą do pracowania na siebie i roztoczenia kontroli nad swoją działalnością wytwórczą, to powinni organizować się jako wytwórcy“.

Autorka książki „The cooperative movement“ również złagodziła swój pierwotny sąd o kooperacji wytwórców. W referacie dla Fabian Society, streszczonym w „Cooperative News“ z dnia 28 lutego 1914 r., mówi ona, że tam, gdzie samodzielne wytwórnie weszły w ścisłe stosunki ze spółdzielniami spożywców, — ta-

kiemi są prawie wszystkie w Anglji, — znikło wiele z ich stron ujemnych; najbardziej pożądaną formą organizacji produkcji jest spółistnienie związanych ze sobą umowami spółdzielni wytwórców i spożywców, technicznie i finansowo od siebie niezależnych; przy takim stanie rzeczy robotnicy posiadać będą samorząd gospodarczy, a spożywca będzie zabezpieczony od prób robotników zwalenia na niego ciężaru wygórowanych płac.

Tak zakończyła się długoletnia, często bardzo namiętna, walka dwuch obozów w Anglji. Teraz chodzi tylko o to, ażeby kooperatyści wytwórcy i spożywcy, siedząc w jednej łodzi, nie wiosłowali sprzecznie, osłabiając przez to siłę postępową ruchu. Różne formy kooperacji mogą rywalizować ze sobą tylko o większą sprawność i wydajność swojej działalności gospodarczej.

W Anglji we wszystkich spółdzielniach, zarówno spożywczych jak wytwórczych, robotnicy fabryczni stanowią 90% członków. W tak jednorodnym środowisku nie mogły znaleźć posłuchu zasadniczo różne teorje; spożywca i wytwórca był tutaj tym samym robotnikiem; o wyższości spożywcy nad wytwórcą i odwrotnie nie mogło być mowy; dlatego spór dotyczył tylko zagadnień taktyki: jaki podział zysku i jaka forma produkcji bardziej odpowiada wymaganiom poprawienia położenia i wyzwolenia robotników. Odpowiedź wypadła, że jedna forma nie wystarcza, jest miejsce dla spożywczych i wytwórczych spółdzielni.

W innych krajach, gdzie życie gospodarcze nie jest tak opanowane przez wielki przemysł, a ruch spółdzielczy objął różne warstwy: robotników, stan średni i rolników, starcia mają odmienny charakter. Skład osobowy spółdzielni jest często bardzo różnorodny i na kształtowanie ich form, celów i taktyki wywierają wpływ różne tendencje klasowe i polityczne, przybierające postać różnych teorji kooperacji. W tych warunkach jak naprz. w Niemczech różnica pomiędzy szkołą indywidualistyczną a federalistyczną sięga nieraz bardzo głęboko i jest bardziej wyrazista, niż w Anglji. Z drugiej strony spotykamy kraje, jak naprz. Włochy, gdzie wśród kooperatystów panuje zadziwiająca jednomyślność w rozwijaniu obok siebie różnych form kooperacji spożywczej, wytwórczej, kredytowej i rolniczej i łączenia ich nawet w jednej federacji. To samo w jeszcze większym stopniu spotkamy w Danji, gdzie życie rolnika zostało wszechstronnie ogarnięte przez rozmaite spółdzielnie, a prawie nic nie mówi się i nie pisze o teorji kooperacji. Możnaby nawet twierdzić, że gdzie samorodna twórczość warstw ludowych nie napotyka przeszkód w braku oświaty i swobód po-

litycznych, tam teorja nie nadąża za szybkiemi postępami ruchu spółdzielczego i niema miejsca na spory teoretyczne. I odwrotnie, gdzie autokratyzm i centralizm państwowy obezwładnił inicjatywę i samodzielność warstw ludowych, tam kooperacja zjawia się jako naśladownictwo wzorów obcych pod patronatem poucz ających, gdzie zaczynają się i gdzie kończą zadania spółdzielni, a przytym zjawia się niebezpieczeństwo scholastycznych sporów o czystość zasad kooperacji.

Skrajne skrzydło szkoły indywidualistycznej w Niemczech stanowią działacze Powszechnego Związku (Allgemeine Verband) spółdzielni zarobkowych i gospodarczych. Patron tego związku dr. Hans Crüger w książce „Einführung in das deutsche Genossenschaftswesen“ mówi: „Ludzie którzy stali u kolebki spółdzielni, Schultze i Huber, wystawili jako cel walkę z mamonizmem. Zgadzali się oni w poglądzie, że „mamonistyczny monopol konkurencji“ powinien być przerwany za pomocą spółdzielni, że powinna ona uprzystępnić możność konkurowania również tym, którzy jej najwięcej potrzebują. Huber mówił, że spółdzielnia stanie się wielkim konkurentem w powszechnym polowaniu z naganką (Hetzjagd). *A więc zarówno Schultze jak Huber nie chcieli zwalczać ducha kapitalistycznego*, spółdzielnia była dla nich środkiem zrobienia kapitalizmu dostępnym dla tych, którzy go potrzebują“. Według pierwotnych zamierzeń Szultzego uwieńczeniem jego spółdzielni kredytowych, surowcowych i magazynowych miała być samodzieina spółdzielnia wytwórcza, ale potym ostygł on w tych zapędach twórczych i uważał za konieczne ostrzegać ludzi przed podobnemi „niebezpiecznemi eksperymentami“. Następcy jego jeszcze bardziej zwęzili granicę zastosowania kooperacji. „Powodzenie spółdzielni— mówi Crüger — wytworzyło entuzjastów, którzy sądzą, że za pomocą kooperacji można dopiąć wszystkiego, zająć się wszelkim przemysłem i handlem i w ten sposób stopniowo przejąć wszystkie bogactwa z rąk innych i złożyć je u nóg kooperacyjnie zorganizowanych osób. Takich grubych błędów rozwój kultury nie robi... Rolnik nie może być zarazem kupcem, a kupiec rolnikiem, dotyczy to również wszystkich zajętych w przemyśle i stanowi zasadniczą granicę zakładania spółdzielni“. Takie praktyczne pouczenia rzeczników indywidualizmu gospodarczego doprowadziły do tego, że w „Powszechnym“ związku pozostały tylko miejskie kredytowe spółdzielnie ożywione duchem kapitalistycznym. Zaciera się tutaj różnica pomiędzy przedsiębiorstwem kapitalistycznym a spółdzielczym i organizacja kredytu ma służyć dla dostarczania nowych uczestników polowania na rynku.

Rozprawa ze szkołą federalistyczną w Niemczech, reprezentowaną przez spółdzielnie spożywców, odbyła się na zjezdzie 1902 r. w Kreuznach. Spółdzielnie spożywców zgodnie ze swoim programem szły od organizacji handlu detalicznego do hurtowego, a następnie własnej produkcji. Indywidualiści nie mogli znieść organizowania rynku, na którym mieli nadzieję zapolować sami. Zdaniem ich kooperacja spożywców powinna ograniczać się do detalicznego rozdziału produktów, nie zajmować się handlem hurtowym, który należy pozostawić kupcom. Crüger w imieniu zarządu postawił na zjeździe wniosek wykluczenia ze związku 86 spółdzielni spożywców i ich hurtowni hamburskiej. W uzasadnieniu wniosku mówił on: „Zarząd związku musi zająć wyraźne stanowisko w stosunku do tak zwanego ewolucyjnego kierunku. Zarząd nie może zgadzać się z poglądami, które mają na celu gruntowne przekształcenie ustroju gospodarczego, powszechną zamianę prywatnych przedsiębiorstw przez spółdzielnie, zgadzać się z nadziejami, że kiedyś kooperacja obejmie całe życie gospodarcze, a jednocześnie wskazywać spółdzielniom kredytowym, rzemieślniczym i t. p. drogi i sposoby, za pomocą których mogą stać się ostoją obecnego ustroju gospodarczego... Chodzi o to, czy chcemy mieć w swoim związku dwa ruchy spółdzielcze, mające całkiem różne cele gospodarcze?“ Zjazd przyjął wniosek zarządu większością 268 głosów przeciwko 84. Wykluczone spółdzielnie razem z innemi spożywczemi utworzyły osobny związek. Powszechny stał się klasową organizacją Mittelstandu, zjawił się w nim też nowy rodzaj spółdzielni — osobliwość niemiecka — hurtownie detalistów, którzy w myśl wskazówek związku zorganizowali spólne zakupy towarów dla swoich sklepów, ażeby móc konkurować ze spółdzielniami spożywców.

Ostatni spór pomiędzy kierunkiem indywidualistycznym a federalistycznym rozegrał się na kongresie międzynarodowego związku spółdzielczego w Budapeszcie w 1904 r. Przedmiotem obrad między innemi był wniosek, zalecający zakładanie spółdzielni spożywczych w okręgach wiejskich; w motywach było powiedziane, że ruch spółdzielczy jest ruchem emancypacyjnym, wytwarzającym nowe gospodarcze i społeczne warunki, zapewniające jednostce i całemu narodowi większą samodzielność. Dr. Crüger i C. Wrabetz, reprezentujący austrjacki związek spółdzielni typu Schultzego, wystąpili z repliką, że nie należy traktować spółdzielni spożywców, jako narzędzia przemiany społecznej, lecz tylko jako uzupełnienie istniejącego ustroju. Wniosek jednak został przyjęty większością 125 głosów przeciwko 2; wobec tego Crüger i Wrabetz zgłosili wystąpie-

nie swoich organizacji z międzynarodowego związku. Cały przebieg dyskusji i głosowanie stwierdziły ostatecznie, że wśród kooperatystów panuje niemal jednomyślność w traktowaniu kooperacji jako reformatorskiego ruchu społecznego o tendencjach antykapitalistycznych. Oznacza to tryumf systemu roczdelskiego i teorji federalistycznej na terenie międzynarodowym.

We Francji, ojczyźnie kooperacji wytwórców, najwięcej do rozpowszechnienia teorji federalistycznej przyczyniło się Towarzystwo ekonomji popularnej (Société d'Economie Populaire), założone w 1883 r. przez Augusta Fabra i chrześcijańskiego socjalistę (protestanta) Emila de Boyve w Nimes. Celem towarzystwa było omawianie zagadnień społecznych i ożywienie ruchu spółdzielczego, zamierającego po rewolucji 1848 r. Przystąpił do niego wkrótce Karol Gide, który w sąsiednim Montpellier wykładał ekonomję polityczną. Gide stał się głównym teoretykiem i propagatorem nowej szkoły, która otrzymała nazwę nimskiej szkoły kooperatystów. Gide dotąd bierze czynny udział we francuskim i międzynarodowym ruchu i dzięki jego talentowi i energji szkoła nimska wywarła silny wpływ na zrozumienie zadań kooperacji nietylko we Francji, ale— można twierdzić — w całym świecie. Prace naukowe Gide'a i odczyty jego o kooperacji zostały przetłomaczone na wszystkie języki europejskie oraz japoński, turecki i arabski. Zasługi Gide'a w ruchu spółdzielczym zostały uwieńczone założeniem w końcu 1921 r. w słynnym Collège de France kadetry kooperacji, której prowadzenie powierzono jemu.

W sformułowaniu Gide'a teorja federalistyczna przedstawia się, jak następuje: Rzeczywistą przyczyną, dlaczego kontrola produkcji i wymiany powinna być w rękach spożywców, jest to, że ostatecznie reprezentują oni całe społeczeństwo, interes całego narodu. Robotnicy czy burżuazja, pracownicy dróg żelaznych czy subjekci handlowi, mieszkańcy miasta czy wsi, wszyscy mają spólną cechę — są spożywcami. W normalnie funkcjonującym ustroju gospodarczym produkcja powinna być na usługach spożycia, jak ręce służą żołądkowi. Tymczasem spółczesny ustrój jest zorganizowany w interesie produkcji, w interesie korzyści prywatnej, lecz bynajmniej nie w interesie potrzeb społecznych. Taka sytuacja wytwarza nieustanny antagonizm nietylko pomiędzy spożywcą a różnemi kategorjami wytwórców, dostawców i pośredników, lecz i pomiędzy temi ostatniemi, doprowadza do chorób znanych pod nazwą kryzysu, depresji, spekulacji. Pierwszym warunkiem reformy społecznej jest skierować spożycie na takie tory, ażeby nadać większe zna-

czenie spożywcy, dać mu zrozumienie jego praw i umiejętność ich urzeczywistniania, poczucie jego obowiązków i umiejętność ich wykonywania. Można to zrobić tylko przez organizację spożywców. Rozpowszechniając się szeroko, łącząc się w federacje narodowe i międzynarodowe, spółdzielnie mogą przeprowadzić prawdziwą rewolucję ekonomiczną, stawiając spożywcę na stanowisku, które mu wskazuje nauka i zdrowy rozsądek, oddając w ręce jego kierownictwo życiem gospodarczym. Piramida, postawiona wierzchołkiem nadół, znajduje się w stanie równowagi niestałej; odwrócona stoi na swej podstawie, co nadaje jej równowagę stałą. Przez obrócenie do góry nogami obecnego porządku, rozumie się, drogą pokojową, produkcja znów stanie się tym, czym zawsze być powinna, prostą funkcją, znajdując sens i cel swojego istnienia nie w samej sobie, lecz w potrzebach, zaspokajanie których jest jej przeznaczeniem. Dopóki ustrój zorganizowany jest na korzyść produkcji, kapitał tworzy prawa, a ludzie są tylko narzędziem i to podrzędnego znaczenia. Przeciwnie, gdy ustrój zorganizowany jest w interesach spożycia i dla spożywców, masa czyli naród tworzy prawa. Właściwy charakter kooperacji, jej oryginalna rewolucyjna cecha, to nie zniszczenie lub wyrzeczenie się kapitału, lecz ograniczenie jego roli, zamienienie go na narzędzie, służące do pracy i opłacane jako narzędzie. Cel kooperacji to pokojowe, lecz radykalne przeobrażenie obecnego ustroju przez przejęcie zwierzchnictwa gospodarczego i środków produkcji z rąk wytwórców posiadających je teraz do rąk spożywców. Wysługiwanie się dążnościom indywidualnym poniża kooperację, bo istotnym jej zadaniem jest służenie interesom zbiorowym całego społeczeńswa.

Rozwinięta do swych krańcowych granic teorja federalistyczna przedstawia wielką analogję z ideałem kolektywistów. Jednakże różnimy się — mówi Gide — w dwuch zasadniczych punktach. Popierwsze, nie widzimy bynajmniej konieczności zniesienia własności osobistej, nawet odnośnie do narzędzi produkcji. Dopóki znano tylko ręczne narzędzie, robotnik był rzemieślnikiem niezależnym, samoistnym. Z chwilą kiedy narzędziem produkcji stała się maszyna, dokonał się zgubny rozdział pomiędzy robotnikiem a narzędziem produkcji. My chcielibyśmy, aby ten rozdział się skończył, ażeby robotnik już nie sam, bo dziś to niemożliwe, lecz przez spółdzielnię został znowu spółwłaścicielem tych narzędzi produkcji. Z tego, że wolimy, ażeby środki produkcji przeszły na własność spółdzielni spożywców, nie wynika wcale, że powinniśmy powstrzymywać się od pomagenia spółdzielniom robotniczym, które mogłyby powstać

i chciałyby żyć samodzielnie. Przeciwnie, powinniśmy zaopatrywać je w kapitały i zapewnić im zbyt, powinniśmy zapisać się w pierwszym rzędzie na ich udziałowców i klijentów, bo tylko dzięki temu podwójnemu poparciu będą one mogły istnieć. Drugą różnicę pomiędzy kolektywistami a nami stanowi to, że urzeczywistnienia nowego porządku oczekujemy nie od interwencji państwowej lub jakiegokolwiek innego środka przymusowego, lecz wyłącznie od wolnej inicjatywy osób, przejawiającej się w dobrowolnych związkach i działającej na podstawie powszechnego prawa. Indywidualna inicjatywa pozostanie zawsze ukrytą sprężyną, poruszającą każdą spółdzielnię i związek. System nasz nie wymaga od jednostki ofiary ani z wolności ani ze sprawiedliwie nabytych praw. Uznajemy wpływ państwa, lecz niebardzo wierzymy w skuteczność rewolucji, a nawet w prawo wytwarzania nowego porządku drogą samego autorytetu. Mamy pewną obawę wobec wszelkiej olbrzymiej machiny, w której tryby wszyscy radzi nie radzi musielibyśmy być wciągnięci. Z temi zastrzeżeniami zgadzamy się ze szkołą socjalistyczną na bardzo ważnych punktach, a mianowicie: usunięcia wszelkiego pasorzytniczego pośrednictwa, konieczności przyznania nadwartości czyli zysku temu, komu zysk ten słusznie się należy, i zastąpienia pracy najemnej przez pracę zrzeszoną.

Teorja federalistyczna w sformułowaniu Gide'a jest obecnie *najbardziej rozpowszechnionym wyznaniem wiary kooperatystów.* Uznając niezaprzeczoną wyższość organizacji spożywców, Gide nie ujmuje znaczenia innym formom kooperacji i organizację przyszłego społeczeństwa wyobraża sobie zawsze nie inaczej, jak w postaci mnóstwa najrozmaitszych spółdzielni, wielkich i małych, *spożywczych, wytwórczych, kredytowych i rolniczych, związanych ze sobą węzłami wzajemnych usług.* Że takie rozumienie kooperacji istotnie najlepiej odpowiada wymaganiom życia, widzieliśmy na przykładzie Anglji, gdzie pojednanie indywidualistów z federalistami nastąpiło na podstawach przewidzianych przez program Gide'a, sformułowany 20 lat przedtym. Niemały tryumf szkoły nimskiej stanowiło też osiągnięte w 1911 roku we Francji zjednoczenie dwuch odłamów kooperacji, trzymających się dotąd zdala od siebie: tak zwanych neutralnych i socjalistycznych spółdzielni.

Wobec wymagań życia i zrozumienia istoty kooperacji musi ustąpić ciasne doktrynerstwo, klasowość i zaciekłość partyjna. Kooperacja nie działa w automatyczny, żywiołowy sposób i nie obrała sobie za gniazdo jakiejś jednej dziedziny życia gospodarczego czy klasy; służy ona wszechstronnie ludziom, ale w takim

stopniu, w jakim umieją się nią posługiwać. Kooperacja prowadzi do bezklasowego społeczeństwa, w którym produkcja ma na celu zaspokajanie potrzeb, nie zysk, kapitał traci swój antyspołeczny charakter a praca zostaje wyzwolona. Gdzie do kooperacji wnosi się partykularyzm, odosobnienie wyspecjalizowanych spółdzielni i nagina sią je do służenia indywidualizmowi jednostkowemu czy grupowemu, tam unicestwia się społeczne znaczenie kooperacji i jej żywotność, wyrażającą się w zdolności kojarzenia i zaspokajania wszystkich potrzeb ludzkich.

Federalizm to nie ścisły związek jednorodnych, lecz stałe wzajemne stosunki różnych samodzielnych jednostek. Oparcie teorji federalistycznej na podstawia organizacji spożywców nie oznacza uznania wyższości gospodarczej tylko tej formy kooperacji albo jej wyłączności, ale jest stwierdzeniem faktu, że nowy ustrój spółdzielczy wymaga spólnego zaspokajania potrzeb przez spożywców i przez różne spółdzielnie, pozostające ze sobą w stałych stosunkach gospodarczych. Niedomagania, wynikające z braku spólności gospodarczej *uwidocznia rozłam w Niemczech. Złączeniu różnych* spółdzielni w jednym *związku nie towarzyszyła wzajemna wymiana* usług; związek ich był pozorny, czysto formalny; każdy odłam zasklepiał się w swoim podwórku, nie było pomiędzy niemi żadnego gospodarczego związku i oddziaływania. W takich warunkach mógł się rozkrzewić duch indywidualizmu gospodarczego w spółdzielniach Schultzego tak silnie, że zabrakło zrozumienia ich związku ze spółdzielniami spożywców. W Angji, pomimo że spółdzielnie wytwórcze i spożywcze nie były złączone w jednej federacji, można było osiągnąć porozumienie, bo wiązały je stałe stosunki gospodarcze: wytwórcze otrzymywały kapitał i zamówienia od spożywczych, a wzamian dostarczały im swoje wytwory. Gdzie takiej stałej wymiany usług nie było, tam w tej samej Anglji z tym samym składem członków-robotników spółdzielnie, mające do czynienia tylko ze światem kapitalistycznym, przekształcały się w spółki kapitalistów.

Jako ilustracja tez szkoły federalistycznej może służyć list prof. F. Staudingera z Darmsztatu do kooperatystów rosyjskich w sprawie związku pomiędzy różnemi formami kooperacji, pisany w końcu 1913 r. Mówi on:

„Stosunek kooperatystów do różnych form kooperacji ma pewną zasadniczą wadę. Wszędzie spotykamy wiele dobrej woli i chęci posuwania sprawy naprzód; wszędzie przejawia się tyle energji i starań, że gdyby dać im należyty kierunek, możnaby

podnieść społeczeństwo na znacznie wyższy stopień rozwoju. Ale zupełnie albo prawie zupełnie brakuje zrozumienia związku, jaki zachodzi pomiędzy temi wszystkiemi poczynaniami. W rezultacie przywiązanie do danej formy kooperacji zamienia się w nienawiść i kłótnie, kiedy sprawa zaczyna dotykać całości ruchu. Przy takim nieuporządkowanym prowadzeniu spraw zachodzą ciągłe starcia pomiędzy różnemi poszczególnemi celami, i ludzie nie umieją pogodzić ich z ogólną jednoczącą ideą. Podobny widok nazbyt często przedstawiają nasze spółdzielnie. Mamy w Niemczech rolnicze i rzemieślnicze wytwórcze, które nic nie chcą wiedzieć o spożywczych; kredytowe zakładają się to wyłącznie dla rolników, to tylko dla rzemieślników; obce albo wrogie względem siebie trzymają się zdala od spożywczych, albo nawet prowadzą z niemi walkę; z kolei i spożywcze rozbijają się na różne grupy: w jednych przeważają robotnicy, w innych — urzędnicy i stan średni; nawet wyznaniowe i polityczne różnice wprowadzają się do spółdzielni, która niema z niemi nic spólnego.

„Mnie, jako niemieckiemu kooperatyście, zaproponowano wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie. Odrazu muszę wskazać na to, że stosunki, panujące w niemieckich spółdzielniach, w danej ważnej sprawie mogą być nie wzorem, lecz, przeciwnie, odstraszającym przykładem. Pozwalam sobie udzielić wam rady: starajcie się utrzymać i bardziej wzmacniać ten związek, jaki u was jeszcze istnieje między różnemi formami kooperacji. Twierdząc, że związek pomiędzy spółdzielniami jest pożądany, jest warunkiem ich szybkiego i trwałego rozwoju, podkreślam również i ten niezaprzeczony fakt, że samemi tylko dobremi chęciami i programowemi żądaniami w danej sprawie nic nie da się osiągnąć. W miarę rozwoju spółdzielni następuje ich rozbicie, jeżeli nie przeciwstawi się mu zewnątrz jednoczącej siły woli, która w jednym spólnym dla wszystkich interesie wiąże różnorodne przejawy woli, rozwijające się w każdej oddzielnej formie kooperacji. Jeżeli to nie będzie zrobione w swoim czasie, to w postępowym rozwoju różnorodne interesy, istniejące w każdej oddzielnej spółdzielni odmiennego typu, niechybnie doprowadzą do starć. A wreszcie, skoro pragnienia oddzielnych osób zaczynają brać górę nad oderwaną ideą spólności, nieunikniona staje się i niechęć.

„W swoim czasie Schultze był ożywiony myślą zjednoczenia wszystkich spółdzielni w Niemczech w coś ogólnego, bardziej doskonałego. Ale ani jemu, ani jego następcom nie udało się wynaleźć wewnętrznie wiążącej nici; powstał związek tylko zewnętrzny.

Jeżeli chcecie uniknąć tego, powinniście od samego początku, dopóki nie nastąpił rozłam (*jak u nas w Niemczech*), *jaknajstaranniej* zbadać i zrozumieć zarówno wewnętrzną istotę kooperacji, jak i różnorodne jej postacie. Tylko dokładne zrozumienie rzeczy wskazuje właściwą drogę dla praktycznej dzlałalności.

„Wytwórca, włościanin, rzemieślnik czy robotnik, chcąc zostać kooperatystą, powinien zastanowić się nad tym: Wszyscy, czy pracujemy samoistnie, czy zbiorowo jako członkowie spółdzielni, możemy wyrabiać i sprzedawać jeden jakiś produkt albo ich niewiele. Spożywamy zaś wiele różnych rzeczy, których sami nie wyrabiamy a kupujemy za zarobione pieniądze. Jedna spółdzielnia sprzedaje tylko warzywa albo zboże, ale spożywcami ich są wszyscy ludzie. Druga spółdzielnia zajmuje się tylko krawiectwem, ale wszyscy noszą ubrania. Trzecia wyrabia tylko naczynia kuchenne, które znowu są potrzebne wszystkim. Tak członkowie każdej spółdzielni są spożywcami tego wszystkiego, co wyprodukowali nie oni, a inne spółdzielnie. Należy więc stworzyć organizację, która będzie dostarczała wyroby każdej spółdzielni wszystkim innym, które ich potrzebują. A to możliwe jest tylko wtedy, kiedy wytwórcy, członkowie oddzielnych spółdzielni, jednocześnie zorganizowani są jako kupujący w jednym obejmującym wszystkich związku spożywców. Wtedy kooperacja stanie się całkowita, przeniknie się duchem wewnętrznej spójni.

„Naturalnie nie jest to rzecz łatwa. Obecnie człowiek jest tak wychowany, że obejmuje tylko interesy bieżącej chwili i nie nauczył się jeszcze podporządkowywać ich ogólnym interesom, zwłaszcza kiedy na razie wypada wyrzec się jakiejś oczywistej korzyści. Organizacje powstają w takim stopniu, w jakim naród dojrzewa do ekonomicznej swobody. Tylko od woli ludzi i ich dojrzałości zależy, czy kooperacja rozwijać się będzie prędko czy wolno, czy też, wobec braku zrozumienia i czynnej woli, upadać. Jeżeli ma ona cieszyć się trwałym powodzeniem, możliwe staje się to wówczas, kiedy za podstawę służy powszechny związek spożywców. Wtedy różnorodne interesy wytwórców mogą być wyrównane i przezwyciężone przez ogólne interesy spożywców-nabywców i w ten sposób można zbliżyć do siebie wieś i miasto“.

W ruchu spółdzielczym, jak wszędzie zresztą, spotykają się dwa prądy: jeden — bardziej egoistyczny, żądający od kooperacji natychmiastowych doraźnych korzyści, drugi — bardziej altruistyczny, zapatrzony więcej w przyszłość. Odpowiadają one do pewnego stopnia dwom sprzecznym dążeniom w duszy człowieka.

Jako wytwórca człowiek mówi sobie: chciałbym przestać pracować, a jako spożywca odpowiada: muszę pracować dla zdobycia środków utrzymania. Te sprzeczności znajdują swoje odzwierciadlenie w sporach teoretyków o to, czyja rola jest bardziej pożyteczna i zaszczytna; jedni twierdzą, że wytwórca to siła czynna, altruistyczna, a spożywca — siła bierna, egoistyczna; drudzy mówią wprost odwrotnie. Djalektyka taka może wydawać się niekiedy bardzo pouczająca, w rzeczywistości jest jałowa, bo właśnie kooperacja prowadzi do uzgodnienia sprzecznych interesów, to jej rola dziejowa.

Teorja kooperacji jest potrzebna, ale nie na to, żeby podług jej tez mustrować życie i kastrować je ze wszystkiego, co nie zgadza się z postawioną tezą, lecz na to, żeby oświecać mózgi, zmuszać do myślenia, utrzymywać czucie pomiędzy wymaganiami praktycznego życia a światem ducha. Kooperatysta nie może gardzić teorją, ale nie może też uginać karku pod jej jarzmo. Kooperacja nie jest zastygłym zjawiskiem życia przeszłego, jest w fazie nieustannego stawania się, i dlatego zachodzi potrzeba ciągłej rewizji stawianych tez przez zestawianie ich z nowemi faktami życia, uzgadnianie z nowemi przejawami samorodnej twórczości ludzkiego ducha. Często kooperacja toruje sobie drogę wbrew pouczeniom patronów i przewidywaniom teoretyków.

8. Główne cechy i definicje spółdzielni.

„W naukach psychologicznych i społecznych — mówi Abramowski — nie zasady i teorje decydują o tym, jaki fakt ma istnieć lub nie, lecz fakty decydują o istnieniu zasad i teorji; nie można tutaj twierdzić, że pewien fakt jest błędny, ponieważ nie odpowiada wymaganiom teorji, lecz przeciwnie twierdzi się, że teorja jest błędna. ponieważ nie odpowiada faktom. W każdym z tych pojęć, któremi operuje ekonomja i socjologja znajduje się niewątpliwie znaczna część pierwiastków, pochodzących wyłącznie od umysłu naszego, złączonych często z hypotezami i teorjami, które rozwijały się niezależnie od życia samego faktu i z pobudek, nie mających nic spólnego z jego własną naturą. Często potrzeba wcielenia pewnego faktu w dany system myśli, zamiłowanie symetrji lub rola historyczno-klasowa pewnych zasad sprawiały, że do określenia faktów życiowych wprowadzano charakter wyrozumowany, sztuczny, zamieniając go poniekąd na metafizyczny przedmiot badania. Odrzuciwszy to wszystko, co pochodzi z naszego rozumowania i ab-

strahowania, odrzuciwszy całą konstrukcję umysłową definicji, pozostaje zawsze pewna reszta, nie dająca się już do niczego innego sprowadzić. Ująć w karby postulatów lub hypotezy tę rzecz żywą, tę resztę niesprowadzalną, jaka pozostaje na dnie każdego zjawiska społecznego, pod warstwami intelektualnemi, jest tak samo niemożliwe, jak odnaleźć definicję matematyczną na drodze indukcji pomiędzy danemi natury. Jeżeli bowiem poddajemy ją wymaganiom teorji i przeistaczamy na wniosek wyciągnięty z pewnych założeń ogólnych, to zamiast tej rzeczy żywej, o którą istotnie nam chodziło przy badaniu, mamy tylko wytwór naszego własnego umysłu, czyli rozmijamy się zupełnie z celem swoim wskutek użycia niestosownej dla danego przedmiotu metody racjonalizmu. Jest to właśnie ten błąd zasadniczy, dla uniknięcia którego zarówno nauki biologiczne, jak i społeczne trzymać się muszą metody opisowej i indukcyjnej, wystrzegając się wszelkich doktryn, któreby swojemi wymaganiami intelektualnemi pętały swobodne i prawidłowe badanie faktów".

Słowa powyższe trzeba mieć w pamięci szczególnie wtedy, gdy badamy zjawiska ruchu spółdzielczego i chcemy ująć je w karby teorji, odpowiadającej *wymaganiom nauki, a więc wolnej od naszych osobistych wrażeń i uczuć. Kooperacja jako nowy system* gospodarstwa społecznego nie skrystalizowała się całkowicie i to, co wypływa na widownię publiczną w postaci drobnych kryształów — spółdzielni, jest tylko cząstkowym przejawem głębokich fermentów w łonie obecnego ustroju społecznego. To tłomaczy przedewszystkim, dlaczego dotąd niema całkowicie naukowo zbudowanej teorji kooperacji i panuje taki brak jednomyślności wśród teoretyków kooperacji, zwłaszcza w definicjach spółdzielni. Przy badaniu trzeba posługiwać się metodą opisową, iść od poznawania szczegółów do ujmowania ogółu zjawisk ruchu spółdzielczego, a przytym wciąż zachodzi niebezpieczeństwo, że przedwcześnie możemy dane zjawisko wziąć za fakt, determinujący całą ustrojowość spółdzielni. Jeszcze większe zboczenia od wymagań nauki powstają, kiedy zamiast na podstawie faktów życia mówić, co to jest spółdzielnia, dajemy w definicji folgę osobistym upodobaniom, jaką spółdzielnia być powinna.

To, co pod nazwą teorji kooperacji zaczęło się zjawiać dopiero w bieżącym stuleciu, ma w znacznym stopniu charakter albo jednostronnej analizy spółdzielni, jako przodsiębiorstwa czynnego w niektórych dziedzinach życia gospodarczego, albo indywidualnych wierzeń i mniej lub więcej przekonywającej propagandy pew-

nego ideału. Zaznajomienie się z definicjami różnych autorów i usunięcie z nich tego, co nie ma stałego charakteru, ułatwia wyrobienie własnego zdania o spółdzielni. Definicji jest wiele, zwłaszcza w literaturze niemieckiej i rosyjskiej; przytaczam tutaj tylko bardziej rozpowszechnione, a prawne definicje ze względu na zupełnie odmienny ich punkt wyjścia pomijam, bo obejmują przeważnie zewnętrzne, jurydyczne znamiona spółdzielni.

Definicje angielskie.

Do najstarszych teoretyków kooperacji należy William Thompson, uczeń Owena, autor książki „Badania najodpowiedniejszych dla szczęścia ludzi zasad rozdziału bogactwa“, wydanej w 1824 r. Pogłębił on w naukowy sposób pierwotną myśl Owena, że robotnik nie otrzymuje całej wartości swojej pracy, i wskazał na zespolenie pracy z kapitałem w spółdzielniach wytwórczych i spożywczych, jako najlepszy środek zapewnienia sprawiedliwego rozdziału dochodów. W broszurze „Praktyczne wskazòwki szybkiego i oszczędnego zakładania spólnot“, wydanej w 1830 r., dał on pierwszą definicję spółdzielni, mianowicie: jest to dobrowolny związek osób zarobkujących w celu wzajemnego ułatwiania sobie zbytu, pracowania społem i zaopatrywania się własnemi siłami we wszystkie potrzebne artykuły. Definicja ta odpowiada ówczesnym rzemieślniczo-spożywczym spółdzielniom, mającym na celu z chwilą zebrania potrzebnego funduszu przekształcić się w owenowską spólnotę — wszechstronną (integralną) spółdzielnię.

Katarzyna Webb w książcę „Industrial Cooperation“ (1904 r.) zajmuje się tylko angielskim ruchem spółdzielczym i daje następujące określenie: Kooperacja oznacza sprawiedliwe zrzeszenie dla wszelkich celów i zmierza przez demokratyczną formę zarządu do krzewienia szlachetności i uczciwości we wszystkich społecznych i gospodarczych stosunkach. W ten sposób Webb zaznacza trzy główne cechy: wszechstronność zastosowania, demokratyczny ustrój i tendencje społeczne spółdzielni.

Praca C. R. Faya, ucznia prof. Marshalla i Cannana, p. t. „Cooperation at home and abrood“ (1908 r.), jest dotąd jedynym naukowym podręcznikiem, który obejmuje niemal wszystkie formy kooperacji w różnych krajach do 1907 roku; autor szczegółowo bada gospodarcze i społeczne znaczenie każdej formy i daje następującą ogólną definicję: Spółdzielnia to zrzeszenie w celu spólnej

działalności gospodarczej, powstające wśród słabych i prowadzone zawsze w duchu niesamolubnym w ten sposób, że każdy, kto jest gotów przyjąć obowiązki członka, może uczestniczyć w korzyściach zrzeszenia w stopniu odpowiadającym użytkowaniu z niego. „Wszelka bardziej ścisła definicja — dodaje autor — połączona jest z ryzykiem wykluczenia wielu takich zrzeszeń, które mają uzasadnione prawo być zaliczonemi do spółdzielczych". Uwydatnione tutaj zostały cztery cechy: powstawanie wśród osób niezamożnych, dostępność dla wszystkich, cel gospodarczy niesamolubny i udział w korzyściach zależny od lojalności.

Definicje francuskie.

Prof. Karol Gide nie daje zwięzłej definicji, ogranicza się na wskazaniu w swoich „Zasadach ekonomji społecznej" spólnych cech charakterystycznych wszystkich spółdzielni, mianowicie: 1) mają na celu usamowolnienie gospodarcze pewnych kategorji gospodarzy tak, ażeby mogli obejść się bez pośredników i wystarczać samym sobie, 2) dążą do zastąpienia zasady indywidualistycznej (każdy dla siebie) solidarnością (każdy dla wszystkich), 3) starają się upowszechnić własność indywidualną, a zarazem wytwarzają własność kolektywną, 4) starają się odebrać kapitałowi jego kierujące stanowisko i pozbawić dochodów w kształcie zysków i dywidend, 5) posiadają doniosłe znaczenie wychowawcze, uszlachetniając stosunki gospodarcze i usuwając przyczyny zatargów, wreszcie 6) opierają się na dobrowolnym przyjęciu ich zasad.

Prof. Bernard Lavergne, autor książki „Le régime coopératif" (1908 r.), zwęża pojęcie kooperacji i twierdzi, że stosowanie tej nazwy musi być ograniczone do organizacji spożywców wyłącznie; definicja jego ma na widoku tylko podział zysku i mówi: Spółdzielnie to przedsiębiorstwa dla produkcji i sprzedaży, w których zyski osiągnięte na zakupujących, o ile nie są przydzielone do funduszów rezerwowych lub służących do powiększenia przedsiębiorstwa, albo też przeznaczone na cele społeczne, są zwracane samym kupującym w postaci zwrotów, oznaczanych w stosunku do poczynionych zakupów.

Szerzej określa cele kooperacji program, na podstawie którego w 1911 r. połączyły się w jeden związek francuskie spółdzielnie neutralne i socjalistyczne; mówi on: 1) cele mkooperacji jest zastąpić obecny konkurencyjny ustrój, oparty wyłącznie na zysku,

przez ustrój, któryby zaspokajał potrzeby gospodarcze, umysłowe i moralne wszystkich ludzi; 2) kooperacja, mając za podstawę wolne zrzeszenie, zmierza do zniesienia zysku w jego podwójnej postaci, przez zwracanie spożywcy zysku, jaki miał z niego handel prywatny, lub przez zwracanie robotnikowi zysku, jaki z niego osiągał przemysłowiec. Program ten uznaje już dwie formy kooperacji: spożywców i wytwórców; jako główny cel stawia zaspokajanie potrzeb i dla tego spółdzielnie spożywców uważa za typową formę kooperacji.

Definicje niemieckie.

W literaturze niemieckiej dr. H. Crüger i teoretycy szkoły indywidualistycznej Schultzego uważają za zupełnie wystarczającą definicję, jaką daje niemiecka ustawa o spółdzielniach (1889 r.) w słowach: „Towarzystwa o niezamkniętej liczbie członków, mające na celu popieranie zarobku lub gospodarstwa swoich członków za pomocą spólnego prowadzenia przedsiębiorstwa (tutaj następuje wyliczenie 7 rodzajów spółdzielni) uzyskują prawa zarejestrowanej spółdzielni według przepisów niniejszej ustawy“. Wyróżnia się tutaj trzy główne cechy: nieograniczony związek osób, cel wyłącznie gospodarczy i spólne prowadzenie przedsiębiorstwa (oddanie w dzierżawę niemożliwe).

Rozłam na zjeździe w Kreuznach, o którym mówiliśmy wyżej, wywołał żywą polemikę w prasie i gruntowną rewizję pojęcia ko*operacji, wyrażającą się w nowych definicjach.*

H. Kaufman w pracy „Zur Theorie des Genossenschaftswesen“ (w roczniku centralnego związku niemieckich spółdzielni spożywczych za 9107 r.) mówi: Spółdzielnia to związek nieoznaczonej liczby osób lub związków osób, które w drodze dobrowolnej umowy przy jednakowej odpowiedzialności i równych prawach przenoszą swoje funkcje gospodarcze na spólne przedsiębiorstwo celem osiągania korzyści gospodarczych. Przez słowa „przenoszą funkcje gospodarcze“ Kaufman chce zaznaczyć związek pomiędzy działalnością spółdzielni a gospodarstwem członków i w ten sposób wyodrębnić przedsiębiorstwa kapitalistyczne, których celem jest zespolenie nie funkcji gospodarczych dla wzmocnienia gospodarstw członków, lecz kapitałów dla zysku, przyczym giną gospodarstwa indywidualne. Pomimo to definicję jego często spotyka zarzut, że jest nazbyt szeroka i niedostatecznie rozgranicza przedsiębiorstwa spółdzielcze i kapitalistyczne.

Prof. F. Staudinger w książce „Die Konsumgenossenschaft“ (1908 r.) mówi: Spółdzielnia to związek osób, otwierający wolny wstęp na równych prawach i z równą odpowiedzialnością, mający na celu prowadzenie na spólny rachunek przedsiębiorstwa, dającego członkom korzyści nie w stosunku do włożonego kapitału, ale w stosunku do korzystania z przedsiębiorstwa. Ostatnią cechę autor uważa za najbardziej charakterystyczną w przeciwstawieniu do kapitalistycznych.

Dr. Edward Jacob w książce „Volkswirtschaftliche Theorie der Genossenschaften“ (1913 r.), poświęconej wyłącznie wyjaśnieniu pojęcia kooperacji, mówi: Spółdzielnia to oparty na równouprawnieniu i nieograniczony co do liczby związek osób, mający na celu popieranie zarobku lub gospodarstwa swoich członków przez prowadzenie spólnego przedsiębiorstwa ne zasadach czystej lub podtrzymywanej przez państwo samopomocy“ W definicji autor nie uważa za potrzebne akcentować właściwego spółdzielniom podziału zysku, gdyż wynika to konsekwetnie z ich osobowego i demokratycznego charakteru. Natomiast wprowadza on do definicji zasadę samopomocy, wobec tego jednak, że państwo popiera finansowo pewne formy kooperacji rolników i rzemieślników, dodaje „lub podtrzymywanej przez państwo“, ażeby w ten sposób objąć wszystkie.

Definicje rosyjskie.

W literaturze rosyjskiej wśród licznych prac, zajmujących się badaniem działalności różnych spółdzielni, wyróżniają się trzy: prof. A. N. Ancyferowa „Kooperacja w rolnictwie Niemiec i Francji“ (1907 r.), A. A. Nikołajewa „Teorja i praktyka ruchu spółdzielczego“ (1908 r.) i prof. M. I. Tuhan — Baranowskiego „Społeczne zasady kooperacji“ (1916 r.). Na definicjach tych autorów odbija się w pewnym stopniu przedmiot ich badań. Ancyferow wprowadza do definicji odpowiedzialność majątkową członków, jako główną cechę spółdzielni rolniczych, Nikołajew zajmuje się w znacznej części spółdzielniami pracy, w szczególności artelami, Baranowski za cel stawia sobie wydzielenie spółdzielni z pośród przedsiębiorstw kapitalistycznych. Oto ich określenia:

Ancyferow: Spółdzielnia to dobrowolne złączenie grupy osób dla osiągania spólnych celów gospodarczych, oparte na zasadach zupełnego równouprawnienia i samorządu, w którym każdy członek przyjmuje bezpośredni osobisty udział i odpowiada majątkowo,

a otrzymany w wyniku operacji gospodarczych czysty zysk nie idzie na wynagrodzenie kapitału.

Nikołajew: Spółdzielnia to dobrowolny i samorządny związek osób, założony dla osiągania spólnych celów gospodarczych, oparty na interesach pracy i zasadach demokratycznych.

Baranowski: Spółdzielnia to takie gospodarcze przedsiębiorstwo kilku dobrowolnie złączonych osób, które ma na celu nie osiąganie największego zysku od włożonego kapitału, lecz zwiększenie dzięki spólnemu prowadzeniu gospodarstwa dochodów z pracy swoich członków albo zmniejszenie ich wydatków na potrzeby spożywcze.

* * *

W literaturze polskiej mamy tylko jedną pracę naukową, poświęconą wyjaśnieniu zasad kooperacji, mianowicie Edwarda Taylora „Pojęcie spółdzielczości“ (nakładem Akademji Umiejętności, 1916 r.) Autor streszcza swoje wywody w następujących słowach: „Kooperacją czyli spółdzielczością jest dla nas sposób prowadzenia przedsiębiorstwa zbiorowego, polegający na wykluczeniu kapitału od udziału w rozdziale zysku przedsiębiorcy, na zastrzeżeniu tego ostatniego wyłącznie stronie słabszej danego rodzaju stosunków gospodarczych, w ustroju swym mieszczący dążenie do poprawy naszego ustroju gospodarczo-społecznego przez wyeliminowanie z niego instytucji kapitalistycznego przedsiębiorcy, nie naruszając jednak poza tym innych zasadniczych podstaw tegoż ustroju. Wskutek tego podmiotem gospodarującym jest dobrowolny związek osób o niezamkniętej liczbie równouprawnionych *członków*, przedsiębiorstwo zaś ogranicza istotną swą działalność do członków i obejmuje dziedzinę, w której ci ostatni są stroną słabszą gospodarczo, przyczym zyski z przedsiębiorstwa rozdziela się między członków w stosunku do stopnia korzystania z niego, albo też zbiera w specjalnym funduszu, do którego w razie rozwiązania związku członkowie nie mają w zasadzie żadnego prawa“.

Za elementarne uważa autor trzy zasady: otwartość, rozdział zysków i łączenie się elementów relatywnie słabszych gospodarczo; instytucja, łamiąca jedną z tych zasad, nie może sobie rościć prawa do nazwy spółdzielni; instytucja, posiadająca wszystkie znamiona, wskazane w definicji, będzie doskonałą spółdzielnią; łamiąca niektóre wtórne zasady będzie spółdzielnią ze zboczeniami; odpowiadająca zasadom zewnętrznie, a w rzeczywistości je naruszająca będzie formalną, pseudo-spółdzielnią.

Sprawą ustalenia pojęcia kooperacji zajmował się również międzynarodowy kongres spółdzielczy w 1910 r. Odnośna rezolucja mówi: Kooperacja jest ruchem społecznym, zmierzającym przez tworzenie opartych na samopomocy zrzeszeń gospodarczych ku ochronie interesów pracy, zarówno ręcznej, jak umysłowej. Zgodnie z tym wszystkie formy kooperacji prawdziwej starają się wpływać na podział dóbr narodowych w myśl interesów klasy pracującej, to znaczy, powiększać dochód z pracy i wzmacniać jej siłę nabywczą, a jednocześnie zmniejszać korzyści, płynące z posiadania środków produkcji i wymiany (zyski od kapitału, procenty i rentę). Kongres uznaje, że spółdzielnie działające w tym kierunku, bez względu na różnice w ich strukturze społecznaj albo zasadach gospodarczych, mają prawo istnienia, atoli niejednakowy wpływ wywierają na rozwój ruchu spółdzielczego i życia gospodarczego; najważniejsze są spółdzielnie spożywców, bo najbardziej przyczyniają się do przekształcenia systemu kapitalistycznego.

Pozostaje nam zanalizować wszystkie wyżej wymienione cechy charakterystyczne i stwierdzić, które z nich mają charakter stały, a które — zmienny, niedostrzegalny u wszystkich spółdzielni. Definicja nie może wyrażać wszystkiego, co spostrzegamy w życiu. Musi ona być dostatecznie szeroka, ażeby objąć różne zjawiska ruchu spółdzielczego, a zarazem możliwie zwięzła i wyczerpująca, ażeby zawierać główne znamiona, ściśle odgraniczające spółdzielnie od innych zjawisk społecznych. Z definicji muszą odpaść wszelkie cechy zmienne i indywidualne, wychodzące poza granice ogólnego podobieństwa.

Przedewszystkim trzeba dać odpowiedź na pytanie, do jakiego rodzaju zjawisk społecznych należy spółdzielnia. Jeżeli będziemy ją traktować tylko jako zjawisko życia gospodarczego, to naturalnie musimy zaliczyć ją do kategorji przedsiębiorstw, jak to czynią Lavergne i Baranowski. Przedsiębiorstwo to organizacja gospodarcza dla celów prywatno-gospodarczych osiąganych za pomocą wymiany. Jeżeli spółdzielnia jest przedsiębiorstwem, to pozostaje wskazać, w czym jej cel i sposób wymiany różni się od innych przedsiębiorstw; tutaj naturalnie wysuwają się jako znamiona wyróżniające tylko inny podział zysku i operacje nie z postronnemi osobami, a z członkami. Dlatego Baranowski dalej w swojej definicji mówi, że cel przedsiębiorstwa spółdzielczego jest niekapitalistyczny, dąży ono do zwiększenia dochodów z pracy albo zmniejszenia wydatków członków — i to wszystko. Ponieważ w przedsiębiorstwie decydującą rolę grają prywatno-gospodarcze

interesy jego właścicieli, więc Baranowski w dalszym ciągu swojej książki logicznie wywodzi, że charakter społeczny spółdzielni zależy od tego, z jakiej klasy społecznej rekrutują się członkowie; zależnie od przewagi proletarjatu, drobnomieszczaństwa czy rolników spółdzielnie mają charakter socjalistyczny, drobnomieszczański albo chłopski i stosują różne metody gospodarki. Lavergne w swojej definicji ma na widoku tylko przedsiębiorstwa spożywców, dlatego kładzie nacisk na charakterystyczny podział zysku; interesy wszystkich spożywców bez względu na to, z jakiej klasy się rekrutuja, są identyczne i spółdzielnie inaczej niż to wskazano w definicji gospodarować nie mogą; przedsiębiorstwo dzielące zysk inaczej, choćby składało się z robotników, nie będzie spółdzielnią, a zamkniętą korporacją (zrzeszenia wytwórcze) albo syndykatem (zrzeszenia rolne, handlowe i przemysłowe), w których górować będą zawsze interesy zawodowe albo grupowe nad interesem publicznym, podczas gdy w spółdzielniach spożywców interes każdego jest interesem wszystkich.

W definicjach Lavergna i Baranowskiego nacisk logiczny, wynikający z wywnioskowanego pojęcia, że spółdzielnia to przedsiębiorstwo, nie pozwala uwydatnić jej własnego charakteru społecznego i doprowadza do zaprzeczenia wielu zjawiskom ruchu spółdzielczego. W definicji Lavergna nie mogą się zmieścić inne spółdzielnie oprócz spożywczych; w definicji Baranowskiego nie mieści się wiele spółdzielni, które doskonale spełniają swoje zadanie, nie tworząc przedsiębiorstwa, jak naprz. spółdzielnie rybaków, zarobkowe robotników, hodowlane i rolnicze dla zakupów, które często nie utrzymują nawet żadnego składu, ograniczają się do zbierania zamówień członków i przesłania ich do centrali, a po nadejściu zamówionych towarów każdy członek zabiera je do siebie wprost z kolei, materjalnie wiąże ich tylko wzajemna poręka majątkowa. Nawet w spółdzielniach spożywców odnajdziemy takie, które trudno podciągnąć pod pojęcie przedsiębiorstwa, jak naprz. spółdzielcze szkoły, pensjonaty i kluby; w Anglji jest wiele klubów dla celów towarzyskich, które rejestrują się na podstawie ustawy o spółdzielniach.

Założenie definicji, że spółdzielnia to przedsiębiorstwo, nie pozwala objąć wszystkich i dlatego musimy uznać je za ciasne. Nie pozostaje nic innego, jak zgodnie z tym, co poznaliśmy w poprzednich rozdziałach i na co wskazują wszystkie inne definicje, traktować spółdzielnię jako związek osób i wskazać, czym różni się od innych związków.

Związki osób mogą być dobrowolne i przymusowe, jak naprz. związek członków gminy albo powiatowy związek gmin. Uczestnictwo w spółdzielni nie jest obowiązujące, zależy całkowicie od dobrej woli osób zainteresowanych. Potrzeba uwydatnienia w definicji spółdzielni dobrowolnego charakteru tego związku stała się aktualna wobec przekształcenia rosyjskich spółdzielni spożywców przez bolszewików w związki przymusowe t. zw. komuny spożywcze. Z tego powodu właśnie powstała dyskusja o udział delegatów rosyjskich w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym na kongresie w Bazylei. Ale i spółka firmowa może być uważana za dobrowolny związek kilku osób i dla odróżnienia od niej należy zaznaczyć, że skład członków spółdzielni jest nieograniczony co do liczby; potrzebne jest to i dlatego, żeby stwierdzić niesamolubny charakter spółdzielni, które wogóle dążą do powiększenia zastępu swoich członków; zamykanie dostępu nowym członkom zmienia tak zasadniczo charakter spółdzielni, że uznano za konieczne zaznaczać to i w definicjach prawnych. Pozostaje pytanie, czy jest wskazane dodawać, że spółdzielnia obejmuje jednostki gospodarczo słabe. Fay w swojej definicji wiąże to z momentem powstawania spółdzielni, Taylor uważa za cechę stałą. W rzeczywistości mamy fakty, że rozwinięte spółdzielnie spożywców, nawet ściśle robotnicze, przyjmują na członków i osoby zamożne i mają tendencję stać się powszechnemi, a niektóre inne, jak naprz. spółdzielnie budowlane i pensjonaty, składają się w większości z osób lepiej sytuowanych pod względem stałości zarobkowania czy zebranych oszczędności. Cecha, że spółdzielnię tworzą osoby słabe, ma znaczenie raczej historyczne, przez sam fakt połączenia stają się one silniejsze, a przy przewadze egoistycznych tendencji mogą nawet stać się groźne dla innych słabych, jak to ma miejsce w syndykatach, i dlatego, jako cechę zmienną nie stałą, należy ją wykluczyć z definicji spółdzielni.

Drugą kategorję różnic pomiędzy rozmaitemi związkami osób stanowi cel, dla którego powstają. Mogą być związki mające cele wyłącznie gospodarcze, inne znowu — wyłącznie idealne. Do pierwszej grupy należą naprz. spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, do drugiej — różne towarzystwa filantropijne, naukowe, zawodowe itp. Do której z nich zaliczyć spółdzielnie? Musimy odpowiedzieć: do żadnej; spółdzielnie zajmują miejsce pośrednie, włączają do swoich zadań nietylko podniesienie zarobku i gospodarstwa członków, ale i pieczę o rozwój ich umysłowych i moralnych zasobów, prowadzą nietylko gospodarczą, ale i oświatowo-wychowawczą działalność.

Kupcy i przemysłowcy trzymają w tajemnicy jeden przed drugim sposoby, za pomocą których dochodzą do majątku; spółdzielnie pouczają się wzajemnie, jak najlepiej gospodarować, przytym starają się podnieść swoich członków na wyższy poziom kultury. Przecież nawet spółdzielnie Schultzego szczycą się nieraz, że łożą na cele społeczne, a inne czynią to w daleko większym stopniu. Skrzętna gospodarność idzie tutaj ręka w rękę z kształceniem członków. W protokułach zebrań pjonjerów roczdelskich z 1848 r. znajdujemy uchwały: „postanowiono zrobić w drzwiach sklepu otwór 8 cali wysoki i 6 szeroki, żeby kot miał wolny wstęp w każdym czasie, bo pokazały się tam szczury“, a zaraz potym: „postanowiono otworzyć czytelnię dla członków i przeznaczyć na to izbę nad sklepem“. Szczególnie wyraźnie zaznaczyło się to w ewolucji angielskiego ustawodawstwa o spółdzielniach; początkowo powstawały one na podstawie ustawy o towarzystwach wzajemnej pomocy (Friendly Societies); w 1852 roku wydano dla nich osobną ustawę, ale zastrzeżono, że nie mogą zajmować się działalnością wychowawczą; życie zmusiło do zniesienia tego ograniczenia, również odpadały z roku na rok różne zastrzeżenia, dotyczące zakresu ich operacji gospodarczych, i obecnie mogą robić wszystko, co uznają za potrzebne. W tym kierunku idzie też nowsze ustawodawstwo o spółdzielniach: ustawa rosyjska, wydana w 1917 r. przez rząd tymczasowy, mówi, że spółdzielnie mają na celu popieranie materjalnego i duchowego dobrobytu swoich członków; ustawa polska 1920 r. mówi, że spółdzielnie, służąc zadaniom gospodarczym, mogą również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swoich członków. Na podstawie tego wszystkiego możemy twierdzić, że cechę wyróżniającą spółdzielnię z pośród innych związków stanowi jeszcze to, że celem jej jest zaspokajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb członków.

Trzecia kategorja różnic wynika ze sposobu, w jaki osiąga się cel zamierzony. Główny cel spółdzielni stanowi niezaprzeczenie działalność gospodarcza, ale opiera się ona tutaj na zasadach innych, niż w przedsiębiorstwach prywatnych albo towarzystwach filantropijnych. Stołownia, założona przez prywatnego restauratora albo towarzystwo dobroczynności, obsługuje osoby postronne; pierwsza dla zarabiania na nich, druga dla pomagania im. W stołowni spółdzielczej podstawą działalności jest wzajemna pomoc i równouprawnienie członków, są oni jednocześnie stołownikami i gospodarzami; nikt tutaj na nich nie zarabia, ani nie dokłada do ich obiadów. Wyrażenie „wzajemna pomoc“ lepiej charakteryzuje

działalność i obowiązki członków, niż nieco indywidualistyczna „samopomoc"; Jacob w swojej definicji uważa za potrzebne złagodzić rozumienie czystej samopomocy, jako zaprzeczenia wszelkiej pomocy, choćby państwa, samorządu czy innych spółdzielni; przy użyciu słów „wzajemna pomoc" odpada potrzeba zastrzeżeń. Równość praw nie pociąga za sobą, jak zaznaczyliśmy w rozdziale o środkach materjalnych, równości udziałów albo odpowiedzialności majątkowej, dlatego należy usunąć, jako cechę niestałą, wymienianą przez Kaufmanna i Staudingera, jednakową czy równą odpowiedzialność członków. Również podział zysku w stosunku do zasług nie jest cechą stałą wszystkich spółdzielni; wogóle celem ich nie jest wytwarzanie zysku; wiele spółdzielni w razie powstania nadwyżki nie dzieli jej pomiędzy członków, a przeznacza na fundusz społeczny i różne fundusze pomocy; mówiliśmy o tym przy podziale zysku. Ograniczenie procentów od włożonego kapitału jest cechą wtórną, wynikającą naturalnie z demokratycznego charakteru związku i wzajemnej pomocy członków przy zaspokajaniu swoich potrzeb.

Pozostaje rozważyć cechy, wskazane w definicjach angielskich i Taylora, że spółdzielnia zmierza do krzewienia szlachetności i uczciwości w stosunkach pomiędzy ludźmi, że jest prowadzona zawsze w duchu niesamolubnym i dąży do poprawy naszego ustroju gospodarczo-społecznego. Wszystko to w mniejszym lub większym stopniu jest właściwe wszystkim spółdzielniom i najlepiej tę tendencję wyraził zmarły prof. Włodzimierz Czerkawski na naukowym kursie spółdzielczym w Krakowie 1913 r.[1]), mówiąc, że znamienną cechą kooperacji jest zgodność interesu prywatno-gospodarczego z interesem ogólno-gospodarczym, z interesem podniesienia dobrobytu ogółu. Określenie to ujawnia rozdźwięk między ideałami i metodą, jakie wprowadza do gospodarstwa społecznego ruch spółdzielczy, a panującą po dziś dzień na rynku zasadą konkurencji, walki o byt. Walka o byt jest wynikiem czysto przyrodniczego odruchu samoobrony i drapieżnego instynktu walki o żer. Łączenie się dla spółdziałania wymaga zasobów doświadczenia, uwarunkowane jest refleksją; to tłomaczy późniejsze ukazanie się kooperacji, jako systemu społecznego. Postęp ekonomiczny poszedł w kierunku przyrodniczym, antyludzkim, usuwając coraz bardziej na plan drugi rolę lepszego, bo świadomego wysiłku ludzkiego — pracy. Pierw-

---

[1]) Wykład ten niestety nie wyszedł w druku, główną tezę jego streszczam na podstawie własnych notatek.

sze miejsce zajął kapitał, innemi słowy — siła środków materjalnych. Wynikło z tego bogacenie się bogatych z ujmą dla całego społeczeństwa, bo bogaci nieodpowiednio używają nadmiaru. Kooperacja jest tamą naturalną, która kładzie koniec owemu nienormalnemu przesunięciu się zasobów społecznych.

Na podstawie dokonanej analizy wszystkich cech, wymienionych w różnych definicjach, musimy zaliczyć spółdzielnię do kategorji zjawisk społecznych, które noszą nazwę związku osób, i jako stałe, dostatecznie wyróżniające przyjąć następujące cechy:

1. Spółdzielnia-związek istnieje jako wyraz dobrej woli osób zainteresowanych i nie ogranicza ich liczby.

2. Celem jest zaspokajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb członków we wszelkich kierunkach.

3. Działalność opiera się na zasadach wzajemnej pomocy i demokratycznego równouprawnienia, które nie uznają żadnych przywilejów z tytułu posiadania i odbierają kapitałowi naczelne stanowisko i płynące stąd dochody.

4. Tendencja społeczna wyraża się w tym, że działalność zawsze jest prowadzona w duchu niesamolubnym, prywatno-gospodarcze interesy członków uzgadniają się z ogólno-gospodarczym, publicznym interesem.

Ostatnia cecha jest szczególnie znamienna i nie może być pominięta w definicji. Gospodarstwo społeczne jest sumą wszystkich gospodarstw, wzbogacenie jednych z ujmą dla pozostałych nie powiększa gospodarstwa społecznego, a nawet je zmniejsza, bo powstrzymuje wzrost dobrobytu warstw pracujących i ich zdolności wytwarzania. Dlatego związek, zwiększający dochód członków przez świadome podnoszenie ceny ich wytworów na rynku bez równoważnika w ich jakości, będzie samolubnym syndykatem, nie spółdzielnią, choćby miał ustrój demokratyczny, a zysk dzielił w stosunku do dostarczonych wytworów.

Obejmując w jednym zdaniu wszystkie te najbardziej zasadnicze cechy, otrzymamy następującą definicję:

Spółdzielnia to dobrowolny związek nieograniczonej liczby osób, mający na celu zaspokajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb członków na zasadach wzajemnej pomocy i demokratycznego równouprawnienia, zgodnie z interesem publicznym.

Interes prywatno-gospodarczy jednostki, wynikający z indywidualnej walki o byt, uspołecznia się w kooperacji przez rozszerzenie jego na całą zbiorowość stowarzyszonych i związki, obejmu-

jące stopniowo całe społeczeństwo. Uspołecznienie interesów jednostek prowadzi do urzeczywistnienia ideału etycznego — braterstwa i społeczeństwa bezklasowego.

9. Klasyfikacja spółdzielni.

Na podstawie sprawozdań, ogłaszanych z okazji kongresów i w miesięcznym Biuletynie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego można twierdzić, że w końcu 1920 r. było w Europie około 150.000 spółdzielni, liczących razem przeszło 35 miljonów członków. Pierwszym krokiem do naukowego badania tej różnorodnej masy musi być przeprowadzenie klasyfikacji przez wydzielenie pokrewnych sobie spółdzielni w jednorodne grupy, umożliwiające wyjaśnienie znaczenia, szczegółów budowy i metody działania każdej z nich. Podział taki ma też doniosłe znaczenie praktyczne. Cechy wyróżniające poszczególnych grup, uwydatnione w badaniu, ułatwiają potym praktykom wyszukanie dla nowopowstających spółdzielni odpowiednich form i wskazówek, najlepiej prowadzących do zamierzonego celu.

Ruch spółdzielczy w swej całości rozwija się nie według jednego z góry obmyślonego planu; wywołany celowo w jednej dziedzinie powoduje naśladownictwo w innej i wytwarza tam nowe formy spółdziałania, których związek gienetyczny z pierwowzorem ustalić trudno. Kooperacja dotąd jest przedewszystkim praktyką, żadna doktryna nie zapanowała nad nią. Nawskroś empiryczny charakter ruchu społdzielczego, znajdującego się w pełni rozwoju, niezmiernie utrudnia wytknięcie podstawy klasyfikacji. Nie może ona być zbudowana drogą dedukcji, bo grozi niebezpieczeństwo wytworzenia sztucznych grup, dla których nie znajdziemy odpowiednika w życiu; musi dać naturalne ugrupowanie spółdzielni, iść wślad za ich zjawianiem się na widowni i sprowadzać do jednego szeregu według pokrewieństwa celu i potrzeb, dla których zaspokojenia powstały.

Historycznie uwydatniły się najpierw trzy grupy: spożywcza, wytwórcza i kredytowa. Pierwsze spółdzielnie ograniczały się do wykonywania czynności jednego rodzaju i ustalenie cech wyróżniających danej grupy na podstawie przedmiotu przedsiębiorstwa nie nastręczało wielkich trudności. Cechą wyróżniającą dla grupy spożywczej był rozdział pomiędzy członków zakupionych hurtem artykułów spożywczych; dla grupy wytwórczej — spólna praca we

własnym zbiorowym warsztacie; dla grupy kredytowej — dostarczanie członkom kapitału dla ich indywidywidualnych warsztatów, gospodarstw na podstawie solidarnej poręki.

Przy klasyfikowaniu spółdzielni według cech zewnętrznych — przedmiotu przedsiębiorstwa — zdarzały się jednak wypadki łączenia w jednej grupie spółdzielni w istocie odmiennych, powstałych dla różnych potrzeb i inaczej gospodarujących. Tak nprz. pierwsze młyny spółdzielcze w Anglji i piekarnie wiejskie we Francji zaliczano do grupy wytwórczej, a właściwie należało odnieść je do grupy spożywczej, bo miały na celu nie podniesienie zarobku młynarzy lub piekarzy, ale zaspokojenie potrzeb gospodarstwa domowego robotników i rolników; w ten sposób chcieli oni otrzymywać taniej mąkę albo więcej chleba wzamian za dostarczone zboże, które uprzednio wymieniali u prywatnych piekarzy. Zaliczenie młyna spółdzielczego do grupy wytwórczej byłoby uzasadnione, gdyby był założony przez pracowników młyna dla podniesienia ich zarobku przez usunięcie przedsiębiorcy-młynarza albo przez rolników dla korzystniejszego spieniężenia ich zboża w postaci mąki tak, jak to czynią z mlekiem, przerabiając je na masło w swoich spółdzielniach mleczarskich. Jeżeli jednak robotnicy albo rolnicy prowadzą własny młyn lub piekarnię tylko dla zaspokojenia potrzeb swojego gospodarstwa domowego, to takie spółdzielnie powinny być zaliczone do grupy spożywczej.

Te wątpliwości, występujące przy badaniu spółdzielni, wskazują, że grupowanie ich na podstawie przedmiotu przedsiębiorstwa jest zawodne. Jeżeliby klasyfikacja spółdzielni miała odpowiadać ściśle klasyfikacji przedsiębiorstw wogóle, to w rezultacie otrzymalibyśmy tyle grup, ile jest rodzai przedsiębiorstw. Szerokie zastosowanie kooperacji dla coraz nowych celów przy takiej klasyfikacji prowadziłoby do tworzenia grup zupełnie wypadkowych, niezwiązanych ze sobą żadnym węzłem spólności pochodzenia i potrzeb. Na tej drodze możemy dojść tylko do szczegółowego wyliczenia różnych przedsiębiorstw spółdzielczych, podczas gdy zadaniem klasyfikacji jest ułatwienie badania przez wskazanie cech wyróżniających każdej z nich.

Roczniki niemieckiego Związku Powszechnego dzielą spółdzielnie na dwie grupy: zarobkowe (Erwerbsgenossenschaften) i gospodarcze (Wirtschaftsgenossenschaften). Podział ten w znacznym stopniu odpowiada podziałowi na spółdzielnie wytwórców i spożywców, o którym mówić będziemy niżej, ale w szczegółach

nie jest przeprowadzony konsekwentnie, i nie można dopatrzeć się w nim żadnego głębiej sięgającego systemu, mianowicie:

Zarobkowe: 1) Kredytowe. 2) Surowcowe, przemysłowe i rolnicze. 3) Dla zakupu towarów (przeważnie kupieckie). 4) Maszynowe, przemysłowe i rolnicze. 5) Magazynowe, przemysłowe i rolnicze. 6) Surowcowo-magazynowe, przemysłowe i rolnicze. 7) Wytwórcze przemysłowe. 8) Wytwórcze rolnicze (mleczarnie, gorzelnie, winiarnie, owocarskie, rzeźnie, rybackie i leśne). 9) Hodowlane.

Gospodarcze: 1) Spożywcze. 2) Budowlane. 3) Mieszkaniowe (Vereinshäuser).

Specjalne obejmują rozmaite spółdzielnie, które nie mieszczą się w żadnej z wyżej podanych grup.

Podział ten właściwie jest tylko bardziej szczegołowym wyliczeniem 7 typów, wskazanych w ustawie niemieckiej i podstawę swoją ma w statystyce sądów handlowych, rejestrujących spółdzielnie według przedmiotu przedsiębiorstwa.

W podobny sposób zbudowana jest statystyka pierwszych roczników Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Przyjmuje ona podział na dwie główne grupy: zarobkowe i gospodarcze, w zarobkowych nie odróżnia przemysłowych od rolniczych i dzieli je jak następuje:

Zarobkowe: 1) kredytowe, 2) wytwórcze, 3) dla zakupu, 4) dla sprzedaży i 5) różne.

Gospodarcze: 1) spożywcze, 2) mieszkaniowe, 3) spożywczo-wytwórcze (apteki, piekarnie), 4) asekuracyjne i 5) specjalne.

Inną metodę stosują teoretycy kooperacji, ale nie są zgodni w wyborze podstawy klasyfikacji, i w rezultacie każdy z nich dochodzi do odmiennego schematu, nieraz bardzo sztucznego. Dla przykładu rozpatrzymy klasyfikacje Kaufmanna i Baranowskiego.

Kaufmann wyróżnia w gospodarstwie społecznym trzy działy: operacje pieniężne, towarowe i spożycie. Według tego dzieli on spółdzielnie na trzy główne grupy: 1) pieniężne, które popierają członków w zakresie ich operacji pieniężnych; 2) towarowe, które popierają członków jako wytwórców przy zakupie potrzebnego surowca i narzędzi, wytwarzaniu i sprzedaży towarów i 3) spożywcze, które w części lub w całości obejmują funkcje gospodarstwa domowego członków.

Każda całkowita operacja gospodarcza przy ustroju wymiennym ma trzy fazy: 1) zakup odpowiednich produktów, 2) przeróbka ich jakościowa albo ilościowa i 3) sprzedaż. Na tej podstawie Kaufmann przeprowadza dalszy podział każdej z wyżej wymienio-

nych grup na trzy podgrupy i w rezultacie otrzymuje 9 rodzai spółdzielni, mianowicie:

Pieniężne: 1) członkowie nabywają potrzebne im środki pieniężne (spółdzielnie kredytowe); 2) członkowie spólnie prowadzą operacje pieniężne (takich spółdzielni, banków pracowników bankowych niema); 3) członkowie sprzedają swoje oszczędności (osobnych spółdzielni oszczędnościowych niema, funkcje te zwykle spełniają kredytowe, stąd ich nazwa: pożyczkowo-oszczędnościowe).

Towarowe: 4) dla zakupu surowca, narzędzi i t. p., 5) dla spólnego zarobkowania albo wytwarzania; 6) dla sprzedaży wytworów.

Spożywcze: 7) dla zakupu artykułów użytku domowego; 8) dla spólnego prowadzenia gospodarstwa domowego w części lub całości (pralnie, stołownie, pensjonaty); 9) dla sprzedaży odpadków (takich spółdzielni niema).

Klasyfikacja ta jest zupełnie sztuczna, nienaturalna. Przedewszystkim uderza fakt wysnucia w ten sposób trzech grup (2, 3 i 9), dla których nie znajdujemy odpowiednika w życiu. Dalej operacje pieniężne przy obecnej gospodarce wymiennej tak często splatają się z operacjami towarowemi, że spotykamy spółdzielnie magazynowe, które równocześnie wydają członkom zaliczki na dostarczone przez nich wytwory, i odwrotnie kredytowe, które dla zabezpieczenia celowości pożyczki wydają członkom zamiast pieniędzy równoważnik w postaci potrzebnego surowca lub maszyny. Dlatego spółdzielnie kredytowe, jak wszystkie inne obsługujące wytwórców, powinnyby się znaleźć w jednej z niemi grupie rodowej, a nie stanowić odrębnej.

Baranowski za podstawę swojej klasyfikacji obiera podział operacji na pracę wytwarzania i wymianę. Spożycie nie jest gospodarstwem, tylko celem działalności gospodarczej, która kończy się z chwilą, kiedy przedmiot został wyprodukowany i nabyty dla spożycia. Przy gospodarce wymiennej możliwe są przedsiębiorstwa zajmujące się tylko wymianą, ale nie może być przedsiębiorstwa, które zajmowałoby się tylko wytwarzaniem. Nawet przy wytwarzaniu bezpośrednio dla spożycia trzeba wkraczać w dziedzinę wymiany dla nabycia środków produkcji. Dlatego dzieli on spółdzielnie na dwie zasadnicze grupy: 1) spółdzielnie zajmujące się tylko wymianą, nie obejmujące członków w ich działalności wytwórczeej, i 2) spółdzielnie w dziedzinie pracy i wymiany.

Dalszy podział Baranowski przeprowadza według złożoności funkcji. Czynność kupowania jest prostsza i łatwiejsza, aniżeli

sprzedaż. Spółdzielnie spożywcze są bardziej dostępne dla wszystkich, aniżeli mieszkaniowe, wymagające więcej zasobów i wiążące członków na czas dłuższy. Uzgodnić interesy spożywców jest łatwiej, aniżeli konkurujących ze sobą drobnych wytwórców. Organizacja pracy wytwarzania wymaga wyższego stopnia uspołecznienia członków, aniżeli przy wymianie. W ten sposób rozwijając podstawy swojej klasyfikacji, autor dochodzi do następującego schematu:

Spółdzielnie w dziedzinie wymiany:

a) zakup:
   1) kredytowe,
   2) spożywcze,
   3) mieszkaniowe,
   4) zakup środków produkcji.
b) sprzedaż:
   5) sprzedaż wytworów pracy członków,
   6) sprzedaż połączona z przeróbką.

Spółdzielnie w dziedzinie pracy i wymiany:

   7) spólne korzystanie z środków produkcji,
   8) spólne zarobkowanie,
   9) spólne wytwarzanie we własnym zakładzie.

W klasyfikacji tej nienaturalne jest połączenie w jednej głównej grupie spółdzielni popierających spożywców i wytwórców w dziedzinie wymiany. Pomimo zewnętrznego podobieństwa operacji kupna i sprzedaży znaczenie gospodarcze spółdzielni spożywczej a kredytowej albo magazynowej (dla sprzedaży wytworów pracy członków) jest odmienne i stosują one inną politykę i metodę działania. Niekonsekwentne jest też pomieszczenie w grupie pracy spółdzielni dla korzystania z środków produkcji; nie zatrudniają one swoich członków i zgodnie z wywodami autora powinnyby znaleźć się raczej w grupie wymiany, bo popierają członków wypożyczaniem maszyn w ten sam sposób, jak kredytowe zasilają ich wypożyczaniem pieniędzy.

Sam autor potwierdza, że klasyfikacja jego jest sztuczna, nie odpowiada potrzebom naukowego badania, bo w dalszych rozdziałach swej książki bada różne formy kooperacji nie według tej klasyfikacji, ale według tego, jaką klasę obsługują; stąd nowy podział na spółdzielnie proletarjackie, drobnomieszczańskie i włościańskie. W ten sposób autor bezwiednie wskazuje, że przy badaniu spół-

dzielni za punkt wyjścia trzeba obrać, czyim tworem jest spółdzielnia, jakim potrzebom ma zadośćczynić.

Fay i Jacob w pracach swoich dochodzą do zgodnego wniosku że najwłaściwszy jest podział na dwie główne grupy: spółdzielnie spożywców i spółdzielnie wytwórców, Te ostatnie Fay dzieli na 3 grupy: 1) kredytowe, 2) rolnicze, 3) wytwórcze robotników przemysłowych; Jacob na 4 grupy: 1) kredytowe, 2) dla zakupu towarów, 3) dla sprzedaży pracy i 4) dla sprzedaży towarów. Podział ten, wyróżniający się z pośród innych swoją prostotą i naturalnością, biorę za podstawę niżej podanej bardziej szczegółowej klasyfikacji dla następujących powodów.

Podstawę klasyfikacji musi stanowić całość zadań — potrzeb gospodarczych, dla których spółdzielnia powstała, które stanowią stały punkt jej ciążenia. Jeżeli zważać będziemy tylko na jedną funkcję, zewnętrznie wyróżniającą daną spółdzielnię z pośród innych, to w rezultacie otrzymamy w jednej grupie spółdzielnie niejednorodne, jak to ma miejsce w klasyfikacjach Kaufmanna i Baranowskiego. Przyjęcie przez Kaufmanna operacji pieniężnych za podstawową cechę wyróżniającą doprowadza do tego, że w tej grupie mogą się znaleźć obok prawdziwych spółdzielni kredytowych indywidualistyczne przedsiębiorstwa posiadaczy gotówki, poszukujących lepszego oprocentowania swoich kapitałów. Podział według czynności wymiany u Baranowskiego daje w wyniku połączenie w jednej grupie rodowej mleczarni spożywców i mleczarni rolników, które — jak tego przykłady były w Szwajcarji — mogą się znaleźć w jawnym konflikcie ze sobą ze względu na sprzeczność pobudek: spożywcy chcą otrzymywać mleko taniej, rolnicy chcą je zbyć korzystniej.

Klasyfikacja, dzieląc spółdzielnie na zasadnicze grupy, ma na celu ustalenie dla każdej z nich właściwej struktury i polityki gospodarczej. Możliwe to jest tylko wtedy, jeżeli zgrupowane spółdzielnie łączy spólność pochodzenia i potrzeb. Zaletą schematów Faya i Jacoba jest to właśnie, że za punkt wyjścia obierają, w imię jakich interesów spółdzielnia powstała. Spożywca i wytwórca to dwa bieguny, dokoła których skupiają się odmienne interesy gospodarcze. Każdy z nich na swój sposób kształtuje budowę i politykę gospodarczą spółdzielni z nim związanej. Zewnętrznie zupełnie podobne przedsiębiorstwo, naprz. magazyn obuwia, może prowadzić spółdzielnia spożywców i spółdzielnia wytwórców — szewców; punkt ciężkości pierwszej tkwić będzie w potrzebach spożywców, drugiej — w warsztatach szewskich i dlatego, wnikając

głębiej, spostrzeżemy w pozornie podobnych przedsiębiorstwach spółdzielczych odmienne metody gospodarowania i traktowania klijenteli.

W spółdzielniach spożywcow interesy członków zlewają się z interesami całego społeczeństwa; przytym rewolucjonizują one dotychczasowe podstawy wymiany, odwracając jej punkt wyjścia i kierunek; podczas gdy indywidualny warsztat wytwarza, a potym szuka nabywców na swoje wytwory, konkurując z innemi warsztatami, — warsztat spółdzielni spożywców powstaje i pracuje dla wykonania ich zamówień, nabywców na rynku szukać nie trzeba, bo od nich pochodzi inicjatywa i zakres produkcji.

W spółdzielniach wytwórców przeważają zarobkowe interesy grup robotników, rzemieślników, rolników, przeciwstawiając się nieraz interesowi całego społeczeństwa; przytym nie naruszają one podstaw spółczesnej produkcji i wymiany, tylko demokratyzują gospodarstwo społeczne, podtrzymując drobnych wytwórców i czyniąc ich zdolnemi do rywalizowania z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi.

Przyjmując zasadniczy podział spółdzielni na dwie główne grupy: spożywców i wytwórców, trzeba następnie odróżnić głęboką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy przemysłem a rolnictwem.

Przemysł dotąd idzie w kierunku koncentracji, wytwarzania wielkich przedsiębiorstw, które opanowują rynek i mało miejsca zostawiają dla samoistnych drobnych warsztatów. Drobne warsztaty działają tutaj jako pomocnicze organy dla wielkich, zwłaszcza w dziale reperacji, a samodzielnie tylko w tych gałęziach, które nie zostały objęte przez masową produkcję maszynową i wymagają zastosowania w większym stopniu pracy ręcznej, bardziej uzdolnionego rzemieślnika i wytwornego drobiazgowego wykończenia. Drobni wytwórcy zostali wciągnięci w wir wielkiego przemysłu, daleko posuniętego podziału pracy i wymiany, muszą szybko orjentować się, decydować i przystosowywać swoje warsztaty do często zmieniającej się konjunktury rynkowej. W tych warunkach bardziej powolna spólna działalność, wymagająca narad i decyzji członków, nie znajduje szerokiego zastosowania i ogranicza się do: 1) spółdzielni kredytowych dla pozyskaniu środków obrotowych, 2) spółdzielni handlowych dla kupna materjałów potrzebnych przy produkcji, rzadziej dla sprzedaży wytworów, i 3) spółdzielni pomocniczych, pozwalających korzystać z maszyn, niedostępnych dla pojedyńczego drobnego warsztatu. Nie znajdziemy tutaj spółdzielni wytwórczych, bo celem łączenia się rzemieślników nie jest wyrze-

kanie się stanowiska samoistnego wytwórcy i zamienianie go na fabrycznego robotnika, lecz przeciwnie, podtrzymanie go na dotychczasowym stanowisku.

Wśród drugiej kategorji pracowników przemysłu — zarobkujących, pozbawionych własnych warsztatów pracy, kooperacja wyraża się tylko w dwuch formach spółdzielni: 1) zarobkowych i 2) wytwórczych. Zarobkowa to właściwie spólna sprzedaż pracy członków, polegająca na spólnym wykonywaniu zakontraktowanych robót z własnym kierownictwem i własnemi narzędziami ręcznemi; spółdzielnie tego rodzaju nawięcej zastosowania znajdują przy wykonywaniu robót publicznych na zamówienie państwa i samorządów: robót ziemnych, budowlanych i meljoracyjnych. Wytwórcze spółdzielnie, w których robotnicy zdobywają stanowisko niezależnych wytwórców, pracując na siebie we własnym zbiorowym zakładzie, są zjawiskiem rzadszym, ze względu na znaczne środki i wysoki stopień uspołecznienia, jakich ta forma kooperacji wymaga od członków; sprzedaż wytworów tych spółdzielni wymaga poparcia ze strony organizacji spożywców, państwa i samorządu przez danie im pierwszeństwa przy dostawach.

Tak więc na polu kooperacji wytwórców w przemyśle znajdziemy czynne dwie grupy spółdzielni: 1) zarobkujących (robotników) z podziałem na zarobkowe i wytwórcze, i 2) samoistnych wytwórców (rzemieślników) z podziałem na kredytowe, handlowe i pomocnicze.

Inny stan rzeczy znajdziemy w rolnictwie. Tutaj wbrew zapowiedziom ekonomistów XIX wieku postęp ekonomiczny nie idzie w kierunku koncentracji gospodarstw; przeciwnie, coraz bardziej dominującą formą produkcji rolnej staje się drobne gospodarstwo chłopskie. Już w 1900 r. materjały zebrane z okazji wystawy powszechnej w Paryżu wykazały, że maleje liczba wielkich gospodarstw, wymagających znacznej rzeszy bezrolnych najmitów, natomiast stale wzrasta liczba tak zwanych zdrowych, średnich gospodarstw chłopskich. Zmniejszanie się wielkich gospodarstw rolnych jeszcze silniej zaznaczyło się w bieżącym stuleciu, zwłaszcza w krajach o wysokiej kulturze rolnictwa, zbliżającego się do ogrodownictwa albo opierającego się o hodowlę zwierząt domowych, gdzie nabierają wielkiego znaczenia indywidualne zalety pracownika, których nie można zastąpić wzmocnionym dozorem i maszyną, jak w wielkim przemyśle. We Francji na 5.700.000 gospodarstw rolnych jest zaledwie 138.000 większych, obejmujących więcej niż 40 hektarów ziemi, a przytym wiele z nich jest dzierżawionych

przez drobnych wytwórców. W Danji na 227.000 gospodarstw jest zaledwie 8000 powyżej 60 hektarów. W Belgji majątki ziemskie powyżej 20 hektarów zajmują 30% ogólnej przestrzeni i większość uprawiana jest przez drobnych dzierżawców. Całe południowe i zachodnie Niemcy to również kraje gospodarstw chłopskich.

Dlatego poza kooperacją spożywców najbardziej intensywny i wszechstronny rozwój spółdzielni spotykamy w rolnictwie, gdzie znajdują bardzo podatny grunt w licznej zwartej warstwie włościan, nie rozproszonych, jak to ma miejsce z rzemieślnikami, wśród różnorodnych elementów miejskich i centrów przemysłowych. W samych tylko Niemczech, które stały się krajem przeważnie przemysłowym, spółdzielnie rolników stanowią przeszło 80% wszystkich niemieckich. Potrzebę ich wszędzie potęguje postęp techniki rolniczej, stosowanie nawozów sztucznych, maszyn, specjalizacja w hodowli zwierząt, warzyw, nasion. Przemysł ugania się za ilością, w rolnictwie jakość produktów gra coraz większą rolę i to jeszcze bardziej potęguje potrzebę łączenia się dla sprostania wymaganiom rynku. Kooperacja w rolnictwie stała się nietylko znakomitym środkiem utrzymania i wzmocnienia gospodarstw chłopskich, ale wprost nieodzownym warunkiem dalszego postępu, przekształcenia gospodarczych i kulturalnych warunków bytu ludności wiejskiej. Szczególnie znamienne jest wkraczanie spółdzielni w indywidualne gospodarstwa członków, poddawanie ich spólnemu planowi gospodarczemu w hodowli i żywieniu inwentarza oraz przygotowywaniu jednorodnych produktów, odpowiadających wymaganiom spożywców. Tej różnorodnej działalności gospodarczej towarzyszy organizowanie rozmaitych spółdzielni dla podniesienia kultury, oświaty zawodowej oraz innych ułatwień i zabezpieczania owoców pracy.

Wszystko to nakazuje spółdzielnie rolników wyodrębnić w osobną grupę z podziałem na: 1) kredytowe, 2) handlowe, 3) wytwórcze i 4) pomocnicze. W grupach 2, 3 i 4 dalszy podział odbywać się będzie już według tego, co stanowi specjalny przedmiot zabiegów spółdzielni, tak w wytwórczych będą: mleczarskie, rzeźnie, winiarskie i t. d.

W grupie spółdzielni spożywców również należy przeprowadzić dalszy podział, licząc się z istniejącemi tam odmianami. Szeroko pomyślana spółdzielnia, mająca na celu wszechstronne zaspokajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb spożywców, może w ramach jednej organizacji prowadzić wszelkiego rodzaju operacje rozdziału i produkcji oraz zakłady oświatowo-wychowawcze. Je-

dnakże obok tego najbardziej rozpowszechnionego typu, statystyka wykazuje istnienie spółdzielni, które statutowo zwężają zakres swojej działalności, ograniczając się na zaspokajaniu jakiejś jednej potrzeby, naprz. dostarczania mieszkań, wody, światła, asekuracji, środków leczniczych, prania, pieczenia chleba, stołowni, dostarczania rozrywek, wychowania dzieci itd. Tego rodzaju spółdzielnie nieraz stosują inne metody, a nawet jak budowlane i asekuracyjne korzystają z osobnych ustaw, specjalnie dla nich wydanych. Dlatego spółdzielnie spożywców trzeba podzielić na: 1) powszechne i 2) specjalne, które dalej mogą być grupowane według przedmiotu przedsiębiorstwa.

W ten sposób otrzymaliśmy, jako najbardziej naturalny i ułatwiający dalsze szczegółowe badanie, następujący schemat klasyfikacyjny:

1. *Spółdzielnie spożywców:* powszechne i specjalne.
2. *Spółdzielnie zarobkujących*: zarobkowe i wytwórcze.
3. *Spółdzielnie samoistnych wytwórców:* kredytowe, handlowe i pomocnicze.
4. *Spółdzielnie rolników:* kredytowe, handlowe, wytwórcze i pomocnicze.

Posługujemy się tutaj terminologją prof. K. Gide'a, zaczerpniętą z jego „Zasad ekonomji społecznej". Do kategorji zarobkujących należą wszyscy, których jedynym majątkiem jest siła do pracy, a więc wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi utrzymujący się z płacy zarobkowej i tak zwana służba domowa. Do kategorji samoistnych wytwórców należą wszyscy, którzy posiadają jakieś środki produkcji i zużytkowują je przez swoją własną osobistą pracę; do nich należą i tak zwane wolne zawody (lekarze, dentyści, artyści, literaci, architekci itd.).

Spożywcami są wszyscy, i od nich zaczniemy badanie rozwoju, znaczenia i metody działania spółdzielni.

CZĘŚĆ II.

KOOPERACJA SPOŻYWCÓW.

1. Ruch w Anglji.

Anglja jest ojczyzną kooperacji spożywców i tutaj najlepiej można badać jej rozwój i ustalone formy. Pierwsze próby zrzeszenia spożywców spotykamy w zaraniu XIX wieku. Przyczyną ich powstawania była drożyzna, wywołana upadkiem rolnictwa i przekształcaniem młynów na manufaktury. Tak w 1795 r. powstał w Hull młyn z udziałem 1400 osób, płacących po 13 pensów przez pierwsze 4 i po 6 przez następne 4 tygodnie (razem 20 złotych polskich); nazwa „Hull Anti-Mill Society“ wskazywała, że zrzeszenie było wymierzone przeciwko wyzyskowi młynarzy. W taki sam sposób powstał w 1801 r. młyn w Whitby, potym w Devonport, Ivybridge, piekarnia w Sheerness (1816 r.). Zadanie ich ograniczało się do dostarczania mąki i chleba po cenie kosztu; jeżeli w końcu roku okazała się nadwyżka, to dawano członkom podarunki w naturze (mąkę albo chleb) bez względu na to, czy członek kupował lub nie. Zrzeszenia te poza walką z wyzyskiem młynarzy i piekarzy nie miały żadnych innych celów i nie wywarły wpływu na dalsze kształtowanie się ruchu. Te z nich, które ostały się dłużej, jak istniejąca dotąd piekarnia w Sheerness, przekształciły się potym w spółdzielnie typu roczdelskiego.

Silniejszy i wyraźniejszy prąd zaczął się po 1820 r. pod wpływem propagandy Owena; zniesienie w 1824 r. zakazu stowarzyszania się (Combination Act 1800 r.) ułatwiło powstawanie zrzeszeń.

Poszukiwanie drogi.

Bodziec ideowy dany przez Owena w warstwach pracujących wyraził się przedewszystkim w poszukiwaniu takiej formy wza-

jemnej pomocy, która umożliwiałaby robotnikom pracować na siebie. Ażeby stać się niezależnemi pracownikami, trzeba posiadać kapitał. Jak mogą go zdobyć ludzie pozbawieni własności? Pytanie to stanowi główny przedmiot obrad pierwszych kooperatystów.

W styczniu 1821 r. odbyło się w Londynie zebranie pracowników, na którym postanowiono założyć propagowaną przez Owena spólnotę w mieście; miał to być spółdzielczy pensjonat obliczony na utrzymanie 250 rodzin; część potrzebnych artykułów mieli produkować sami stowarzyszeni; ci, dla których nie będzie zajęcia w spólnocie, mieli do czasu pozostawać na swoich stanowiskach w przedsiębiorstwach prywatnych; wskutek spólnego pożycia 250 rodzin można, jak obliczano, osiągnąć 8000 funtów sterlingów oszczędności rocznie; miały one posłużyć do zakładania własnych warsztatów pracy. Wobec małej liczby pozyskanych członków pierwotny projekt zredukowano do bardziej skromnych rozmiarów, postanawiając zacząć od założenia własnego sklepu. „Obecnym zadaniem zrzeszenia — mówiła odnośna uchwała walnego zgromadzenia członków — jest hurtowy zakup przedmiotów użytku domowego; spólny sklep ma powstać z pięcio-szylingowych udziałów; każdy członek obowiązany jest wpłacić przynajmniej jeden udział, pozatym może brać dowolną ich ilość; w miarę nagromadzania własnego kapitału udziały będą zwracane członkom; dla pokrycia kosztów i nagromadzania kapitału będzie się doliczać 5 procent do ceny zakupu na wszystkich artykułach; pracownię szewcką i krawiecką zrzeszenie będzie prowadzić na własny rachunek; dla ułatwienia rozdziału artykułów i innych celów społecznych członkowie powinni starać się zmienić dotychczasowe miejsce zamieszkania i osiedlać się w najbliższym sąsiedztwie sklepu; każdy członek będzie mieć na walnym zgromadzeniu takie samo prawo głosu, jak członkowie zarządu, wybrani dla kierowania sklepem".

Tak powstała pierwsza spółdzielnia spożywców pod nazwą „Spółdzielcze i oszczędnościowe stowarzyszenie" (Cooperative and Economical Society). W podobny sposób zaczęły zawiązywać się inne pod nazwą sklepów związkowych (Union shops) albo zrzeszeń handlowych (Trading fund associations). Spólną ich cechą było to, że za pomocą sklepu miano nadzieję zebrać większy kapitał, potrzebny dla założenia własnych warsztatów, w których członkowie będą pracować na siebie. Gdy kapitał zebrany pozwoli produkować więcej, aniżeli potrzeba dla członków, wtedy będzie się wytwarzać artykuły najwięcej poszukiwane przez publiczność. Główną część członków stanowili pracownicy, pozbawieni możności

samodzielnego zarobkowania; zaspokajanie potrzeb spożywczych splatało się tutaj z dążeniem do odzyskania utraconej samodzielności gospodarczej; w wielu wypadkach zdołano otworzyć jakiś własny warsztat i sklep spożywczy stawał się jednocześnie miejscem sprzedaży wytworów własnej produkcji. Dlatego zrzeszenia te można nazwać raczej rzemieślniczo-spożywczemi, niż ściśle spożywczemi.

Głównym organem tego ruchu był wydawany od 1828 do 1830 r. w Brighton miesięcznik „Cooperator“ pod redakcją lekarza Wiliama Kinga. W wydawnictwie tym zostały jasno sformułowane zasady ówczesnych spółdzielni. Oto, co pisał King w № 1:

„Dzisiaj jedni pracują przeciw drugim. Przyczyna tego tkwi w tym, że pracujemy na rachunek innych, nie na siebie. Gdybyśmy znaleźli możność pracowania na swój rachunek, całkowity owoc naszej pracy pozostałby w naszym rozporządzeniu. W jaki sposób to urzeczywistnić? To, czego nam potrzeba, to kapitał. Gromadzić go będziemy przez zrzeszenie i przez oszczędność. Towarzystwa wzajemnej pomocy (Friendly Societies) zdołały zebrać dość znaczne kapitały za pomocą drobnych składek i niejeden z pośród nas doszedł w ten sposób do posiadania pewnej sumki. Oto już znamy jeden sposób gromadzenia kapitału. Zapoznamy się teraz z drugim sposobem. W tym celu połączyć się musimy w stowarzyszenie, z tygodniowych składek utworzymy mały kapitalik. Skoro fundusz ten okaże się dostatecznym, zakupimy towarów codziennego użytku i otworzymy sklep. Wszyscy członkowie kupować w nim będą potrzebne im artykuły. W ten sposób rozporządzać będziemy dwoma źródłami nagromadzania kapitału: składki tygodniowe i dochód ze sprzedaży. Kapitał rość będzie bezustannie, o ile tylko będzie rozumnie administrowany. Wówczas stowarzyszenie będzie mogło zatrudniać część swoich członków. Wytwory ich pracy będą stanowić spólną własność, zamiast tego by wzbogacać drobną garść ludzi. Ponieważ kapitał nasz będzie bezustannie wzrastać, musi nadejść chwila, kiedy wszyscy członkowie znajdą zatrudnienie w zrzeszeniu. Skoro kapitał okaże się dostateczny, pomyślimy o nabyciu ziemi, jej uprawie i produkcji rolnej. Obok tego wytwarzać będziemy przedmioty przemysłu. W ten sposób zrzeszenie zdoła stopniowo zaspokajać wszelkie potrzeby swoich członków w zakresie jadła, odzieży, mieszkania. Wówczas przyjmie ona nazwę spólnoty (community)“.

W spółdzielni King widział przedewszystkim źródło nagromadzania spólnej własności i pracowania na siebie. Znaczenia stałych

indywidualnych korzyści, wiążących silniej wszystkich członków ze spółdzielnią, King narówni z Owenem nie doceniał należycie; natomiast silnie podkreślał znaczenie wzajemnej pomocy i w № 4 pisał: „Jeżeli robotnicy słyszeli dotychczas o kooperacji, to w taki sposób, że wprowadzenie jej w życie wydawało się leżeć poza środkami, któremi rozporządzają. Możność urzeczywistnienia uzależniano od posiadania ogromnej sumy pieniędzy. Nie rozumiano jeszcze tego, co w kooperacji jest najbardziej owocne, mianowicie, że urzeczywistnienie jej jest możliwe bez posiadania jakichkolwiek kapitałów. Dla rozpoczęcia potrzeba, żeby człowiek miał obok swej zwykłej płacy wiernego towarzysza". Dalej w № 8 King podkreśla potrzebę wykształcenia: „Nieuctwo klasy robotniczej jest największą zaporą dla rozwoju kooperacji. W miarę jak warstwy pracujące zdobywać będą wykształcenie, pozyskają zrozumienie idei kooperacji, a zrozumieć te zasady, to znaczy je urzeczywistnić". W № 28 King wyjaśniał konieczność płacenia za wszystko gotówką.

Na takich założeniach oparto spółdzielnię w Brighton, która objęła przeszło 100 członków ze składką 1 d. (8 groszy) tygodniowo; po zebraniu 5 funtów sterlingów zaczęto spólne zakupy dla rozdziału pomiędzy członków; po roku nagromadzone oszczędności pozwoliły wydzierżawić 28 akrów ziemi, na której osiadło 5 członków z płacą 14 sh. tygodniowo, gdy gdzieindziej płacono najwyżej 10 sh. W podobny sposób formułowały swoje zadania inne spółdzielnie; w 1830 r. było ich 172, w 1833 r. przeszło 400.

Spółdzielnie te nie mogły się ostać długo, bo trudno w nich było sharmonizować dążenia wszystkich członków. Właściwe cele kooperacji spożywców — spólne zaspokajanie potrzeb i osiąganie przytym oszczędności — plątały się tutaj z dążeniem do jaknajprędszego założenia własnego warsztatu dla poprawienia warunków pracy członków i uczynienia ich niezależnemi pracownikami. Wytwarzanie spólnego funduszu w tych warunkach stawało się kością niezgody, gdy nadchodził moment zużytkowania go na otwarcie warsztatu; przedewszystkim jakiego? — zjawiało się pytanie; wśród członków byli ludzie różnych zawodów i wszyscy pragnęli jaknajprędzej przestać być najemnikami w prywatnych przedsiębiorstwach i pracować na siebie w swojej spólnocie. Zadośćuczynienie żądaniu jednych, zniechęcało drugich, bo poza nadzieją zostania kiedyś spółpracownikami, wszyscy członkowie nie mieli żadnych innych stałych korzyści; dywidenda od zakupów była bardzo rzadko prak-

tykowana; brak było silniejszego bodźca dla utrzymania solidarności.

Dwoistość charakteru tych spółdzielni najlepiej widać z warunków, jakim mieli odpowiadać członkowie. „Cooperator“ w № 6 dawał następujące praktyczne wskazówki: Członkowie powinni

1) należeć do klasy pracującej; przy obecnym stanie społeczeństwa zlanie się klas społecznych nie jest rzeczą łatwą, jedne zazdroszczą drugim;

2) być dobremi fachowcami, jednakże liczba przedstawicieli tego samego fachu nie powinna być za wielka;

3) posiadać charakter zgodny, trzeźwy, pracowity i wytrwały;

4) pragnąć uzupełnienia swojego wykształcenia i rozwijać swój umysł;

5) mieć dobre zdrowie i wiek 18 do 35 lat; przystępujący w późniejszym wieku mogliby zniedołężnieć, zanim zrzeszenie będzie mogło ich zatrudnić;

6) doprowadzić do tego, żeby żona pochwalała zamiar członka przystąpienia do zrzeszenia;

7) nie posiadać rodzin zbyt licznych, bo znaczna liczba nieprodukujących członków mogłaby obciążyć zrzeszenie, zwłaszcza w początkach jego istnienia.

Większość postulatów, jak widzimy, ma na celu zapewnienie zdolności wytwórczej i samostarczalności przyszłej spólnoty, w którą zrzeszenie miało się z czasem przekształcić. W rzeczywistości większość tych spółdzielni, o ile nie rozpadła się przy pierwszym sporze o rodzaj produkcji, jaką należy podjąć, chorowała potym na nadmiar produkcji i już w 1829 roku zaszła potrzeba urządzania bazarów i wystaw, a następnie owenowskiej Giełdy Pracy dla ułatwienia sprzedaży ich wytworów.

W tym czasie dwaj oweniści, William Thompson i John Grey, każdy na swój sposób, rozwijaii poglądy Owena. Thompson w swoim praktycznym programie miał na widoku połączenie robotnika i kapitalisty w jednej osobie. John Grey w swojej pracy „System społeczny“ (1831 r.) miał na celu głównie organizację wymiany. Aleksander Campbell, również owenista, zainicjował system podziału osiągniętej ze sprzedaży nadwyżki w stosunku do zakupów członków; był on zastosowany od 1823 r. przez spółdzielnię w Springburn i kilkanaście innych w Szkocji.

Wogóle spółdzielnie tego okresu możnaby podzielić na dwie grupy: rzemieślnicze i robotnicze; w pierwszych przeważała tendencja do zamienienia się w wytwórcze; w drugich — zaspokajanie

codziennych potrzeb. Jednym i drugim przeszkadzała wprowadzona przez owenistów zasada niepodzielności osiągniętej nadwyżki, która miała iść w całości na fundusz społeczny; częściowo stosowano podział jej w stosunku do udziałów, co jeszcze bardziej zniechęcało kupujących.

Zjazdy propagatorów kooperacji w tych czasach zajęte były głównie obmyśleniem sposobów urzeczywistnienia planów Owena. Tak pierwszy zjazd 1831 r. w Manchester na wniosek Thompsona postanowił zwrócić się do wszystkich spółdzielni z wezwaniem, ażeby każda asygnowała 30 f. st. dla założenia pierwszej spólnoty, ale nie odniosło to skutku. Zjazd w Liverpool zwrócił uwagę na wydawany przez Kinga miesięcznik, coraz bardziej popularny wśród kooperatystów, i postanowił wyrazić mu podziękowanie „za cenne pouczenia, których udziela w omawianiu spraw stylem jasnym i bardzo wymownym“ oraz prosić o nowe wydanie z uzupełnieniami; brak środków stanął temu na przeszkodzie. Zjazd w Londynie 1832 r. postanowił wyznaczyć społecznych misjonarzy (social missionaries) dla szerzenia idei kooperacji; jednym z nich był Holyoake, który położył nieocenione zasługi w rozwoju angielskiego ruchu spółdzielczego. Zjazd ten starał się ustalić w swoich uchwałach cele i zasady ruchu, mianowicie:

1) Kooperatyści, jako tacy, nie mogą być identyfikowani z żadnemi wyznaniowemi, ateistycznemi albo politycznemi kierunkami.

2) Celem ostatecznym wszystkich spółdzielni, czynnych w dziedzinie wymiany, produkcji czy w rolnictwie, jest spólnota rolna (community on land).

3) Spółdzielnie powinny nabywać hurtowo artykuły pierwszej potrzeby w najlepszym gatunku dla odprzedawania ich detalicznie po cenach rynkowych w celu dalszego nagromadzania kapitału.

4) Nagromadzony kapitał powinien być niepodzielny; zrzeszenie mające na celu dywidendę dla członków nie może być uważane za spółdzielcze i nie może być dopuszczone do grona wielkiej rodziny społecznej, która szybko zmierza do wytworzenia społeczeństwa opartego na wolności i równości. Dywidendę wogóle odrzucano, jako objaw samolubstwa.

Komunistyczne założenia Owena okazały się w praktyce życiowej jałowe i nie rokowały powodzenia zrzeszeniom, operującym w atmosferze ciemnoty, a przytym bez żadnej opieki prawa nad wytwarzanym majątkiem spólnym, bo ustawodawstwo ówczesne nie przyznawało spółdzielniom charakteru osoby prawnej. Na zjazdach

wyliczano cały szereg przyczyn niepowodzenia, ale główne źródło tkwiło w nieliczeniu się z osobistym interesem jednostki w zrzeszeniu; poza szczytnemi ideałami przyszłości nie było żadnej podniety dla lojalności członków, bo dywidenda od zakupów była stosowana bardzo rzadko, stąd ciągłe skargi na obojętność członków. Najważniejsza zdobycz tego okresu to ujawnienie znaczenia organizacji spożycia dla wytwarzania kapitałów, które mogą być użyte potym dla organizacji produkcji; wytknięto też zasady gospodarcze: sprzedaż za gotówkę, po cenach rynkowych, w najlepszym gatunku, równość praw członków bez względu na wysokość ich udziałów, podział nadwyżki w stosunku do zakupów, ale żadna z ówczesnych spółdzielni nie umiała tych wszystkich zasad ująć w jeden system, stosowano je częściowo, stąd liczne niepowodzenia i upadek ruchu.

Lata 1836 — 1844 to okres całkowitego zastoju w angielskim ruchu spółdzielczym. Ruch czartystów, walka o nową kartę swobód i praw politycznych pochłonęła całą uwagę rzesz robotniczych; dążenie do organizacji wyraziło się teraz najsilniej w rozwoju związków zawodowych, które w parze z ruchem politycznym przyczyniły się potym do szybszych postępów kooperacji, rozszerzając ciasne początkowo dążenia drobnych grup, zajętych wyłącznie wyzwoleniem siebie samych z jarzma pracy najemnej. Jako testament tego burzliwego okresu można uważać uchwały ostatniej konferencji czartystów w kwietniu 1851 r., w rozdziale IV-ym pod nagłówkiem „Praca“ mówią one: „Zważywszy, że kooperacja jest istotnym warunkiem dobrobytu społeczeństwa, że nagromadzaniu bogactw w jednych rękach należy przeciwstawić dążenie do ich rozdrobnienia, że skupienie bogactw w rękach oddzielnych zrzeszeń nie osłabia zła, wynikającego z monopolu oddzielnych jednostek — konferencja zaleca, żeby wszystkie próby kooperacji aż do całkowitego rozstrzygnięcia sprawy robotniczej były przeprowadzane według jednego planu, mającego na celu cały lud — i były w taki sposób związane ze sobą, żeby oddzielne zrzeszenia stanowiły gałęzie jednego narodowego związku, przyczym dochody każdego zrzeszenia, gdy przekroczą pewną granicę, powinny być zaliczane do spólnego funduszu, który służyć będzie do zakładania nowych zrzeszeń“.

Wypracowaniem jednego planu zajęli się pjonjerzy roczdelscy; dzięki ich zabiegom dokonana też została po 1862 roku konsolidacja ruchu w postaci Federacji handlowej i Unji spółdzielczej.

Pjonjerzy roczdelscy.

Natura ludzka w Rochdale musiała chyba być inną, niż gdzieindziej, — mówi dziejopisarz tego zrzeszenia Holyoake, — w żaden bowien inny sposób nie można sobie wytłomaczyć tej umiejętności działania społem i trzymania się razem, którą tkacze roczdelscy wyróżnili się z pośród ogółu robotników angielskich. Działalność swoją oparli oni na wygłoszonej przez Roberta Peela zasadzie: „trzeba swoje sprawy brać w swoje ręce“, a co ważniejsza potrafili je nietylko brać, ale i utrzymać w swoich rękach.

W niezwykłych zaletach charakteru pjonjerów, w ich wytrwałości, wyrozumiałości, silnej wierze w zbawienne skutki kooperacji i umiejętnym zespoleniu doświadczenia poprzedników—tkwi główna ich zasługa. Nie powiedzieli oni światu nic nowego, pozostawili mu tylko harmonijny zespół zdrowych zasad gospodarki spółdzielczej przez poprzednie próby ujawnionych, stworzyli doskonały wzór do naśladowania, na którym oparł się dalszy rozwój ruchu. Oni pierwsi pozostawili po sobie trwały typ spółdzielni, w której uwzględnione zostało zarówno dążenie do niezależności pracownika przez nagromadzenie kapitału dla własnej produkcji, jak i interes każdej jednostki, która otrzymuje korzyści odpowiednio do dokonanych przez nią zakupów.

Wyjaśnieniem systemu roczdelskiego zajmiemy się w rozdziale następnym, tutaj ograniczymy się do poznania postępów tego zrzeszenia i wywołanego przez nie nowego ruchu.

W końcu 1843 roku, kiedy strejk tkaczy w Rochdale zakończył się niepowodzeniem, głównym przedmiotem narad najinteligientniejszych z pośród nich było pytanie: Jakie środki najpewniej prowadzą do poprawienia położenia ludu? Obrady na wniosek owenistów i czartystów zakończyły się postanowieniem założenia sklepu spółdzielczego. W tym celu odwołano się do zwykłych składek — „twopence a week“ — pół złotego co tydzień. Przybrano nazwę: Roczdelskie zrzeszenie sprawiedliwych pjonjerów (Rochdale Society of Equitable Pioneers), a cele wyrażono w następującym programie:

„Celem zrzeszenia jest dawać korzyści materjalne, poprawiać warunki społeczne i domowe swoich członków. Zbierając drogą oszczędności kapitał podzielony na 1 f. st. udziały, zrzeszenie będzie urzeczywistniać następujące plany:

„Otworzy sklep dla sprzedaży artykułów spożywczych, odzieży i t. p.

„Kupi lub zbuduje domy, w których zamieszkają członkowie pragnący wspierać się wzajemnie w poprawianiu swoich domowych i społecznych warunków.

„Rozpocznie produkcję artykułów, które uzna za odpowiednie dla dostarczenia pracy tym członkom, którzy pozostawaliby bez zajęcia lub cierpieliby wskutek obniżki płacy.

„Jako dalszy środek zabezpieczenia dobrobytu swoich członków, zrzeszenie kupi lub wydzierżawi grunta, których uprawą zajmowaliby się członkowie nie mający zajęcia lub źle wynagradzani.

„Z chwilą, gdy okaże się to możliwe, zrzeszenie przystąpi do zorganizowania produkcji, wymiany, wychowania i rządu, czyli innemi słowy do stworzenia samostarczalnej kolonji opartej na zjednoczeniu interesów, i pomagać będzie innym zrzeszeniom w tworzeniu takich kolonji.

„W celu szerzenia wstrzemięźliwości zrzeszenie otworzy gospodę, w której wszelkie napoje alkoholowe będą *wykluczone*".

W sprawie przyjmowania członków, wobec silnie rozwiniętego sekciarstwa i partyjności, postanowiono: 1) nie badać, jakie poglądy religijne lub polityczne wyznaje kandydat na członka i 2) ze względu na różnice w poglądach członków nie dopuszczać w uchwałach i w praktyce nic takiego, co mogłoby być brane na korzyść jakiegokolwiek odłamu.

W programie tym w punktach, dotyczących podejmowania produkcji, nabycia ziemi i tworzenia samostarczalnych kolonji, widać jeszcze silny wpływ owenowskich ideałów, jednakże w praktyce nie stawiano urzeczywistnienia ich na pierwszym planie, jak to miało miejsce w poprzednim okresie; miano teraz na widoku nie jedną grupę pracowników, ale całą warstwę; główna uwaga zwrócona była na pozyskanie jaknajwiększej liczby członków dla wytworzenia możliwie wielkiego zorganizowanego zapotrzebowania produktów, uwieńczeniem którego miała być własna produkcja podejmowana już w skali, dorównywującej wielkim zakładom przemysłowym. Gdy poznamy federację handlową, założoną przez roczdelczyków zazem z innemi spółdzielniami, oraz zakres jej produkcji, przekonamy się, że nie jałowym marzeniem była zapowiedź pjonjerów zorganizowania wymiany i produkcji. Początki bynajmniej łatwe nie były, wobec niedowiarstwa wynikającego z niepowodzeń ich poprzedników.

Po roku zabiegów i podniesieniu składki na udział do 3 d. (24 groszy) tygodniowo 28 założycieli zdołało zebrać 28 f. st.; najęto sklepik przy Toad Lane (żabi zaułek) za opłatą 10 f. st.

rocznie; na półkach rozmieszczono mąkę, owsiankę, cukier i masło. Pominąwszy brak kapitału, niepozwalający na zaopatrzenie sklepu w większą ilość artykułów spożywczych. największą trudność pjonjerów stanowiło wychowanie członków, przyzwyczajonych do kupowania na kredyt i nieoglądania się na jakość artykułów spożywanych, byle były tanie. Postawili oni za zasadę, że dobry gatunek, rzetelna miara i waga, sprzedaż za gotówkę i uczciwe traktowanie kupujących mają daleko większe znaczenie gospodarcze i kulturalne, aniżeli cena o grosz niższa niż w prywatnym sklepiku. Nasz sklep — pisze Holyoake — więcej myślał o udoskonaleniu moralnej strony handlu, aniżeli o robieniu wielkich zysków. Członkowie, wiernie dotrzymujący obowiązków względem własnego sklepu, krzywo patrzyli na tych, którzy zakupy robili gdzieindziej; James Daly postawił nawet wniosek, żaby takim członkom zwrócić udziały i wykluczyć ich ze zrzeszenia. Ale przeciw temu wystąpił Karol Howarth, owenista, główny organizator zrzeszenia. „Wolność — mówił on — cenię nadewszystko, i raczej wyrzeknę się kooperacji, aniżeli pozbawię ją charakteru zrzeszenia wolnego“, — i wniosek Dale'a upadł. To przywiązanie do zasad cechowało postępowanie pjonjerów na kazdym kroku i dlatego właśnie stworzyli doskonały typ spółdzielni spożywców. Zebrania członków odbywały się w sklepie co sobotę, potym w niedzielę.

W marcu 1845 r. wprowadzono do sklepu dwa nowe artykuły: herbatę i tytuń; środki były tak niewielkie, że dla sprowadzenia tych artykułów trzeba było odwołać się do członków, ażeby postarali się powiększyć swoje udziały o kilka szylingów. W końcu tego roku zrzeszenie miało już 80 członków i 180 f. st. kapitału udziałowego; tygodniowo sprzedawano towarów za 30 f. st. Sklep otwierano 2 razy na tydzień, w poniedziałki od 7 do 9-ej, w soboty od 6 do 11-ej wieczorem. Obowiązki sprzedających pełnili bezpłatnie członkowie zarządu. W 1846 r. wprowadzono sprzedaż mięsa. Lata 1846 — 1848 to czasy zastoju przemysłowego, członków przybywało niewielu, pomimo to kapitał spółdzielni wzrastał dzięki oszczędnościom członków; w końcu 1847 r. wynosił on już 280 f. st., tygodniowa sprzedaż 35 f. st.; w roku następnym liczba członków wzrosła do 140, kapitał do 390 f. st., sprzedaż tygodniowa do 80 f. st. Dotychczasowe pomieszczenie okazało się za ciasne, wynajęto już cały domek, piętro przeznaczono na zebrania i pierwszą czytelnię. W końcu 1849 r. było 390 członków, kapitału udziałowego 1100 f. st., sprzedaż tygodniowa 170 f. st.

W 1850 r. w spółdzielni zjawił się wróg zgodnej pracy — sekciarstwo religijne i waśnie polityczne. Szybki przyrost członków wprowadził zastęp ludzi wychowanych w innej atmosferze, aniżeli ta praktyczna szkoła tolerancji, którą wytwarzali pjonjerzy. Posypały się propozycje zaniechania zebrań w niedziele, cenzurowania tematów dyskusji itp. Wobec tego pjonjerzy użyli energicznego środka, przerwali na 6 miesięcy przyjmowanie nowych członków, ażeby przez ten czas z już pozyskanych uczynić zgodny zespół zdolny przeciwstawić się ciemnocie i kłótliwości napływających zzewnątrz. Dzięki temu waśnie na tle religijnym i politycznym nie zjawiały się więcej.

W kwietniu 1851 r. po raz pierwszy zaczęto sklep otwierać na cały dzień; w tym roku liczba członków dosięgła 630, kapitał — 2700 f. st., sprzedaż tygodniowa 300 f. st. Dalszy rozwój spółdzielni w odstępach dziesięcioletnich przedstawia się jak następuje:

Rok	Członków	Udziały	Obrót	Nadwyżka (zysk)
		w funtach sterlingach		
1855	1.400	11.032	44.902	3.109
1865	5.326	78.778	196.234	25.156
1875	8.415	225.682	305.657	48.212
1885	11.084	324.645	252.072	45.254
1895	12.584	365.295	290.056	51.713
1905	12.802	288.820	280.552	54.339
1915	21.794	380.600	459.100	80.300
1920	25.162	455.100	1,011.197	111.447

W 1852 r. otwarto własną pracownię szewcką i krawiecką; w 1853 r. kupiono nieruchomość po drugiej stronie ulicy na skład; w 1856 r. otwarto pierwszą filję; w 1863 r. zbudowano rzeźnię kosztem 1000 f. st., a nowe filje otwierano dalej już we własnych budynkach kosztem od 1000 do 1700 f. st.; obecnie jest ich 37; w 1867 r. wzniesiono 3-piętrowy gmach na pomieszczenie centrali kosztem 13.300 f. st. Najwyższe piętro zajmuje sala zebrań, mogąca pomieścić 2000 osób; niższe piętra zajmują biura, czytelnia, bibljoteka i pracownie naukowe; na parterze sklepy, zawierające wszystko, co wchodzi w zakres potrzeb gospodarstwa domowego członków, a więc wydział kolonjalny, bławatny, konfekcji damskiej, krawiecki, szewcki, skład mebli, cukiernia, sklep z mięsem, biuro dostawy węgla itp. Oprócz tego jest wydział ubezpieczeń na wypadek cho-

roby lub śmierci, kasa oszczędności dla dzieci, wreszcie wydział budowlany, ułatwiający członkom nabycie własnego domku ze spłatą na raty; w ten sposób zbudowano przeszło 500 domków.

Oprócz pracowni krawieckiej, szewckiej i rzeźni spółdzielnia posiadała własną piekarnię i fabrykę tytoniu. Obok tego pjonjerzy inicjowali osobne zakłady wytwórcze z udziałem innych spółdzielni i pojedyńczych osób; tak powstał w 1850 r. młyn spółdzielczy, który dawał 5% od udziałów, a nadwyżkę dzielił pomiędzy kupujących w stosunku do zakupów; w 1854 r. powstała tkalnia spółdzielcza z 96 warsztatami tkackiemi; w 1862 r. — druga tkalnia; w 1882 r. — przędzalnia; w 1875 r. — papiernia. Koło 1870 r., kiedy wśród członków spółdzielni roczdelskiej zabrakło takich ludzi, jakiemi byli pierwsi 28, objęła ona tysiące nowych, pierwotny wysoki poziom moralny obniżył się, obok niej powstała w 1870 r. druga spółdzielnia spożywców, a samoistne zakłady wytwórcze w części przekształciły się w robotnicze spółki akcyjne albo były przejmowane przez federację handlową, gdy jak naprz. młyn, nie mogły sprostać nowoczesnym wymaganiom produkcji na wielką skalę. Wogóle w zakresie rozwijania własnej produkcji spółdzielnia roczdelska pozostała w tyle za innemi, które powołała do życia swoim przykładem, a które potym znacznie ją wyprzedziły we wszystkich kierunkach.

Gospodarką swoją pjonjerzy wzbudzili takie zaufanie, że spółdzielnia ich stała się główną kasą oszczędności dla mieszkańców Rochdale, ale zdolność produkcyjnego spożytkowania szybko rosnących kapitałów nie szła w tym samym tempie; stąd też spotykamy tutaj rzadkie zjawisko, że po 1875 r. przez 30 lat kapitał udziałowy znacznie przewyższa obrót spółdzielni i widać pewien zastój w operacjach. Z bilansu za 1906 r. okazuje się, że przeszło 100,000 f. st. było ulokowane w nieruchomościach, prawie 50,000 f. st. w udziałach innych spółdzielni wytwórczych, wreszcie 86,000 f. st. w akcjach kolejowych towarzystw i innych. Ażeby nie przeciążać spółdzielni kapitałem, którego nie umiano użyć na rozwijanie nowych przedsiębiorstw, wprowadzano pewne ograniczenia w celu zmniejszenia większych sum oszczędności w spółdzielni, tak naprz. członkowie mający w udziałach powyżej 50 f. st. otrzymywali $2^1/_2$, gdy mający mniej niż 50 f. st. — $4^1/_2$ procent. Obecnie spółdzielnia płaci wszystkim jednakowo 4% od udziałów i 11% od zakupów; w poprzednich latach dywidenda od zakupów dochodziła do 16%, obecnie w myśl uchwał kongresów idzie się w kierunku obniżenia jej do 10% przez stopniową zniżkę cen sprzedażnych.

Za cały czas swojego istnienia spółdzielnia dała członkom prawie 3 miljony f. st. oszczędności w postaci dywidendy od zakupów.

Działalność społeczno-wychowawcza była przedmiotem szczególnej troski pjonjerow. Niezależnie od częstych walnych zgromadzeń, zebrań towarzyskich, zabaw i koncertów, dużą wagę przywiązywali do kształcenia członków i młodzieży. Pomimo że prawo ówczesne zabraniało spółdzielniom zajmować się oświatą, pjonjerzy od 1852 r. wyznaczali $2^1/_2\%$ nadwyżki rocznej na cele wychowawcze. W 1855 r. otworzyli pierwszą szkołę dla dzieci członków, potym kursy wieczorne dla dorosłych, wreszcie uniwersytet ludowy z trzema wydziałami: technicznym, nauki i sztuki; na kursa te uczęszcza kilkaset członków rocznie. Spółdzielnia posiada własne laboratorjum chemiczne, pracownię fizyczną, 2 teleskopy i inne przybory naukowe. Oprócz głównej czytelni i bibljoteki, liczącej przeszło 20.000 tomów, utrzymuje przy filjach 18 czytelń, w których są wszystkie większe dzienniki, tygodniki, miesięczniki i kwartalniki, wydawane w Anglji, oraz liczne podręczniki encyklopedyczne.

Nazwa, przyjęta przez spółdzielnię roczdelską, najlepiej uwydatnia rolę, jaką odegrała w rozwoju kooperacji w Anglji i w całym świecie. Stała się ona pod *każdym względem pjonjerem nowego* ruchu spółdzielczego, wysuwającego na plan pierwszy organizację spożycia. Ażeby robotnicy *mogli stać się niezależnemi*, pracować na siebie, muszą przedewszystkim organizować się jako spożywcy a potym w miarę nagromadzania kapitałów i zwiększania obrotów podejmować własną produkcję. Kierunek działalności kooperatystów angielskich odtąd streszcza się w wezwaniu: robotnicy, łączcie się w spółdzielnie spożywców, a zaoszczędzone w waszych sklepach dywidendy obracajcie na powiększenie kapitału udziałowego, ażeby użyć go dla własnej produkcji. Biedni tkacze roczdelscy, witani początkowo drwinami, jeszcze za życia zbierali pierwsze owoce swojej pracy. „Gromada prostych robotników — mówi o nich Holyoake,—którzy dawniej nie kosztowali zdrowego pokarmu, chodzili w wytartym odzieniu, dokonywa na rynku zakupów godnych miljonerów, a jeżeli zważymy jakość ich produktów spożywczych, żyją oni jak lordowie. Sami wytwarzają materjały na ubranie, wyrabiają obuwie, szyją odzież, mielą zboże, kupują najczystszy cukier, najlepszą herbatę, wypalają i mielą kawę na własne potrzeby; posiadają własną piekarnię i rzeźnię, najlepsze sztuki bydła skupują w kraju na swoje spożycie".

Rozwój spółdzielni.

O sklepiku roczdelskim, jego powodzeniu, dobrych produktach, wypłacanych dywidendach — zahuczało w przemysłowych okręgach Anglji: York, Lancaster i Chester. Ruch spółdzielczy, w poprzednim okresie ogniskujący się dokoła Londynu, teraz oparty o wzór roczdelski nabiera największej siły i popularności wśród robotników północno-zachodniej Anglji, powołuje tutaj setki naśladowców, którzy rozmiarami swemi znacznie prześcignęli pierwowzór roczdelski.

Pierwsze spółdzielnie powstające w najbliższym sąsiedztwie Rochdale były niewielkie, rzadko liczba członków dosięgała 50, zaledwie w paru przekraczała 100. W 1851 r. było już 130 spółdzielni, ale wśród nich roczdelskie z 630 członkami uchodziło za olbrzyma. Pobudki ich powstawania były podobne, jak u pjonjerów: drobne codzienne zabiegi o poprawienie bytu wiązano z wielką ideą wyzwolenia pracy; tak w sąsiednim miasteczku Bacup sklep spółdzielczy powstał w wyniku nieudanego strejku, gdzieindziej znowu klub czartystów przekształcał się w spółdzielnię. Beatrice Potter nowe ożywienie ruchu spółdzielczego po niepowodzeniach poprzedniego okresu przypisuje przemianie, jaka zaszła w poglądach robotników; rozbudzony przez czartystów ruch asocjacyjny z dziedziny politycznej przeniósł się na pole gospodarcze, stawiając sobie za cel poprawienie położenia całej klasy robotniczej, nie małych grup udziałowców, jak to było poprzednio. W tym czasie powstały też t. zw. Redemption Societies (Stowarzyszenia wyzwolenia), zbierające groszowe składki wśród ogółu robotników dla zakładania własnych zakładów przemysłowych; marzyły one o urzeczywistnieniu ideałów Owena, ale na drodze bardziej praktycznej i w dużym stopniu razem z pjonjerami roczdelskiemi przyczyniły się do ożywienia nowych sklepów idealnemi dążeniami, popartemi przez stałe korzyści członków w postaci dobrych produktów i dywidendy od zakupów.

Najbardziej rozpowszechnionym sformułowaniem zadań nowych spółdzielni, wymienianym w ich statutach, było: „Celem stowarzyszenia jest poprawiać społeczne i domowe warunki bytu członków i zachęcać ich do szlachetnego i uczciwego postępowania przez spólne prowadzenie handlu artykułami spożywczemi, piekarni i młyna“.

W 1862 r. pjonjerzy wydali wzorowy statut dla spółdzielni, poprzedzony następującemi uwagami:

„Przyszły dobrobyt robotników spoczywa teraz w ich rękach, jeżeli będą przestrzegać następujących prostych przepisów:

1. Używajcie własnego spożycia dla zaoszczędzenia kapitału dla siebie.

2. Używajcie swojego kapitału dla dostarczenia sobie pracy.

3. Używajcie zysków ze swoich zakładów dla dobrego wynagrodzenia pracy.

4. Używajcie nagromadzonych zysków dla wytworzenia własnej potęgi przez zjednoczenie, jeżeli nie możecie stać się silnemi przez pojedyńcze wysiłki".

W końcu statutu pjonjerzy umieścili 12 rad dla członków; były one w osobnych odbitkach szeroko rozpowszechniane i mówiły:

1. Staraj się o pozyskanie opieki prawa.

2. Pamiętaj, że prawość, wiedza i uzdolnienie są nieodzownemi kwalifikacjami osób wybieranych i zarządzających, nie zamożność ani znaczenie.

3. Pamiętaj, że każdy ma tylko jeden głos, i nie wyróżniaj członków według wysokości *ich wkładu w zrzeszeniu.*

4. Poddawaj się woli większości we wszystkich sprawach zarządu.

5. Pilnie strzeż spraw pieniężnych i karz wszelkie sprzeniewierzenie przez *natychmiastowe usunięcie winnego.*

6. Kupuj potrzebne artykuły w miarę możności z pierwszej ręki, a jeżeli masz na sprzedaż własne wyroby, staraj się sprzedać je również bezpośrednio.

7. Nigdy nie odstępuj od zasady kupowania i sprzedawania tylko za gotówkę.

8. Dla większej pewności podawaj w bilansie remanent towarów conajmniej o czwartą część niżej ich wartości rynkowej.

9. Pamiętaj, ażeby rachunki były należycie sprawdzane przez osoby w tym celu powołane.

10. Pamiętaj, ażeby zarząd przed każdym ważniejszym albo kosztowniejszym przedsięwzięciem uzyskał aprobatę członków.

11. Nie umizgaj się do opozycji i nie bój się jawności.

12. Wybieraj na kierowników tylko tych, komu ufasz, i obdarzaj zaufaniem wybranych.

Wszystkie te drobiazgowe wskazówki miały na celu — jak wyraził się na zjeździe 1869 r. Tomasz Hughes — robienie ludzi z członków i były niezbędne dla wykształcenia demokracji zdolnej samodzielnie prowadzić działalność gospodarczą na nowych

zasadach. Ta właśnie praca społeczno-wychowawcza była główną zasługą pjonjerów i zapewniła powodzenie nowym spółdzielniom.

Do 1862 r. zarejestrowano 454 spółdzielnie tego typu, z nich 332 ogłosiły sprawozdanie za ten rok. Od tego czasu stały rozwój ruchu w odstępach dziesięcioletnich wyraża się w następujących liczbach:

Rok	Spółdzielnie	Członkowie	Udziały i wkłady	Obrót sprzedaży
			W funtach sterlingach	
1862	332	90.341	482.875	2.333.523
1870	748	248.108	2.180.735	7.589.219
1880	1183	604.063	6.955.338	19.063.412
1890	1240	961.616	11.443.328	26.887.638
1900	1439	1.707.011	23.586.285	50.053.567
1910	1421	2.542.532	36.466.311	71.861.383
1915	1375	3.264.811	48.848.596	102.557.779
1920	1379	4.504.852	86.553.168	254.158.144

Za czas do 1920 r. włącznie spółdzielnie dały członkom oszczędności w postaci dywidendy od zakupów przeszło 310 miljonów funtów sterlingów; w ostatnim roku czysta nadwyżka wyniosła 25.458.555 f. st.

Od 1900 r. liczba spółdzielni zmniejsza, się podczas gdy liczba członków w dalszym ciągu stale wzrasta; tłómaczy się to łączeniem sąsiednich spółdzielni w większe wielosklepowe. W 1880 roku na jedną spółdzielnię przypadało przeciętnie 510 członków, obecnie 3266; liczba sklepów wzrasta w mniejszym stopniu, niż liczba członków; w 1910 r. 1257 spółdzielni miało 2.324.724 członków i 4515 sklepów; w 1916 r. 1267 spółdzielni 3.068.099 członków i 5660 sklepów, a więc w 1910 r. przypadało na 1 sklep 515 członków, w 1916 r. 542 członków. Z ogólnej liczby 1379 spółdzielni 474 mają mniej niż 500 członków, a 434 więcej niż 2000 członków. Najtrudniej rozwija się organizacja spożywców w miastach handlowych z niestałą ruchliwą ludnością.

Prawie wszystkie (99,8%) spółdzielnie prowadzą wydział kolonjalno-spożywczy, bławatny — 93%, obuwie — 92%, naczynia kuchenne i wyroby żelazne — 85%, meble — 70%, węgiel — 59%, mięso — 48%, ubranie — 44%, stroje damskie i kapelusze — 30%, wyroby jubilerskie — 14%, mleko — 10%, restauracje — 7%, apteki — 4%, napoje alkoholowe — 1,7%, wydział fryzjerski — 0,5%.

Szczególnie znamienny w spółdzielniach angielskich jest rozwój własnej produkcji, niezależnie od prowadzonej na wielką skalę przez federację handlową, o której będzie mowa niżej. W 1896 r. zakłady wytwórcze, przeważnie piekarnie miało 495 spółdzielni, roczna produkcja ich wynosiła zaledwie $2^1/_2$ miljona funtów sterlingów. W 1906 r. — 873 spółdzielnie z produkcją $6^1/_2$ miljona f. st., w 1916 r. — 996 spółdzielni z produkcją $22^1/_2$ miljona f. sterl., w 1917 r. — 25 miljonów f. st. Kryzys przemysłowy po wojnie odbił się i na rozwoju produkcji spółdzielni wobec bezrobocia i zmniejszenia siły nabywczej członków do minimum środków utrzymania; dlatego w ostatnich trzech latach produkcja własna utrzymuje się na poziomie 1917 roku. Przeciętny zakup członka w 1914 r. wynosił 576 sh. rocznie, w 1920 r. 1128 sh., a więc wzrósł o 95% podczas gdy według urzędowej statystyki koszty utrzymania w tym czasie wzrosły o 152%; gdyby członkowie mogli zaspokajać swoje potrzeby w tym samym stopniu, co w 1914 r., to zakupy ich w 1920 r. powinnyby wynosić 1451 sh. rocznie na członka.

W dziale własnej produkcji najwięcej rozwinięte jest piekarstwo — 55% ogółu spółdzielni, potym szewctwo — 39%, krawiectwo — 24%, pracownie mód — 18%, własne fermy — 11%, rzeźnie — 6%, tapicerskie zakłady — 7%, wydziały budowlane — 2%, mechaniczne pralnie — 1%. Młynarstwo ze względu na to, że Anglja żywi się głównie zbożem importowanym, jest skoncentrowane w wielkich młynach federacji handlowej; wobec tego własne młyny posiada zaledwie 2% spółdzielni. Do 1902 r. 344 spółdzielnie wybudowały dla swoich członków 37.267 domków, niezależnie od specjalnych spółdzielni budowlanych.

W 1920 r. spółdzielnie spożywców zatrudniały w swoich sklepach i zakładach wytwórczych 138.955 pracowników; federacje ich 47.470.

Jako przykład wszechstronnie rozwiniętej spółdzielni może służyć Leeds Industrial Cooperative Society, założone w 1847 r. przez 58 robotników przędzalni dla dostarczania członkom mąki; po roku liczba członków doszła do 1000, kapitał udziałowy do 2000 f. st.; dzierżawiony młyn nabyto na własność; po dziesięciu latach zajęto się dostarczaniem wszelkich artykułów spożywczych; w 1872 r. otwarto własną pracownię szewcką i krawiecką, potym piekarnię, rzeźnię itd. W 1920 r. spółdzielnia ta liczyła 92.912 członków z kapitałem udziałowym 1.476.367 f. st.; w tym roku dostarczyła członkom produktów za 5.015.840 f. st. i wydała dywidendy od zakupów 558.503 f. st.; ma 98 sklepów kolonjalno-spożywczych,

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

76 z mięsem, 27 bławatnych, 18 z obuwiem, 17 z węglem, 6 z rybami i warzywami, 5 z gotowym ubraniem, restaurację i cukiernię; wszystkie te sklepy z wyjątkiem 6 mieszczą się we własnych domach spółdzielni. W myśl hasła roczdelskiego „od organizacji spożycia do organizacji produkcji“ rozwijała ona własne wytwórnie i obecnie posiada: młyn, piekarnię, rzeźnię z masarnią i rafinerją łoju, fabrykę konserw owocowych, pralnię parową z farbiarnią, fabryki ubrań, bielizny, obuwia, mebli, szczotek, warsztat mechaniczny i elektrotechniczny, wydział budowy domków dla członków, fermę rolną; wydział transportowy posiada 183 wagony kolejowe, 206 wozów i platform, 156 koni, 21 motorów parowych i benzynowych, 24 berlinki dla przewozu węgla i 3 dla zboża. Zatrudnia 2642 pracowników.

Każdy członek obowiązany jest wziąć przynajmniej 5 udziałów po 1 f. st.; od udziałów płaci się 4%. Prawo kupowania w sklepach spółdzielni i korzystania z dywidendy od zakupów otrzymuje się po wpłaceniu 1 sh. wpisowego; dopóki członek nie nabędzie 5 udziałów, dywidendy w gotówce nie otrzymuje, tylko dolicza się do jego udziału; po spłaceniu 2 f. st. członek otrzymuje kartę członkowską i prawo uczestniczenia w walnym zgromadzeniu narówni z innemi; jeżeli członek kupuje w spółdzielni mniej niż za 8 f. st. rocznie, zostaje wykluczony. Wszyscy członkowie i ich żony albo mężowie są ubezpieczeni bezpłatnie na wypadek śmierci; wysokość pośmiertnego zależy od wysokości zakupów członka w spółdzielni; w ostatnim roku wypłacono 13.171 f. st. pośmiertnego 1830 osobom w wysokości od kilku do 44 f. st.

Spółdzielnia zamyka rachunki 2 razy na rok, w końcu czerwca i grudnia, a w miesiąc potym odbywa się walne zgromadzenie członków dla zatwierdzenia bilansu, podziału nadwyżki i dokonania wyborów. Wypłata dywidendy od zakupów zaczyna się w dziesięć dni po walnym zgromadzeniu i trwa przez 2 tygodnie w miejscach, wskazanych w ogłoszeniach o zgromadzeniu. Dywidenda niepodniesiona w tym czasie dopisuje się do udziałów. Członek może w każdym czasie odebrać część sumy, jaka zebrała się na jego rachunku ponad obowiązkowe 5 f. st., za uprzednim zawiadomieniem dla sum do 5 f. st. na tydzień, do 10 f. st. — 2 tygodnie, do 20 f. st. — 4 tygodnie, do 50 f. st. — 5 tygodni, do 100 f. st. — 6 tygodni. Członkowie obowiązani są zawiadamiać sekretarza o zmianie adresu; każdy ma swój numer, pod którym zapisują się jego zakupy w sklepach spółdzielni; na dowód zakupu otrzymuje w sklepie kartkę, ażeby sam mógł kontrolować wysokość swoich zakupów

i należnej mu dywidendy; w ostatnich latach wynosi ona 2 sh. od każdego funta sterlinga (10%). Każdy członek ma prawo wyznaczyć spadkobiercę, któremu w razie jego śmierci wypłaca się należne mu sumy bez postępowania spadkowego.

Na kilka dni przed walnym zgromadzeniem odbywają się okręgowe zebrania członków z jednakowym porządkiem dziennym tego samego dnia i o tej samej godzinie. Jeżeli na porządku dziennym są wybory, to w zawiadomieniach o zebraniach podane są nazwiska kandydatów, ustalone na poprzednich zebraniach, oraz godzina, o której będą zbierane kartki wyborcze. Liczba głosów podanych za i przeciw wnioskom, będącym na porządku dziennym, oraz zebrane kartki wyborcze obliczane są przez skrutatorów na walnym zgromadzeniu i ogłaszane. Członek głosuje tylko na zebraniu okręgu, do którego jest zaliczony według miejsca zamieszkania; może być obecny i na walnym zgromadzeniu, ale tutaj nie mogą być wszczynane żadne sprawy, które nie były przedmiotem obrad zebrań okręgowych, może się odbywać tylko dyskusja nad sprawozdaniem zarządu i zgłaszanie wniosków dla następnych zebrań.

Komitet zarządzający składa się z prezydenta i sekretarza, wybieranych na czas dłuższy, oraz 12 dyrektorów, z których co pół roku ustępuje 4-ch. Ponieważ teren działalności spółdzielni w Leeds jest podzielony na 4 okręgi, więc każdy okręg ma 3 dyrektorów, z których co pół roku ustępuje 1. Dyrektorzy wybierani są równocześnie przez wszystkie okręgi, ale tak, żeby na każdy okręg wypadała zawsze równa liczba dyrektorów i to z pośród kandydatów, postawionych przez ten okręg. To samo obowiązuje przy wyborze 4 członków komitetu wychowawczego i 4 delegatów na doroczny kongres ogólno-krajowy. Delegatów na walne zgromadzenia federacji handlowej wyznacza sam Komitet zarządzający ze swego grona. Delegatów dla czuwania nad działalnością filji wybierają zebrania okręgowe po jednym dla każdego sklepu kolonjalno-spożywczego. stanowią oni lokalny komitet okręgowy, zakres kompetencji którego oznacza regulamin, zatwierdzony przez walne zgromadzenie.

Komitet zarządzający dzieli się na 3 subkomitety, z 4 dyrektorów po 1 od każdego okręgu; każdy subkomitet ma wyznaczone działy, któremi kieruje przy pomocy mianowanych przez Komitet zarządzających (managers). Zebrania pełnego komitetu odbywają się stale co tydzień w oznaczone z góry dnie i godziny, tak samo zbierają się subkomitety; pozatym odbywają się zebrania w miarę

potrzeby, szczególnie częste subkomitetów, nieraz codzień. Obecność prezydenta i dyrektorów na zebraniach komitetu i subkomitetów jest podawana w sprawozdaniach półrocznych; nie otrzymują oni żadnej pensji, tylko djety za posiedzenia. Sekretarz pobiera stałe wynagrodzenie, wyznaczone przez walne zgromadzenie, do niego należy kierowanie całą biurowością i rachunkowością spółdzielni pod kontrolą Komitetu i rewizora. Członkowie komitetu wychowawczego i komitetów lokalnych nie pobierają żadnego wynagrodzenia.

Rewizor wybierany jest przez walne zgromadzenie tylko jeden z pośród członków korporacji przysięgłych rewizorów; bez jego zaświadczenia nie może być ogłoszone żadne sprawozdanie rachunkowe; pobiera on wynagrodzenie za czas stracony na dokonywanie rewizji ksiąg i dokumentów.

Tak zorganizowane są wszystkie większe spółdzielnie; cała organizacja ma na celu zabezpieczenie interesów i potrzeb członków przez ich lokalnych reprezentantów; w lokalnych komitetach członkowie zaprawiają się do spełniania funkcji dyrektorów, skoro na to odpowiedzialne stanowisko zostaną powołani przy wyborach. Osoby, zajmujące płatne posady w spółdzielni lub zostające z nią w jakichkolwiek stosunkach handlowych, nie mogą być wybierane na żadne stanowisko.

Spółdzielnia wydaje swój miesięcznik, który członkowie mogą otrzymać bezpłatnie w jej sklepach, gdzie za zniżoną opłatą jednego pensa członek może nabyć również numer tygodnika „The Cooperative News“. W głównym gmachu spółdzielni prawie co tydzien odbywają się zabawy, koncerty albo odczyty; organizują się też kursy specjalne dla członków i ich dzieci. Nad całą tą działalnością towarzyską i wychowawczą oraz czytelniami roztacza opiekę komitet wychowawczy, który do pomocy może dobierać sobie siły naukowe.

Konsolidacja ruchu.

Spółdzielnie, działające w odosobnieniu, mogą poprawiać warunki bytu swoich członków tylko w bardzo szczupłych granicach; dlatego czartyści, reprezentujący ogólne interesy warstw pracujących, w testamencie swoim zalecili, ażeby wszystkie próby kooperacji miały na celu cały lud i były tak związane ze sobą, żeby stanowiły gałęzie jednego narodowego związku. Te same pobudki, które pchały robotników okręgów przemysłowych do łączenia się

w spółdzielnie, w dalszym ciągu wskazywały potrzebę jednoczenia ich w związki. Jak zadaniem spółdzielni jest wzmocnienie jednostki, tak zadaniem związku jest wzmocnienie spółdzielni i umożliwienie im wykonania zadań społecznych, przekraczających siły osobiste członków. Bez związku nietylko społeczna, ale i ściśle gospodarcza działalność spółdzielni byłaby osłabiona i wystawiona na niebezpieczeństwo upadku.

Spółka, zarządzana przez szczupłe grono udziałowców dla zysku osobistego, nie będzie się starać o pozyskanie więcej spólników ani nie będzie wtajemniczać innych w swoje operacje. Ale spółdzielnia, stawiająca sobie za cel uspołecznienie wymiany i produkcji, będzie zawsze zabiegać o rozszerzenie koła swoich członków i równie silnie chcieć uczyć innych, jak i samej uczyć się, jak cel osiągnąć. Organizatorzy spółdzielni w miarę rozrastania się ich operacji zmuszeni byli informować się jedni u drugich o najlepszych sposobach prowadzenia rachunkowości, poznawania gatunku towarów, wynajdywania najlepszych źródeł zakupu i pozyskania opieki prawa dla wzrastających funduszów spólnych. Dlatego w miarę rozmnażania się *spółdzielni coraz widoczniejszą stawała* się potrzeba ich porozumienia i wytworzenia stałych łączników. Wyrazem tego były przedewszystkim konferencje delegatów sąsiadujących ze sobą spółdzielni dla omówienia najpilniejszych spraw spólnej akcji w zakresie lokalnym.

Pierwsza konferencja była zwołana przez pjonjerów roczdelskich na początku 1850 roku w sprawie założenia spólnemi siłami młyna w Rochdale dla dostarczania sklepom dobrej mąki. Pomiędzy 1850 a 1868 r. odbyto przeszło 20 podobnych konferencji w różnych miejscowościach, przeważnie w północno-zachodnich okręgach Anglji, a przedmiotem ich obrad były dwie główne sprawy:

1) sprawa spólnych zakupów towarów, których drobne spółdzielnie nie mogły nabywać z pierwszej ręki, i ułatwienie nowopowstającym korzystania z lepszych warunków dostawy, zwłaszcza wobec częstych wypadków bojkotu ze strony hurtowników na żądanie kupców detalistów;

2) sprawa wyjednania zmian w ustawodawstwie ułatwiających zakładanie spółdzielni i dających opiekę prawa dla ich majątku oraz sprawa udoskonalenia metod gospodarki i rozszerzenia ruchu za pomocą wydawnictw i propagandy w tak zwanych „nienawróconych“ (unconverted) okręgach.

Ostatecznym wynikiem tych konferencji było zjednoczenie spółdzielni w dwie wielkie narodowe federacje: „Spółdzielnia

dostaw hurtowych“ (Cooperative Wholesale Society), operująca w zakresie gospodarczych potrzeb ruchu i „Unja spółdzielcza“ (Cooperative Union), rozwijająca działalność wychowawczo-doradczą oraz stojąca na straży ogólnych potrzeb ruchu spółdzielczego. Początkowo instytucje te różniły się nieco w poglądach na najbliższe zadania ruchu. W Unji mieli przewagę zwolennicy indywidualistycznej szkoły, na plan pierwszy wysuwający niezależne spółdzielnie wytwórcze, przeciwni zakładaniu przez federację handlową własnych fabryk. Z czasem pod wpływem wspaniałych rezultatów, osiągniętych przez spółdzielnie spożywców i federację handlową w dziedzinie produkcji, różnice w poglądach zatarły się i dziś obydwie organizacje, każda w swoim zakresie, zgodnie spółdziałają w spotęgowaniu kooperacji we wszystkich kierunkach.

Federacja handlowa.

Spółdzielnia dostaw hurtowych, albo w skróceniu C. W. S. (Cooperative Wholesale Society) — to serce angielskiego ruchu spółdzielczego w całym znaczeniu tego wyrazu. „Jest ona — mówił Brodrick na międzynarodowym kongresie w Paryżu — uwieńczeniem organizacji spożywców i dźwignią jej dalszych postępów. Stała się olbrzymim zbiornikiem energji, którą czerpie z istniejących spółdzielni i zwraca w stopniu spotęgowanym zarówno starym spółdzielniom jak i tym, które dopiero rozpoczynają swój żywot“.

Pierwszą próbę zorganizowania hurtowni podjęli chrześcijańscy socjaliści, którzy szczególnie zninteresowali się kooperacją i w tym celu założyli na początku 1850 r. Towarzystwo dla popierania zrzeszeń robotniczych (Society for promoting working men's associations). Z ich inicjatywy i kosztem kilku zamożnych członków powstała w Londynie w 1850 r. centralna ajencja, która miała „przeciwdziałać systemowi fałszerstw i oszustw panujących w handlu i dostarczać sklepom spółdzielczym produktów rzetelnych i czystych“. Patronacki charakter tej organizacji i brak na południu Anglji dostatecznej liczby spółdzielni, któreby mogły ją poprzeć swojemi zakupami, sprawiły, że po dwuch latach ajencja upadła ze znacznemi stratami dla założycieli. Punkt ciężkości ruchu przeniósł się na północ, gdzie w robotniczych spółdzielniach okręgów przemysłowych dojrzewały właściwe podstawy dla zorganizowania na szerszą skalę nowego uczciwego handlu. W 1853 r. na zwołanej przez chrześcijańskich socjalistów konferencji w Manchester wysunięto trzy projekty:

1. W każdym okręgu spółdzielnie tworzą własny skład hurtowy.

2. Największa spółdzielnia w danym okręgu służyć będzie jako hurtownia dla mniejszych.

3. Spólnie zaangażować jednego ajenta, który wykonywać będzie zlecenia wszystkich za opłatą komisowego.

Konferencja uznała za najlepszy trzeci projekt, ale w praktyce zastosowano tylko pierwszy i drugi. W 1855 r. pjonjerzy roczdelscy otworzyli w swojej spółdzielni wydział hurtowy. Od zaliczek na ten cel składanych przez sąsiednie spółdzielnie zobowiązali się płacić 5%, nadwyżka z operacji wydziału hurtowego miała być dzielona pomiędzy spółdzielnie proporcjonalnie do ich zakupów. Rychło jednak wystąpiły braki tych szlachetnych wysiłków pjonjerów. Podczas gdy oni ryzykowali lwią część kapitału na skład i, załatwiając przezeń wszystkie zakupy, dawali największy dochód składowi, inne spółdzielnie ociągały się z wpłaceniem zaliczek i wybierały tylko artykuły tańsze; po trzech latach próby wobec strat pjonjerzy wydział hurtowy zamknęli. W 1862 r. powstała okręgowa hurtownia w Northampton staraniem 14 spółdzielni środkowej Anglji, ale po kilku latach upadła wskutek strat na młynie i przeładowania składu bawełną dla spółdzielni wytwórczych.

Tak pierwsze próby skończyły się niepowodzeniem, bo były podjęte zawcześnie wobec braku dostatecznej liczby spółdzielni skupionych blisko siebie i dostatecznie przejętych ideą solidarności. Ale potrzebę założenia hurtowni odczuwano coraz silniej. Z jednej strony większe spółdzielnie coraz częściej spotykały „twardych“ hurtowników, którzy pod naciskiem kupców detalistów nie chcieli robić żadnych ustępstw dla spółdzielni, z drugiej strony mniejsze spółdzielnie nie umiały dotrzeć do źródeł tańszych i wskutek nieznajomości rynku przepłacały towary. W sierpniu 1860 r. w fermie spółdzielczej Jumbo zebrali się delegaci spółdzielni z Rochdale, Oldham, Middleton i innych na naradę w sprawie założenia przędzalni w Oldham. W czasie narad podniesiona została sprawa hurtowni i jeden z delegatów oświadczył, że kooperatyści nie mogą spocząć, dopóki ich własne okręty nie będą dowozić produktów innych krajów wprost od wytwórców do spożywców, zatrzymując w ten sposób dla siebie dotychczasowe zyski pośredników. W wyniku narad stwierdzono, że hurtownia nie może być mocno zbudowana, dopóki spółdzielnie nie mają prawa lokować swoich kapitałów bezpośrednio w innych spółdzielniach, a tylko za pośrednictwem podstawionych osób (trustees), i nie wolno im nabywać więcej niż 1 akr ziemi pod własne zakłady.

Na następnych konferencjach w Manchester w końcu 1860 r. przy udziale 50 delegatów ustalono 5 postulatów: 1) znieść ograniczenia co do nabywania ziemi, 2) przyznać prawo nabywania wszelkiej własności, 3) prawo lokowania kapitałów w innych spółdzielniach i przedsiębiorstwach na nazwisko spółdzielni, 4) ograniczyć odpowiedzialność do wysokości udziałów i 5) pozwolić na wydatkowanie z zysków spółdzielni na cele wychowawcze. Postulaty te przesłano chrześcijańskim socjalistom w Londynie dla przeprowadzenia ich w parlamencie, a jednocześnie, jako pierwszy krok w kierunku wytworzenia hurtowni, postanowiono, że kupujący na rynku manchesterskim będą zbierać się na naradę przed dokonaniem zakupów dla swoich spółdzielni.

W sierpniu 1862 r. parlament wydał nowe prawo dla spółdzielni, w którym uwzględniono wszystkie postulaty kooperatystów. W końcu tegoż roku odbyła się w Oldham konferencja pod przewodnictwem Greenwooda, prezesa spółdzielni roczdelskiej; po wysłuchaniu jego obszernego referatu postanowiono niezwłocznie założyć federację handlową i wybrano komitet dla przygotowania statutu.

Gwarancję powodzenia federacji Greenwood widział w następujących faktach: W okręgach Lancaster, York i Chester jest już 120 spółdzielni, liczących razem 40000 członków. Jeżeli wziąć za podstawę przeciętne zakupy członków w Rochdale, to można liczyć, że tygodniowe zapotrzebowanie tych spółdzielni wynosi: kawy 6923 funty, herbaty 5951 f., tytoniu 4125 f., tabaki 108 f., pieprzu 243 f., cukru 1400 centarów, syropów 400 c., rodzynków 107 c., masła 717 c. i mydła 338 c., co przy zamianie na pieniądze według cen bieżących zapewnia dla hurtowni obrót 524.836 f. st. rocznie. Wśród artykułów tych nie wymieniono mąki, bo była już dostarczana przez młyn spółdzielczy w Rochdale. Hurtownia — dowodził Greenwood — może na razie ograniczyć się do czynności ajenturowych, gdyż zakupione przez nią towary mogą odrazu być wysyłane wprost do magazynów poszczególnych spółdzielni. Zasady federacji Greenwood sformułował w następujących 6 punktach: 1) kupno i sprzedaż tylko za gotówkę, 2) na członków przyjmowane będą tylko spółdzielnie, 3) każda spółdzielnia zobowiązuje się kupować tylko w federacji te artykuły, które ona sprowadza, 4) do ceny kupna doliczać się będzie niewielki procent na pokrycie kosztów, 5) kapitał będzie dostarczony przez sfederowane spółdzielnie w stosunku do liczby ich członków, 6) koszty transportu ponoszą spółdzielnie. Później, po półrocznym istnieniu federacji zmie-

niono punkt 4-y, jako niepraktyczny i zastąpiono go systemem, stosowanym w sklepach, a więc sprzedaż po cenach hurtowych panujących na rynku i podział nadwyżki w końcu roku pomiędzy spółdzielnie proporcjonalnie do ich zakupów. Zasady te obowiązują dotąd i są przestrzegane we wszystkich federacjach na kontynencie Europy.

Korzyści federacji Greenwood sformułował w następujących 5 punktach:

1. Spółdzielnie będą mogły kupować taniej, mając przez hurtownię dostęp do najlepszych źródeł.

2. Małe i nowe spółdzielnie staną odrazu mocno, mając zapewnione dobre źródła zakupów, i będą w stanie sprzedawać równie tanio, jak pierwszorzędne magazyny.

3. Dywidenda nie będzie podlegać takim wahaniom, jak dotąd, a przytym wskutek lepszych zakupów będzie większa.

4. Spółdzielnie, zwłaszcza większe, *będą mogły prowadzić* operacje z mniejszym kapitałem, bo dla osiągnięcia lepszych cen nie będą potrzebowały odrazu robić *większych zapasów.*

5. Spółdzielnie będą korzystać z usług doświadczonych handlowców i zaoszczędzi się wiele pracy i wydatków, a co ważniejsza błędów przy zakupach.

W sierpniu 1863 r. statut federacji został zarejestrowany; pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 21 listopada tegoż roku w Manchester; z ogólnej liczby 120 spółdzielni przystąpiło tylko 48; przedmiotem operacji na razie miały być tylko towary, wymienione w referacie Greenwooda; wysokość udziału oznaczono na 5 f. st., przyczym każda spółdzielnia obowiązana była wziąć po jednym udziale na każdych 20 swoich członków, później podniesiono to do 4-ch, a więc po 1 f. st. od członka; każda spółdzielnia wysyła na walne zgromadzenie delegatów w stosunku 1 na każdych 500 członków; każdy delegat ma tylko jeden głos; pierwszy komitet zarządzający składał się z 3 delegatów z Rochdale, 2 z Manchester i po 1-ym z Preston, Oldham i Middleton. W miarę rozwoju federacji statut jej ulegał zmianom; szczegółami tej organizacji zajmiemy się w rozdziale o budowie federacji narodowych.

14 marca 1864 r. otworzono w Manchester przy Cooper Street w wynajętym lokalu pierwszy skromny skład federacji; z pierwszego bilansu, sporządzonego na 30 kwietnia 1864 r. okazuje się, że przez półtora miesiąca federacja dostarczyła towarów za 5962 f. st., 55 spółdzielni wpłaciło na udziały 999 f. st., remanent towarów na składzie wynosił 340 f. st., strata łącznie z kosztami organiza-

cyjnemi wynosiła 39 f. st. Początki były bardzo ciężkie; wiele spółdzielni, na które liczono, nie przystąpiło, a i wśród tych, które przystąpiły, wiele większych nie kupowało, bo zarządzający ich uważali, że mogą lepiej kupić, a przytym targowali się, domagali się sconta itp. rzeczy, do których przyzwyczaili się w stosunkach z prywatnemi hurtownikami. Wogóle do 1870 r. przeważał nastrój pewnej niechęci do federacji, czego jaskrawym wyrazem było wystąpienie ze spółdzielni roczdelskiej zwolenników „otwartego rynku“ (open market), niezadowolonych z tego, że ich spółdzielnia kupuje przez federację. Główne poparcie federacja znajdowała w średnich spółdzielniach; wiele trudności było z ustanawianiem cen; małe spółdzielnie uważały za niesprawiedliwe, że większym liczono taniej, ponieważ brały odrazu więcej; z tego powodu na walnym zgromadzeniu 1868 r. zapadła uchwała wyznaczania jednakowych cen na te same artykuły tego samego dnia; komitet zgodził się na to z zastrzeżeniem, że dotyczy to artykułów nabywanych w oryginalnym opakowaniu (w jednostkach hurtowych); jeżeli jednak spółdzielnia chce wziąć mniejszą ilość, i trzeba przepakowywać, to cena musi być wyższa, bo połączone to jest z większemi kosztami. Pomimo strat w pierwszych miesiącach rok zamknięto zyskiem 267 f. st. i wydano półtora pensa dywidendy od każdego funta sterlinga zakupów, później dywidenda ta wzrosła do 4 pensów i na tym poziomie utrzymywała się do wojny. Koszty handlowe przed wojną nigdy nie przekraczały 2% obrotu ze sprzedaży. Po wojnie wystąpiły straty z powodu deprecjacji.

W odstępach dziesięcioletnich rozwój angielskiej federacji handlowej wyraża się w następujących liczbach:

Rok	Członków sfederowanych w spółdz.	Udziały, pożyczki i rezerwy	Sprzedano towarów za	Czysta nadwyżka
		w funtach sterlingach		
1864	18.337	2.455	51.857	267
1870	79.245	40.658	507.217	4.248
1880	361.523	565.854	3,339.681	42.090
1890	721.316	1,474.466	7,429.073	126.879
1900	1,249.091	3,187.945	16,043.889	289.141
1910	1,991.576	6,566.641	26,567.833	462.469
1920	3,341.411	27,844.322	105,439.628	— 64.210

W podobny sposób powstała i rozwijała się założona w 1868 r. szkocka federacja handlowa, obsługująca spółdzielnie istniejące w Szkocji, mianowicie:

Rok	Członków sfederowanych w spółdz.	Udziały pożyczki i rezerwy	Sprzedano towarów za	Czysta nadwyżka
		W funtach sterlingach		
1868	?	1.795	9.697	48
1880	41.584	110.179	845.221	21.685
1890	117.664	575.322	2.475.601	76.545
1900	251.376	1.676.765	5.463.631	222.366
1910	415.526	3.455.627	7.738.158	273.563
1920	702.355	7.165.486	29.549.576	386.886

Szybszy rozwój angielskiej federacji datuje się od 1872 r., w tym roku założyła ona pierwszą filję w Newcastle dla obsługiwania północnych spółdzielni, a w 1874 r. w Londynie dla południowych. W ten sposób z prowincjonalnej przekształciła się w narodową organizację, obejmującą całą Anglję z wyjątkiem Szkocji, która wytworzyła własną federację, związaną z angielską węzłami braterstwa i spólnych przedsiębiorstw, tak naprz. spólnie posiadają one na wyspie Ceylon i w Indjach plantacje herbaty, na przestrzeni 49.920 akrów oraz Towarzystwo Ubezpieczeń.

Według pierwotnych planów federacja miała zastąpić hurtowników i być tylko łącznikiem pomiędzy spożywcami a wytwórcami, ale już w 1872 r. walne zgromadzenie upoważniło Komitet do nabycia fabryki biszkoptów i cukierków w Crumpsall, w 1873 r. fabryki obuwia w Leicester, a w 1874 r. fabryki mydła w Durham. Odtąd federacja sama w coraz większym stopniu staje się producentem, zakładając własne fabryki dla wytwarzania artykułów, których zbyt jest zapewniony w spółdzielniach spożywców. Z kronik federacji notujemy ważniejsze przejawy jej postępów w tym kierunku: w 1880 r. otworzono drugą fabrykę obuwia i garbarnię w Heckmondwike; w 1882 r. wielką sortownię herbaty i palarnię kawy w Londynie; w 1887 r. fabrykę kakao i czekolady w Luton i fabrykę sukna w Batley; w 1888 r. trzecią fabrykę obuwia w Enderby; w 1890 r. fabrykę ubrań w Leeds; w 1891 r. wielki młyn w Dunston; w 1893 r. fabrykę mebli w Broughton; w 1894 r. drugą fabrykę mydła w Irlam; w 1895 r. drugą fabrykę ubrań w Broughton;

w 1896 r. pierwszą fermę rolną w Roden (dawny dwór zamieniono na sanatorjum dla pracowników spółdzielni), rafinerję tłuszczów w Hartlepool, fabrykę konserw w Middleton, fabrykę bielizny w Broughton; w 1898 r. fabrykę tytoniu w Manchester, flaneli w Littleboro, zakłady drukarskie w Longsight; w 1899 r. czwartą fabrykę obuwia w Rushden; w 1900 r. fabrykę wędlin w Herning (w Danji) i drugi wielki młyn w Silvertown; w 1901 r. rafinerję łoju w Sydney (w Australji), fabrykę wędlin w Tralee; w 1902 r. fabrykę chemiczną w Pelaw i mebli w Leicester; w 1904 r. fermę w Marden, wielką maślarnię w Brislington i fabrykę szczotek w Huddersfield; w 1905 r. tkalnię w Bury i fabrykę gorsetów w Desborough; w 1906 r. przejęto młyn pjonjerów w Rochdale, młyn w Oldham i zbudowano nowy olbrzymi młyn „Sun“ (słońce) w Manchester; w 1908 r. drugą fabrykę trykotaży w Huthwaite, mydła w Silvertown, warsztaty mechaniczne w Keighley, naczyń kuchennych w Dudley i wyrobów blacharskich w Birtley; w 1909 r. fabrykę mydła w Dunston, garbarnię w Pontefract, zakłady drukarskie w Leicester; w 1910 r. młyn w Avonmouth; w 1911 r. fabrykę farb w Rochdale; w 1912 r. szóstą fabrykę obuwia w Leeds i tkalnię w Radcliffe; w 1913 r. fabrykę bielizny w Sheffield i fermę w Whalley; w czasie wojny — tkalnię, fabrykę juty, esencji octowej, kopalnię węgla w Nothumberland i kilkanaście ferm.

Obecnie federacja posiada 108 fabryk, 23 fermy o przestrzeni 34.000 akrów ziemi uprawnej w Anglji, 12 mleczarń, 1 rzeźnię, 4 okręty i 10 małych dla przeładowywania. Z ogólnej sumy sprzedanych w 1920 r. towarów za 105 miljonów f. st. wyprodukowała we własnych zakładach za 33 miljony; zatrudnia obecnie 46.300 pracowników, pensje ich wynoszą 6 miljonów f. st. rocznie.

Główna siedziba federacji jest w Manchester, filje (branches) w Londynie i Newcastle, okręgowe składy (depot) w Bristol, Cardiff, Northampton i Birmingham. Pozatym są składy (forwarding depot) w portach, skąd większe partje zamówione przez spółdzielnie są ekspedjowane do nich wprost z okrętów, a reszta ładunku przechowuje się do dyspozycji centrali. Mieszane i mniejsze obstalunki załatwiane są przez filje i okręgowe składy. Wszystko ma na celu osiągnięcie jaknajwiększej oszczędności przy przewozie i wysyłaniu.

W zakupach swoich federacja stale trzyma się zasady traktowania bezpośrednio z producentami w kraju. W wielu artykułach nie zadawala się otrzymanemi próbkami, ale wysyła swoich urzędników na miejsce produkcji i, jeżeli ma do czynienia z drobnemi

niezorganizowanemi wytwórcami, urządza tam własną agenturę i skład w celu skupienia większych partji produktów. Tak naprz. gdy chodzi o południowe owoce, urzędnicy federacji w Hiszpanji, Grecji, Persji wprost od rolników nabywają najlepsze plony i wysyłają do Anglji. Dla zakupu masła, jaj, sera, wędlin federacja ma liczne agentury i składy-chłodnie w Irlandji (Tippenary, Kilmallock, Limerick, Armagh, Cork, Waterford, Tralee) w Danji (Kopenhaga, Aarhus, Odense, Esbjerg) i we Francji (Rouen); to samo w Ameryce (New-York i Montreal), Australji (Sydney), Afryce w Sierra Leone, Nigerji i na Złotym Brzegu oraz w południowej Azji (Colombo i Nawolapitaya).

I w zakresie transportu morzem federacja posługuje się własnemi okrętami, szczególnie w 1880—1890 r., kiedy napotykała przeszkody ze strony kompanji okrętowych. Wówczas federacja utrzymywała 9 statków o pojemności 10.000 ton; posługiwała się niemi przeważnie dla przewozu produktów zakupionych w Irlandji i Francji oraz pomiędzy większemi portami w Anglji, częściowo Danji. W 1890 r. statek „Equity“ (Sprawiedliwość) dwukrotnie był posyłany do Patras w Grecji po rodzynki, ale rachunek wykazał, że utrzymywanie niewielkich statków tylko na własne potrzeby w komunikacji z odległemi partami nie opłaca się; wobec tego w 1906 r. większość statków sprzedano, pozostawiając tylko 3: „Dinah“, „New Pioneer“ i „Fraternity“, do których w 1918 r. przybył 1 nowy. Fakt, że w razie utrudnień federacja może wysłać własne statki po swoje ładunki, wpłynął dodatnio na kompanje okrętowe i federacja nie napotyka większych trudności w transporcie morskim.

Próbki artykułów, zakupionych zagranicą, są wystawiane w salach sprzedaży (salerooms), które federacja posiada w sześciu miastach. Tutaj delegaci sąsiednich spółdzielni zaznajamiają się z wartością produktów, ich cenami i robią zamówienia; jest to rodzaj jarmarków spółdzielczych na artykuły sezonowe.

Dla ułatwienia spółdzielniom lokowania zbędnych funduszy i korzystania w razie potrzeby z kredytu, federacja prowadzi od 1876 r. własny wydział bankowy (Loan and Deposit Department); w wydziale tym ma rachunki przeszło tysiąc spółdzielni, 7426 związków zawodowych i towarzystw wzajemnej pomocy oraz 2606 klubów i innych organizacji społecznych; obrót wydziału bankowego w 1920 r. przekroczył 645 miljonów funtów sterlingów.

Rozwój produkcji federacji ma na celu wyłącznie zaspokajanie potrzeb zorganizowanych spożywców; gdy jakiego artykułu

spółdzielnie potrzebują tyle, że może on stanowić podstawę istnienia osobnej fabryki, zaraz się ją zakłada. Większość fabryk lokuje się w takich warunkach, ażeby miały łatwy dowóz surowca, dobrą komunikację ze spółdzielniami i zapewnione wykwalifikowane siły robocze na miejscu; drobniejsze zakłady wytwórcze grupują się dokoła centrali i filji.

Wewnętrzne urządzenie fabryk federacji stoi na najwyższym poziomie wymagań nowoczesnej techniki i higjeny i tysiące członków, zwiedzających corocznie swoje fabryki, naocznie przekonywują się, że ich oszczędne zarządy potrafią jednak być rozrzutnemi, gdy chodzi o zdobycie jaknajwięcej światła i powietrza w pracowniach i jaknajlepsze zabezpieczenie pracowników od wypadków. Pod tym względem inspektorzy fabryczni stawiają fabryki federacji za wzór innym. Wszędzie lojalnie przestrzegane są cenniki pracy, ustanawiane w porozumieniu ze związkami zawodowemi, a produkcja jest tak normowana, żeby nie było sezonowych przesileń, właściwych przedsiębiorstwom prywatnym, gdzie robotnicy nigdy nie mają pewności stałego zatrudnienia. Na każdym kroku spotykamy tutaj dowody, że działalność zorganizowanych *spożywców jest prowadzona nie w duchu* samolubnym, a w interesie ogólnego dobra.

Tak w coraz szerszym zakresie realizuje się program pjonjerów roczdelskich, zapowiadający organizację produkcji, wymiany, wychowania i rządu. Zorganizowana w spółdzielniach i narodowej *federacji demokracja okazała* się *zdolną* podejmować najtrudniejsze zadania i ekspansja jej zdaje się być nieograniczona. „Ku *końcowi następnych pięćdziesięciu lat* — *pisał* naczelny organ ruchu „Cooperative News“ w 1913-ym jubileuszowym roku federacji — C. W. S. będzie posiadać kopalnie węgla w Anglji i Walji, źródła nafty w Ameryce, plantacje bawełny w Afryce, łany pszenicy w Kanadzie i innych miejscach; będzie wytapiać żelazo z rudy wydobywanej we własnych kopalniach, wyrabiać skóry ze skór bawołów hodowanych we własnych folwarkach w Argentynie, otrzymywać wełnę i mięso ze swoich ferm w Anglji i Australji; zorganizuje i finansować będzie flotyle rybaków przy pomocy spółdzielni położonych w pobliżu morza i to samo czynić będzie z fermami rolników wewnątrz kraju, a wobec opanowania frachtów przez syndykaty właścicieli okrętów będzie zmuszona sama ująć w swoje ręce transport morski, przez co uwieńczona zostanie kontrola demokracji nad wszystkiemi źródłami zaspokajania potrzeb życia“.

Unja spółdzielcza.

Unja jest również narodową federacją spółdzielni dla celów propagandy ruchu, wykształcenia i obrony; powstała w kilka lat po federacji handlowej. Już na konferencji 1851 r. w Manchester została powołana komisjach 4-ch: Jones z Londynu, Bell z Heywood, Campbell z Manchester i Smithies z Rochdale dla opracowania wzorowego statutu spółdzielni; prowincjonalnemi ośrodkami propagandy były: na południu Towarzystwo popierania zrzeszeń robotniczych z tygodnikiem „Christian Socialist“ w Londynie; na północy „Conference Assiociation“ z miesięczniklem „Cooperator“ w Manchester oraz podobne luźne organizacje w innych okręgach. Potrzeba narodowego zjednoczenia pod wpływem konferencji okręgowych stale rosła i doprowadziła do zwołania pierwszego narodowego kongresu spółdzielni 31 *maja 1869 r. przez działaczy londyńskich* w porozumieniu z północnemi. W zaproszeniach na kongres przytoczono następujące motywy:

„Szybki wzrost ruchu spółdzielczego jest jednym z najwybitniejszych faktów naszych czasów. Zapoczątkowany przez robotników, wprowadził on nowy system gospodarczy, który prawidłowo rozwijany daje nadzieję gruntownej przemiany społecznej i przemysłowej kraju, zmieniając zasadniczo stosunek pomiędzy kupującym a sprzedającym, pracownikiem a pracodawcą. Ruch spółdzielczy szerzy się wszędzie, ale jego główne zasady nie są jasno sformułowane, jego szczytne cele nie są rozumiane. Metoda działania różnych zrzeszeń w wymianie i produkcji nie jest sharmonizowana. Ich powodzenie w poszczególnych wypadkach jest wątpliwe, a mogłoby być zapewnione. Zachodzące wypadki niepowodzeń i strat są szkodliwe dla początkujących i szerzą zniechęcenie wśród innych. Potrzeba usunąć przeszkody i niebezpieczeństwa, wskazać wyższe cele. Wszystko to wymaga naradzenia się tych, którzy studjują zasady kooperacji i biorą udział w praktycznym jej zastosowaniu“.

Na porządku obrad kongresu postawiono następujące sprawy:

1. Jak najlepiej zużytkować organizację związków zawodowych dla celów kooperacji.

2. Najlepsze środki dla osiągnięcia wzajemnej pomocy spółdzielni:

a) wprowadzenie produktów spółdzielni na rynek spółdzielczy i krajowy;

b) stworzenie systemu gwarancii, banku i giełd pracy;

c) zastosowanie kooperacji w rolnictwie i ogrodownictwie;
d) połączenie przemysłu z rolnictwem i ogrodownictwem;
e) stworzenie instytucji wychowawczych, opartych o spółdzielnie;
f) stworzenie organizacji wszystkich spółdzielni w kraju i zagranicą;
g) wskazanie poprawek do prawa, gdzie ono hamuje rozwój kooperacji.

3. Jakie są główne przyczyny niepowodzeń spółdzielni spożywców i wytwórców i jakie są podstawowe warunki konieczne dla ich powodzenia.

4. Jaki podział zysku pomiędzy pracą a kapitałem jest w stanie wytworzyć harmonijną działalność i najwyższy stopień powodzenia. Jaki podział jest najsprawiedliwszy i jaki teraz jest wskazany.

Z programu tego widać, że zainteresowanie przekroczyło horyzont ściśle lokalny, prowincjonalny i objęło narodowe i międzynarodowe zagadnienia ruchu. Każdy punkt porządku dziennego był poparty odpowiednim referatem; między innemi był referat o spółdzielniach kredytowych w Niemczech, który spowodował uchwałę o utworzeniu bankowej organizacji na wzór federacji handlowej; ponieważ prawo nie pozwalało spółdzielniom prowadzić operacji bankowych, bank powstał jako spółka akcyjna w Newcastle przy poparciu spółdzielni północnych i związku górników; bank ten upadł w 1876 r., a w miejsce niego tegoż roku, wobec usunięcia przeszkód prawnych, powstał wydział bankowy federacji handlowej.

W czwartym dniu kongresu Holyoake odczytał referat o potrzebie utworzenia Rady Centralnej (Central Board), jako wykonawczego organu kongresu. Na razie postanowiono wybrać tylko radę londyńską z 16 osób, przeważnie chrześcijańskich socjalistów, która miała działać w porozumieniu z komitetami północnych konferencji. Na drugim kongresie 1870 r. w Manchester luźna ta organizacja przybrała bardziej skonsolidowane formy; całą Anglję podzielono na 2 sekcje: londyńską i prowincjonalną, obejmującą całą północ łącznie ze Szkocją. Skład rady londyńskiej pozostawiono bez zmiany, a do prowincjonalnej wybrano również 16 osób: 3 z Rochdale, 2 z Oldham, 2 z Manchester, 2 z Glasgow itd. Na czwartym kongresie postanowiono utworzyć Radę Centralną, a całą Anglję podzielić na 5 sekcji: południową, środkową, północno-zachodnią, północną i szkocką. Rada Centralna składa się z członków rad sekcji, a jako organ wykonawczy ma Radę Związkową (United Board), złożoną z delegatów rad sekcji. Kongresy narodowe

mają się odbywać z kolei w każdej sekcji. Organizacja ta została ostatecznie ustalona w 1889 r. i zarejestrowana jako spółdzielnia pod nazwą Unji spółdzielczej (Cooperative Union).

Celem Unji — według jej statutu — jest popierać stosowanie uczciwości, sprawiedliwości i oszczędności w producji i wymianie przez:

1) usuwanie wszelkiego oszustwa bezpośredniego, przedstawiającego jakikolwiek artykuł wytwarzany lub sprzedawany za inny, niż jest znany producentowi lub sprzedawcy, albo pośredniego, ukrywającego przed kupującym jakikolwiek fakt znany sprzedawcy, o którym powinien wiedzieć kupujący, ażeby mógł ocenić istotną wartość nabywanego artykułu;

2) pojednanie sprzecznych interesów kapitalisty, pracownika i kupującego przez sprawiedliwy podział pomiędzy nich funduszu, powszechnie nazywanego zyskiem;

3) zapobieganie marnotrawstwu pracy, wynikającemu obecnie z nieuregulowanej konkurencji (*competition*).

Działalność Unji wyraża się w koordynowaniu działalności wychowawczej i instrukcyjnej, *w szczególności w szerzeniu idei* kooperacji, dawaniu rad i wskazówek praktycznych, obronie interesów ruchu i zwalczaniu jego przeciwników, *wogóle w udzielaniu* wszelkiej pomocy, jaka okaże się potrzebna, ażeby kierownicy i pracownicy spółdzielni mogli godnie wywiązać się z włożonych na nich zadań. Unja za pomocą dorocznych kongresów, licznych konferencji sekcyjnych i okręgowych, programów wychowania, układanych na każdy rok szkolny, wydawnictw, odczytów, kursów i specjalnych wyższych szkół (college) stoi na straży ideowych potrzeb ruchu, jest jego mózgiem, jak federacja handlowa sercem.

Członkami Unji mogą być tylko spółdzielnie (początkowo były i pojedyńcze osoby), zobowiązujące się przestrzegać w swojej działalności zasady i idee, wyrażone w programie Unji i uchwałach kongresów; nie może być przyjęta spółdzielnia, której zarząd nie pochodzi z demokratycznych wyborów. Spółdzielnia musi wziąć przynajmniej jeden niewycofalny udział 5 sh. (tylko dla zadośćuczynienia wymaganiom prawa), oraz płacić składkę roczną w wysokości 2 pensów od każdego członka. Składki służą na pokrycie wydatków Unji na działalność wychowawczą i instrukcyjną, niezależnie od wydatków miejscowych na ten cel przez same spółdzielnie. W 1920 r. Unja miała dochodów ze składek i wydawnictw 119.021 f. st; spółdzielnie wydały u siebie 195.866 f. st. na cele wychowawcze i 153.586 f. st. na cele dobroczynne. Unja obejmuje

spółdzielnie spożywców i wytwórcze, razem 1322 z ogólną liczbą 4,479.209 członków.

Organizacja Unji jest oparta na zasadach ściśle federacyjnych, żaden z jej organów nie jest wybierany przez doroczny kongres, wszystkie powstają od dołu do góry przez złączenie osób, wybieranych corocznie na miejscu w okręgach i sekcjach. Pod tym względem Unja różni się od centralnych związków na kontynencie Europy, gdzie zwykle wszystkie organy są ześrodkowane w centrali i wybierane przez zjazd delegatów; dlatego należy bliżej zaznajomić się ze swoistą organizacją Unji, kształtującą się samorodnie w ciągu wielu lat.

Pierwszy szczebel w organizacji Unji stanowią asocjacje okręgowe (district associations), obejmujące od kilku do kilkudziesięciu spółdzielni z liczbą kilkunastu do 90 tysięcy członków; delegaci tych spółdzielni zbierają się kilka razy w roku na konferencje okręgowe dla omawiania spraw lokalnych oraz tych, które mają stanowić przedmiot obrad kongresu, albo zostały zalecone przez kongres czy Radę Centralną dla przedyskutowania na miejscu i zakomunikowania swojej opinji Radzie. Dyskusję zwykle poprzedza odczyt albo referat jednego z delegatów, albo osoby w tym celu zaproszonej. Organem asocjacji jest okręgowy komitet wykonawczy (Executive Committee), zbierający się w miarę potrzeby; do niego należy zwoływanie konferencji, zapraszanie prelegientów, zbieranie sprawozdań od spółdzielni i rozwijanie ruchu w swoim okręgu. Komitet składa się z 6 do 30 osób, wybieranych bezpośrednio przez spółdzielnie z listy zgłoszonych przez nie kandydatów; wybiera on z pośród siebie przewodniczącego, zastępcę, kasjera i sekretarza, którego obowiązkiem jest przygotowanie sprawozdań z całorocznej działalności okręgu; sprawozdania wszystkich okręgów są ogłaszane w roczniku Unji przed kongresem.

Okręgi zgrupowane są w sekcje, których obecnie jest 8, mianowicie:

Irlandzka sekcja składa się z 3 okręgów, liczących razem 33 spółdzielnie; na czele jej stoi komitet wykonawczy złożony z 7 osób, z pośród których dwie wchodzą do Rady Centrajnej Unji.

Środkowa sekcja składa się z 10 okręgów, 186 spółdzielni; Rada jej składa się z 11 osób, wybieranych bezpośrednio przez spółdzielnie; wszyscy jej członkowie, jak i w następnych sekcjach wchodzą w skład Rady Centralnej.

Północna sekcja składa się z 7 okręgów, 136 spółdzielni; Rada — z 7 osób, wybieranych przez okręgi po 1 od każdego.

Północno-zachodnia sekcja — z 16 okręgów, 414 spółdzielni; Rada — z 20 osób, z których 16 wybieranych jest przez okręgi po 1 od każdego, a 4 bezpośrednio przez wszystkie spółdzielnie sekcji.

Szkocka sekcja — z 10 okręgów, 223 spółdzielni; Rada – z 10 osób, wybieranych przez spółdzielnie.

Południowa sekcja — z 11 okręgów, 162 spółdzielni; Rada — z 9 osób, wybieranych przez spółdzielnie.

Południowo-zachodnia sekcja — z 3 okręgów, 69 spółdzielni; Rada — z 6 osób, wybieranych przez spółdzielnie.

Zachodnia sekcja — z 4 okręgów, 81 spółdzielni; Rada — z 6 osób, również wybieranych bezpośrednio przez wszystkie spółdzielnie sekcji.

W sekcjach odbywają się kilka razy w roku konferencje delegatów wszystkich spółdzielni sekcji, podobnie jak w okręgach. Rada sekcji zbiera się prawie co miesiąc albo częściej, zestawia sprawozdanie z działalności sekcji i jej okręgów oraz wykonuje wszystkie zadania Unji na swoim terenie; wydatki jej pokrywane są z funduszów asygnowanych przez Radę Związkową. W każdej sekcji, z wyjątkiem irlandzkiej, jest osobna asocjacja edukacyjna (Cooperative Educational Association), która kieruje całą działalnością wychowawczą, odczytami, kursami i szkołami na terenie sekcji; w komitecie wykonawczym asocjacji zasiada 1 albo 2 delegatów Rady sekcji. Kandydat na członka Rady musi być członkiem jednej ze spółdzielni sekcji i przynajmniej przez 3 lata być uprzednio członkiem komitetu zarządzającego albo wychowawczego spółdzielni. W ten sposób w radach zasiadają kooperatyści najlepiej znani ze swojej działalności w spółdzielniach i o zdobywaniu tutaj wpływów przez inne organizacje i partje nie może być mowy. Do komitetów wychowawczych zapraszane są też miejscowe siły naukowe, dopomagające w organizacji szkół i kursów.

Rada Centralna Unji składa się z połączonych Rad sekcji (71 osób) i zbiera się 5 razy w roku; po raz pierwszy w czasie kongresu po ogłoszeniu wyników wyborów dokonanych w sekcjach; na tym zebraniu zostaje wytknięty ogólny kierunek prac i wyznaczeni delegaci do różnych specjalnych komitetów, dla uczestniczenia w kongresie związków zawodowych, Narodowym Związku nauczycieli i innych organizacjach, z któremi Unja jest w stałych stosunkach, oraz delegacje na zagraniczne kongresy. Na ostatnim zebraniu, na kilka tygodni przed dorocznym kongresem, Rada rozważa sprawozdanie roczne, układa porządek dzienny kongresu i projekty uchwał.

Organem wykonawczym Rady Centralnej jest Rada związkowa, złożona z 15 członków, mianowicie 4 od północno-zachodniej sekcji, po 2 od południowej, środkowej, północnej i szkockiej po 1 od południowo-zachodniej, zachodniej i irlandzklej; wyborów dokonują Rady sekcji z pośród swoich członków na pierwszym zebraniu w 10 dni po kongresie. Rada Związkowa zbiera się 5 — 6 razy w roku, po raz pierwszy w miesiąc po kongresie i załatwia na swych zebraniach ważniejsze sprawy bieżące Unji, a przedewszystkim dysponowanie funduszami, mianowanie i uwalnianie pracowników oraz wszelkie ogłoszenia w imieniu Unji. W przerwach pomiędzy posiedzeniami Rady Związkowej zbiera się Office Committee, złożony z 9 członków Rady po 1 od każdej sekcji i 2 od północno-zachodniej; komitet ten zajmuje się wyłącznie sprawami wewnętrznej administracji Unji. Bezpośrednim kierownikiem biura Unji, odpowiedzialnym za jego sprawność jest jeneralny sekretarz, wyznaczany przez Radę Centralną i potwierdzany przez kongres; dotąd było 4-ch sekretarzy jeneralnych: od założenia Unji do 1891 r. Neale, potym do 1910 r. Gray, po jego śmierci Rae, a obecnie Whitehead.

Oprócz tego w Unji czynne są specjalne komitety, mianowicie:

1. Centralny komitet społeczno-wychowawczy (Central Educationel Board) nadający kierunek wszystkim zakładom wychowawczym Unji i asocjacjom sekcyjnym, przyznaje stypendja, dyplomy itd. Zbiera się co miesiąc i składa się z 9 członków rad sekcyjnych po 1 od każdej i 2 od północno-zachodniej, 7 delegatów sekcyjnych asocjacji wychowawczych po 1 od każdej, 2 od angielskiej i szkockiej Ligi kobiet oraz doradcy naukowego prof. Halla i sekretarza.

2. Komitet statystyczny i wydawniczy, złożony z 3 delegatów Rady Związkowej, 3 delegatów Komitetu Społ.-Wychow., 1 delegata Partji Spółdzielczej i 2 kierowników wydziałów statystyki i wydawnictw.

3. Połączony komitet propagandy dla niesienia pomocy nowym spółdzielniom i agitacji w bardziej zacofanych okręgach, składa się z 3 przedstawicieli Unji i 4 federacji handlowej.

4. Połączony komitet parlamentarny dla obrony interesów ruchu w parlamencie i wyjednywania zmian w ustawodawstwie, składa się z 6 przedstawicieli Unji, po 2-ch od angielskiej i szkockiej hurtowni i po 1 od federacji spółdzielni wytwórczych, zrzeszenia zarządzających i sekretarzy.

5. Narodowy komitet partji spółdzielczej dla akcji wyborczej i przeprowadzenia swoich kandydatów do rad samorządowych i par-

lamentu, istnieje od 1918 r. i składa się z 8 przedstawicieli Rad sekcyjnych, 8 od spółdzielnl subwencjonujących tę akcję oraz po 1 — 2 przedstawicieli od komitetu społ.-wychow., angielskiej i szkockiej federacji, komitetu parlamentarnego, angielskiej i szkockiej Ligi kobiet, Narodowej Ligi mężczyzn i federacji spółdzielni wytwórczych.

6. Wydział pracy (Labour Departament) dla regulowania warunków pracy w spółdzielniach, składa się z 8 przedstawicieli Rad sekcyjnych i 1 doradcy — inspektora pracy.

7. Komitet podatkowy dla obrony spółdzielni przed niesprawiedliwym opodatkowaniem, szczególnie częstym po wojnie, składa się z 16 osób po 2 od każdej sekcji.

8. Połączony komitet wystaw dla urządzania wystaw wyrobów produkcji spółdzielczej, składa się z 4 przedstawicieli Unji, 4 angielskiej federacji handlowej i 3 federacji spółdzielni wytwórczych.

9. Połączony komitet trade-unjonistów i kooperatystów dla rozstrzygania zatargów pomiędzy spółdzielniami a ich pracownikami, składa się z 4 przedstawicieli Unji i 4 od parlamentarnego komitetu związków zawodowych.

10. Zjednoczona komisja doradcza trade-unjonistów i kooperatystów dla wzajemnego popierania ruchu spółdzielczego i zawodowego i ustanawiania przyjacielskich stosunków pomiędzy organami tych ruchów, składa się z 6 przedstawicieli Unji i 6 od parlamentarnego komitetu związków zawodowych.

Samo wyliczenie tych organów świadczy o wszechstronnym rozwoju działalności Unji, splecionej licznemi węzłami z lokalnemi i prowincjonalnemi organizacjami; nic tu nie osłabia inicjatywy lokalnej i odpowiedzialności za powodzenie ruchu; rola organów naczelnych ogranicza się do uzgadniania i koordynowania wysiłków lokalnych, nie ich zastępowania przez patronacki, centralistyczny system związkowy, rozpowszechniony w środkowej i wschodniej Europie. Roczne sprawozdanie z działalności organów Unji obejmuje 50 arkuszy bitego druku i niepodobna tutaj wchodzić w jej szczegóły. O najbardziej interesującym nowym zjawisku, zorganizowaniu własnej partji politycznej i jej programie mówić będziemy niżej w rozdziale o samodzielności organizacji spożywców.

Doroczny kongres jest ogólnym przeglądem sił i potrzeb ruchu spółdzielczego i rozstrzyga ostatecznie wszystkie zagadnienia narodowej polityki spółdzielczej. Kongres odbywa się w czasie Zielonych Świąt co rok w innym mieście, wyznaczonym przez poprzedni kongres; biorą w nim udział wszyscy członkowie Cen-

tralnej Rady, przedstawiciele okręgowych asocjacji i delegaci spółdzielni w stosunku 1 na każdych 500 członków, ale nie więcej niż 6, ogółem około 1700 osób. Przewodniczy kongresowi osoba, wyznaczona przez Radę Centralną z poza jej grona. Na kongresie 1922 r. po raz pierwszy na to zaszczytne stanowisko powołano kobietę, p. Llewelyn Davies, zasłużoną działaczkę Ligi Kobiet kooperatystek. Przewodniczący otwiera kongres mową programową (inaugural address), która daje ogólny pogląd na najważniejsze zagadnienia kooperacji spożywców i jest następnie wyjaśniana na sekcyjnych i okręgowych konferencjach.

Dla całości obrazu angielskiego ruchu należy dodać, że Unja oprócz licznych podręczników, dzieł naukowych i broszur wydaje 4 miesięczniki: „Cooperative Monthly“, „Cooperative Educator“ „Cooperative Official“ i „Cooperative Union News Service“. Spółdzielnie i asocjacje okręgowe wydają lokalne miesięczniki i kwartalniki, a jako główne organy służą tygodniki: „Cooperative News“ (120.000 egz.) i „Scottish Cooperator“ (25.000 egz.), wydawane przez osobną Narodową Spółdzielnię Wydawniczą. Federacja handlowa wydaje *miesięczniki „Wheatsheaf“ (625.000 egz.)* dla agitacji i „Producer“ (24.000 egz.) dla spraw technicznych. Liga kobiet kooperatystek wydaje miesięczniki „Womans Outlook“ (55.000 egz.) dla kobiet i „Our Circle“ (23.000 egz.) dla dzieci. Ilustrowany „Millgate *Monthly*“ (13.500 egz.) poświęcony jest kulturze i sztuce.

Obserwując postępy ruchu, już w 1866 r. konserwatywna gazeta „Spectator“ tak scharakteryzowała angielskie spółdzielnie: „Pokazały one, że zrzeszenia robotników z powodzeniem mogą zarządzać magazynami, zakładami wytwórczemi wszelkiego typu, jednocześnie poprawiły znacznie położenie robotników, ale nie zostawiły żadnego widocznego miejsca dla prywatnego kapitalisty“. W 1890 r. lord Rosebery witając kongres w Glasgow powiedział: „Liczba waszych członków, rozrost waszych kapitałów, wielka zasada spólności interesów kierująca waszym ruchem, wszystko to zdaniem moim jest jakby państwem w państwie“. Gdy zestawimy te słowa z głoszonemi na początku XIX wieku tezami ekonomistów i polityków o wyłączności państwa jako jedynej organizacji społecznej i o niedopuszczalności zrzeszeń, zrozumiemy, jaki przewrót dokonał się w ciągu niespełna stulecia i jak trafnie charakteryzują kooperację spożywców często używane w Anglji słowa: „peacefull revolution“—spokojna rewolucja.

2. System roczdelski.

Ustalone w Anglji zasady kooperacji spożywców zostały zastosowane z małemi odmianami w całym świecie i noszą nazwę systemu roczdelskiego. Streszczają się one w następujących postulatach:

1. Kapitał powinien być dostarczony przez członków i otrzymywać ograniczony procent.

2. Produkty powinny być dostarczane członkom jaknajczystsze, pełnej miary i wagi.

3. Ceny produktów powinny być umiarkowane rynkowe.

4. Sprzedaż i kupno tylko za gotówkę.

5. Nadwyżkę (zysk) dzielić pomiędzy członków w stosunku do ich zakupów.

6. Zasada „jeden członek — jeden głos“ powinna być podstawą ustroju wewnętrznego, jak również całkowite równouprawnienie kobiet.

7. Zarząd powinien być w rękach członków wybieranych perjodycznie.

8. Określony procent nadwyżki powinien być przeznaczony na cele wychowawcze.

9. Częste sprawozdania i bilanse powinny być przedkładane członkom.

Spółdzielnia jest niezależną instytucją wzajemnej pomocy i dlatego główne jej środki materjalne powinny pochodzić od członków. Jest to zasada powszechnie uznana, różnice zachodzą tylko co do wysokości udziałów i ich oprocentowania. W belgijskich socjalistycznych spółdzielniach wprowadzono system nieoprocentowania udziałów i wyznaczania ich możliwie małych; wskutek tego członkowie nie są zainteresowani w składaniu większych sum na kapitał udziałowy i spółdzielnie muszą czerpać środki obrotowe z pożyczek i wkładów, od których jednak trzeba płacić procent, inaczej nie można ich otrzymać; pożyczki i wkłady nie przedstawiają dostatecznie trwałej podstawy dla fundowania własnych przedsiębiorstw i dlatego spółdzielnie tego typu wykazują małe postępy w rozwijaniu działalności gospodarczej, zwłaszcza w zakresie produkcji. W Niemczech i Austrji zmodyfikowano ten system tak, że każdy członek posiada tylko jeden nie podlegający oprocentowaniu udział, natomiast stale potrąca się pewną część jego dywidendy od zakupów na wytworzenie osobnego funduszu przezornościowego,

z którego członek może wycofywać swoją część tylko w razie bezrobocia lub jakiego nieszczęśliwego wypadku w rodzinie; oprócz tego spółdzielnie tego typu zabiegają o pozyskanie jaknajwięcej wkładów oszczędnościowych. W Szwajcarji panuje tendencja do oparcia spółdzielni na własnym funduszu zasobowym, dlatego stosuje się tam względnie wysokie niewycofalne wpisowe 1 do 3 fr. na fundusz zasobowy, znaczną część nadwyżki przeznacza się na powiększenie tego funduszu; udziały jako podstawa finansowa grają drugorzędną rolę, natomiast silnie propaguje się składanie oszczędności członków w spółdzielniach na rachunek wkładów, a w razie potrzeby większych środków na długotrwałe inwestycje wypuszcza się długoterminowe oprocentowane obligacje, umarzane stopniowo w miarę nagromadzenia funduszu zasobowego. W Anglji dotąd przeważa tendencja do nagromadzania przedewszystkim kapitału udziałowego, od którego płaci się umiarkowany procent, nie więcej niż 5%; każdy członek musi wziąć pewną minimalną ilość udziałów, najczęściej 3—5 po 1 f. st., wpisowe nigdy nie przekracza 1 szylinga i spółdzielnie domagają się, ażeby zniesione zostały wszelkie ograniczenia prawne, zabraniające im przyjmować więcej *niż 200 f. st. w udziałach i 20* f. st. we wkładach od jednej osoby. W istocie udziały w angielskich spółdzielniach są traktowane prawie jak wkłady, bo członek może w każdym czasie podjąć część ich, przewyższającą wymagane minimum 3—5 f. st., i tylko w wyjątkowych wypadkach wstrzymuje się wypłacanie na czas ograniczony.

W 1910 r. kapitał udziałowy w stosunku do obrotu wynosił w spółdzielniach: angielskich 44%, w belgijskich socjalistycznych 4,3%, w niemieckich 6,7%, w szwajcarskich 3,2%. W wysokim nagromadzeniu udziałów członków w angielskich spółdzielniach tkwi właśnie główna ich siła materjalna i możność intensywnego rozwijania własnych przedsiębiorstw, podczas gdy na kontynencie Europy chorują one na brak kapitału i tylko w wyjątkowych wypadkach rozwijają własną produkcję. Płacenie procentu od wkładów, a nieprzyznawanie go udziałom jest w samym założeniu błędne, bo udział w spółdzielniach nie jest zwykłą akcją nabywaną odrazu w całości, lecz powstaje z oszczędności członka spłacanych ratami, najczęściej z jego dywidendy od zakupów; w tych warunkach rozróżnianie w spółdzielniach udziału od wkładu oszczędnościowego jest czystym sofizmatem. Udział to wkład oszczędnościowy członka tylko z dłuższym terminem wypowiedzenia; jeżeli nie płaci się od niego procentu, to naturalnie członkowie będą ograniczać się do wpła-

cenia tylko obowiązkowego minimum, a resztę oszczędności lokować tam, gdzie otrzymują zwykły procent. Braku kapitału udziałowego nie można zastąpić łatwo wycofalnemi wkładami oszczędnościowemi, ani funduszem zasobowym, bo powstaje znacznie wolniej, a szybsze i wydatniejsze zasilanie go z nadwyżki rocznej przez obniżenie dywidendy członków niekorzystnie odbija się na ich zakupach, jak to miało miejsce w angielskich spółdzielniach przed 1844 r., kiedy forsownie wytwarzano niepodzielne kapitały społeczne. Pjonjerzy uznali konieczność większego zainteresowania członków i jedyna korektywa, jaką należy wprowadzić do ich podziału zysku, to wyznaczanie przynajmniej 10% na fundusz zasobowy, czego pod wpływem dążenia do doraźnych korzyści członków zaniedbano, a co teraz ostatnie kongresy uznały za postulat konieczny. Odnośnie samego kapitału udziałowego praktyka wykazała, że wszelkie ograniczenia jego są szkodliwe dla rozwoju sił finansowych spółdzielni; wskazane jest tylko ograniczanie procentu od udziałów do normy o 1 do 2 procent wyższej, niż od wkładów bezterminowych, wypłacanych na każde żądanie.

Drugi postulat dostarczania produktów jaknajczystszych, a więc dobrego gatunku, miary i wagi, jest szczególnie trudny do przeprowadzenia w krajach o małym dobrobycie i nizkiej kulturze, gdzie biedna ludność przyzwyczaiła się nabywać liche produkty i jako główny probierz przy kupnie uważa nie jakość produktu, ale nizkość ceny. W podobnych warunkach rozpoczynali swoją działalność pjonjerzy. W owych czasach zafałszowanie takich towarów, jak mąka, chleb masło, smalec, cukier, herbata, kawa, korzenie, mydło, było zjawiskiem powszechnym i walka z nieuczciwą konkurencją kupców stanowiła jedno z najtrudniejszych zadań, bo nie znający zakulisowej strony handlu członkowie nie chcieli wierzyć, że pozornie nizkie ceny kupcy wynagradzali sobie obniżeniem wartości produktu; tak jeszcze w 1863 r. w prywatnym młynie w Hebden Bridge ujawniono 25 centnarów ałunu używanego do obciążania mąki; nic dziwnego, że taka mąka była tańsza, niż z uczciwego młyna spółdzielczego. Dlatego właśnie Unja spółdzielcza w programie swoim na pierwszym miejscu wystawiła usuwanie wszelkiego oszustwa w produkcji i wymianie i zabiegała o wydanie prawa, surowo karzącego za fałszowanie, co zostało osiągnięte dopiero w 1875 r. Nowopowstające spółdzielnie mają do czynienia z członkami, którzy dotąd korzystali z mętnych źródeł spekulacyjnego handlu; dlatego wprowadzenie odrazu lepszych, ale często droższych produktów napotyka duże trudności, jednakże praktyka

wszystkich krajów wskazuje, że jest to jedyna właściwa droga zaspokajania potrzeb spożywców, a nie tworzenia tylko pozornych korzyści i zysków kosztem obniżenia skali elementarnych wymagań. Kapitalizm stawia na pierwszym planie ilościowy interes produkcji i wymiany, kooperacja odwrotnie dba przedewszystkim o jakość produktów, nietylko ze względu na zdrowie członkow, ale i na dobrze zrozumianą oszczędność. Oszczędniej jest zrobić ubranie z droższego materjału i nosić je dwa lata, niż co rok sprawiać nowe „modne“ z lichszego materjału i dwa razy opłacać robotę krawca.

Trzeci postulat: sprzedaż po umiarkowanych cenach rynkowych ma na celu zabezpieczenie spółdzielni od ryzyka połączonego ze sprzedażą po cenie kosztu, której dla wielu produktów ściśle ustalić nie można, a przedewszystkim — nagromadzanie oszczędności, do których członkowie i spółdzielnia inną drogą dojść nie mogą. Oszczędność, wyrażająca się w tym, że codzień odkłada się kilka groszy do skarbonki, jest rzeczą bardzo trudną, a przytym wciąż wystawiona jest na niebezpieczeństwo unicestwienia przy lada *pokusie. W spółdzielni oszczędność powstaje automatycznie przy każdym zakupie członka i uwidocznia się w końcu roku* w postaci dywidendy od zakupów. Oto kilka najpowszechniejszych przykładów z rachunków spółdzielni roczdelskiej z pierwszych lat jej istnienia do 1853 r.:

Książeczka udziałowa № 12. Członek przystąpił do spółdzielni w 1844 r.; uprzednio w ciągu 40 lat był wiecznym dłużnikiem sklepikarza, kupował u niego na kredyt za 20 — 30 sh. tygodniowo, *a dług jego sięgał 600 sh. Od czasu zapisania się wpłacił do spółdzielni w ratach 58 sh., podjął 350 sh. 7 d. dywidendy i* jeszcze *posiada w kasie spółdzielni 100 sh., a więc w ciągu* 9 lat osiągnął przez zakupy 392 sh. 7 d. oszczędności.

Książeczka udziałowa № 22. Przystąpił w 1844 r., uprzednio w ciągu 25 lat siedział w długach u sklepikarza; jego zakupy wynosiły około 10 sh. tygodniowo, a dług wahał się od 40 do 50 sh. Od czasu zapisania się wpłacił do spółdzielni ratami 50 sh., podjął 137 sh. 5 d. i posiada jeszcze 160 sh., a więc miał 247 sh. 5 d. oszczędności.

Książeczka udziałowa № 114. Przystąpił w 1848 r., wpłacił 15 sh., podjął 234 sh. 11 d. i posiada jeszcze 142 sh. 11 d., a więc w ciągu 5 lat miał 362 sh. 10 d. oszczędności.

W później powstałej spółdzielni w Oldham oszczędność osiągnięta w ciągu pierwszych 9 lat wyniosła przeciętnie 2630 sh.

W północnych górniczych okręgach Anglji spółdzielnie prawie opanowały handel artykułami spożywczemi i stosowały wysokie ceny sprzedażne wyłącznie dla zwiększenia oszczędności; dywidenda od zakupów dochodziła tam do 26%. Podobną politykę uprawiały niektóre belgijskie spółdzielnie, tak naprz. piekarnia „Vooruit“ w Gandawie sprzedawała chleb po 30 centimów kilogram, gdy na rynku cena była 22; w ten sposób robiono ze spółdzielni przymusową kasę oszczędności. Praktyka wykazała, że wyznaczanie wysokich cen zamyka dostęp do spółdzielni uboższej ludności, która nie może w takim stopniu zmuszać się do oszczędności, a przyzwyczajenie do wysokich dywidend staje się przeszkodą dla otwierania nowych działów, jak naprz. sprzedaży mleka albo mięsa; gdyby i od tych artykułów wypłacać wysokie dywidendy, do jakich członkowie przyzwyczaili się w dziale kolonjalnym, to wypadłoby ustanowić ceny znacznie wyższe od rynkowych albo stosując ceny rynkowe, wykluczyć te artykuły z obrachunku dywidendy.

W ostatnich latach, zwłaszcza po wojnie, przeważyła opinja, że ceny sprzedażne w spółdzielni nie powinny przewyższać bieżących cen, a gdy spółdzielnia stanie się tak silną, że może regulować ceny w swoim okręgu, to powinna iść w kierunku ich obniżenia. Stosowanie cen niższych niż rynkowe nie zaleca się tam, gdzie spółdzielnia sprzedaje i osobom postronnym, bo wtedy brak pobudki materjalnej do zapisania się na członka i sprzedaż postronnym, mająca na celu właśnie pozyskanie ich na członków dla korzystania z oszczędności, traci swój sens. Spółdzielnie praktykujące stary system sprzedaży po cenie kosztu, jak trafnie wyraził się prof. K. Gide, sprzedają swój plon na pniu, pozbawiają się możności nagromadzania indywidualnych i kolektywnych oszczędności, które są podstawą dalszego rozwijania działalności, własnej produkcji i różnych pomocy społecznych.

Sprzedaż tylko za gotówkę została już powszechnie uznana jako nieodzowny warunek kooperacji spożywców, przejęta została nawet przez handel prywatny, wojujący z pierwszemi spółdzielniami właśnie za pomocą sprzedaży na kredyt. Jeszcze kilkanaście lat temu urządzona przez niemieckie izby handlowe ankieta dla zbadania drobnego handlu stwierdziła, że trzy czwarte sprzedaje się na kredyt, a to dla powiększenia obrotów i przywiązania do siebie klijentów. Powierzchownie sądząc wydaje się, że kupiec, dający produkty na kredyt, okazuje usługę klijentom. „W rzeczywistości — mówi Gide — jest to najoczywistsza lichwa, chociaż ofiary

jej nie zdają sobie z tego sprawy. Przecież kupiec musi podnieść cenę towarów tak, aby nietylko uwzględnić w niej procent od pieniędzy, na które musi czekać, lecz nadto i ryzyko możliwych strat wskutek niewypłacalności. Gdyby obliczyć dokładnie ten procent, przekonalibyśmy się, że przewyższa on znacznie 10%. Przytym kupiec wyzyskuje położenie, aby swojemu dłużnikowi wpakować wszystkie towary nadpsute lub uszkodzone, wszystkie resztki sklepowe".

Człowiek biorący na kredyt traci nietylko niezależność swoją. Kredyt spożywczy przytępia sprawność gospodarczą dłużnika; nie potrzebując płacić gotówką, która jest najlepszą wskazówką, ile można wydać, nie zdaje on sobie dokładnie sprawy ze stanu swoich środków, nie umie unormować wydatków, ulega pokusie nabywania ponad możność i potrzebę, brnie w długi, które rujnują dobrobyt i spokój rodziny. Kredyt spożywczy to czerw, toczący u korzenia zmysł oszczędności, i walka z nim dla kooperatystów jest takim samym obowiązkiem, jak walka z nałogiem pijaństwa. Kredyt jest równie szkodliwy dla samej spółdzielni, bo pozbawia ją środków obrotowych, zmusza do kupowania na kredyt u dostawców, uzależnia od nich, zwiększa koszty administracji i kontroli, a przytym jest wysoce niemoralny, bo zwala na barki najbardziej lojalnych i oszczędnych członków straty, wynikające z lekkomyślności tych, którzy żyją nad stan i nie płacą swoich długów.

Podział zysku pomiędzy członków w stosunku do ich zakupów jest najbardziej charakterystyczną cechą systemu roczdelskiego. Głównym źródłem nadwyżek, otrzymywanych przy sprzedaży, są kupujący i sprawiedliwość nakazuje nadwyżki te po pokryciu kosztów handlowych, zwrócić tym, którzy je wytworzyli, a więc kupującym spożywcom. Im wyżej były kalkulowane ceny sprzedażne produktów, tym większe potym zwroty. Jeżeli spółdzielnia sprzedawała i postronnym, to osiągniętą na ich zakupach nadwyżkę przeznacza na niepodzielny fundusz społeczny. W ten sposób przez zwrot nadebranego w ciągu roku osiąga się cenę sprawiedliwą, członek w istocie nabywa produkty po cenie kosztu, wolne od wszelkich dodatków, jakie pobierają dla siebie przedsiębiorcy prywatni. W tych warunkach cena sprzedażna nie jest połączona z żadną krzywdą dla członka, wysokość jej zależy od jego możności oszczędzania. W latach pomyślnych dobrych i stałych zarobków członkowie mogą na walnym zgromadzeniu domagać się podwyższenia cen sprzedażnych, ażeby zwiększyć swoje oszczędności przy zakupach, w latach gorszych przeważać będzie tendencja do

obniżenia cen sprzedażnych. Statystyka dywidendy od zakupów w Anglji wskazuje, że wysokość jej nie jest miarą powodzenia ruchu, dywidendy mogą spadać, a pomimo to liczba członków wzrasta, jak to widać z poniższego zestawienia:

Rok	Liczba członków	Procent członków otrzymujących dywidendę		
		Powyżej 10%	10—12½%	Wyżej 12½%
1895	1.311.144	14,9	17,5	67.5
1900	1.707.011	21,0	18,0	61.0
1905	2.153.185	24,4	21,6	54.0
1910	2.542.532	30,2	17,6	52.2
1920	4.504.852	74,6	19,8	5.6

Zmiany wysokości dywidend nie można tłomaczyć tym, jakoby pochodziły one z niestałych zakupów osób postronnych, bo wynoszą one zaledwie 1% ogólnego obrotu; Anglicy mają ten rozum, że gdy kupują w spółdzielni, to zaraz zapisują się na członków, ażeby w pełni korzystać z dobrodziejstw kooperacji. Stopniowy spadek wysokich, a wzrost małych dywidend tłomaczy się panującą tendencją uprzystąpnienia spółdzielni dla uboższej ludności; szczególny spadek w 1920 r. pochodzi z zastoju przemysłowego i braku zarobków, które nakazują niżej kalkulować ceny, bo członkowie nie mogą oszczędzać w tym stopniu co dawniej. Najwyższe dywidendy są w Szkocji i północno-zachodnich okręgach Anglji, gdzie ruch jest najstarszy i najsilniejszy.

Główne zadanie dywidendy od zakupów to nagromadzanie kapitału dla rozwijania własnych przedsiębiorstw, których nie można budować na pożyczonych pieniądzach. Dlatego w parze z wytwarzaniem oszczędności idzie skłanianie członków do pozostawiania ich w spółdzielni dla zwiększenia jej siły finansowej. W praktyce wyraża się to w tym, że członek nabywa prawo do dywidendy po wpłaceniu minimalnej kwoty na udział, a w silnych finansowo spółdzielniach tylko wpisowego, ale dywidendy nie może podjąć w gotówce tak długo, dopóki na rachunku jego udziału nie zbierze się suma, ustanowiona dla wszystkich jednakowo przez walne zgromadzenie członków. Wysokość tej sumy wzrasta w miarę rozwoju operacji spółdzielni; im więcej potrzeb spożywczych zaspokaja, tym większa jest suma jaką członkowie muszą nagromadzić w swoich udziałach; tak w wielu spółdzielniach angielskich obowiązujący początkowo tylko 1 udział po 1 f. st. doszedł do 5,

a nawet 10; gdy tę wymaganą sumę członek nagromadził, może odbierać dywidendę w gotówce zaraz po zatwierdzeniu bilansu i robić z nią, co mu się podoba, albo pozostawiać w spółdzielni na rachunku udziałów czy wkładów.

W belgijskich spółdzielniach, gdzie zlekceważono znaczenie kapitału udziałowego, usiłuje się powstrzymywać odpływ dywidend przez to, że wydaje się je nie w gotówce, a w postaci bonów, które można wymienić w sklepach spółdzielni na towary; systemu tego nie można zalecać, bo pozbawia członków prawa swobodnego użytkowania zaoszczędzonej sumy i jest naśladownictwem dawnych patronackich ekonomatów, sklepów fabrycznych i kupców, wydających czeki rabatowe przy większych zakupach dla wymiany ich na odpowiedni przedmiot (prezent) w sklepie tego kupca. W niemieckich spółdzielniach stosuje się ograniczanie wysokości dywidendy od zakupów naprz. do 4%, a reszta osiągniętej nadwyżki rocznej idzie na fundusz zasobowy i różne specjalne. Ino*wacje te nie* znajdują tak szerokiego zastosowania, jak oryginalny *system roczdelski, uzupełniony* przez postulat ostatnich kongresów, *ażeby stale* pewna część nadwyżki była odliczana na fundusz za*sobowy, dopóki nie* wyniesie przynajmniej 20% udziałów, poży*czek, wkładów* i innych zobowiązań spółdzielni.

Na kongresie 1906 r. sekretarz jeneralny Unji Gray wystąpił z projektem, ażeby tylko połowa dywidendy była wypłacana w gotówce, a druga połowa dopisywana do udziału członka; w ten sposób spółdzielnie miałyby zapewnione stałe powiększanie ich środków *obrotowych, a przytym udział członka stopniowo* dochodziłby do wysokości odpowiadającej jego potrzebom, zaspokajanym przez spółdzielnię. W istocie projekt ten wiernie odtwarza intencje pjonjerów nagromadzenia jaknajwiększych kapitałów z dywidend od zakupów i zasługuje na rozpowszechnienie; urzeczywistnienie jego zależy od stopnia zrozumienia zadań kooperacji i dojrzałości członków do samorządu gospodarczego. Wogóle trzeba przyjąć, za regułę, że wszelka akcja, lekceważąca nagromadzanie kapitału w spółdzielniach z dywidend członków jest niezrozumieniem zasad roczdelskich i prowadzi do tego, że albo osłabia zmysł oszczędności i przezorności u członków albo oszczędności pozostają poza spółdzielnią i służą innym celom. Maksyma kooperatystów angielskich: „kapitał, który nie jest z nami, jest przeciwko nam“ — musi być uznana za podstawę polityki finansowej spółdzielni.

Pozostałe postulaty systemu roczdelskiego, wyrażone w punktach 6—9, jako elementarne zasady demokratycznej organizacji są

wszędzie przestrzegane i w praktyce nie spotykamy żadnych odmian. Podkreślić trzeba, że równouprawnienie kobiet w spółdzielniach nastąpiło znacznie wcześniej, zanim wystąpiło jako postulat polityczny pod naciskiem ruchu emancypacyjnego kobiet. Wynika ono przedewszystkim z tego, że spółdzielnia spożywców jest ściśle związana z gospodarstwem domowym i bez spółudziału gospodyni domu nie może należycie funkcjonować. Sklep spółdzielczy to spiżarnia zjednoczonych rodzin i pierwsze regulaminy w Anglji dopuszczały na członka tylko jedną osobę z rodziny: męża albo żonę, przyczym mąż legitymował się aprobatą żony, bo bez jej zgody należenie jego do spółdzielni byłoby tylko formalne: wszak ona załatwia sprawunki domowe i jej życzliwy stosunek do spółdzielni jest konieczny; w innych spółdzielniach dopuszczano równocześnie męża i żonę jako zbiorowego członka. Stopniowo wszelkie ograniczania członkowstwa odpadały i przy ankiecie 1900 r. okazało się, że znaczna większość spółdzielni dopuszcza na członków z jednej rodziny tyle osób, ile się zgłosi, i każda otrzymuje osobny № rachunku dla obliczania jej zakupów i dywidendy.

Silniejszy ruch spożywców w Europie datuje się dopiero od rozpowszechnienia wiadomości o postępach pjonjerów w Anglji po 1862 r. Rozwój jego we wszystkich krajach przemysłowych czy rolniczych idzie temi samemi drogami i poza nielicznemi wyjątkami pozostaje jeszcze w tyle tylko pod względem nagromadzenia oszczędności, a w konsekwencji i własnej produkcji; po wojnie wszędzie widać wzmożone wysiłki i w tym kierunku. Według danych statystycznych z 1920 r., częściowo niekompletnych, siła kooperacji spożywców w poszczególnych krajach wyraża się w następujących liczbach (pomijamy te, w których liczba członków wynosi mniej niż 100.000):

	Spółdzielni	Członków	Obrót 1920 r.
Anglja	1.379	4 504.852	254.158.144 f. st.
Austrja	103	503 622	1.822.130 224 kr.
Belgja	76	156.223	160.937.009 fr.
Czechosłowacja . .	809	768.983	1.222.532.680 kr.
Danja	1.792	335.104	225.000.000 kr.
Finlandja . . .	594	325.371	1.489.760.507 mk. f.
Francja	2.198	900.000	1.200.000.000 fr.
Holandja . .	151	161.286	40 048.757 fl.
Niemcy	1.291	2.714.109	2.801 465 087 mk.
Norwegja . . .	401	88.346	112 098.678 kr.
Polska	1.306	582.000	2.134.779.000 mkp.
Szwajcarja . .	493	362.284	330.822.645 fr.
Szwecja	948	240.716	216.118.730 kr.
Węgry	1.777	598.855	391.182.418 kr.
Włochy	3.986	1.000.000	2.000.000.000 lir.

Liczby powyższe obejmują tylko spółdzielnie, zorganizowane w związkach. W Rosji kooperacja została w 1919 r. upaństwowiona, a teraz dokonywa się jej odpaństwawianie; w 1918 r. liczono tam 25.000 spółdzielni z 12 miljonami członków. Federacji handlowych jest czynnych w Europie 19; pierwsze miejsce po angielskiej zajmuje niemiecka z siedzibą w Hamburgu. Największą lojalnością odznaczają się spółdzielnie duńskie, 80% ich zakupów załatwia narodowa federacja. W 1918 r. powstała w Kopenhadze pierwsza międzynarodowa federacja handlowa Danji, Norwegji i Szwecji pod nazwą Północnej (Nordisk Andelsforbund). W Ameryce ruch spożywców datuje się dopiero od 1916 r. i najsilniejszy jest wśród rolniczej ludności północnych stanów.

3. Znaczenie społeczno-ekonomiczne.

Kooperacja spożywców powstała wśród robotników pod wpływem owenowskiej idei zniesienia zysku i stworzenia spólnoty, której członkowie będą pracować na siebie i spólnie zaspokajać wszystkie swoje potrzeby. W pierwszych próbach przeważało dążenie do natychmiastowego odzyskania utraconego stanowiska niezależnych wytwórców, pracowania na siebie; sklep spożywczy traktowano jako tymczasowy środek zebrania większego kapitału dla założenia spólnoty, uszczęśliwiającej szczupłe grono jej członków. Pjonjerzy roczdelscy rozszerzyli ten program: sklep, budowa domów, własne warsztaty i fermy mają stale poprawiać domowe i społeczne warunki członków, a stworzenie samostarczalnej spólnoty odłożono na plan drugi, gdy okaże się możliwe jej wykonanie. W ten sposób zaspokajanie bieżących potrzeb członków z uwzględnieniem ich osobistych interesów stało się najbliższym celem i fundamentem kooperacji spożywców.

Poprawianie warunków bytu członków wymagało przedewszystkim ustanowienia sprawiedliwej ceny artykułów pierwszej potrzeby dla zmniejszenia wydatków i zwiększenia oszczędności członków. Cena sprawiedliwa, to cena wolna od wszelkich dodatków, jakie nakładają detaliści, hurtownicy, różni pośrednicy i właściciele środków produkcji w celu osiągania zysku. Przez wprowadzenie dywidendy od zakupów spółdzielnie usuwają wszystkie te krzywdzące spożywcę dodatki i prowadzą do niszczenia podstawy kapitalizmu — wszelkiego zysku. „Zdecydować — mówi prof. K. Gide w książce „Les sociétés coopératives de consommation“ — że cały zysk, który

kapitał przywłaszczał sobie, będzie zwracany tym, od kogo był otrzymany; postanowić, że nadal kapitał będzie otrzymywać tylko określone wynagrodzenie według minimalnych stawek, istniejących w danym czasie dla tego rodzaju usług, — to znaczy powiedzieć kapitałowi, że nadal traktować go się będzie tak, jak on sam traktował swojego robotnika. Zniesienie zysku, to urzeczywistnienie takiego ustroju społecznego, przy którym produkt sprzedaje się po cenie kosztów produkcji. Byłoby to urzeczywistnienie marzenia wszystkich socjalistów, poczynając od propagatora kooperacji Owena. Jednocześnie urzeczywistniłby się przez to i ideał ekonomistów szkoły liberalnej. Ich ideałem jest taki ustrój ekonomiczny, w którym nieograniczone panowanie wolnej konkurencji sprowadza w końcu zysk do zera. Wszak konkurencja ma doprowadzić do zbliżenia cen sprzedaży i kupna, a więc do możliwego zmniejszenia zysku. Wiedzą to dobrze producenci. W ustroju spółczesnym tendencja ta nie może wyrazić *się całkowicie, bo stoi temu na* przeszkodzie mnótwo różnego rodzaju faktycznych i prawnych monopolów. Usuńcie te przeszkody dla zapewnienia zupełnie wolnej konkurencji, a wtedy ceny kupna i sprzedaży zrównałyby się. W rzeczywistości, choć wyda się to paradoksem, można twierdzić, że powszechne panowanie kooperacji doprowadzi nas do tego celu, do którego napróżno zmierza wolna konkurencja".

W pierwszym stadjum rozwoju, kiedy spółdzielnie spożywców zajmują się tylko detalicznym rozdziałem produktów, zwracają one członkom to, co stanowiło dotąd zysk kupców detalistów; obejmując handel hurtowy do poprzednich zwrotów dodają zwrot zysku hurtowników, a przy przejściu do produkcji — zwrot zysku posiadaczy środków producji i surowców. Postępując krok za krokiem w kierunku osiągania sprawiedliwej ceny, kooperacja spożywców usuwa wszystkie pośrednie ogniwa łańcucha, obciążającego wymianę i produkcję haraczem na rzecz Króla-Mammona, usuwa wszystko to, co jest krzywdą pracy ludzkiej i zaprzeczeniem wymagań ekonomji.

Opowiadają, że gdy wojska niemieckie wkraczały do północnej Francji, ktoś na drzwiach sklepu spółdzielczego napisał kredą: „to własność dobrych ludzi", i było to jedyne miejsce, które nie uległo grabieży. Drobny ten fakt ilustruje głos sumienia, nie pozwalającego niszczyć dzieła ludzi dobrych, pracujących w interesie wszystkich. W obecnym ustroju kapitał często przynosi stratę nawet drobnym kapitalistom; rentjer otrzymujący 150 franków procentów od zaoszczędzonych 3000, gdy podniesiono mu komorne o 200 fran-

ków, nie orjentuje się, że jego kapitał, służąc innym do podnoszenia cen, jemu ostatecznie przynosi zysk ujemny. Jak wszelkie przedsiębiorstwo w spółczesnym ustroju spółdzielnia działa w atmosferze walki z tą różnicą, że odbiera u niewielu i daje wielu, podczas gdy przedsiębiorstwo kapitalistyczne odbiera u wielu i daje niewielu.

Cechą charakterystyczną rozwoju kapitalizmu stało się to, że wolna konkurencja, która miała uwolnić spożywców od niebezpieczeństwa zwyżki cen, znika, ustępuje miejsca różnym syndykatom, kartelom, trustom, monopolizującym przemysł i handel i zwracającym ostrze wyzysku przeciwko spożywcy. Zjawisko to jest dobrze znane kooperatystom: Anglicy musieli podejmować walkę z trustami fabrykantów mydła i tytoniu, Duńczycy — z syndykatem naftowym, niemieccy rolnicy z kartelem nawozów potasowych, maszyn rolniczych itd. Zmowy kupców z przemysłowcami w celu opodatkowania spożywców nowemi setkami miljonów na rzecz kapitału stały się zjawiskiem powszednim, wobec którego jedyny ratunek w kooperacji spożywców. Z powodu rozwoju syndykatów przed kilkunastu laty gazeta wiedeńska „Exportrevue“ pisała: „Jeżeli idee kooperacji spożywców, produkującej samodzielnie na wielką skalę, zostaną urzeczywistnione, to będzie to niemałą zasługą syndykatów. Spożywcom wobec wzrastającej monopolizacji pozostał wybór jednego z dwojga: poddać się dyktaturze syndykatów, albo poradzić sobie, wytwarzając samodzielnie artykuły najbardziej niezbędne do życia. Tryumf organizacji spożywców oznacza zwycięstwo organi*zacji nowego systemu* ekonomicznego, podobnie jak narodziny syndykatu kapitalistycznego były zwiastunem śmierci systemu wolnej konkurencji“.

Drugą cechą obecnej gospodarki wymiennej jest niezmierne obciążenie aparatu rozdzielczego bezładną masą pośredników; zajęcia handlowe nie należą do ciężkich i pchają się do nich masy ludzi w nadziei łatwego zbogacenia się. Liczba pośredników wzrasta w daleko większym stopniu, aniżeli liczba ludności. W Niemczech od 1882 do 1895 r. ludność powiększyła się o 15%, a liczba pośredników o 26%; w 1895 r. było 25 handlujących na 1000 mieszkańców, w 1907 r. — 33. Na podstawie działalności spółdzielni spożywców we Wrocławiu obliczono, że 250 sklepów wystarczyłoby tam, gdzie jest ich 579; w Londynie 41735 sklepów spożywczych mogłyby być zastąpione przez 14836, roczna oszczędność ze zwinięcia niepotrzebnej ilości sklepów wynosiłaby przeszło 4 miljony, a oszczędność w postaci dywidendy od zakupów przeszło

10 miljonów f. st. (obliczenia z przed 30 lat). W małej Szwajcarji w 1907 r. było 31.800 podróżujących agentów, których koszty utrzymania dochodziły 150 miljonów franków rocznie. W 1880 r. w Paryżu był 1 sklep z pieczywem na 1800 mieszkańców, a w 1910 r. 1 na 1.200 mieszkańców, to znaczy, że każdy sprzedaje o trzecią część mniej i, żeby utrzymać dawne swoje dochody, musi na każdym chlebie zyskać więcej. W ten sposób w parze z rozdrobnieniem handlu rośnie drożyzna. Pomimo postępów techniki, zmniejszających koszty produkcji i ułatwiających komunikację, różnica pomiędzy ceną fabryczną a detaliczną jest coraz większa. Produkt, zanim dojdzie do rąk spożywcy, przechodzi przez ręce licznych pośredników, niepomiernie zwiększających jego cenę. Już 30 lat temu w Anglji sprzedanie maszyny do szycia kosztowało dwa razy więcej, niż jej wyprodukowanie, tyle pochłaniają reklamy, przedstawicielstwa, agenci, sklepy. Według obliczeń prof. Meyera z 1896 r. z każdego tysiąca marek, wydanych przez spożywcę w Niemczech, 37 mk. szło jako procent dla kapitału zatrudnionego w produkcji, a 333 mk. dla pośredników. W ten sposób rozwielmożniony handel staje się chorobliwą narośla na organizmie narodu, odciągającą od pracy produkcyjnej setki tysięcy ludzi i powodującą wielkie marnotrawstwo bogactwa. Pasorzytniczy charakter handlu szczególnie silnie wystąpił w czasie wojny i spowodował, że państwa i samorządy zajęły się aprowizacją ludności, ale mechanizmy te, zbudowane dla innych celów, okazały się niezdolne do kierowania wymianą; zrobić to może tylko dobrowolna kooperacja. Ze wszystkich krajów europejskich najmniejsza zwyżka cen była w Anglji i w znacznym stopniu przypisać to należy silnie rozwiniętej tam organizacji spożywców.

Handel prywatny oddala spożywcę od wytwórcy i zwiększa koszty wymiany produktów. Spółdzielnie spożywców zbliżają spożywcę do wytwórcy, często same podejmują produkcję w interesie spożywcy i zmniejszają koszty rozdziału produktów. Mamy tutaj zjawisko wprost przeciwne temu, jakie przedstawia ewolucja handlu prywatnego. W 1910 r. na 1 sklep spółdzielczy przypadało w Anglji 515 członków, a w 1916 r. — 542; są miasteczka w Anglji, Belgji, Szwajcarji i Włoszech, gdzie cała ludność należy do miejscowej spółdzielni i niema miejsca dla chorobliwego mnożenia się handlujących. Od 1890 r. do wojny koszty handlowe angielskiej federacji pomimo wszechstronnego rozwoju operacji utrzymywały się na poziomie 1,7 do 2% obrotu. Tylko od kooperacji spożywców można spodziewać się przeobrażenia spółczesnego handlu, usu-

nięcia jego oszustw, rozrzutności, marnotrawstwa, rozdrobienia, wstrzymujących wytwarzanie dóbr i prawidłowy ich rozdział.

Spółdzielnie spożywców odwracają kierunek działalności gospodarczej, której wytyczną był tylko interes indywidualny kupca i przemysłowca. Podstawową komórką gospodarstwa narodowego jest rodzina — gospodarstwo domowe i ono stanowi punkt wyjścia nowej działalności spółdzielczej, zaczynającej od obliczenia potrzebnych zjednoczonym rodzinom produktów i spólnego wykonania ich zakupu. Uspołecznia się siła nabywcza rodzin i zmienia charakter sklepu. Cechą sklepu prywatnego są operacje sprzedaży i kupna pomiędzy dwoma przeciwnikami: kupcem i spożywcą; przedmiot operacji jest towarem, który kupiec chce sprzedać najkorzystniej, żeby zyskać, a spożywca kupić najtaniej, żeby nie dać się wyzyskać. W sklepie spółdzielczym niema tego przeciwieństwa interesów, bo sprzedawca jest tutaj tylko szafarzem sprowadzonych z polecenia spożywców produktów, działającym pod ich kierunkiem i kontrolą; stopę kalkulacyjną ustanawiają sami spożywcy na walnym zgromadzeniu zależnie od swojej chęci oszczędzania; produkt nabyty przez spółdzielnię przestaje być towarem, przedmiotem wymiany dla zysku; sklep jest poprostu wielką spiżarnią zjednoczonych rodzin. Tak już na najniższym szczeblu rozdział produktów przez spółdzielnię przybiera zasadniczo odmienny charakter, wychodzi ze stanu obecnego chaosu i ryzyka, podlega *planowej organizacji zapotrzebowania*, udoskonala się wszechstronnie zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i ekonomji społecznej. I pod względem wysokości kosztów handlowych spółdzielnia ma niezaprzeczoną wyższość nad detalistami i nieograniczoną możność rozrostu; nie potrzeba wystawnych lokali i reklam dla pozyskania klijenteli, ani licznej obsługi, wystarcza uzdolniony szafarz i bezpłatne pełnienie funkcji zarządu i kontroli przez członków. Pozyskanie znacznej liczby spożywców i wytworzenie wielkiego bazaru spółdzielczego z licznemi filjami może wprawdzie osłabić spółudział i kontrolę członków, ale zapobiega temu, jak widzieliśmy na przykładzie w Leeds, decentralizacja walnego zgromadzenia na zebrania dzielnicowe z lokalnemi komitetami dla kontroli poszczególnych sklepów i wydziałów spółdzielni.

Wynikająca naturalnie z tych pierwszych kroków tendencja pobudza spożywców do dalszego planowego regulowania swoich wystąpień na rynku przez porozumienie z innemi spółdzielniami i wytworzenie federacji okręgowych i narodowej. Federacja na tych samych zasadach co spółdzielnia w swojej gminie, organizuje

stopniowo rynek miejscowy i krajowy, zbliża spożywców do wytwórców, robi zakupy z pierwszej ręki, organizuje import. Wszystko to powiększa oszczędności członków i daje możność dalszej ekspansji ruchu spożywców.

Nagromadzone kapitały udziałowe i zasobowe wraz ze wzrostem zapotrzebowania członków pozwalają na przygotowywanie tych artykułów pierwszej potrzeby, które oddawna przestały być przedmiotem produkcji domowej. Rzadkością już jest gospodyni, która może pochwalić się chlebem własnego wypieku, wędlinami własnej roboty itp. Znikło to wszystko wraz z zapanowaniem wymiany towarowej. Ale w okręgach z silnie rozwiniętą kooperacją spożywców w użytkowaniu członków spotykamy coraz więcej artykułów spożywczych, odzieży, obuwia, umeblowania, o których mówią oni z dumą, że są „własnej roboty“, zostały wytworzone przez spółdzielnię lub federację z całkowitą gwarancją czystości i trwałości pod kontrolą ich organów. Dostarczanie chleba doprowadza do piekarni, a wzrost piekarni i zapotrzebowanie mąki do własnego młyna; dostarczanie obuwia i materjałów — do własnej pracowni szewckiej i krawieckiej; dostarczanie mleka prowadzi do związku z rolnikami albo własnej mleczarni; dostarczanie jarzyn i owoców — do związku z ogrodnikami albo własnej fermy itd., itd. Za organizacją spożycia idzie możność organizowania produkcji i tutaj również nie widać granic ruchu. Wszystko zależy od liczby zorganizowanych spożywców, ich lojalności, solidarności i umiejętności spożytkowania swojej siły nabywczej. Produkcja na szerszą skalę jest również połączona z niebezpieczeństwem osłabienia spółudziału i kontroli członków, z nowemi trudnościami technicznemi i administracyjnemi, ale i tutaj umiejętnie przeprowadzona decentralizacja i specjalizacja zakładów oraz przygotowywanie dla nich wykwalifikowanych zarządzających i pracowników zmniejsza to niebezpieczeństwo do minimum. W każdym razie jest ono w spółdzielniach nieporównanie mniejsze, niż w wielkich towarzystwach akcyjnych, gdzie akcjonarjusze stoją zdala od swoich zakładów, często wcale ich nie znają, a wszystko zależy od materjalnego zainteresowania kilku naczelnych dyrektorów i zmiennych konjunktur na rynku.

Organizacja spożycia daje naturalną podstawę produkcji dla zaspokojenia potrzeb społecznych, nie dla zysku: miejsce fabryk prywatnych, pracujących na ryzyko, mogą zająć fabryki spółdzielcze, pracujące stale na zamówienie zorganizowanych spożywców bez obawy kryzysów, przeładowania niepotrzebnie wytworzonemi towarami. W ten sposób oś obecnego systemu gospodarczego ulega

przemieszczeniu: nie ślepa pogoń za zyskiem, a istotne potrzeby społeczne decydują o rodzaju i zakresie produkcji; nie ludzie kapitałowi, a kapitał ludziom służy, traci swój antyspołeczny charakter i staje się narzędziem podnoszenia dobrobytu i kultury wszystkich, bo wszyscy są spożywcami, wszyscy mogą stać się członkami spółdzielni i na równych prawach korzystać z dobrodziejstw nowej organizacji wymiany i produkcji. Osią kapitalistycznego systemu są interesy kapitału, nie człowieka, stąd ogromna strata energji ludzkiej na wytwarzanie i rozpowszechnianie rzeczy. które nie przyczyniają się do zwiększenia dobrobytu ludzkości, a nabywane są tylko dlatego, że za pomocą sztucznej reklamy udało się wmówić w ludzi, że im są potrzebne; jedynym motorem jest tutaj chęć zyskownego użycia kapitału. Przy spółdzielczym systemie niema miejsca na pobudki wytwarzania rzeczy zbędnych albo małowartościowych; tutaj motorem jest wola oświeconych spożywców: chcemy mieć takie produkty i w takich ilościach, jakie wskazuje pla*nowo prowadzona statystyka zapotrzebowania;* przedmioty te po*winny* być najbardziej ekonomicznie wytworzone i rozdzielone bez *obciążania* kosztami nadmiernego pośrednictwa. Niema obawy, że przez to osłabione zostaną zdolności wytwórcze, bo nie mniej silną jest ambicja służenia dobru publicznemu, niż chęć indywidualnego zysku; przecież nie kapitaliści są twórcami wynalazków wzbogacających ludzkość i więcej jest gwarancji, że nowe zdobycze nauki i techniki znajdą lepsze zastosowanie w rękach odpowiedzialnych kierowników spółdzielni, niż w rękach materjalnie tylko zainteresowanych dyrektorów egoistycznych przedsiębiorstw.

Takie są możliwości kooperacji spożywców, ujawnione przez dotychczasowy jej rozwój i niepodobna dziś wykreślać jej granic, bo daleko jeszcze do najwyższego stopnia jej napięcia. Można *tylko twierdzić, że jest ona punktem wyjścia nowej ewolucji społecznej w kierunku przedsiębiorstw kolektywnych, prowadzonych* przez spożywców na podstawie obliczenia ich potrzeb i wprowadzających cenę sprawiedliwą. Nie zmieni wcale znaczenia tej ewolucji, jeżeli pewne zakłady i fabryki pozostaną w rękach wytwórców, bo decydować będzie to, że rynek zbytu jest w rękach zorganizowanych spożywców; w razie zapanowania w samodzielnych zakładach wytwórców tendencji samolubnych, sprzecznych z interesem publicznym, spółdzielnie spożywców mogą groźbą odmówienia dalszych zamówień przywołać ich do porządku i, gdy to nie skutkuje, założyć własne wytwórnie.

W okresie sporów pomiędzy tak zwanemi neutralnemi a partyjnemi spółdzielniami we Francji Albert Thomas w „Revue syndicaliste“ (1907 r.) wyraził się, że spółdzielnie spożywców są rewolucyjne nie dlatego, że subsydjują partję polityczną albo pomagają strejkującym, ale dlatego, że rewolucjonizują podstawy wymiany. Istotnie nie to, na jaki kolor spółdzielnie malują swoje szyldy: niebieski, żółty czy czerwony, nie to, z kogo się rekrutują i jaki program reform państwowych wystawiają, decyduje o ich znaczeniu społecznym, a sam fakt, że przyczyniają się do organizacji rynku przez skupienie rozproszonej dotąd siły nabywczej swoich członków i wprowadzają sprawiedliwą cenę przez stosowanie dywidendy od zakupów.

„Istnieje pewien rodzaj kooperatystów, — mówił Müller, sekretarz związku szwajcarskiego na kongresie 1905 r. w Paisley, — przeważnie pomiędzy członkami na kontynencie, którzy wydają się mocno wystraszeni wielkim zadaniem, jakie spada na ich barki i którzy probują wskutek tego zacieśnić granice naszego ruchu według własnych upodobań. Ludzie ci przypominają mi kurę, która wysiedziała kacze jaja i nastroszyła pióra ze strachu, gdy kaczęta po wyjściu ze skorupy poszły do stawu. Przeoczają oni fakt, że kooperacja powstała nie jako jedno więcej ogniwo w łańcuchu obecnego ustroju przemysłowego, że cele jej polegają raczej na zwalczaniu tego ustroju, na zastąpieniu go. Mówi się, że wyznaczanie kooperacji za cel zorganizowanie siły nabywczej mas i używanie jej dla radykalnej reformy społecznej i wyzwolenia jest środkiem rewolucyjnym. Nie mam nic przeciw nazwaniu jej rewolucyjną, ponieważ w rzeczypospolitej spółdzielczej, do której mamy dojść, Król-Mammon, rządzący obecnie życiem przemysłowym, będzie wygnany, a miejsce jego zajmie interes powszechny ludu. Ale jednocześnie chciałbym podkreślić to, że środki, za pomocą których ma się urzeczywistnić ta rewolucja, są najzupełniej legalne i moralne, powiedziałbym nawet najbardziej zachowawcze. Nie uciekamy się wcale do siły, nie prosimy o jakiekolwiek przywileje lub pomoc zzewnątrz, nie napadamy na niczyje prawa własności, nie potępiamy nawet przedsiębiorców i kapitalistów, ponieważ wiemy, że muszą oni być takiemi, jakiemi są, i postępować tak, jak postępują, w społeczeństwie, w którym spożycie nie jest zorganizowane. Dobra nowina, z którą idziemy do mas, nie jest to ani nienawiść, ani jakobinizm, lecz wielka odpowiedzialność społeczna każdego spożywcy i żądanie jego wychowania. Nasza rewolucja nie może do-

konać się na ulicach i na rynku, musi rozpocząć się w domu i w łonie rodzin".

Organizowanie spożycia i usuwanie zysku zawartego w cenie produktów, zmniejszanie liczby wielkich fortun, powstających z zysku, a zwiększanie drobnych oszczędności, rugowanie wszelkiego marnotrawstwa, fałszerstwa i oszustw, podnoszenie jakości produktów, uchylanie monopoli przedsiębiorstw, kryzysów i uzgadnianie produkcji ze spożyciem, — to są główne tendencje rozwojowe kooperacji spożywców, decydujące o wielkim jej znaczeniu społecznym i gospodarczym. Działają one nie w automatyczny żywiołowy sposób, a tylko w takim stopniu, w jakim zostały zrozumiane przez ludzi i wyrażają się w nieustannym rozwijaniu spólnej działalności na drodze wskazanej przez pjonjerów. I w praktyce i w teorji dalsze postępy ruchu zależą od tego, w jakim stopniu ogarniać on będzie coraz więcej spożywców, pociągać za sobą inne warstwy, nie zamykając się w jednej zbyt słabej, by mogła sama osiągnąć pełnię dobrodziejstw kooperacji. Każdemu wypadnie zadać pytanie, czy obecny system przemysłowy pracuje zadawalniająco dla całego społeczeństwa, a jeżeli odpowiedź wypadnie „nie", czy gotów jest wziąć udział w dobrowolnej organizacji spożywców, spólnie zaspokajających swoje potrzeby i prowadzących do demokratycznej kontroli nad całym życiem gospodarczym narodu w imię jego dobrobytu.

4. Wychowanie spożywcy.

Wychowanie spożywcy to sprawa pierwszorzędnego znaczenia; spółdzielnia poprostu nie może rozwinąć się w żadnym kierunku, jeżeli ma marnych członków. Przysłowie mówi: jaki pan — taki kram; w sklepie spółdzielczym panem są spożywcy i tylko od ich rozumu i zdolności do demokratycznego samorządu zależy postawienie go na wysokości zadania. Zapisujący się na członków przeważnie nie są jeszcze spółdzielcami, pociągają ich do kooperacji przedewszystkim najbardziej rzucające się w oczy korzyści materjalne: dywidenda od zakupów, lepsze produkty, uczciwa miara i waga, a mało jest jeszcze istotnego zrozumienia swoich potrzeb oraz obowiązków i ofiar, jakich kooperacja wymaga, jeżeli ma ziścić wszystkie pokładane w niej nadzieje. Już pierwsze zaprowidowanie sklepu na podstawie życzeń członków wykazuje, jaki chaos panuje w ich poglądach na wartość produktów. Jedni mówią, że najlepsza jest mąka jak śnieg biała, nie żółtawa, sól mielona

kamienna jest „mocniejsza“ niż warzonkowa, kryształ gruby jest słodszy niż drobny, kawa perłowa lepsza niż płaska; drudzy — wprost odwrotnie itd. Trudności te szczególnie silnie występują w krajach o nizkiej kulturze, ale nie brak ich i u bardziej oświeconej demokracji, zbałamuconej reklamą i pouczeniami kupców, zachwalających ten towar, na którym osiągają najwięcej zysku; z drugiej strony konserwatyzm spożywcy często staje na przeszkodzie wprowadzeniu do jego gospodarstwa lepszych produktów. Oto kilka wymownych przykładów z życia Francji, podanych w odczycie prof. Gid'a w uniwerstytecie lozańskim (1898 r.):

„Czy myślicie, że absynt i inne podniecające napoje wynalezione zostały i produkują się w tak olbrzymich ilościach dlatego że są potrzebne spożywcom? Nie, to dlatego, że fabrykanci i handlarze szeroko reklamowali te produkty, pokryli wszystkie ściany afiszami, powtarzającemi tysiąc razy: Byrrh! Byrrh Byrrh! albo Icino! Icino! Icino! — dotąd, aż zahypnotyzowali spożywcę. Przemysłowcy zaszczepili i rozpowszechnili tę zabójczą potrzebę dlatego, że widzieli w niej źródło zysku. Nowe potrzeby wytwarzają się pod wpływem nowej mody albo nowości, jak o tym świadczy sama nazwa tych magazynów (nouveautés). Za dawnych czasów nasze babki i nasi dziadowie prawie całe życie nosili jeden surdut albo suknię i nieraz nawet przekazywali je dzieciom. Ubranie takie było drogie, ale handlarze mało zyskiwali. Teraz komitet towarzystwa paryskich krawców w końcu każdego sezonu obstalowuje modele nowych mód, które stają się prawem. Nikt nie sprzeciwia się: każdy zdejmuje swój zeszłoroczny kostjum z obawy zwrócenia na siebie uwagi; wczoraj nosili długi surdut, dzisiaj — krótki; wczoraj zapinany na obydwie strony, dzisiaj — na jedną. I jeżeliby jaki uparty klijent nie chciał rozstać się ze starym ubraniem, to krawiec już postarał się o to, żeby ubranie rozstało się z klijentem; zrobione jest ono z takiego materjału, że przetrwa tylko jeden sezon, zamiast służyć przez długie lata, jak ubrania naszych przodków. W rzeczywistości, spożywca w tych sprawach jest do śmieszności głupi, a najzabawniejsze jest to, że właśnie wtedy, kiedy zdarzy się mu podejrzewać wartość nabywanego produktu, błądzi w swojej ocenie. Dobrze znany jest fakt, że paryscy robotnicy, przyzwyczajeni do wina z Bercy, robią kwaśną minę, kiedy im proponują wino naturalne, i stanowczo oświadczają, że jest fałszowane; spółdzielnie, starające się sprzedawać tylko naturalne wina, napotykają stanowczy opór. W zachodniej Francji ludność przyzwyczaiła się używać soli, która była zawsze szarego koloru. Kiedy

towarzystwo południowych warzelni, wytwarzające sól niezwykle białą, chciało ją sprzedawać na zachodzie, to spożywcy orzekli, że sól ta jest bezwarunkowo fałszowana, ponieważ jest zanadto biała. Towarzystwa to nie zraziło: zaczęło do soli dodawać brudnej wody, i wszyscy uznal, że sól jest wyśmienita! Kilka lat temu probowaliśmy otworzyć w Montpellier jatki spółdzielcze. Liczyliśmy na powodzenie, bo ludność narzekała, że karmią ją afrykańskiemi krowami i owcami, a my ofiarowywaliśmy jej skarmione francuskie woły i barany. Lecz zgadnijcie, jak zachowała się publiczność? Popierwsze, oświadczyła, że nie chce za to mięso płacić drożej, niż płaciła dotąd, a powtóre, że trzeba skrajać tłuszcz, żeby była waga tylko samego mięsa! Zauważcie, że ta sama publiczność bez szemrania przyjmowała wszystkie kości, jakie rzeźnicy kładli na wagę jako tak zwany „dodatek". Ten brak zrozumienia i zepsucie smaku zaznacza się nietylko w dziedzinie materjalnego spożycia, lecz — co gorsze — i w dziedzinie umysłowej i moralnej: wstrętne obrazy Epinala, pornograficzne dodatki do pism ilustrowanych, nieprzyzwoite piosenki i tańce w café chantant — oto co stanowi strawę duchową; kłamliwa i goniąca za skandalami prasa zawsze znajduje czytelników, chociaż kupujący te pisma dobrze wiedzą, że znajdą w nich tylko nowe plotki".

Z praktyki spółdzielni okazuje się, że mądre spożywanie jest znacznie trudniejsze, niż mądre wytwarzanie, i umiejętne kształcenie gustów i smaku spożywców jest sprawą równie ważną, jak wychowanie obywatela demokracji. Nie formy produkcji, ale stopa życiowa mieszkańców, ich potrzeby i sposób zaspokajania decyduje o wyższości kultury jednego kraju nad drugim. Nawpół dziki murzyn afrykański różni się od robotnika europejskiego nie przez swoją pracę wytwarzania, która może być jednakowa, bo i w kolonjach są fabryki, ale przez to, jak żyje w domu, co spożywa, jak odnosi się do wytwarzanego bogactwa. Murzyn może również włożyć na głowę modny kapelusz, jak elegant paryski, ale to nie decyduje o stopniu ich kultury, jeżeli jeden i drugi zaniedbują w domu elementarne wymagania czystości, zdrowia i piękna. Kapitalizm stawia na pierwszym miejscu ilościowy interes produkcji, a w kooperacji chodzi przedewszystkim o jakość, stąd ta specjalna trudność w zaspokajaniu potrzeb członków, zdemoralizowanych przez kapitalistyczny przemysł i handel.

Fourier kładł specjalny nacisk na rozwijanie w dzieciach smaku i zamiłowania piękna; Owen w czasie swojej podróży po Europie w 1818 r. dla zbadania położenia robotników, zaznajomił

się w Szwajcarji ze znanym pedagogiem Pestalozzim i u niego wiele zaczerpnął dla swojego programu „racjonalnego“ wychowania; King w nagłówku „Kooperatysty“ z 1828 r. umieścił motto: „Wiedza i zrzeszenie to potęga, potęga kierowana przez wiedzę znaczy szczęście“ i wydał pracę o instytucie innego pedagoga szwajcarskiego Fellenberga. Pjonjerzy roczdelscy byli pierwszemi wyrazicielami tej potrzeby kształcenia członków, wyznaczając od początku pewną część rocznej nadwyżki na cele wychowawcze, co przejęły potym wszystkie spółdzielnie, gdy przełamano zakazy prawne; obecnie pod Bazyleą założono staraniem Związku Szwajcarskiego pierwszą wzorową osadę spółdzielczą Freidorf, która we wszystkich szczegółach życia domowego i gromadzkiego członków ma urzeczywistniać zasady wychowawcze Pestalozziego.

W działalności wychowawczej spółdzielni wszędzie uwaga jest zwrócona przedewszystkim na to, żeby wpoić w nich poczucie społecznej odpowiedzialności spożywcy, którą Ruskin wyraził w zdaniu: „zagadnienie życia zarówno każdej oddzielnej jednostki, jak całego narodu leży nie w tym, ile on wytworzy, ale w tym, na co te wytwory zostaną użyte“. Obowiązki spożywcy Ruskin sformułował w czterech postulatach:

1) informować się zawsze, w jakich warunkach została wytworzona rzecz nabywana;

2) upewnić się, czy była ona opłacona przez kupca i nabyta przez kupującego po sprawiedliwej cenie;

3) zadać sobie pytanie, jak ma się zamiar zużytkować tę rzecz;

4) wyjaśnić sobie, czy pożądane użycie tej rzeczy będzie również pożyteczne dla społeczeństwa.

Bardzo poważną rolę w kształceniu upodobań spożywców ma pracownik sklepowy i spółdzielnie szczególną wagę przywiązują do tego, ażeby ich pracownicy znali się na towarach i byli uczciwemi informatorami członków, co do wartości żądanych przez nich produktów. Jeżeli takich pracowników nie mogą znaleźć wśród subjektów, zmanjerowanych w handlu prywatnym, to wychowują sobie nowych z pośród członków i organizują w tym celu specjalne kursy i szkoły. Wykonywanie kontroli nad swoim sklepem, uczestniczenie w naradach nad jego zaprowidowaniem, ustanawianie źródeł zakupu i cen sprzedażnych w komisjach sklepowych, na posiedzeniach zarządu i walnych zgromadzeniach — wszystko to znakomicie przyczynia się do tępienia błędnych pojęć i upodobań, odróżniania dobrych produktów od złych i oczyszczania gospo-

darstwa domowego ze wszystkiego, co przynosi mu uszczerbek materjalny i moralny. Jeżeli rozpowszechniony dotąd towar stał się przedmiotem monopolu z krzywdą dla spożywców, to spółdzielnia podejmuje walkę z takim wyłącznym przedstawicielstwem albo syndykatem, odradza kupowanie tego towaru albo wprowadza inny lepszy, żeby uwolnić członków od haraczu na rzecz monopolisty i wytworzyć zbiorową siłę spożywców, zdolną przeciwstawić się wszelkim zamachom na ich kieszeń i zdrowie.

Z drugiej strony ten wpływ wychowawczy spółdzielni potęguje się przez planowo prowadzoną działalność za pomocą czytelń, odczytów, konferencji, zebrań towarzyskich, różnych klubów i zabaw dla dzieci. Działalność ta szczególnie wyróżnia spółdzielnie spożywców z pośród innych, a to dlatego, że mają one do czynienia z najbardziej biernym czynnikiem na arenie ekonomicznej— spożywcą, spychanym dotąd do roli bezkrytycznego odbiorcy wszystkiego, co narzuci indywidualistyczny handel i przemysł. Główny nacisk w wychowaniu kładzie się na moralne kształcenie charakterów i ogólne przygotowanie do udziału w życiu publicznym oraz na specjalne kursy i szkoły dla sklepowych, rachmistrzów, zarządzających, członków komitetów i rewizorów. Znany patrjota włoski Józef Mazzini w czasie pobytu w Anglji był członkiem stowarzyszenia redempcjonistów („Wyzwolenie") w Leeds i tak określił ogólny kierunek działalności spółdzielni: „Cały nasz program streszcza się w tym wielkim słowie — wychowanie. My nie zmierzamy do zaprowadzenia nowego porządku gwałtem. Wszelki usrój ustanowiony gwałtem jest tyranją. Zadanie nasze sprowadza się do wskazania ludowi lepszej formy organizacji przyszłości i wychowania ludzi zdolnych ją urzeczywistnić". „Przedewszystkim powinniście — mówił prof. Stuart na kongresie 1879 r. — zaznajomić waszych członków z waszemi zasadami, kształcić w nauce ekonomji, zaznajamiać z dziejami usiłowań podobnych do waszych, a powtóre, dać im wiedzę ogólną. Wykształcenie dla wszystkich jest potrzebne, dla kooperatystów jest ono kwestją życia".

Początek zrobili pjonjerzy zakładając czytelnie gazet, które wówczas ze względu na wysoką cenę były niedostępne dla robotników, następnie bibljoteki, kluby dyskusyjne i szkoły dla analfabetów. Po wydaniu prawa 1870 r. o bezpłatnym nauczaniu skierowano działalność na organizację odczytów, ruchomych katedr kooperacji i nauk społecznych oraz specjalnych kursów i wykładów przy wyższych uczelniach. Całą tą działalnością kieruje komitet wychowawczy Unji Spółdzielczej; wydaje on na każdy rok szkolny program,

którego wykonaniem zajmują się sekcyjne i okręgowe asocjacje wychowawcze w porozumieniu z miejscowemi spółdzielniami. Program ten obejmuje przeszło 100 stron drobnego druku i niepodobna tutaj wdawać się w jego szczegóły. Jako główne przedmioty o różnym zakresie zależnie od rodzaju kursu wykładane są: kooperacja, historja przemysłu i reform XIX w., ekonomja, prawa i obowiązki obywateli, samorząd, socjologja, pedagogika, propaganda i krasomówstwo oraz różne specjalne dotyczące techniki i praktyki kooperacji.

Wogóle społeczno-wychowawczą działalność spółdzielni można zgrupować w trzech działach:

1) Kooperacja — kursy dla młodzieży, dorosłych i nauczycieli, każdy o innym zakresie; organizacja bibljotek i odczytów, rozpowszechnianie wydawnictw, konferencje i zebrania agitacyjne.

2) Specjalne — wykłady przy wyższych uczelniach, stypendja, wykształcenie techniczne w związku z potrzebami ruchu, organizacja pracowni naukowych, laboratorjów i zajęć w muzeach.

3) Rozrywki — czytelnie, zebrania towarzyskie, koncerty, organizacja wycieczek, chórów, orkiestr, wystaw kwiatów i drobiu.

W roku szkolnym 1920/21 kursów 1-ej i 2-ej kategorji było 808 z udziałem 29.073 słuchaczy.

Obok tego działają organizacje pomocnicze: trzy Ligi kobiet kooperatystek (angielska, szkocka i irlandzka), Narodowa Liga mężczyzn kooperatystów, Związki i kluby młodzieży, wreszcie koła dzieci, któremi opiekują się Ligi kobiet, posiadające obecnie 1216 oddziałów z 78.000 członków.

Liga kobiet za główny cel stawia sobie udoskonalanie warunków życia domowego oraz studjowanie i praktykowanie kooperacji; spółdziała ona z komitetami edukacyjnemi i pod jej kierunkiem urządzane są zabawy i wycieczki dla dzieci; stoi ona na straży czystości ruchu i czuwa nad tym, żeby sklepy spółdzielcze nie trzymały towarów ze źródeł, odznaczających się wyzyskiem pracy, i żeby uprzystępnić kooperację dla najuboższej ludności przez zakładanie sklepów sprzedających produkty w minimalnych ilościach. Jako przykład oddziaływania Ligi na spółdzielnie można przytoczyć kampanję, podjętą przez nią w celu wprowadzenia minimum wynagrodzenia dla kobiet.

W 1907 r. Federacja handlowa w porozumieniu ze związkiem pracowników spółdzielni ustaliła minimum płacy dla mężczyzn na 24 sh. tygodniowo. Liga zażądała ustalenia minimum płacy i dla kobiet. Sprawa stała się przedmiotem obrad kongresów Unji i walnych zgromadzeń Federacji. Z przeprowadzonych badań okazało się, że

z liczby 7072 kobiet, pracujących wówczas w zakładach Federacji, zaledwie wynagrodzenie 1616 odpowiada cennikom, ustanowionym w porozumieniu ze związkami zawodowemi. Sprawa minimum płacy — mówili oponenci — może być uregulowana tylko w drodze ustawodawczej, bo w działach pracy kobiet panuje chałupnictwo (sweating system); Federacja płaci więcej, bo 13 sh. 2 d. tygodniowo, gdy w chałupnictwie najwyżej 9 sh.; pracownice nie wyrażają niezadowolenia; z liczby 1500 spółdzielni tylko 79 może zastosować się do minimum, jakie ustanowi Unja, a to w obawie zrażenia członków, którzy mogą produkty pracy kobiet nabywać taniej u kupców, korzystających z chałupnictwa. Wbrew tym wszystkim rzeczowym argumentom, głosy delegatów pod wpływem agitacji Ligi coraz bardziej przechylały się na stronę jej postulatów i ostatecznie w 1913 r. większością 1243 głosów przeciwko 1104 przyjęto minimum dla kobiet 17 sh. tygodniowo. Zarządzający musieli zająć się zwiększeniem sprawności zakładów tak, żeby znaczna zwyżka płac jaknajmniej odbiła się na cenach sprzedażnych, a Liga podjęła agitację za wzmocnieniem lojalności członków względem spółdzielni i bojkotowaniem kupców, korzystających z produktów chałupnictwa.

Zadaniem kół dzieci, któremi opiekuje się Liga, jest „dać dzieciom okazję nawiązywania pożytecznych i przyjemnych stosunków towarzyskich, wszczepiać w nie zasady poświęcenia, solidarności i inicjatywy, rozszerzać, pogłębiać i wzmacniać ich sympatję dla ideałów kooperacji i przygotowywać je do życia obywatelskiego“. Koła mają swój organ „Our Circle“, którego motto stanowią słowa: „Miłość jak kamień padający do wody zakreśla koła, które rozszerzają się nieustannie. Od miłości jednego do miłości wszystkich — oto droga, po której powinno iść serce“. Najciekawszą część tego pisemka stanowi dział redagowany przez dzieci. Odpowiedzi ich na stawiane do rozwiązania pytania oraz opis wrażeń doznanych przy zwiedzaniu zakładów spółdzielni świadczą o wielkim wpływie wychowania, jakie otrzymują w kołach.

Dla całości obrazu przytoczyć należy jeszcze kilka ze wskazówek wydanych dla nauczycieli przez Wydział Edukacyjny Unji: „Nauczyciel powinien przedewszystkim oddawać się studjom i nie zapominać ani na chwilę, że obowiązkim jego jest ciągle uczyć się; wielu nauczycieli powinnoby mniej czytać, a więcej myśleć. Dzieci rodzą się ze skłonnością do naśladownictwa, nauczyciel powinien być silną indywidualnością i wzorem dla dzieci. Klasa jest zwierciadłem, w którym odbija się nauczyciel, uczycie nietylko

tym, co mówicie i robicie, ale przedewszystkim tym, czym jesteście".

W podobny sposób tylko w znacznie węższym zakresie prowadzona jest działalność społeczno-wychowawcza w innych krajach; jest ona szczególnie potrzebna w wielkich spółdzielniach, gdzie wzajemne oddziaływanie na siebie członków i stosunki sąsiedzkie są bardzo słabe i grozi niebezpieczeństwo zmechanizowania kooperacji. Wysoko postawione jest wychowanie w Finlandji, gdzie od 1909 r. działa Instytut Spółdzielczy, założony przez towarzystwo „Pellervo" wspólnie ze Związkami spółdzielczemi; obejmuje on wszystkie działy kooperacji i oprócz stałych kursów w Helsingforsie organizuje ruchome 2—3 dniowe w różnych częściach kraju; od 1917 r. przy wzorowo prowadzonych spółdzielniach odbywają się kursy połączone z całoroczną praktyką; oprócz tego w 1920 r. kosztem federacji handlowej (S. O. K.) została założona w Helsingforsie szkoła handlowa z kursem dwuletnim. Na Węgrzech hurtownia „Hangya" (Mrówka) zobowiązała wszystkie należące do niej spółdzielnie do prowadzenia działu księgarskiego, a to w celu rozpowszechniania pożytecznych książek wśród rolników; komitet złożony z wybitnych autorów i ekspertów ustala spis książek zalecanych do rozpowszechniania; formuje się z nich również małe kompletne bibljoteczki domowe do nabycia w całości, zwłaszcza z zakresu gospodarstwa rolnego i kooperacji.

W Danji, pomimo znacznego rozwoju kooperacji, o działalności społeczno-wychowawczej bardzo mało mówi się i pisze, a związki spółdzielcze poza organizacją ściśle technicznych kursów nie zajmują się propagandą i agitacją. Przypisać to należy temu, że bardzo wysoki poziom ogólnego wykształcenia i przygotowania ludności do demokratycznego samorządu za pomocą licznych wyższych szkół ludowych i podobnych instytucji czyni zbędne zajmowanie się spółdzielni tą sprawą. Kooperacja w Danji powstała i rozwija się samorodnie, jako owoc dobrze wykształconej demokracji, i niema potrzeby uzupełniania braku należytego wychowania przez społeczno-wychowawczą działalność spółdzielni, jak to ma miejsce gdzieindziej. Im niższy poziom oświaty i kultury w kraju, tym większa potrzeba wychowywania przez spółdzielnie spożywcy i obywatela.

5. Warunki pracy w spółdzielniach.

„Zarówno kooperacja jak człowiek, który jej służy — mówił w 1906 r. na zebraniu Związku szwajcarskich pracowników spół-

dzielni w Bazylei prof. K. Munding, — mają podwójne oblicze Janusa, jedna połowa którego zwrócona jest ku teraźniejszości, druga ku przyszłości. Jest on w połowie starym człowiekiem, w połowie — nowym. I jak z przeciwieństw i sprzeczności tej dwoistej natury wynikają wszystkie głębsze zagadnienia ruchu spółdzielczego, tak również one powodują rozdział w sferze obowiązków i praw tych ludzi, którzy w charakterze pracowników spółdzielni występują jako wykonawcy idei kooperacji. To co nazewnątrz wydaje się całkowitym i jednolitym, wewnątrz pełne jest jeszcze sprzeczności i tarć. W nowym świecie, który tutaj się tworzy, elementy stare i nowe kołują zmieszane jeszcze w chaotycznym nieporządku niepewnie, po omacku poszukują swojego równika, idealnej linji środkowej między dwoma biegunami, które dotąd w wielu okolicznościach dążą jeszcze do oderwania się jeden od drugiego. I musielibyśmy wyrzec się wszelkiej nadziei całkowitego uzgodnienia ich kiedykolwiek, gdybyśmy nie wiedzieli, że cała sprzeczność wynika z natury starego człowieka: ta natura rzuca cień na pełen oczekiwań dzień przyszłości. Z tego punktu widzenia obraz walki, w której występują przeciwko sobie tylko pozornie sprzeczne interesy, zmienia się w wielką wychowawczą pracę, trudną wprawdzie, ale zato zapowiadającą wiele. Nigdy nie zdołamy osiągnąć zadawalniającego rozwiązania zagadnienia, jeżeli będziemy rozpatrywać obowiązki i prawa pracowników spółdzielni tylko z punktu widzenia stron zainteresowanych, nie starając się odnaleźć ich uzasadnienia w naturze ruchu spółdzielczego, a punkt oparcia dla równowagi — w samym ideale, ku szczytom którego zmierza ruch w powolnym procesie zbliżania się".

Że zagadnienie pracy nie jest jeszcze całkowicie rozstrzygnięte i nasuwa w życiu codziennym wiele trudności, świadczy fakt, że w ojczyźnie kooperacji spożywców, w Anglji, gdzie 90% członków stanowią robotnicy fabryczni, dotąd pomimo umów ze związkami zawodowemi zachodzą konflikty z pracownikami; w 1921 r. z różnych powodów były strejki w 28 spółdzielniach.

Rozważając warunki pracy w spółdzielniach, spotkamy na wstępie dwa sprzeczne zdania. Z jednej strony kierownicy spółdzielni zapewniają, że rozwiązali zagadnienie pracy i na dowód przytaczają liczne fakty, stwierdzające, że płaca, dzień roboczy i inne warunki w ich sklepach i zakładach wytwórczych są istotnie lepsze, niż w przedsiębiorstwach prywatnych. Z drugiej strony przedstawiciele pracowników skarżą się, że „piekło pracy najemnej" nie zostało zniesione w spółdzielniach i często warunki pracy tutaj

niczym nie różnią się od systemu kapitalistycznego; na dowód przytaczają fakty, że nie mogą być wybierani na członków zarządu, nie mają prawa do udziału w zyskach i nieraz muszą uciekać się do strejku dla poprawienia materjalnych warunków bytu. Badanie tych zarzutów w świetle teorji i praktyki ruchu doprowadza do wniosku, że dopóki kooperacja nie objęła całego życia gospodarczego, dopóki każdy członek nie jest w niej dwustronnie zainteresowany jako spożywca i wytwórca, dopóty nie może być osiągnięta całkowita harmonja, a na straży interesów pracy musi stać osobna organizacja — związek zawodowy pracowników.

W założeniu pjonjerów roczdelskich było samozaopatrywanie i samozatrudnienie, jednakże to drugie zostało osiągnięte w bardzo małym stopniu, liczba zatrudnionych w sklepach i zakładach wytwórczych spółdzielni angielskich nie przekracza 4,5% ogólnej liczby członków. W tych warunkach w polityce gospodarczej spółdzielni mogą przeważać interesy spożywców i postęp w zakresie poprawiania warunków pracy zależy tylko od stopnia ich uspołecznienia, od przewagi wpływów moralnych nad materjalnym interesem zwiększenia oszczędności. Początkowo pjonjerzy sami dobrowolnie i bezpłatnie zajmowali się zakupem i rozdziałem produktów, potym żądali, ażeby wszyscy członkowie pod groźbą kary kolejno spełniali te czynności, wreszcie w 1851 r. zjawił się płatny pracownik, cały czas zajęty temi czynnościami, a równocześnie — ograniczenie: „nikt z płatnych pracowników nie może być członkiem zarządu i nikt z członków zarządu nie może być płatnym pracownikiem“; w parę lat potym — nowe ograniczenie: „nikt z pracowników niema prawa uczestniczyć w wyborach członków zarządu“. Pierwsze ograniczenie przejęto z angielskiego systemu parlamentarnego, nie pozwalającego urzędnikowi państwowemu kandydować na posła; drugie spowodowane było postępowaniem pracownika, który otrzymawszy odmowną odpowiedź zarządu na żądanie zwiększenia wynagrodzenia, użył swojego wpływu przy wyborach dla obalenia członka zarządu, w którym upatrywał głównego sprawcę odmowy; w większych spółdzielniach występowała też obawa, że przy zobojętnieniu członków, interesujących się tylko dywidendą, większość obecnych na walnych zgromadzeniach stanowić będą pracownicy, których interesy koleżeńskie mogą wziąć górę nad interesem ogółu członków. Wszystkie podobne ograniczenia, niezgodne z ideą zupełnego równouprawnienia, spowodowane niewiarą w możliwość sharmonizowania interesów spożywcy z interesami pracownika i obawą, że stara egoistyczna myśl może zaciemnić w spółdzielni nową

altruistyczną, — na długą metę nie dają się utrzymać i w istocie odpadają w miarę doskonalenia ludzi.

Ograniczanie praw nie usuwa niebezpieczeństwa konfliktu interesów, tylko przenosi je w niezdrową atmosferę tajnych intryg i osobistych wpływów. Nawet tak bezsporne do niedawna zdanie, że członkiem zarządu nie może zostać płatny pracownik spółdzielni, zostaje zastąpione zastrzeżeniem, że nie może on tylko głosować, gdy sprawa dotyczy jego osoby, a w spółdzielniach, zatrudniających większą liczbę pracowników, dopuszczani są do zarządu ich delegaci w charakterze doradczym dla zużytkowania ich rad i doświadczenia w zakresie techniki wykonania i warunków pracy. Patrząc dalej w przyszłość, kiedy kooperacja rozpowszechniłaby się tak, że każdy człowiek byłby równocześnie członkiem i pracownikiem spółdzielni, konsekwencją ograniczenia praw pracowników byłoby to, że pozbawieni byliby prawa udziału w zarządzie i spożywcy, bo wszyscy oni zostali pracownikami. Obecne braki, rażące poczucie równości i sprawiedliwości, wynikają z niedoskonałości obecnych ludzi i niewykończenia systemu spółdzielczego tak, ażeby objął całość życia człowieka, nie tylko części jego, jako spożywcy czy wytwórcy; przy wykończonym systemie dwoistość ta musiałaby całkowicie zniknąć, interes spożywcy zlewa się wtedy z interesem wytwórcy, korzyść jednego nie jest stratą drugiego. Dziś postęp w tym kierunku zależy od rozszerzenia horyzontu myśli i uczuć członków na całość zagadnienia, od stopnia ich uspołecznienia.

Sprawa udziału pracowników w zyskach spółdzielni ma podwójne pochodzenie: z jednej strony — to dążenie do przeniesienia na grunt spółdzielni praktyk kupców, wydających gratyfikacje swoim subjektom, z drugiej strony — wpływ ekonomistów XIX wieku, mających nadzieję przez udział robotników w zyskach przedsiębiorstw osiągnąć spólność interesów pracy i kapitału.

W handlu prywatnym zysk pochodzi z operacji z osobami postronnemi i właściciel przedsiębiorstwa, w celu zjednania sobie pracowników i pobudzenia ich do pomagania mu w pozyskaniu klijenteli i zwiększaniu zysku, daje im nagrodę w postaci różnego rodzaju gratyfikacji: dodatkowej 1 czy 2-miesięcznej pensji „na gwiazdkę“, albo pewnego procentu od zwiększonego obrotu, albo części osiągniętego zysku; nie ogranicza się on na obdarzaniu tylko swoich pracowników, ale sięga dalej, stara się pozyskać dla siebie i obcych pracowników przez dawanie im prowizji za załatwienie u niego zakupów ich pryncypałów, co jest już wyraźnym łapownictwem. Tego rodzaju praktyki, w najwyższym stopniu obni-

żające etykę handlu, spowodowały nawet wydanie ustaw surowo karzących zarówno pracowników przyjmujących łapówki, jak dostawców posługujących się niemi w celach konkurencyjnych (w Anglji Prevention of corruption act, 1906). Ten jad przekupstwa probowali hurtownicy zaszczepić i w stosunkach z członkami zarządów i pracownikami spółdzielni, ale wszędzie spotkali się z należytym odparciem ze strony związków spółdzielczych i pracowniczych. Kooperacja nietylko nie dopuszcza u siebie takich zwyczajów handlowych, ale odrzuca wogóle wszystko, co mogłoby zachęcać pracowników do przejmowania manjer kupieckich, sztucznego zwiększania obrotów i zysku. W interesie prywatnym sklepowy jest pomocnikiem kupca w zdobywaniu zysku na klijenteli, stąd jego udział w zysku. W spółdzielni sklepowy pełni służbę obywatelską, obowiązkiem jego jest dbać o dobro członków spożywców, i nie udział w zysku, którego tutaj niema, a należyte stałe uposażenie pracownika jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Co do tego we wszystkich krajach niema różnic w poglądach kierowników spółdzielni i związków pracowniczych.

Trudność normowania warunków pracy sklepowych wynika przedewszystkim z wielkiego ich rozproszenia, dlatego spółdzielnie nietylko nawiązują braterskie stosunki ze związkami zawodowemi, ale i zachęcają swoich pracowników do ich zakładania tam, gdzie związku pracowników handlowych niema. W Anglji wiele spółdzielni wprowadziło zwyczaj, że nie może u nich pracować, kto nie należy do właściwego związku zawodowego. Podobnego zjawiska nie spotykamy nigdzie w przedsiębiorstwach prywatnych.

„Obecnie — mówi prof. Fr. Staudinger — staje się bardziej zrozumiała teza marksizmu głosząca, że praca tworzy wartości, lecz że wartości te realizują się dopiero przy sprzedaży. Zaczynamy rozumieć, że realizowanie wartości jest sprawą spożywcy, a nie robotnika“. Zdanie to najlepiej wyjaśnia, dlaczego wszędzie spółdzielnie spożywców odrzuciły zasadę udziału pracowników w zyskach. W spółdzielniach nie może być mowy o zysku, bo to, co charakteryzuje zysk, zatrzymywanie przez przedsiębiorcę nadwartości, nadwyżki pobranej w cenie ponad poniesione koszta, znika w spółdzielniach przez wprowadzenie zwrotów od zakupów. Charakterystyczne jest też, że system udziału pracowników w zyskach był przedmiotem sporów wśród kooperatystów tylko w tych krajach, gdzie był praktykowany przez przedsiębiorców: we Francji (participation aux bénéfices), a szczególniej w Anglji (copartner-

ship); tutaj głównemi propagatorami jego byli chrzescijańscy socjaliści.

Kiedy w 1873 r. Federacja angielska otwierała pierwsze zakłady wytwórcze, bez dyskusji przyjęto wniosek chrześcijańskich socjalistów zastosowania „bonus“ dla pracy; wydawano go pracownikom, zależnie od wysokości dywidendy, wypłacanej spółdzielniom od ich zakupów w Federacji: jeżeli dywidenda wynosiła 2 d. od 20 sh. zakupu, to pracownik otrzymywał dodatkowo 2% swojej płacy, jeżeli 3 d. to 3% i t. d.; oprócz tego stosowano dodatki zależnie od wzrostu przeciętnego obrotu przypadającego na członka sfederowanych spółdzielni; wszystkie te dodatki do płacy uzależniano też od dobrego prowadzenia, przestrzegania godzin pracy i obecności. Ale już w 1875 r. z wnioskiem skasowania bonus wystąpił jeden z pierwszych jego inicjatorów Henry Whiley; oświadczył on, że bonus nie wpłynął na zwiększenie sprawności administracji i nie dał dobrych rezultatów ani dla spółdzielni ani dla pracowników. Bonus skasowano, ale przez następne 15 lat wciąż jeszcze zjawiał się na porządku dziennym walnych zgromadzeń. Najdłużej utrzymał się w Federacji szkockiej, gdzie ostatecznie został zaniechany w 1915 roku.

Poza zasadniczemi argumentami wskazującemi, że nadwyżka pochodzi nie z wyzysku pracy robotnika, ale z nadpłaty spożywcy, udział w zyskach napotykał również praktyczne przeszkody, które można streścić w 4 punktach: 1) trudność określenia różnicy wpływu, jaki wywiera na powstanie nadwyżki praca przy wytwarzaniu i rozdziale produktów; gdzie kończy się praca produkcyjna, a zaczyna rozdzielcza; 2) możliwość zmniejszenia „bonus“ niezależnie od wysiłków pracowników wskutek nie poddających się kontroli falowań na rynku przy zakupach surowca i sprzedaży produktów; 3) ustalenie sprawiedliwego „bonus“ dla niewielu robotników w młynie dającym wielkie sumy obrotowe, a dla wielu robotników w drukarni ze znacznie mniejszemi obrotami; 4) zwyżka dochodów Federacji następowała wskutek przystąpienia do niej większej liczby spółdzielni i większej ich lojalności; w jakim stosopniu przypisać to pracownikom? Te i inne trudności spowodowały ostatecznie zaniechanie sporów na temat udziału pracowników w zyskach spółdzielni spożywców.

Wśród robotników angielskich panuje przekonanie, że stratni są ci członkowie, których spółdzielnie nie zdołały zatrudnić w swoich zakładach, a szczęśliwcami ci, którzy zostali pracownikami, i niema racji wynagradzać ich dodatkowo przez udział w zyskach.

Stwierdzić też trzeba, że sami pracownicy najmniej interesowali się sprawą udziału w zyskach, a niektóre związki zawodowe uważały go nawet za demoralizujący. Daleko więcej interesowała pracowników możność nabywania wprost ze składu Federacji po cenach hurtowych, podobnie, jak górników interesuje deputat węglowy, a pracowników kolei bezpłatny bilet jazdy. Ale i w tej sprawie poglądy uległy zmianie. Początkowo pracownicy Federacji mogli zaopatrywać się indywidualnie w jej składach po cenach hurtowych; w 1874 r. walne zgromadzenie delegatów jednogłośnie wypowiedziało się przeciw temu, uważając to za naruszenie zasady równości wszystkich członków ruchu. Pracownicy mogą narówni z innemi członkami nabywać w sklepach spółdzielni i korzystać tam z dywidendy; jeżeli na miejscu niema spółdzielni, to mogą ją stworzyć i ich spółdzielnia narówni z innemi spółdzielniami może korzystać z Federacji, ale niema żadnej słusznej podstawy dawać im przywilej indywidualnego nabywania po tańszych cenach i przez to stwarzać w ruchu spółdzielczym dwie kategorje obywateli: uprzywilejowanych członków pracowników i zwykłych członków spożywców.

Najważniejszą ze wszystkich omawianych tutaj spraw jest wysokość wynagrodzenia i czas pracy w spółdzielniach. Pod tym względem zakłady spożywców świecą przykładem prywatnym przedsiębiorstwom nietylko w Anglji, gdzie znaczną większość członków stanowią sami robotnicy, ale wogóle we wszystkich krajach, nie wyłączając rolniczych. Wynika to ze społecznych i demokratycznych tendencji, ożywiających organizację spożywców. Gdzie istnieją związki zawodowe, spółdzielnie płacą conajmniej tyle, co mówią taryfy związkowe, a w wielu wypadkach więcej albo to samo za mniej godzin pracy, niż gdzieindziej. Naturalnie i tutaj, jak wszędzie spotkamy wyjątki, ale nie wyjątki, tylko ogólna polityka ruchu decyduje o jego społecznym charakterze, a pod tym względem wszystkie zjazdy spółdzielcze stwierdzają, jak leży im na sercu sprawa poprawiania warunków pracy w zakładach spółdzielni. Często zdarzają się fakty, że walne zgromadzenie członków nakazuje zarządowi podnieść płacę pracowników; szczególnie częste były one w czasie wojny. Gdzie w spółkach akcyjnych spotkamy podobne zjawisko, ażeby akcjonarjusze wbrew swoim interesom występowali z inicjatywą na korzyść pracy?

Wszyscy zwiedzający zakłady większych spółdzielni w Europie stwierdzają, że ich urządzenie odpowiada wszelkim wymaganiom techniki i higjeny, zapewnia pracownikom jaknajwięcej powietrza,

światła, czystości i wygód. Zestawienie płac zarobkowych w Federacji angielskiej wykazuje stały ich wzrost, pomimo że ogólne koszty handlowe utrzymują się na poziomie 2% od obrotu; tak w porównaniu z 1872 r. przeciętny zarobek pracownika wzrósł w 1882 r. o 4 sh. 9 d., w 1892 r. o 6 sh. 1 d., w 1902 r. o 8 sh. 3 d. i w 1912 r. o 12 sh. 7 d. na tydzień; w tym czasie liczba godzin pracy spadła do 44 na tydzień, usunięto wszelkie zajęcia ponad czas ustanowiony, nawet w sezonach przedświątecznych, a bezpłatny urlop dla wszystkich pracowników przedłużono do 2 tygodni na rok. Maxwell w komisji rządowej, powołanej w 1892 r. dla zbadania warunków pracy w fabrykach, tak scharakteryzował położenie robotników w spółdzielniach szkockich: „Wszyscy bardzo cenią warunki pracy u nas, bo stałość zajęcia jest połączona z miłemi stosunkami; nigdzie w Szkocji nie mają oni zapewnionego tak stałego zatrudnienia, a świadomość, że dyrektorzy są wybierani z ich klasy i polityka dyrektorów jest pod ciągłą kontrolą walnych zgromadzeń, w których robotnicy jako członkowie spółdzielni mogą również brać udział, daje im to poczucie pewności, jakiego nie znajdujemy w prywatnych przedsiębiorstwach".

A jednak pomimo to wszystko, jak wskazaliśmy wyżej, bywają strejki i to nietylko w Anglji, ale i w socjalistycznych spółdzielniach Belgji. Powstają one albo na tle czysto osobistych konfliktów pomiędzy zarządzającemi i robotnikami, albo wskutek tego, że wśród pracowników rozpowszechniło się przekonanie, że spółdzielnie mają wypełniać wszelkie ich żądania. Spółdzielnie są skrępowane względami natury gospodarczej, muszą liczyć się z konkurencją prywatnych zakładów, nie mogą nazbyt daleko wyprzedzać spółczesnych warunków pracy i nie mogą uprzywilejowywać interesów członków związków zawodowych kosztem interesów członków spółdzielni, którzy przecież muszą osiągać jakieś korzyści z kooperacji. Gdzie brak zrozumienia z jednej czy z drugiej strony, jak daleko pójść można w danej chwili, tam oczywiście powstaje konflikt, ale i w tych wypadkach jest możność niedoprowadzania do ostateczności, wobec istnienia specjalnych organów rozjemczych.

W Anglji zaniechano dawnego sposobu rozstrzygania konfliktów przez centralną komisję rozjemczą i wytworzono dwie instancje. Jeżeli delegaci pracowników nie doszli do porozumienia z zarządem swojej spółdzielni, to sprawa idzie do okręgowej Rady Rozjemczej (District Conciliation Board), złożonej z 4 członków, wybranych przez spółdzielnie tego okręgu i 4 przez miejscowy oddział związku pracowników spółdzielni. Jeżeli i tutaj nie nastąpiło po-

rozumienie pomiędzy stronami, to sprawa przechodzi do Narodowej Rady Rozjemczej (National Conciliation Board), złożonej z 5 delegatów Unji Spółdzielczej, 5 od związku pracowników spółdzielni i przewodniczącego, powołanego za zgodą obu stron, albo wyznaczonego przez Urząd Pracy; jeżeli strony nie doszły do porozumienia, decyduje ostatecznie przewodniczący. Organy te w konsekwencji zamieniają się na stałe, nietylko dla załatwiania konfliktów, ale i dla ustanawiania ogólnych warunków pracy w gospodarstwie spółdzielczym. Są one lepsze, niż ustanowiony w Niemczech w 1906 r. Tarifamt, złożony z równej liczby przedstawicieli Centralnego Związku Spółdzielni i głównych związków zawodowych, a to dlatego, że uchwały organu centralnego nie mogą w takim stopniu wiązać stron, jak okręgowe organy, pochodzące bezpośrednio z ich wyboru i bardziej obeznane z warunkami lokalnemi.

Spólne studjowanie warunków pracy i przeprowadzanie nowych udoskonaleń w produkcji bez krzywdy dla pracujących usuwa bezwzględną opozycję robotników, zabezpiecza ich przed samowolą jednostek i zasadniczo zmienia charakter pracy najemnej. Stosunek pomiędzy spółdzielnią a pracą przestaje być stosunkiem rzeczy do rzeczy, podaży do popytu, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwie prywatnym, natomiast występuje stosunek człowieka do człowieka, ludzi równych w stosunku do siebie, dobrowolnie ograniczających swoje prawa i obowiązki w imię ogólnego dobra wszystkich uczestników ustroju spółdzielczego. Najemnictwo w rozumieniu metody organizacji pracy pozostaje, ale usunięte zostają najbardziej rażące ujemne jego strony: panowanie oligarchji niezależnej od demokracji, wyzysk pracy i brak zainteresowania robotnika w wysiłkach jego pracy. Natomiast tak zachwalany udział pracowników w zyskach jest tylko pozornym rozwiązaniem sprawy najemnictwa i powinien być traktowany tylko jako pewna odmiana kapitalizmu, wytwarzająca solidarność kapitalisty i pracownika kosztem spożywców. Jeżeli chodzi o większe zainteresowanie pracownika w wynikach jego osobistej pracy, to lepiej się to osiąga przez dodatkowe premje do normalnej płacy za dokonane przez niego oszczędności i wysiłki, niż przez udział w zyskach, które nie od niego zależą i realizują się przy sprzedaży.

„Jeżeli — mówił prof. K. Gide na wykładzie inauguracyjnym w Collège de France — przyjmiemy skasowanie pracy najemnej w znaczeniu prawdziwym, to znaczy, rozumiemy przez to taki stan gospodarczy, w którym robotnik będzie wiedział, że jego praca nie pójdzie na zbogacenie kapitalisty, patrona, posiadacza, i będzie

miał tę pewność, że albo całkowity dochód z jego pracy będzie mu zwrócony, albo część niezwrócona mu posłuży na dobro ogółu; kiedy robotnik ten będzie widział, że w przedsiębiorstwie, w którym pracuje, jest u siebie w domu, że w tej małej rzeczypospolitej, którą tworzy nowe przedsiębiorstwo, nie będzie on przedmiotem, ale obywatelem — w takich warunkach można powiedzieć, że praca najemna jest skasowana w granicach możliwości".

W końcu wieków średnich zwycięstwo trzeciego stanu, popieranego przez oświecone jednostki z innych stanów, doprowadziło do zniesienia podziału na stany i obywatelskiego równouprawnienia. Tryumf kooperacji może doprowadzić do społeczeństwa bezklasowego i zniesienia sztucznego podziału na spożywców i wytwórców, bo wszyscy staną się wytwórcami, gdy znikną źródła zysku, stanowiącego najistotniejszy pokarm wszelkiego próżniactwa i pasorzytnictwa. Ruch spółdzielczy rozwija się w cieniach starego świata i, im dalej sięgają promienie nowych myśli i uczuć, poparte w stosunkach codziennych sprawiedliwą kooperacją, tym doskonalsze stawać się będzie spółżycie spożywcy i wytwórcy, nie mącone staremi pojęciami i metodami.

6. Samodzielność kooperacji spożywców.

Każdy człowiek jest spożywcą, dlatego kooperacja spożywców jest najszerszą formą organizacji, do której może należeć każdy człowiek. Naturalnie w początkach przystępują do niej przedewszystkim ludzie utrzymujący się z pracy rąk swoich, którym najbardziej zależy na zmniejszeniu wydatków i poprawieniu społecz*nych* warunków swojego bytu, ale jak każda organizacja stara się w możliwie najszerszym zakresie osiągnąć swój cel i wywrzeć możliwie najszerszy wpływ na bieg życia społecznego, tymbardziej spółdzielnie spożywców dla okazania wszystkich swoich dobrodziejstw i zdolności twórczych muszą starać się objąć wszystkich mieszkańców swojego *terenu, zespolić się* w jedną narodową całość gospodarczą i wytworzyć organizację równie powszechną, jak samorząd i państwo. Dążenie do powszechności wynika zupełnie naturalnie ze społeczno-ekonomicznego charakteru kooperacji spożywców i we wszystkich krajach, gdzie została ona przyjęta w całej swojej czystości, nie zabarwiona żadnemi zewnętrznemi czynnikami, rozwój jej idzie właśnie w tym kierunku; wszędzie wytwarza ona jednakowy typ organizacji i doprowadza do jednakowych wyników, wi-

dzimy to zarówno w przemysłowej Anglji, jak w rolniczej Danji i rolniczo-przemysłowej Szwajcarji.

„Specjalna siła kooperacji — mówi Ernest Poisson w książce „Rzeczpospolita Spółdzielcza“ — płynie stąd, że jest ona jakby przywiązana do ogólnego postępu ekonomicznego i idzie w parze z rozwojem tego ustroju kapitalistycznego, którego zasady działania są najzupełniej sprzeczne z jej zasadami. Czy jednak kooperacja nie może powstać, żyć i rosnąć poza terenem ustroju kapitalistycznego? Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że nie może. Tam się ona zrodziła, tam stawiała pierwsze swoje kroki. Ani wieki średnie, ani czasy starożytne nie dostarczyły przykładu prawdziwych spółdzielni, a w każdym razie nie posiadały skoordynowanej całości ruchu w rozumianym przez nas znaczeniu. Postęp kooperacji szedł równolegle do rozwoju ustroju kapitalistycznego, którego teren, zdawałoby się, kooperacja specjalnie sobie upodobała. Czy jednak nie może ona przystosować się do innych form życia społecznego i świata ekonomicznego? Tu właśnie występuje jedna z najważniejszych cech kooperacji, zrodzonej przez ustrój kapitalistyczny, przyczepionej do niego, uzależnionej w rozwoju swoich sił od jego ewolucji. W pewnym momencie nabiera kooperacja sama przez się specjalnej siły rozprężania, pozwalającej jej przystosowywać się do najrozmaitszych środowisk społecznych i wychodzić nawet poza granice miejsca swojego urodzenia. Jak wszelkie idee mają początkowo podkład ekonomiczny, a następnie nabierają własnego życia i działania, tak samo idea kooperacji zawdzięcza swoje pochodzenie doświadczeniom ekonomicznym, mającym swój początek i swoje warunki istnienia w spółczesnym ustroju ekonomicznym. Nadchodzi jednak dzień, w którym nabywa ona sama przez się potęgi twórczej, rozszerzającej się na wszystkie środowiska społeczne. To nam tłomaczy, dlaczego spółdzielnie istnieją dziś niemal wszędzie nawet tam, gdzie nie narodził się jeszcze ustrój kapitalistyczny, jak naprz. w krajach drobnej własności rolnej albo nawet w miejscowościach niepodzielnego panowania obszarników ziemskich. Dziś nietylko ze starej Europy, ale i z pustyń afrykańskich, z krajów najodleglejszych, z kolebek cywilizacji starożytnej lub napływowej, jak naprz z Nowej Zelandji, dochodzą do nas wiadomości o powstawaniu spółdzielni spożywców, zakładanych na jednych i tych samych zasadach“.

Kooperacja może wszędzie normalnie się rozwijać, ale pod warunkiem, że będzie zawsze wierna samej sobie i posługiwać się będzie własną twórczą metodą, odpowiadającą jej charakterowi.

Powstrzymanie rozwoju albo rozstrój występuje tam, gdzie czystość zasad kooperacji została zamącona albo wciągnięta do prądów o innym charakterze. Jeżeli przestaje się ją traktować jako samodzielną siłę twórczą i stara się nagiąć do służenia innym celom, to pozbawia się ją jej własnych sił naturalnych i osłabia tempo rozwoju albo wykoślawia. Postulat niezależności kooperacji nie może jednak być tłomaczony opacznie, jakoby spółdzielnie spożywców miały zamknąć się same w sobie, izolować się od otaczających je prądów i zagadnień społecznych i zachować wobec nich całkowitą oziębłość, bezwzględną neutralność. Niezależność kooperacji oznacza tylko to, że przy wszelkich zetknięciach z innemi ruchami i czynnikami powinna ona zachować w czystości swoje demokratyczne, społeczno-ekonomiczne zasady i metodę działania i być zawsze dodatnim ośrodkiem, skupiającym ludzi w imię dobra publicznego. Może ona przejmować wszystko, co jest dorobkiem kultury, postępu społecznego i ekonomicznego, potęguje jej siły duchowe i wzmacnia jej ruch postępowy naprzód, ale musi też odrzucać wszystko, co osłabia siłę jej zasad i metodę działania, hamuje jej rozwój albo spacza, wplątując ją w indywidualistyczne, samolubne dążenia klasowe, polityczne czy wyznaniowe. W stosunku do wszystkiego, co stoi poza ruchem spółdzielczym, spółdzielnie spożywców muszą zachować całkowitą samodzielność swojego postępowania, wytkniętego zgodnie z wolą członków, i przestrzegać jej zawsze z całą otwartością i stanowczością, nie dając się użyć za bezwiedne czy powolne narzędzie w rękach innych organizacji i partji.

Już w początkach ruchu pjonjerzy roczdelscy ustalili zasadę nie cenzurowania religijnych i politycznych przekonań członków przy ich przyjmowaniu i unikania w działalności wszystkiego, co mogłoby być uważane za uleganie obcym wpływom i stać się powodem rozłamu. Jednakże nigdy nie pojmowano tej zasady jako całkowitego indyferentyzmu poza sprawami ściśle gospodarczemi; dużą rolę w ruchu odgrywali chrześcijańscy socjaliści i nonkonformiści, już w 1862 r. uznano potrzebę oddziaływania na prawodawstwo, w 1897 r. kongres jednomyślnie uznał potrzebę własnej reprezentacji w parlamencie i radach samorządowych, w 1908 r. parlamentarny komitet Unji wezwał wszystkie spółdzielnie do wystąpienia w obronie narodowego przedstawicielstwa przeciw izbie lordów, a wreszcie w 1917 r. okoliczności zniewoliły kooperatystów angielskich do utworzenia własnej partji spółdzielczej i wystawiania własnych kandydatów przy wyborach do parlamentu i lokalnych

samorządów. Zagadnienie tak zwanej neutralności ruchu spółdzielczego sprowadza się więc nie do wstrzymywania się od udziału w życiu politycznym, ale do zachowania w tych wystąpieniach swojej samodzielności i regulowania ich zgodnie z wolą członków, nie dla dogodzenia jakimkolwiek postronnym wpływom czy partjom. Kooperacja nie jest tylko kwestją chleba i masła, musi nieraz zajmować wyraźne stanowisko i w innych sprawach, obchodzących spożywców, a wykonanie tego nie jest zmianą programu, tylko kwestją taktyki ruchu.

W istocie obrona interesów spożywcy wysuwa przed kooperacją zadania nabierające zabarwienia politycznego, których urzeczywistnienie daje się osiągnąć pod warunkiem oddziaływania na państwo w sprawach ustawodawstwa o spółdzielniach, polityki celnej, podatków, oświaty, walki z przekupstwem, oszustwem, marnotrawstwem, chałupnictwem itp. Dla wypełnienia bardziej szerokich zadań spółdzielnie muszą odwoływać się do pomocy państwa i samorządu lokalnego, a te również poszukują spółdziałania organizacji spożywców i powierzają im nieraz pewne funkcje publiczne, co szczególnie zaznaczyło się w czasie wojny. Wszystko to doprowadza kooperatystów do uznania potrzeby demokratyzacji państwa przez zwiększenie wpływu na państwo wszystkich obywateli spożywców, a zarazem odciążenia mechanizmu państwowego przez przelewanie pewnych funkcji publicznych na spółdzielnie, reprezentujące interes powszechny, bo spożywców.

Odmienność stanowiska kooperatystów w sprawach politycznych szczególnie silnie występuje gdy się zważy, że partje polityczne wyrosły na zupełnie innym gruncie, aniżeli organizacje spożywców. Świadomość ludzi jako spożywców dotąd była zawsze na ostatnim planie, na front wysuwała się walka o interesy wytwórców. Dotychczasowe partje polityczne są też niczym innym, jak wielkiemi ugrupowaniami, kształtującemi się dokoła obrony interesów gospodarczych pewnych kategorji wytwórców: wielkich przemysłowców i przedsiębiorców, drobnych rzemieślników i kupców, wielkich właścicieli ziemskich, chłopów, robotników. W ogniu walki o sprzeczne interesy klasowe różnych wytwórców na gruncie kapitalizmu został zaciemniony i zaniedbany interes spożywców. Ale rozwój monopoli prywatnych i wzrost drożyzny wskutek zwalania wszystkich ciężarów na bezbronnych spożywców wywołał wśród nich ruch spółdzielczy, którym coraz więcej interesują się już nietylko robotnicy fabryczni, ale i chłopi, urzędnicy prywatni i publiczni, wolne zawody, rzemieślnicy i drobne mieszczaństwo.

W ten sposób pod sztandarem kooperacji skupiają się stopniowo różne grupy wytwórców, uzgadniające interesy swojej pracy z powszechnym interesem spożywców, zaciemnianym dotąd przez gospodarkę kapitalistyczną. Dla wszystkich ludzi pracy, zarówno fizycznej, jak umysłowej, staje się widoczne, że ruch spółdzielczy ma szersze granice i wszechstronniej ogarnia całość ich interesów, aniżeli klasowy ruch wytwórców, jednostronnie zwiększający dochody pracy, niszczone zaraz przez wzrost drożyzny, kosztów utrzymania.

Rozwój ruchu spółdzielczego spowodował, że każda partja polityczna zmuszona była zająć wobec niego wyraźne stanowisko; ulegało ono zmianie w miarę tego, jak wyjaśniał się charakter ruchu. Początkowo kapitalistyczni przedsiębiorcy i ich partje, nie zwracając uwagi na kupców, popierali spółdzielnie spożywców i nawet sami je zakładali. Realna płaca zarobkowa w ten sposób zwiększała się i siła nabywcza robotników wzrastała nawet bez zwiększania nominalnej płacy zarobkowej. To właśnie zniewalało partje socjalistyczne w początkach odnosić się negatywnie do spółdzielni spożywców. W okresie od 1848 roku do założenia Międzynarodówki socjaliści uznawali tylko wytwórcze spółdzielnie robotników i to pod warunkiem, że w zakładaniu ich będzie brać udział państwo, uzupełniając brak środków pieniężnych i inicjatywy robotników. W tym kierunku działał Louis Blanc we Francji i Lassale w Niemczech; ten ostatni twierdził stanowczo, „że robotnikowi można pomóc tylko jako wytwórcy“. Na pierwszym kongresie Międzynarodówki w Genewie przyjęta była następująca uchwała: „radzimy robotnikom wstępować raczej do spółdzielni wytwórczych, niż spożywczych; ostatnie zaledwie dotykają powierzchni istniejącego ustroju ekonomicznego, podczas gdy pierwsze naruszają jego podstawy“. Jaka zmiana poglądów zaszła od tego czasu, najlepiej świadczy uchwała międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Kopenhadze 1910 r.; mówi ona, że spółdzielnie spożywców nietylko dostarczają swoim członkom bezpośrednie korzyści materjalne, ale również 1) zwiększają znaczenie proletarjatu, usuwając prywatne przedsiębiorstwa, oraz 2) poprawiają warunki pracy przez organizację własnych zakładów wytwórczych i zaprawiają robotników do niezależnego demokratycznego zarządzania uspołecznionemi środkami wymiany i produkcji; kongres wezwał wszystkich socjalistów i członków związków zawodowych do brania udziału w ruchu spółdzielczym i uznał potrzebę nawiązania zażyłych stosunków pomiędzy związkami zawodowemi, spółdzielniami i partją

socjalistyczną, nie naruszając ich własnej jedności i samorządności. Tegoż roku międzynarodowy kongres spółdzielczy w Hamburgu uznał spółdzielnie spożywców „za najważniejszą formę kooperacji w popieraniu interesów pracy, nietylko dzięki wielkim korzyściom praktycznym, jakie dają członkom, lecz szczególnie dzięki ich zasadom gospodarczym, których stosowanie i rozpowszechnienie coraz bardziej przyczynia się do przekształcenia systemu kapitalistycznego“, i, witając uchwałę kongresu w Kopenhadze, potwierdził zasadę jedności i samorządności ruchu spółdzielczego.

Bezpośrednim rezultatem tych uchwał było dokonane w 1911 r. połączenie dwuch odłamów ruchu spółdzielczego we Francji w jedną narodową federację; w programie jej, podpisanym przez 7 przedstawicieli szkoły nimskiej i 7 ze strony socjalistycznych spółdzielni, między innemi czytamy: „Kooperacja zastrzega sobie prawo samorządności, to znaczy, chce się rozwijać w kierunku własnym, w samej sobie szukać celów ostatecznych, nie poddając się ani kierunkowi socjalizmu ani syndykalizmu, ale nie roszcząc sobie również pretensji do wyłączania tamtych kierunków od sprawy reformy społecznej“.

Z tego powodu kooperatysta belgijski Louis Bertrand pisał: „Ruch spółdzielczy znajduje się na zawrocie swojej historji. Oczywistym tego dowodem są dwa ostatnie kongresy międzynarodowe w Kopenhadze i Hamburgu, podobnie, jak dwa niedawno odbyte socjalistyczne kongresy francuskie. Jeszcze kilka lat temu spółdzielnie spożywców ujawniały dwie odrębne tendecje: kierunek neutralny, reprezentowany przez klasę robotniczą Wielkiej Brytanji, oraz kierunek socjalistyczny pochodzenia belgijskiego, zapoczątkowany przez założycieli spółdzielni „Vooruit“ w Gandawie i „Maison du Peuple“ w Brukseli. Pjonjerzy roczdelscy uważali, że kooperacja jest celem sama dla siebie; rozwinięta do swoich ostatecznych granic może podług nich ogarnąć cały spółczesny mechanizm handlu prywatnego, znieść kapitalistyczną konkurencję i usunąć zysk jako przywilej kapitału. Kooperatyści belgijscy patrzyli na kooperację zawsze tylko jako na środek, jako na jeden ze środków, który może być użyty przez klasę robotniczą w walce o jej całkowitę emancypację. Wbrew temu stanowisku kooperatyści niemieccy, nawet socjalistyczni oświadczają oto na kongresach, że nie życzą sobie wcale, żeby ruch spółdzielczy postawiony był pod sztandarem ich organizacji politycznych. Odwrotnie, pragną oni, aby spółdzielnie pozostały wolne, bezpartyjne, gdyż w ten sposób mogą lepiej według ich zdania spełniać swoje za-

danie. Podobnież i socjalistyczni kooperatyści we Francji żądają dla organizacji spółdzielczych neutralności absolutnej. Na międzynarodowym kongresie w Kopenhadze wniosek belgijski, domagający się połączenia spółdzielni spożywców z partją socjalistyczną nie był przyjęty. Tak więc zwyciężyła zasada neutralności. Co więcej, wydaje się, że już teraz nie uważa się kooperacji spożywców za prosty tylko środek do celu, przyznaje się właściwą jej wartość samoistną. We Francji posuwają się niektórzy autorzy (E. Fourniere w L'unitée coopérative") tak daleko, że mówią o poronieniu kooperacji socjalistycznej oraz żądają, aby przyznano się, że się mylono, że należy poprostu wrócić do kooperacji czystej, opartej na zasadach roczdelskich. Trzeba przyznać, — kończy Bertrand, — że ten prąd jest dla nas tyleż nowy, co i niepokojący".

Poza Belgją są w Europie tylko dwa kraje: Finlandja i Polska, gdzie w czasie wojny dokonał się rozłam spółdzielni na dwa obozy: t. zw. neutralny i socjalistyczny, ale zjawisko to trzeba uważać za przejściowe, wywołane od góry gorączką partyjności. W Belgji ruch spółdzielczy powstał nie samorodnie, a z inicjatywy i pod bezpośrednim wpływem partji socjalistycznej i klerykalnej; traktują one spółdzielnie jako środek, przysparzający partji *nowych członków i potęgujący jej wpływ na masy*, i w tych warunkach trudno oczekiwać narodowego zjednoczenia spółdzielni niesamodzielnych od samego początku.

Rozwój syndykatów i monopoli prywatnych oraz pośrednictwa, niszczących wzrost płacy zarobkowej przez wzrost kosztów utrzymania najsilniej przekonywał socjalistów o konieczności kooperacji spożywców i rozszerzenia jej granic poza klasę robotniczą, ażeby *mogła skuteczniej zwalczać wyzysk kapitalistyczny*. W miarę rozwoju ruchu spółdzielczego i jego usamodzielnienia uległo też zmianie przychylne początkowo stanowisko przemysłowców i zaczęli oni razem z kupcami występować przeciwko spółdzielniom, zwłaszcza spożywców. Obecnie widzimy, że każda partja interesuje się tylko tą formą kooperacji, która najbardziej odpowiada interesom tej klasy wytwórców, którą partja reprezentuje. Tak partje konserwatywne i klerykalne interesują się przedewszystkim kooperacją rolników, liberalne — kooperacją rzemieślników i drobnych przedsiębiorców; partje o składzie mieszanym, których członkowie biorą udział w różnych spółdzielniach albo stoją zdala od nich, nie zajmują wyraźnego stanowiska woobec kooperacji i pozostawiają to uznaniu swoich kół lokalnych zależnie od miejscowych potrzeb, naogół jednak niechętnie witają rozwój ruchu spółdziel-

czego w kierunku jego samodzielności i przeciwstawiania się gospodarce kapitalistycznej.

Najbardziej rażące naruszenie zasady niezależności kooperacji spotykamy tam, gdzie spółdzielnia zjawia się jako ekonomat, założony przez inną instytucję w celu zaopiekowania się swemi pracownikami albo członkami; tutaj zwęża się koło spożywców do minimum, niema mowy o dostępności dla wszystkich i samodzielności postępowania, skażona zostaje nawet zasada wzajemnej pomocy, bo środki materjalne od początku czerpie się przeważnie zzewnątrz, nie od członków. Takiemi są spółdzielnie, przeznaczone tylko dla pracowników pewnej fabryki, przedsiębiorstwa, instytucji publicznej albo tylko dla członków pewnej sekty, stowarzyszenia wyznaniowego, związku zawodowego i t. p., wszystkie one nie mają widoków szerszego rozwoju, bo mają ograniczone koło członków i byt ich zależny jest od istnienia instytucji, do której zostały przyczepione.

Niezależność spółdzielni może być naruszona i przy podziale zysku, gdy część jego przeznacza się na cele, nie związane bezpośrednio z zadaniami i potrzebami ruchu spółdzielczego. Spółdzielnie mają swój własny wielki cel społeczno-ekonomiczny i tylko jako objaw niezrozumienia jego albo podporządkowywania się innym organizacjom uważać należy, gdy część swego dorobku przeznaczają na zasilanie jakichś innych celów społecznych. Słusznie też ks. Wawrzyniak, patron Związku spółek poznańskich, z okazji przechwałek spółek niemieckich, że w 1903 r. przeznaczyły z czystego zysku na różne cele społeczne 86.000 marek, tak pisał: w „Poradniku dla spółek“, „Nasze spółki tą drogą iść nie powinny; owszem bacznie wystrzegać się należy mięszania do spraw związkowych wszelkich spraw innych i zawsze i wszędzie pamiętać o tym, że zadaniem naszych spółek jest podnoszenie dobrobytu i zarobkowości spólników. O celach dobroczynności niechaj radzi każdy z osobna, a gdy członkowie, może przy pomocy spółek, się zbogacą, będą mogli składać dobroczynne ofiary jakie każdemu obowiązek i sumienie nakaże. Spółki nasze nie opierają się na religji i na narodowości i już z tego względu trudno jest o cel, na który wszyscy członkowie by się zgodzić mogli“. W istocie jest to ślepe naśladownictwo przedsiębiorstw prywatnych, które nieczyste źródło swoich dochodów pokrywają szumnemi datkami na kościół, na biednych, na ochronę itp. Członkowie sami z własnej kieszeni ofiary na cele społeczne dawać winni i dawać będą, gdy dzięki kooperacji nauczą się cenić znaczenie kultury i instytucji

społecznych. Sama spółdzielnia ma jasno wytknięty cel społeczny, jeżeli nie wyższy, to w każdym razie niemniej doniosły, niż inne instytucje społeczne, i zadośćczyniąc swoim zadaniom może wydawać swój dorobek tylko w granicach specjalnych potrzeb ruchu spółdzielczego.

„Broniąc swoich specjalnych interesów w izbach ustawodawczych, — pisał w końcu 1915 r. prof. Tuhan-Baranowski, — kooperacja niema potrzeby stwarzać swojej własnej partji politycznej. Partja polityczna nie może mieć wązko zakreślonych specjalnych celów, ale powinna uczestniczyć w całym politycznym życiu kraju. Kooperacja zasadniczo uchyla się od działalności politycznej i tylko z konieczności, dla obrony swoich specjalnych interesów może naruszać swoje wstrzymanie się od udziału w polityce. Dlatego dla kooperacji niedopuszczalne jest nietylko tworzenie partji politycznej, ale i wystawianie własnych kandydatów przy wyborach do izb ustawodawczych. Udział kooperatystów, jako takich, w wyborach do parlamentu może wyrażać się tylko w tym, że kooperatyści okazują poparcie wyłącznie takim kandydatom, którzy zobowiązują się podtrzymywać w izbach ustawodawczych zamierzenia, pomyślne dla rozwoju kooperacji. W parlamentach niema miejsca dla partji spółdzielczej". Wbrew tym wywodom teoretyka ekonomisty życie przyniosło nową niespodziankę w ojczyźnie kooperacji spożywców— Anglji. Z powodu rządowej polityki aprowizacyjnej wystąpiło tutaj wielkie niezadowolenie w spółdzielniach; rząd zlekceważył spółdzielnie i ich aparat rozdzielczy, przyznał im bardzo mało miejsc w różnych komisjach aprowizacyjnych, które zapełniły się przedstawicielami handlu prywatnego, wrogo nastrojonemi względem spółdzielni; nadto nowy podatek od zysków wojennych (Excess profits tax) okazał się krzywdzącym dla spółdzielni. Wobec tego kongres narodowy 1917 r. w Swansea znaczną większością głosów uchwalił, że nadszedł czas politycznego zużytkowania siły ruchu przez wprowadzenie do parlamentu własnej bezpośredniej reprezentacji. W parę miesięcy potym na zwołanej przez Unję Spółdzielczą konferencji jednogłośnie przyjęto następujący program polityczny partji spółdzielczej (Cooperative Party):

„Narodowa konferencja kooperatystów Zjednoczonego Królestwa, pragnąc zaznaczyć wkroczenie ruchu spółdzielczego na arenę polityczną przez dokładne wyrażenie jego ogólnej polityki reform przemysłowych, społecznych i ekonomicznych, niniejszym deklaruje następujące cele:

1) zabezpieczyć skutecznie interesy dobrowolnej kooperacji i przeciwdziałać wszelkiej ustawodawczej albo administracyjnej nierówności, mogącej hamować postępy kooperacji;

2) produkcja, rozdział i wymiana (włączając ziemię) powinny być organizowane według wytycznych kooperacji w interesie całego społeczeństwa;

3) ciągnienie zysków przez prywatnych spekulantów i towarzystwa handlowe wogóle powinno być usuwane za pomocą akcji ustawodawczej i administracyjnej;

4) naukowe rozwijanie rolnictwa i budowa lekkich kolejek dla przewozu produktów z zabezpieczeniem odpowiednich mieszkań i płac dla pracowników rolnych;

5) zniesienie wszelkich podatków na artykuły spożywcze i zastąpienie ich przez opodatkowanie własności ziemskiej oraz dalsze zwiększenie podatku dochodowego i spadkowego od wielkich dochodów i majątków;

6) dla ułatwienia rozwoju rzemiosł, handlu i przemysłu fabrycznego po wojnie rząd powinien założyć narodowy bank kredytu w celu dopomożenia samorządom, spółdzielniom i innym do sfinansowania ich nowych przedsiębiorstw, jakie okażą się potrzebne;

7) podjęcie akcji budowlanej dla dostarczenia mieszkań ludności z zastosowaniem przymusu i finansowaniem przez skarb państwa pod warunkami zabezpieczającemi zdrowie, obyczaje i wygody całego społeczeństwa;

8) reorganizacja obecnego systemu wychowania na zasadach narodowych, dających wszystkim równą możność wyższego wykształcenia, nie hamowaną przez system kastowy obecnie panujący, samowolnie i niesprawiedliwie ograniczający środki państwa w spożytkowaniu najlepszych zdolności narodu;

9) rzeczywista parlamentarna kontrola polityki zagranicznej i służby narodowej przez komisje złożone z przedstawicieli wszystkich partji w izbie niższej;

10) stopniowa demobilizacja żołnierzy i marynarzy odpowiednio do potrzeb przemysłu w celu uniknięcia bezrobocia;

11) złamanie systemu kastowego i klasowego i demokratyzacja służby państwowej — cywilnej, handlowej i dyplomatycznej.

Do partji przystąpiły wszystkie większe i najlepiej rozwijające się spółdzielnie, obejmujące przeszło $^2/_3$ ogółu zorganizowanych spożywców; opłacają one po pół pensa rocznie od każdego członka na fundusz wyborczy; koszty administracyjne i biura partji pokrywa

Unja Spółdzielcza; kierownictwo spoczywa w rękach komitetu, składającego się z 8 przedstawicieli rad sekcyjnych po 1 od każdej, 8 wybranych przez spółdzielnie w poszczególnych sekcjach, 3 od komitetów hurtowni, 3 od edukacyjnego i parlamentarnego komitetów Unji, 3 od angielskiej i szkockiej Ligi kobiet oraz narodowej Ligi mężczyzn, 1 od federacji spółdzielni wytwórczych, razem 26 członków, wyznaczanych corocznie; agitację w okręgach prowadzą lokalne Rady polityczne (180), wyznaczane przez miejscowe spółdzielnie. Przy wyborach do parlamentu w 1918 r. partja spółdzielcza wystawiła własnych kandydatów w 10 okręgach, otrzymali oni 57.766 głosów przeciw 140.123, oddanym na kandydatów innych partji; okręgi w Anglji są jednomandatowe, dlatego przeszedł tylko 1 kandydat partji w okręgu Kettering, w którym kooperacja jest najsilniej rozwinięta. Przy najbliższych wyborach do parlamentu partja spółdzielcza ma zamiar wystawić kandydatów w 20 okręgach. Na porządku dziennym jest sprawa porozumienia z partją pracy (*Labour party*) co do wzajemnego popierania swoich kandydatów w tych okręgach, w których jedna z nich nie występuje z własną kandydaturą; ze względu na odrębność działalności odrzucono wniosek zlania się z partją pracy, ograniczając się do koordynowania wystąpień przez komitet, złożony z przedstawicieli partji spółdzielczej, partji pracy i parlamentarnego komitetu związków zawodowych. Przy wyborach do samorządów w 1919 r. partja spółdzielcza przeprowadziła 151 własnych kandydatów z liczby 224 wystawionych i 165 spólnych z partją pracy z 287 oraz podtrzymała 240 kandydatów partji pracy z 341 wystawionych.

Pierwsze to w historji ruchu spółdzielczego wkroczenie na arenę polityczną wbrew zapowiedziom nie wywołało dysonansów, liczba członków i spółdzielni przystępujących do partji spółdzielczej z roku na rok wzrasta i kooperatyści angielscy są pełni nadziei, że i na tym polu osiągną powodzenie, jako samodzielni rzecznicy nowej demokracji spożywców. Żądania, zawarte w ich programie, mają na widoku całkowitą demokratyzację państwa i poruszają sprawy ważne dla całego społeczeństwa; szczególny nacisk kładzie się na reorganizację wychowania i wykonanie ustawy edukacyjnej (Education Act, 1918 r.), powstrzymywanej przez rząd ze względów oszczędnościowych; sprawą tą zajmował się kongres spółdzielczy 1921 r. w Scarborough na osobnej sesji, rozpoczętej referatem dr. Hensona, biskupa z Durham, na temat „Demokracja i wychowanie".

Kooperacja może przynieść jeszcze niejedną niespodziankę i zmusić teoretyków do odwołania tez, które okażą się niezgodne z nowemi faktami jej rozwoju. „Wszystko co *obecnie* znane jest pod nazwą kooperacji, — mówi prof. K. Munding, — jest tylko zaczątkiem kooperacji i w większości wypadków zupełnie jednostronną materjalną inicjatywą, która jeszcze wcale nie doszła do szczególnych trudności bardziej głębokiego etycznego zagadnienia i w istocie karmi się tylko egoizmem mas, z którym w braku bardziej szlachetnych pobudek wypada liczyć się zanadto i z któremi się liczy. Ale bez kultury jednostkowej duszy w życiu spółdzielczym długo obejść się nie można. Wszelka bardziej subtelna praca spółdzielcza jest bardzo poważnym doświadczeniem wewnętrznej wartości człowieka, któremu tę pracę się porucza, jest próbą jego sił wewnętrznych. Zniesienie rozdziału na sprawy materjalne i moralne, codzienne i idealne, a przynajmniej usunięcie ich przeciwieństwa i wytworzenie pełnej jedynej kultury jest właśnie głównym zagadnieniem, ku któremu ciążą wszystkie „kwestje".

Ruch spółdzielczy prowadzi do usunięcia sprzeczności między indywidualizmem a socjalizmem, opieką a samodzielnością, interesem jednostki a interesem społeczeństwa, prowadzi też do syntezy, którą Proudhon wyraził w formule: „Trzy równoległe ruchy, religijny, polityczny i ekonomiczny, są tylko trzema wyrażeniami jednego i tego samego. Psychologja i ekonomja społeczna zgodne są jedna z drugą albo, lepiej się wyrażając, przystępując do zagadnienia z różnych punktów widzenia, mówią one w istocie o jednym i tym samym". Kooperacja operuje początkowo na gruncie gospodarczym, ale stopniowo rozszerza się na wszystkie dziedziny życia, dopóki nie osiągnie pełnej kultury. Ostatecznym jej rezultatem może być monizm społeczny przeniknięty chrześcijańskiemi ideałami.

7. Budowa federacji narodowych.

Konsolidacja ruchu spółdzielczego wszędzie dokonywa się pod wpływem dwojakiego rodzaju potrzeb: z jednej strony potrzeba spólnych wystąpień na rynku dla zapewnienia lepszych warunków zakupów hurtowych, z drugiej — potrzeba dostarczenia wiedzy ogólnej i fachowej dla zapewnienia spółdzielniom dobrej administracji, techniki i obrony prawnej. Pierwsza potrzeba działała najsilniej i najprędzej doprowadzała do skonsolidowania ruchu dokoła własnej hurtowni; opóźnienie w tym kierunku występowało tylko

w tych krajach, gdzie ruch został rozbity przez partyjne wpływy wyznaniowe czy polityczne. Druga potrzeba mogła być w początkach zaspokajana przez informowanie się u starszych wzorowych spółdzielni i na perjodycznych konferencjach czy zjazdach albo przez biura informacyjne, zakładane przez osobne towarzystwa, jak naprz. „Pellervo“ w Finlandji albo Towarzystwo Kooperatystów w Polsce, stawiające sobie za cel krzewienie idei i praktyki kooperacji. W krajach o wyższej kulturze demokratycznej potrzeba ta nie występowała tak silnie, nie wymagała osobnej organizacji i, jak w Danji i Szwajcarji, jest zaspokajana przez federację handlową. Wogóle warunki polityczne i stopień kultury w każdym kraju nadają konsolidacji spółdzielni pewien odrębny charakter; gdzie ruch spółdzielczy rozwinął się później, tam nieraz decydowało proste przejmowanie jednego ze wzorów zagranicznych. Obecnie w Danji, Finlandji, Norwegji, Polsce, Rosji, Szwajcarji, Szwecji i Węgrzech istnieją federacje, które równocześnie zaspokajają gospodarcze i idealne potrzeby ruchu, w innych krajach ukształtowały się osobne federacje dla każdej z tych potrzeb, a w Szwajcarji ujawnia się dążność do specjalizacji nawet w zakresie produkcji przez wytwarzanie osobnych central dla młynarstwa, mleczarstwa, warzywnictwa, mebli i rzeźni.

Wewnętrzna budowa federacji przedstawia również pewne odmiany, wyrażające się w mniejszym lub większym poddawaniu się tendencjom unifikacyjnym i centralistycznym obecnego ustroju, zależnie od stopnia samodzielności ruchu i dojrzałości ludności do demokratycznego samorządu. Tendencje centralistyczne szczególnie silnie wpływają na kształtowanie się federacji handlowych, które kapitalistycznej koncentracji muszą przeciwstawiać skonsolidowaną siłę spożywców na rynku narodowym i w stosunkach z zagranicą.

W zakresie idealnych potrzeb ruchu wpływy te nie działają i angielska Unja Spółdzielcza jest przykładem narodowej organizacji, zbudowanej na zasadach ściśle federacyjnych. Widzimy tutaj nietylko silny wpływ samorządności, przy której obstają spółdzielnie, i liczenie się z miejscowym charakterem ruchu w różnych częściach kraju, ale i zadziwiającą zdolność tworzenia narodowej całości z rozbieżnego poniekąd materjału, wyrażającą się w bardzo skomplikowanym połączeniu spółdzielni okręgowych, asocjacji i konferencji, rad sekcyjnych i centralnych, różnych specjalnych komitetów i mieszanych rad łącznie z innemi organizacjami; wyższe organy powstają nie z bezpośrednich wyborów, a z połączenia delegatów niższych organów lokalnych, wybieranych w okręgach i sekcjach;

nawet system wyborczy nie jest zunifikowany i spółdzielnie w każdej sekcji ustanawiają swój własny plan tworzenia reprezentazji, tak w jednych sekcjach rada składa się z delegatów wybranych przez okręgi, w innych — z delegatów okręgów oraz delegatów wybranych przez całą sekcję.

W zasadzie stosunek federacji do tworzących ją spółdzielni powinien być podobny do tego, jaki istnieje pomiędzy spółdzielnią a jej członkami. Należałoby więc oczekiwać, że budowa lokalnej federacji, związku okręgowego będzie w całości odpowiadać strukturze przeciętnej spółdzielni, a w narodowej federacji spotkamy taką decentralizację, jaką stosują większe spółdzielnie, wprowadzając dzielnicowe zebrania członków, lokalne komitety i bezpośrednie wybory członków głównego komitetu. W praktyce jednak działalność gospodarcza skłania federacje do odstępowania od tych zasad i spotykamy nawet takie, które w całości przyjmują system centralistyczny, właściwy wielkim przedsiębiorstwom kapitalistycznym. Ale wielkie towarzystwa akcyjne, pominąwszy już ich zasadniczo odmienny charakter, różnią się od federacji spółdzielczych jeszcze tym, że albo się specjalizują, ograniczając swoje operacje do pewnego asortymentu towarów, albo, prowadząc wielki bazar z różnemi towarami, ograniczają się do jednego miasta, najczęściej stolicy kraju, co ułatwia administrację i aprowizację bazaru. Federacje narodowe mają do czynienia ze spółdzielniami rozrzuconemi po całym kraju, muszą dla zaspokajania ich potrzeb otwierać więcej filji czy składów, stopniowo obejmować coraz nowe działy artykułów i podejmować nawet własną produkcję; wszystko to niezmiernie utrudnia administrację i kontrolę, czyni ją ociężałą, i, co najważniejsza, osłabia stały kontakt naczelnych organów ze spółdzielniami, nieodzowny warunek zachowania spółdzielczego charakteru operacji; w rezultacie dyrekcja federacji musi polegać wyłącznie na informacjach urzędników i na dorocznym walnym zgromadzeniu delegatów występują liczne zarzuty zaniedbania tych czy innych potrzeb spółdzielni, nadsyłania do filji artykułów nieodpowiednich, nie liczenia się z potrzebami miejscowemi itp. W tych warunkach system centralistyczny, zapożyczony od wielkich towarzystw akcyjnych, może okazać się zabójczy dla narodowej federacji i w znacznym stopniu pozbawić ją charakteru organizacji spółdzielczej. Dlatego nawet w tak małym kraju jak Szwajcarja dalej patrzący w przyszłość kooperatyści wypowiadają się za decentralizacją ruchu w kierunku okręgowych związków spółdzielni z jednym narodowym ośrodkiem dla koordynowania ich zakupów

i importu, oraz osobnych federacji dla specjalnych artykułów, zwłaszcza w zakresie produkcji.

Wśród istniejących obecnie federacji handlowych wyróżniają się swoją budową dwie: niemiecka bardziej centralistyczna i angielska bardziej federalistyczna.

Niemiecka hurtownia pod względem prawnym jest spółką akcyjną; taką formę uznano za najlepszą dla zapewnienia hurtowni silnych podstaw finansowych, bo akcje nie mogą być wycofane. Przy założeniu w 1894 r. oznaczono kapitał zakładowy na 300.000 mk., akcje 500 mk.; akcjonarjuszami mogą być tylko spółdzielnie spożywców, akcje mogą być spłacane ratami i odstępowane za zgodą zarządu, lecz tylko spółdzielniom spożywców; spółdzielnia obowiązana jest wziąć jedną akcję na każdych 500 członków; w 1904 r. podniesiono kapitał zakładowy o dalsze 250.000 mk., następnie do półtora miljona, a w 1921 r. wobec deprecjacji waluty do 30 miljonów mk.; odpowiednio też zwiększano ilość akcji, jakie spółdzielnia obowiązana jest wziąć na każdych 500 członków. Z czystego zysku, po odpisaniu 5% na akcje, 40% idzie na kapitał rezerwowy, reszta dzieli się pomiędzy spółdzielnie w stosunku do zakupów. Organami hurtowni są zjazd, rada nadzorcza i dyrektorzy; zjazd zbiera się raz na rok i jest ważny bez względu na ilość obecnych; przewodniczy prezes rady nadzorczej; każda spółdzielnia ma jeden głos. Rada składa się z 9 osób, wybieranych przez zjazd na 2 lata; członkiem Rady może być tylko członek spółdzielni; do Rady należy nakreślanie kierunku i kontrola działalności dyrektorów; zawiera ona umowę z dyrektorami i wyznacza im pensję; w razie potrzeby może zawiesić ich w czynnościach, pozostawiając ostateczną decyzję zjazdowi. Właściwym organem wykonawczym są dyrektorzy, mianowani przez zjazd na czas nieograniczony, z półrocznym wypowiedzeniem; początkowo było 2 dyrektorów; kierują oni samodzielnie operacjami hurtowni zgodnie z uchwałami zjazdu i rady nadzorczej; co miesiąc powinni przedstawić radzie szczegółowe sprawozdanie o stanie interesów; członkowie rady otrzymują tylko zwrot kosztów za posiedzenia. Siedziba hurtowni jest w Hamburgu, składy w Berlinie, Wrocławiu, Gröba, Erfurcie, Norymberdze, Mannheimie, Düsseldorfie, Minden i Stuttgarcie; składami kierują zarządzający według wskazówek dyrektorów. Cała organizacja jest — jak widzimy — centralistyczna, wszystko zależy od zdolności i fachowości dyrektorów i rady nadzorczej, jak w spółkach akcyjnych; federacja zaznacza się w łączeniu spółdzielni przy składach i stacjach kolejowych dla spólnego sprowadzania artykułów masowych

w ładunkach wagonowych, obecnie jest 59 takich związków dla zakupów.

Hurtownia angielska jest oparta na ustawie o spółdzielniach; organizacja jej od założenia w 1863 r. ulegała częstym zmianom (18 razy) i obecnie przedstawia się jak następuje. Udziały 5 f. st. są niewycofalne (transferable); mówiliśmy o nich w rozdziale o środkach materjalnych spółdzielni; spółdzielnia obowiązana jest wziąć trzy takie udziały na każdych 10 swoich członków, czyli 30 sh. od członka; udziały mogą być spłacane ratami; w 1920 r. spółdzielnie, należące do hurtowni miały 3,341.411 członków, a kapitał udziałowy hurtowni wynosił 4,270.408 f. st. Każda spółdzielnia początkowo miała prawo przysłać na walne zgromadzenie delegatów w stosunku 1 na każdych 500 członków; w 1920 r. wprowadzono zmianę, zapożyczoną od hurtowni szkockiej, wyrażającą się w tym, że każda spółdzielnia ma jeden głos; drugi głos otrzymuje za dokonanie w roku poprzednim zakupów w hurtowni za 6000 f. st. i po jednym dodatkowym głosie za każde dalsze 12.000 f. st. zakupów; zmiana ta została spowodowana tym, że bardziej lojalne w stosunku do hurtowni spółdzielnie zakwestjonowały prawo wyborcze spółdzielni, mających znaczną liczbę członków, a więc głosów, ale mało kupujących przez hurtownię; obecny system wyborczy uwzględnia zasługi spółdzielni, wyrażające się w lojalnym popieraniu federacji przez zakupy.

Oryginalna jest organizacja walnych zgromadzeń federacji, stosowana obecnie we wszystkich większych spółdzielniach Anglji, jak to widzieliśmy na przykładzie Leeds. Walne zgromadzenie delegatów (general meeting) odbywa się co kwartał i składa się z 8 zebrań (divisional meetings), obradujących równocześnie, zwykle w sobotę, z jednakowym porządkiem dziennym; każda spółdzielnia otrzymuje zawczasu obszerne sprawozdanie hurtowni za kwartał ubiegły oraz szczegółowy porządek dzienny (business paper) z przytoczeniem wszystkich zgłoszonych wniosków i poprawek do nich; na każdym zebraniu oblicza się ilość głosów podanych za i przeciw, a w tydzień potym odbywa się walne zgromadzenie w Manchester, gdzie po sprawozdaniu następuje ogłoszenie wyniku głosowań i spraw przekazanych następnym zebraniom; tak te 8 zebrań łącznie z ostatnim w Manchester stanowią właściwie jedno walne zgromadzenie. Dla zapewnienia jaknajliczniejszego udziału delegatów, zebrania wyznaczane są w miejscach największego skupienia spółdzielni w 8 okręgach: Londyn, Newcastle, Mindland, Yorkshire, Lancashire, Cumberland, Zachodnia i Południowa Walja.

Każda spółdzielnia ma prawo wysłać tylu delegatów, ile ma głosów; każdy delegat ma tylko jeden głos; spółdzielnia może wysłać wszystkich delegatów na zebranie w swoim okręgu albo część ich wysłać na zebrania w innych okręgach, ażeby tam wyrażali jej wolę, jeżeli jest specjalnie zainteresowana w przeprowadzeniu jakiegoś wniosku; w ten sposób głosy spółdzielni w osobach jej delegatów mogą być podawane na wszystkich zebraniach, ale w sumie nie więcej, niż przysługuje jej prawo. Dzięki takiej decentralizacji w zebraniach bierze udział zwykle 3 do 4 tysięcy delegatów; wszyscy mogą być obecni i na zgromadzeniu w Manchester; w 1920 r. wobec specjalnego zainteresowania porządkiem dziennym, w końcowym zebraniu brało udział około 1000 delegatów.

Zarządzanie sprawami hurtowni należy do głównego komitetu (general committee), złożonego z 32 członków; wszyscy oni obecnie są płatni i obowiązani cały swój czas poświęcać hurtowni. Komitet ten jest wybierany bezpośrednio przez komitety sfederowanych spółdzielni; wybory odbywają się na podstawie listy zgłoszonych kandydatów; kartki wyborcze wypełnione przez komitet spółdzielni, z oznaczeniem przysługującej jej liczby głosów, przesyłane są na ręce skrutatorów w Manchester. Z 32 członków komitetu 16 powinno być wybranych z okręgu Manchester, 2 z nich ustępuje w końcu każdego kwartału; 8 — z okręgu Newcastle ze zmianą 1 co kwartał i 8 — z okręgu Londyn również ze zmianą 1 co kwartał. W ten sposób kadencja członków komitetu jest dwuletnia, ale mogą oni być wybrani ponownie i zwykle są wybierani; zmiany są bardzo rzadkie, pomimo że agitacja wyborcza jest dość ożywiona i znajduje swój odgłos w „Cooperative News“, gdzie spółdzielnie zalecają wystawionych przez siebie kandydatów. W ciągu 40 lat były tylko 2 zmiany na stanowisku przewodniczącego (chairman) hurtowni angielskiej; w szkockiej przewodniczący był ponownie wybierany przez 27 lat z rzędu. Organizacja komitetu, jak widzimy jest również oparta na zasadach federacyjnych każdy okręg skupiony dokoła centrali albo filji (Manchester, Newcastle, Londyn) ma zapewniony udział swoich reprezentantów w komitecie. Ciągłość administracji jest zachowana w osobach ponownie wybieranych członków komitetu.

Podobną organizację znajdujemy w hurtowni duńskiej, gdzie rada nadzorcza składa się z reprezentantów, wybieranych przez okręgowe zebrania delegatów spółdzielni; okręgów jest 23 i każdy wybiera 1 reprezentanta na 2 lata. Rada zbiera się rzadko, zwykle 2 razy w roku, i głównym jej zadaniem jest wybór i kontrola za-

rządu, który składa się 5 osób i kieruje całą działalnością centrali i filji. Z tej strony duńska organizacja zbliża się do niemieckiej, uznającej dwie władze: zarząd i radę nadzorczą. W angielskiej komitet jest jednocześnie zarządem i radą, zbiera się co tydzień, dzieli na subkomitety zbierające się równie często, a oprócz tego każdy członek komitetu ma pod swoją opieką jakiś jeden dział lub zakład hurtowni, którego kierownik podlega jemu bezpośrednio. Kontrolę ściśle rachunkową wykonują specjalni rewizorzy przy sporządzaniu bilansów półrocznych.

We Francji przy tworzeniu federacji narodowej w 1912 r. po połączeniu dwuch odłamów ruchu postanowiono przyjąć angielski system organizacji i stopniowo przeprowadzać decentralizację organów administracyjnych i rozdzielczych, skupionych poprzednio w Paryżu; podstawę nowej organizacji stanowi podział całego kraju na 28 okręgów, które zaznaczyły się przez dążenie miejscowych spółdzielni do wytworzenia własnych okręgowych zjednoczeń.

We Włoszech we wszystkich dziedzinach kooperacji spożywców i wytwórców od początku panuje federalizm, splatający nawet różnorodne formy kooperacji w jednej okręgowej federacji, a tę następnie z różnemi federacjami narodowemi. Pod tym względem ruch włoski przedstawia dla badacza bardzo ciekawe zjawisko; nigdzie też tak, jak we Włoszech, nie osiągnięto tak pełnego spółdziałania związków zawodowych, giełd pracy, towarzystw wzajemnej pomocy i spółdzielni. Wszystko to dzięki zadziwiającej zdolności do łączenia się od dołu, którą — zdaniem prof. Gida — kooperatyści włoscy otrzymali w spadku po małych średniowiecznych republikach.

Kooperacja wymaga zużytkowania w możliwie najszerszym zakresie największej liczby uczestników ruchu i, pozostawiona sama sobie, bez nacisku z góry dąży zawsze do utrzymania stosunków pomiędzy ludźmi na zasadach federacyjnych. Rozwijając się w ustroju kapitalistycznym, gdzie panują tendencje unifikacyjne i centralistyczne, dla walki z wielkiemi organizacjami handlowemi i przemysłowemi kooperacja musi nieraz wprowadzać pewien centralizm do swojej budowy i neutralizowanie ujemnych skutków jego ma pierwszorzędne znaczenie. Centralizm prowadzi do zmechanizowania stosunków pomiędzy ludźmi, osłabia węzły moralnej natury, inicjatywę lokalną, samorządność i odpowiedzialność, a wszystko to są cnoty, niezbędne dla zdrowego rozwoju ruchu spółdzielczego. Centralizm jest poprostu sprzeczny z naturą kooperacji i wprowadzanie go do organizacji spółdzielczych w całości jest najczęściej

zjawiskiem sztucznym, wynikającym z bezkrytycznego ulegania wzorom kapitalistycznej koncentracji i gospodarki.

Nieraz słyszy się zdanie, że wielkie organizacje spółdzielcze muszą stawać się bezduszne, przekształcać się w przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Nie jest to konieczność rozwojowa, a wynik zaniedbania zasad, których stosowanie w wielkich organizacjach jest istotnie trudniejsze, niż w małych ściśle lokalnych. Jak w pojedyńczych spółdzielniach, tak w ich związkach okręgowych i narodowych pierwszym warunkiem zdrowego rozwoju jest utrzymanie jaknajczęstszego i najdalej posuniętego spółudziału wszystkich stowarzyszonych; zapewnia to budowa oparta na zasadach federacyjnych, choć wydaje się bardziej ociężała i powolna, a centralizm, zrzeczenie się władzy na rzecz kilku fachowych kierowników nęci nadzieją szybkiego, ale za to tylko materjalnego postępu.

„Niestety, nie można zaprzeczyć, — mówi prof. K. Munding, — że i ruchowi spółdzielczemu w miarę jego rozszerzania się grozi kryzys w kierunku oligarchicznego biurokratyzmu, niebezpieczeństwo którego raczej zwiększa, niż zmniejsza wciąż wzrastający wpływ robotniczej demokracji, albowiem „demokracja ruchu robotniczego należy widocznie do tego typu, który wszystkie swoje funkcje, z wyjątkiem krytykujących, przelewa na garstkę osób“ (Scottish Cooperator). Jednakże gra tutaj rolę nie tyle brak w masach pozvtywnej dzielności, ile głównie przeniesienie do ruchu spółdzielczego z innych organizacji już istniejących tam zaczątków hjerjarchji, które zwykle można poznać po zmieszaniu nie dających się połączyć samych przez się pojęć teoretycznych i w których ujawnia się specjalnego rodzaju społeczne mimikry.[1]) Charakterystycznym objawem oligarchicznych powiewów był plan organizacji, który Gray, jeneralny sekretarz angielskiej Unji Spółdzielczej, przedstawił na kongresie 1906 r. w Birmingham. Powołując się na obojętność masy członków, żądał on połączenia wszystkich lokalnych organizacji w jedną jedyną narodową organizację spółdzielczą, kierowaną przez Jeneralny Komitet, to jest, wyrzeczenia się federacyjnej zasady i wytworzenia swojego rodzaju spółdzielczej kościelnej organizacji. Charakterystyczne jest, że jego plan podtrzymywało właśnie to skrzydło brytyjskiego i kontynentalnego ruchu spółdzielczego, w którym reprezentowana jest robotnicza demokracja, nie podejrzewając, do jakiego stopnia zbliżano się w tym

---

[1]) W świecie zwierzęcym zjawisko przybierania ochronnych kształtów naśladowniczych.

momencie do hjerarchicznego spółdzielczego państwa, gdzie wśród innych form nieuniknienie zostałyby odtworzone i cechy wyróżniające wszechświatowego państwa, o którym marzył kościół. Jak w ruchu kościelnym, tak i tutaj główne motywy były ideowe, jednakże w niczym nie zmienia to faktu zasadniczego wejścia na fałszywą drogę, a tylko powiększa podobieństwo faktów, doprowadzając je do psychologicznych głębin eschatologicznych nadziei... Wszystko to jest skutek niewłaściwego stosunku do zagadnienia mas, a w szczególności do zagadnienia wychowania mas, w związku z błędnym tworzeniem zawodowo-stanowej arystokracji".

Historycznym zadaniem ruchu spółdzielczego jest doprowadzić do harmonji pomiędzy rozwijającą się indywidualnością ludzką a społecznością, w której trwać musi. Sharmonizowanie jednostek ze społeczeństwem w całej sferze ich życia zewnętrznego osiąga kooperacja przez nawiązywanie pomiędzy niemi stałych braterskich stosunków na zasadach federacyjnych: wolni z wolnemi, równi z równemi. Formuła ta nie oznacza bynajmniej jednakowej rzeczywistości, a tylko jednakową możliwość. Różnorodność charakterów, zdolności, kierunku działalności wywołuje postęp społeczny; jednakże trwały i stały jest on tylko o tyle, o ile biorą w nim udział masy, nie zwalniane od obowiązku kształcenia się i doskonalenia przez zastępstwo przywódców czy patronów. Prof. Robert Michels w swojej pracy o organicznych tendencjach społeczeństwa (w Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik 1908 r.) twierdzi, że wskutek powszechnego mizoneizmu (wstrętu do nowości), o który oddawna rozbijały się wszystkie poważniejsze reformy, jak również wskutek daleko posuniętego podziału pracy, złożoności życia społecznego i różnic w wykształceniu — powstała konieczność „fachowego zarządu"; pragnienie masy, ażeby nią kierowano ujawnia tendencję w kierunku tworzenia wyraźnie rozgraniczonej hjerarchji z wielu instancjami i skłonnością do kastowego podziału. Jest to właśnie skutek centralizmu, obejmującego nazbyt wielki teren i nazbyt wiele spraw; osłabia to spółudział i odpowiedzialność jednostek, których funkcje przenosi się w całości na wodzów i kierowników wyspecjalizowanych w zastępowaniu mas. Przy niedojrzałej demokracji panuje przekonanie, że poza społeczeństwem może się znaleźć jakaś siła kształcąca, gienjusz duchem swoim ujarzmiający rozbieżność jednostek; jest to tylko złudzenie, a rzeczywistością życia społecznego pozostaje to, co przeszło przez świadomość mas i wyraża się w ich postępowaniu o własnych siłach i w codziennych zabiegach.

Dążenie do bardziej potężnego rozwoju jednostki istnieje i w masach ludowych nietylko w garstce wybranych. Szczytne zadanie kooperacji polega na ułatwianiu rozwoju jednostki przez odpowiednią organizację, dającą możność przejawiania się indywidualności ludzkiej, lokalnej inicjatywy i samorządności we wszystkich kierunkach. Im więcej stosuje się centralizm, tym bardziej hoduje się bezradność i nieufność jednostki do zbiorowości; odwrotne wyniki daje federalizm: budzi on poczucie sił własnych i usuwa antagonizm pomiędzy jednostką a zbiorowością, pomiędzy indywidualizmem a socjalizmem. „Kiedy każdy człowiek — mówi Eugéne Fournière — będzie mógł i rzeczywiście będzie przejawiał w najwyższym stopniu swoją indywidualność za pomocą zrzeszeń, z których każde służyć będzie jednej z różnorodnych stron jego fizycznej, umysłowej i moralnej działalności, wtedy socjalizm urzeczywistni się we wszystkim, w czym jego najśmielsze dążenia odpowiadają naturze ludzi i rzeczy. Będzie to powszechna socjalizacja rzeczy, a równocześnie powszechna indywidualizacja ludzi, nie zaś złączenie tych ostatnich w jednym jednorodnym związku, który tym bardziej tłumi jednostkę swoją masą, im bardziej rozległe terytorjum zajmuje i więcej stron życia obejmuje“.

Wogóle przy budowie spółdzielni i federacji dla zabezpieczenia ich charakteru spółdzielczego oprócz korzyści materjalnych trzeba mieć na widoku w niemniejszym stopniu rozwój indywidualności ludzkiej, która jest punktem wyjścia dobrowolnej kooperacji.

8. Spółdzielnie specjalne.

Najbardziej rozpowszechniony typ kooperacji spożywców—to spólne zakupy artykułów pierwszej potrzeby gospodarstwa domowego. Zwykle zaczyna się od założenia sklepu kolonjalno-spożywczego, bo to najłatwiejsze, a następnie w miarę wzrostu liczby członków i środków materjalnych przystępuje się do zaspokajania innych potrzeb tak, że w końcu spółdzielnia może zaopatrywać członków we wszystko: pożywienie, opał, odzież, obuwie, naczynia i meble, książki, mieszkanie, asekurację, — i niema takiej rzeczy, której przy wszechstronnym rozwoju nie byłaby w stanie dostarczać członkom od kolebki do trumny. Dlatego spółdzielnie coraz częściej wystawiają i na szyldach swoich nazwę „powszechne“, oznaczając przez to, że są dostępne dla wszystkich obywateli i mają na celu objąć wszystkie ich potrzeby.

Osobną grupę stanowią spółdzielnie, które statutowo ograniczają swoje operacje do jakiejś jednej specjalnej potrzeby. Wśród nich są takie, jak szczególnie we Francji rozpowszechnione piekarnie wiejskie (1077) liczące w 1910 r. 237.000 członków, albo apteki (46) we Włoszech, które poza specjalizacją przedmiotu przedsiębiorstwa niczym właściwie nie różnią się od spółdzielni powszechnych; mają znaczenie ściśle lokalne nie łączą się w federacje i nie wywierają większego wpływu społecznego poza usuwaniem miejscowych piekarzy i aptekarzy. Podobny charakter mają też istniejące w Szwajcarji spółdzielnie dla dostarczania wody (Wasserversorgungsgenossenschaften, 421 w 1920 r.) albo światła i energji elektrycznej (Elektrizitäts-Genossenschaften, 374). Przepowiednie p. Beatrice Webb, że zaspokajanie tego rodzaju potrzeb musi być pozostawione gminie, nie sprawdziły się w demokratycznej Szwajcarji, gdzie wodociągi i elektrownie poza wielkiemi gminami miejskiemi równie dobrze są prowadzone na zasadach spółdzielczych.

Wśród specjalnych spółdzielni spożywców najbardziej wyróżniają się budowlane i ubezpieczeniowe; wymagają one osobnego traktowania.

Spółdzielnie budowlane.

Spółdzielnie budowlane rozwinęły się głównie w Anglji, Ameryce i Niemczech, gdzie wobec znacznego skupienia ludności w miastach i centrach fabrycznych sprawa mieszkaniowa stała się ważnym zagadnieniem społecznym, nietylko ze względu na drożyznę mieszkań, ale i ochronę zdrowia i moralności; w ostatnich latach spółdzielnie budowlane silnie rozwijają się i we Włoszech (379 w 1910 r.). Zadaniem ich jest zbieranie oszczędności w taki sposób, ażeby wytworzyć fundusz, który umożliwiałby zaopatrzenie członków w stałe mieszkania, tanie i zdrowe. Spółdzielnie budowlane są właściwie oszczędnościowo-pożyczkowemi z tą różnicą, że kredytu udziela się tutaj na długie terminy i tylko na jeden ściśle określony cel — wejście w posiadanie osobnego domku albo mieszkania. Kredyt uzależnia się od wysokości oszczędności członka albo opłacanego przezeń stale komornego z zabezpieczeniem hipotecznym, często wzmacnianym przez zobowiązanie członka do ubezpieczenia na życie, ażeby w razie śmierci spółdzielnia nie była zmuszona rugować jego rodziny z mieszkania i miała w polisie pokrvcie reszty pozostałego po nim długu.

Pierwsze spółdzielnie budowlane zaczęły powstawać w Anglji już na początku XIX wieku; do 1836 r. przyjmowały formę spółek akcyjnych albo klubów z bardzo wysokiemi udziałami; wszystkie one same zajmowały się budową domków i udzielały członkom bardzo niewielkiego kredytu. Pierwsza ustawa o spółdzielniach budowlanych wydana została w 1836 r. i wzorowała się na ustawie o towarzystwach wzajemnej pomocy (Friendly Societies); udział członka ograniczono do 150 f. st. a składkę miesięczną do 1 f. st.; ustawa ta była kilkakrotnie zmieniana, ostatnio w 1894 r. W 1902 r. było 2190 spółdzielni tego typu z ogólną liczbą 595.451 członków i kapitałem 63,907.087 f. st. Większość ich nie zajmuje się budową domów, a tylko dostarczeniem członkom kapitału, potrzebnego na budowę albo nabycie domku, dlatego najczęściej nazywają się „pożyczkowo-budowlanemi“ (loan and building societies); największe powodzenie mają wśród ludzi lepiej uposażonych, mających zapewnione stałe zajęcie. Przeciętna cena osobnego domku robotniczego przed wojną wynosiła 200 f. st.; sumę tę członek obowiązany był spłacić w ciągu $12^1/_2$ do 25 lat, zależnie od wysokości składki miesięcznej i ceny domów, najczęściej jednakowej dla wszystkich. Ludzie, posiadający dostateczny zasób gotówki na kupno domu, nie odczuwają potrzeby tworzenia w tym celu osobnej organizacji, a tylko tacy, którzy przez spółdzielnię chcą uzyskać dogodny długoterminowy kredyt; wysokość kredytu, jakiego potrzebują członkowie na kupno domu, wyraża się w wysokości udziałów spółdzielni; spłata ich ratami idzie na amortyzację pożyczki, zaciągniętej przez spółdzielnię w bankach czy u pojedyńczych osób w postaci wkładów oszczędnościowych; gwarancją jest odpowiedzialność wszystkich członków do wysokości zadeklarowanych udziałów, poparta zabezpieczeniem hipotecznym na nabytych przez nich na kredyt domkach; wysokość kredytu najczęściej wynosi około $^4/_5$ ceny domu albo zadeklarowanego udziału.

Ze względu na bardzo różnorodne sposoby zbierania kapitału i wydawania pożyczek, oparte na skomplikowanych obrachunkach, nie możemy tutaj wchodzić w ich szczegóły i ograniczymy się na ogólnej charakterystyce głównych typów. Terminowe spółdzielnie (terminating societies) tworzą się z ograniczonej liczby osób na pewną ilość lat tak obliczoną, ażeby z upływem ich w całości zostały spłacone zadeklarowane udziały, zwrócony zaciągnięty przez spółdzielnię dług i udziały wszystkim tym członkom, którzy nie korzystali z kredytu. Stałe spółdzielnie (permanent societies) nie oznaczają w swoich statutach ani terminu ani specjalnych warun-

ków, po osiągnięciu których mają się rozwiązać; skład członków jest zmienny; udziały mogą być wpłacane odrazu albo ratami; oprócz udziałów przyjmują od członków i osób postronnych wkładki oszczędności; pozatym stosują różne sposoby oznaczania wysokości udzielanych pożyczek i ich spłacania; faktycznie spełniają one funkcje banków długoterminowego kredytu hipotecznego. Spółdzielnie dla zakupu ziemi (Freehold Land Societies) są również bezterminowe, ale mają na celu nie wydawanie pożyczek, tylko spólny zakup większego terenu, który parcelują na działki dla odprzedania ich następnie członkom; zajmują się też przeprowadzeniem ulic i kanalizacji na nabytym terenie; działki otrzymują członkowie na podstawie losowania; cenę ich ustanawia komitet z uwzględnieniem nakładów na meljoracje; spłata dokonywa się ratami; często udziela się też zaliczek na budowę domu w miarę jej postępów; ziemia i dom pozostają własnością spółdzielni, dopóki członek nie spłaci w całości zaciągniętego długu; niektóre spółdzielnie tego typu zachowują przy sobie nazawsze własność ziemi, pozostawiając członkom tylko prawo budowania na niej na warunkach, ustalonych w kontrakcie. Osobną i najnowszą grupę stanowią spółdzielnie lokatorów (tenant societies), w których ziemia i dom pozostają własnością spółdzielni, a członkowie są tylko spółwłaścicielami-lokatorami, nie mającemi prawa dowolnie rozporządzać się swoim mieszkaniem, sprzedawać go lub odnajmować bez zgody spółdzielni.

Szczególnie rozwinęły się spółdzielnie budowlane w Ameryce Północnej; pierwsza powstała w 1831 r. na przedmieściu Philadelfji, w 1892 r. było ich już 5838 z 1,745.725 członków; operują wśród ludności miejskiej i wiejskiej, stosują najrozmaitsze formy organizacyjne, w niektórych stanach łączą się w związki i wydają własne pisma, nawet codzienne; między innemi stosuje się tutaj system sprzedawania wybudowanych przez spółdzielnię domów z licytacji; właścicielem staje się członek, który zaofiarował więcej; nadwyżka osiągnięta ze sprzedaży stanowi zysk spółdzielni dzielony pomiędzy członków w stosunku do ich składek albo przeznaczany na fundusz zasobowy.

W Niemczech spółdzielnie budowlane zaczęły powstawać w drugiej połowie XIX wieku. Po raz pierwszy były one przedmiotem obrad na zjeździe Powszechnego związku niemieckich spółdzielni zarobkowych i gospodarczych 1865 r. w Szczecinie; na wniosek Parisiusa zjazd przyjął uchwałę, że brakowi mieszkań robotniczych najlepiej zaradzić mogą oparte na samopomocy spółdzielnie budowlane, o ile budują osobne dla każdej rodziny domki

i odprzedają je członkom na wyłączną własność za sumę amortyzowaną terminowemi spłatami rozłożonemi na szereg lat. W 1864 r. powstała w Hamburgu pierwsza spółdzielnia budowlana, która jednak prędko zatraciła charakter organizacji spółdzielczej; w ciągu kilku lat powstało przeszło 70 nowych, ale kryzys przemysłowy 1873 r. spowodował ich upadek tak, że w 1888 r. było ich zaledwie 28. Nowe ożywienie na tym polu wystąpiło po zmianie ustawy o spółdzielniach w 1888 r., dopuszczającej odpowiedzialność ograniczoną; w 1890 r. liczba spółdzielni budowlanych wzrosła do 52, w 1900 r. do 378, w 1910 do 1056, a w 1914 r. do 1538, z czego 728 miało 221.359 członków, 40,801.404 mk. kapitału udziałowego i 466,558.696 mk. pożyczonego. Wojna wstrzymała ich rozwój; w 1919 r. powstało naraz przeszło 600 nowych spółdzielni; tłomaczy się to z jednej strony tym, że stare spółdzielnie, nie mogąc zaspokoić potrzeb dawnych swoich członków, wstrzymały przyjmowanie nowych zgłoszeń, a z drugiej strony kryzysem mieszkaniowym i nadzieją, że państwo dostarczy potrzebnych środków dla rozbudzenia ruchu budowlanego. We Francji liczba spółdzielni budowlanych nie przekracza 200.

I w Niemczech, pomimo zalecania przez zjazd pierwotnego wzoru angielskiego oddawania domków członkom na wyłączną własność, ujawniła się tendencja do wprowadzania nowego typu spółdzielni lokatorów (tenant societies), przy którym wybudowane domy pozostają własnością spółdzielni; spółdzielnie te stanowią zaledwie 10% ogółu, powstają głównie w większych miastach, ze względów oszczędnościowych budują wielomieszkaniowe domy; wzorem dla nich jest Berliner Spar — und Bauverein.

Oddawanie domów członkom na własność ma te ujemne strony, że z chwilą wejścia w posiadanie członek nie jest zainteresowany w dalszym należeniu do spółdzielni i nabyty przy jej pomocy dom może stać się przedmiotem spekulacji, wyzysku spółlokatorów i zaniedbania wymagań higjeny społecznej. Powszechne spółdzielnie spożywców, prowadzące własne wydziały budowlane dla dostarczania członkom mieszkań, wolą zatrzymywać przy sobie tytuł własności zbudowanych domów nietylko dla zapewnienia społecznej kontroli nad powstałą w ten sposób kolonją mieszkaniową, ale i dla zachowania na korzyść ogółu tego przyrostu wartości ziemi i domów, jaki idzie w parze z rozwojem kolonji; jest on rezultatem przyczyn społecznych i sprawiedliwość nie pozwala, ażeby wzbogacał jednostkę bez żadnej zasługi z jej strony. W powstających z inicjatywy spółdzielni nowych osadach, miastach — ogro-

dach, własność nieruchomości zostaje uspołeczniona, chociaż nie zniesiona została własność prywatna członków, ulokowana w postaci udziałów w spółdzielni.

Spółdzielnie budowlane wymagają znacznie większych udziałów, niż powszechne, i, jak wskazuje statystyka, przeszło 80% swoich środków muszą czerpać zzewnątrz. W Anglji i Ameryce korzystają one w znacznym stopniu z wkładów osób postronnych, bo oddawna wyrobiły sobie opinję bardziej solidnych przedsiębiorstw, niż banki, zwłaszcza że jako zabezpieczenie służy ziemia i domy. W Niemczech wkładki oszczędności stanowią zaledwie 10% środków obrotowych i główną pomoc okazują związki publiczno-prawne, zwłaszcza instytucje ubezpieczeń na wypadek kalectwa i starości, które chętnie lokują swoje rezerwy na nizki procent na hipotekach spółdzielni budowlanych. Wogóle spółdzielnie angielskie i amerykańskie więcej zajmują się udzielaniem kredytu, niemieckie budową; w Anglji dużą pomoc w budowie okazują gildje robotników budowlanych, wykonujące roboty taniej, niż przedsiębiorstwa prywatne.

Specjalny charakter operacji budowlanych wymaga związania członka ze spółdzielnią na czas dłuższy, niż w spółdzielniach powszechnych, gdzie członek może wystąpić w każdym czasie. W praktyce zakwestjonowany został system ustanawiania stałego komornego na cały czas korzystania z mieszkania, bo w ten sposób wyodrębnia się kooperację budowlaną z ogólnego rozwoju ekonomicznego i obciąża następne pokolenia na korzyść wcześniej powstałych organizacji; i tutaj, jak w powszechnych spółdzielniach spożywców, wskazane jest, ażeby kalkulacja usług, okazywanych członkom przez spółdzielnie budowlane, odbywała się zgodnie z panującą na rynku krajowym konjunkturą.

Spółdzielnie ubezpieczeniowe.

Asekuracja sama w sobie zawiera pierwiastki kooperacyjne, gdyż polega na zbieraniu składek od ubezpieczonych, ażeby w razie nieszczęśliwego wypadku wypłacić poszkodowanemu większą sumę, choćby nieszczęśliwy wypadek nastąpił zaraz po ubezpieczeniu; w ten sposób strata spowodowana nieszczęśliwym wypadkiem rozkłada się na ogół ubezpieczonych. W wiekach średnich asekuracja była oparta wyłącznie na zasadzie wzajemnej pomocy, przeprowadzanej przez różne bractwa i gildje; po zniesieniu gildji

prowadziły ją różne towarzystwa dobroczynne i zawodowe, kasy chorych, pogrzebowe, kluby przezorności itp., opierające się tylko na wzajemnej pomocy i nazywane we Francji wzajemnemi (mutualité), w Anglji — przyjacielskiemi (friendly); dotąd za ich pośrednictwem i w innych krajach okazywana jest doraźna pomoc w warstwach niezamożnych. Wzajemne ubezpieczenie powstaje bez żadnego kapitału zakładowego, opiera się tylko na składkach i tylko w granicach tych składek może ponosić ryzyko; w wyjątkowo szczęśliwych latach mogą powstawać pewne rezerwy, ale ze względu na mały teren, jaki tego rodzaju towarzystwa obejmują, rezerwy te nie są wielkie i lada epidemja albo pożar mogą zniszczyć odrazu cały dorobek lat poprzednich. Nie zapobiega temu niebezpieczeństwu ustanawianie oprócz stałych składek dopłat zależnie od ilości nieszczęśliwych wypadków, bo ubezpieczający się chcą mieć ustalony w swoim osobistym budżecie wydatek na ten cel, a znaczna ilość wypadków w jednym roku może całkowicie przekroczyć ich zdolność płatniczą. W dodatku zabezpieczenie przed nieszczęśliwym wypadkiem ma całą wartość swoją dopiero wtedy, gdy ubezpieczający się jest pewny, że w razie nieszczęścia otrzyma całą sumę, na którą liczył.

Wszystko to wskazuje, że ubezpieczenie powinno odrazu objąć znaczną ilość osób na wielkim terenie, ażeby zneutralizować niebezpieczeństwo wielu wypadków w jednym miejscu, albo ryzyko ubezpieczenia wezmą na siebie ludzie posiadający większe zasoby, a więc towarzystwa kapitalistyczne otrzymując za to prawo normowania składek według swego uznania, tak, ażeby pokryć wysokie koszty zjednywania klijentów i wynagrodzić ryzyko użycia kapitału. Spółdzielnia nie może odrazu objąć wielu ludzi na wielkim terenie, podstawę jej stanowią blizkie sąsiedzkie stosunki, dlatego operacje ubezpieczeniowe właściwie rozwinąć się mogą dopiero w pewnym stadjum rozwoju ruchu spółdzielczego przy pomocy wielkich spółdzielni i federacji narodowych, przejmujących na siebie pewną część ryzyka przez wyznaczenie na ten cel części rezerw, nagromadzonych z innych operacji.

To tłomaczy, dlaczego spółdzielnie ubezpieczeniowe są bardzo nieliczne; potrzeba znacznego kapitału zakładowego uniemożliwia ich powstawanie w taki sposób, jak wszystkich innych; bez kapitału ubezpieczenie przyjmuje formę wzajemnego, dla którego istnieją osobne organizacje wzajemnej pomocy działające w bardzo wązkim zakresie. Dlatego asekuracja jest dotąd w rękach wielkich towarzystw akcyjnych i dostępna dla ludzi zamożnych albo w części

przejmuje ją państwo, wprowadzając powszechny przymus ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy, starości, od ognia i t. p.; tutaj obowiązek ubezpieczenia przeprowadza się z zastosowaniem samorządności ubezpieczonych pod kontrolą władz publicznych, jak to widać z organizacji przymusowych Kas Chorych i Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń od ognia.

Najstarszą spółdzielnią ubezpieczeniową jest angielska Cooperative Insurance Society, założona w 1867 r. przez pjonjerów roczdelskich; wówczas prawo nie pozwalało spółdzielniom prowadzić operacji asekuracyjnych, dlatego nadano jej formę spółki akcyjnej, zmienioną po zniesieniu zakazu w 1899 r. na spółdzielczą. Członkami mogą być osoby fizyczne i prawne, ale główną część stanowią spółdzielnie, tak że spółdzielnia ta jest właściwie federacją. Udziały wynosiły 1 f. st., z nich tworzył się kapitał gwarancyjny, od którego, jeżeli była nadwyżka, płacono 6%; każda spółdzielnia obowiązana jest wziąć przynajmniej 5 udziałów i ma prawo jednego głosu albo delegata *od każdych 50 f. st. opłaconych w roku po*przednim składek ubezpieczeniowych. Początkowo Insurance Society zajmowała się tylko ubezpieczeniem od ognia, obecnie prowadzi wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, tworząc dla każdego osobny fundusz rezerwowy.

Przez pierwsze lata rozwój Insurance Society był bardzo powolny, biuro jej mieściło się w sklepie pjonjerów roczdelskich, w 1871 r. przeniesiono siedzibę do Manchester; w 1869 r. składki dały wszystkiego 125 f. st., w 1879 — 5.788, w 1889 — 8.667, w 1899 — 23.956, w 1909 — 104.615, w 1920 — 1.371.647 f. st. Najsilniejszy rozwój *datuje się od oddania jej w 1913 r. pod wspólny* zarząd angielskiej i szkockiej hurtowni, które dotąd prowadziły osobne wydziały ubezpieczeń. Największa suma składek (599.957 f. st.) pochodzi z kolektywnego ubezpieczania członków przez spółdzielnie; płacą one po pensie od każdego funta st. zakupów i w razie śmierci rodzina członka otrzymuje po 4 sh. względnie 5 sh. za każdego opłaconego pensa; osiągnięta nadwyżka zwraca się corocznie spółdzielniom w stosunku do ich składek; w 1920 r w tej formie ubezpieczenia brało udział 890 spółdzielni z 2.895.068 członków. Drugie miejsce zajmują składki pochodzące z indywidualnego ubezpieczenia na życie — 465.712 f. st., od ognia — 129.394 f. st., od wypadków — 81.180 f. st., resztę stanowią różne inne ubezpieczenia. Jako agienci służą głównie spółdzielnie, co znacznie zmniejsza koszty akwizycji i inkasowania składek; w prywatnych towarzystwach asekuracjnych koszty wynoszą około 40% składek,

w Insurance Society tylko 3%; wysokość stawek ulega rewizji co 5 lat, a nadwyżka po potrąceniu pewnej części na rezerwy, zwraca się właścicielom polis w stosunku do opłaconych składek.

W Szwajcarji w 1914 r. zjazd delegatów spółdzielni spożywców polecił władzom Związku zająć się organizacją ludowego ubezpieczenia na życie; wojna wstrzymała wykonanie tej uchwały i dopiero w grudniu 1918 r. rozpoczęła swoją działalność specjalna spółdzielnia pod nazwą La Prévoyance populaire suisse (Schweizerische Volksfürsorge). Na kapitał gwarancyjny tej spółdzielni Związek ofiarował 100.000 fr. bezzwrotnych oraz 250.000 fr. jako pożyczkę, od której przez pierwsze 5 lat nie będzie pobierać żadnego procentu; akwizycją i przyjmowaniem składek mają zajmować się spółdzielnie związkowe — wszystko dlatego, ażeby ubezpieczenie uczynić możliwie najtańszym i spopularyzować tę potrzebę wśród niezamożnej ludności, zniechęconej do asekuracji wysokiemi stawkami towarzystw prywatnych. Narazie spółdzielnia stosuje tylko mieszaną formę ubezpieczenia na życie: ubezpieczona suma wypłaca się po ukończeniu 60 lat albo wcześniej w razie śmierci; stosuje się przytym dwie taryfy: jedna dla poddających się badaniu lekarskiemu, najniższa suma ubezpieczenia 1000 fr.; druga bez badania, najniższa suma 100 fr., najwyższa 5000 fr. Pierwszy rok 1919 wykazał 5.009.170 fr. sum ubezpieczonych, 249.628 fr. dochodów i 226.313 fr. wydatków; w drugim roku 1920 odnośne sumy wyniosły 8,056.435, 511.795 i 474.542 fr. Wbrew oczekiwaniom pierwsze dwa lata nie dały straty, na którą były przeznaczone ofiarowane przez Związek 100.000 fr., a zysk, z którego 25% według statutu wydziela się na fundusz rezerwowy, a resztę na fundusz nadwyżek (fonds d'excédents), przeznaczono na dalsze obniżanie stawek w następnych latach.

Poza wyżej opisanemi spółdzielniami, opartemi o narodową federację spółdzielni, spotkamy tu i owdzie drobne, przedstawiające pewną odmianę zwykłych towarzystw wzajemnej pomocy; rozwój ich wogóle jest bardzo nikły. Asekuracja dla zmniejszenia ryzyka wymaga odrazu operacji na większą skalę oraz znacznego kapitału gwarancyjnego; nie jest to dostępne dla przeciętnego typu spółdzielni; dlatego kooperacja ubezpieczeniowa może być dopiero uwieńczeniem ruchu spółdzielczego, opierając się o liczne rozwinięte spółdzielnie spożywców albo ich federację.

CZĘŚĆ III.

KOOPERACJA ZAROBKUJĄCYCH.

1. Ogólna charakterystyka.

„Każdy związek osób, — mówił prof. K. Gide przy otwarciu międzynarodowego kongresu spółdzielczego w Paryżu 1889 r., — trudniących się tym samym rzemiosłem, a więc mających jednakowe interesy zawodowe, czy to będzie związek zawodowy, syndykat czy spółdzielnia wytwórców, nieuniknienie dąży do egoizmu, — rozumiem przez to stawianie swoich interesów prywatnych ponad interes powszechny. Egoizm korporacyjny — co do tego nie łudźmy się — jest bardziej rozwinięty i zawzięty, niż egoizm indywidualny. Spółdzielnie wytwórców będą prowadzić walkę nietylko przeciwko spożywcom, ale i jedna z drugą, jak prowadzą ją teraz pomiędzy sobą fabrykanci, i wskrzeszą w ten sposób anarchję przemysłową, którą my właśnie staramy się usunąć. Jeżeliby miał kiedyś nastać taki dzień, kiedy spółdzielnie wytwórców opanują całą dziedzinę produkcji albo znaczną jej część, to doznaję na tę myśl uczucia pewnego niepokoju, ostatecznie takiego samego, jaki wyraziłem, mówiąc o kapitalistycznych związkach wytwórców. Bałbym się, że spółdzielnie te, opanowawszy rynek, dążyłyby do podniesienia cen i stopniowo stałyby się monopolistami, zapominając o interesach społecznych. Oto dlaczego trzeba sobie życzyć, ażeby własność albo przynajmniej kontrola środków produkcji i gospodarczego aparatu przeszła do rąk spółdzielni spożywców; stanowią one wyjątek z ogólnego prawa egoizmu korporacyjnego dlatego, że reprezentują interesy całego świata“.

Zdanie to, wypowiedziane w okresie największego rozczarowania kooperacją wytwórców po uprzednich złudzeniach co do wielkiego jej znaczenia, jest obecnie bardzo rozpowszechnione

wśród kooperatystów, ale zawiera w sobie tylko część prawdy. Prawdą jest to, że spółdzielnie wytwórców nie mają takiego społeczno-ekonomicznego znaczenia, jak spółdzielnie spożywców, że one to raczej, — odwracając zdanie pierwszej Międzynarodówki i entuzjastów 1848 r., — ślizgają się po powierzchni obecnego ustroju, podczas gdy spółdzielnie spożywców godzą w same jego podstawy. Entuzjaści i ekonomiści twierdzili, że kooperacja wytwórców przez połączenie pracy z kapitałem usuwa podział społeczeństwa na pracujących i próżniaków, zaciera wszystkie społeczne różnice z wyjątkiem uczciwie osiągniętych osobistą pracą i zasługą. W praktyce okazało się, że potrzebne są znacznie wyższe kwalifikacje moralne członków, niż w innych spółdzielniach, i znaczne środki materjalne, kórych członkowie nie posiadają i nie są w stanie sami zebrać; przytym praca wytwarzania nie jest źródłem takiego bogactwa, któreby dawało pracującym możność przejmowania na własność środków produkcji.

Liczne niepowodzenia w drugiej połowie XIX wieku wywołały w umysłach reakcję, która poszła tak daleko, że wogóle odmówiono wszelkiego znaczenia kooperacji wytwórców i w zapale krytycznym razem z wodą wylano z wanny dziecko. Tak Bernard Lavergne pisze: „Patrząc trzeźwo na rzeczy, stwierdzić musimy, że egoizm i interes osobisty klasy robotniczej, monopolizującej środki wytwarzania, nie jest moralnie wyższy, niż egoizm i interes osobisty klasy kapitalistów. Tu i tam zasada kupiecka — zysk osiągany ze szkodą ogółu“. Gide nie poszedł tak daleko w rozwiewaniu iluzji kooperacji wytwórców i zaraz po przytoczonym wyżej zdaniu powiedział: „Z tego nie wynika wcale, że powinniśmy wstrzymać się od pomagania tym spółdzielniom robotników, które mogłyby powstać i chciałyby żyć samorządnie. Przeciwnie, powinniśmy dostarczać im kapitału i zamówień, zapisać się w pierwszym rzędzie na ich udziałowców i klijentów dlatego, że tylko dzięki temu podwójnemu poparciu mogą one istnieć“.

Twierdzenie, że spółdzielnie wytwórców prowadzą do monopolu narówni z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi nie jest zgodne ani z prawdą historyczną ani z tendencjami tego ruchu, a przytym jest sprzeczne z założeniami, z których wychodzą krytycy kooperacji wytwórców. Mówią oni, że wartości wytworzone przez pracę realizują się dopiero przy sprzedaży i głównym objektem wyzysku jest spożywca, oddzielony od wytwórcy całym szeregiem pośredników, zbogacających się nadwartością — stale rosnącą różnicą pomiędzy ceną sprzedaży a kosztów produkcji i rozdziału. Istotnie

w objęciach rozwielmożnionego kapitalistycznego pośrednictwa dusi się dziś nietylko spożywca, ale i wytwórca. Nawet prywatni przemysłowcy stają się coraz bardziej zależni od kupców w miarę tego, jak funkcje wytwarzania oddzielają się od funkcji sprzedaży. W początkach kapitalizmu nie było to tak widoczne; pierwsze manufaktury były zakładane przez kupców i zysk fabrykanta łączył się z zyskiem kupca, stąd powstało złudzenie, że główne źródło wyzysku tkwi w wadliwej organizacji przemysłu i zastąpienie prywatnych właścicieli fabryk przez zrzeszenia usunie wszelki wyzysk.

Nagromadzone w wiekach średnich w kufrach kupców złoto, zapłodnione gienjuszem wynalazków, było podstawą nowej produkcji — przemysłu fabrycznego i maszynowego, ale rola pjonjera tego postępu — kupca zmieniała się w miarę tego, jak potęgował się rozdział funkcji wytwarzania i wymiany i mnożyła się liczba kupców, oddalających wytwórcę od spożywcy. „Kupiec — pisał weteran angielskiego ruchu Holyoake — jest potrzebnym pośrednikiem w wielu wypadkach i miejscach, ale *mamy go zadużo. Jest on jak* królik australijski bardzo dobry dla celów gastronomicznych, ale gdy rozmnoży się i ogałaca z zieleni pola uprawne, staje się zarazą. Pośrednictwo wyrosło *na klęskę wielkich rozmiarów. Zamiast* być służbą, stało się profesją. Dlaczego *nasze miasta są zalane* szarańczą kupiecką? Jaki gentleman albo robotnik, chcąc pomóc synowi, myśli o skierowaniu go do warsztatu? Ponieważ wie, że praca nie popłaca“.

Przytaczaliśmy wyżej liczby, jak rozrasta się pośrednictwo i ile przy podziale dochodów przypada na przemysł, ile na handel. Praktyka spółdzielni wytwórczych wykazała, jak znikome były nadzieje na wielkie zyski z własnej produkcji i że głównym źródłem dochodów bez pracy jest pośrednictwo. Zwrócono się przeciwko niemu i ukochanym dzieckiem stała się kooperacja spożywców, bo tworzy doskonalszą formę wymiany i znosi nadwartość, źródło wielkich fortun. Ale z tego bynajmniej nie wynika, że ruch spółdzielczy ma się zamknąć w organizacji spożycia. Jego siłę potencjalną stanowi dążenie ludzi do samodzielności na wszystkich polach, człowiek chce być sam sobie panem, i to właśnie sprawia, że robotnicy pomimo licznych niepowodzeń i wiader zimnej wody, wylewanej na ich głowy przez trzeźwych teoretyków, nie ustają w podejmowaniu prób zakładania własnych warsztatów. Chodzi im nie o zyski, nie o podwyższenie zarobków, do czego mają lepszą broń w związkach zawodowych, ale przedewszystkim o zdobycie niezależności, zniesienie pracy najemnej, o zmianę stanowiska sług

prywatnych na publicznych, zależnych od zrzeszenia, w którym są oni równouprawnionemi członkami. „Jeżeliby kiedykolwiek — mówi C. K. Fay w „Cooperation at home and abroad“ — wytykano spółdzielniom robotników nikłość ich materjalnego powodzenia w porównaniu z powodzeniem spółdzielni spożywców, to mogliby szczerze odpowiedzieć, że ideał, do którego dążą, jest głównie niematerjalny — pogodzenie nazbyt często ścierających się interesów pracy i kapitału“.

W początkach kooperacji wytwórców, kiedy członkowie werbowali się przeważnie z pośród zrujnowanych przez wielki przemysł rzemieślników, pracujących przedtym samoistnie w swoich warsztatach-sklepikach, występowało egoistyczne zamykanie się w ciasnym kole założycieli i przekształcanie w przedsiębiorstwa małych kapitalistów, ale nie było to zjawisko powszechne. Podobne zboczenia były i zdarzają się dotąd w kooperacji spożywców, ale giną w wielkiej masie spółdzielni. Spółdzielnie wytwórców są nieporównanie trudniejsze do prowadzenia i nieliczne, dlatego zboczenia wśród nich bardziej rzucają się w oczy, tymbardziej że mierzy się je skalą bardzo surowych wymagań: wyznaczania znacznych odsetek na fundusz społeczny, przyjmowania na członków tylko robotników, nie najmowania postronnych itd.

Doświadczenie zniewoliło spółdzielnie odstępować od postulatów, stawianych przez pierwszych propagatorów, ale nie oznacza to wcale zatracenia przez nie charakteru społecznego. W Anglji w 1920 r. spółdzielnie spożywców wyznaczyły przeciętnie 4,2% od udziałów, a wytwórców — 6,6%, u spożywców fundusz zasobowy wynosi 7,2% kapitału udziałowego, u wytwórców — 47,4%, u spożywców wyznaczono na cele wychowawcze 0,7% czystego zysku, u wytwórców — 1,4%. Liczby te nie przemawiają na niekorzyść spółdzielni wytwórców; wyższe oprocentowanie udziałów usprawiedliwia się tym, że wystawione są one na ryzyko produkcji dla wymiany, nie dla zaspokojenia własnych potrzeb, jak w spożywczych. Obawy teoretyków, że spółdzielnie wytwórców w pogoni za zyskiem będą zwężać koło swoich udziałowców, również nie znajdują potwierdzenia w statystyce: angielskie miały w 1920 r. 29.754 członków, a zatrudniały 8.045 robotników; to samo tylko w mniejszym stopniu znajdziemy we Włoszech i Francji, a takie spółdzielnie, jak wytykana przez wielu autorów „Lunetiers“ w Paryżu, zatrudniająca tysiąc robotników przy kilkudziesięciu członkach, są bardzo rzadkim zjawiskiem i nie mogą służyć za probierz społecznej wartości całego ruchu wytwórców. I tutaj, jak w kooperacji

spożywców, wszystko zależy od członków, a wystawieni są oni na cięższą próbę, bo spółdziałanie nie ogranicza się do uczestniczenia w zebraniach i odwiedzania sklepu, ale wymaga zgodności postępowania przez cały dzień pracy w warsztacie, jako jego właścicieli i pracowników.

Pod względem demokratycznego ustroju i społecznych zasad gospodarki spółdzielnie wytwórców w niczym nie ustępują spółdzielniom spożywców, nie dorównywują im tylko w znaczeniu gospodarczym, bo nie naruszają podstaw obecnej wymiany, nie organizują rynku, nie mogą stać się powszechnemi. Rola ich jest bardziej skromna, ogranicza się do zastąpienia przedsiębiorców przez samorządne grupy robotników, który przyjmują na siebie odpowiedzialność wobec osób trzecich za wykonanie powierzonych im czynności czy robót (zarobkowe) albo z zebranych oszczędności tworzą własną pracownię czy fabrykę (wytwórcze). Rola ich jest mniej samodzielna, bo dla otrzymania zamówień i zebrania środków potrzebują poparcia zzewnątrz, ze strony zorganizowanych spożywców albo państwa i samorządów. Społeczne i wychowawcze znaczenie ich jest znacznie większe, niż gospodarcze.

Spółdzielnie wytwórców są bardzo starożytnego pochodzenia, początki ich odnajdujemy w „Compania gallega“ w Hiszpanji, „Sociedade familiar“ w Portugalji, artelach w Rosji, zadrugach, drużynach i „pomocach“ u słowian. Znaczenia społecznego nabrały one dopiero w XIX wieku, zwłaszcza w okresie 1848 r., kiedy powołało je do życia, pragnienie robotników zdobycia niezależnego stanowiska w przemyśle. „Spółdzielnie wytwórców — mówi C. R. Fay— to śmiała zapalczywa odpowiedź niepokornych ludzi, którzy zaznali goryczy z czaszy konfliktów. Dajcie nam samym napełnić ją, a będzie słodsza i zdrowa“.

Ojczyzną spółdzielni wytwórczych jest Francja, skąd przeniesione zostały przez chrześcijańskich socjalistów do Angji. We Francji przyjęły się głównie w przedsiębiorstwach, w których praca ręczna gra główną rolę i które wymagają wykwalifikowanego robotnika, nie potrzebują znacznych nakładów, ani wielkiego kapitału obrotowego, a koordynacja mało różniących się od siebie czynności nie przedstawia większych trudności; korzystają one z poparcia państwa w postaci taniego kredytu i ułatwień przy otrzymywaniu dostaw rządowych. W Anglji znajdują się one w zastoju i działają w przemyśle fabrycznym, przeważnie włóknistym i skórzanym; żadnej pomocy ze strony państwa nie otrzymują, cieszą się głównie poparciem zorganizowanych spożywców, od których otrzymują znaczną

część kapitału i zamówień; związek ich ze spółdzielniami spożywców wyraża się i w tym, że dopuszczają one do udziału w zyskach swoich stałych odbiorców. Rozwój własnej produkcji przez federacje spożywców nie rokuje znacznego wzrostu zamówień z tej strony i to w części tłomaczy zastój spółdzielni angielskich; w 1920 r. w dziale tkactwa i konfekcji federacje wyprodukowały za 5.305.795 f. st., a spółdzielnie wytwórców za 2.730.846 f. st., w dziale ubuwia federacje za 2.026.754, spółdzielnie za 1.707.595 f. st.

Do 1880 r. Francja i Anglja były jedynemi krajami reprezentującemi kooperację zarobkujących. Kryzys przemysłowy 1880 r. we Włoszech, pierwszy od czasu odzyskania niepodległości, wywołał tam bardzo szybki i dotąd niczym nieprzerwany rozwój spółdzielni zarobkowych i wytwórczych tak, że na tym polu Włochy zajmują dziś pierwsze miejsce. Od samego początku włoski ruch spółdzielczy znajduje się w ścisłym związku z ruchem zawodowym; szczególnym powodzeniem cieszą się spółdzielnie zarobkowe dla wykonywania robót ziemnych i budowlanych na zamówienie państwa i samorządów; bardzo silny rozwój spółdzielni wytwórczych datuje się od ukończenia wojny, zwłaszcza w przemyśle metalowym; znajdziemy też tutaj nigdzie więcej w Europie nie spotykane spółdzielnie robotników rolnych, które zaczęły powstawać po strejkach rolnych 1900 i 1901 r., również pod wpływem związków zawodowych.

W innych krajach kooperacja zarobkujących znajduje dotąd bardzo małe zastosowanie. W Niemczech 27 samodzielnych wytwórni (9.000 członków) jest ściśle związanych ze spółdzielniami spożywców, a pozostałe, figurujące w statystyce innych związków pod nazwą Produktivgenossenschaften, są w istocie spółkami drobnych przedsiębiorców.

W kooperacji zarobkujących nie znajdziemy jednego powszechnego wzoru, jakim dla kooperacji spożywców była spółdzielnia roczdelska; panuje tutaj wielka rozmaitość typów zależnie od warunków miejscowych i rodzaju przemysłu, w którym kooperacja występuje, i klasyfikacja ich jest niemożliwa; brak ścisłych danych statystycznych we Francji i Włoszech utrudnia też ocenę rezultatów ruchu, zwłaszcza w ostatnich latach.

2. Ruch we Francji.

Na międzynarodowej wystawie 1910 r. w Brukseli przy otwarciu pawilonu francuskich spółdzielni wytwórczych prezes ich fede-

racji Ladouse powiedział: „Wśród spółzawodnictwa narodów na polu inicjatywy spółdzielczej Francja z całą słusznością może uważać siebie za przewodniczkę w dziedzinie spółdzielni wytwórczych. Powstały one z inicjatywy robotników, którzy, nie posiadając znajomości handlu ani żadnych kapitałów, radzili jednak sobie zapałem i wiarą w słuszność swojej sprawy".

Zasługa zwrócenia uwagi robotników francuskich na kooperację i opracowania pierwszej jej formy należy się radykalnemu politykowi Filipowi Buchez (1796 — 1865). W 1831 r. zaczął on wydawać dziennik „L'Europeen", w którym rozwijał swoje poglądy na środki, mogące doprowadzić do chrześcijańskiego braterstwa w stosunkunkach pomiędzy ludźmi. Według niego wielka rewolucja francuska była pierwszą próbą zrealizowania chrześcjaństwa, a asocjacja robotników jest najlepszym środkiem przejmowania przez nich środków produkcji na takich zasadach, ażeby mogli je utrzymać w swoich rękach. W tym celu robotnicy jednego zawodu powinni tworzyć swoje przedsiębiorstwa, wybierając z pośród siebie paru pełnomocników dla reprezentowania przedsiębiorstwa nazewnątrz; wszyscy będą wynagradzani według panującego w danym zawodzie zwyczaju, a z osiągniętej nadwyżki 20% odkładać się będzie na kapitał społeczny, resztę dzielić pomiędzy stowarzyszonych w stosunku do wykonanej pracy. Liczba członków nie powinna być ograniczona; każdy pracujący w przedsiębiorstwie najpóźniej po roku powinien być przyjęty na członka; przystępujący korzystają z tych samych praw co założyciele, a występujący nie mają prawa do żadnej części kapitału społecznego; jest on niepodzielny, ażeby przedsiębiorstwo mogło być wieczne; z wyjątkiem wypadków pokrywania straty kapitał ten ma służyć dla nabywania droższych narzędzi produkcji, ażeby uczynić je dostępnemi dla najbiedniejszych robotników. Asocjacje takie powinny powstawać we wszystkich zawodach i być zupełnie niezależne, ale mogą się łączyć z innemi dla spólnego wykonywania robót na zasadzie wzajemnej pomocy. Każda asocjacja jest wolna, opiera się na samodzielności swoich członków i nie powinna się ograniczać do poprawiania tylko ich bytu, ale spółdziałać w podnoszeniu całej klasy robotniczej i przekształcaniu obecnych stosunków pomiędzy pracą i kapitałem. „Jeżeli byłoby inaczej, — pisał Buchez, — asocjacja stałaby się podobna do każdej innej spółki handlowej; byłaby pożyteczna tylko dla pierwszych założycieli, a zgubna dla tych, którzy nie należeliby od początku, bo ostatecznie stałaby się narzędziem wyzysku w rękach tych pierwszych".

W statucie pierwszej spółdzielni stolarzy, założonej na takich zasadach w 1831 r., czytamy: „My, niżej podpisani, zjednoczyliśmy się w asocjację z powodu braku kapitału i niechęci podlegania przedsiębiorcom. Nie mając innego zajęcia prócz zbierania kapitału, wyzyskują oni robotników, przywłaszczając sobie nieporównanie większą część rezultatów pracy, niż należałoby się im. Takie rozdwojenie pracy najwięcej szkodzi interesom robotników, prowadzi do poddania ich wszystkim wymaganiom gospodarza, zwiększa konkurencję rąk roboczych, w rezultacie coraz bardziej obniża płacę zarobkową i niema żadnej nadziei poprawy, zabezpieczenia robotnika na starość i od choroby. My, niżej podpisani, postanowiliśmy zwolnić się od takiego ujarzmienia i połączyć się dla wykonywania robót społem, żeby w ten sposób stworzyć kapitał, z którym my i inni robotnicy, przystępujący do naszej asocjacji, będziemy w stanie samodzielnie prowadzić przedsiębiorstwo w razie czasowego przerwania robót, będziemy wychowywać i kształcić dzieci, podtrzymywać niezdolnych do pracy, jednym słowem kapitał ten ma służyć dla wykonania najświętszych obowiązków ludzi, nakazujących kochać i wspierać się wzajemnie“. Asocjacja ta utknęła w samym początku.

Buchez miał na widoku rzemieślników, pracujących przy pomocy własnych narzędzi, gdzie głównym kapitałem jest „zręczność“. Dla asocjacji wśród robotników przemysłowych, pozbawionych wszelkich środków, potrzebna jest pomoc finansowa zzewnątrz na urządzenie warsztatu. Do 1848 r., kiedy z pomocą przyszło państwo, asocjacje były bardzo nieliczne, powstawały przy pomocy zasobniejszych członków albo filantropów. Tak w 1834 r. powstała asocjacja złotników w Paryżu, mająca duże powodzenie materjalne, ale zatracająca stopniowo pierwotny charakter; „La Crampe“ pracowników drukarskich, która po kilku latach powodzenia zbankrutowała z braku fachowego kierownictwa, i kilka innych. Przeszkadzały też trudności prawne i zakaz stowarzyszania się; tak asocjacja dla wyrobu wstążek w St. Etienne została uznana za nielegalną, kierownika jej zasądzono na 6 miesięcy, a członków na 2 tygodnie więzienia; przy zastosowaniu formy spółek firmowo-komandytowych, wybrani pełnomocnicy, występujący nazewnątrz jako firmowi, często stawali się faktycznemi właścicielami, a pracownicy (auxiliaires) zwykłemi najemnikami. Brak kapitału, opieki prawa a przedewszystkim doborowych pod względem społecznym i zawodowym sił, potrzebnych dla tego rodzaju kooperacji, — to były pierwsze główne przeszkody.

W 1839 r. w „Revue du Progrès“ zjawiły się artykuły Louis Blanca, w których rozwinął on plan nowych warsztatów społecznych (atelier sociaux). Wydane w osobnej broszurze pod tytułem „L'organisation du travail“ stały się one bardzo popularne wśród robotników, odpowiadały zresztą ówczesnym nastrojom, oczekującym wszystkiego od socjalizacji państwa. Blanc dowodził, że nie wystarcza wolna asocjacja, potrzebna jest interwencja państwa, bez jego pomocy robotnicy nie mogą prowadzić produkcji na własny rachunek. Postulaty jego można streścić w następujących punktach: 1) w każdym zawodzie powstaje warsztat społeczny, dostępny dla wszystkich robotników w liczbie odpowiadającej kapitałowi otrzymanemu dla nabycia narzędzi; 2) płaca powinna być jednakowa dla wszystkich, na początek jednak wobec fałszywego dotychczasowego wychowania, pobudzającego nadzieją większego wynagrodzenia, ustanawia się płace w zależności od spełnianych funkcji, w każdym razie zupełnie wystarczające na utrzymanie; 3) w pierwszym roku administracją kieruje rząd, ponieważ stowarzyszeni nie znają się jeszcze dość dobrze, żeby wybrać najodpowiedniejszych ludzi, potym zarząd będzie wybierany i składać się będzie z 5 osób; 4) środków na założenie warsztatów powinien dostarczyć rząd w postaci pożyczki na zakup narzędzi; państwo powinno dostarczyć pracy bezrobotnym i najlepiej wykona to, zakładając dla nich wytwórnie; 5) zwierzchnim regulatorem produkcji warsztatów będzie państwo i oddawać im będzie wszystkie swoje zamówienia; 6) zysk dzielić się będzie na 3 części: jedna równo pomiędzy wszystkich jako dodatek do płacy, druga na utrzymanie starców, chorych i ulżenie skutkom kryzysów w innych zawodach, trzecia na nabycie narzędzi dla tych, którzy chcą wstąpić do warsztatu; kapitaliści mogą otrzymywać procent od dostarczonego kapitału, ale w zysku mogą uczestniczyć tylko jako pracownicy.

W ten sposób — zdaniem Blanca — każda gałąź przemysłu zgrupuje się ostatecznie koło jednego centralnego warsztatu z licznemi oddziałami. Zasada solidarności zwiąże ze sobą różne zawody, wzajemnie sobie dopomagające i zapobiegające kryzysom; stopniowo ustrój przemysłowy oparty na konkurencji i najemnictwie ustąpi miejsca kolektywnemu opartemu na warsztatach społecznych.

Rewolucja 1848 r. spowodowała uznanie przez rząd tymczasowy prawa robotników do swobodnego stowarzyszania się i asygnowanie 3 miljonów franków na pożyczki dla asocjacji wytwórczych. Asocjacja zabiegająca o pożyczkę powinna była przyjąć następujące zasady podziału zysku: 25% na amortyzację pożyczki,

25% na utrzymanie starców i chorych, 25% na niepodzielny kapitał społeczny i 25% do podziału pomiędzy robotników. Drugi dekret upoważnił ministra robót publicznych do oddawania zamówień rządowych asocjacjom. Z bezpośrednim udziałem Blanca powstały warsztaty krawców, rymarzy i tkaczy, które wywiązały się dobrze z zadania umundurowania gwardji narodowej, ale upadły, gdy skończyły się zamówienia rządowe. Łatwość kredytu wytworzyła niezdrowy ruch asocjacyjny, w ciągu niespełna roku powstało przeszło 200 spółdzielni, z których w 1863 r. pozostało zaledwie 16, i to z charakterem skażonym. Poza lekkomyślnością i nadużyciami przy udzielaniu pożyczek, których połowa zginęła, przyczyną nagłego upadku ruchu były wypadki polityczne. Stosunek rządu do asocjacji uległ radykalnej zmianie, zaczęły się represje. Założony w 1850 r. dla popierania kooperacji związek pod nazwą „Union des associations fraternelles de Paris“ po kilku miesiącach istnienia został rozwiązany, a założyciele jego osądzeni za udział w tajnym stowarzyszeniu, pomimo że związek zameldował swój statut w *urzędzie prokuratorskim*. Po zamachu stanu 2 grudnia 1851 r. zaczęło się masowe prześladowanie wszystkich asocjacji, które wówczas występowały pod nazwą „braterskich“; pozostałe po pogromie administracyjnym zmieniły swoją nazwę na firmy handlowe.

W 1863 r. ruch zaczął się rozwijać nanowo, przyczym dotychczasową nazwę „association“ zmieniono na „société coopérative“; liczono teraz więcej na własne siły, niż na pomoc państwa; odrzucono zasadę równego podziału zysku, wprowadzoną przez Blanca, a wrócono do proponowanego przez Buchez w stosunku do wykonanej pracy; wogóle zaczęto się więcej liczyć z rzeczywistością, stawiając za cel poprawienie bytu stowarzyszonych. Rząd Napoleona III, upatrując w dobrobycie ludności oporę tronu, zaczął bardziej tolerancyjne odnosić się do spółdzielni; w 1865 r. przygotowano nawet projekt prawa o spółdzielniach (sociétés de coopération), ale działacze ówcześni w obawie, że prawo specjalne zamieni się w prawo wyjątkowe, jak to było po 1848 r., wypowiedzieli się przeciwko temu; skończyło się na umieszczeniu w ogólnym prawie o spółkach 1867 r. przepisów, pozwalających przystosowywać ich formy prawne do potrzeb spółek ze zmiennym kapitałem (sociétés a capital variable) i pod tą nazwą rozumiano spółdzielnie. W Paryżu, Lyonie, Lille i St. Etienne założono banki kredytowe dla pracy (Credit au Travail), w Paryżu zaczął wychodzić miesięcznik „L'Association“, następnie tygodnik „Coopération“

w Lyonie dla propagowania spółdzielni wytwórczych. W owym czasie liczono przeszło 60 spółdzielni w Paryżu, cokolwiek mniej na prowincji. „Opisy, poświęcone historji spółdzielni w Paryżu—pisał w 1874 r. Juljusz Duval,—przepełnione są opowiadaniami prawdziwie wzruszającemi. W jednej z tych spółdzielni robotnicy skazują się na branie możliwie najmniejszej płacy, mianowicie 5 fr. tygodniowo. W innych robotnicy po całodziennej pracy u przedsiębiorcy pracują jeszcze w godzinach dodatkowych, a czasami w niedzielę, ażeby zarobić na swoje wkłady do spółdzielni; wszyscy zrzekają się poniedziałkowania". I znowu wypadki polityczne — wojna z Prusami i komuna paryska 1870 r.—przerwały normalny rozwój ruchu.

Koło 1880 r. nastąpiło nowe ożywienie ruchu; z jednej strony partje robotnicze powracają do pokojowych tradycji przywódców 1848 r., widzących w kooperacji środek usuwania nędzy i wyzwolenia pracy, z drugiej strony powstają instytucje dopomagające spółdzielniom fachową poradą i kredytem. W 1884 r. z inicjatywy związków zawodowych powstała Izba doradcza (Chambre consultative des associations ouvrières de production), a w 1879 r. miasto Paryż otrzymało 1.400.000 fr. z zapisu Rampala (Legs Rampal) na udzielanie pożyczek spółdzielniom wytwórczym. Dekret 1888 r. znacznie ułatwił im otrzymywanie i wykonywanie robót dla państwa i samorządów; zwłaszcza dobroczynnym okazał się przepis, że wypłata za wykonane roboty może być uskuteczniana co 2 tygodnie w miarę ich postępu; ankieta 1897 r. wykazała, że przeszło szósta część ogólnego obrotu wszystkich spółdzielni przypadała na dostawy rządowe; spółdzielniom paryskim dużego poparcia w robotach udzielał zarząd miasta. W 1884 r. było w Paryżu 55 spółdzielni, w czym 10 z 1848 r., 10 z 1863 r. a 35 nowopowstałych; drugie tyle było na prowincji, głównie w okręgu Lyonu. W 1897 r. liczono w całej Francji 184 spółdzielnie.

Ankieta rządowa 1897 r. między innemi miała na celu wyjaśnienie pochodzenia spółdzielni, ich składu osobowego i stosunku do związków zawodowych. Z nadesłanych 172 odpowiedzi okazało się, że typowa francuska spółdzielnia wytwórcza liczy około 30 członków, których większość pracuje w jej warsztacie; bardzo niewiele pochodzi z przekształcenia prywatnych przedsiębiorstw, jak Godina w Guise i Leclaire'a w Paryżu, gdzie dobra wola patrona wyręczała robotników w pierwszych krokach. W Paryżu spółdzielnie powstawały głównie pod wpływem propagandy, z pobudek ideowych i dążenia robotników do niezależności. Największe spółdzielnie,

jak naprz. huty szklane, najczęściej powstawały z inicjatywy związków zawodowych wskutek nieudanego strejku; stosowano w nich kolejność stawania do pracy w czasie bezrobocia, ale wogóle związek ich z ruchem zawodowym nie jest tak trwały jak we Włoszech. Na pytania, czy dla zostania członkiem spółdzielni 1) trzeba być członkiem związku zawodowego i 2) pracować w warsztacie, ze 172 odpowiedziało 85 z liczbą 2.835 członków na pierwsze pytanie „nie“, na drugie — „tak“.

Duże usługi okazuje Izba doradcza, początkowo zależna od związków zawodowych, potym przekształcona na samodzielną federację spółdzielni wytwórczych. Celem jej według art. 2 statutu jest przekształcenie obecnego ustroju społecznego i poprawianie bytu pracowników przez kooperację. W tym celu Izba zajmuje się propagandą zasad sprawiedliwości i solidarności, zawodowym kształceniem pracowników, zakładaniem nowych spółdzielni i udoskonalaniem ich działalności, organizacją wystaw wyrobów spółdzielni, pozyskiwaniem dla nich robót i obroną prawną, utrzymaniem braterskich stosunków z innemi organizacjami spółdzielczemi i ruchem robotniczym. Statut wymienia 12 warunków, którym zadośćuczynić winna spółdzielnia przystępująca do Izby, a więc: dopuszczać wszystkich pracowników do udziału w zyskach i wyborze zarządu, nikomu nie przyznawać więcej niż 1 głos, przestrzegać ażeby wszyscy członkowie należeli do odpowiedniego związku zawodowego, należeć do Banku Spółdzielczego i różnych instytucji pomocniczych *tworzonych* przez Izbę itd. Składki obliczają się w stosunku pół fr. od każdego tysiąca wypłaconej robocizny. Na walne zgromadzenie Izby spółdzielnia ma prawo przysłać delegatów w stosunku 1 na 50 członków, ale nie więcej niż 3. W każdym departamencie albo okręgu z większą liczbą spółdzielni tworzą się sekcje, mające własne walne zgromadzenia i biuro dla propagandy i pomocy na miejscu; działają w porozumieniu z centralnym biurem Izby.

Dla objęcia całości potrzeb ruchu Izba wytworzyła autonomiczne instytucje pomocnicze, działające pod jej opieką i z udziałem sfederowanych spółdzielni, mianowicie:

Bank spółdzielczy (Banque coopérative des assotiations ouvrières de production), założony w 1893 r. z kapitałem 10.000 fr. dla ułatwiania spółdzielniom operacji finansowych; za jego pośrednictwem wydawane są pożyczki z funduszów, asygnowanych przez rząd na popieranie kooperacji wytwórców. Pod względem prawnym Bank, jak wszystkie spółdzielnie, jest spółką akcyjną z kapitałem

zmiennym; akcje są imienne 100 fr.; członkami mogą być tylko spółdzielnie wytwórcze i kooperatyści; 31 grudnia 1921 r. kapitał zakładowy Banku doszedł do 808.600 fr., z czego 720.200 fr. należało do 326 spółdzielni, reszta do 77 kooperatystów; fundusze rezerwowe 610.540 fr., obrót kasowy 107 miljonów fr.; z czystego zysku wydziela się najwyżej 5% od akcji, resztę na rezerwy.

Związek opieki nad sierotami (Orphelinat de la coopération de production) utrzymuje schronisko dla sierot po pracownikach sfederowanych spółdzielni, wydaje im emerytury po ukończeniu 15 lat albo ułatwia wykształcenie zawodowe, organizuje letniska i kasy oszczędności dla dzieci, okazuje im pomoc lekarską. Każda spółdzielnia płaci składkę roczną po 1 fr. od każdego swojego pracownika oraz pokrywa dziesiątą część wydatków Związku na utrzymanie jej sierot; w 1920 r. liczba sierot w schronisku dosięgła 184, w 1914 r. było ich 71. Na członków wspierających przyjmowane są pojedyncze osoby i instytucje, sympatyzujące z celami Związku i opłacające odpowiednie składki jednorazowo albo rocznie (fondateurs, honoraires i coopérateurs).

„Le Garantisme“ — towarzystwo wzajemnej pomocy i ubezpieczeń, założone przez pracowników spółdzielni, należących do Izby, udziela pomocy w razie choroby, niezdolności do pracy i śmierci. Sprawa emerytur dla pracownikow spółdzielni jest obecnie na porządku dziennym. Izba zaleca spółdzielniom, ażeby na fundusz przezorności była corocznie przeznaczana część zysku nie mniejsza niż na oprocentowanie kapitału; emerytury powinny być wydawane po ukończeniu 55 lat tym, którzy przynajmniej 10 lat pracowali w spółdzielni.

Oprócz tego czynne są: biuro prawne (Service de contentieux) dla udzielania spółdzielniom porady we wszelkich sprawach sądowych i administracyjnych, cywilnych i handlowych, pod kierunkiem specjalisty prawnika i kontrolą prezydjum Izby; biuro ubezpieczeń (Service des assurances) dla wszelkich spraw związanych z praktyką i techniką asekuracji, sprawdzania polis i interwenjowania w sporach z towarzystwami asekuracyjnemi; biuro rachunkowości (Institut central de comptabilité) dla dopomagania w organizacji rachunkowości i sprawdzaniu książek na żądanie spółdzielni. Organem Izby jest dwutygodnik „L'Association ouvrière“, wydawany od 1893 r.

Pod opieką Izby ruch we Francji znacznie okrzepł i idzie w ściśle określonym kierunku spółdzielni, zapewniających swoim pracownikom udział w zarządzie, zyskach i tworzeniu różnych po-

mocy społecznych. Izba obejmuje wszystkie zdrowe prawdziwie spółdzielcze organizacje wytwórców przemysłowych; poza nią pozostają przeważnie spółdzielnie o bardziej indywidualistycznym charakterze, imponujące nieraz rozmiarami swoich kapitałów i zysków, ale zatracające swój charakter przez ograniczenia w przyjmowaniu nowych członków i dopuszczaniu robotników do udziału w zyskach oraz przez zaniedbanie tworzenia niepodzielnych kapitałów społecznych. Faktycznie Izba obejmuje większość spółdzielni istniejących we Francji: w 1884 r. należało do niej 29 spółdzielni, w 1897 r. — 97 z ogólnej liczby 184, w 1907 r. — 198 z 362, w 1912 r. — 272 z 498, 1 stycznia 1922 r. — 341. Nowe spółdzielnie powstają teraz pod bezpośrednim wpływem Izby, tak w 1919 r. powstało 96. W samym Paryżu należy do Izby 128 spółdzielni, drugie miejsce zajmuje Lyon. Wśród należących do Izby najwięcej jest w przemyśle budowlanym — 149, graficznym 43, drzewnym 28, metalowym 25, krawieckim 27, szewckim 9. Spółdzielnie krawców tworzą związek dla spólnego zakupu materjałów; budowlane również łączą się w grupy dla spólnego wykonania robót, obecnie w okręgach zniszczonych przez wojnę. Stały rozwój kooperacji wytwórców zaznacza się głównie w przemyśle budowlanym, graficznym i krawieckim.

Statystyka we Francji ma wogóle liczne braki we wszystkich gałęziach ruchu spòłdzielczego; bierzemy dane — i to niekompletne — o spółdzielniach wytwórców, zebrane przez Izbę z okazji wystawy międzynarodowej w Brukseli, dotyczą one 1909 r. Z ogólnej liczby 431 spółdzielni 422 miało 18.702 członków; jeżeli potrącimy z tego największą spółdzielnię, założoną przez Godina, „La Familistère de Guise“, liczącą 2067 członków, kilka większych drukarni i fabrykę dywanów, to okaże się, że typową pozostaje spółdzielnia licząca około 30 członków. W 378 spółdzielniach z ogólnej liczby 17.246 członków pracowało 8830, a więc 51,2%. W 248, liczących 12.266 członków, pracowało 6578 członków i 6155 niecłonków, a więc najemni t. zw. auxiliaires stanowili 48% ogółu zatrudnionych. Ogólny obrót 390 spółdzielni wynosił 54.637.900 fr.; największe sumy przypadają na przemysł budowlany — 12.697.100 fr.; metalowy 12.429.100, z czego na familister w Guise 8.344.300 fr.; szklany 9.067.500 (huty, optycy i jubilerzy); przewozowy 7.764.400 (głównie spółdzielnie dorożkarzy); graficzny 4.835.000, drzewny 2.858.800 fr. W przemyśle budowlanym najwięcej jest spółdzielni malarzy, cieśli, mularzy, stolarzy, brukarzy i prawie wszystkie należą do Izby.

Wogóle spółdzielnie wytwórcze we Francji powstają głównie wśród wykwalifikowanych robotników skupionych w większych miastach, obejmują więcej rzemiosła, niż przemysł fabryczny, nie są tak niezależne, jak spółdzielnie spożywców, i rozwój swój w znacznym stopniu zawdzięczają poparciu ze strony państwa i samorządów. To poparcie wpływa dodatnio na ich charakter, bo utrwala w nich zasady demokratyczne, dzięki którym zyskali sympatję i pomoc instytucji publicznych. Najbardziej niezależne a zarazem zbaczające w kierunku kapitalizmu są te spółdzielnie wytwórców, których członkowie posiadali dostateczne własne zasoby i dzięki wyjątkowej konjunkturze zdołali odrazu zająć korzystne miejsce na rynku narówni z innemi przedsiębiorstwami; materjalne powodzenie osiągnięte bez niczyjej pomocy sprzyjało rozwojowi wśród nich indywidualizmu gospodarczego, hamowanego w innych spółdzielniach przez konieczność liczenia się z opinją i interesem publicznym. Tego rodzaju spółdzielnie są dziś takim samym wyjątkiem, jak dorobkiewicze z pośród robotników; było to bardziej możliwe w początkach rozwoju kapitalizmu, nie teraz.

Ustrój wewnętrzny typowej spółdzielni wytwórców niewiele różni się od innych spółdzielni we Francji. Rada administracyjna (Conseil d'administration) składa się z 3 do 7 członków, wybieranych przez walne zgromadzenie na 3 lata; mianuje ona dyrektora zarządzającego, który działa w granicach udzielonej mu plenipotencji. Walne zgromadzenie wybiera również jednego albo więcej rewizorów (commissaires des comptes), niekoniecznie z pośród członków, dla sprawdzania sprawozdań rachunkowych, przedstawianych przez Radę. Pomimo że spółdzielnie przyjmują formę spółek akcyjnych ze zmiennym kapitałem, żaden członek nie może mieć więcej niż 1 głos; akcje są imienne, najczęściej 100 fr., spłacane ratami; nowoprzyjęci członkowie podlegają zatwierdzeniu przez walne zgromadzenie. Z czystego zysku wyznacza się conajmniej 25% dla podziału pomiędzy wszystkich pracowników, członków i niečłonków, w stosunku do ich płac, conajmniej 15% na różne pomoce wzajemne i zasilanie instytucji zakładanych przez Izbę; suma wyznaczana na oprocentowanie kapitału zakładowego nie powinna przekraczać sumy wyznaczonej dla pracowników i wskazanej w statucie stopy procentowej (3 — 5%); reszta idzie na niepodzielny fundusz zasobowy.

Popularność spółdzielni zarobkujących i uznanie ich znaczenia społeczno-wychowawczego we Francji od 1880 r. stale wzrasta. Wyrazem tego była następująca uchwała Izby deputowanych z dnia

31 stycznia 1912 r,: „Pragnąc dać pracownikom możność podniesienia się z najemnictwa do asocjacji, Izba wzywa rząd, aby w możliwie najkrótszym czasie przedłożył projekt ustawy dotyczącej wytwórczych spółdzielni robotników i kredytu dla pracy". Zostało to wykonane i 18 grudnia 1915 r, wyszła ustawa o spółdzielniach wytwórczych i warunkach udzielania im kredytu na 2% z asygnowanych na ten cel 2 miljonów franków. Dekretem z 22 lutego 1918 r. została ustanowiona jeszcze jedna instytucja — Wyższa Rada Spółdzielcza (Conseil Supérieur de la Coopération) pod przewodnictwem ministra pracy; składa się ona z dwuch sekcji: spożywczej i wytwórczej, i ma na celu badanie wszystkich spraw związanych z rozwojem ruchu spółdzielczego; w skład każdej sekcji wchodzi po 12 delegatów wybranych przez odnośne spółdzielnie oraz senatorzy, deputowani, profesorzy (Gide i Ulmann) i urzędnicy wyznaczeni przez ministrów pracy, skarbu, wojny i marynarki; każda sekcja rozważa osobno sprawy swojego działu kooperacji, a spólne posiedzenia Rady odbywają się tylko dla spraw dotyczących całości ruchu. Wśród spraw podniesionych w sekcji wytwórczej wymienić należy organizację zakupów spółdzielni wytwórczych przez federację handlową (hurtownię) spożywczych; sprawa ta została przekazana do rozważenia sekcji spożywczej.

Tak we Francji, jak w Anglji, po wielu latach sporów i wzajemnych oskarżeń doszło do uznania znaczenia obu najstarszych gałęzi kooperacji i nawiązania pomiędzy niemi stałych braterskich stosunków. Z czasem, jak zobaczymy, przyłączy się do tego sprawa *porozumienia i ze spółdzielniami rolników*, bo wszyscy mają w rzeczywistości jeden bardzo ważny cel — zredukowanie do minimum kapitalistycznego *pośrednictwa pomiędzy wytwórcami* a spożywcami.

3. Ruch w Anglji.

Po Owenie i Kingu, których propaganda doprowadziła do powstania spółdzielni spożywców, największe zasługi na polu kooperacji w Anglji położyła grupa ludzi znanych pod nazwą chrześcijańskich socjalistów (Maurice, Ludlow, Neale, Hughes, Kingsley). Główną treść ich propagandy stanowiło rozbudzanie uczuć chrześcijańskiego braterstwa, poniewieranego przez kapitalizm; asocjacja — zrzeszenie powinno połączyć ludzi rozbitych przez pogoń za zyskiem i nauczyć podporządkowywać swoje samolubne interesy interesom ogółu; konfederacja pracy powinna zastąpić okrutną bezplanową niegodną

człowieka walkę o byt — konkurencję. „Chrześcijaństwo — mówił Maurice — stało się napoły ateistycznym, odkąd straciło wiarę w przeprowadzenie braterstwa w stosunkach gospodarczych; zadaniem chrześcijańskich socjalistów jest zwrócić uwagę świata religijnego na społeczną siłę chrześcijaństwa i społeczne obowiązki chrześcijan". Zadaniem chrześcijaństwa jest również udoskonalanie życia ziemskiego ludzi przez praktyczne zastosowanie braterstwa w produkcji i wymianie.

Ta grupa ludzi zaczęła szerzyć swoje religijne i społeczne poglądy w 1848 r. za pomocą tygodnika „Politics for the People", a następnie „Christian Socialist". Głównym praktycznym kierownikiem ich akcji był Ludlow; był on w Paryżu w 1848 r. i w powstających tam spółdzielniach wytwórców upatrzył najlepszy środek dla stosowania zasad chrześcijańskich w życiu gospodarczym. Po powrocie do Londynu razem z innemi zajął się on agitacją wśród robotników dla zakładania spółdzielni wytwórczych przedewszystkim w rzemiosłach, gdzie panowało chałupnictwo (sweating system). W ten sposób powstała spółdzielnia szwaczek, 3 spółdzielnie szewców, 3 krawców, 2 robotników budowlanych, 1 drukarskich, 1 piekarskich i 1 kowali. Ośrodkiem ruchu było założone na początku 1850 r. towarzystwo dla popierania zrzeszeń robotniczych (Society for promoting workings mens associations). Powstające spółdzielnie znaczną część potrzebnego kapitału otrzymywały w postaci pożyczki na 4% od tego towarzystwa.

Pierwsze spółdzielnie, jako samorządne warsztaty (self-governing workshops), oparte były na następujących zasadach: tylko pracujący w warsztacie mogą być członkami, sami wybierają zarządzających i ustanawiają regulaminy pracy, zysk po odliczeniu pewnej części na fundusz społeczny dzielą pomiędzy siebie. Jak widzimy, myślą przewodnią jest tutaj, jak u Buchez, zastąpienie przedsiębiorcy przez robotników. Propagowaną przez Blanca interwencję państwa zastąpiono przez patronat towarzystwa, które udzielało pożyczki i, dopóki pożyczka nie została spłacona, zastrzegało sobie prawo veto odnośnie osoby zarządzającego i regulaminu. Powstające pod wpływem Owena, Kinga i redempcjonistów spółdzielnie miały na celu produkować przedewszystkim dla zaspokojenia potrzeb członków, a nadmiar sprzedawać na rynku, warsztaty samorządne miały produkować dla wymiany na niezorganizowanym rynku. Pod tym względem były one wierną kopją pierwszych francuskich spółdzielni, tylko znalazły grunt znacznie mniej podatny wobec silnie rozwijającego się przemysłu rujnującego rzemiosła

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

i obojętności państwa, które nie spieszyło z pomocą kredytową i ułatwieniem dostaw rządowych. Początkowo zakładano je w Londynie i południowych okręgach z mniej rozwiniętym przemysłem fabrycznym. Pod koniec 1850 r. chrześcijańscy socjaliści skierowali swoją agitację do fabrycznych okręgów Lancashire i Yorkshire; sprzyjało temu niepowodzenie wielu większych strejków i przekonanie przywódców związków zawodowych, że należy skierować działalność ku zatrudnieniu siebie we własnych warsztatach (self-employment). Spółdzielnie oparte na wzorach chrześcijańskich socjalistów powstawały tutaj z finansowym udziałem związków zawodowych, ale zapał w tym kierunku osłabł, gdy wobec poniesionych strat zaczęły zapadać uchwały nielokowania funduszów związków w przedsiębiorstwach, z których nie mogą być prędko wycofane. Wpływ chrześcijańskich socjalistów wyraził się również w zakładaniu samodzielnych wytwórni w Rochdale, Bacup, Wardle, Oldham, ale tutaj inicjatorami byli głównie kierownicy spółdzielni spożywców i wytwórnie miały na celu zaspokajanie potrzeb sklepów (głównie młyny), wkrótce zarzucono w nich główny postulat chrześcijańskich socjalistów — udział robotników w zysku (bounty to labour).

Pomimo licznych niepowodzeń, powodowanych w znacznym stopniu trudnością utrzymania wewnętrznej karności w samorządnych warsztatach, powstawały one dalej, niektóre istniały dłużej, jak spółdzielnia ramkarzy i złotników w Londynie (32 lata), ale wogóle żywot ich był krótkotrwały, zależny najczęściej od hartu ducha paru jednostek; brak ich powodował upadek. W miarę zdobywanego doświadczenia zatracały też one swoje pierwotne cechy, na członków zaczęto przyjmować instytucje i osoby postronne w celu zwiększenia kapitału udziałowego; w ten sposób o stosunkach w warsztacie decydują już nie sami tylko jego pracownicy; wzmacnia to autorytet zarządu, ale spółdzielnie przyjmują charakter kapitalistyczno-wytwórczych albo spożywczo-wytwórczych, zależnie od przewagi podtrzymujących je czynników: drobnych kapitalistów albo zorganizowanych spożywców. W tym czasie chrześcjańscy socjaliści usunęli się od bezpośredniego zakładania spółdzielni, a główną uwagę zwrócili na wychowanie kooperatystów i wprowadzenie kursów wieczornych dla robotników (Working Men's College).

Ustawa 1862 r. o spółkach akcyjnych i zmiany w ustawie o spółdzielniach, dopuszczające odpowiedzialność ograniczoną, znacznie ułatwiły zakładanie spółdzielni wytwórczych; ze względu na ryzyko, jakie przedstawia produkcja dla niezorganizowanego

rynku, nieograniczona odpowiedzialność zniechęcała członków. Odtąd ruch zarobkujących idzie dwoma drogami: 1) w formie spółek akcyjnych (Working Class Limiteds) i 2) w formie spółdzielni.

Robotnicze spółki akcyjne zachowały ustrój demokratyczny (1 członek 1 głos), akcje imienne od 1 do 10 f. st. są w znacznej części w rękach robotników, ale procent od akcji nie jest ograniczony, znosi się udział pracowników w zysku, nie mogą oni być członkami zarządu i większość ich nie jest akcjonarjuszami. Spółki te powstawały w północno-zachodniej Anglji w przemyśle eksportowym, rozwijały się naogół pomyślnie, ale zupełnie straciły charakter organizacji spółdzielczych. O nich to w 1877 r. pisał W. Nuttall: „Doświadczenie Oldham wskazuje, że robotnicy wolą pracować tam, gdzie otrzymują najwyższe płace i najdogodniejsze warunki, a równocześnie wolą lokować swój kapitał tam, gdzie otrzymują większy procent albo dywidendę bez względu na to, czy pracują tam lub nie“. Istotnie w okręgu oldhamskim częstym zjawiskiem jest robotnik-akcjonarjusz, pracujący w robotniczej spółce akcyjnej, ale nie w tej, której jest akcjonarjuszem. To upodobanie do podziału funkcji *kapitalisty i robotnika wynikło z dwuch przyczyn.* Po pierwsze, robotnik, jako akcjonarjusz fabryki, w której pracuje, nie czuje się dostatecznie wolnym w wykonywaniu funkcji akcjonarjusza i *członka zarządu; wielu węzłami jest związany z kole*gami przy jednym warsztacie; jeżeli im się narazi jako akcjonarjusz na walnym zgromadzeniu albo jako członek zarządu, to przykre ma stosunki z niemi przy pracy; jeżeli im ulegnie, to cierpi znowu sprawność przedsiębiorstwa. Powtóre, jak mówią Anglicy, nie jest bezpiecznie *składać wszystkie jaja do jednego kosza*, lokować w jednym przedsiębiorstwie zarobkowanie i składanie oszczędności; w razie niepowodzenia robotnik traci zajęcie i zaoszczędzony kapitał; przy rozlokowaniu ich osobno w razie niepowodzenia lub kryzysu przemysłowego traci się tylko jedno z nich, nigdy oba naraz. Takie argumenty były przytaczane na usprawiedliwienie rozdziału stanowiska akcjonarjusza i pracownika.

Zasługą robotniczych spółek akcyjnych było tylko to, że posunęły nieco naprzód sprawę demokratyzacji przemysłu, faktycznie obniżyły oprocentowanie kapitału, zwiększyły wynagrodzenie robotników i okazały się trwalsze, niż przedsiębiorstwa indywidualne; wskazuje na to Benjamin Jones w swojej „Cooperative Production“ (1894 r.). Robotnicy w charakterze akcjonarjuszy i dyrektorów spółek nabrali administracyjnego i handlowego doświadczenia, nieraz okazali się bardzo dobremi zarządzającemi, spadły też dawne

wygórowane pensje dyrektorów bez uszczerbku dla umiejętnego prowadzenia fabryki. Spółki usunęły indywidualnego przedsiębiorcę, ale pozostał zysk, wynikający ze stosunków z niezorganizowanym rynkiem i on to — przyznać trzeba — nieraz zagłuszał sumienia oldhamskich kooperatystów (w okręgu Oldham było dużo robotniczych przędzalni akcyjnych).

W drugiej grupie organizacji wytwórców — właściwych spółdzielni panował zastój od 1854 do 1865 r.; potym nastąpiło ożywienie i do 1880 r. powstało ich około 250, nawięcej tkaczy — 48, mechaników 27, krawców 19, szewców 15. Z tego pozostało w 1880 r. zaledwie 28; wśród 224 zlikwidowanych tylko 24 dopuszczały pracowników do udziału w zysku, a 45 dzieliły go z odbiorcami, głównie spółdzielniami spożywców. Od 1880 do 1892 r. zarejestrowano 152 nowych, z czego w 1892 pozostało 75, inne albo nie rozpoczęły działalności albo upadły. Wobec licznych niepowodzeń powstały organizacje, mające na celu dopomaganie spółdzielniom wytwórców: w 1882 r. — „Cooperative Productive Federation“ z siedzibą w Leicester, w 1883 r. — „Labour Association“ z siedzibą w Londynie.

Członkami Federacji początkowo mogły być pojedyńcze osoby i spółdzielnie, obecnie tylko spółdzielnie wytwórcze i to takie, które statutowo i w praktyce przyznają pracownikom prawo zostania członkiem i udział w zysku w stosunku do płacy. Pod względem prawnym Federacja jest spółdzielnią z udziałami 1 f. st. niewycofalnemi (transferable); każda spółdzielnia bierze udziały w stosunku do liczby swoich członków; oprócz tego opłaca składkę roczną w stosunku do sumy sprzedaży i 1% od czystego zysku na agitację; obecnie należy 46 spółdzielni. Głównym celem Federacji jest pozyskanie kapitału dla spółdzielni oraz ułatwianie im zakupu surowców i zbytu wyrobów. W sprawie dostarczania kapitału Federacja nie napotyka trudności i nawet niema wielkiego zapotrzebowania, bo okazało się, że spółdzielnie znajdują dość środków na miejscu z jednej strony u osób sympatyzujących z ruchem, z drugiej — u spółdzielni spożywców, które chętnie deklarują swój spółudział; prawie 40% kapitału udziałowego i pożyczonego pochodzi od spółdzielni spożywczych; daleko więcej odczuwa się potrzeba banku, na wzór francuskiego; brak jego w części zastępuje wydział bankowy hurtowni spożywców. W sprawie zakupu surowców dotąd niewiele zrobiono wobec różnorodności produkcji; Federacja ogranicza się do sporadycznego organizowania spólnych zakupów spółdzielni potrzebujących tego samego surowca. Lepiej rozwija się sprzedaż;

Federacja wprowadziła spólny wydział faktur (Joint Invoicing Department), który występuje wobec odbiorców jako jedyny dostawca i sam rozrachowuje się z poszczególnemi spółdzielniami; w ten sposób sprzedano w 1920 r. różnych wyrobów za 555.552 f. st. Federacja utrzymuje agencję dla zbierania zamówień w Anglji, a ostatnio zajęła się organizacją eksportu. Agitacja ogranicza się do urządzania wystaw produkcji spółdzielczej, ilustrowanych katalogów i wydawania rocznika (Cooperators Ycar Book); szwankuje społeczno-wychowawcza działalność, której spółdzielnie wytwórców potrzebują więcej niż inne; w części potrzeby te zaspokaja Unja Spółdzielcza i Labour Association.

Labour Association jest spadkobiercą dawnego towarzystwa popierania asocjacji robotniczych z tą różnicą, że zajęła się wyłącznie akcją doradczą i propagandą t. zw. copartnership—systemu udziału robotników w zysku, kapitale i administracji przedsiębiorstw zarówno prywatnych, jak spółdzielczych; dlatego zmieniła nazwę na Labour Copartnership Association. Jeden z propagatorów tego ruchu Anevrin Williams określił copartnership jako wprowadzenie konstytucyjnych gwarancji do przemysłu, przekształcenie autokratyzmu i monopolu w demokrację. System ten wyraża się w następujących postulatach: 1) robotnik w dodatku do normalnej płacy zarobkowej powinien otrzymywać udział w zysku przedsiębiorstwa i oszczędnościach produkcji; 2) robotnik ma prawo zostać akcjonarjuszem przedsiębiorstwa przez przeznaczanie na to w całości lub części sumy otrzymanej z udziału w zysku; 3) jeżeli nie nabył pełnych praw akcjonarjusza, to należy mu dać głos we wszystkich sprawach związanych z jego osobą przez utworzenie osobnego komitetu (copartnership committee), wybieranego przez samych pracowników.

Tak pierwotny ideał całkiem samorządnego warsztatu, którego udziałowcami mogli być tylko jego pracownicy, przekształcił się w asocjację kapitału i pracy; może ona powstawać od dołu w spółdzielni, łączącej posiadaczy drobnych oszczędności i pracowników, albo od góry w prywatnym przedsiębiorstwie, którego akcjonarjusze stopniowo dopuszczają do swego grona pracowników, przez co zasadniczo zmienia się sam charakter przedsiębiorstwa (stąd często używana nazwa „transformation of capitalism“). Dlatego Labour Copartnership Association przyjmuje na członków nietylko spółdzielnie robotników, ale i spółki akcyjne i spółdzielnie spożywców, które stosują u siebie wyżej wskazane zasady. Jeżeli rozszerzy się te zasady w kierunku dopuszczenia spożywców do udziału w zysku, to

otrzymamy połączenie kapitalisty, pracownika i spożywcy w jednej organizacji na równych prawach. Zastosowanie tego systemu w prywatnych przedsiębiorstwach nie wchodzi w zakres niniejszej pracy; poznanie jego potrzebne jest nam tylko dla zrozumienia ewolucji angielskich spółdzielni wytwórczych, będących w rzeczywistości typem organizacji mieszanej, nie samych wytwórców.

Dzięki Federacji i Labour Association spółdzielnie nabrały większej trwałości, niema tylu niepowodzeń, co w poprzednich latach, ale nie dorównywują francuskim pod względem rozpowszechnienia. We Francji ruch obejmuje liczne rzemiosła i korzysta z poparcia państwa i gmin, w Anglji skoncentrował się w paru gałęziach przemysłu fabrycznego, a jedyni odbiorcy, na których mógł liczyć, spółdzielnie spożywców same w coraz większym stopniu rozwijają własną produkcję. Hurtownia angielska (C. W. S.) w ostatnich 18 latach przejęła na własność 15 wytwórni spółdzielczych, dawniej samodzielnych. Wskutek tego nowopowstające spółdzielnie nie pokrywają ubytku zlikwidowanych, licznych zwłaszcza w przemyśle metalowym; rosną one tylko pod względem liczby członków, kapitału i obrotu, ale w znacznie mniejszym stopniu niż spółdzielnie spożywców.

Według sprawozdania Unji Spółdzielczej za 1920 r. było 105 spółdzielni wytwórczych, liczących razem 42.855 członków i 10.899 pracowników, ale trzeba z nich wyłączyć te, które właściwie są spółdzielniami spożywców albo ich federacjami dla specjalnych celów, mianowicie: 3 młyny, 16 piekarni, 10 pralni mechanicznych i 4 budowlane, razem 33 z 13.101 członków i 2.854 pracowników. Właściwych spółdzielni jest więc tylko 72; poniższa tablica uwidocznia ich stan obecny, a w końcu dla porównania przytaczamy dane z 1899 r., również z wykluczeniem spółdzielni spożywców.

	Spółdzielnie	Członk.	Pracown.	Obrót	Udziały	Rezerwy
				W funtach sterlingach		
Tkactwo i konfekcja .	13	16.633	3.480	2.730.846	419.144	155.511
Fabryki obuwia . .	20	6.215	2.321	1.707.595	169.525	150.159
Drukarnie . . .	19	3.678	1.186	639.204	126.227	68.879
Przemysł metalowy .	4	643	446	149.957	18.093	13.130
Przemysł drzewny .	5	559	218	91.239	18.429	5.398
Różne	11	2.026	394	440.860	116.827	19.246
Razem w 1920 r. .	72	29.754	8.045	5.759.701	868.245	412.323
Razem w 1899 r. .	91	15.889	6.135	1.000.036	301.824	43.789

Najwięcej spółdzielni wytwórczych jest w okręgach Leicester i Kettering. W 1920 r. miały 311.594 f. st. zysku, z którego wydzielono na oprocentowanie udziałów 37.954 i 19.390 jako dodatkowe wynagrodzenie (patrz wyżej str. 75), razem 57.344 f. st., dla pracowników 67.121 f. st., dla odbiorców 98.305 f. st., na cele wychowawcze 4.483 f. st., dobroczynne 6.782 f. st., resztę na różne amortyzacje i rezerwy. Obce kapitały (pożyczki i wkłady) wynosiły 688.029 f. st.; pensje pracowników 1.089.462 f. st.

Pod względem liczby członków, pracowników, kapitału i obrotu spółdzielnie angielskie są znacznie większe od francuskich, wynika to z charakteru przemysłu, który obejmują, ale organizacja ich nie różni się od francuskich, a więc: udziały są niewycofalne (transferable), odpowiadające akcjom francuskim; każdy członek ma tylko jeden głos; rada administracyjna (committee of management) składa się z 5—9 członków, wybieranych przez walne zgromadzenie; dyrektor zarządzający (general manager) mianowany przez radę i rewizorzy (auditors), jeden albo więcej, wybierani przez walne zgromadzenie; nowość stanowi komisja pojednawcza (board of conciliation), złożona z przewodniczącego członka rady i 4 członków wybieranych corocznie na pierwszym zwyczajnym walnym zgromadzeniu z pośród pracowników spółdzielni; od decyzji tej komisji dyrektorowi i radzie przysługuje prawo odwołania do walnego zgromadzenia.

Większość pracowników (65%) jest członkami spółdzielni, szczególnie w fabrykach ubrań i obuwia; o przyjęciu do pracy decydują kwalifikacje, nie członkowstwo; każdy pracownik może zostać członkiem, w tym kierunku robione są ułatwienia, ale niema przymusu. Zaledwie 20% kapitału udziałowego należy do członków pracujących w spółdzielniach, reszta do osób postronnych i spółdzielni spożywców. W ogólnej iiczbie członków rad 40% stanowią pracownicy, 20% przedstawiciele spółdzielni spożywców, 40% osoby postronne; mieszany skład rady lepiej zabezpiecza autorytet dyrektora i wewnętrzną karność, aniżeli dawny postulat, ażeby zarząd składał się z samych pracowników.

Tak w zetknięciu z rzeczywistością życia przemysłowego warsztat samorządny jakim chcieli go mieć chrześcijańscy socjaliści, przekształcił się w spółdzielnię z mieszanym składem osobowym, dostępną dla każdego, kto chce dopomóc robotnikom do uniezależnienia się od indywidualnych przedsiębiorców. Angielskie spółdzielnie wytwórcze nie są zamkniętemi zawodowemi organizacjami, jak zainicjowane w 1919 r. i kontrolowane przez związki zawo-

dowe gildje robotników budowlanych (Building Guilds), i różnią się od spółdzielni spożywczych tym, że mają w nich zapewniony bezpośredni udział w zarządzie i zysku; tylko w starszych i to rzadko spotyka się ograniczenie biernego prawa wyborczego pracowników. Najsłabszą ich stronę poza potrzebą wielkich zalet moralnych u spółpracowników stanowi to, że muszą wytwarzać dla wymiany i nie znajdują na rynku innego poparcia, jak tylko w spółdzielniach spożywców; stąd ich zastój.

Fakt, że wielu robotników nie może znaleźć zajęcia w zakładach spółdzielni spożywców, których są członkami, będzie jednak wciąż pobudzać do prób tworzenia przedsiębiorstw spółdzielczych, w których robotnicy wytwarzaliby dla niezorganizowanego rynku, osiągając przez to pewną niezależność i powiększając ogólny postęp demokratyzacji przemysłu. Świat się demokratyzuje, a system przemysłowy pozostaje niedemokratyczny, — to jest głównym powodem, *dlaczego pomimo licznych niepowodzeń i wbrew wywodom teoretyków wśród robotników zawsze znajduje popularność idea samo*dzielnych warsztatów, nie czekanie, aż stworzy je obejmująca wszystkich kooperacja spożywców. Powodzenie zależy tutaj od ilości sił przyciągających i inteligientnych, umiejących realizować dążenie pracy do niezależności. Ruch we Włoszech jest przykładem, że kooperacja wytwórców może mieć bardzo szerokie zastosowanie i powodzenie.

4. Ruch we Włoszech.

W porównaniu z Anglją i Francją ruch spółdzielczy we Włoszech jest znacznie młodszy: pierwsza próba kooperacji spożywców była podjęta w 1854 r. przez związek robotników w Turynie, pierwsza wytwórców w 1868 r. w Bolonji. Znaczniejszy ruch datuje się dopiero od 1880 r., kiedy kryzys przemysłowy pobudził robotników do łączenia się dla poprawienia swojego położenia; *ruch spółdzielczy* jest w ścisłym związku z ruchem zawodowym i z wyjątkiem krótkiego okresu reakcyjnych rządów Crispiego (1898 — 1899) rozwija się w bardzo szybkim tempie.

Specjalnym dorobkiem ruchu włoskiego są spółdzielnie zarobkowe (cooperative di lavoro), złożone z grup robotników spólnie podejmujących się wykonania pewnej pracy na rachunek osób trzecich, państwa i gmin, które najczęściej dostarczają im środków produkcji, zwłaszcza surowców; nieskomplikowane narzędzia robotnicy przynoszą z sobą, a uzyskane wynagrodzenie dzielą pomiędzy

siebie sami. Najstarsze i najliczniejsze są spółdzielnie robotników budowlanych (muratori) i robót ziemnych (braccianti). Rzadko zdarza się, żeby wszyscy członkowie mogli być równocześnie zatrudnieni przy otrzymanej robocie; pozostali są niejako zapasowemi robotnikami angażującemi się czasowo gdzieindziej, albo, w razie bezrobocia, stającemi do pracy na zmianę; pierwszeństwo daje się tym, którzy nie są w stanie dostać zajęcia poza spółdzielnią. W 1917 r. w ogólnej liczbie 2257 spółdzielni zarobkowych było 965 „muratori“ i 744 „braccianti“. Przy wykonywaniu robót członkowie zwykle dzielą się na niewielkie grupy około 15 osób, bo w ten sposób łatwiej osiąga się wzajemną kontrolę i utrzymuje uczucie koleżeńskiej uczciwości; grupa wybiera z pośrod siebie kierownika, który oprócz zwykłej płacy otrzymuje niewielki dodatek, nie więcej niż $^1/_2\%$ sumy zarobków pracujących pod jego kierunkiem. W większych spółdzielniach oprócz tego jest stały dyrektor techniczny, otrzymujący stałą pensję i mianowany przez radę administracyjną spółdzielni; kieruje on całością robót i praktyka włoska wskazuje, że nie brak zdolnych architektów i inżynierów, którzy chętnie spółdziałają z robotnikami i znajdują u nich całkowite zaufanie i poparcie przy spólnej pracy.

Obok zarobkowych powstawały i powstają mniej liczne, ale równie szybko rozwijające się spółdzielnie wytwórcze (cooperative di produzione), utrzymujące własne warsztaty i fabryki, pracujące więcej na zamówienie, niż dla niepewnej wymiany. Najstarsze wśród nich są w przemyśle drukarskim, metalowym, drzewnym i odzieżowym. W 1917 r. było ich 1000: w metalowym 193, drzewnym 158, odzieżowym 152, dekoracyjnym 127, drukarskim 125, elektrycznym 84, chemicznym 62, różne 99 (w tym ceramiczne i huty szklane 38).

Obydwie gałęzie kooperacji zarobkujących rozwijają się bardzo szybko: w 1902 r. było zarobkowych 417, wytwórczych 153; w 1910 r. — 1.017 i 549, w 1917 r. — 2.257 i 1.000; obecnie jest ich przeszło 4.000, sama tylko Liga Narodowa spółdzielni ma w gronie swoich członków 2.700 zarobkowych i wytwórczych. W ostatnich latach dwie te gałęzie tak zbliżają się do siebie, że ścisłego rozgraniczenia ich na podstawie posiadania warsztatu niepodobna przeprowadzić. W istocie wiele spółdzielni zarobkowych posiada już własne warsztaty pomocnicze, magazyny materjałów i narzędzi oraz zbiera potrzebny do tego kapitał, nie różniąc się właściwie niczym od wytwórczych; coraz częściej przyjmują one mieszaną nazwę: cooperative di produzione e lavoro. I organizacyjnie spół-

dzielnie zarobkowe i wytwórcze często tworzą jedną całość w postaci federacji albo t. zw. consorzio, obejmujących wszystkie lokalne dla spólnego zakontraktowania większych robót i rozdziału ich pomiędzy członków, przyczym nad całością wykonania czuwa spólny komitet. Początkowo głównemi ośrodkami rozwoju spółdzielni zarobkowych były Bolonja, Ferrara i Ravenna, wytwórczych — Genua, Medjolan, Rzym, Turyn; w ostatnich latach ruch objął całe Włochy, zwłaszcza północne i środkowe. W niektórych okręgach, jak naprz. Reggio Emilia, spółdzielnie całkowicie wyrugowały prywatnych przedsiębiorców, pośredniczących pomiędzy instytucjami publicznemi asygnującemi pieniądze za roboty a wykonawcami ich — robotnikami. Tutaj w 1883 r. Antonio Vergnanini założył pierwsze konsorcjum spółdzielcze dla wykonania robót meljoracyjnych na tak zwanym Ager Romanum; pomyślne wyniki zachęciły do dalszego powierzania robót publicznych spółdzielniom.

Pierwsza ustawa 1889 r. o zawieraniu kontraktów ze spółdzielniami była kopją francuskiej z 1888 r. W 1904 r. za rządów Luzzattiego, inicjatora banków ludowych i gorącego zwolennika kooperacji we wszystkich kierunkach, ustawa 1889 r. została rozszerzona i szczególnie szerokie zastosowanie znalazła w czasie wojny i po wojnie wobec bardzo dodatnich wyników kontraktów, zawieranych pomiędzy spółdzielniami a urzędami i gminami. Dzięki temu poparciu spółdzielnie, wiążąc się w federacje i konsorcja, stały się wielkiemi przedsiębiorstwami ludowemi, podejmującemi najbardziej skomplikowane roboty budowlane, ziemne, mechaniczne i hydrotechniczne.

Konsorcjum spółdzielni Ravenny, zawiązane w 1896 r., podjęło się przeprowadzenia regulacji rzeki Reno; kosztorys obliczono na 10 miljonów lir. Komitet wybrany przez sfederowane spółdzielnie miał za zadanie wyznaczenie kierowników technicznych, pozyskanie potrzebnych kapitałów, rozdział robót pomiędzy spółdzielnie i ustanowienie płac. Roboty podzielono proporcjonalnie do liczby członków spółdzielni, pozostawiając pewną część w rezerwie na wypadek zmian w ilości zatrudnionych. Roboty regulacyjne przedstawiały tak wielkie trudności, że żadne prywatne przedsiębiorstwo nie chciało się ich podjąć, jednakże spółdzielnie wykonały je umiejętnie i szybko; na części osuszonych terenów powstały spólnoty rolne, między innemi „Colonia d'Ostia", własność powszechnej asocjacji robotników w Ravennie, liczącej w 1902 r. 2.657 członków z kapitałem 167.380 lirów.

Konsorcjum spółdzielni Reggio Emilia podjęło się w 1907 r. przeprowadzenia kolei żelaznej z Reggio do Ciano; koszty budowy obliczone były na 3,600.000 lirów; na kapitał potrzebny do rozpoczęcia robót 39 spółdzielni złożyło 102.000 lirów (1700 akcji po 60 lirów), resztę w miarę postępu robót wypożyczyły miejscowe banki ludowe i Instytut kredytu spółdzielczego w Medjolanie; budowa została na czas ukończona i konsorcjum dotąd z powodzeniem administruje tą koleją; kontrakt z rządem na prawo eksploatacji zawarto na 70 lat.

Budowa szos, nie wyłączając wielkich mostów żelaznych na nich, stała się prawie monopolem spółdzielni; przedsiębiorcy prywatni nie są w stanie konkurować z niemi pod względem doskonałości i taniości wykonania bez krzywdy robotników. Rozwijając się federacje i konsorcja przekraczają teren lokalny i w porozumieniu z innemi federacjami podejmują roboty w całym państwie. Tak federacja Medjolańska, założona w 1906 r., obejmująca przeszło 50 spółdzielni zarobkowych i wytwórczych z 10.000 członków, wykonała budowę kolei pomiędzy Livorno i Florencją. Spółdzielnie robotników budowlanych wyrobiły sobie opinję przedsiębiorstw, którym można powierzać wykonanie najbardziej artystycznych robót. Architekt Beltrani, pod którego dozorem dokonane zostało odrestaurowanie sławnego zamku książąt Sforza w Medjolanie, wyraził się, że w robotnikach spółdzielni odkrył prawdziwe zrozumienie piękna i niezrównany artyzm, którym szczycili się Włosi w wiekach średnich. Założona w Medjolanie w 1887 r. „Cooperativa lavoranti muratori“ w ciągu pierwszych 15 lat swojego istnienia wykonała robót za 5,850.365 lirów; po opłaceniu kosztów materjałów (3,188.318), robocizny (1,986.350), administracji i asekuracji robotników osiągnęła za ten czas nadwyżki 209.926 lirów, z czego 102.779 lirów wydzielono na fundusz emerytalny członków, 36.636 na dywidendę, 31.436 na rezerwę, 24.638 na subwencje dla bezrobotnych, 11.982 na szkołę murarską i 2455 dla administracji; w 1902 r. miała 869 członków z kapitałem udziałowym 52.230 lirów.

Spółdzielnie zarobkowe powstawały wśród najbiedniejszych robotników, zaliczanych dotąd do najmniej inteligientnych. Rozsiani małemi grupkami, pracując dorywczo i przenosząc się z miejsca na miejsce, robotnicy ci byli uważani za najmniej podatny materjał dla organizacji. Propaganda i talent organizatorów zdołały przełamać wszystkie trudności i z małych grup, organizowanych dla wykonania drobnych miejscowych robót, wyrósł potężny ruch narodowy, koordynowany za pomocą prowincjonalnych i narodowych

federacji. Należące do Lega Nazionale 2700 spółdzielni zarobkowych i wytwórczych, według przybliżonych obliczeń (brak ścisłych danych) miały w 1920 r. przeszło 400.000 członków, około 30 miljonów lirów kapitałów udziałowych i społecznych, wykonały robót za przeszło 700 miljonów lirów (korespondent Peoples Icar Book podaje półtora miljarda). O stanie tych spółdzielni na początku bieżącego stulecia mówią następujące dane z 1902 i 1909 r., nie obejmujące jednak ich wszystkich:

Wytwórcze:		Członków	Kap. udział. i społ.	Wyk. robót za
Rok	Sp.		L i r ó w	
1902	144	9.298	3,089.265	8,640.840
1909	360	51.477	5,453.165	?
Zarobkowe:				
1902	406	50.486	1,779.890	10,418.103
1909	754	94.738	4,341.854	29,011.031 (w 468)

Liczba członków w spółdzielniach waha się od kilkunastu do 1000 i więcej.

Jako przykład wielkiej spółdzielni zarobkowej może służyć Cooperativa Edilizia della Regione Giulia założona na początku 1919 r. w Tryeście. Na 1 stycznia 1921 r. miała ona 4176 członków *z kapitałem udziałowym 200.129 lirów; od 1 kwietnia* 1919 r. do 31 grudnia 1920 r. wykonała robót za 24,151.611 lirów, głównie dla ministerstwa ziem oswobodzonych i zarządu miasta Tryest; pod koniec 1921 r. liczba członków doszła do 6.000, a zamówienia na roboty od rządu i miasta do 100 miljonów lirów. Dla prowadzenia robót okręg Giulia jest podzielony na 3 strefy (zona), z których każda według uznania miejscowych członków dzieli się na warsztaty (cantieri), a te na sekcje (sezione); w 1-ej strefie jest 6 warsztatów z 35 sekcjami, w 2-ej — 6 warsztatów z 58 sekcjami, w 3-ej — 5 warsztatów z 25 sekcjami. W Tryeście jest biuro centralne spółdzielni, główny magazyn, garaż, oddział mechaniczny z gisernią, stolarski i malarski; oprócz tego są 3 stolarnie mechaniczne w Gradisca, Ronchi i Monfalcone oraz magazyn, betoniarnia, kuźnia i garaż w Ronchi. Dla zakupu materjałów z pierwszej ręki spółdzielnia jest akcjonarjuszem „Societa Anonima Materiali“ w Wenecji, członkiem federacji prowincjonalnej (Associazione Veneta

Cooperativa) i narodowej federacji spółdzielni budowlanych (Federazione Italiana dei Consorzi Regionali e delle Cooperative Edili). Korzysta ona z kredytu przeszło 2 miljonów lirów; koszty administracyjne za pierwszy rok wyniosły 614.319 lirów, w czym mieszczą się koszty prowadzenia praktycznych kursów technicznych i zakup książek dla bibljoteki (20.000 lirów); czysty zysk 215.027 podzielono jak następuje: 30% na fundusz rezerwowy (64.508,32), 10% na fundusz przezorności (21.502,77), 5% od całkowicie wpłaconych udziałów (5.330), z pozostałości walne zgromadzenie wyznaczyło dodatkowo na fundusz przezorności 50.000, na fundusz kultury 10.000, resztę 63.686,65 na fundusz rezerwowy. W Grado spółdzielnia ma sanatorjum, z którego korzystają kolejno w ciągu 21 dni członkowie potrzebujący kuracji.

Małe spółdzielnie dla otrzymywania robót i kredytu za spólną poręką łączą się w federacje, zachowując zawsze całkowitą autonomję. Większych federacji jest przeszło 50; obejmują one nietylko różne zawody, ale nieraz i spółdzielnie spożywcze i rolne dla dostarczania członkom artykułów spożywczych. Zadaniem federacji według art. 2 statutu jest: koordynować i rozwijać propagandę; aprowidować się spólnie; urządzać i prowadzić na własny albo sfederowanych rachunek magazyny i wytwórnie artykułów potrzebnych spółdzielniom; ułatwiać wymianę pomiędzy niemi; podejmować i wykonywać na własny rachunek albo przez spółdzielnie roboty w granicach specjalności federacji; okazywać pomoc prawną i rachunkową; ułatwiać uzyskanie kredytu, w szczególności w Narodowym Instytucie kredytu w Rzymie; przygotowywać personel administracyjny, techniczny i rachunkowy oraz starać się o rozwój kultury spółdzielczej. Przytoczymy parę przykładów, ilustrujących skład i działalność federacji (używają one różnych nazw: federazione, consorzio, associazione, lega).

Konsorcjum prowincji Wenecja, założone w 1912 r. przez 6 spółdzielni z 1859 członków, na początku 1921 r. obejmowało 59 spółdzielni z 5975 członków: kopaczy, brukarzy, murarzy, stolarzy, malarzy, snycerzy, kowali, cieślów okrętowych, różnych rzemieślników i jedną krawców z 101 członków; w 1920 r. wykonało na własny rachunek robót za 1.225.990 lirów, a rozdało pomiędzy sfederowane spółdzielnie przeszło 100 robót, otrzymanych od rządu, gmin i osób trzecich na sumę 17.130.882 lirów.

Konsorcjum prowincji Florencja, założone w 1915 r. z 4 spółdzielni stolarzy, mechaników, rusznikarzy i malarzy, jako pierwszą robotę otrzymało wykonanie 70 aeroplanów systemu Aviatic i części

zapasowych dla 51 innych. Obecnie obejmuje 74 spółdzielnie z 15.000 członków, mianowicie: 21 spółdzielni murarzy, 20 mieszanych, 16 kopaczy, 2 rzeźbiarzy, 2 dla obróbki marmurów i po jednej mechaników, rusznikarzy, sztukatorów, elektrotechników, szklarzy, betoniarzy, pompiarzy, malarzy, kapeluszników i 3 dla wykonywania różnych zleceń (intermandamentali) i na swój rachunek wykonało robót za $6^1/_2$ miljona lirów.

W poniższym zestawieniu 10 większych federacji z kalendarza Lega Nazionale na 1922 r. uderza nieproporcjonalność ich kapitałów do wykonanych w ciągu roku robót (w lirach):

	Kapitał	Wykonane roboty
Federacja w Genui	3.170.000	23.000.000
„ w Kremonie	161.000	11.000.000
Consorzio Virgilio w Mantui . . .	15.000	18.000.000
Federacja w Medjolanie	1.033.806	20.911.707
Consorzio w Neapolu	96.855	13.068.928
Federacja w Parmie	533.807	10.746.468
„ w Reggio Emilia . . .	1.000.000	40.750.000
Consorzio w Tolmezzo	414.089	11.000.000
Lega Trentine w Trydencie . . .	200.000	25.700.000
Consorzio metallurgico w Savonie .	3.116.000	26.000.000

Dla inicjowania i wyjednania robót narodowego znaczenia, jak budowa głównych dróg szosowych i żelaznych, miast-ogrodów, kanalizacji i wodociągów oraz zawierania kontraktów z centralnemi władzami i związkami gmin konsorcja prowincjonalne utworzyły w 1919 r. narodową federację: „Federazione Nazionale delle Cooperative di Produzione e lavoro“ z siedzibą w Rzymie. Jak wszystkie konsorcja jest ona spółką akcyjną ze zmiennym kapitałem; akcjonarjuszami mogą być tylko spółdzielnie i federacje; biorą one akcje imienne w stosunku do liczby swoich członków i w tym stosunku mają prawo wysyłać delegatów na walne zgromadzenie, ale nie więcej niż 5. Federacja jest równocześnie reprezentacją sfederowanych spółdzielni i wielkim przedsiębiorstwem, zakłada własne cegielnie i kamieniołomy, magazynuje potrzebne materjały i wydaje zaliczki na otrzymane za jej pośrednictwem roboty. Z osiągniętego zysku 20% wyznacza się na rezerwę, od akcji najwyżej 5%, 50% do podziału w stosunku do wykonanych robót,

10% dla Lega Nazionale, 5% dla rady administracyjnej i rewizorów. Naczelnym dyrektorem tej federacji jest inż. Bufalo, sekretarzem adwokat Francesco.

Spółdzielnie i konsorcja metalowców utworzyły we wrześniu 1919 r. osobną federację narodową pod nazwą „Consorzio Operaio Metallurgico Italiano“ z siedzibą w Rzymie; celem jej jest otrzymywanie zamówień rządowych, przekształcanie pozostałych po wojnie fabryk broni i arsenałów dla produkcji pokojowej i koordynowanie działalności sfederowanych wytwórni. Ma ona trzy sekcje: ogólną, mechaniczną i morską i obejmuje prawie wszystkie większe spółdzielnie dla budowy i reparacji okrętów, cystern, dróg portowych, lokomotyw, wagonów kolejowych i tramwajowych, mostów żelaznych, maszyn rolniczych, urządzeń elektrycznych, broni myśliwskiej i narzędzi precyzyjnych w Genui, Wenecji, Savonie Spezzji, Odero, Rzymie, Terni, Foligno, Suzzara, Modena, Reggio Emilia, San Quirico, Brescia, Sampierdarena (najstarsza), Cornigliano.

Z dotychczasowego doświadczenia okazało się, że dla prowadzenia większych wytwórni w przemyśle metalowym potrzeba na tysiąc robotników od 8 do 12 miljonów lirów kapitału zakładowego i 4 do 6 miljonów kapitału obrotowego. Instytucje kredytu dla spółdzielni nie są w stanie dostarczyć tak wielkich kapitałów i zadaniem federacji między innemi jest wyjednać przez parlament kredyty państwowe, jak to praktykuje się w stosunku do organizacji rolników. Niektóre spółdzielnie już wyrosły na wielkie przedsiębiorstwa, tak wytwórnia w Foligno wykonywa budowę 300 wagonów, w Wenecji wielkie cysterny morskie, w Spezzji dwa okręty, w Genui kotły parowe i reparację okrętów, w Reggio Emilia mosty żelazne, w Brescia 5000 dubeltówek rocznie itd.

We Francji i Anglji przemysł metalowy okazał się gruntem niepodatnym dla spółdzielni; ruch we Włoszech stanowczo zaprzecza temu; same spółdzielnie mechaników i pokrewnych zawodów zatrudniają tutaj więcej robotników, niż wszystkie angielskie spółdzielnie razem wzięte.

Włoskie spółdzielnie przyjmują na członków tylko osoby pracujące w tym zawodzie, dla którego powstają; często wymagają od kandydata zaświadczenia dwuch członków, poręczających za jego dobre prowadzenie się; z pośród osób postronnych przyjmują tylko instytucje o charakterze społecznym, a więc inne spółdzielnie i towarzystwa wzajemnej pomocy (mutuo succorso). Udział w wytwórczych wynosi najczęściej 100 lir, spłacanych obowiązkowo

ratami miesięcznemi; w zarobkowych udziały są mniejsze 20 — 60 lirów. Kierownictwo należy do rady administracyjnej (consiglio d'amministrazione), najczęściej z 9 członków wybieranych na 3 lata. Ściśle wykonawcze funkcje należą do dyrektora administracyjnego, mianowanego przez radę; oprócz tego jest komitet techniczny, jako ciało doradcze dla rady i dyrektora; w większych spółdzielniach i konsorcjach są specjalni dyrektorzy techniczni, odpowiedzialni za powierzony im dział robót; dla mianowania i zwolnienia dyrektora potrzebna jest obecność przynajmniej 6 członków rady i zgoda conajmniej 5. Funkcje rewizyjne spełniają „sindaci", których kompetencje są szersze, niż rewizorów w Anglji i Francji; mają oni obowiązek częściej wglądać w prowadzenie interesów przez dyrektora i radę i nawet zwoływać walne zgromadzenie w wypadkach zaniedbania administracji. Dla rozstrzygania wszelkich sporów w spółdzielni walne zgromadzenie wybiera „komitet ludzi uczciwych" (comitato dei probi-viri) z 5 osób niekoniecznie z pośród członków; decyzje komitetu są ostateczne.

Osobliwością ruchu zarobkujących we Włoszech jest to, że objął on nawet najemników rolnych i wytworzył nigdzie więcej w Europie nieznane spółdzielnie nietylko dla dzierżawienia, ale i dla spólnej uprawy ziemi. Zaczęły one powstawać po strejkach rolnych 1900 i 1901 r., w czasie których związki zawodowe objęły około 200.000 mężczyzn i kobiet, pracujących w rolnictwie. Gdy wskutek oddawania większych folwarków w dzierżawę pośrednikom i połownikom zwiększyła się liczba robotników pozbawionych pracy, związki zawodowe postanowiły i tutaj zastosować kooperację przez spólne dzierżawy i prowadzenie gospodarstwa, jak w wytwórniach przemysłowych. Ruch zaczął się w Emilji i Mantui, w 1906 r. było już 25 spółdzielni rolniczych z 7.263 członków, zajętych spólną uprawą pszenicy, jarzyn i warzyw (groszek, fasola, pomidory, dynie, arbuzy), ryżu, winnic i kokon jedwabników. Udziały są zwykle 10-lirowe, ale członek obowiązany jest brać co rok nowy udział, spłacając go ratami miesięcznemi. Z zysku 20% idzie na rezerwę, 20% na fundusz przezorności, 20% dzieli się pomiędzy członków w stosunku do udziałów, 40% w stosunku do wykonanej pracy. Administruje dyrektor powołany przez radę wybieraną na walnym zgromadzeniu. Niektóre spółdzielnie ograniczają liczbę członków odpowiednio do dzierżawionego obszaru, ale większość jest dostępna dla każdego robotnika, za którego uczciwość poręczy dwuch członków; gdy członków jest więcej, niż potrzeba rąk do pracy, stosuje się zmiany dla równomiernego zatrudnienia wszyst-

kich. Przed wojną było 79 spółdzielni robotników rolnych z 21.644 członków, 525.957 lirów kapitału udziałowego, dzierżawiących 8.168 hektarów. Obecnie jest 243 gospodarujących na 52.032 hektarach uprawnej ziemi; największe i najlepiej zorganizowane są w okręgach Reggio Emilia (5 sp. na 1953 ha) i Ravenny (26 sp. na 9605 ha), gdzie powstały na terenach osuszonych przez federacje; mniejsze są w okręgach Medjolanu (22 na 3.995 ha), Bolonji (43 na 6.203 ha), Mantui (21 na 2.941 ha), Modeny (21 na 2.310 ha); są również na południu w okolicach Bari i na Sycylji. Dla zatrudnienia możliwie większej liczby członków rolnictwo rozwija się tutaj w kierunku uprawy roślin i warzyw, wymagających najwięcej pracy ręcznej. Najstarsza z tych ferm Cooperativa agricola di Calvenzano otrzymała pierwszą nagrodę na międzynarodowej wystawie w Medjolanie; w 1906 r. założyła ona u siebie fabrykę konserw z pomidorów.

Stosunek spółdzielni do związków zawodowych został ustalony na kongresie Lega Nazionale w 1903 r. w następujących rezolucjach: 1) spółdzielnie zarobkowe i wytwórcze zobowiązują swoich członków popierać miejscowe Izby Pracy i wstępować do właściwych związków zawodowych; 2) spółdzielnie akceptują cenniki i warunki pracy, ustanawiane przez związki zawodowe; 3) spółdzielnie nie dopuszczają u siebie eksploatowania jednej kategorji pracowników przez drugą; 4) część zysku powinna być używana na kształcenie społeczne robotników.

Naczelną narodową instytucją, obejmującą wszystkie spółdzielnie od spożywczych do rolniczych, jest „Lega Nazionale delle Cooperative“ założona w 1886 r. po pierwszym kongresie w Medjolanie. Celem jej według art. 1 statutu jest kontynuowanie dzieła pjonjerów roczdelskich, zmierzającego do przekształcenia obecnego ustroju, opartego na prywatnej własności i zysku, na ustrój solidarności spółdzielczej, organizowany w imię interesów ogółu pracowników. Od przystępującej do Ligi spółdzielni wymaga się, ażeby 1) przyznawała wszystkim członkom równe prawo głosu bez względu na liczbę posiadanych akcji, 2) wyznaczała część zysku na niepodzielne rezerwy i cele wychowawcze, 3) usuwała udział kapitału w zysku, ograniczając się do oprocentowania go według urzędowego kursu. Liga — mówi dalej art. 4 statutu — obejmuje spółdzielnie politycznie i wyznaniowo niezależne, grupujące się samodzielnie we własnych federacjach prowincjonalnych i specjalnych narodowych odpowiednio do ich zadań gospodarczych. Pomimo to Liga od początku jest gorąco popierana przez socjalistów. Na cele pro-

pagandy ruchu, utrzymanie sekretarjatu instruktorskiego i wydawnictwo podręczników członkowie Ligi opłacają składki roczne, których wysokość oznacza kongres. Kongres zbiera się co 2 lata; obrady trwają 3 — 4 dni i wypełnione są rozstrzyganiem najważniejszych zagadnień organizacji spożycia, pracy, kredytu, rolnictwa i ogólnych potrzeb ruchu. Faktycznie Liga jest narodową reprezentacją całego ruchu spółdzielczego; pomiędzy kongresami dyrektywy daje rada złożona z 20 osób (Consiglio Direttivo), wybieranych przez kongres z pośród kandydatów przedstawionych przez prowincjonalne i narodowe federacje; w ważniejszych sprawach rada może zarządzić referendum; głównym organem wykonawczym jest sekretarjat i tygodnik „La cooperazione italiana“, wychodzący bez przerwy od 1886 r. Przez pierwsze lata Liga rozwijała się bardzo wolno, w 1894 r. miała zaledwie 103 członków, odtąd datuje się stały szybki postęp ruchu i obecnie Liga obejmuje przeszło 8.000 spółdzielni: 3.600 spożywczych, 2.700 zarobkowych i wytwórczych, 700 rolniczych i 1.000 różnych, liczących razem przeszło 2 miljony członków i 600 miljonów lirów w udziałach i różnych funduszach społecznych.

Poza Ligą pozostają spółdzielnie i związki zależne od partji politycznych. Katolickie w liczbie około 3.000 grupują się dokoła swojej Konfederacji (Confederazione) z siedzibą w Genui; zależna jest ona od partji t. zw. popolare i obejmuje głównie spółdzielnie wiejskie kredytowe i spożywcze, bardzo mało zarobkowych i wytwórczych. Osobne grupy stanowią spółdzielnie, związane z partjami konserwatystów (rekrutują się przeważnie z pośród byłych wojskowych — combattenti e mutilati) i syndykalistów; grupy te nie mają większego znaczenia w ruchu spółdzielczym i ich działalność gospodarcza mocno szwankuje. Partja liberalna opiekuje się głównie miejskiemi spółdzielniami kredytowemi. Kooperacja we Włoszech stała się tak popularna, że wyzyskiwana jest dla celów partyjnych; najmniej przejawia się to w spółdzielniach zarobkujących, bo spólność interesów przy pracy codziennej jest tak oczywista, że trudno ją rozbić wpływami postronnemi.

CZĘŚĆ IV.

KOOPERACJA SAMOISTNYCH WYTWÓRCÓW.

1. Ogólna charakterystyka.

Po warstwie zarobkujących najsilniejsza jest warstwa samoistnych wytwórców składająca się ze wszystkich tych, którzy posiadają dosyć zasobów, żeby istnieć samodzielnie, nie być zmuszonym do pracy najemnej, ale zamało, żeby stać się przedsiębiorcą i zatrudniać innych. Główną masę samoistnych wytwórców w przemyśle stanowią rzemieślnicy i ich ruch asocjacyjny wypełnia ten dział kooperacji; nieliczne wolne zawody bardzo rzadko wytwarzają spółdzielnie dla celów gospodarczych, jak naprz. lekarze dla utrzymania lecznicy albo spólnego nabywania narzędzi chirurgicznych i lekarstw, a bardzo liczni drobni rolnicy ze względu na odrębny charakter rolnictwa tworzą osobny dział kooperacji, o którym mówić będziemy w następnej części.

Pierwotne znamiona przemysłu rękodzielniczego: indywidualne wytwarzanie przy pomocy własnych narzędzi i surowca na zamówienie spożywcy i dla miejscowego targu, przewaga jakościowego interesu produkcji nad ilościowym, reglamentacja wytwarzania przez organizacje cechowe — w znacznym stopniu należą już do przeszłości. Cech zabezpieczał spokojną egzystencję rzemieślników, chronił od inwazji obcych wyrobów na targ miejscowy, usuwał do pewnego stopnia konkurencję pomiędzy niemi i utrzymywał równowagę, ale nie był w stanie zapewnić im przewagi wobec nadciągającego kapitalizmu. Już w XVII wieku więź organiczna rzemieślników zaczęła słabnąć i stanęli oni wobec nowych groźnych konkurentów: przemysłu chałupniczego i fabrycznego. Znaczenie miejscowego targu stopniowo niszczało wobec rozwijającego się rynku narodowego i międzynarodowego, którego cechy nie były

w stanie opanować, a ilość i szybkość wytwarzania wzięła górę nad jakością i trwałością wyrobów. Pomiędzy spożywcę i wytwórcę wcisnął się kupiec-pośrednik, coraz bardziej uzależniający od siebie rzemieślnika dzięki posiadanym kapitałom. Rzemieślnik zaczął produkować już nietylko na zamówienie spożywcy, ale i dla kupców przedsiębiorców, którzy płacą zaraz gotówką, nie czekając aż się zjawi spożywca; zaofiarowują oni rzemieślnikowi i kredyt, i surowiec, i narzędzia, czyniąc z niego stopniowo najbardziej bezbronną istotę-chałupnika, pozbawionego opieki prawa i dzięki rozproszeniu zdanego całkowicie na łaskę przedsiębiorców.

W ten sposób dawny samodzielny rzemieślnik przeobrażał się na cząstkowego spółpracownika w produkcji dla wymiany, został wciągnięty w wir ślepej przypadkowości, nielitościwie igrającej z jego niezależnością i dobrobytem. Różniczkowanie się rzemiosł pod wpływem coraz większego podziału pracy, wielkie rozproszenie pracujących przy ogniskach rodzinnych oraz rozwój przemysłu *maszynowego*, *wypierającego* w niektórych działach przemysł rękodzielniczy, — wszystko to, obniżając samodzielne znaczenie rzemieślników, niezmiernie utrudnia ich kooperację i zwęża pole jej zastosowania. Zarobkujący, wyszkoleni przez zbiorową pracę w manufakturach i fabrykach, byli bardziej podatni do spółdziałania i stosowania się do wymagań nowoczesnej produkcji, żywiej też zajęli się poprawianiem swojego bytu przez związki zawodowe i spółdzielnie, wprowadzające zarząd kolegjalny na miejsce indywidualnego przedsiębiorcy. Zasobniejsi, ale zróżniczkowani i rozproszeni rzemieślnicy zrzeszają się trudniej, przytym bardziej cenią indywidualne wytwarzanie, własny warsztat-sklepik, myśląc nietyle o poprawieniu swojego bytu jako klasy, ile o takim indywidualnym dźwignięciu się dzięki ułatwieniom jakie daje kooperacja, ażeby jej nie potrzebować i przejść do kategorji całkiem samodzielnych wytwórców.

Indywidualizm rzemieślnika, trudno poddający się wymaganiom kooperacji, wynika z jego dwoistego charakteru: drobnego producenta i kupca. Średni rzemieślnik obok warsztatu ma sklepik, w którym magazynuje przedmioty wyrobione w czasie wolnym od zamówień, a dla powiększenia jego obrotu kupuje inne przedmioty, tak, że trudno ustalić, co właściwie w jego bilansie tworzy główny dochód: własna praca czy zysk ze sprzedaży przedmiotów nie przez niego wyrobionych.

Rzemieślnik jako sprzedawca konkuruje z kolegami po fachu o pozyskanie klijenteli dla siebie jak kupiec; to szczególnie utrud-

nia powstawanie rzemieślniczych spółdzielni dla sprzedaży i zmienia ich pierwotne przeznaczenie. W rzeczywistości magazynowe spółdzielnie rzemieślników są bardzo nieliczne i często przyjmują postać bazarów, w których wyroby każdego warsztatu sprzedają się za osobną ladą, a stowarzyszonych łączy tylko spólny dach nad głową, koszty utrzymania i reklamowania bazaru; brak kontroli jakości wstawianych do bazaru towarów dla dogodzenia każdemu członkowi nie sprzyja dobrej sławie jego i w rezultacie lepsi rzemieślnicy wolą pozyskiwać klijentów poza nim. Inne spółdzielnie magazynowe starają się rywalizować z domami towarowemi i oprócz wyrobów członków w dużej ilości sprowadzają na skład wyroby przemysłu fabrycznego, ażeby skompletować asortyment towarów potrzebnych w danej branży, naprz. całkowitego umeblowania mieszkania; wymaga to większego kapitału i większej znajomości handlu, niż stać na to inicjatorów stolarzy, i grozi zaniedbaniem ich interesów zawodowych dla materjalnego powodzenia interesu handlowego.

Rzemieślnik jako producent wysoko ceni swoją niezależność, pracuje kiedy chce i jak chce, i dopóki nie utracił swojego warsztatu, nie jest skłonny zmieniać stanowiska indywidualnego producenta na stanowisko robotnika zależnego, choćby praca w zbiorowym warsztacie pod własnym zarządem nęciła stałym zarobkiem i większemi szansami powodzenia w walce z przemysłem fabrycznym. Dlatego wśród rzemieślników myśl łączenia drobnych warsztatów w jeden większy nie znajduje zwolenników i w zakresie produkcji kooperacja redukuje się do spólnego utrzymywania tylko warsztatów pomocniczych, w których członkowie mogą korzystać z maszyn i urządzeń, niedostępnych dla drobnych warsztatów, w celu ułatwienia części roboty, ale całość jej zaczyna się i kończy w domach członków.

Trudność zastosowania kooperacji wśród rzemieślników potęguje się wskutek ich rozproszenia i różnorodności zawodów. Rzemieślnicy pracują przedewszystkim na zamówienie najbliższych sąsiadów, nie tworzą większych skupień, których produkcja przekraczałaby miejscowe zapotrzebowanie. Osiedlają się oni w kraju prawie równomiernie w stosunku do zaludnienia i, aczkolwiek w sumie liczba ich jest znaczna, to jednak pracujących w tym samym zawodzie w jednym miejscu, z wyjątkiem wielkich centrów przemysłowo-handlowych, jest bardzo niewiele i nie dają oni dostatecznej podstawy dla rozwinięcia działalności spółdzielczej choćby tylko przy zakupie surowca. Im więcej jednorodnych ele-

mentów obejmuje spółdzielnia i bardziej się specjalizuje, tym pewniejsze i prostsze są jej operacje; tak naprz. dla powodzenia zakupów konieczny jest spółudział przynajmniej kilkunastu osób o jednakowych potrzebach, a to już sprawia, że rzemieślnicy nie wszędzie mogą stworzyć spółdzielnię. Aczkolwiek w danej miejscowości może być wielu rzemieślników, przecież nie można ich wszystkich: szewców, krawców, rymarzy, ślusarzy, kowali, stolarzy, blacharzy itd. połączyć w jedną organizację dla zakupu surowca, bo każdy zawód innego potrzebuje.

Ale i w tym samym zawodzie zachodzą różnice; tak naprz. jeden krawiec wyspecjalizował się w kierunku obsługiwania bardziej zamożnych wybrednych klijentów, drugi — uboższych; każdy z nich potrzebuje innych materjałów i dodatków i trudno spólny magazyn zaopatrzyć przy małych początkowo środkach. Są różnice i w zasobności i wielkości warsztatów; jeden jest jednoosobowy, drugi zatrudnia całą rodzinę, uczniów i czeladź, nabiera charakteru przedsiębiorstwa i nie może się z pierwszym równać; jeden siedzi w długach u pośrednika i nie może się od niego uwolnić, drugi zamożniejszy może kupować za gotówkę i w większych ilościach, gdzie mu się spodoba, a nawet radby sam zacząć handlować, nie dopomagać kolegom, którzy mogliby wyrość na jego konkurentów. Praktyka niemiecka wskazuje, że dostatni rzemieślnicy są w znacznej części przeciwnikami spółdzielni; pod ich wpływem zjazd rzemieślników w 1892 r. w Prusach wypowiedział się nawet przeciwko kooperacji; mówią oni, że jedno niepowodzenie więcej szkodzi, niż pomaga 100 prób udanych, a to dlatego właśnie, że niepowodzenie jest wszędzie wytykane dla odstręczenia od kooperacji, a o powodzeniach się milczy.

Samoistny rzemieślnik stoi na granicy pomiędzy robotnikiem najemnym a przedsiębiorcą i zależnie od tego, do kogo z nich zbliża się więcej, inaczej reaguje na wezwanie do łączności, inny cel i inne środki wyznacza. Rozmaitość elementów i tendencji gospodarczych, ukrywających się pod jedną nazwą samoistnych wytwórców w przemyśle, ogromnie utrudnia wskazanie głównego źródła, skąd pochodzi małe rozpowszechnienie wśród nich kooperacji w porównaniu z wielkim jej powodzeniem wśród drobnych rolników.

Praktycy w Niemczech główną przyczynę powolnego rozwoju ruchu upatrują w osobie rzemieślnika: w jego odrętwieniu, braku wykształcenia i egoizmie. Na różnych zjazdach spółdzielni zarobkowych i gospodarczych często słyszy się zdanie, że cała sprawa

kooperacji wśród rzemieślników jest sprawą tylko osób (die ganze Sache ist eine reine Personenfrage); na dowód wylicza się cały szereg przyczyn upadku poszczególnych spółdzielni, a więc: niechęć do wszelkich reform, zawiść konkurencyjna, nadużywanie kredytu, brak rachunkowości i wykształcenia kupieckiego, obciążanie spółdzielni nazbyt wielu zadaniami i przesadne wymagania w stosunku do niej, zaniedbanie tworzenia własnych kapitałów, oglądanie się na pomoc zzewnątrz, obojętność bardziej inteligientnych jednostek dla swoich kolegów po fachu, niechęć do kolegjalnego działania itp. W istocie wszystkie te braki występują przy zastosowaniu kooperacji wśród innych warstw ludności i nie są właściwością tylko rzemieślników; przecież w tych samych Niemczech drobni rolnicy nie stoją na wyższym poziomie oświaty i wyrobienia społecznego, a jednak ruch spółdzielczy wśród nich robi nieporównanie większe postępy.

Teoretycy główne źródło niepowodzeń przypisują ekonomicznemu charakterowi rzemiosła. Sombart (Der moderne Kapitalismus, 1902) twierdzi, że rzemiosło jest przestarzałą formą wytwarzania, skazaną na zagładę; jest to tylko kwestja czasu; rozkład rzemiosł może trwać dłużej albo krócej, ale nic ich nie uratuje, ani udostępnienie kredytu, ani lepsza organizacja zakupów i sprzedaży, ani zastosowanie motorów i maszyn; twierdzi on, że teraz i w przyszłości rzemiosło jest wykluczone z korzystania z kooperacji, może ona tutaj być tylko marzeniem. Do podobnych wniosków dochodzi dr. Richard Finck w swojej pracy „Das Schultze-Delitzschiche Genossenschaftswesen und die modernen genossenschaftlichen Entwicklungtendenzen“ (1909 r.); zdaniem jego prawo koncentracji, panujące w przemyśle sprawia, że nic nie jest w stanie utrzymać rzemiosła w jego dawnym stanie. Tuhan-Baranowski, powtarzając wywody niemieckich teoretyków, kończy słowami: „kooperacja nie dla rzemieślników — taki smutny wniosek wynika z objektywnej analizy faktów“.

Czy istotnie przyszłość rzemiosł i zastosowania w nich kooperacji jest tak beznadziejna?

W kapitalistycznym ustroju umysł nasz jest pod wrażeniem wielkich liczb; imponuje i wydaje się mieć przyszłość zapewnioną tylko to, co poddaje się koncentracji, wyraża się w wielkich cyfrach członków, kapitałów, obrotów, a wszystko, co drobne i małe, nie może skupić się dokoła wielkiego przedsiębiorstwa, wydaje się nie mieć szans powodzenia, musi zniknąć z widowni ekonomicznej. Szkoły ekonomiczne: liberalna i socjalistyczna są zgodne w tym

punkcie, że upatrują w prawie koncentracji jakąś niczym nieograniczoną moc pochłaniania wszystkiego.

Historja rozwoju gospodarczego wskazuje, że w rzeczywistości żadna z form produkcji nie wyparła zupełnie dawnych, gra ona w danym okresie główną rolę, nadaje mu swoje piętno i nazwę, ale niema prawa wyłączności i obok niej istnieją, a nawet rozwijają się dalej dawne, skazane rzekomo na zagładę. „Nawet w tych gałęziach, — mówi K. Gide —, które nadają się najlepiej do koncentracji, ewolucja w tym kierunku nie idzie bynajmniej w nieskończoność, lecz prawdopodobnie zatrzyma się u pewnego punktu. Wzrost ustrojów społecznych, podobnie jak organizmów żyjących, przyroda zdaje się zamykać w pewnych granicach, których przekroczyć nie można. Na uzasadnienie tego twierdzenia można przytoczyć nawet argument czysto gospodarczy, gdyż ogólne koszta produkcji nie zmniejszają się już, gdy przedsiębiorstwo przejdzie pewne rozmiary, lecz rosną, znikają przeto korzyści, połączone z wielką produkcją. W każdym razie rzeczywistość, ważniejsza od wszelkich argumentacji, nie wskazuje wcale na zanik rękodzieł, drobnego handlu, a tym mniej małych gospodarstw rolnych. Jest to tak widoczne, że część socjalistów za przewodem Bernsteina, porzuciła już słynne prawo koncentracji".

Przepowiednie ekonomistów pesymistów nie znajdują potwierdzenia w statystyce; na dowód przytoczymy liczby zaczerpnięte z dzieła dr. Hansa Schönitza „Der kleingewerbliche Kredit in Deutschland" (1912 r.). Zakładów przemysłowo-handlowych, zatrudniających od 1 do 5 osób, było w Niemczech w 1895 r. 2.934.723 z 4.770.669 pracowników, w 1907 r. — 3.146.134 z 5.383.233 pracowników, a więc drobne zakłady nietylko nie zanikają, ale idą w parze z wzrostem zaludnienia. Liczby powyższe, jako obejmujące handlujących, szynkarzy, woźniców itp. mogą wydać się dla rzemiosł niemiarodajne, dlatego dr. Schönitz wydzielił z nich dane dotyczące 39 rzemiosł i okazało się, że liczba drobnych zakładów w tych rzemiosłach z 1.232.104 w 1895 r. wzrosła w 1907 r. do 1.274.396 zatrudniających razem 2.238.817 osób. Naturalnie tempo rozwoju nie jest równomierne; w 12 rzemiosłach widać upadek drobnych zakładów na korzyść większych, zatrudniających więcej niż 5 osób, mianowicie wśród kamieniarzy, garncarzy, jubilerów, mosiężników, cyniarzy, zegarmistrzów, mydlarzy, powroźników, garbarzy, bednarzy, grzebieniarzy i szewców; w 5 jest zastój: wśród introligatorów, stolarzy, szczotkarzy, kuśnierzy i kapeluszników; ale w pozostałych 22 zaznacza się silny rozwój, a więc wśród

blacharzy, nożowników, iglarzy, stelmachów, rymarzy, tapicerów, tokarzy, piekarzy, rzeźników, krawców, rękawiczników, fryzjerów, murarzy, cieślów, szklarzy, malarzy, sztukatorów, dekarzy, studniarzy, zdunów i kominiarzy.

Według wykazów Pruskiej Kasy Centralnej za 1908 r. w trzech rodzajach spółdzielni rzemieślniczych: surowcowych, magazynowych i pomocniczych było 48.568 członków; zestawiając to z liczbą półtora miljona rzemieślników według danych Izb rzemieślniczych w Niemczech, Tuhan-Baranowski doszedł do wniosku, że rezultaty są wcale nie pocieszające. Jednakże pominął on całkowicie udział rzemieślników w spółdzielniach kredytowych; w samych tylko bankach Schultzego w 1908 r. było 138.833 rzemieślników, a gdyby można ustalić liczbę ich w wiejskich kasach Raiffeisena, gdzie nieraz jak w południowo-zachodnich Niemczech stanowią znaczną część, a nawet większość członków, to wypadłoby odrzucić, jako całkiem nieuzasadnione, oskarżenie rzemieślników o brak wzajemnego zaufania i ducha spółdziałania. Rzemieślnicy w niczym nie ustępują rolnikom pod względem oświaty i wartości psychicznych, a jeżeli rezultaty ich zabiegów na polu kooperacji nie rzucają się tak w oczy, jak wielkie liczby członków w spółdzielniach rolniczych i ogólnych miejskich, to dlatego, że nigdzie nie występują oni w zwartej masie, skupionej na małym terytorjum, nie podlegają prawu koncentracji, są prawie równomiernie rozproszeni po całym kraju i główną swoją potrzebę kredytu zaspokajają nie w osobnych spółdzielniach, a razem z innemi kategorjami wytwórców w dostępnych dla wszystkich bankach ludowych miejskich i wiejskich.

Rzemiosła utraciły charakter zupełnie samodzielnego czynnika, jakim były w wiekach średnich, spełniają teraz tylko pomocniczą rolę w stosunku do wielkiego przemysłu i rolnictwa, organizacyjnie stanowią z niemi często jedną całość gospodarczą i tylko w większych centrach skupienia ludności rzemieślnicy są tak liczni, że mogą tworzyć osobne spółdzielnie dla specjalnych potrzeb. Spółdzielnia dla rzemieślnika nie jest głównym celem, jak spożywcza dla spożywców a wytwórcza dla robotników; nie może ona konkurować z wielkiemi przedsiębiorstwami lub je zastępować, bo rzemieślnik nie jest wytwórcą masowych artykułów, jak robotnik fabryczny albo rolnik, i spełnia tylko funkcje pomocnicze dla spożywców i przemysłu. Dlatego spółdzielnia wśród rzemieślników ma ograniczone pole rozwoju i nie jest w stanie rozszerzać się tak, jak inne spółdzielnie, bo podstawę jej stanowi ograniczone koło rzemieślników, ściśle związanych z potrzebami małego rynku rodzinnego miasta. Na naj-

niższym szczeblu, gdzie zasób rzemieślnika redukuje się do posiadania najprostszych narzędzi ręcznych i jest on związany z przemysłem niezlokalizowanym, jak naprz. budowlanym, staje się on pracownikiem wędrownym i razem z robotnikami najemnemi tworzy spółdzielnie zarobkowo-wytwórcze, jak to widzieliśmy we Włoszech.

„Nawet ze stanowiska wytwórczości — mówi K. Gide — mała produkcja nie jest tak bezsilna i zacofana, jak się nieraz myśli. Drobni producenci mogą przez asocjację zastosować niektóre sposoby działalności wielkiej produkcji i podziału pracy, nie poświęcając bynajmniej swej niezależności, inicjatywy, poczucia odpowiedzialności i interesu osobistego, które zawsze stanowią potężną dźwignię produkcji, a słabną w przedsiębiorstwach zbiorowych Możliwe jest także, że nowe sposoby rozdziału sił poruszających. po pracowniach przez elektrownie, zużywające siłę wodną, ułatwią drobnemu przemysłowi tanią produkcję, a nawet wytworzą nowe formy rękodzieł. Pomiędzy wielkim i małym przemysłem konkurencja nie jest niezbędna; wręcz przeciwnie, może przyjść pomiędzy niemi do podziału pracy“.

Tak więc przyszłość rzemiosł nie jest tak beznadziejna, jak pierwotnie przypuszczano na podstawie faktów opanowania tkactwa, szewctwa, krawiectwa, stolarstwa itp. przez wielki przemysł w Anglji. Znaczna większość rzemiosł dotąd posiada wiele żywotności, zdolności przystosowania się do zmienionych warunków produkcji i nic nie zapowiada ich upadku. Czynnik pracy ręcznej ma tutaj o wiele większe znaczenie, niż kapitał; nie wytwarza się towarów masowych dla hurtowej sprzedaży, a przeważnie detalicznie na zamówienie spożywców albo fabrykantów, często z ich materjałów a zawsze z pominięciem pośrednika. Dlatego kooperacja, mająca na celu ekonomiczne usamowolnienie przez usunięcie pośrednictwa, nie znajduje wśród rzemieślników tak szerokiego zastosowania, jak wśród spożywców i rolników, zabiegających o nawiązanie bezpośrednich stosunków zerwanych przez kapitalizm. Potrzeby finansowe rzemieślnik może doskonale zaspokajać w spółdzielniach kredytowych, zakładanych razem z innemi wytwórcami, a specjalne spółdzielnie surowcowe, pomocnicze i magazynowe tworzy tylko tam, gdzie traci blizkie sąsiedzkie stosunki ze spożywcami i zostaje wciągnięty w wir produkcji dla wymiany; tutaj potrzebuje więcej materjałów i techniki, doznaje trudności przy sprzedaży i, aby nie paść ofiarą pośredników, szuka pomocy w spółdzielniach, rezerwując dla siebie zawsze możność indywidualnego wytwarzania. Dlatego rzemieślniczych spółdzielni wytwórczych niema, są one

sprzeczne z samą naturą samoistnego wytwórcy; to, co pod nazwą wytwórczych istnieje w Niemczech, jest spółką handlujących (piekarnie cukierników, browary szynkarzy) albo drobnych przedsiębiorców.

Spółdzielnia, jako pomocniczy organ rzemieślników, zjawia się więc tylko w pewnych okolicznościach, gdy są oni zależni od większego rynku, wystawieni na niebezpieczeństwo kapitalistycznego pośrednictwa i jest ich dostateczna ilość, żeby dać trwałą podstawę dla spólnego przedsiębiorstwa. Dlatego spółdzielnie rzemieślnicze nie są zjawiskiem powszechnym, spotykanym wszędzie, a występują sporadycznie. Im bardziej rzemieślnik zachowuje swoje pierwotne stanowisko samodzielnego producenta, pracującego bezpośrednio dla spożywców, tym mniej potrzebuje kooperacji, i odwrotnie. Gdzie rzemieślnik traci swoją samodzielność i schodzi do rzędu chałupników albo najemnych robotników, tam narówni z innemi zarobkującemi tworzy spółdzielnie zarobkowe i wytwórcze. Wszystko to wynika z ekonomicznego charakteru klasy rzemieślniczej i różnolitości jej składu pod względem zawodowym i majątkowym. Formą kooperacji, dostępną dla wszystkich drobnych producentów bez względu na różnice zawodowe i majątkowe, są tylko spółdzielnie kredytowe i dlatego są najbardziej rozpowszechnione.

2. Spółdzielnie rzemieślników w Niemczech.

Wolność zarobkowania w Prusach została ogłoszona w 1808 r.; zniesiono przymus należenia do cechu i przywileje majstrów cechowych, ale cechy pozostały i faktycznie zachowały dominujące stanowisko w życiu gospodarczym. Kryzys drobnego przemysłu wystąpił dopiero w połowie XIX wieku i pobudził rzemieślników do zajęcia się środkami naprawy. Charakterystyczne dla ówczesnych nastrojów są uchwały „parlamentu rzemieślników“ (Handwerkerparlament), obradującego we Frankfurcie nad Menem równocześnie ze Zgromadzeniem Narodowym 1848 r. w Berlinie. W uchwałach tych żądano: stałego wybieranego przez cechy parlamentu, ograniczenia liczby majstrów w jednej miejscowości, zakazu handlu domokrążnego, wyłącznego prawa miast zajmowania się przemysłem, zakazu przedsiębiorstw państwowych i akcyjnych, rozdziału robót publicznych pomiędzy majstrów przez ich rady, zakazu trzymania więcej niż 2 uczniów, opodatkowania fabryk na rzecz rzemiosł itp. Środków naprawy szukano przedewszystkim w państwie:

ono powinno skierować naruszoną równowagę przemysłową z powrotem do „dawnych dobrych czasów“ przywilejów cechowych.

W tym czasie na widownię publiczną wystąpił H. Schultze, naprzód sędzia, a następnie burmistrz miasteczka Delitzsch. Działalność swoją rozpoczął on od założenia w rodzinnym mieście stowarzyszenia dla dostarczania taniego chleba w czasie głodu 1847 r.: wydzierżawiono młyn, zakupiono hurtem zboże i wypiekano chleb w wynajętych piekarniach. W 1848 r. Schultze został wybrany na posła do Zgromadzenia Narodowego, a następnie przewodniczącego komisji, powołanej dla zbadania położenia rzemieślników. Rozwiązanie Zgromadzenia nie pozwoliło komisji dokończyć badania 1600 petycji złożonych przez różne organizacje rzemieślników, ale Schultze jako przewodniczący miał możność rozszerzyć swoje wiadomości czerpane dotąd na gruncie małego miasteczka i wszechstronnie poznać potrzeby i prądy nurtujące wśród rzemieślników. Wielki przemysł był wówczas w Niemczech w zarodku, wierzono jeszcze w długie panowanie rzemiosł, zdolność ich konkurowania z przemysłem fabrycznym i ideałem Schultzego był niezależny warsztat rzemieślniczy. W przeciwieństwie do panujących wśród rzemieślników prądów reakcyjnych, oglądania się na pomoc państwa i filantropów, Schultze wskazał nową drogę — samopomoc. Zwalczał on namiętnie żądanie interwencji państwa i leczenie niedomagań rzemiosł środkami zewnętrznemi, zalecał liczenie tylko na własne siły i rozwijanie ich tak, ażeby bez żadnej pomocy zzewnątrz zrównać się ze swemi konkurentami — wielkiemi przedsiębiorstwami. Pod tym względem Schultze był wiernym uczniem szkoły liberalnej, a główną jego zasługę stanowi spopularyzowanie wśród rzemieślników asocjacji, jako najlepszego środka samopomocy w podnoszeniu słabszych na polu gospodarczym. Asocjacja dla rzemieślnika to cech przyszłości (Innung der Zukunft); pod tą nazwą Schultze zaczął wydawać w 1854 r. miesięcznik, przekształcony następnie na tygodnik „Blätter für Genossenschaftswesen“, wychodzący dotąd. Równocześnie wybitny pisarz Wiktor Aimè Huber ogłosił swoje listy z podróży po Anglji (Reisebriefe aus England im Sommer 1854), zwracając uwagę na wielkie materjalne i moralne znaczenie kooperacji, zapoczątkowanej przez pjonjerów roczdelskich.

Początkowo pod wpływem wzorów zachodnio-europejskich Schultze widział w asocjacji zapowiedź nowej formy produkcji, opartej na samorządnych warsztatach wytwórczych; one miały być uwieńczeniem jego systemu (Spitze des ganzen Systems), ale libe-

ralny indywidualizm prędko wziął w nim górę nad nowatorstwem społecznym; w praktyce Schultze przejął zasady kierujące działalnością zwykłych przedsiębiorstw i jako jedyny cel asocjacji wystawił takie przyspobienie i wzmocnienie członków, żeby mogli sami przechodzić do kategorji większych przedsiębiorców. Schultze nazywał swoje asocjacje cechami przyszłości, jego następca na stanowisku patrona ruchu dr. H. Crüger był bliższym prawdy, gdy powiedział, że „spółdzielnia z całą siłą i pełnią swoich zasad jest cechem teraźniejszości, zadaniem jej uczynić warsztaty rzemieślnicze zdolnemi do konkurencji z ruchem fabrycznym". Z tej tylko strony należy oceniać ich działalność, bo pozatym żadnych innych celów społecznych nie miały.

Pierwsze dwie spółdzielnie dla zakupu surowca założył Schultze w końcu 1849 r. wśród stolarzy i szewców w Delitzsch. Ponieważ nie mieli oni gotówki, Schultze związał ich nieograniczoną solidarną poręką i na tej podstawie otrzymali pożyczkę na zakup surowca. Pomimo że do ceny zakupu dodano 8% na pokrycie wydatków i oprocentowanie pożyczki, surowiec wypadł o 15% taniej niż przy uprzednim kupowaniu pojedyńczo, ale wystąpiła nowa przeszkoda. Pomimo nizkiej ceny członkowie, zadłużeni u dotychczasowych dostawców, nie mogli płacić gotówką; to skłoniło Schultzego do zainicjowania w 1850 r. pierwszej spółdzielni zaliczkowej (Vorschussverein). W tym czasie 60% było zwykłą normą procentową przy drobnych pożyczkach, i Schultze doszedł do przekonania, że najważniejszą jest organizacja kredytu, powinna ona poprzedzać inne spółdzielnie dla kupna i sprzedaży, bo rzemieślnik niemiecki kupuje na kredyt, a z drugiej strony odbiorcy nie płacą mu gotówką. To właśnie sprawiło, że najpopularniejszemi wśród rzemieślników stały się spółdzielnie kredytowe, o których mówić będziemy w następnym rozdziale.

Poza organizacją kredytu najwięcej zajmowała rzemieślników sprawa zbytu wyrobów, stanowiła ona główny przedmiot żądań w petycjach złożonych Zgromadzeniu Narodowemu. Żądano dostarczania lokali dla wystawiania i sprzedaży wyrobów rzemieślniczych kosztem państwa albo gmin, jeżeli cechy nie są w stanie takich hal założyć. Również w południowych Niemczech największą wagę przy ratowaniu zagrożonych przez wielki przemysł rzemiosł przywiązywano do organizacji sprzedaży i początki asocjacji rzemieślniczej wyrażały się w związkach (Gewerbeverein), które z pomocą gmin miejskich urządzały hale przemysłowe z wyrobami rzemieślniczemi. Pierwsze te próby były oparte na bardzo wątłej tkaninie

spólnego wystawiania różnorodnych wyrobów i nie rokowały powodzenia wobec ciągłych braków, jakie zachodziły w asortymencie wystawionych na sprzedaż towarów; zniechęcało to klijentelę, która widziała w halach wystawę raczej resztek pozostałych u rzemieślników, aniżeli przedsiębiorstwo zdolne stale zaspokajać jej potrzeby; tak naprz. w sezonie letnim stolarze zajęci robotami budowlanemi zupełnie zaniedbywali swój magazyn i w dziale meblowym świecił on pustkami z resztką rzeczy wysortowanych.

Praktyka wskazała na potrzebę bardziej ścisłego związku pomiędzy rzemieślnikami, aniżeli proste zjednoczenie bazarowe (Verkaufsvereinigung); zaczęto zakładać właściwe spółdzielnie magazynowe (Magasingenossenschaften), łączące rzemieślników tylko jednego zawodu i zobowiązujące członków do stałej dostawy i podziału pracy pomiędzy sobą tak, ażeby magazyn był zawsze zaopatrzony w odpowiedni asortyment towarów dobrych.

Sprzedaż jest znacznie trudniejsza niż kredyt i kupno surowca, dlatego spółdzielnie magazynowe pomimo wielkiej popularności w początkach pozostały znacznie w tyle za innemi. Spólny wielki magazyn ułatwiający sprzedaż powinienby interesować przedewszystkim średnie i większe zakłady rzemieślnicze więcej produkujące dla wymiany, ale stanowią one zaledwie trzecią część ogółu, a przytym zamożniejszych nęci myśl otwarcia własnego magazynu; stąd częste skargi na brak lojalności członków w stosunku do spółdzielni, opóźnienia w wykonaniu jej zamówień i zdradę, wyrażającą się w tym, że dyżurujący w magazynie członkowie zwracają klijentów do swoich warsztatów, gdzie można dostać towar lepszy i taniej, bo nie obciążony kosztami utrzymania magazynu. Pomiędzy biedniejszemi a zamożniejszemi członkami zachodzą spory i co do warunków sprzedaży; biedniejsi chcą, żeby spółdzielnia kupowała ich wyroby, zamożniejsi są za sprzedażą komisową, co przedstawia najmniejsze ryzyko d a spółdzielni, a członkowi daje możność wyznaczania cen na swoje wyroby. Gdzie sprzedaż obejmuje artykuły masowe, jak naprz. w koszykarstwie, tam najczęściej stosuje się zasadę kupowania przez spółdzielnię na własny rachunek, a członkowie zobowiązują się zaniechać handlu domokrążnego (Hausierhandel), ażeby nie robić konkurencji spółdzielni.

Wogóle rozwój spółdzielni magazynowych jest bardzo powolny: w 1870 r. było ich 38, w 1880 r. — 52, w 1890 r. — 61, w 1900 r. — 67, w 1910 r. — 123, a na 1 stycznia 1919 r. — 169. Najwięcej wśród nich jest spółdzielni rzeźników dla sprzedaży skór; tworzą one nawet związek z siedzibą w Frankfurcie dla informo-

wania o stanie rynku i cenach; obroty ich są znaczne, w 1907 r. sprzedały skór za 47 miljonów marek. Drugie miejsce zajmują spółdzielnie stolarzy dla sprzedaży mebli; ewolucja ich idzie w kierunku domów towarowych, gdyż dla dogodzenia klijenteli wprowadzają na skład towary, które opłaca się robić tylko fabrycznie. Praktycy zalecają spółdzielniom specjalizować się w kierunku potrzeb mieszczaństwa i włościan, pozostawiając luksusowe artykuły inicjatywie prywatnej.

Najpóźniej bo dopiero około 1885 r. zaczęły powstawać spółdzielnie pomocniczo-wytwórcze (Werkgenossenschaften); ogólna użyteczność ich i popularność bardzo szybko wzrasta, w 1890 r. było ich zaledwie 10, w 1900 r. — 53, w 1910 r. — 766, a na 1 stycznia 1919 r. — 2051. Wśród nich, jak i w 690 pomocniczych rolniczych, najwięcej jest elektrowni; oprócz taniej siły motorowej dostarczają światła, interesują i spożywców, stąd łatwość ich rozpowszechnienia, bo wszędzie mogą znaleźć dostateczną liczbę członków i kapitału, nietylko z pośród rzemieślników. W elektrowniach, jak w równie licznych spółdzielniach dla dostarczania wody, nie daje się przeprowadzić podział na przemysłowe i wiejskie, jak to robi urzędowa statystyka niemiecka; wiele takich spółdzielni obejmuje równocześnie spożywców, rzemieślników, rolników i zaciera się wszelka różnica pomiędzy niemi. Po elektrowniach i wodociągach najliczniejsze są spółdzielnie rzeźników dla spólnego utrzymywania rzeźni i przeróbki odpadków (głównie łoju), potym idą chłodnie. Znajdujemy tutaj potwierdzenie zjawiska obserwowanego w Szwajcarji, że przedsiębiorstwa, mogące stanowić monopol gmin (elektrownie, wodociągi, rzeźnie, chłodnie), są podejmowane przez spółdzielnie, i pod względem użyteczności publicznej, a zwłaszcza sprawności nie ustępują gminnym, często chorującym na biurokratyczną ociężałość.

Spółdzielnie pomocniczo-wytwórcze nie naruszają samodzielności rzemieślnika, ale przewaga pracy ręcznej w wielu rzemiosłach ogranicza ich zastosowanie do tych, w których korzystanie ze spólnych maszyn i urządzeń technicznych uwalnia od najcięższych robót w domu i usuwa potrzebę trzymania większej liczby pomocników. Tak naprz. spółdzielnia pomocnicza dla stolarzy musi mieć motor o sile przynajmniej 16 koni, 2 heblarki, 3 piły (taśmowa, tarczowa i do znaczenia), wiertarkę i tokarnię. Znaczne koszty instalacji i utrzymania technika kierownika czynią możliwym istnienie tego rodzaju spółdzielni tylko tam, gdzie jest dostateczna liczba średnich warsztatów rzemieślniczych, drobne jedno-

osobowe nie interesują się niemi. W 1912 r. ściśle rzemieślniczych spółdzielni pomocniczych było zaledwie 84 z 4.568 członków, w czym rzeźników 25 z 2.800 członków a stolarzy 25 z 539 członków. Prawie wszystkie dopuszczają niecłonków do korzystania z maszyn za opłatą.

Surowcowe spółdzielnie (Rohstoffgenossenshaften), od których Schultze zaczął swoją działalność, po pierwszych latach wielkich nadziei co do ich powodzenia zaczęły upadać i przez pewien czas przestano się niemi interesować; w 1870 r. było ich 135, w 1880 r. 150, 1890 r. — 113, w 1900 r. — 92. To początkowe niepowodzenie w znacznym stopniu przypisać należy bardzo szybkiemu rozwojowi wielkiego przemysłu w Niemczech po wojnie 1870 r.; zdawało się nawet, że rzemiosła skazane są na zagładę. Poza większym rozproszeniem rzemieślników trudność prowadzenia spółdzielni surowcowych potęgowała się przez to, że nie mogą one jak rolnicze ograniczać się do zakupu kilku masowych artykułów, muszą trzymać na składzie wiele różnych dodatków, komplikujących zakup i powiększających ryzyko. Fakt, że wielu rzemieślników było związanych z dotychczasowemi dostawcami przez ułatwianie im sprzedaży wyrobów albo dostarczanie zamówień, spowodował, że spółdzielnie surowcowe zaczęły częściowo zajmować się i sprzedażą (Rohstoff-und Magazingenossenschaften) oraz przyjmowaniem większych obstalunków dla rozdziału ich pomiędzy członków (Lieferungsgennosenschaften); te ostatnie rozwinęły się szczególnie w czasie wojny dla zaopatrywania wojska.

Znaczniejszy rozwój spółdzielni surowcowych i różnych ich odmian datuje się dopiero od 1901 r., było ich wtedy 145, w 1905 r. — 351, w 1910 r. — 522, w 1915 r. — 952, a na stycznia 1919 r. — 2419; samych Lieferungsgenossenschaften powstało w ciągu wojny 1152, w czym najwięcej krawców (352) i siodlarzy (198). Brak danych statystycznych nie pozwala ocenić, jak silne podstawy mają spółdzielnie powstałe w ostatnich latach (zaledwie piąta część przysłała sprawozdania za 1918 rok), ale sądząc z niewielkiej liczby rejestrowanych likwidacji, znaczna większość utrzyma się. Spółdzielnie te są niewielkie, typowym jest zjednoczenie około 20 rzemieślników. Według danych 1912 r. 525 spółdzielni surowcowych miało 23822 członków, w tym najwięcej piekarzy i cukierników 111 z 4491 członków, szewców — 99 z 4160 członków i krawców — 72 z 2529 członków; duże rozpowszechnienie mają i wśród fryzjerów dla zakupu przyborów tualetowych (36 z 2731 członków) te ostatnie obecnie zaliczane są do kategorji zrzeszeń handlujących. Spół-

dzielnie krawców i szewców mają centrale dla hurtowych zakupów.

Ruch spółdzielczy wśród rzemieślników zainicjował Schúltze, kładąc główny nacisk na samopomoc, wyrzeczenie się wszelkiej pomocy państwa. Nie podobało się to rządowi pruskiemu, niechętnie patrzącemu na usamodzielnianie ludności, z tego powodu Schultze podlegał nawet prześladowaniom, ale ostatecznie pod wpływem konserwatystów polityka rządowa poszła w kierunku popierania kooperacji dla podtrzymania stanu średniego (Mittelstand), zagrożonego przez szybki rozwój kapitalizmu. Uzasadniając potrzebę Centralnej Kasy dla spółdzielni, ufundowanej przez skarb państwa w 1895 r., minister Mickel mówił w sejmie pruskim: „chodzi o to, ażeby popierać rozwój kredytu osobistego dla średnich klas miasta i wsi; pod klasami średniemi rozumiem tych, którzy pracują na własne ryzyko z niewielkim kapitałem i biorą osobisty udział w pracy; zachować i wzmacniać te klasy rząd uważa za bardzo ważne zadanie społeczne". W 1896 r. minister handlu i przemysłu otrzymał kredyt na utrzymanie instruktorów kooperacji i wydawanie zasiłków dla kształcenia rzemieślników zwłaszcza w posługiwaniu się nowemi zdobyczami techniki; zaczęto urządzać stałe wystawy maszyn i muzea rzemiosł; w południowych Niemczech rządy zwracały 25% kosztów urządzenia pomocniczych spółdzielni maszynowych.

Ponieważ Pruska Kasa Centralna wydawała nizkoprocentowe pożyczki spółdzielniom tylko za pośrednictwem ich związku, zaczęły powstawać nowe związki, między innemi „Hauptverband deutscher gewerblicher Genossenschaften" w 1901 r., ponieważ założony w 1859 r. przez Schultzego Powszechny Związek (Allgemeiner Verband der auf Selbsthilfe beruhenden deutschen Erwerbs und Wirtschaftsgenossenschaften) wiernie obstawał przy wskazaniach swojego mistrza i odrzucał wszelką pomoc państwa. Interwencja państwa dogadzała konserwatywnym elementom wśród rzemieślników i, aczkolwiek spowodowała niezdrowe objawy powstawania spółdzielni dla korzystania z pożyczek rządowych, w wyniku spowodowała większe zainteresowanie koperacją rzemieślników, zaniedbaną pod wpływem zasklepienia się w organizacji kredytu. Temu w znacznym stopniu przypisać należy nowe ożywienie ruchu wśród rzemieślników na początku bieżącego stulecia i zainteresowanie się nim zjazdów Powszechnego Związku.

Powszechny Związek w 1861 r. miał 109 spółdzielni kredytowych i 21 rzemieślniczych, w 1890 r. liczba kredytowych wzrosła

do 1043, a rzemieślniczych zaledwie do 29. Wobec tego zjazd w Monachjum 1892 r. jednomyślnie przyjął następującą uchwałą: „Zaleca się spółdzielniom należącym do Powszechnego Związku popieranie i pomaganie nowopowstającym spółdzielniom surowcowym, magazynowym, rzemieślniczym, wytwórczym i to szczególnie tam, gdzie okaże się potrzeba i gdzie znajdą się odpowiednie siły". Pomimo jednomyślności podobne wezwania wypadło powtarzać na następnych zjazdach, bo kierownicy banków, zaślepieni indywidualnym powodzeniem, nie kwapili się z pomaganiem młodszej braci, a wielu członków, którzy zdołali wyrosnąć na przedsiębiorców i kupców, niechętnie widziało wytwarzanie nowych konkurentów w postaci zbiorowych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Uchwały Powszechnego Związku w tych sprawach, podejmowane z udziałem przedstawicieli Hauptverbandu, są ważne dlatego, że streszczają w sobie wyniki dotychczasowego doświadczenia spółdzielni rzemieślniczych i ustalają zasady ich gospodarki.

Spółdzielniom surowcowym zjazd 1904 r. we Wrocławiu zalecił: 1) przy zakładaniu sprawdzić istotną potrzebę spółdzielni i szanse jej rozwoju na przyszłość, upewnić się zwłaszcza co do spółpracownictwa osób zawodowo wykształconych; 2) utrzymywać asortyment towarów w granicach istotnych potrzeb członków i rozszerzać go tylko w granicach posiadanych własnych kapitałów; 3) trzymać się zasady płacenia gotówką; 4) specjalizować się, nie łączyć w jednej spółdzielni różnego rodzaju operacji, i 5) nigdy nie wprowadzać do spółdzielni operacji właściwych spółdzielniom kredytowym.

Spółdzielniom magazynowym zjazd 1908 r. we Frankfurcie zalecił: 1) nie angażować się w urządzanie wystawnego lokalu, dopóki niema odpowiednio wysokiego własnego kapitału; 2) przedmiotów, których sprzedaż zależy od zmiennych gustów kljenteli, z reguły nie przyjmować na rachunek własny spółdzielni; najbardziej wskazana jest sprzedaż komisowa, jeżeli środki pozwalają i okoliczności wymagają, wskazane jest dawać umiarkowane zaliczki; 3) przyjmować do magazynu tylko dobre i pokupne towary; członkowie zarządu powinni zachować jaknajwiększą bezpartyjność przy przyjmowaniu towarów do magazynu i rozdzielaniu zamówień, kierując się wyłącznie oceną fachową; 4) sprzedawać za gotówkę, jeżeli zachodzi potrzeba sprzedaży na kredyt, ustalić, kto mianowicie — spółdzielnia czy członek, od którego towar pochodzi, — ponosi ryzyko kredytu; 5) w regulaminie wewnętrznym ustalić: a) jakie warunki powinny być zachowane przy przyjmowaniu to-

waru na skład i kto decyduje o przyjęciu; b) warunki płacenia i zaliczkowania za wstawione towary; przy sprzedaży na własny rachunek dodawać większy procent na rzecz spółdzielni, niż przy sprzedaży komisowej; c) zasady rozdziału zamówień otrzymywanych przez magazyn. Do tych wskazań z doświadczenia spółdzielni badeńskich należałoby dodać jeszcze jedno: przyjmować na członków spółdzielni tylko tych rzemieślników, którzy nie mają własnych magazynów.

Spółdzielniom pomocniczym zjazd we Freiburgu 1909 r. zalecił: 1) przed założeniem zrobić obrachunek rentowności maszyn wprowadzanych na użytek członków, uwzględniając koszta prowadzenia, procent od włożonego kapitału i amortyzację; 2) przy zakładaniu pozyskać spółpracownictwo przynajmniej jednego technika, obeznanego z tego rodzaju maszynami; 8) w razie potrzeby nabycia nieruchomości, uwzględnić to przy oznaczaniu wysokości kapitału zakładowego; 4) wprowadzać nowe zadania do spółdzielni dopiero wtedy, kiedy wykaże ona dostateczną sprawność techniczną; 5) nie jest wskazane statutowo usuwać niecłonków od używania maszyn za opłatą, natomiast starać się o to, aby korzystający z maszyn zapisywali się na członków; 6) jeżeli nie można zaraz obliczyć kosztów użycia maszyny, to wymagać regulowania rachunków co miesiąc; 7) szczególną uwagę zwrócić na dobór odpowiedniego kierownika całej instalacji.

Spólne dla wszystkich spółdzielni rzemieślniczych jest wymaganie, ażeby członkowie ich byli równocześnie członkami spółdzielni kredytowych i tam załatwiali wszystkie potrzeby kredytu, nie obciążając tym specjalnej, która tym lepiej wypełnia swoje zadania i łatwiejsza jest do prowadzenia, im bardziej zamyka się w granicach swojej specjalności.

Spółdzielnie surowcowe, magazynowe i pomocnicze są bardziej bezpośrednio związane z pracą rzemieślników i dlatego kapitał jest w nich mniej ceniony niż w spółdzielniach kredytowych, gdzie przy mieszanym składzie członków ze znacznym udziałem większych właścicieli ziemskich, przedsiębiorców i handlujących, jako główny miernik wartości występuje powodzenie finansowe, zdolność kapitalizowania oszczędności i ruchliwość operacji członka. Banki Schultzego różnią się od banków akcyjnych głównie tym, że członkowie bez względu na wysokość udziałów są równouprawnieni i mogą korzystać z kredytu; pozatym przyjęły one zasady kapitalistyczne i procent od udziałów nie jest w nich ograniczony. W spółdzielniach rzemieślniczych przewaga interesów pracy spra-

wia, że przy podziale zysku stosują te same zasady, co spółdzielnie spożywców i zarobkujących, oprocentowanie kapitału jest w nich niższe, niż w kredytowych. Widać to z poniższego zestawienia sprawozdań za 1918 r., ogłoszonych w ostatnim roczniku Powszechnego Związku:

	888 kredytowych	132 rzemieślniczych
Kapitał udziałowy w mk. . .	238.207.034	2.904.202
Czysty zysk, z którego wydano	23.193.546	993.854
na oprocentowanie udziałów .	13.156.949	102.669
na zwroty dla członków . .	—	337.200
na tantjemy dyrektorów . .	1.080.044	—
na oświatę i inne cele . .	635.594	196.426
na rezerwy	7.245.555	217.160
na rok następny	1.075.404	140.399

W stosunku do udziałów suma wyznaczona na ich oprocentowanie wyniosła w spółdzielniach kredytowych 5,5%, w rzemieślniczych 3,5%, i w innych rubrykach podziału rzemieślnicze nie ustępują spożywczym i wytwórczym pod względem przestrzegania zasad roczdelskich; znaczna część zysku poszła na zwroty dla *członków w stosunku do zakupów i wykonanych* prac dla magazynu *lub w spółdzielni pomocniczej*. Zboczenia w kierunku kapitalistycznym występują głównie w tych zawodach, gdzie czynnik pracy ma mniejsze znaczenie, niż kapitał, jak naprz. u rzeźników, piekarzy i cukierników, którzy z charakteru swoich zajęć są więcej handlującemi, niż wytwórcami.

Obrót wyżej wspomnianych 132 spółdzielni wyniósł 25.304.456 mkn. Zasada roczdelska ustanawiania umiarkowanych cen rynkowych jest przestrzegana; po niższych cenach sprzedają bardzo nieliczne operujące tylko z członkami. Spółdzielnie rzemieślnicze grzeszą głównie pod względem sprzedaży na kredyt, zwłaszcza surowcowe; usprawiedliwia się to w części tym, że odbiorcy rzemieślników nie płacą im zaraz gotówką, a udzielanie kredytu w spółdzielniach kredytowych pod zastaw rachunków za wykonane roboty jest trudne do prowadzenia i rzadko się praktykuje. Rezerwy stanowią 62% kapitału udziałowego, obce kapitały w stosunku do własnych (udziałów i rezerw) 44%. Udziały są najczęściej 300 — 500 mk., spłacane ratami; odpowiedzialność ograniczona do podwójnej wysokości udziału. Niewielka liczba sprawozdań nadesłanych w stosunku do

liczby spółdzielni tłomaczy się zmianą schematów, według których sprawozdania mają być nadsyłane do związków rewizyjnych; zmiana ma na celu między innemi wydzielenie spółdzielni ściśle rzemieślniczych z pośród innych, w których przeważają handlujący, i zgrupowanie ich według zawodów. Trudność zbadania ich postępów komplikuje się przez to, że są rozproszone w różnych związkach, w których większość stanowią spółdzielnie kredytowe. Wobec zakorzenionego zdawna w Niemczech zwyczaju kupowania i sprzedawania na kredyt, szczególnego znaczenia dla wytwórców nabrała tutaj kooperacja kredytowa.

3. Spółdzielnie kredytowe Schultzego.

„W społeczeństwach nowożytnych — mówi K. Gide w „Zasadach ekonomji społecznej“ — kredyt tak się rozwinął i takiego nabrał znaczenia, że zaczęto mu przypisywać nadzwyczajne własności. Nabrano przekonania, że kredyt jest jednym z czynników produkcji i może wytwarzać nowe dobra. Jest to jednak tylko czyste złudzenie. Kredyt nie jest czynnikiem, lecz tylko jednym ze sposobów produkcji tak samo, jak wymiana lub podział pracy. Polega on na przenoszeniu dóbr i kapitału z jednych rąk do drugich, a przenosić to jeszcze nie to samo, co wytwarzać. Toteż kredyt nie stwarza nowych kapitałów, równie jak wymiana nie stwarza towarów“.

Gospodarcze znaczenie kredytu polega na przeniesieniu gotówki z rąk tych, którzy posiadają swobodny jej zasób i w danej chwili nie chcą czy nie umieją jej użyć, do rąk tych, którzy jej potrzebują w swojej działalności gospodarczej i zdolni są użyć jej w sposób produkcyjny, przysparzający im i krajowi nowe dobra. Kredyt nabiera właściwego mu znaczenia dopiero wtedy, kiedy prowadzi do lepszego użycia gotówki, do zwiększenia produkcji, kiedy jest podporą pracy i oszczędności. Dlatego tak zwany kredyt spożywczy, odrywający część kapitału od produkcyjnego spożytkowania, wycofujący go z obiegu dla spożycia, niema dodatniego znaczenia w gospodarstwie narodowym.

Główna rola kredytu polega na usługach, jakie okazuje produkcji. Jak zadaniem szyn kolei żelaznej jest ułatwić ruch wagonów, tak zadaniem kredytu jest zwiększać obieg kapitałów, pomnażać ich usługi. Kredyt sam w sobie, jako ruch gotówki wypożyczanej z rąk do rąk bez wspierania działalności produkcyjnej, jest

ruchem pieniężnym bez znaczenia dla podniesienia dobrobytu kraju, jak kolej żelazna bez ruchu towarowego. O znaczeniu kredytu decyduje to, jakim celom on służy.

Zrozumienie zadania kredytu ułatwia wyznaczenie miejsca, jakie w powszechnym ruchu spółdzielczym przypada instytucjom kredytowym, zorganizowanym na zasadach kooperacji. Przedewszystkim więc trzeba stwierdzić, że spółdzielnie kredytowe występują na widowni dziejowej nie jako czynniki, same w sobie cel zawierające, jak naprz. spółdzielnie spożywców, ale jako organy pomocnicze ruchu spółdzielczego, mające spotęgować siły wytwórców i ich spółdzielni. Bankierstwo, wypożyczanie pieniędzy nie stanowi zajęcia zarobkujących i samoistnych wytwórców, organizujących się w spółdzielniach. Tworzą oni własne instytucje kredytu jako dopełnienie swoich przedsiębiorstw, zmierzających do celów dla nich najważniejszych: dobrego nabycia potrzebnych produktów i narzędzi oraz dogodnej realizacji owoców swojej pracy i oszczędności.

Potrzeba spółdzielni kredytowych występuje przedewszystkim tam, gdzie udzielanie kredytu jest monopolem prywatnych banków i lichwiarzy, a publiczne kasy, gromadzące w sobie oszczędności ludowe, zamiast skierowywać je na zaspokojenie potrzeb miejscowych sił wytwórczych centralizują je w państwowych papierach procentowych albo pożyczkach dla wielkich przedsiębiorstw. Gdzie publiczne kasy mają prawo swobodnego dysponowania zebranemi oszczędnościami, tam potrzeba spółdzielni kredytowych, zwłaszcza w początkach ruchu, nie występuje w tak silnym stopniu. Przykładem może służyć Danja, w której znakomicie rozwinęła się kooperacja rolników z pominięciem spółdzielni kredytowych, a to dlatego, że istniejącym tutaj od 1819 r. kasom oszczędności dano możność swobodnego lokowania kapitałów i $^3/_4$ ich jest wypożyczane pod zabezpieczenia hipoteczne, w części w postaci kredytu osobistego. Wobec tego drobni wytwórcy i ich spółdzielnie w Danji, znajdując dostępny i tani kredyt w istniejących kasach, nie uważali za najpilniejsze zakładanie osobnych instytucji kredytowych.

Gdzie państwo za pomocą kas oszczędności, zorganizowanych według nowoczesnych wymagań, nie spełnia zadania bankiera ludowego, a istniejące banki uprawiają kredyt osobisty tylko dla ludzi zamożnych, tam naturalnie zjawia się lichwa pieniężna i w ruchu wytwórców na pierwszy plan wysuwa się potrzeba własnych instytucji kredytu dla zasilania pracy potrzebnemi środkami.

O przewadze przedsiębiorców i kupców nad zarobkującemi i samoistnemi wytwórcami decyduje nietyle ich kapitał, ile kredyt, z którego korzystają na podstawie posiadanego kapitału i który wielokrotnie pomnaża ich siłę. Prywatny przemysł i handel nie zadawalnia się własnym kapitałem, ale stara się zyskać jaknajwiększy kredyt, ażeby w każdym czasie mieć do swojego rozporządzenia gotówkę, zapewniającą jego niezależność na rynku. Drobni wytwórcy rozporządzający mniejszemi zasobami, potrzebują dla swojego usamodzielnienia kredytu w większym stopniu, niż przedsiębiorcy. Ponieważ banki prywatne istnieją tylko w większych miastach i niechętnie udzielają drobnych pożyczek, więc drobni wytwórcy, jeżeli nie mają stać się ofiarami lichwy pieniężnej albo towarowej, muszą tworzyć własne organizacje kredytu albo obciążać spółdzielnie specjalne sprzedażą na kredyt, co nie jest wskazane. Dlatego właśnie wszystkie spółdzielnie rzemieślników i rolników, ażeby nie spadł na nie ciężar kredytu towarowego członków wymagają od nich należenia jednocześnie do banków ludowych i zaspokajania tam swoich potrzeb kredytowych, ażeby nie obciążać podwójnemi zadaniami jednej spółdzielni.

Zadaniem spółdzielni kredytowej jest być bankierem niezamożnych wytwórców, udzielać im kredytu osobistego czy to bezpośrednio na cele produkcyjne, czy dla większej pewności produkcyjnego zużytkowania kredytu pośrednio przez regulowanie ich rachunków w spółdzielniach surowcowych i magazynowych. Działały tutaj te same pobudki, co przy powstawaniu spółdzielni wytwórczych. Korzystanie z kredytu osobistego u osób zamożnych ma te same ujemne strony, co praca najemna u przedsiębiorców, wytwarza zależność dłużnika od jednostki, dlatego przy organizacji kredytu ludowego chodzi o zastąpienie zależności od prywatnego wierzyciela przez zależność od instytucji publicznej, jaką może być spółdzielnia kredytowa. Najtrudniejsze do rozstrzygnięcia było pytanie, w jaki sposób drobni wytwórcy nie posiadający znaczniejszego majątku ani gotówki, tworząc własny bank, mogą przyciągnąć potrzebny dla jego operacji znaczny kapitał. Czy praca może służyć za podstawę kredytu, czy uczciwy pracownik może być równie dobrym objektem hipotecznym, jak dom i ziemia. Zagadnienie sprowadzało się do wynalezienia innych, aniżeli czysto rzeczowe, gwarancji moralnych, do kapitalizacji uczciwości, jak się wyraził Luzzatti, założyciel włoskich banków ludowych.

Pjonjerami kooperacji kredytowej byli Schultze na gruncie miejskim i Raiffeisen na wsi. Obydwaj oni podjęli działalność spo-

łeczną równocześnie i każdy z nich stworzył odrębny typ spółdzielni kredytowej, przystosowanej do tego środowiska, w którym działali. Tutaj zajmiemy się tylko spółdzielniami Schultzego.

Przed wystąpieniem Schultzego w Europie znane były dwie formy kredytu osobistego dla ludzi niezamożnych: szkocki kredyt gotówkowy (cash credit) i kredyt filantropijny, udzielany przez różnego rodzaju instytucje prywatne i publiczne (Hilfskassen, comptoirs d'escompte, monti di pieta).

Szkocki kredyt gotówkowy został wprowadzony w 1729 r. przez Royal Bank of Scotland; uprzednio udzielano kredytu tylko pod zabezpieczenie rzeczowe; nowa forma kredytu osobistego znalazła potym szerokie zastosowanie i w stosunku do osób mało zamożnych. Powołana przez parlament angielski w 1826 r. komisja w sprawozdaniu swoim tak scharakteryzowała zasady tego kredytu: „Każdy zwracający się do banku o kredyt gotówkowy przedstawia dwuch albo więcej poręczycieli odpowiedzialnych solidarnie; po zebraniu wiadomości o charakterze petenta, rodzaju jego zajęć i pewności poręczenia, bank otwiera mu kredyt i pozwala brać z kasy odrazu całą sumę albo taką jej część, jakiej wymagają codzienne interesy petenta; wpłaca on na ten rachunek, gdy ma gotówkę, a procenty oblicza się według codziennej pozostałości dokonanych operacji. Wobec łatwości, z jaką kredyty te są otwierane dla prowadzenia wszelkich drobnych interesów w kraju, i udogodnień, jakie są okazywane osobom zaczynającym swoje interesy z niewielkim kapitałem albo bez niego, ale umiejącym tak je prowadzić, żeby korzystnie sprzedawać najdrobniejsze wytwory swojej pracy, nie może być wątpliwości co do istotnej użyteczności tego systemu dla całego społeczeństwa". W tej formie kredytu znajdujemy początek szeroko dziś stosowanego t. zw. otwartego kredytu i pożyczek za poręczeniem paru osób; dodać trzeba, że korzystający z gotówkowego kredytu w Szkocji nie miał obowiązku być akcjonarjuszem banku.

Liczne kasy i towarzystwa (Verein) dla okazywania pomocy kredytowej rzemieślnikom, jakie Schultze zastał w Niemczech, miały charakter filantropijny, udzielały raczej wsparć niż pożyczek, nie liczyły się z elementarnemi wymaganiami celowości gospodarczej i zabezpieczenia pożyczki. Taka pomoc demoralizująco oddziaływała na samych pożyczających, osłabiała samopomoc i budziła niezdrową nadzieję, że stale pomagać będą ludzie mający nadmiar bogactwa, że można i procentów nie płacić i ze spłatą długu zwlekać, bo filantropi — ludzie dobrzy — poczekają. Gdy zaś

kredyt był udzielany z instytucji fundowanych przez gminę lub państwo, to — wobec podejrzenia, że pożyczający mogą uważać to źródło za niewyczerpalne i lekceważyć zwrot pożyczki, — kredyt obstawiano takiemi przepisami i formalnościami, że faktycznie stawał się niedostępny dla tych, dla kogo był przeznaczony.

Wielką zasługą Schultzego jest to, że za podstawę organizacji kredytu ludowego wystawił jedynie zdrową zasadę wzajemnej pomocy — solidarną nieograniczoną porękę pożyczających za zobowiązania banku i połączył ją z obowiązkiem gromadzenia własnych oszczędności. I filantropijny i państwowy kredyt — dowodził Schultze — nie wychowują, a demoralizują drobnych wytwórców, osłabiają samorodną twórczość nadzieją, że kredyt można otrzymać bez oszczędności. Zdolność kredytowa rośnie w parze ze zdolnością powiększania własnego majątku, dlatego Schultze oprócz solidarnej poręki uważał za konieczne związać członkow przymusem składania większych udziałów, spłacanych ratami miesięcznemi. W ruchliwym środowisku miejskim, gdzie stan majątkowy członków nie jest tak widoczny i nie poddaje się takiej kontroli, jak w małej gminie wiejskiej, udziały nabrały dominującego znaczenia. W nadziei, że wysokie oprocentowanie będzie pobudzać do szybszego wpłacania udziałów, Schultze zalecał nie ograniczać procentu od kapitału udziałowego i to właśnie w parze z innemi manierami przejętemi od banków prywatnych spowodowało, że spółdzielnie Schultzego często ulegały zwyrodnieniu, polowały na wysokie dywidendy i tantjemy (Dividendenjägerei). Ciągłe powtarzanie na zjazdach i w prasie, że spółdzielnia ma kierować się tylko względami materjalnemi i starać się uczynić członków zdolnemi do konkurowania z większemi przedsiębiorstwami, zaniedbanie społeczno-wychowawczych zadań kooperacji, — wszystko to doprowadzało do tego, że indywidualistyczna samopomoc brała górę nad solidarystyczną wzajemną pomocą i w rezultacie interesy najuboższych wytwórców, dla których w pierwszym rzędzie Schultze chciał pracować, ulegały zaniedbaniu. W większych spółdzielniach Schultzego zdolność kredytową członka zaczęto oceniać mechanicznie wysokością złożonego przezeń kapitału i jego finansowym powodzeniem, ruchliwością jego rachunku w banku; w ten sposób czynnik pracy i osobista wartość członka schodziły na plan drugi, bank stawał się mało przystępny dla uboższych wytwórców. Dlatego wśród spółdzielni Schultzego statystyka notuje tyle dezercji, uciekania do obozu kapitalistycznego: do 1889 roku 70 spółdzielni przekształciło się na zwykłe banki akcyjne, po wydaniu nowego

prawa o spółdzielniach, obostrzającego wymagania kooperacji, w ciągu trzech lat aż 122, od 1892 do 1910 r. 28, razem 220.

Podobnego zjawiska nie znajdziemy w wiejskich bankach Raiffeisena, który zwracał większą uwagę na moralne zadania kooperacji. Tutaj na straży jej czystości stały blizkie sąsiedzkie stosunki drobnych rolników, żyjących z pracy rąk swoich i oceniających przedewszystkim wartość moralną członka. Tutaj zadanie spółdzielni kredytowej — kapitalizacja uczciwości — zostało osiągnięte w znacznie wyższym stopniu, niż w wielkomiejskich spółdzielniach Schultzego, ślepo poddających się prawu koncentracji i w rezultacie chorujących na kapitalizm.

Pierwsza spółdzielnia kredytowa, założona przez Schultzego w 1850 r., Vorschussverein w Delitzsch, początkowo niewiele różniła się od dawnych kas pomocy; kapitału zakładowego bezprocentowego dostarczyli przyjaciele (150 talarów), pożyczający nie byli związani nieograniczoną poręką, obowiązani byli tylko wpłacać co miesiąc po marce na powiększenie kapitału zakładowego. W tym samym roku po zesłaniu Schultzego do Wrześni przyjaciel jego dr. Bernhardt w sąsiednim bardziej handlowym miasteczku Eilenburg założył drugą spółdzielnię (Kreditverein), w której wprowadził nieograniczoną solidarną poręke członków, zapożyczoną od spółdzielni surowcowych Schultzego, oraz regularne udziały dla utworzenia własnego kapitału zakładowego. Ta właśnie spółdzielnia stała się wzorem, według którego Schultze po powrocie z wygnania w 1851 r. zreorganizował swoją w Delitzsch i zalecił zakładać inne. W 1859 r. było już 80 takich spółdzielni z 18.676 członków; w tym roku Schultze zwołał pierwszy zjazd i na nim postanowiono założyć związek (Allgemeiner Verband) dla obrony spólnych interesów i nadania jednolitego kierunku; patronem (Anwalt) związku został Schultze; odtąd ruch rozwinął się w bardzo szybkim tempie:

Rok	Spółdzielni	Członków	Udzielono kredytu	Udziały	Rezerwy	Obce kapitały
			W tysiącach marek			
1859	80	18.676	12.394	738	92	3.042
1865	498	169.595	202.709	13.328	1.229	52.970
1870	740	314.656	622.854	40.347	3.642	137.997
1880	906	460.656	1.447.526	102.029	16.398	364.449
1890	1072	518.003	1.641.574	117.079	28.475	453.826
1900	870	511.061	2.276.855	133.264	44.987	609.926
1910	939	600.387	4.015.920	216.330	94.187	1.145.014
1918	888	575.469	5.053.012	246.110	137.628	2.809.725

Większość (57%) stanowią spółdzielnie liczące mniej niż 500 członków. Działalność mniejszych najlepiej charakteryzują poniższe dane, zaczerpnięte ze sprawozdania za 1910 r. dwuch pierwszych wzorów, założonych w 1850 r.

	W Delitzsch	W Eilenburgu
Poręka członków	ogr. do 1000	nieogranicz.
Członków (w tym rzemieślników i roln.)	291 (87 i 57)	363 (132 i 66)
Udzielono kr. (poż., dysk., kr. otwarty)	959.323	1.436.209
Najniższa i najwyższa suma kredytu członka	20 i 19.500	15 i 75.000
Terminy kredytu	6-miesięcz.	3-miesięcz.
Procent pobierany od pożyczek	$6^1/_2 + {}^1/_4$ pr.	5%
Płacono od wkładów bezterminowych	$3^1/_2$%	?
Wypłacono od udziałów	5%	6%
Passywa:		
Udziały (w obu 300 mk)	57.526	100.300
Rezerwy	15.976	101.263
Wkłady krótkoterminowe	110.493	843.327
Inne obce kapitały	159.546	245.840
Aktywa:		
Gotówka w kasie	7.849	50.646
Gotówka w bankach	7.800	17.723
Papiery procentowe	—	248.510
Dyskonto weksli	44.482	50.191
Na rach. otwartego kredytu	44.020	342.914
Weksle i skrypty dłużne	233.461	473.765
Pożyczki hipoteczne	—	81.000
Ogólny obrót	3.345.953	4.838.005
Koszty administracyjne	5.203	9.356

Spółdzielnia Schultzego ma być samostarczalna, dlatego werbuje członków z różnych zawodów i klas, które potrzebują gotówki albo mają jej nadmiar w różnym czasie. Praktyka kas istniejących przy cechach wykazała, że nie mogą one funkcjonować należycie wskutek jednostronności sezonów zapotrzebowania i zwracania pożyczek wśród rzemieślników tego samego zawodu. Dlatego Schultze otworzył drzwi swojego banku dla wszystkich. Wśród członków znajdziemy: a) rolników i ogrodników (24%), b) rzemieślników (22%), c) kupców i przemysłowców (19%), d) robotników (13%), e) lekarzy,

księży, nauczycieli, literatów, urzędników (12%), f) rentjerów i emerytów (10%), naturalnie w różnym ustosunkowaniu w poszczególnych bankach; liczby podane w nawiasach wskazują tylko przeciętny stosunek procentowy do ogółu członków wszystkich spółdzielni.

Nie wszyscy członkowie korzystają z kredytu; w normalnych czasach przed wojną liczba korzystających z kredytu wynosiła przeciętnie 66% ogółu, tylko w czasie wojny spadła do 46% w 1918 r. W istocie bank Schultzego jest pożyczkowo-oszczędnościowym, należą do niego i ludzie składający oszczędności (rentjerzy, w części wolne zawody i robotnicy), zapisujący się na członków nietylko dla bezpośredniego czuwania nad swojemi oszczędnościami, ale i dla większego procentu, jaki mogą otrzymać, lokując swoje oszczędności w udziałach. Analiza składu osobowego potwierdza to. Z wymienionych 6 grup członków tylko pierwsze trzy (a, b i c), składają się z osób, potrzebujących często kredytu dla swoich operacji gospodarczych; stosunek ich do ogółu członków (65%) odpowiada stosunkowi korzystających z kredytu (66%). Pozostałe trzy grupy (d, e i f) to przeważnie deponenci i z pośród nich, zwłaszcza z grupy e i f, często powoływani są członkowie rady nadzorczej, a nawet zarządu.

Tak więc w rzeczywistości spółdzielnie Schultzego są organizacjami pożyczających i oszczędzających; spółdziałanie to nie grozi zaniedbaniem potrzeb drobnych wytwórców, jeżeli obydwie strony ożywia chęć wzajemnej pomocy i kontroli. Gdy jako pobudka przyciągająca występuje wysokie oprocentowanie udziałów, to naturalnie zachodzi niebezpieczeństwo forytowania większych pożyczek i obrotów, ryzykownych operacji, tantjem dla dyrektorów itp. Pod tym względem grzeszą głównie większe spółdzielnie w wielkich miastach, gdzie związek pomiędzy członkami staje się zupełnie luźny. W przytoczonych wyżej dwuch spółdzielniach mamy przykład normalnego typu banku Schultzego, który nie ulega zwyrodnieniu; wydają one małe i duże pożyczki prawie równomiernie dla zapewnienia płynności swoich środków obrotowych, dla większych pożyczek stosują krótsze terminy, a różnica pomiędzy stopą procentową od pożyczek i udziałów nie jest wielka.

Statystyka Powszechnego Związku wykazuje od 1870 r. stałe zmniejszanie się procentu rzemieślników wśród ogółu członków, w 1870 r. było ich 38%, w 1880 r. 32%, w 1890 r. 28%, w 1900 r. 25%, w 1910 r. 23%. Na tej podstawie między innemi dr. Richard Finck opiera swój wniosek o upadku rzemiosł, ale jest to tylko

jednostronne posługiwanie się statystyką; faktycznie liczba rzemieślników stale wzrasta, w 1870 r. było ich w bankach Schultzego 82564, w 1890 r. 122.355, w 1910 r. 144.322. Spółdzielnie zaspokajają potrzeby finansowe całego stanu średniego miast i wsi i relatywne zmniejszenie liczby rzemieślników wynika z większego napływu innych kategorji wytwórców i deponentów.

Przeciętna wysokość udziału na członka wzrasta stale: w 1859 r. 39 mk., w 1870 r. 128., w 1880 r. 221, w 1890 r. 226, w 1900 r. 260, w 1910 r. 360, w 1918 r. 435 mk. W myśl intencji Schultzego, ażeby podstawę banku stanowił kapitał powiększany z udziałów spłacanych stałemi ratami miesięcznemi, zjazd 1896 r. w Wiesbadenie zalecił wyznaczanie udziałów nie mniejszych niż 300 mk. Obecnie w większości spółdzielni udziały są 300 — 500 mk. (56%), mniejsze niż 300 mk. w 17%, większe niż 500 mk. w 27%. Wysokie udziały mają cel podwójny: zwiększać kapitał zakładowy i pobudzać do oszczędności.

Zdolność przyciągania obcych kapitałów w dużym stopniu zależy od wysokości własnego kapitału, który dla deponentów jest miernikiem solidności banku, dlatego — dowodził Schultze — członkowie powinni starać się o złożenie jaknajwiększego kapitału, ażeby mogli konkurować z bankierami w przyciąganiu wkładów do swojej spółdzielni i zmniejszyć niebezpieczeństwo wynikające z solidarnej poręki; nie może być zdrowego kredytu, gdzie niema oszczędności; pracownik, pragnący otrzymać kredyt, powinien przez składanie oszczędności złożyć dowód, że zasługuje na zaufanie; do tego właśnie pobudzał Schultze, doradzając wysokie udziały spłacane ratami. Jest w tym dużo słuszności, zwłaszcza w środowisku miejskim, gdzie oszczędność członka, wyrażająca się w zwiększaniu wartości jego warsztatu pracy, nie jest tak widoczna, jak na wsi, i wypada konkretyzować ją w wysokich udziałach. Ale przeholowanie w tym kierunku czyni spółdzielnię dostępną tylko dla zamożniejszych; w istocie te 27% spółdzielni z udziałami powyżej 500 mk. są już bankami drobnych kapitalistów; przeciętny rzemieślnik nie jest w stanie w takim stopniu kapitalizować swoich oszczędności, główna jego oszczędność—to warsztat pracy. Zadaniem spółdzielni kredytowej jest umożliwić rzemieślnikowi prawidłowe funkcjonowanie jego warsztatu, ale nie zamieniać go w drobnego kapitalistę. Praktyka wskazała, że nazbyt wysokie udziały zaczynają ciążyć spółdzielniom, a wysokie oprocentowanie ich podraża kredyt.

Oparcie spółdzielni na kapitale udziałowym w konsekwencji zniewoliło Schultzego odstąpić od silnie początkowo akcentowanej

zasady nieograniczonej solidarnej poręki, która miała być główną podstawą kredytu. Nieograniczona poręka wymaga, ażeby na członków byli przyjmowani tylko ludzie uczciwi oszczędni i gospodarni, a pożyczki były wydawane tylko na cele produkcyjne, nie przedstawiające ryzyka. Dopilnowanie tego jest możliwe tylko na małym terenie, gdzie członkowie znają się i wiedzą, jak kto siedzi, a zarząd i rada nadzorcza mogą wykonywać kontrolę i zawczasu zapobiegać nadużyciom kredytu. Na rozległym terenie miejsklm, zwłaszcza gdy spółdzielnie zaczęły obejmować i podmiejskie okolice, kontrola stawała się niewykonalna, i w rezultacie Schultze pogodził się z poręką ograniczoną; główną gwarancję stanowi własny kapitał (udział i rezerwy) oraz pewna z góry wyznaczona suma (do 3000 mk.) dopłaty do udziałów na wypadek strat, których własny kapitał nie mógłby pokryć. Obecnie połowa spółdzielni w miastach ma jeszcze nieograniczoną porękę, nowopowstające przyjmują ograniczoną.

Najlepszym środkiem finansowego wzmocnienia spółdzielni jest tworzenie jaknajwiększych rezerw. Wskutek wysokiego oprocentowania znacznego kapitału udziałowego rezerwy w spółdzielniach Schultzego nie powstają w tak szybkim tempie, jak to ma miejsce w wiejskich Raiffeisena, gdzie prawie cały zysk idzie na powiększenie rezerw. Rezerwy w bankach ludowych są potrzebne nietylko dla powiększenia zaufania deponentów, pokrywania strat i usuwania niebezpieczeństwa dopłaty członków na wypadek likwidacji, ale i dla obniżania stopy procentowej od pożyczek. Ideałem spółdzielni kredytowej jest zastąpić bankiera w taki sposób, ażeby można wydawać pożyczki na taki sam procent, jaki płaci się od *wkładów terminowych*. Daje się to osiągnąć przez nagromadzenie tak dużych rezerw, ażeby procent od nich wystarczał na pokrycie *kosztów administracji*.

Ambicje spółdzielni Schultzego tak daleko nie idą, różnica pomiędzy stopą procentową od wkładów i pożyczek jest wciąż znaczna, a rezerwa traktowana jest tylko jako środek zabezpieczenia przeciwko stratom mogącym wyniknąć z bardzo rozwiniętych operacji kredytowych. Ryzyko w spółdzielni kredytowej nie jest związane z użyciem tylko kapitału udziałowego, a z całą sumą wypożyczonych kapitałów. Dlatego doświadczenie, okupione bankructwem niejednej spółdzielni, wymaga uzależniania wysokości rezerw nie od kapitału udziałowego, ale od sumy i środków obrotowych, a więc udziałów, rezerw i kapitałów obcych; stosunek 10% jest uważany za zupełnie wystarczający. Pod tym względem postęp

w spółdzielniach Schultzego do 1915 roku był stały. Rezerwy w stosunku do wszystkich środków obrotowych wynosiły w 1859 r. 2,4%, w 1870 r. 2%, (z powodu bardzo szybkiego wzrostu udziałów i obcych kapitałów), w 1880 r. 3,4%, w 1890 r. 4,7%, w 1900 r. 5,7%, w 1910 r. 6,5%, w 1914 r. 7,1%; odtąd zaczyna się spadek i dochodzi do 4,3% w 1918 r. z powodu znacznego wzrostu obcych kapitałów i osłabienia rezerw przez straty na kursie papierów procentowych. W 1918 r. stosunek kapitałów własnych (udziałów i rezerw) do obcych spadł do 13,6%, podczas gdy od 1859 r. nie był mniejszy niż 20%, a w bieżącym stuleciu stale wynosił około 27%, Ten wzrost kapitałów obcych świadczy z jednej strony, że rolnicy, rzemieślnicy i drobni przedsiębiorcy w czasie wojny zwiększyli swoje oszczędności, a z drugiej strony, że spółdzielnie jako instytucje finansowe stoją tak mocno, że wojna nie zachwiała zaufania do nich.

Kredyt udzielany jest tylko członkom w formie 3 albo 6-miesięcznych pożyczek na zwyczajne weksle (Vorschusswechsel) albo rewersy, skrypty dłużne (Schuldschein), dyskonta weksli otrzymanych przez członków w wyniku ich operacji, pożyczek hipotecznych oraz kredytu otwartego (konto-korrent). Wysokość kredytu udzielonego w ciągu roku w każdej z tych form uwidocznia poniższe zestawienie:

Rok	Weksle	Rewersy	Dyskonto	Hipoteczne	Otw. kredyt
	w tysiącach marek				
1880	550.354	100.524	299.223	8.985	488.438
1890	530.112	109.918	407.039	14.831	579.671
1900	643.671	130.814	603.463	15.826	883.079
1910	949.746	230.967	1.058.242	112,204	1.664.759
1918	552.674	185.691	651.647	105.308	3.557.692

Pozostałości w bilansie na rachunkach udzielonego kredytu w końcu 1918 r. wynosiły: na rachunku weksli i rewersów 359.490 tys. mk. (w tym 7.683.972 mk. bez specjalnego zabezpieczenia), dyskonta 80.943 tys. mk., pożyczek hipotecznych 115.034 tys. mk., otwartego kredytu 598.378 tys. mk. (w tym 33.009.501 mk. bez specjalnego zabezpieczenia). Ogólna suma pozostałości 1.154.845 tys. mk. w stosunku do 5.053.012 tys. mk. udzielonego kredytu świadczy, że kredyt jest ruchliwy, odnawia się przeszło 4 razy w ciągu roku.

Największą ruchliwość wykazuje rachunek dyskonta i otwartego kredytu, najmniejszą długi hipoteczne, które rozwinęły się w ostatnich latach wbrew wskazaniom Schultzego udzielania tylko osobistego kredytu, oraz jednorazowe pożyczki, gdzie kredyt jest często 6-miesięczny i stosowane są prolongaty.

Poza kredytem hipotecznym najmniej rozpowszechniony jest kredyt na skrypty dłużne, bo spółdzielnie wolą udzielać jednorazowych pożyczek w formie weksli, ażeby w razie potrzeby gotówki móc je zdyskontować w innej spółdzielni albo banku akcyjnym.

W czasie wojny najwięcej zmniejszyła się suma kredytu udzielanego w formie dyskonta weksli, wskutek dokonywania przez członków operacji przeważnie za gotówkę, oraz suma jednorazowych pożyczek zwłaszcza w formie weksli; natomiast w dalszym ciągu znacznie wzrosła suma kredytu otwartego. Ten ostatni cieszy się coraz większą popularnością wśród zamożniejszych członków, bo mają w nim nieustanne źródło kredytu dla swoich operacji, *a z drugiej strony dogodny jest i dla banku*, bo pozwala mu ciągle orjentować się w stanie interesów dłużnika. Jeżeli przez czas dłuższy na *rachunku otwartego kredytu* występują zapisy tylko na „winien“, a na „ma“ nic nie wpływa, to zachodzi obawa, że operacje członka szwankują; wtedy bank ma prawo przerwać kredyt za tygodniowym wypowiedzeniem i zażądać zwrotu pozostałej sumy *długu. Kredyt otwarty jest zabezpieczany najczęściej w ten sam sposób, co jednorazowe pożyczki.*

Przy jednorazowych pożyczkach najwięcej jest rozpowszechnione poręczenie jednej lub dwuch osób (Bürgschaf); przed wojną tak zabezpieczone pożyczki stanowiły około 75% ogólnej sumy, *w 1918 r. spadły do 53%; pod zastaw towarów i papierów* procentowych około 20%, w 1918 r. 34,7%; na hipotekę około 3%, w 1918 r. 8%; bez specjalnego zabezpieczenia przed wojną około 2%, w 1918 r. 4,3%.

Przeciętna wysokość udzielonego kredytu na członka wynosiła w 1895 r. około 3.000 mk., w 1905 r. około 5.000 mk., w 1910 r. około 6.500 mk.; suma ta oznacza całość operacji kredytowych na rachunku członka; wysokość przeciętnej pożyczki nie daje się ustalić, gdy się zważy, że kredyt jest czesto ponawiany w ciągu roku, ruchliwość jego na różnych rachunkach jest różna, a statystyka wskazuje tylko liczbę członków korzystających z kredytu i ogólną sumę udzielonego im kredytu. Można tylko skonstatować, że przeciętna wysokość na rachunkach otwartego kredytu, z którego korzystają zamożniejsi jest 4 razy większa, niż przy zwyczajnych

pożyczkach; tutaj w 1910 r. wynosiła ona mniej 1.000 mk.; przeciętna wysokość dyskontowanych w tym roku weksli była 360 mk. Wiele banków udziela pożyczek, poczynając od 10 — 25 mk., a kończąc na 100.000 i 250.000 mk.

Nie można twierdzić, jak to starają się wykazać niektórzy autorzy, że banki Schultzego stały się niedostępne dla rzemieślników. Są między niemi niezaprzeczenie zwyrodniałe okazy, ale nie brak takich, które, wyrósłszy na wielkie instytucje finansowe, nie straciły z oczu swojego pierwotnego celu — okazywania pomocy kredytowej mniej zamożnym. Tak naprz. jeden z największych banków Schultzego założony w 1860 r. „Vorschusverein“ w Wiesbadenie, liczący 8934 członków, w tym 2209 *rzemieślników*, w sprawozdaniu za 1908 r. wykazuje następujący stan pożyczek wekslowych: 865 na sumę poniżej 200 mk., 923 od 200 do 500 mk., 485 od 500 do 1000 mk., 235 od 1000 do 2000 mk., 97 od 20 do 5000 mk., 17 od 5000 do 10.000 mk. i 6 od 10.000 do 25.000 mk.; obok tego w dziale pożyczek pod zastaw papierów procentowych znajdujemy 10 na sumy od 50.000 do 150.000 mk. W tym, że banki obsługują i zamożnych ludzi, tkwi część ich siły i możność równie taniego kredytu dla mniej zamożnych członków.

„Sprawa nie polega na tym, — mówi słusznie C. R. Fay, — że ludzie zamożni opanowali instytucję i wypierają dawnych jej członków, lecz że coraz większy procent dawnych niezamożnych członków dorabia się majątku. Schultze zabezpieczył pozycję drobnego przemysłowca w warunkach spółczesnej produkcji, zaspokajając jego główną potrzebę — dostarczając mu kapitału. Nie mógł jednak zagwarantować, że drobny przemysłowiec pozostanie drobnym, gdy nadarzą się pomyślne warunki rozwoju. Bank miejski napotyka bez porównania większe trudności, chcąc zostać wiernym swojemu ideałowi, niż bank wiejski. Drobny rolnik chętnie pozostaje drobnym rolnikiem, chociaż mu się powodzi, lub może właśnie dlatego, że mu się powodzi. Natomiast dorabiający się członek miejskiego banku ma daleko więcej szans stania się względnie zamożnym człowiekiem, niż utrzymania się na dawnym poziomie. Wówczas jest on zmuszony albo wystąpić z banku, niewdzięcznie opuszczając instytucje, która pomogła mu do podniesienia się, lub też — gdy w niej pozostaje — traci z oczu dawny ideał i oddziaływa na swoich niezamożnych kolegów w kierunku dyskredytowania tych drobnych operacji, które — jak mu nietrudno wykazać — dla banku są mniej korzystne, niż operacje z ludźmi bogatemi. Należy jednak stwierdzić, że banki Schultzego bardzo umiejętnie starają się zrów-

noważyć te sprzeczne dążenia". Dodać należy, że te spółdzielnie, które takiej równowagi zachować nie umieją czy nie chcą, przechodzą na banki akcyjne.

Pod względem wysokości procentu pobieranego od pożyczek spółdzielnie Schultzego trzymają się stopy procentowej panującej na rynku pieniężnym i są w stanie udzielać drobnym wytwórcom tak taniego kredytu, z jakiego korzystają ludzie bogaci w wielkich bankach akcyjnych. Jest to ich największa zasługa, bo jako organy tylko pomocnicze nic więcej nie są w stanie zmienić w położeniu drobnych wytwórców. Konkurując z wielkiemi bankami i udzielając więcej drobnych, a więc mniej korzystnych pożyczek, zmuszone one były w końcu zacząć zmniejszać procent od udziałów; wysokie dywidendy w bieżącym stuleciu stają się coraz większą rzadkością. W 1910 r. 73 spółdzielnie dały mniej niż 5% od udziałów, 593 dały 5 — 6%, 220 więcej niż 6%; w 1918 r. 92 mniej niż 5%, 661 dały 5 — 6%, a 95 więcej niż 6%. Z liczby tych, które dały więcej niż 6% przypada w 1910 r. 120 na 7%, 44 na 8%, 14 na 10%, i 5 więcej niż 10 do 25%; w 1918 r. 66 na 7%, 18 na 4%, 5 na 10% i tylko jedna 15%.

Tak początkowy dualizm w poglądach na zadania spółdzielni kredytowej: udzielanie taniego kredytu a jednocześnie wysokie oprocentowanie oszczędności składanych na udział, — pod wpływem częstych oczywistych sprzeczności musiał w praktyce ustąpić *przekonaniu, że dywidenda od udziałów* powinna równać się stopie procentowej od pożyczek; jest to jedyne sprawiedliwe rozwiązanie zagadnienia, jak pogodzić w jednej organizacji kredyt z oszczędnością.

W ustroju wewnętrznym spółdzielni Schultzego występują *wszystkie wady właściwe niemieckiemu* systemowi organizacji (patrz str. 57). Dopóki były małe i odpowiedzialność była nieograniczona, walne zgromadzenia były częste (w Delitzsch kwartalne) i bardzo szczegółowo zajmowały się działalnością banku; w miarę mnożenia się liczby członków i przechodzenia na ograniczoną poręke coraz więcej spraw przekazywano do załatwienia wydziałowi (Ausschuss), który następnie ustąpił miejsca radzie nadzorczej i zarządowi, a jedno doroczne walne zgromadzenie stało się prostą formalnością zatwierdzania bilansu.

Żadnej społeczno-wychowawczej działalności banki Schultzego nie prowadzą. Elita stanu rzemieślniczego, jaka w nich się skupiła, jest mącona domieszką handlujących, niechętnie patrzących na wszelkie wkraczanie kooperacji w dziedzinę wymiany towarowej

i tylko w takich wypadkach powstają gorętsze spory a prawni doradcy pouczają, co jest „verboten“. Od 1890 r. spółdzielnie właściwie są w zastoju, rosną tylko ich kapitały i obroty, udoskonala się technika, ale mało mają szans większego rozpowszechnienia wobec coraz liczniejszych wiejskich banków Raiffeisena, skupiających w sobie i drobnych rzemieślników, rozproszonych po wsiach.

Bank Schultzego, obejmujący wielu ludzi rozmaitych zawodów, mało zamożnych i bogatych, może osiągnąć równomierność dopływu i odpływu gotówki, stać się samostarczalnym. Dlatego banki te nie tworzą żadnej federacji finansowej, jak to ma miejsce w bankach wiejskich, skupiających jednorodną masę rolników i potrzebujących centralnej kasy dla regulowania nadmiaru albo braku gotówki w pewnych sezonach. W czasie kryzysu 1864 r. banki miejskie miały trudności w udzielaniu kredytu w dotychczasowej skali; to skłoniło Schultzego do założenia w 1865 r. spółki firmowo-komandytowej pod nazwą „Genossenschaftsbank Sörgel, Parrisius und Compagnie“ w Berlinie z kapitałem 750.000 mk.; $^2/_3$ udziałów wzięły spółdzielnie; bank miał im udzielać kredytu tylko krótkoterminowego. Przy tym banku w 1867 r. utworzono Giroverband dla uproszczenia i zmniejszenia kosztów inkasowania weksli dyskontowanych w spółdzielniach. Bank okazał się mało potrzebny, nie znalazł poparcia w spółdzielniach, zaczął prowadzić inne interesy niebardzo pomyślne i ostatecznie w 1904 r. razem z Giroverband został przejęty przez akcyjny bank Drezdeński (Dresdener Bank), który otworzył u siebie oddział dla spółdzielni; ma on dyskontować weksle i udzielać otwartego kredytu spółdzielniom na tych samych zasadach, co osobom prywatnym; obroty i tutaj są niewielkie. Najpożyteczniejszy okazał się Giroverband; w 1910 r. mógł on inkasować weksle w 1903 miejscach z centralami w Berlinie i Frankfurcie, które razem zainkasowały 792.916 weksli na ogólną sumę 297.503.000 mk.; w czasie wojny nastąpiło znaczne zmniejszenie obrotu weksli.

Poza Allgemeiner Verband i Hauptverband, o których mówiliśmy wyżej, a które różnią się tylko tym, że Allgemeiner Verband nie uznaje pomocy państwa, a Hauptverband z niej korzysta, miejskie spółdzielnie kredytowe łączą się w bardzo liczne związki krajowe i podzwiązki (Unterverbände) dla celów rewizyjnych; ruch związkowy rozwinął się po wydaniu ustawy 1888 r. wymagającej, ażeby gospodarka spółdzielni przynajmniej raz na 2 lata podlegała rewizji fachowego rewizora, nie należącego do spółdzielni; dla

spółdzielni, należących do związku odpowiadającego wymaganiom ustawy, rewizora wyznacza związek; sfąd popularność związków.

Pomimo wielu zboczeń w kierunku kapitalistycznym większość banków Schultzego należy zaliczyć do dodatnich objawów nowoczesnej kooperacji; w bardzo znacznym stopniu udostępniły one kredyt dla warstw niezamożnych i spotęgowały ich oszczędności. Dzięki nim kredyt przestał być monopolem ludzi bogatych, i za C. R. Fayem możemy powtórzyć: „Banki szkockie pokazały, jak bank prywatny może zawierać sojusz z uczciwością i dobrze ją traktować. Schultze i jego naśladowcy w innych krajach wykazali, że w banku ludowym pożyczający mogą być nietylko uczciwemi pomocnikami, ale i równouprawnionemi spólnikami, tworzącemi własnemi siłami instytucję bardziej uzdolnioną do korzystnego zaspokajania ich potrzeb, aniżeli banki szkockie. W dodatku bank ludowy *połączył oszczędność z kredytem*. Zaprowadził on bezpośrednią komunikację pomiędzy oszczędnościami i ich użyciem. Oszczędności lokowane w państwowych kasach oszczędności zużytkowywane są z konieczności centralistycznie tak, że miasteczko mając kilka kas oszczędności może nie mieć żadnego źródła kredytu u siebie. Natomiast oszczędności lokowane w banku ludowym powracają do swoich właścicieli w takiej formie i w takich sumach, jakich ci właściciele w danym momencie potrzebują".

4. Włoskie banki ludowe.

Założycielem włoskich banków ludowych był również liberał Luigi Luzzatti. Ale przenosząc na grunt włoski wskazania Schultzego, Luzzatti nie kopjował ich mechanicznie, lecz nadał im wybitne piętno włoskiego pochodzenia i stworzył nowy oryginalny typ banku — „banca popolare". Działalność banków ludowych najlepiej charakteryzuje mowa Luzzattiego, wypowiedziana przy otwarciu siódmego kongresu banków w Kremonie w 1907 r.

„Bank Kremoński, — mówił Luzzati, — urządzający ten zjazd razem z bankami Medjolańskim i Bolońskim, jest nietylko największym we Włoszech, ale jednym z przodujących temi pierwiastkami idealizmu, które nie są dla niego obce. Ma on kapitał udziałowy $5^1/_2$ miljonów lirów, taki sam fundusz zasobowy i 32 miljony wkładek oszczędności. Niema takiej szerokiej inicjatywy, w której bank Kremoński nie brałby udziału; popierał kredytem zarówno przeprowadzenie kanałów irygacyjnych, bez których nie może kwitnąć

rolnictwo, jak i budowę domów dla biednej ludności. Bank Kremoński zrozumiał, że robić kredyt dostępnym dla najbiedniejszych i na najniższy procent to znaczy dążyć do prawdziwej chwały i trwałej wielkości.

„Pozwólcie teraz mnie, starcowi schodzącemu w dół po ścieżce życia, przypomnieć jeden fakt z czasów mojej młodości. W 1862 r. kiedy Lombardja uwolniła się od jarzma cudzoziemskiego, propagowałem ideę wyzwalającej pomocy wzajemnej. W tym czasie spotkałem się z Vaccellim, którego namówiłem do założenia w Kremonie banku ludowego na wzór założonego przezemnie w Medjolanie. W tym czasie, to jest zanim wystąpił pobudzający do reform strach przed socjalistami, myśmy zrozumieli i głosili, że polityczne wyzwolenie ojczyzny będzie bezowocne, jeżeli nie połączymy go z ekonomicznym i społecznym wyzwoleniem ludu pracującego. Panowie, nasze spółdzielcze instytucje kredytowe zapisały się złotemi głoskami w historji gospodarstwa narodowego. Ale rosną spokojnie i bez hałasu, co jest oznaką prawdziwej siły. W 1893 r. było we Włoszech 629 banków ludowych, a w 1906 r. jest ich 829; ich kapitał udziałowy wynosi prawie 133 miljony lirów i mają 718 miljonów wkładek oszczędności.

„Przytaczając te olbrzymie liczby, mimowoli przypomina się, jak biednie zaczynaliśmy. Ten demokratyczny początek banków ludowych pomógł im w ostatnich latach uwolnić się od nęcących propozycji kapitalistów: zlać się z bankami prywatnemi i zamienić skromne udziały na wielkie akcje. Zebrane przez was kapitały powinny iść tylko na dobro ludu. Z całych sił nawołuję was użyć część ich na założenie centralnej kasy dla okazania kredytu drobnym rolnikom. Centrem jej będzie Piacenza, gdzie będzie nią opiekować się federacja spółdzielni rolniczych. Nowa „Centralna kasa kredytu agrarnego“ będzie założona przez banki ludowe bez spółudziału giełdy, bez przekupywania prasy, bez wypłacanych z góry premji, jak to robią instytucje kapitalistyczne. Póki będzie się tworzyć nowa instytucja, powinniśmy zająć się propagandą kas wiejskich neutralnych pod względem religijnym i politycznym.

„Przechodząc do kwestji prawnych, muszę zacząć od tego, że równowaga budżetowa została osiągnięta u nas dzięki pomyślnej konwersji renty i dlatego skarb państwa powinien być teraz mniej wymagający, szczególnie w stosunku do spółdzielni. Kiedy byłem ministrem skarbu, zrobiłem dla kooperacji to, co wówczas było możliwe. Naprożno niektórzy oskarżają mnie, jakoby byłem ministrem, który zapomniał o swoich zasadach kooperacyjnych. Minister

to prędko przemijające zjawisko, a ekonomista i kooperatysta, mam nadzieję, długo pozostaną w pamięci ludu.

„Musimy rozstrzygnąć sprawę inspekcji spółdzielczych instytucji kredytowych. Trzeba żeby rewizorzy byli wybierani przez federacje spółdzielni. Inspekcja rządowa nic nie jest warta, bo doświadczenie pokazało, że inspektorzy łatwo poddają się wpływom partyjnym i innym szkodliwym dla kooperacji.

„Wreszcie żądamy wydania przez parlament ustawy o „Instytucie domów ludowych“, któryby walczył z nędzą mieszkaniową. Funduszem dla tego instytutu powinny stać się oszczędności ludowe, któremi rozporządzają państwowe kasy oszczędności. Jedyny poważny argument przeciwko temu to wskazywanie na niebezpieczeństwo unieruchomienia wkładów. Ale i ten argument odpada po tym, jak zobaczyliśmy, że obligacje ziemskie uratowały kasy oszczędności. Trzeba się śpieszyć z niszczeniem brudnych i ciemnych dzielnic i zabrać się do budowy domów spółdzielczych z pomocą państwa“.

Mowę swoją Luzzatti zakończył wezwaniem, skierowanym do liberałów, ażeby bronili się od zarzutów nie słowami, a czynami uwolniającemi lud od materjalnego i społecznego ucisku. „Liberalne partje — mówił on — wszędzie przeżywają kryzys i los ich zależy od tego, czy będą popierać lud w tworzeniu pożytecznych i wiecznych instytucji. Lud w istocie jest bezpartyjny i nie wnika w szczegóły naszych sporów politycznych. Daje on palmę pierwszeństwa temu, kto lepiej mu służy, nie żądając za to nagrody w postaci mandatu poselskiego. Mnie się zdaje, że przyszłość wielu państw, w ich liczbie i naszej drogiej ojczyzny bardzo mało zależy od rządów i parlamentów, tych krótkotrwałych wyrazicieli przemijających prądów. Szczęśliwa przyszłość ludu dojrzewa w instytucjach spółdzielczych i w nowych eksperymentach, przygotowujących rozwiązanie kwestji socjalnej“.

W tym wyznaniu wiary przewodnika włoskich banków ludowych panuje inny nastrój duchowy, niż w spółdzielniach Schultzego, których kierownicy poza ideą wzmocnienia jednej klasy Mittelstandu nie widzą w kooperacji żadnego celu, wyodrębniają się od innych spółdzielni, a nawet je wykluczają ze związku, jak to było w 1902 r., dla dogodzenia kupiectwu i wyrzekają się wszystkiego, co może prowadzić do zreformowania obecnego ustroju. We Włoszech niema takiej ostrej granicy pomiędzy bankiem miejskim a wiejskim i innemi spółdzielniami, jak w Niemczech, i dążenie do pomagania przedewszystkim mniej zamożnym wyraża się

w innym ustosunkowaniu członków, werbowanych z różnych zawodów; uwidocznia to poniższe zestawienie:

	W Niemczech	We Włoszech
Rolnicy	24%	30%
Rzemieślnicy	22%	25%
Kupcy i przemysłowcy .	19%	5%
Robotnicy.	13%	13%
Wolne zawody i urzędnicy	12%	19%
Rentjerzy i emeryci . .	10%	8%

Wśród rolników należących do spółdzielni Schultzego przeważają więksi właściciele ziemscy, dla których kasy Raiffeisena są zamałe; w bankach włoskich z 30% przypada zaledwie 6 na większych a 24% na drobnych rolników; w niemieckich stale wzrasta procent kupców i przemysłowców i doszedł do 19%, we włoskich od wielu lat utrzymuje się na *poziomie* 5%; *większy zastęp* inteligencji we *włoskich* pozwala im znaleźć więcej ludzi dla bezpłatnego pełnienia obowiązków *w licznych organach spółdzielni*, aniżeli w Niemczech, gdzie za wszystko trzeba płacić, bo najbardziej cenieni jako kierownicy kupcy nie chcą darmo pracować dla ogółu, a nie posiadający wykształcenia kupieckiego uważani są za niezdolnych do prowadzenia spółdzielni („Jede Genossenschaft bedürfe unbedingt der kaufmännischen Leitung“).

„Luzzatti — mówi Henry W. Wolff w swojej pracy „People's Banks“ — miał więcej wiary w ludzką naturę; charakteryzuje go dążność do niesienia szybkiej pomocy, chociażby przytym miały ucierpieć surowe wymagania ekonomji“. Odstępstwa Luzzattiego od zasad Schultzego wyrażają się w następujących punktach: ograniczona poręka, niewielkie udziały, bezpłatny zarząd i możliwa decentralizacja przez podział funkcji pomiędzy różne organy banku, dostępność kredytu dla najmniej zamożnych, obniżanie procentu od pożyczek zamiast powiększania zysków, wykluczenie wszelkich większych ryzykownych operacji.

Luzzatti nie uważał za nieodzowny warunek kooperacji kredytowej nieograniczoną porękę członków, pomimo że Schultze w tym czasie przepowiadał klęskę każdej organizacji, która od tego wymagania odstąpi. Zdaniem Luzzattiego nieograniczona poręka nie odpowiada charakterowi Włochów, a przytym prowadzi do zwężenia koła członków albo oddaje ster w ręce członków zamożniej-

szych, którzy z powodu niej mogą najwięcej stracić. Wielkie zalety moralne i zdolność pozyskiwania kapitału, jakie ma poręka nieograniczona, można zastąpić przez obranie za punkt wyjścia bardzo rozpowszechnionych we Włoszech towarzystw wzajemnej pomocy (mutuo succorso), które mogą uznać bank ludowy za bezpieczną lokatę dla swoich funduszy, a przytym dostarczyć mu moralnie solidnych dłużników z pośród swoich członków, ćwiczonych w oszczędności i solidarności przy tworzeniu w tych towarzystwach różnych ubezpieczeń na wypadek choroby lub starości. Pierwszą próbę organizacji kredytu podjął Luzzatti w porozumieniu z towarzystwem wzajemnej pomocy w Lodi w 1864 r. i większość jego banków ludowych z tego źródła wyszła. „Jest wielu robotników,— pisał Luzzatti — którzy nie mogą uczestniczyć w tych instytucjach; trzeba, żeby ci robotnicy zaczęli swoje wychowanie w towarzystwach wzajemnej pomocy i nie należy ich zapisywać na członków banku ludowego, dopóki ich położenie nie poprawiło się". Dotąd wiele banków wymaga, ażeby ich członkowie byli równocześnie członkami towarzystwa wzajemnej pomocy, i bardzo drobne pożyczki dla najbiedniejszych są często wydawane za pośrednictwem tych właśnie towarzystw.

Luzzatti sądził, że można pobudzać członków do oszczędności za pomocą środków mniej drażliwych, niż wyznaczanie wysokich udziałów, spłacanych ratami w ciągu wielu lat. Wysokość udziałów w bankach włoskich waha się od 20 do 50 lirów, a są i 5-lirowe. Zato udział musi być wpłacony w całości w krótkim terminie, najpóźniej w ciągu 10 miesięcy. Nizkość udziału nie przeszkadza nagromadzaniu większego kapitału udziałowego, bo członek może dobrowolnie deklarować więcej udziałów, a ma tę zaletę, że nie zraża biedniejszych. Posiadanie większej liczby udziałów nie daje żadnych przywilejów, bo każdy może posiadać tylko jeden głos. Wogóle kapitału udziałowego Luzzatti nie traktował, jako kapitału gwarancji, niezbędnej przy nieograniczonej poręce w miastach; bank powinien dbać więcej o dobrą opinję, niż o wielki kapitał zakładowy; bardzo oględne przyjmowanie członków, ograniczenie ilości wielkich pożyczek, lokowanie zebranych funduszów w wielu drobnych pożyczkach, nie przedstawiających takiego ryzyka, wprzęgnięcie jaknajwięcej członków do pracy kierownictwa i kontroli oraz jaknajwiększa jawność stanu majątkowego banku, — to są — zdaniem Luzzattiego — najlepsze gwarancje dla przyciągania obcych kapitałów.

W praktyce okazało się, że banki włoskie, pomimo ograniczonej poręki i małych udziałów, przyciągają obce kapitały w większym stopniu, niż niemieckie, a to dzięki dobrej sławie, jaką wyrobiły sobie wśród ludności; w 1908 r. własne ich kapitały w stosunku do obcych wynosiły 16%, gdy w tym samym czasie w niemieckich 28%. Stosunek kapitałów własnych do obcych został ustalony w Niemczech w 1862 r. na wniosek Schultzego następujący: w początkach istnienia spółdzielni kapitał własny powinien stanowić przynajmniej 10% obcych, po 2 — 3 latach stosunek ten powinien dochodzić do 20 — 25%, a w starszych do 50%, a więc stanowić trzecią część całego kapitału obrotowego. W rzeczywistości żadna żywa instytucja nie może przyjąć tych biurokratycznych formuł, dyktowanych obawą przed skutkami nieograniczonej poręki przy niedołężnym albo nieuczciwym prowadzeniu banku. Spółdzielnia ma na celu uruchomienie oszczędności ludowych i nie może się wyrzekać ich zbierania, dopóki ma możność bezpiecznego produkcyjnego ich zużytkowania. Rozwój operacji banków włoskich idzie w kierunku wprost przeciwnym temu, *jaki wyznaczył Schultze*; w początkach, kiedy nie miały dostatecznego doświadczenia i nie wyrobiły sobie zaufania u ludności, stosunek kapitału własnego do obcych był znacznie większy, niż obecnie; jeszcze w 1898 r. wynosił 28%, w 1908 r. *spadł do 16%; jest to zupełnie* naturalny skutek ich powodzenia.

Ustrój banków włoskich jest bardziej demokratyczny *niż w Niemczech*. Przedewszystkim odrzuciły one zasadę silnie akcentowaną przez Schultzego *płacenia za każdą* usługę. *Włosi* uważają, że w spółdzielniach członkowie powinni wykonywać włożone na nich przez walne zgromadzenie obowiązki bezpłatnie, jako dobrowolną ofiarę w spólnej dla *wszystkich sprawie; jest to zarazem* gwarancją bezinteresownego ubiegania się o mandat, nie o dobrze płatną posadę członka zarządu, jak to nieraz bywa w spółdzielniach Schultzego. Kierownictwo banku włoskiego jest w rękach Rady administracyjnej (Consiglio d'amministrazione), złożonej z 12 do 40 osób, zależnie od rozmiarów i potrzeb banku. Pomiędzy walnemi zgromadzeniami Rada jest najwyższą władzą, przyjmuje nowych członków i chodzi o to, ażeby były w niej reprezentowane wszystkie grupy zawodowe i lokalne członków i żeby mogła dobrze orjentować się w ich potrzebach i decydować o wysokości kredytu, na jaki zasługują. Oprócz tego walne zgromadzenie wybiera wydział rewizyjny (sindaci), złożony z 3 członków i 2 zastępców; każdy z nich kolejno wykonywa codzienną kontrolę operacji banku,

może nawet wstrzymać wydanie pożyczki, jeżeli uzna, że dyrektor lub jaki inny urzędnik postąpił wbew instrukcjom walnego zgromadzenia lub Rady. Każdy bilans i sprawozdanie banku musi być poparte zaświadczeniem tych rewizorów. Czynności ścisle wykonawcze należą do mianowanych przez Radę płatnych urzędników: dyrektora, głównego buchaltera, kasjera i ich pomocników.

W większych bankach wobec znacznej liczby pożyczek, bo wszędzie przeważają drobne, i konieczności wglądania w pewność zabezpieczenia każdej z nich i dotrzymywania terminów oprócz wyżej wskazanych organów są jeszcze: komitet dyskontowy (Comitato di sconto) i komitet bezpieczeństwa (Comitato dei rischi), równie liczne zależnie od potrzeby i wybierane przez walne zgromadzenie.

Zadaniem członków komitetu dyskontowego jest rozważanie, aprobata albo uchylanie zgłoszeń o udzielenie kredytu; żadna pożyczka nie może być wydana bez ich zgody; spełniają obowiązki kolejno. Dla ułatwienia szybkiej decyzji komitet prowadzi rejestr (castelletto), ściśle poufny, w którym zaznacza się, do jakiej wysokości każdemu członkowi można udzielić pożyczki. Rejestr podlega co pewien czas rewizji dla określenia zgodnie z ostatniemi wiadomościami zdolności kredytowej członków i poręczycieli; odpowiednio do zaszłych zmian członkowie wzywani są do częściowej regulacji zaciągniętych pożyczek, względnie do przedstawienia nowych poręczycieli. Jeżeli rachunek otwartego kredytu „nie rusza się“, nie był użyty dla celów produkcyjnych, komitet poleca zamknąć go.

Komitet bezpieczeństwa sprawdza operacje już dokonane, czuwa nad użyciem wydanych pożyczek i dotrzymywaniem terminów; prowadzi on również poufny rejestr udzielonych pożyczek, w którym zaznacza sprawność członków w regulowaniu należności i wszelkie wątpliwości co do ich stanu majątkowego; rejestr ten nietylko wyjaśnia pewność udzielonych pożyczek i płynność aktywów banku, ale zawiera cenne wskazówki dla poprawiania castelletto. Na wypadek sporów (odmowa przyjęcia na członka, udzielenia kredyfu, wykluczenie itp.) jest specjalny sąd apelacyjny (Probiviri), złożony z 3 członków wybranych przez walne zgromadzenie; decyzje jego są ostateczne. W bankach udzielających pożyczek honorowych (Prestiti sull'onore) jest dla nich osobny komitet. Na jawność stanu majątkowego banku kładzie się duży nacisk. Luzzatti w banku medjolańskim, którego był założycielem, wymagał, ażeby codzień po zamknięciu rachunków na drzwiach banku

był wywieszony jego bilans, poświadczony przez jednego z dyżurujących rewizorów.

„We Włoszech — mówi C. R. Fay — Rada administracyjna jest organem złożonym z niefachowców, ludzi tylko dobrej woli, którzy przy pomocy dwuch innych podobnych organów decydują o udzielaniu kredytu i kontrolują wogóle nietylko płatnych urzędników, wypełniających codzienne obowiązki niemieckiego Vorstandu, ale i rewizorów. Taka organizacja jest bardziej pewna i bardziej wychowawcza, jeżeli tylko może być wprowadzona bez zwiększenia kosztów; tak właśnie udało się ją przeprowadzić we Włoszech dzięki bezinteresowności, z jaką Włosi podejmują się pracować dla korporacji, chociażby wkładano na nich bardzo uciążliwe obowiązki".

Najbardziej rozpowszechnioną formą kredytu jest weksel zwyczajny i handlowy, bardzo popularny we Włoszech nawet wśród drobnych rolników; inkaso weksli jest bardzo ułatwione, może się odbywać nawet przez wiejskich listonoszów za bardzo małą opłatą. Kredyt na zwyczajne rewersy i pod zastaw jest niewielki, głównie dla najbiedniejszych; zastaw najczęściej pozostaje w domu dłużnika, zabezpieczony rachunkiem sprzedaży trzymanym w banku do czasu spłacenia pożyczki (maszyny do szycia, kokony jedwabników itp.). Kredyt hipoteczny jest wykluczony. Miejsce zwyczajnego wekslu coraz więcej zajmuje kredyt otwarty, jak w Niemczech. Kredyt jest przeważnie 3-miesięczny z możnością tylko jednej prolongaty; dla rolników robi się wyjątek: weksle są i 6-miesięczne z możnością kilkakrotnych prolongat ze spłatą za każdym razem części długu tak, żeby pożyczka była zamortyzowana w ciągu 30-miesięcy. Kilku członków może łączyć się dla otrzymania spólnego kredytu w banku. Banki wydają pożyczki i za pośrednictwem innych spółdzielni, zwłaszcza rolniczych; praktykuje się też przeznaczanie części kredytu rolnika w banku na pokrycie jego rachunków w spółdzielni handlowej, która tutaj inkasuje należności za dostarczone mu towary; ma to na celu zabezpieczenie produkcyjnego zużycia kredytu. Praktykuje się również kredyt dla spółdzielni zarobkujących a conto należności za wykonane roboty.

Bank włoski jest w pierwszym rzędzie przeznaczony dla drobnych wytwórców, dlatego gdy środków jest mało, pierwszeństwo mają zawsze drobne pożyczki; większe banki ludowe prowadzą wszelkie operacje bankowe, ale większość ich środków obrotowych ulokowana jest w drobnych kredytach; zwiększa to koszty administracji, ale niebezpieczeństwo strat jest mniejsze niż wtedy, gdy

wydaje się mało ale większych pożyczek; praktyka stwierdziła, że drobni wytwórcy są bardzo skrupulatnemi płatnikami. Według danych 1908 r. rozdział kredytu w bankach włoskich przedstawiał się, jak następuje:

Pożyczki	do 200 l.	stanowią	61%	wszystkich	i	17%	ogóln.	sumy	udzielon. kred.
„	201— 500 „	„	21%	„		19,4%	„	„	„ „
„	501—1000 „	„	10,2%	„		21,1%	„	„	„ „
„	1001—5000 „	„	4,3%	„		29%	„	„	„ „
„	powyż. 5000 „	„	0,5%	„		13,5%	„	„	„ „

Nietylko słowem, ale czynem banki włoskie dowiodły, że są instytucjami drobnego kredytu i kapitały przez nie zbierane są używane w przeważnej części na potrzeby drobnych wytwórców: pożyczki do 1.000 lir stanowią 82,2% ogółu pożyczek i 57,5% ogólnej sumy udzielonego w ciągu roku kredytu.

Osobliwością banków włoskich jest wprowadzenie pożyczek dla najbiedniejszych na słowo honoru (prestiti sull'onore), nie będących w stanie zostać członkami banku i przedstawić jakiegokolwiek zabezpieczenia. Dla wydawania tego rodzaju pożyczek przeznacza się osobny fundusz, którym dysponuje osobny komitet z udziałem miejscowego towarzystwa wzajemnej pomocy; niektóre banki wydawanie takich pożyczek przekazują towarzystwu, dając do jego rozporządzenia odpowiednią sumę. Pożyczki są niewielkie, bardzo rzadko dochodzą do 500 lirów. Banca Cooperativa Operaia w Medjolanie, założony w 1884 r., wydał takich pożyczek w 1890 r. 1.275, w tym 655 poniżej 50 lirów, 595 od 50 do 100 l., 25 powyżej 100 l. W 1908 r. 113 banków ofiarowało 185 towarzystwom wzajemnej pomocy 265.333 lirów na kapitał zakładowy dla tego rodzaju pożyczek, a 50 banków wydało ich u siebie na sumę 1.133.011 lirów, w tym 109.115 l. bez pobierania procentów. Pożyczki spłacane są ratami tygodniowemi albo miesięcznemi, najczęściej w ciągu 10 miesięcy. Pożyczający winien wskazać cel, na jaki potrzebuje pieniędzy i jeżeli nie jest znany członkom komitetu, winien przedstawić rekomendację osoby trzeciej, ale osoba ta nie jest traktowana jak poręczyciel; pożyczający daje tylko przyrzeczenie, że pożyczkę spłaci. Pożyczki te są spłacane bardzo akuratnie. Bank w Kremonie z 10.000 lirów wypożyczonych w ten sposób stracił tylko jedną pożyczkę wskutek nieszczęśliwego wypadku dłużnika; pożyczkę jego spłacili sąsiedzi z zebranych w tym celu pomiędzy sobą składek. Straty banku Medjolańskiego za 12 lat nie przekroczyły 10% wydanych pożyczek. Bank w Padwie na 2.000 wydanych pożyczek tylko 43 zaznacza jako wątpliwe. Bank w Bo-

lonji ze 100.000 lirów wypożyczonych odpisał tylko 2.000 lirów na straty, jako wątpliwe.

Pożyczki honorowe udzielane rozważnie i w odpowiedniej mierze dały jaknajlepsze rezultaty i pozyskują dla kooperacji nowe siły; prawie wszyscy dłużnicy honorowi stają się potym członkami banku i zachęcają innych do wstępowania w ich ślady. Pożyczki na słowo honoru stały się prawdziwą dumą banków ludowych; przejęły je od nich prawie wszystkie towarzystwa wzajemnej pomocy i prowadzą jako stały dział swoich operacji.

Pierwszy bank założony przez Luzzattiego w 1865 r. w Medjolanie powstał z kapitałem zakładowym 700 lirów; głównym bogaczem był Luzzatti z 2 udziałami po 50 lirów; bank otworzył swoje biuro w 1866 r. w małym wynajętym pokoju. W 1881 r. liczba jego członków wzrosła do 1.153, kapitał udziałowy do 217.000 lirów, wkłady do 341.251 l., pożyczek wydano 687.606 lirów. Bank ten szczególnie popularny stał się w Medjolanie, gdy w czasie kryzysu 1881 r. wypuścił małe bony (buoni di cassa) 2, 3 i 5-lirowe dla zastąpienia braku banknotów. W 1909 r. liczba członków wzrosła do 24.774, udziały 9.619.550 l., rezerwy 4.809.775, depozyty i wkłady 163 630.373 l. Do pewnego stopnia odgrywa rolę banku centralnego, utrzymuje stosunki z przeszło 300 innemi bankami, ale reputacja jego jako ludowego zaczęła słabnąć; obok niego powstają w mieście banki o charakterze bardziej spółdzielczym; grzeszy on wysokim oprocentowaniem udziałów, w 1909 r. od 50 lirowego udziału wypłacał 7,2 l., i wysokim wpisowym (25 lirów).

Za jeden z najlepszych *Luzzatti uważa bank w Bolonji* założony w 1868 r.; w 1908 r. miał on 5.573 członków z kapitałem udziałowym 1.586.100 l., rezerwy 2.931.664 l., w ciągu roku wypożyczył 46.153.166 l.; nawet w najcięższych latach dyskonto nie przekroczyło w nim 5%, rolnikom pożyczał na $4^1/_4$ do $4^1/_2$%, od wkładów płacił $2^1/_2$ do 4% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Dane statystyczne o rozwoju banków zawierają liczne luki: w 1870 r. było ich 50, w 1880 r. 123 z 102.279 członków i kapitałem własnym 50.610.000 l. w udziałach i rezerwach. Bardziej dokładne dane datują się dopiero od 1898 r.; dla porównania przytaczamy ostatnie dane, jakie posiadamy z 1908 r.

Rok	banków	członków	tys. l. udz.	t. l. rez.	tys. lir. obce
1898	594	381.445	74.643	29.093	377.590
1908	690	501.022	98.310	57.354	971.168

Liczby te w porównaniu z niemieckiemi wskazują, że banki włoskie rozwijają się znacznie szybciej i są więcej rozpowszechnione, gdy zważy się, że Włochy mają dwa razy mniej ludności. Naturalnie i tutaj występują zboczenia w kierunku kapitalistycznym, sam Luzzatti mówił, że z 700 jego banków jest 250 bardzo dobrych, 250 dobrych i 200 złych. W zakresie konsolidacji ruchu dotąd małe widać postępy, zainicjowany w 1876 r. związek pod nazwą „Associazione fra le Banche Popolari“ z siedzibą w Rzymie wykazuje mało żywotności, ogranicza się do zbierania składek na wydawanie pisma i urządzanie zjazdów, które odbywają się w dość dużych odstępach czasu, nie co rok. Jak w Niemczech, tak i tutaj niema centralnego banku, rolę central dla mniejszych banków spełniają sąsiadujące z niemi większe. Wogóle we Włoszech niema tak ścisłego rozgraniczenia na banki miejskie i wiejskie, jak w Niemczech. Wiele banków miejskich tworzy oddziały (succursale) i agencje na wsi, które często za zgodą macierzy przekształcają się w samodzielne banki. Obok wielkich banków, obejmujących różnorodne elementy, spotkamy małe banczki miejskie (La banchina) tylko dla rzemieślników albo jakiejś innej grupy zawodowej, ale banczki te wobec małych operacji nie mogą się pochwalić taniością kredytu.

Wogóle większość banków ludowych we Włoszech niema, jak niemieckie, charakteru organizacji wyłącznie handlowych; pod względem ustroju wewnętrznego i nastroju, jaki je ożywia, są one bardziej spółdzielcze, wiążą się z całością ruchu spółdzielczego i wykazują wielką zdolność przystosowywania się do lokalnych potrzeb. Szczególnie znamienny jest rozwój banków o mieszanym składzie, złożonym z różnych spółdzielni, towarzystw wzajemnej pomocy i ich członków. Jak w kooperacji zarobkujących, tak i na polu organizacji kredytu ludowego Włosi wytwarzają wiele nowych typów i to składa się na wielką ich żywotność, czerpiącą siłę w samorodnej twórczości lokalnej, nie w sztywnych ujednostajnionych wzorach, tworzonych przez biurokrację związkową.

CZĘŚĆ V.

KOOPERACJA ROLNIKÓW.

1. Znaczenie kooperacji w rolnictwie.

Kooperacja spożywców i wytwórców w przemyśle zjawiła się jako wynik wielkiej rewolucji politycznej i przemysłowej, uwolnienia jednostki z więzów średniowiecznych i nowej techniki wytwarzania, która skupiła w miastach i osadach fabrycznych liczne rzesze zarobkujących, bardzo podatne dla idei asocjacji. Wślad za głęboką przemianą, jaka dokonała się w miastach, przyszła kolej na wieś. Dawna gospodarka naturalna, przy której rolnik sam sobie wystarczał, produkował dla zaspokojenia własnych potrzeb, a do miasta odstawiał tylko nadmiar dla wymiany na bardziej kunsztowne wyroby rzemiosł, zaczęła ustępować miejsca gospodarce towarowej. Rolnik został wciągnięty w wir wymiany towarowej, specjalizuje się w masowej produkcji na sprzedaż i coraz więcej wyrobów przemysłu kupuje dla zapełnienia braków w swoim gospodarstwie dawniej samostarczalnym. Przemysł domowy, tkactwo, przędzalnictwo, wszystko co urozmaicało zajęcia rolnika i uniezależniało go od świata zewnętrznego, stało się wyłącznością miast i osad fabrycznych, a wieś otoczyła szarańcza pośredników, pochłaniająca znaczną część owoców pracy rolnika. Ofiarowali się oni sprzedawać wszystko, co rolnik wytworzy, dostarczać mu nasiona i narzędzia, robić za niego masło, ser, wędliny, a nawet piec dla niego chleb. W parze z rozwojem wymiany i pośrednictwa niszczał dobrobyt dawnego kmiecia, coraz niższe wynagrodzenie za pracę obniżało poziom jego życia do prawie zwierzęcego bytowania i wielu w zniechęceniu zaczęło porzucać niewdzięczną rolę, szukając w mieście lepszego zarobku i szczęścia.

Kryzys w rolnictwie wystąpił szczególnie silnie, kiedy na rynkach europejskich dzięki ułatwionej komunikacji zjawiło się zboże amerykańskie. Rolnik silniej niż rzemieślnik odczuł, że rynek miejscowy, który dotąd on tylko zaopatrywał w produkty spożywcze, jest otwarty dla rolników całego świata i trzeba gruntownie zmienić dotychczasowy system gospodarowania, ażeby ostać się wobec nizkich cen produktów dowożonych z krajów o bogatej niewyczerpanej glebie. W tym czasie nauka, zwłaszcza chemja rolnictwa obaliła teorję o naturalnej wydajności ziemi, pod jej wpływem zaniechano ugorów, skasowano trzypolowe gospodarstwo, wprowadzono nowe płodozmiany, zasilanie gleby sztucznemi nawozami, nowy system orki oraz udoskonalone narzędzia i maszyny. Wszystko to rewolucjonizowało rolnictwo a jednocześnie wskazywało na konieczność stowarzyszania się, bo odosobnione gospodarstwo nie było w stanie uporać się z nowemi wymaganiami techniki produkcji i wymiany.

Uprzemysłowienie rolnictwa wymagało przedewszystkim organizacji kredytu dla dostarczania gotówki potrzebnej na nowe nakłady i wzmożone obroty gospodarcze. Sprowadzanie nawozów sztucznych wymagało sprawdzania ich wartości w laboratorjum i opłacało się lepiej w ładunkach wagonowych. Specjalizacja gospodarstw w kierunku uprawy kłosowych albo hodowli żywego inwentarza wymagała stacji doświadczalnych nasiennych i zarodowych. Wprowadzanie nowych narzędzi i maszyn musiało poprzedzać sprawdzenie ich użyteczności w miejscowych naturalnych warunkach, a użytkowanie droższych dostępne było dla drobnych gospodarstw tylko przy spólnym posiadaniu. Rosnące wymagania spożywców miejskich nakazywały dostarczać na rynek dobry jednorodny towar w większych ilościach, a to można było osiągnąć przez spólne sortowanie i przeróbkę surowca oraz nawiązanie bezpośrednich stosunków z wielkomiejskim rynkiem, usuwając licznych pośredników nie dbających o wartość produktów. Wszystko to mogła zapewnić rolnikom tylko kooperacja, stała się ona w końcu XIX wieku nieodzownym warunkiem rozwoju rolnictwa i dobrobytu drobnych rolników.

Rolnictwo wymaga bardziej drobiazgowego przystosowania się do miejscowych naturalnych warunków, niż przemysł, i prawo koncentracji nie działa tutaj w kierunku zawłaszczenia drobnych gospodarstw przez wielkie folwarki. Przeciwnie, w wielu gałęziach rolnictwa drobne gospodarstwo okazuje się bardziej żywotne i zdolne przystosować się do zmian na rynku, niż wielkie, jest w stanie

lepiej i taniej produkować, a przytym liczna warstwa włościaństwa pomnaża siły narodu w znacznie większym stopniu, niż zmienna łatwiej poddająca się degeneracji i wpływom zewnętrznym ludność miejska. Dlatego parcelacja wielkiej własności ziemskiej i podniesienie dobrobytu drobnych rolników wszędzie stały się naglącym postulatem reformy społecznej, znalazły silne poparcie w usławodawstwie i statystyka ujawnia w całej Europie stałe zanikanie wielkich gospodarstw rolnych i karłowatych, a rozpowszechnianie się drobnych zwłaszcza w krajach o wyższej kulturze i bardziej intensywnej gospodarce. W ten sposów w rolnictwie dominującemi stają się takie gospodarstwa, które stanowią najpodatniejszy grunt dla wszelkiego rodzaju spółdzielni.

W przemyśle przedsiębiorca może sprowadzać surowiec dla swojej fabryki z całego świata i zarówno Lancashire w Anglji, jak Łódź w Polsce mogą być ogniskiem wielkiego przemysłu bawełnianego bez względu na to, czy plantacje bawełny znajdować się będą w Afryce, Ameryce czy Azji. W rolnictwie nie surowiec do maszyny, a maszyna do surowca musi się zbliżyć, *ze względu na* wielką jego pojemność i niepodatność dla przewożenia na większą odległość; stosuje się to nietylko do kłosowych i okopowych, ale i do takich produktów, jak mleko, mięso, warzywa i owoce. Dlatego centralizacja przemysłowa w rolnictwie stała się niemożliwa.

W przemyśle można przeprowadzić drobiazgowy podział pracy i usunąć niedbałość pracy ręcznej przez zebranie robotników w jednym miejscu przy maszynach, które zniewalają do podążania za niemi i pilnego baczenia na prawidłowość ruchów. W rolnictwie robotnicy muszą być rozdzieleni na małe grupy pracujące zdala od siebie i niemożliwy jest taki podział pracy i taka kontrola, jak w fabryce. Indywidualne zalety pracownika nabierają w rolnictwie pierwszorzędnego znaczenia i pod tym względem osobiście pracujący na swojej zagrodzie drobny rolnik ma niezaprzeczoną wyższość nad obszarnikiem, zmuszonym posługiwać się najemnikami, dla których przez cały rok trudno znaleźć dosyć zajęcia i trzeba trzymać dozorców, niezdolnych w całości zastąpić właściciela osobiście obejmującego wszystkie czynności swojego gospodarstwa.

Przewaga drobnego gospodarstwa szczególnie silnie występuje tam, gdzie produkcja ma na celu bardziej cenne płody rolnicze, wymagające starannych i ciągłych zabiegów rąk ludzkich, jak naprz. uprawa warzyw, owoców, winnic, hodowla jedwabników, krów, świń, drobiu. Dlatego tam gdzie rolnictwo pod wpływem miej-

scowych wymagań zbliża się do ogrodownictwa i sadownictwa albo specjalizuje się w kierunku hodowli żywego inwentarza, tam jako dominująca forma gospodarstwa występuje zawsze drobna własność albo drobne dzierżawy, jak w Belgji, Danji, Francji, Irlandji, Szwajcarji, południowych i zachodnich Niemczech. Dzięki kooperacji drobny rolnik w tych krajach może nietylko zrównać się z wielkim producentem pod względem wydajności produkcji, ale nawet prześcignąć go, jak to miało miejsce w Danji, gdzie spółdzielnie mleczarskie całkowicie usunęły przeróbkę mleka w maślarniach, zakładanych przez prywatnych przedsiębiorców i gospodarstwa folwarczne.

W przemyśle drobny wytwórca, rzemieślnik jest w bezpośrednich stosunkach z odbiorcami i pracuje przeważnie na zamówienie, *dlatego nawet w większych skupieniach* rzemieślników kooperacja znajduje małe pole zastosowania, ogranicza się głównie do organizacji kredytu i zakupu surowca. Rolnictwo stale produkuje dla rynku artykuły spożywcze powszechnego użytku i organizacja ich sprzedaży nie napotyka tyle przeszkód co w rzemiosłach; dlatego *obok organizacji kredytu i zakupów* rozwija się tutaj szeroko spólna sprzedaż i przeróbka płodów rolniczych oraz rozmaite formy wzajemnej pomocy dla doskonalenia produkcji, poprawienia rasy, ubezpieczenia, meljoracji rolnych i innych ogólnych potrzeb. Wszystko to przedstawia niezmiernie rozległe pole dla stosowania kooperacji *i wytwarza* taką rozmaitość typów spółdzielni, jakich nie znajdujemy w żadnym innym dziale kooperacji. Tylko kraje z dużemi obszarami zajętemi pod uprawę kłosowych okazują się mniej podatne dla ruchu spółdzielczego i organizacje właścicieli folwarków *dla spólnej sprzedaży* przyjmują charakter syndykatów przemysłowców, starających się podnieść ceny na rynku miejscowym przez wywóz części produkcji na dalsze rynki choćby ze stratą. Takie tendencje miała podjęta w 1896 r. organizacja elewatorów zbożowych w Prusach z udziałem rządu, ale długo utrzymać się nie mogła, bo nawet obszarnik mało jest podatny dla akcji centralistycznej na rynku, a ceny zboża zależą od podaży wszechświatowej nie od miejscowej produkcji.

Pomimo, że we Francji i Niemczech organizacje rolnicze kształtowały się pod przemożnym wpływem większych właścicieli ziemskich i starano się wyzyskać je dla celów politycznych, a przedewszystkim ceł protekcyjnych ważnych dla producentów zboża, jednak w budowie spółdzielni pod wpływem przewagi drobnych rolników, reprezentujących przedewszystkim interesy pracy, wszę-

dzie wzięły górę społeczne i demokratyczne zasady nowoczesnej kooperacji. Wbrew oficjalnie wyznawanej ideologji zachowawczej w praktyce spółdzielni rolniczych występują te same postępowe dążności rozwojowe, jakie cechują zainicjowaną przez roczdelczyków organizację spożywców. Kooperacja dostarcza drobnym rolnikom kapitał potrzebny dla spotęgowania ich działalności wytwórczej, uwalnia od wyzysku pośredników przy kupnie i sprzedaży, nawiązuje bezpośrednie stosunki pomiędzy wytwórcą i spożywcą oraz zapewnia większą użyteczność i wydajność produkcji przez spólną przeróbkę, badanie potrzeb spożycia i społeczną kontrolę dostarczanych produktów. Indywidualne gospodarstwa członków coraz bardziej podlegają spólnemu planowi wypracowanemu w spółdzielniach, w coraz liczniejszych punktach wiążą się ze sobą i przystosowują do wymagań społecznych. W ten sposób kooperacja stopniowo przeprowadza rolnictwo od typu odosobnionej zacofanej bezplanowej gospodarki do typu gospodarki *zrzeszonej postępowej* społecznie zorganizowanej.

Znacznie większe niż w drobnym przemyśle znaczenie i rozpowszechnienie kooperacji w rolnictwie pochodzi stąd, że rolnicy nie są tak rozproszeni jak rzemieślnicy, tworzą zwarte osady-kolonje związane blizkiemi sąsiedzkiemi stosunkami i jednorodnością zajęć, łatwiej niż rzemiosło poddających się kolektywizowaniu. W takich naturalnych sprzyjających warunkach powodzenie kooperacji jest zapewnione; przeszkodą może być tylko brak oświaty i dlatego w stosunku do rolników bardziej niż w stosunku do rzemieślników słuszne jest twierdzenie, że cała sprawa — siła i wszechstronność ruchu spółdzielczego — zależy od osobistych umysłowych i moralnych kwalifikacji rolników, od ich dojrzałości do ekonomicznej swobody i samorządu. „Nasz lud — mówił Svend Högsbro, delegat duńskich spółdzielni na międzynarodowym kongresie w Kremonie, — nigdy nie doszedłby do stosowania takich szczytnych zasad, opartych na miłości sąsiada, w przeciwieństwie do samolubstwa i przekraczających ciasne szranki tylko ekonomicznych interesów, gdyby nie posiadał wyższych szkół ludowych stanowiących osobliwość naszego kraju; oparte na głęboko religijnej idei systematycznie przygotowują one ludność wiejską do przyjęcia idei kooperacji i zbierania bogatych jej plonów“. Na to samo wskazywał Raiffeisen, inicjator wiejskich banków ludowych w swojej głównej pracy „Die Darlehenskassenvereine als Mittel zur Abhilfe der Not der ländlichen Bevölkerung“ (1866 r.): „Wśród klasy przedsiębiorców panuje dzika pogoń za zyskiem, a w niższych klasach

również rozpowszechnia się żądza zmysłowego użycia. Nadszedł czas nadania innego kierunku duchowi naszych czasów, który poszedł po fałszywej drodze. Bez sił moralnych, to jest bez poznania naszych obowiązków względem Boga i bliźnich, jak tego uczy chrześcijaństwo, i bez szczerych chęci wypełniania tych obowiązków, niemożliwy jest rozwój spółdzielni kredytowych".

Kooperacja rolników różni się od kooperacji samoistnych wytwórców w przemyśle nietylko bardzo szerokim zastosowaniem i bogactwem typów powstających dla coraz nowych zadań, ale i swoistą budową i metodą postępowania. Tak naprz. teren działalności spółdzielni zamyka się najczęściej w granicach wioski albo parafji. Gdzie ze względów gospodarczych zachodzi potrzeba rozszerzenia tego terenu, tam zamiast obejmowania jedną spółdzielnią wielu wiosek występuje federacja w postaci osobnych związków okręgowych i narodowych dla specjalnych celów. Dalej w spółdzielniach rolniczych występuje natura producenta rolnego nie rozporządzającego gotówką, a tylko ziemią i inwentarzem; stąd wyznaczanie *minimalnych udziałów i pozyskiwanie* potrzebnego kapitału na zasadzie solidarnej poręki członków nieograniczonej, głównie w kredytowych, albo ograniczonej do pewnej sumy znacznie przewyższającej udziały. W handlowych i wytwórczych spółdzielniach wysokość udziału i odpowiedzialności członka uzależnia się od jego zamożności, wysokości opłacanego podatku gruntowego albo ilości żywego inwentarza, z zachowaniem zasady, że członek może mieć tylko jeden głos. W spółdzielniach wymagających większego nakładu na urządzenie dla zabezpieczenia zaciągniętej pożyczki i obrotu członkowie zobowiązają się nie występować do czasu spłacenia pożyczki, w ciągu 5—15 lat, i dostarczać całą produkcję swojego gospodarstwa w zakresie zadań spółdzielni, naprz. mleko, zatrzymując dla siebie tylko taką ilość, jaka jest potrzebna dla domowego użytku. Osobliwość spółdzielni rolniczych stanowi również to, że nakładają one kary pieniężne na członków, nie stosujących się do regulaminu ustanowionego dla zabezpieczenia czystości i jakości produktów dostarczanych dla spólnej sprzedaży lub przeróbki. Wogóle związek pomiędzy członkami jest tutaj znacznie silniejszy niż w innych spółdzielniach; spółdzielnie wiejskie znacznie więcej niż spółdzielnie miejskie zbliżają się do idealnej spólnoty, i działa tu raczej zdrowy instynkt, niż wpływ jakiejkolwiek doktryny.

„Prawdziwa idea spólnoty polega na tym, — mówi G. Russel, redaktor „Irish Homestead", głównego organu irlandzkiej koope-

racji, — żeby mieć członków nie za mało, t. j. nie mniej niż potrzeba dla nadania jej siły i znaczenia, a równocześnie tak mało, żeby pomiędzy członkami mógł powstać osobisty związek. Ludzkość zawsze instynktownie grupowała się właśnie w ten sposób. Tak grupowała się ona w starożytnych klanach i spólnotach, tak grupuje się teraz w spółdzielniach wiejskich. Jeżeliby wiejskie spółdzielnie były większe, członkowie ich utraciliby żywe uczucie spólności; jeżeliby były mniejsze, byłyby za słabe dla wykonania rzeczywiście pożytecznej pracy i zogniskowania w sobie całej miejscowej handlowej i społecznej działalności. Wiejska spólnota w znacznym stopniu powinna być minjaturą narodu; powinna przygotowywać dla swoich członków wszystko, co może być korzystnie przygotowane za pomocą własnych sił roboczych: szewców, cieśli, rymarzy, ślusarzy i t. d. powinna dążyć do tego, żeby żywić swoich członków i ich rodziny tanio i dobrze, a przytym w miarę możności ziarnem i mięsem miejscowej produkcji; powinna mieć swój młyn, żeby mleć ich zboże, swoją piekarnię, maślarnię dla przerabiania ich mleka; jeżeli takie przedsiębiorstwa, jak urządzenie własnej rzeźni i masarni okażą się dla niej za wielkie, powinna łączyć się z innemi spólnotami; powinna sprzedawać za członków wytwory ich gospodarstwa, kupować dla nich to, co im potrzebne, trzymać dla nich maszyny oszczędzające pracę; powinna co rok odkładać pewną część swojego zysku na urządzenie domu ludowego, bibljoteki, placu zabaw i innych podobnych instytucji. Powinna ona przeprowadzać ten plan tak wytrwale, ażeby uczynić dostępnemi dla swoich członków wszystkie duchowe i społeczne zdobycze spółczesnej cywilizacji; powinna mieć własną radę, wiejskl parlament, który obradowałby nad udoskonaleniami i nowemi przedsiębiorstwami. Taka spólnota prędko wytworzy wśród swoich członków gorące przywiązanie do jej interesów i ideałów, bo wszyscy poczują, że ich osobisty dobrobyt rośnie razem z dobrobytem spólnoty. Ona rozpali nowe światło w mózgu każdego członka, wytworzy atmosferę, w której będzie mógł przejawiać się gienjusz narodu. Spólnota powinna być przedmurzem narodu, miejscem gdzie wychowują się i przygotowują jego mężowie stanu. Niektóre asocjacje będą bardziej oświecone niż inne, ale jedna będzie uczyć się od drugiej i stopniowo cała wiejska Irlandja pokryje się szeroko rozgałęzioną siecią żywych postępowych organizacji, demokratycznych w swojej budowie, kierowanych przez arystokrację rozumu i charakteru“.

Taki ideał nowej cywilizacji wiejskiej, tworzonej za pomocą kooperacji, zbiega się z ideałem spólnoty Fouriera i wolnej wioski (Freidorf) tworzonej obecnie przez szwajcarski związek spożywców (patrz str. 53 i 175). Różnica tylko w tym, że pierwsi propagatorzy kooperacji chcieli jedną organizacją objąć wszystkie gospodarcze i społeczne funkcje osady wiejskiej, podczas gdy obecnie praktyka tworzy na wsi osobne spółdzielnie dla celów kredytu, wymiany, produkcji i pomocy społecznych, a uwieńczeniem ich wszystkich jest rada kierowników, parlament wiejski, dla planowania dalszych udoskonaleń zgodnie z wymaganiami prawdziwej cywilizacji. Jest to łatwiejsze do urzeczywistnienia, bo łatwiej znaleźć we wsi ludzi dla prowadzenia uproszczonej jednostronnej spółdzielni, i bardziej wychowawcze, bo stopniowo wciąga się coraz więcej ludzi do kierowania różnemi przedsiębiorstwami i przygotowuje ich do bardziej skomplikowanej działalności. Raiffeisen, ojciec niemieckiej kooperacji rolniczej, również zamierzał za pomocą jednej wszechstronnie rozwiniętej spółdzielni kredytowej zaspokajać różnorodne potrzeby mieszkańców wsi, ale praktyka zniewoliła odstąpić od tego planu i zakładać osobne spółdzielnie dla każdej dojrzałej potrzeby; wiążą się one ze sobą przez stałe wzajemne usługi i w ten sposób stopniowo wszystkie interesy wioski splatają się w jednej naturalnej federacji wyspecjalizowanych spółdzielni. W Danji jest 228.000 gospodarstw rolnych, a 7.000 istniejących tam spółdzielni rolniczych liczy przeszło 800.000 członków tak, że prawie każdy gospodarz jest równocześnie członkiem kilku spółdzielni, działających na terenie jego wioski.

Korzyści, jakie rolnik osiąga za pomocą spółdzielni, można zgrupować, jak następuje:

1) kredyt osobisty na warunkach najdogodniejszych dla drobnych rolników;

2) zakup nawozów sztucznych, nasion, paszy, narzędzi i wogóle wszelkich produktów potrzebnych w rolnictwie, a za pomocą związków własna producja nasion, nawozów i maszyn rolniczych;

3) sprzedaż produktów rolnictwa;

4) przeróbka produktów dla ułatwienia ich sprzedaży;

5) udoskonalanie żywego inwentarza przez spólny zakup i utrzymywanie materjału zarodowego;

6) ułatwianie pracy za pomocą maszyn, utrzymywanych na spólny rachunek, drenowania, nawodniania, wodociągów i elektrowni;

7) ubezpieczenie od ognia, gradobicia, pomoru i różnych wypadków;

8) pomoc wzajemna w walce ze szkodnikami, udoskonalanie gospodarki, stacje doświadczalne, spólna dzierżawa łąk i większych obszarów itp.

9) dostawa artykułów potrzebnych w gospodarstwie domowym, spólna piekarnia, młyn, łaźnia, dom ludowy, opieka nad dziećmi w czasie zajęć rodziców w polu, sanatorjum itp.

W szeregu tych usług niema spólnego władania ziemią, bo indywidualna własność i indywidualna uprawa zdają się być główną dźwignią intensywnej pracy rolnika; wyjątki znajdujemy tylko we Włoszech (patrz str. 248).

Tylko zakup artykułów potrzebnych w rolnictwie w parze z organizacją kredytu stanowi najbardziej rozpowszechniony typ spółdzielni rolniczych we wszystkich krajach; powstawanie innych więcej zależy od miejscowych warunków gleby i rynku, położenia gieograficznego i kultury kraju. Zamknięta w murach miejskich cywilizacja była mało dostępna dla rolników, nie posyłała swoich misjonarzy na wieś i postęp dokonywał się tutaj pod naciskiem naglącej potrzeby, wywołanej masowym dowozem taniego zboża amerykańskiego, grożącego ruiną rolnictwa europejskiego. Ruch spółdzielczy wśród rolników rozwinął się dopiero około 1884 r., jest znacznie młodszy od ruchu spożywców i zarobkujących w przemyśle, ale wyróżnia się większą żywotnością i stałością; nie znajdziemy w nim okresów upadku ani zastoju, bo kooperacja w rolnictwie stała się nietylko ratunkiem przed nędzą, lecz czynnikiem ekonomicznego postępu, udoskonalenia techniki rolnictwa, zwiększenia produkcji i wynagrodzenia za pracę. Kooperacja drobnych rolników jest fundamentem nietylko nowoczesnego uprzemysłowionego rolnictwa, ale i bogactwa narodowego bardziej trwałego, niż kiedy podstawę jego stanowi przemysł i handel. Przykładem rolnicza Danja, która dzięki kooperacji w ciągu niespełna 50 lat podniosła się ze stanu nędzy do rzędu najbogatszych krajów w Europie.

„Kooperacja — mówi C. R. Fay — nie jest zjawiskiem wypadkowym, ale przejawem powszechnego ruchu, głęboko poruszającego rolnictwo Europy. Jak w XVIII wieku zaczęła się przemiana, którą nazywamy rewolucją przemysłową, tak w XIX wieku zaczęła się następna dopełniająca przemiana, którą podobnie nazwać możemy rewolucją rolniczą. Właśnie w XIX wieku rolnictwo zbliżyło się do tych metod, którym rewolucja przemysłowa nadała nazwę „przemysłowych“, i istotne znaczenie kooperacji polega na tym, że jest ona jednym z czynników uprzemysłowienia. Badacz rolnictwa sto lat temu mógł w następujący sposób sformułować różnicę po-

między rolnictwem i przemysłem: rolnictwo podlega prawu zmniejszenia dochodów, przemysł — prawu zwiększenia dochodów; rolnictwo jest sprawą pracy, przemysł — sprawą maszyny; rolnictwo jest zajęciem nie podlegającym specjalizacji, przemysł jest kombinacją drobiazgowo rozdzielonych czynności. Dzisiaj te różnice tracą, jeżeli nie znaczenie, to conajmniej swoją wyrazistość". „A na co szczególniej trzeba zwrócić uwagę — dodaje G. Maurin w książce „Les syndicats agricoles et la crise sociale" (1898 r.) — to na pracę odrodzenia umysłowego, które dokonało się w masach włościańskich; na to powolne przesiąkanie w umysły niekulturalne idei zupełnie nowych: poznania praw ekonomicznych, które rządzą życiem, i poznania potęgi, którą daje solidarność i wzajemność. W spółdzielniach rolniczych urabia się dusza ludu, jego przyszła inteligiencja, umysłowość".

2. Ruch w Danji.

Przyroda nie uposażyła bogato Danji w porównaniu z innemi krajami. Składa się ona z półwyspu Jutlandji i kilku wysp. Zachodnia i środkowa Jutlandja to przeważnie piaski i tylko nieznaczna część północy ma dolne gliny; wschodnia i wyspy to przeważnie gliny. Piaski lotne i bagna zajmują dziesiątą część powierzchni, ale z roku na rok maleją; dzięki osuszaniu i uprawie wrzosowisk co rok przybywa 30.000 morgów ziemi użytkowej. Klimat morski, wilgotny, wczesna wiosna, lato umiarkowane, jesień długa, zima łagodniejsza na wyspach, ostrzejsza w środkowej Justlandji, gdzie mrozy i przymrozki trwają 120 dni w roku.

Naturalnych warunków sprzyjających intensywnej gospodarce rolnej i hodowli nie było, a jeżeli Danję nazywają teraz perłą rolnictwa europejskiego, rzeczpospolitą spółdzielczą, to pochodzi to stąd, że dzięki rozumnie prowadzonej polityce państwowej i doskonale postawionemu szkolnictwu ma najlepiej w świecie wykształcone liczne włościaństwo. Przemysł jest mało rozwinięty, jest zaledwie 6 miast liczących więcej niż 20.000 mieszkańców; główne bogactwo kraju to rolnictwo, które jeszcze 50 lat temu było nad brzegiem przepaści, produkcja zboża przestała się opłacać i trzeba było gruntownie zmienić system gospodarowania, zająć się hodowlą krów, świń i drobiu, co wymaga wielkiej przedsiębiorczości, znajomości potrzeb rynku i dobrej organizacji. Rolnictwo duńskie prędko uporało się z temi trudnościami dzięki

rozdrobnieniu własności rolnej i dobrej nauce, jaką rolnicy otrzymują tutaj w wyższych szkołach ludowych. Dobra nauka i kooperacja były głównemi czynnikami, które nietylko uratowały rolników od ruiny, grożącej im w czasie kryzysów 1870, 1886 i 1894 r., ale podniosły ich tak wysoko, że są oni dziś wzorem nietylko dla rolników europejskich, ale i Ameryka przysyła swoje delegacje dla pouczenia się u nich, jak uprzemysłowić rolnictwo i podnieść jego wydajność.

Rolnicy duńscy bardzo szybko orjentują się w zmianach zachodzących na rynku, umieją do nich przystosować swoją produkcję i wobec mało sprzyjających warunków naturalnych można twierdzić, że hodowla odpowiadająca wszystkim nowoczesnym wymaganiom rozwinęła się tutaj z woli ludu. Zmniejszono przestrzeń pod uprawę kłosowych, natomiast zwiększono uprawę okopowych, zielonej paszy, sztucznych pastwisk i liczbę zwierząt domowych. W ciągu niespełna 50 lat liczba krów z 1.120.000 wzrosła do 2.417.000, świń z 304.000 do 1.919.000, kur z 4.592.000 (1888 r.) do 9.885.000 w 1915 r. Nie było to tylko liczbowe zwiększenie inwentarza; towarzyszyło mu znaczne poprawienie rasy dla zapewnienia większej wydajności mleka, mięsa i jaj.

Jaki przewrót dokonał się w rolnictwie duńskim, najlepiej wskazują dane o nadwyżce wywozu nad przywozem produktów rolniczych. W 1870 r. nadwyżka ta wynosiła 81 miljonów koron duńskich, z czego 46 przypadało na zboże i mąkę, 35 na mięso, masło i jaja. W 1890 r. nadwyżka wynosiła 110 miljonów, ale powstała z nadwyżki produktów zwierzęcych 126 miljonów, bo w dziale zboża i mąki była już nadwyżka przywozu nad wywozem 16 miljonów; tak znacznie spadła uprawa kłosowych. Jeszcze większe różnice zaznaczyły się w 1910 r.: ogólna nadwyżka wzrosła do 250 miljonów, przyczym nadwyżka produktów zwierzęcych wynosiła 389 miljonów, a więc od 1870 r. wzrosła przeszło 10 razy, natomiast nadwyżka przywozu zboża wzrosła do 139 miljonów (w tym 60 miljonów paszy). Przewrót w gospodarstwie narodowym stał się możliwy i dobroczynny w skutkach dzięki temu, że przemysłowa i handlowa strona gospodarstw rolnych została uspołeczniona przez kooperację.

Cały obszar ziemi użytkowej w Danji wynosi 3.600.000 hektarów, z czego lasy zajmują 340.000 ha, łąki 230.000 ha; 43% ziemi ornej jest pod uprawą kłosowych, w czym najwięcej owsa, żyta i jęczmienia, głównie na paszę dla zwierząt, 35% pod zieloną paszą, 13% pod okopowemi i 9% w ugorach na pastwiska. Ziemia jest w posiadaniu 227.882 gospodarstw.

Gospodarstw lilipucich, mających mniej niż 0,55 hektarów (1 mórg), jest 46.279; zajmują się głównie hodowlą świń i kur, wszystkie razem posiadają zaledwie 4.000 krów.

Gospodarstw małych na przestrzeni od 0,55 do 5 hektarów jest 65.222, trzymają około 120.000 krów oprócz świń i kur.

Gospodarstw drobnych na przestrzeni 5 do 15 hektarów jest 46.615; średnich — 15 do 60 hektarów — 60.872, zajmują one przeszło połowę całej ziemi użytkowej.

Gospodarstw większych ponad 60 hektarów jest 8.894; z tego kilkaset ma więcej niż 300 morgów i zajmują razem dziesiątą część ziemi uprawnej.

Jak widać z tych liczb, własność ziemska w Danji jest bardzo rozdrobniona; drobne rolnictwo stało się podstawą bogactwa narodowego, emigracja za ocean prawie znikła, w 1917 r. emigrowało zaledwie 1.614 osób. Agitacja za rozdziałem ziemi pomiędzy drobnych posiadaczy rozpoczęła się jeszcze w 1781 r., a w 1819 r. wyszło prawo, ograniczające ilość ziemi, jaką może posiadać jedna osoba. Państwo od 1861 r. okazuje pomoc finansową przy nabywaniu małych działek ziemi i stale popiera parcelację uważając, że najlepszym bodźcem dla intensywnej gospodarki jest oddanie ziemi w ręce tych, którzy na niej pracują. W ogólnej liczbie 1.711.000 ludności wiejskiej jest zaledwie 125.000 robotników i służby; drobny właściciel — rolnik stał się żywotną komórką organizmu narodowego, podstawą jego siły i bogactwa. Prawo 1899 r. szczególnie ułatwiło nabywanie ziemi, poczynając od 1 hektara, robotnikom rolnym, którzy przynajmniej 4 lata pracowali na fermie i nie są starsi niż 50 lat; cena nabywanej działki łącznie z budynkami nie może przewyższać 7.500 koron, nabywca otrzymuje pożyczkę do wysokości 90% wartości, spłacaną w ciągu 98 lat; do 1913 r. utworzono w ten sposób około 6.000 nowych małych gospodarstw.

W parze z parcelacją idzie wielka dbałość o podniesienie oświaty ogólnej i zawodowej. Obowiązkowe nauczanie wprowadzone zostało przed stu laty; szkół początkowych jest 3.465, z czego 222 w miastach, reszta na wsi; miały one w 1917 r. 404.000 uczniów na ogólną liczbę 2.941.000 mieszkańców. Poczynając od akademji rolniczej w Kopenhadze mającej 500 słuchaczy i 31 profesorów oraz wyższych szkół ludowych, kształcących corocznie około 8.000 mężczyzn i kobiet, do różnych specjalnych szkół i kursów subwencjonowanych przez państwo, każdy rolnik ma możność zdobyć potrzebne mu ogólne i techniczne wykształcenie bez względu na

stopień przygotowania; świadectwa wymagane są tylko od tych, którzy ubiegają się o dyplom naukowy.

Liczna oświecona warstwa włościańska stała się naturalną podstawą łatwego rozwoju ruchu spółdzielczego bez jakiejkolwiek centralnej siły poruszającej, która była potrzebna w innych krajach dla wydobycia rolników z odwiecznego zaniedbania i niechęci do wszelkich nowości. W Danji nie znajdziemy żadnego ogniska propagandy kooperacji ani specjalnej literatury, kooperacja powstaje tutaj zupełnie samorodnie z wewnątrz samego ludu bez czyjejkolwiek pomocy i tak zrosła się z rolnictwem, że może być uważana za nieodłączną część zajęć rolnika. Zanim zajmiemy się głównemi formami spółdzielni duńskich, trzeba poznać źródło, skąd wychodzą ci, którzy je zakładają i samodzielnie niemi kierują.

Wyższe szkoły ludowe.

Osobliwością Danji są wyższe szkoły ludowe, przygotowujące dorastającą młodzież wiejską do udziału w życiu publicznym i społecznym. Inicjatorem ich, apostołem nowej idei nauczania był pastor Grundtvig w połowie XIX wieku. Historyk z wykształcenia, poeta i pedagog z powołania jest on czczony w Danji jako wieszcz narodowy, jak Mickiewicz u nas. Grundtvig jasno widział martwotę, jaką wytwarzają średnie szkoły klasyczne, karmiące młodzież zimnym racjonalizmem i odgradzające ją od ludu. Sam o sobie mówił, że w gimnazjum nudził się śmiertelnie: do 15-go roku życia przejęty był miłością rzeczy wielkich, ale dwa lata pobytu w gimnazjum urabiały go na jednostkę zimną i zarozumiałą, obojętną dla wielkich zagadnień społecznych.

Naród potrzebuje szkoły o piętnie rodzimym, owianej prawdziwym duchem chrześcijaństwa, w której łacina i obce języki ustąpią miejsca językowi ojczystemu i naukom, z tego źródła płynącym. Sądzimy przeważnie, — mówił Grundtvig, — że dzieci w wieku 10 lat doszły już do takiej wprawy w używaniu języka ojczystego, że poprostu nie wiemy, jakich odtąd uczyć ich języków obcych; tymczasem dzieciom brak jeszcze słów we własnym języku dla należytego wyrażania zdobywanych pojęć. W szkole chodzić powinno nie o czysto mechaniczne gromadzenie faktów w pamięci, lecz o zrozumienie ogólnego ich znaczenia, wyrobienie własnych poglądów i wpojenie przewodnich zasad życia.

Tak pomyślana szkoła wymaga uczniów starszych. Wiek 14—18 lat nie sprzyja rozwojowi umysłowemu. Wyrostek nabiera pozorów

dojrzałego człowieka w okresie, kiedy ciało jego nie ma jeszcze harmonijnej budowy; nie jest on jeszcze panem swoich członków, cóż dopiero myśli. W tym wieku jednostronne zajęcia umysłowe dają powód do przypuszczania, że jesteśmy na drodze do zostania uczonemi, a rozwijamy w sobie tylko przesadny krytycyzm, zarozumiałość, nabieramy cech ludzi zblazowanych. Szkoła może dzieciom przynieść pożytek, tylko ucząc obserwować zjawiska przyrody i rozwijając fizycznie. Dopiero w wieku 18—30 lat jest czas właściwy na naukę, albowiem jest to czas tworzenia ducha, rozkwit życia; od tego okresu zależy późniejszy bogaty albo mierny plon. Nowa myśl, którą Grundtvig wprowadził do swojego systemu wychowania, polegała na tym, że po skończeniu szkoły powszechnej w 14-ym roku uczeń przez kilka lat powinien oddawać się zajęciom praktycznym i dopiero po skończeniu conajmniej 18 lat iść do wyższej szkoły dla wyrobienia ogólnego światopoglądu i uzupełnienia początkowego wykształcenia.

Pierwsza tego rodzaju szkoła powstała w 1850 r. Założył ją Kristen Kold zachęcony przez Grundtviga na wsi z ofiar prywatnych. Nauka odbywa się tylko w ciągu 5 miesięcy zimowych, żeby nie odrywać uczniów od zajęć wiosennych i letnich w gospodarstwie. Czas kształcenia się nie jest ograniczony żadnemi przepisami, pozostawia się to uznaniu ucznia, większość uczęszcza do szkoły z przerwami przez 3, nieraz i więcej kursów zimowych. W program zajęć wchodzi język duński i literatura, historja, gieografja, chemja i fizyka z zajęciami laboratoryjnemi, historja naturalna, matematyka, rachunkowość, prawo państwowe, rysunki, śpiew i gimnastyka. Uczniowie mają możność nauczenia się w szkole i obcych języków, głównie niemieckiego i angielskiego. Nauka rolnictwa zwykle zaczyna się w 2-gim roku, albo uczeń zapisuje się na specjalne kursy urządzane dla różnych działów rolnictwa przy szkole, albo idzie do osobnej szkoły rolniczej, ogrodniczej czy mleczarskiej. Szkoła połączona jest z internatem, nauczyciele i uczniowie obiadują razem i stałe ich obcowanie znakomicie potęguje wpływ wychowawczy szkoły, głęboko patrjotyczny i religijny.

W początkach ludność wiejska zachowywała się wobec tych szkół obojętnie. Nauka dla dorosłych, nie obiecująca żadnych świadectw i dyplomów, w dodatku dosyć kosztowna, wydawała się rzeczą niepotrzebną. Ale Grundtvig i głęboko przejęci jego ideą nauczyciele potrafili przełamać tę nieufność i zjednać większą liczbę uczniów. Pierwsza szkoła w 1851 r. miała ich 100; w 1855 r. było 8 szkół z 300 uczniami, w 1870 r. 50 z 2400 uczniów, obec-

nie jest ich przeszło 80; dla kobiet urządzane są kursy 3 miesięczne latem. W roku szkolnym 1910/11 na kurs zimowy uczęszczało 4945 mężczyzn, na letni 3148 kobiet. Szkoły utrzymują się z opłat uczniów i ofiar. Od 1892 r. subwencjonuje je rząd, ale zasiłek może być udzielany dopiero po 2 latach istnienia szkoły i nie może przekraczać 3.000 kr. na szkołę; oprócz tego rząd daje stypendja dla mniej zamożnych uczniów, w wysokości około 20 kr. miesięcznie; w roku 1910/11 subwencje rządowe dla 80 szkół wynosiły 187.000 kr., a stypendja 278.700 kr.

Według wieku najwięcej jest uczniów 18 do 25 lat — 65%, powyżej 25 lat 18%, w wieku 15 do 18 lat 17%. Według zajęć większość stanowią włościanie — 67%, robotnicy 20%, rzemieślnicy 8%, urzędnicy 5%. Prawie taki sam stosunek co do wieku i zajęć jest na kursach dla kobiet.

Uczeń Grundtviga L. Schroeder, dyrektor szkoły w Askov, tak określił jej kierunek: „Wpajamy w naszych wychowańców potrzebę inicjatywy i przedsiębiorczości, rozbudzamy w nich charakter, uczymy umiejętności życia, rozwijamy światopogląd na idealizmie oparty i osiągamy to nie teoretyzując, lecz wzbudzając ich zamiłowanie do dzielności ludzi, po żywe przykłady których sięgamy do historji". Kierunek ten nie lekceważy wiedzy fachowej, ale za główny cel uważa kształcenie uczucia i woli. Szkoły wiernie zachowały idee wychowawcze Grundtviga i nie zabrakło w Danji ludzi zdolnych, którym wykształcenie uniwersyteckie zapewniało karjerę w mieście, woleli jednak zużytkować swoją wiedzę na wsi, ażeby usunąć przepaść, jaka wytworzyła się pomiędzy nauką a ludem. Dzięki nim rolnicy duńscy w swoich wyższych szkołach otrzymali wychowanie i wykształcenie, które rozwinęło w nich przedsiębiorczość i umiejętność działania społem na każdym polu pracy. Pobyt w szkole wyższej nie stanowi jakiegoś punktu zwrotnego w ich życiu, pobudzającego do zmiany dotychczasowego zajęcia; wracają skąd przybyli: do pracy na roli lub w warsztacie. To jest jedna z głównych zasług tych szkół; rozszerzają widnokrąg swoich uczniów, dają im obfity zasób wiedzy, lecz zupełnie nie wywołują pragnienia zmiany stanowiska, robienia z wykształcenia interesu.

Dokonywa się tutaj istotna demokratyzacja nauki. Wychowańcy wyższych szkół ludowych pozostają w swoich wioskach rodzinnych, ożywiają je swoją inteligiencją i dzielnością charakterów, organizują życie spółdzielcze i tworzą nową cywilizację wiejską.

Ruch stowarzyszeniowy.

Ruch stowarzyszeniowy w Danji w przeciwieństwie do innych krajów rozwijał się swobodnie oddawna, nie krępowany przez ustawodawstwo i władze administracyjne. Pierwsze towarzystwa rolnicze zaczęły powstawać na początku XIX wieku; celem ich było i jest popieranie rozwoju rolnictwa przez zwoływanie zebrań dla omówienia ważniejszych spraw rolniczych, urządzanie wystaw i pokazów inwentarza, pól doświadczalnych, premjowanie wzorowych gospodarstw i inicjowanie stowarzyszeń dla celów specjalnych. Towarzystw takich jest obecnie 116 z 60.000 członków; grupują się one w czterech związkach prowincjonalnych (Jutlandja, Seeland, Fünen i Lolland-Falster), które z kolei tworzą spólną reprezentację dla stosunków z rządem i kierowania działalnością państwowych konsulentów w hodowli zwierząt oraz kontroli produkcji masła i boczków (bacon), przeznaczonych na wywóz zagranicę.

Obok tych towarzystw w końcu XIX wieku zaczęły powstawać towarzystwa chałupników, mające na celu popieranie małych gospodarstw na parcelach do 5 hektarów. Jest ich około 700, złączonych w 5 związkach prowincjonalnych, które tworzą również własną reprezentację, odgrywającą taką samą rolę jak reprezentacja towarzystw rolniczych.

Oprócz tego jest cały szereg towarzystw specjalnych dla popierania mleczarstwa, hodowli zwierząt, roślin itd. Najwięcej jest hodowlanych, mianowicie: 1.260 dla hodowli krów, 270 — koni, 253 — świń, 102 — owiec, 70 — roślin, warzyw i owoców oraz 3 wielkie związki dla popierania hodowli kur, opierające się na kilkuset kółkach hodowców, będących równocześnie zbiornicami jaj.

Danja jest ojczyzną nowych organizacji znanych pod nazwą związków kontroli obór; stąd zostały one przeniesione do innych krajów. Jest ich w Danji 520, a głównym zadaniem badanie najlepszych sposobów żywienia krów, ich mleczności, zawartości tłuszczu w mleku i doradzanie członkom zmiany paszy, względnie sprzedania na mięso krowy, która nie przerabia należycie paszy na mleko i nie daje takiego dochodu, jaki dawać powinna.

Dla ubezpieczenia krów oprócz wielu małych kółek jest 16 większych stowarzyszeń, dla koni 4 oraz 21 od gradu i burzy.

Wszystkie wyżej wymienione stowarzyszenia opierają się na składkach członków, z których wypłaca się odszkodowania i nagrody, utrzymuje kontrolerów, instruktorów itd. Pomoc rządowa idzie w ślad za działalnością rolników, nie wyprzedza ich inicjatywy,

subwencjonuje tylko te stowarzyszenia, które już wykazały w praktyce, że udzielona im ze skarbu pomoc nie będzie zmarnowana; wysokość subwencji zależy od wysokości składek zebranych przez członków, nigdy ich nie przewyższa.

Dla prowadzenia własnych przedsiębiorstw handlowych i wytwórczych rolnicy duńscy tworzą różne spółdzielnie specjalne; rozwinęły się one nie odrazu, powstawały naturalnie w miarę potrzeby; zaczęło się od organizacji zakupów wszystkiego, czego rolnik potrzebuje w gospodarstwie rolnym i domowym, potym zajęto się organizacją sprzedaży i własnej produkcji. Aczkolwiek duńskie spółdzielnie powstawały zupełnie niezależnie od siebie, wszystkie noszą na sobie ślady przyjęcia wzoru roczdelskiego. Pierwsza spółdzielnia, założona w 1866 r. w Thisted, była poprostu kopją roczdelskiej. Wszystkie spółdzielnie duńskie przestrzegają główne zasady kooperacji: każdy członek wszędzie ma tylko jeden głos, podział zysku dokonywa się w stosunku do zakupów albo dostaw, kapitał zakładowy zbiera się z udziałów członków albo na podstawie ich solidarnej poręki, kapitalizowanej przez tworzenie udziałów z dywidendy od zakupów albo stałych potrąceń przy wypłatach za dostarczone produkty. Spólności zasad pomimo samorodności powstawania i różnorodności celów sprzyjał fakt, że kooperacja obejmuje tutaj wszystkie warstwy włościaństwa, bez względu na stopień zamożności jednakowo solidarne i głęboko przeniknięte duchem demokratycznym. Analfabetów oddawna niema w Danji, przez wyższe szkoły ludowe przeszło około 300.000 mężczyzn i kobiet, dlatego nie brak na wsi ludzi dla inicjowania i prowadzenia spółdzielni pomimo wielkiej ich specjalizacji i liczby.

Obecnie w Danji jest 1790 spółdzielni spożywców, prawie wyłącznie wiejskich, 1330 dla spólnych zakupów artykułów potrzebnych w gospodarstwie rolnym, 1235 spółdzielni mleczarskich, 960 jajczarskich, 168 kredytowych, 46 wielkich rzeźni, 13 dla sprzedaży owoców i warzyw. Jako osobliwość przytoczyć jeszcze należy 2 sanatorja spółdzielcze dla suchotników, zbudowane kosztem miljona koron przez spółdzielnie dla swoich członków, oraz towarzystwo dla otrzymywania elektryczności za pomocą wiatraków. Telefon i światło elektryczne nie jest rzadkością w mieszkaniu nawet bardzo drobnego rolnika.

Wszystkie spółdzielnie tworzą osobne federacje lokalne, prowincjonalne i narodowe dla różnych celów specjalnych, a koroną całego ruchu jest Zjednoczony Wydział Spółdzielczy z siedzibą w Kopenhadze; biuro jego składa się z sekretarza i mieści się w jed-

nym pokoju; jest to może najbardziej znamienny szczegół, charakteryzujący samorządność i dojrzałość spółdzielni duńskich; nie trzeba tworzyć silnie rozwiniętych organizacji opiekuńczych, ja to ma miejsce w krajach o nizkim poziomie kultury ludności. Zadanie wydziału ogranicza się do zwoływania zjazdów i narad w miarę potrzeby, reprezentowania całości interesów ruchu w kraju i wobec zagranicy. Jedynym organem spólnym dla wszystkich spółdzielni jest wydawany przez wydział tygodnik „Andelsbladet“ pod redakcją A. Nielsena w Aarhus.

Pierwszą pobudką do silnego rozbudzenia ruchu spółdzielczego w Danji była klęska narodowa poniesiona w 1864 r. w wojnie z Prusami i utrata bogatej prowincji Szlezwiku. Liczenie na pomoc Anglji i Francji zawiodło. Odtąd we wzmożeniu sił umysłowych i ekonomicznych ludu widziano najlepszy środek zabezpieczenia niezależności kraju i jego bogactwa. Pierwotnym rynkiem zbytu zboża i bydła duńskiego były Niemcy. Po wojnie walka pomiędzy Danją a Prusami przeszła na pole gospodarcze; wyzysk przy sprzedaży masła i świń przez Kilonię i Hamburg, pruskie cła i szykany celne, wszystko to zniewoliło duńczyków zwrócić się ku rynkowi angielskiemu, a dla sprostania jego wymaganiom trzeba było uprzemysłowić drobne gospodarstwa rolne i dać im dobrą organizację dla przeróbki produktów i sprzedaży. Tutaj sprawdziło się przysłowie duńskie, że „potrzeba zmusza nawet starą babę do szybkiego biegu“. Pomoc znaleźli rolnicy w kooperacji i dzięki wysokiej oświacie nauczyli się tak szybko postępować naprzód, że na rynku angielskim nie mogą z niemi konkurować dawniejsi dostawcy, irlandzcy i francuscy producenci, pomimo że mają lepszy klimat i glebę i sąsiadują z Anglją.

Ogólną cechą całej kooperacji duńskiej jest wielka jej samodzielność i solidarność, wysokie ogólne i zawodowe wykształcenie członków, a stąd zbędność zastępczych organów centralnych, wielka spólność interesów i zdolność szybkiego przystosowywania się do zmian na rynku międzynarodowym. W czasie kryzysu rolnictwa europejskiego w 1894 r. najmniej ucierpiała Danja, a nawet wzmocniła się w swoich małych i drobnych gospodarstwach zrzeszonych w spółdzielniach; dała sobie również radę w czasie wojny europejskiej, pomimo, że wskutek wstrzymania dowozu paszy trzeba było gwałtownie zredukować ilość inwentarza żywego — samych tylko krów o 300.000 sztuk. Obrót sprzedaży wszystkich duńskich związków spółdzielczych wyniósł w 1913/14 roku 611.500.000 koron, w 1918/19 — 758.900.000 kr. w 1919/20 — 1.165.300.000 kr.,

a w 1920/21 — 1.470.300.000 kr. Tak wysoce uprzemysłowione gospodarstwo duńskie, pomimo wielkiej zależności od rynku międzynarodowego w przywozie i wywozie, wyszło zwycięsko z groźnego przesilenia gospodarczego. I słusznie ostatnią swoją pracę o Danji amerykanin F. C. Howe zatytułował „Rzeczpospolita Spółdzielcza“ (Denmark: a Cooperative Commonwealth).

Spółdzielnie spożywców na wsi.

Danja wyróżnia się z pośród innych krajów rolniczych i tym, że obok właściwych spółdzielni rolniczych rozwinęły się tutaj silnie, a nawet były pjonjerami ruchu spółdzielnie spożywców. W innych krajach, jak naprz. w Niemczech i Francji, opiekujący się drobnemi rolnikami patroni i obszarnicy postarali się z programu pracy spółdzielczej na wsi usunąć organizację stowarzyszeń spożywców dowodząc, że szkodzi to interesom mieszczaństwa, a niewiele pomaga rolnikom, bo można im pomóc tylko jako producentom. W Danji kooperacja rozwijała się niezależnie od wpływów obszarników oraz teoretyzujących patronów i polityków; kombinacje wyborcze, nakazujące liczyć się z interesami szynkarzy i handlarzy, nie mąciły tutaj myśli pomocy wzajemnej. Pozatym powstawaniu spółdzielni spożywców na wsi *sprzyjał fakt, że specjalizujące się* w kierunku hodowli gospodarstwo musiało kupować mąkę, chleb, kaszę. Wbrew swoim intencjom przyczyniło się do tego i duńskie prawo handlowe, zabraniające zajmowania się handlem na wsi w pewnym promieniu od miasta; inicjatorom chodzlło o ograniczenie konkurencji dla kupców miejskich, a skutek był taki, że przepis ten uwolnił ludność wiejską od demoralizującego wpływu handlarza-lichwiarza i pozostawił wolne pole dla handlowych organizacji rolniczych; gdy po zjawieniu się sklepów spółdzielczych na wsi kupcy wystąpili ze skargą, sądy orzekły, że zakaz nie dotyczy spółdzielni, nie są one handlującemi, sprzedają tylko swoim członkom i rolnicy mają prawo otwierać swoje sklepy, gdzie im się podoba. Rolnik coraz wszechstronniej zajęty w swoim uprzemysłowionym gospodarstwie nie miał czasu na częste wałęsanie się do miasta po zakupy, a i żona jego mogła pożyteczniej zużytkować swój czas dla dzieci, w ogrodzie i przy hodowli krów, świń, kur. W wyższych szkołach ludowych kobieta duńska uczyła się gospodarstwa domowego i szybko zrozumiała, jaką pomoc okazać jej może spółdzielnia, podobnie jak francuzka była najgorętszą

zwolenniczką zakładania na wsi piekarni spółdzielczych, uwalniających ją od ciężkiej pracy mieszenia ciasta i wymówek męża za chleb nieudany albo czerstwy rzadko pieczony dla zaoszczędzenia opału.

Wszystko to sprawiło, że spółdzielnie spożywców rozwinęły się wśród rolników duńskich równie silnie, jak w okręgach fabrycznych Anglji. Pierwszą spółdzielnię w miasteczku Thisted, naśladując wzór roczdelski, założył w 1866 r. pastor Sonne; powstała ona z udziałem 36 robotników pod nazwą „Związek robotniczy"; tegoż roku powstało jeszcze 6, ale już na wsi, w 1867 r. jeszcze 6, w 1868 r. — 13, w 1880 r. było wszystkich 116 z 15.000 członków i obrotem 2.300.000 kr. Jak widzimy, początkowy ruch był bardzo słaby, w miastach przeważnie handlowych spółdzielnie nie znalazły podatnego gruntu, a rolnicy nie odrazu ocenili całą wartość tego rodzaju organizacji. Silniejszy rozwój zaczął się po 1880 r. wraz z większą specjalizacją gospodarstwa rolnego; w 1895 r. było już 845 spółdzielni z 134.964 członków, z czego tylko 8 z 4.633 członków w miastach; w 1920 r. 1792 spółdzielnie (w tym w 50 miastach) z 335.104 członków i obrotem 225 miljonów koron; dopiero w czasie wojny zaczęło się większe zainteresowanie kooperacją w miastach; największa spółdzielnia jest w Kopenhadze, ma 26.658 członków, 77 sklepów i 13 miljonów koron obrotu; w 1916 r. było — 7684 członków i 4 miljony obrotu.

Organizacja spółdzielni duńskich w paru szczegółach różni się od roczdelskiej. Natura rolnika stale odczuwającego brak gotówki wyraziła się i tutaj; większość spółdzielni przyjęła nieograniczoną poręke, a finansowy udział członka redukuje się do wniesienia wpisowego od 1 do 10 koron, zaliczanego do niepodzielnego funduszu zasobowego. Zarząd ma prawo zaciągać pożyczki pod warunkiem, żeby nie przekraczały 25 kr. na członka; w praktyce wyrażało się to w braniu towarów na kredyt u hurtowników, którzy chętnie go udzielali, mając zabezpieczenie w nieograniczonej poręce członków. Ale było to przeszkodą dla powstawania narodowej federacji; skonsolidowała się ona ostatecznie dopiero w 1896 r., kiedy spółdzielnie zebrały większy kapitał własny i były w stanie uniezależnić się od miejscowych dostawców.

Drugą osobliwość stanowi praktykowane w większości spółdzielni wynagrodzenie sklepowego w postaci procentu od obrotu sprzedaży, otrzymuje on zwykle $4^1/_2\%$ do 5% i mieszkanie przy sklepie; do niego należy dostarczenie pomocy, jeżeli jest potrzebna, i światła; kontrolę nad nim wykonywa zarząd. W praktyce system

ten przy wysokiej kulturze Duńczyków okazał się bardzo dogodny dla obu stron; sklepowy zwykle ze swoją rodziną obsługuje sklep, na nadużycia przy zakupach niema miejsca, bo z wyjątkiem pieczywa wszystko sprowadza się z najbliższej filji federacji; zakupy spółdzielni w hurtowni wynoszą 90% ich obrotu; w żadnym kraju nie spotkamy takiej lojalności sfederowanych.

Spółdzielnie duńskie są małe, przeciętna ma 150 członków i 50.000 koron rocznego obrotu. Za to niema wioski, która nie miałaby własnego sklepu, i niema rolnika, któryby nie był członkiem sklepu. Sprzedaż postronnym nie praktykuje się na wsi, tylko w miastach. Własna produkcja jest ześrodkowana w narodowej federacji.

Inicjatywę założenia hurtowni podjął pastor Sonne już w 1871 r. ale pierwsza ajentura w Kopenhadze upadła, bo była za daleko od spółdzielni jutlandzkich; następna 1888 r. w Kolding miała więcej powodzenia i doprowadziła do zorganizowania w 1894 r. właściwej federacji z udziałem 85 spółdzielni i kapitałem zakładowym 50.000 koron, w czym przeszło 30.000 stanowiły pożyczki udzielone przez członków zarządu. Wobec drobnych rozmiarów sklepów wiejskich wypadło odrazu organizować liczne filje w Kolding, Aarhus, Randers, Vejle, Odense, Horsens i Aalborgu. W 1895 r. do federacji przystąpiły spółdzielnie skupione dokoła Kopenhagi i w ten sposób ukonstytuowała się narodowa federacja handlowa — Faelles foreningen for Danmarks Brugsforeninger (F. D. B.) z główną siedzibą w Kopenhadze jako centrze handlowym Danji. Organizacja i rozwój działalności duńskiej federacji idzie w ślady angielskiej (C. W. S.). W 1896 r. należało do niej 310 spółdzielni z 30.690 członków; kapitał udziałowy wynosił 116.560 kr., rezerwowy 64.360 kr., obrót 4.640.000 kr. Stopniowo federacja objęła wszystkie spółdzielnie; obrót jej w 1920 r. wyniósł 203 miljony koron z 225 miljonów całego obrotu sfederowanych; kapitał udziałowy 1.384.600 kr., rezerwowy 8.242.122 kr., liczba pracowników 1.953. W 1915 r. hurtownia dała 7% dywidendy od zakupów, w 1918 r. 5%, w 1920 r. 3% wskutek zniżki cen. Dywidenda idzie w całości na powiększenie udziałów spółdzielni, dopóki nie zbierze się 100 kr. na każdych 20 członków. Trzecia część czystego zysku stale wyznacza się na powiększenie funduszu zasobowego, który już jest 7 razy większy od udziałowego. Wzrost kapitałów własnych i wkładów osób sympatyzujących pozwala federacji w coraz mniejszym stopniu korzystać z kredytu bankowego. Od wkładów federacja płaci $4^1/_2$%. Filje i fabryki federacji mieszczą się we własnych budynkach, których wartość w bilansie 1920 r. oceniona jest na 8.781.880 kr.

Rozwój produkcji federacji od 1910 r. idzie w bardzo szybkim tempie, w 1900 r. wyprodukowała ona towarów za 431.581 kr., w 1910 r. za 4.791.119 kr., a w 1920 r. za 41.882.214 kr. Pierwszą była palarnia kawy w Kolding 1897 r., następnie w 1900 r. fabryka czekolady a w 1901 r. fabryka wyrobów cukierniczych również w Kolding. Wskutek bojkotu dostawców w 1902 r. założono w Esbjerg własną fabrykę cygar i tytoniu, która po przebudowie 1914 r. jest jedną z największych w Danji. W 1900 r. założono sortownię herbaty w Kopenhadze, w 1902 r. fabrykę musztardy i przypraw w Aarhus. W 1906 r. nabyto większą nieruchomość w Viby i założono tutaj fabrykę powrozów i szpagatu, a w 1908 r. fabrykę mydła i artykułów techno-chemicznych. W 1906 r. w Kopenhadze założono fabrykę rowerów z produkcją 4.000 sztuk rocznie i fabrykę trykotaży, a w 1911 r. fabrykę gotowych ubrań damskich i męskich. Na początku 1913 r. federacja postanowiła wybudować w Viby własną fabrykę margaryny; aczkolwiek Danja produkuje dużo masła, ale sami Duńczycy niewiele go jedzą, do kuchni używają prawie wyłącznie margaryny, jak w Norwegji, Finlandji i Szwecji; fabryka margaryny jest największą wytwórnią federacji, produkuje przeszło 6 miljonów kilo rocznie, wartości 17 miljonów koron. Ostatnią zdobyczą federacji jest wielka fabryka obuwia damskiego i męskiego w Kopenhadze, urządzona według ostatnich wymagań techniki, mogąca wyrabiać do 1.000 par dziennie, oraz garbarnia w Roskilde; wobec tego że Danja ma nadmiar skór (rolnik duński spożywa mięsa więcej, niż robotnik fabryczny w najbardziej przemysłowej Szkocji), część produkcji garbarni przeznaczona jest na eksport. Młynów federacja nie zakłada, bo mąkę sprowadza z Ameryki.

Danja jest przykładem, jak w parze z organizacją rolników jako wytwórców może iść doskonale organizacja ich jako spożywców. Sklepy wiejskie między innemi dostarczają członkom nasion i dla zapewnienia ich dobroci federacja handlowa założyła własną stację doświadczalną i fermę w Lyngby dla produkowania nasion. Z tego powodu powstał zatarg z inną federacją rolników; zażegnano go jak zwykle w Danji przez ścisły podział pracy; produkcję nasion przejęła federacja rolników, a rozdział ich przez sklepy należy do federacji handlowej. Kontrola jakości nasion prowadzona jest spólnie na stacji doświadczalnej. Pomimo znacznej liczby różnych spółdzielni na tym samym terenie konkurencji pomiędzy niemi niema.

Spółdzielnie mleczarskie.

Przed zastosowaniem kooperacji do mleczarstwa masło duńskie miało najgorszą reputację na rynkach europejskich; w Anglji nazywano je „Forty Rod“, bo czuć je było zdaleka wskutek złego przygotowania, przechowywania i częstych zafałszowań; wywóz szedł przez Kilonję, był w rękach kupców niemieckich, którzy płacili po pół korony za funt i wcale nie dbali o jakość; drobny rolnik otrzymywał jeszcze mniej, bo nie był w stanie dostarczyć większej ilości jednego gatunku. W takich warunkach o rozwijaniu hodowli wśród drobnych rolników nie mogło być mowy, bo krowa nie opłacała się. Około 1870 r. prof. S. Segelcke, Fjord i inni zajęli się badaniem najlepszych sposobów przygotowania masła, a prawdziwej rewolucji w mleczarstwie dokonało wynalezienie w 1879 r. separatora. Zastosowanie jego opłacało się tylko przy większej produkcji mleka i pierwsze maślarnie mechaniczne zjawiły się w większych folwarkach albo w postaci przedsiębiorstw, których właściciele mieli maszyny i kapitał, ale nie mieli krów. Tutaj okazało się, że prawidłowej produkcji masła bez spółudziału rolników prowadzić nie można; nawet dworskie maślarnie dla skompletowania potrzebnej ilości mleka nie były w stanie zapewnić sobie stałej dostawy od okolicznych rolników, bo nie związani spólnym interesem dezerterowali dla lepszej ceny ofiarowanej gdzieindziej; w dodatku prywatny przedsiębiorca nie mógł sobie dać rady z masą odtłuszczonego mleka.

Pjonjerem maślarni spółdzielczych stał się S. Andersen, młody rolnik, który po skończeniu szkoły rolniczej w 1881 r. praktykował w prywatnych mleczarniach. Zaproponował on w. 1882 r. we wsi Hiedding założyć spółdzielnię mleczarską w ten sposób, jak to robiono ze sklepami: związać się solidarną poręką, na jej podstawie zaciągnąć pożyczkę na urządzenie maślarni, dostarczać do niej wszystko mleko, a jemu powierzyć kierownictwo. Projekt przyjęto z warunkiem, że będzie zapewniona dostawa mleka od 400 krów. Prędko pozyskano właścicieli 300 krów na członków, a brakujące mleko od 100 krów zobowiązał się Andersen skupować od okolicznych rolników, którzy bali się zapisać na członków. Koszt urządzenia łącznie z budynkiem wyniósł 8.000 koron; mleczarnia poszła tak dobrze, że większość tych, od których Andersen kupował mleko, nie czekając końca roku — zapisała się na członków, a w lecie następnego roku powstały 3 podobne mleczarnie w sąsiedztwie. Mleko odtłuszczone zabierali członkowie.

Odtąd rozwój spółdzielni poszedł w bardzo szybkim tempie; do 1885 r. powstało 90, w następnych 5 latach 660, w końcu 1904 r. było już 1057 z 149.900 członków, w 1914 r. 1197 i 160.000 członków, w 1920 r. 1235 z 180.000 członków; koszta urządzenia wraz z budynkami wyniosły 30 miljonów koron. W spółdzielniach mleczarskich uczestniczą gospodarstwa wszystkich kategorji, ale największą liczbę członków i krów dostarczają gospodarstwa od 5 do 60 hektarów. Posiadający mniej niż 9 krów stanowią 70% ogółu członków, w tym 40% ma mniej niż 4 krowy. Gospodarstwa karłowate poniżej 1 hektara w tej kooperacji nie uczestniczą; jeżeli trzymają krowę, to dla bezpośredniego domowego użytku. W spółdzielniach przerabia się mleko od 92% krów Danji; obrót sprzedaży w 1920 r. wyniósł 750 miljonów koron. Wojna nie powstrzymała rozwoju mleczarstwa w Danji, jak to miało miejsce w całej Europie; przybyło nawet 38 nowych spółdzielni, obrót podwoił się, coprawda głównie z powodu zwyżki cen, zmniejszył się tylko eksport masła, bo wobec wstrzymania dowozu surowców potrzebnych dla wyrobu margaryny trzeba było więcej masła zatrzymać na potrzeby kraju; w 1916 r. przy obrocie sprzedaży 425 mil. kr., eksport wynosił 301 mil. kr., w 1917 r. przy obrocie 465 mil. kr. 222 mil. kr. Eksport utrzymano na takim poziomie, jaki był potrzebny dla otrzymania wzamian innych artykułów spożywczych zwłaszcza ziarna i mąki.

Największa maślarnia „Trifolium“ przy stacji Haslev niedaleko od Kopenhagi przerabia mleko 9000 krów, ma 3 zbiornice mleka, skąd śmietanka przewozi się do centrali dla wyrobu masła; w każdej zbiornicy jest 6 separatorów przerabiających w ciągu godziny 3000 litrów mleka; z części odtłuszczonego mleka robi sery; cała produkcja przeznaczona jest na wywóz. Maślarnia ta imponująca swemi rozmiarami nie może być uważana za typową; ma tylko 60 *członków wielkich właścicieli ziemskich*. Typowa spółdzielnia duńska obejmuje 100—200 członków i przerabia mleko około tysiąca krów; takie stanowią 50% ogółu i dają najlepsze rezultaty przy dobrej komunikacji. Zbiórka mleka odbywa się w ten sposób, że gospodarze wystawiają blaszanki z mlekiem przy drodze; stąd zabierają je wozy spółdzielni i w ten sam sposób odstawiają z mlekiem odtłuszczonym.

Potrzebny na założenie spółdzielni kapitał uzyskuje się w postaci pożyczki, zabezpieczonej hipotecznie i poręką członków w stosunku do ilości posiadanych krów; zwykle spółdzielnia zawiązuje się na 10—15 lat i na taki czas rozkłada się spłata pożyczki. Kapitał własny dla spłacenia pożyczki powstaje przez po-

bieranie od członków opłaty za zwracane im mleko odtłuszczone; należność potrąca się przy wypłatach miesięcznych za dostarczone mleko; kapitał zwiększa się przez wpisowe i opłaty nowych członków, którzy obowiązani są wnieść sumę odpowiadającą tej, jaką pobrano od starych członków przy miesięcznych obrachunkach. Tak naprz. jeżeli spółdzielnia zawiązała się na 10 lat dla przeróbki mleka 1000 krów a koszta jej urządzenia wraz z budynkiem wynoszą 20.000 koron, to każdemu członkowi strąca się po 2 kr. od krowy rocznie, ażeby na jego rachunku w końcu dziesiątego roku zebrała się suma 20 kr. pomnożona przez ilość krów; przystępujący do spółdzielni po 3 latach istnienia z 5 krowami płaci wpisowe plus $2 \times 3 \times 5 = 30$ koron; potym pobiera się od niego opłaty, jak od starych członków. System ten czyni spółdzielnię dostępną dla wszystkich i zabezpiecza od zwalenia całej odpowiedzialności na pierwszych członków. Członek może wystąpić po upływie terminu umowy i tylko wtedy wycofać sumę powstałą z jego opłat. Pozostający zawierają nową umowę na dalsze 10 lat, a na wpłacone sumy otrzymują świadectwa przynoszące 4—5%.

Członek obowiązany jest dostarczać całe mleko od swoich krów z wyjątkiem ilości potrzebnej dla domowego użytku i zabierać odtłuszczone, bo spółdzielnia nie zajmuje się jego przeróbką. Za mleko płaci się według ilości zawartego w nim tłuszczu na wagę. Nadwyżka w końcu roku zwraca się członkom w stosunku do dostarczonych ilości.

Początkowo hodowcy krów dbali głównie o wyprodukowanie jaknajwiększej ilości mleka; od 1894 r. wobec roznących wymagań rynku angielskiego większą uwagę zwrócono na udoskonalenie produkcji mleka i masła. Umiejętnie poprowadzona hodowla w celu ujednostajnienia rasy krów za pomocą związków hodowlanych, lepszego ich żywienia za pomocą związków kontroli obór i techniczne udoskonalenia powiększyły mleczność krów i zawartość tłuszczu w mleku; gdy dawniej otrzymywano kilo masła z 30—40 litrów, teraz wystarczało 20—24 litrów. Członek dopuszczający się zafałszowania mleka podlega karom pieniężnym do 10 koron pomnożonych przez ilość jego krów, nadto musi pokryć straty, jakie z tego powodu poniosła spółdzielnia. Kary są nakładane i za nieprzestrzeganie ustanowionych warunków dojenia, czyszczenia naczyń i żywienia krów; wszystko to jest drobiazgowo wskazane w obowiązującym regulaminie i zarząd spółdzielni ma prawo przeprowadzać kontrolę w gospodarstwie członka dla sprawdzenia, czy przestrzegane są te przepisy. Ocena zawartości tłuszczu w mleku

odbywa się dwa razy na tydzień, a w razie wątpliwości co do lojalności członka częściej. W czasie jakiejkolwiek zaraźliwej choroby w gospodarstwie członka, mleko od niego nie może być przyjmowane do spółdzielni; najbliższe walne zgromadzenie ustala wysokość i sposób pokrycia straty członka z tego powodu. Potrzebną dla swego gospodarstwa ilość masła członkowie nabywają w mleczarni po cenie kosztu.

Spółdzielnie łączą się w lokalne i prowincjonalne federacje dla różnych celów wzajemnej pomocy; jest ich około 20; tworzą one ogólny narodowy związek, który jest głównym doradcą i informatorem dla lokalnych federacji, prowadzi doświadczalną mleczarnię, centralne biuro statystyki cen i kosztów produkcji oraz reprezentuje potrzeby ruchu w zakresie ustawodawstwa. Tak w 1898 r. wprowadzono powszechny obowiązek pasteryzowania mleka, w 1904 r. pasteryzowania śmietanki, z której wyrabia się masło na wywóz, a w 1912 r. zakaz wywozu z Danji masła nie posiadającego marki ochronnej wprowadzonej przez związek kontroli mleczarń („Lur Brand“ — cztery rogi z napisem, „masło duńskie“). Do związku tego należało w 1905 r. 95% spółdzielni; każda płaci 5 koron wpisowego i pokrywa koszty kontroli w stosunku do ilości wywiezionego masła; przed przyjęciem do związku obowiązana jest przysłać próbę swojego masła na pokaz; jeżeli okaże się dobre, zostaje przyjęta do związku i ma prawo używać jego marki na beczkach ze swoim masłem; trzy razy w roku musi przysłać dla sprawdzenia beczkę masła natychmiast po otrzymaniu wezwania; przed zbadaniem masło jest trzymane przez 14 dni w związku; jeżeli po tym czasie dostrzeżono w nim odchylenia od przepisanych wymagań, związek zaleca spółdzielni wezwanie eksperta dla poprawienia produkcji masła i uprzedza, że w razie powtórzenia się wady spółdzielnia zostanie pozbawiona prawa używania jego marki. Wprowadzoną przez spółdzielnie wzajemną kontrolę prawo uczyniło obowiązkową dla wszystkich eksporterów, ażeby nie psuli dobrej sławy duńskiego masła.

W mleczarstwie duńskim mamy przykład nietylko wysoce rozwiniętej techniki przemysłowej, ale i wielkiej dbałości o higjenę i interesy spożywcy. Podobnego zjawiska nie znajdziemy nigdzie w kapitalistycznym przemyśle i handlu. Dzięki takiej kooperacji masło duńskie wyrobiło sobie reputację najlepszego w Europie; przygotowanie, solenie i pakowanie doprowadzono do takiej doskonałości, że może ono na rynku angielskim i paryskim rywalizować z miejscowym świeżym masłem i osiąga najwyższe ceny.

O spekulacji, przechowywaniu masła w składach dla podniesienia ceny na rynku miejscowym w Danji niema mowy; demokracja przemysłowa zajęta jest jaknajlepszym wyprodukowaniem masła i oddaniem go zaraz na sprzedaż; wyższe ceny otrzymuje dzięki większej wartości i usunięciu oszukańczego pośrednictwa.

Dla celów handlowych spółdzielnie utworzyły 6 federacji, z których największą jest „Asocjacja duńskich rolników dla wywozu masła“ założona w 1897 r.; w rękach tych federacji jest wywóz trzeciej części masła wywożonego z Danji; oprócz tego spółdzielnie sprzedają pojedyńczo hurtownikom albo ajenturom hurtowni angielskiej w Kopenhadze, Aarhus, Odense i Esbjerg. Istnienie własnych federacji zabezpiecza od wyzysku hurtowników; tak naprz. przed ich powstaniem hurtownicy płacili za masło ceny nieco niższe, niż podawane w biuletynach centralnego biura spółdzielni na podstawie notowań giełdy w Kopenhadze; federacje płaciły spółdzielniom ściśle według cen biura; w obawie utraty klijenteli hurtownicy zastosowali się również do tego i zaniechali dawnych praktyk. W federacjach biuro centralne znajduje dzielnego pomocnika dla dopilnowania, ażeby producent otrzymywał za masło takie ceny, jakie panują na rynkach zbytu. Federacja „Dansk Andelssmarpakkeri“ zajmuje się specjalnie pakowaniem niesolonego masła tak, że przez dłuższy czas zachowuje swoją świeżość; federacja wysyła je i na rynek paryski, który nie lubi masła solonego. Inna federacja zajmuje się dostarczaniem spółdzielniom potrzebnych im maszyn, naczyń, beczek, soli i t p., prowadzi własną fabrykę separatorów; obrót tej federacji w 1920 r. wyniósł 5 miljonów koron. Oprócz tego spółdzielnie mleczarskie uczestniczą w innych federacjach specjalnych, jak naprz, dla zakupu węgla, dla prowadzenia fabryki cementu, sprowadzania paszy dla krów i t. p. Związek ich z całym ruchem wyraża się w udziale przedstawicieli mleczarskich federacji w Zjednoczonym Wydziale Spółdzielczym (Andelsuldvalget).

Spółdzielnie zatrudniają przeszło 7000 pracowników; tworzą oni osobne stowarzyszenie, złożone z prowincjonalnych sekcji, dla podniesienia technicznego wykształcenia, udoskonalenia metod administracji i obrony zawodowych interesów. Po zniesieniu w 1898 r. obowiązkowego ubezpieczenia od wypadków przejęło je towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników mleczarń; przystąpiły do niego wszystkie spółdzielnie.

Rzeźnie spółdzielcze.

Rozwój drugiej gałęzi rolnictwa duńskiego — hodowli świń — był naturalną konsekwencją rozwoju mleczarstwa, pozostawiającego wielką ilość mleka odtłuszczonego, które jest znakomitym środkiem żywienia prosiąt. Do rychłego zastosowania kooperacji w tej dziedzinie przyczyniła się polityka pruska. Dawniej wywożono z Danji żywe świnie do Hamburga, gdzie je bito, solono i wysyłano na rynek angielski, jako towar niemiecki. Pod wpływem ciągłych szykan na granicy pruskiej i wyzysku kupców niemieckich. Piotr Bojsen założył w 1887 r. pierwszą rzeźnię spółdzielczą w Horsens na tych samych zasadach, co mleczarnie. Tegoż roku władze pruskie zamknęły granicę dla dowozu świń z Danji, a w 1888 r. Hamburg wprowadził u siebie cło po 5 mk. od sztuki. Skorzystali z tego nieliczni eksporterzy duńscy, zajmujący się dotąd biciem świń sprowadzanych ze Szwecji oraz tego, co nie nadawało się dla Hamburga, i obniżyli ceny do minimum; zamiast 27—28 örów, odpowiadających ówczesnym cenom angielskim, ofiarowali 17 — 18 za funt żywej wagi. Dzięki temu odrazu bardzo popularną wśród rolników stała się rzeźnia w Horsens, która dała znaczne korzyści swoim członkom. Pomimo, że założenie i prowadzenie tego rodzaju spółdzielni wymaga bardzo dużego kapitału i jest znacznie trudniejsze niż mleczarni, w 1889 r. powstało odrazu 8 rzeźni, w 1899 r. było ich już 25 z 60.000 członków, w 1909 r. 34 z 95.000 członków, a w 1920 r. 46 z 160.000 członków, 4.800.000 kr. własnego kapitału, 27 miljonów pożyczonego i 253.700.000 kr. obrotu. W czasie wojny liczba ich nie wzrosła, a obrót zmniejszył się, w 1916 r. wynosił 320 miljonów; zwiększone spożycie mleka i wstrzymanie dowozu paszy zniewoliło hodowców zredukować ilość żywego inwentarza. W marcu 1915 r. spółdzielnie otrzymały od rządu monopol bicia i wywozu świń, a wzamian zobowiązały się sprzedawać mięso w Danji po cenach maksymalnych, ustanawianych przez powołany w tym celu komitet. Ilość sztuk bitych z 2.160.000 w 1917 r. spadła do 280.000 sztuk w 1918 r.; po wojnie ze wznowieniem wolnej żeglugi hodowla powraca do dawnych norm.

Jaka zmiana zaszła w gospodarstwie narodowym pod wpływem powstania rzeźni spółdzielczych, najlepiej widać z porównania cyfr wywozu: w trzechleciu 1879 — 1882 r. wywieziono z Danji 235.100 sztuk żywych, w 1906 — 1909 r. tylko 225, natomiast stokrotnie wzmógł się wywóz mięsa solonego, szynek i boczków wę-

dzonych (bacon). W parze z rozwojem rzeźni szedł rozwój hodowli i poprawianie rasy dla zwiększenia szybkości wzrostu, lepszego zużytkowania paszy i otrzymania towaru odpowiadającego wymaganiom rynku angielskiego. W 1881 r. było w Danji 527.417 świń, w 1903 r. 1.455.699, a w 1915 r. 1.918.975; w tym roku rzeźnie spółdzielcze przerobiły na mięso i wędliny 2.170.000 sztuk, co stanowiło 86% ogólnej produkcji krajowej; świadczy to, jak szybko w ciągu roku pomnaża się tutaj materjał rzeźny i do jakich olbrzymich rezultatów w tak krótkim czasie doprowadziła kooperacja.

Świnia oddawna uważana jest za skarbonkę najbiedniejszego rolnika, ale w krajach o nizkiej kulturze nie prędko oddaje włożone w nią oszczędności i wiele ich marnuje. W Danji doprowadzono tę skarbonkę do doskonałości i w tej formie kooperacji biorą bardzo liczny udział chałupnicy. Hodowla szybko rozwija się tylko tam, gdzie łatwa jest realizacja jej owoców i hodowca nie jest wystawiony na wyzysk pośredników przy zwiększaniu produkcji. To właśnie kooperacja zapewniła duńczykom umiejącym dobrze liczyć i dlatego stała się fundamentem gospodarstwa duńskiego. Fakt, że uporała się z upadkiem hodowli w czasie wojny i znakomicie wywiązała się z zadania wyżywienia ludności, najlepiej świadczy o wielkiej jej sprawności.

Rzeźnia jest przedsiębiorstwem, które najlepiej i najtaniej może być prowadzone tylko na wielką skalę i wymaga wielkiego kapitału. Dlatego przy organizacji rzeźni wypadło odstąpić od niektórych zasad przyjętych w praktyce mleczarni: rozszerzono teren spółdzielni i zmieniono formę odpowiedzialności. Tylko 5 rzeźni ma mniej niż 1000 członków, typową jest spółdzielnia licząca około 3000 członków, a kilka ma więcej niż 5000. W tych warunkach wypadło wprowadzić odpowiedzialność grupową: członkowie rzeźni z danego okręgu odpowiadają solidarnie za całą sumę, jaka przypada na ich grupę; wysokość tej sumy uzależnia się od ilości trzody, albo ziemi posiadanej przez członków danego okręgu; najczęściej oblicza się ją w stosunku 10 koron od świni; pozatym jak w mleczarniach pożyczka jest zabezpieczona na nieruchomości i urządzeniu rzeźni. Członek może wystąpić ze spółdzielni tylko po upływie wskazanej w statucie liczby lat a na amortyzację pożyczki pobierane są od niego opłaty w stosunku do ilości dostarczonych sztuk i zależnie od długości terminu, na jaki pożyczka została zaciągnięta. Członkowie obowiązani są dostarczać cały materjał rzeźny tylko do swojej spółdzielni; za naruszenie tego płaci się karę, ale w praktyce nie zachodzi potrzeba jej stosowania, bo wszyscy

są lojalni. Wobec znacznego terenu, jaki obejmuje rzeźnia, ażeby nie zniechęcać członków mieszkających dalej, bierze ona na siebie koszty przewozu. Obrachunek dokonywa się według wagi i jakości, przyczym statut przewiduje normę wagi, osiągnięcie której jest niezbędne, ażeby rzeźnia przyjęła sztukę. Przy przyjmowaniu rzeźnia wypłaca prawie całą należność; podział nadwyżki w końcu roku dokonywa się w stosunku do sum wypłaconych za dostarczone sztuki. Najlepsze ceny płaci się za półroczne sztuki, ważące po oczyszczeniu i odliczeniu 3% na ususzkę 200 f. (gatunek A.); hodowla doszła do takiej doskonałości, że stanowią one 93% całej produkcji; jeżeli przeważa lub nie doważa 200 f. choćby o 3 funty, uważa się za gorszy gatunek i płaci się odpowiednio niższą cenę.

Przeciętny koszt urządzenia rzeźni 250.000 koron; większe z nich pod względem techniki mogą rywalizować z amerykańskiemi przedsiębiorstwami; praca ręczna została zredukowana do minimum; bicie, dzielenie i czyszczenie sztuk odbywa się mechanicznie, zwykle 2 razy w tygodniu po 500 do 1000 sztuk naraz; każda rzeźnia ma własny wodociąg i chłodnię; maszyny poruszane są siłą elektryczną; na każdym kroku znajdziemy tutaj zastosowanie najnowszych wymagań higjeny i techniki. Niektóre rzeźnie z krwi zwierząt produkują sztuczny nawóz odprzedawany po nizkich cenach członkom; niektóre zajmują się również biciem wołów i przygotowaniem konserw, ale główną produkcję stanowi solenie i wędzenie mięsa wieprzowego oraz przygotowanie boczków dla Anglji. W 1903 r. wyszedł zakaz przywozu wątróbek do Niemiec; wobec tego rzeźnie zajęły się popularyzowaniem spożycia wątróbek w Danji, udzielając gospodyniom odpowiednich wskazówek.

W 1906 r. rzeźnie utworzyły federację, której celem jest: 1) obrona prawna interesów spółdzielni, 2) ustalenie jednego wzorowego gatunku towaru, jak w maśle, 3) udoskonalenie transportu i taryf, 4) badanie cen na rynkach i informowanie o tym członków, 5) ustanawianie warunków pracy (zatrudniają 1.500 pracowników), 6) udoskonalenie hodowli świń, 7) badanie kosztów produkcji, 8) kształcente głównych pracowników technicznie i w stosowaniu kooperacji. Federacją kieruje rada w ktorej zasiada po 3 delegatów od każdej rzeźni; wybiera ona z pośród siebie 5 osób jako organ wychowawczy z udziałem dwuch zarządzających rzeźni. Biuro tej federacji mieści się w Kopenhadze, prowadzi rachunek świń bitych co tydzień i informuje o tym spółdzielnie, podając im zarazem ceny panujące na rynku angielskim i w Kopenhadze. Koszty utrzymania biura pokrywają rzeźnie w stosunku do bitych świń.

Organizacja sprzedaży jaj.

Już w 1878 r. zwrócono w Danji uwagę, że hodowla kur może być poważnym źródłem dochodów w gospodarstwie zwłaszcza małorolnych i chałupników. Założone w tym roku pierwsze towarzystwo hodowców drobiu zaczęło urządzać pokazy kur i kurników, ażeby zachęcić do poprawienia rasy, zwiększenia nośności kur i wagi jaj. Badanie zapotrzebowania rynku wskazywało, że jaja są coraz bardziej poszukiwanym artykułem. Wzrost dobrobytu i poszukiwanie łatwiej strawnego pokarmu dla psujących się żołądków miejskich sprawia, że jaja stanowią bardzo poważny artykuł w międzynarodowej wymianie. Sama Anglja sprowadzała ich przed wojną za 8 miljonów funtów sterlingów rocznie, a i niemieckie kraje coraz więcej importują jaja.

Powodzenie handlu jajami zależy od ich jakości. Jeżeli jaja na rynku zjawiają się brudne i nieświeże, spożywcy bardzo prędko zniechęcają się i handel jajami upada. Przekonali się o tym prędko Duńczycy, badając zapotrzebowanie rynku angielskiego. Agenci prywatni tak źle prowadzili dostawę jaj, nie dbając o ich czystość i świeżość, że zniechęcili spożywców do kupowania a rolników do hodowli. Rynek wymagał jaj świeżych, czystych i dużych, gotów był płacić za nie wyższe ceny, a agenci nadsyłali jaja niesortowane, zbierane bez uwzględnienia daty zniesienia i brudne. Okazało się, że i tę sprawę rolnicy muszą wziąć w swoje ręce. Tylko spółdzielnia, kontrolująca swoich członków-dostawców, może zapewnić jakość produkcji i sprawiedliwą cenę za udoskonaloną pracę rolnika.

Inicjatywę do zorganizowania sprzedaży jaj dał zasłużony długoletni kierownik duńskiej federacji handlowej Seweryn Jörgensen. Eksport takiego drobnego artykułu wymaga centralizacji i działalność rozpoczęto w 1895 r. od założenia narodowej spółdzielni dla wywozu jaj — Dansk Andels Aegexport; podstawę jej miały stanowić lokalne kółka hodowców — zbiornice jaj, zorganizowane na zasadach kooperacji pod kierunkiem instruktora spółdzielni; tegoż roku powstało ich 25 z 1.000 członków, w następnym było już 260 z 14.000 członków, obrót sprzedaży dał 980.280 koron; w 1900 r. 400 zbiornic, 25.000 członków i 3.525.000 kr. obrotu, w 1920 r. 550 zbiornic, 57.000 członków i 20.700.596 kr. obrotu. Oprócz tego jest około 400 kółek, które sprzedają jaja przez 7 rzeźni, w 1920 r. za 14.600.000 kr. Obecnie rolnicy duńscy za pomocą swoich spółdzielni zaspokajają piątą część zapotrzebowania Anglji i tak drobny

artykuł jak jajo zajmuje czwarte miejsce w eksporcie produktów rolniczych z Danji, przekracza 35 miljonów koron rocznie.

W parze z rozwojem kooperacji szedł postęp w hodowli i osiąganie wyższych cen dzięki usunięciu pośrednictwa i poprawieniu jakości jaj; w 1895 r. płacono za 10 sztuk 51 örów, w 1899 r. 68 örów; w tym samym czasie liczba kur w Danji wzrosła z 6 do 9 miljonów. Są gospodarstwa utrzymujące się wyłącznie z hodowli kur. Sprawiła to dobra organizacja sprzedaży. Członkowie kółka płacą pół korony wpisowego na rzecz głównej organizacji i obowiązani są dostarczać do zbiornicy wszystkie jaja, z wyjątkiem potrzebnych w domu, nie starsze od 7 dni; zbieracz powinien je odesłać do centrali najpóźninj w ciągu 4 dni w paczkach *drewnianych.z przegrodami tekturowemi* na 100 sztuk; jaja brudne i niewypełniające przegrody zbieracz zwraca członkowi. Centrala poddaje jaja prześwietlaniu przy pomocy elektrycznego reflektora po 100 w ramie, usuwa nieświeże i pakuje w skrzynie dla niezwłocznego wysłania do Anglji. Ażeby móc sprawdzić, kto zawinił dostarczając jaja nieświeże, każdy członek przed oddaniem zbieraczowi oznacza pieczątką gumową swój numer, obok tego stawia swój znak zbieracz tak, że zawsze można dojść, skąd jajo pochodzi. Winny dostarczenia nieświeżych jaj za pierwszym razem płaci karę 5 koron od funta, za drugim razem 10 kr., a jeżeli powtórzy się to trzeci raz, zostaje wykluczony z kółka i jaja od niego nie są przyjmowane dla sprzedaży. Połowa kary idzie na rzecz głównej organizacji, połowa na rzecz kółka. Kapitał obrotowy pozyskuje się z pożyczki zaciąganej na podstawie ograniczonej poręki członków. Za jaja płaci zbieracz przy otrzymaniu według cen, komunikowanych co tydzień z centrali. Nadwyżka po zatrzymaniu pewnej części na spłatę pożyczki dzieli się pomiędzy członków w stosunku *do ilości dostarczonych jaj.*

Ażeby pobudzić członków do poprawienia hodowli wprowadzono płacenie według wagi; najlepszą cenę otrzymują jaja, których 120 sztuk waży 15 funtów ($7^1/_2$ kg.), drobne jaja wagi poniżej 13 funtów uważa się za nieodpowiednie dla wywozu i sprzedaje się po niższych cenach na miejscowym rynku. Za pomocą takich zarządzeń osiągnięto to, że duńskie jaja narówni z duńskim masłem i mięsem osiągają najwyższe ceny na rynku angielskim. Kur starszych niż 3 lata oraz znoszących mniej niż 100 jaj na rok nie hoduje się, idą one na miejscowe spożycie, w części zagranicę za pośrednictwem rzeźni.

Do jakiego stopnia dzięki kooperacji podniesiono w Danji hodowlę kur, najlepiej świadczą wyniki ostatniego konkursu, na którym z liczby 48 gospodarstw nagrodzono 36, a 21 otrzymało najwyższą nagrodę 150 koron. Pierwszą nagrodę przyznano hodowcy 90 kur, które w ciągu roku (od 1 listopada 1920 do 31 października 1921) zniosły 16.064 jaj, a więc przeciętnie 178 jedna, i dały czystego dochodu 3.686 kr., t. j. 40 koron jedna. Drugą nagrodę otrzymał hodowca, u którego 128 kur zniosło 21.714 jaj (170 jedna) i dały czystego dochodu 5.025 kr., t. j. 39 koron jedna. Według istniejącego w Danji regulaminu gospodarstwo, które otrzymało pierwszą nagrodę, jest uznawane za centrum hodowli na rok następny i stąd brane są jaja dla poprawienia rasy kur w całym kraju. Trzecia część ogólnej liczby kur należy w Danji do małych gospodarstw poniżej 5 hektarów, i kura daje tutaj więcej dochodu, niż krowa we wschodniej Europie.

Inne spółdzielnie.

Niezależnie od spółdzielczych sklepów i mleczarń, które miejscami zajmują się dostawą niektórych produktów rolniczych, jest w Danji znaczna liczba lokalnych spółdzielni dla zakupu surowca i narzędzi potrzebnych w gospodarstwie rolnym; większość ich niema własnych składów, ogranicza się do zamawiania i odbierania z kolei dla podziału zaraz pomiędzy członków. Powstawały one równolegle z rozwojem innych spółdzielni i związków hodowlanych, jako organizacje pomocnicze, łatwe do prowadzenia i kontroli wobec prostoty ich zadania. W 1909 r. było ogółem 656 spółdzielni dla zakupów z 65.000 członków, obecnie 1330; obrót ich w 1916 r. doszedł do 109 miljonów koron, wskutek wojny spadł w 1918 r. do 5 miljonów, w 1920 r. podniósł się do 165 miljonów, w tym pasza 117, nawozy sztuczne 30, narzędzia 7, nasiona 6, cement 3 i węgiel 2 miljony. Spółdzielnie te są złączone w 5 federacji handlowych, z których najstarszą i największą jest jutlandska dla zakupu paszy i nasion — „Jydsk Andels Foderstofforetning“, obrót jej stanowi $^2/_3$ całego obrotu spółdzielni; sprowadzaniem nawozów sztucznych zajmują się osobne federacje, dla cementu i węgla są również osobne. Niektóre z nich wiążą członków zobowiązaniem, że danego artykułu nie będą nabywać z innych rąk. Takie wymaganie jest częstym zjawiskiem w Danji dla zapewnienia powodzenia podjętej akcji. Miało to miejsce i w federacji spożywców,

kiedy dla zapewnienia zwycięstwa w walce z trustem naftowym wszystkie sklepy zobowiązały się kupować naftę tylko przez federację, choćby na razie wypadło płacić drożej. Dzięki takiej niezwykłej solidarności kooperatyści duńscy wychodzą zwycięsko z najbardziej trudnych sytuacji.

Dwa sanatorja dla suchotników, zbudowane kosztem przeszło miljona koron, są jedno w Skive w Jutlandji, drugie w południowej Seelandji. Spółdzielnia pragnąca korzystać z sanatorjum dla swoich członków płaci odrazu 3 korony od każdego swojego członka raz nazawsze albo po 18 örów od każdego rocznie przez 28 lat. Na podstawie takich zobowiązań spółdzielni zaciągnięta została pożyczka na budowę, gwarantowana przez rząd.

W duńskim ruchu spółdzielczym uderza brak spółdzielni kredytowych, które w innych krajach były podstawą rozwoju wszelkich form kooperacji rolniczej. Jak widzieliśmy, znakomita większość spółdzielni powstaje bez kapitału i zaczyna od zaciągnięcia pożyczki na podstawie solidarnej poręki członków różnego rodzaju: nieograniczonej, ograniczonej, jak w mleczarniach, albo grupowej, jak w rzeźniach. Źródłem kredytu dla spółdzielni stały się miejscowe kasy oszczędności; zaczęły one powstawać około 1820 r. jako instytucje prywatne, napoły filantropijne napoły spółdzielcze, ze stałym zarządem powołanym przez grupę miejscowych obywateli składających tutaj swoje oszczędności; zarząd otrzymuje bardzo małe wynagrodzenie, często pracuje bezpłatnie; deponenci otrzymują 4%, pożyczki wydawane są ludziom miejscowym na 5%, cały zysk idzie na fundusz rezerwowy, a gdy przekroczył 5% wszystkich zobowiązań kasy, używa się na cele dobroczynne, w żadnym wypadku nie dzieli pomiędzy deponentów. Kasy te szczególnie rozwinęły się po 1880 r., kiedy zostały uznane przez rząd; w 1902 r. było ich 537, z czego 395 na wsi, miały 590 miljonów koron wkładów; stąd właśnie spółdzielnie czerpią główne środki, same tylko mleczarnie pożyczyły przeszło 25 miljonów koron.

Dla udzielania drobnych pożyczek zaczęto zakładać spółdzielnie kredytowe dopiero pod wpływem prawa 1898 r., asygnującego na ten cel 5 miljonów koron; bardzo daleko sięgająca ingierencja rządu, oparcie operacji wyłącznie na pożyczkach rządowych, drobiazgowe warunki kredytu, wszystko to nie rokowało powodzenia tej nowości, całkowicie zapożyczonej z zagranicy. W rok po wydaniu prawa było 147 takich spółdzielni, wkrótce liczba ich dosięgła 180 z 30.000 członków, cały kapitał wyznaczony przez parlament został wypożyczony, nowych środków nie przybywało

i w 1908 r. parlament polecił wycofać fundusze rządowe z tych spółdzielni, uważając je za zbędne; odtąd liczba ich spada. Przyczyny małej żywotności należy upatrywać w tym, że rolnik duński ma zapewniony tani kredyt hipoteczny w istniejących tutaj oddawna instytucjach kredytu ziemskiego (na wzór niemieckich Landschaffen) dostępnych i dla drobnych rolników, dalej *ma miejscowe* kasy oszczędności, udzielające osobistego kredytu, a wreszcie przy silnym uprzemysłowieniu gospodarstwa, kiedy coraz otrzymuje należność to za mleko, to za jaja, to za świnie, ma stały dopływ gotówki na bieżące potrzeby i nie potrzebuje kredytu w takim stopniu, jak rolnik w innych zacofanych krajach.

Rozwój ruchu spółdzielczego ujawnił potrzebę wielkiego zakładu kredytowego, który mógłby udzielać znaczniejszych pożyczek na takie przedsiębiorstwa, jak rzeźnie, mleczarnie, wielkie zakupy hurtowe, własną produkcję federacji, wymagające coraz więcej kapitału wobec wzmożonych obrotów i zdrowego zwyczaju handlu za gotówkę; miejscowe kasy oszczędności nie były już w stanie temu podołać, a poleganie na bankach prywatnych nie jest pewne. Wobec tego w 1914 r. powstała nowa federacja -- Duński Bank Spółdzielczy (Dansk Andelsbank) z udziałem spółdzielni wszelkich typów, ich federacji i kas oszczędności. Jest on finansową centralą całego ruchu, a jak był potrzebny, okazało się z szybkiego rozwoju jego operacji:

Rok	Obrót banku	Obce kapitały	Własny kapitał
1915	925.000.000 kr.	7.400.000 kr.	1.400.000 kr.
1917	5.430.000.000 „	56.700.000 „	5.300.000 „
1919	8.000.000.000 „	130.000.000 „	12.500.000 „
1921	11.500.000.000 „	160.000.000 „	18.000.000 „

Bank zaczynał z kapitałem zakładowym 650.000 koron, na 1 stycznia 1922 wzrósł do 15.046.500 a rezerwy do 3.000.000 koron; liczba członków (spółdzielnie, federacje i kasy) z 584 w 1916 r. wzrosła do 1532 w 1920 r. Bank ma już 89 oddziałów, niektóre z nich powstały z przejęcia przez bank wspomnianych wyżej spółdzielni kredytowych; w centrali w Kopenhadze i oddziałach pracuje przeszło 500 osób.

Tak we wszystkich kierunkach spożycia, produkcji i wymiany rozbudowuje się w Danji Rzeczpospolita Spółdzielcza znajdując silną naturalną podstawę w wysoce oświeconym i solidarnym ludzie.

3. Syndykaty rolnicze we Francji.

Syndykat rolniczy — mówi hr. Rocquigny w książce „Les syndicats agricoles et leur oeuvre“ (1900 r.) — przedstawia typ asocjacji wiejskiej z pochodzenia swojego czysto francuski, samodzielny twór genjusza naszej rasy; tak samo typ ten rozwinął się, stopniowo udoskonalał w naszym kraju i ostatecznie przyjął formę działalności, która pozwala przedstawić go obecnie jako wzór asocjacji rolniczej“.

Oryginalność francuskiego wzoru polega na swoistej kombinacji zadań organizacji zawodowej, mającej objąć wszystkie warstwy rolników dla obrony interesów rolnictwa, z zadaniami spółdzielni. Taka kombinacja musi budzić poważne wątpliwości co do czystości samego ruchu spółdzielczego, mąconego egoistycznemi korporacyjnemi interesami. W części przyznaje to sam apologista syndykatów Rocquigny, mówiąc w innym miejscu: „Naturalnie byłoby przesadą twierdzić, że wszystkie syndykaty rolnicze przedstawiają czysty typ spółdzielni, ale wszystkie mają u podstawy zasadę spółdzielczą i wszystkie starają się zbliżyć do idealnej kooperacji w sferze rolnictwa“. Inni autorzy francuscy bardziej krytycznie zapatrują się na ten ruch, tak E. Coulet w książce „Le mouvement syndical et coopératif dans l'agriculture francaise“ (1897 r.) mówi: „W rzeczywistości asocjacje rolnicze źle zrozumiały i źle wypełniły swoją rolę. Złożone z właścicieli ziemskich, nie starały się one przyciągnąć drobnych rolników, którzy albo wcale nie mają ziemi, albo mają bardzo drobne działki, a dla których asocjacja byłaby tak pożyteczna, tak drogocenna. Wogóle jest to nic innego, jak połączenie w syndykacie wielkich i średnich właścicieli wyłącznie w tym celu, żeby powiększyć swoje bogactwo i potęgę kosztem innych klas narodu“.

W rzeczywistości syndykaty rolnicze we Francji były dotąd organizacjami patronackiemi i najbliższym prawdy jest C. R. Fay, gdy mówi: „Podczas gdy duńska kooperacja daje nam obraz silnej demokracji spojonej z elementów stojących na równym poziomie, francuska przedstawia odmienny obraz „concordia ordinum“, w którym elementy słabsze uczą się osiągać pełny udział“. Ponieważ syndykat francuski był stawiany za wzór innym krajom, musimy poznać bliżej jego zadania, działalność i wyniki w samej Francji.

Francja jest krajem równie rolniczym jak Danja; z 39 miljonów ludności 23 przypada na ludność wiejską; własność ziemska

jest rozdrobniona; w ogólej liczbie 5.072.752 gospodarstw jest 2.235.405 poniżej hektara, 2.617.558 od 1 do 10 hektarów, 711.118 od 10 do 40 hektarów i 138.671 powyżej 40 hektarów; większa własność jest w znacznym stopniu uprawiana przez drobnych dzierżawców i połowników (metayeurs); wzrasta hodowla (w 1895 r. 6.700.000 krów, w 1917 r. 12.443.304); klimat i gleba bardzo sprzyjające, a w sąsiedniej przemysłowej Anglji znakomity rynek zbytu dla produktów rolniczych. Naturalne warunki są więc bardzo pomyślne dla uprzemysłowienia gospodarstw i zastosowania kooperacji; na przeszkodzie stanął tylko nizki poziom oświaty i zacofanie włościan; przymus szkolny wprowadzono dopiero w 1881 roku a ruch asocjacyjny zaczął się dopiero po 1884 r. i kierownictwo jego dostało się w ręce elementów zachowawczych. W naczelnych organach centralnych i prowincjonalnych syndykatów schronił się cały herbarz starej Francji, tęskniący za monarchją, niechętnie witający wszelkie demokratyczne nowinki. Nie indywidualizm francuski, jak chcą niektórzy, ale brak prawdziwej oświaty wśród ludu i fałszywy ton nadawany z góry sprawiły, że pomimo znacznej liczby syndykatów i członków, ruch spółdzielczy w rolnictwie francuskim jest znacznie opóźniony.

Do 1884 r. we Francji nie było prawa stowarzyszania się. Ustawa 1867 r., dająca możność zakładania spółek handlowych ze zmiennym kapitałem, nie była dogodna dla rolników ze względu na liczne kosztowne formalności i konieczność przyjęcia formy akcyjnej, jak to robiły powstające w miastach spółdzielnie robotników. W marcu 1884 r. odbywało się w senacie trzecie czytanie projektu ustawy legalizującej związki zawodowe robotników pod formą syndykatów dla badania i obrony interesów ekonomicznych, przemysłowych i handlowych. „I rolniczych“ — zawołał przypadkowo wchodzący na salę senator Oudet. Referent akceptował ten dodatek zaznaczając, że nie miał zamiaru pozbawiać dobrodziejstwa tego prawa „robotników rolnych“. Ani senator, ani referent nie przewidywali, jaki użytek będzie zrobiony z tej poprawki. Prawo o zawodowych syndykatach stało się punktem wyjścia organizacji gospodarzy rolnych.

Syndykaty mogą się swobodnie zawiązywać bez przyzwolenia rządu; wystarcza złożenie w merostwie statutu i nazwisk członków zarządu; syndykat ma charakter osoby prawnej; może między swojemi członkami zakładać specjalne kasy wzajemnej pomocy, zbierać składki, zakładać biura informacyjne dla podaży i popytu pracy,

nabywać majątek nieruchomy na swoje potrzeby, wydawać opinje w sprawach odnoszących się do jego zawodu. Syndykaty mogą łączyć się w związki dla obrony swoich interesów, ale związki takie nie mają charakteru osób prawnych. Łatwość powstawania, pozostawienie całkowitej swobody w organizacji zarządu i możliwość szerokiego komentowania wyrazów: „podaży i popytu pracy“, „badanie i obrona interesów ekonomicznych, przemysłowych, handlowych i rolniczych“ — wszystko to otworzyło szerokie pole dla tworzenia na podstawie tej ustawy najrozmaitszych asocjacji rolniczych, a przedewszystkim organizowania spólnych zakupów.

W listopadzie 1884 r. założył L. Milcent w Poligny pierwszy powiatowy syndykat rolniczy, który stał się wzorem dla innych. „Syndykat — mówił statut — będzie dążyć do tego, ażeby pobudzić do pokochania w całym znaczeniu tego wyrazu zawodu, który od wieków stanowi główne bogactwo ojczyzny, żeby wzmocnić przywiązanie wiejskiej ludności do ogniska domowego i ziemi, którą uprawia. W tym celu syndykat będzie korzystać ze wszystkich znajdujących się w jego rozporządzeniu środków zdolnych przywrócić pracy rolnika jej zaszczytne znaczenie i uczynić ją bardziej owocną“. Cytata ta została wyryta na ścianach sali zebrań muzeum społecznego w Paryżu, jako podstawowa zasada rolniczych syndykatów.

Wkrótce syndykat rozdzielił się na oddziały kantonalne dla uprzystępnienia go członkom. Rada zarządzająca składa się z kilkunastu członków, którzy przewodniczą na zebraniach oddziałów. Członkowie-założyciele płacą po 20 fr., inni po 3 fr. składki rocznej. Syndykat uzyskał dla swoich członków 25% rabatu u fabrykantów maszyn i narzędzi, bezpłatną pomoc prawną u adwokatów oraz założył wzajemną kasę pożyczkową.

Za tym przykładem zaczęły powstawać inne syndykaty: w 1886 r. było ich już 93, w 1896 r. 1275 z 423.492 członków, w 1906 r. 3553 z 677.150 członków.

Na poczynający się ruch zwróciło uwagę Towarzystwo rolników francuskich w Paryżu (Société des agriculteurs de France) i w 1886 r. założyło pod swoją opieką „Związek syndykatów rolników francuskich“, który miał służyć za główny punkt porozumiewania się syndykatów, udzielania im informacji, rad i wskazówek we wszystkich sprawach technicznych i gospodarczych, korzystania z laboratorjum Towarzystwa dla analizy ziemi, nawozów sztucznych, pobudzania do zakładania nowych syndykatów itd. Ponieważ według ustawy związek niema charakteru osoby prawnej, więc obok

niego tegoż roku również w Paryżu założono „Centralny syndykat rolników francuskich“ dla pośredniczenia w nawiązywaniu stosunków handlowych, zbliżania syndykatów z kupcami, zawierania umów i czuwania nad ich wykonaniem itd. Mamy tutaj przykład, jak wyłącznie ze względów formalnych powstawała dwoistość organizacji: obok związku centralnego syndykat centralny; to samo zachodziło u dołu w związkach prowincjonalnych i departamentalnych; z czasem obok tych dwuch organizacji na tym samym terenie zjawiła się trzecia organizacja — właściwa spółdzielnia, prowadząca na swój rachunek operacje handlowe na podstawie ustawy 1867 r., bo syndykat mógł informować, pośredniczyć, zawierać umowy, ale nie mógł prowadzić operacji kupna i sprzedaży z innemi syndykatami.

Cel, skład i działalność syndykatów.

Głównym celem syndykatu jest badanie i obrona interesów rolniczych. Wzorowe statuty, wydawane przez związki i ministerstwo rolnictwa, bardziej szczegółowo i prawie identycznie formułują zadania syndykatu. Wzorem był statut jednego z najstarszych syndykatów departamentu Indre; ma on:

1. Domagać się odpowiednich reform w ustawodawstwie, obniżenia ciężarów publicznych, taryf kolejowych, akcyzy itd.

2. Rozszerzać naukę rolnictwa za pomocą pogadanek, broszur, bibljotek itd.

3. Rozszerzać lepsze sposoby uprawy, nawozy, maszyny, aby obniżyć koszty produkcji.

4. Zakładać stowarzyszenia kredytowe, spółdzielnie, kasy wzajemnej pomocy, wsparć i ubezpieczeń od wypadków, biura informacyjno-handlowe dla zakupu maszyn, nawozów, zwierząt, paszy i sprowadzania robotnika.

5. Pośredniczyć przy zakupie surowców i sprzedaży produktów, aby jaknajwiększy zysk dla rolników zatrzymać.

6. Czuwać nad dostawami tak dla członków, jak i przez członków uskutecznianemi, aby przestrzegać w nich rzetelności.

7. Udzielać rad we wszystkich sprawach rolniczych, być rozjemcą i rzeczoznawcą przy sporach.

Naturalnie rzadko który syndykat jest w stanie spełniać wszystkie te zadania; im mniejszy teren obejmuje, tymbardziej musi się specjalizować, ażeby okazać istotne usługi członkom i zaspokoić najpilniejsze miejscowe potrzeby. Więksi właściciele tworzą większe syndykaty, niż drobni rolnicy.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Zależnie od terenu, jaki obejmują, syndykaty są gminne, kantonalne (związek gmin), powiatowe (arrondissement) i departamentalne. W ostatnich latach coraz bardziej zmniejsza się znaczenie pierwotnych dużych syndykatów wobec rozwoju gminnych, które stanowią najzdrowszą podstawę ruchu. Skład osobowy syndykatów na podstawie danych zebranych przez najliczniejszy i najsprawniejszy południowo-wschodni związek, obejmujący 3 departamenty, przedstawia się jak następuje:

	Synd.	Członków	Nie gospod.	Gospodarze	Robotnicy
Departamental.	3	5.365	1.359	3.104	902
Powiatowe .	13	18.370	2.107	7.741	8.522
Kantonalne .	55	23.273	3.207	13.975	6.028
Gminne . .	179	14.274	1.072	11.250	1.952

Grupę nie gospodarujących stanowią właściciele, nie pracujący na swojej ziemi, lecz wydzierżawiający ją innym, rentjerzy, weterynarze, rządcy i osoby z zajęć swoich zbliżone do rolnictwa: nauczyciele wiejscy, rzemieślnicy oraz bardzo nieliczni fabrykanci i kupcy, dostawcy maszyn, narzędzi i nawozów. W grupie robotników są też chałupnicy, odnajmujący się na dniówkę w większych gospodarstwach. „Syndykat ze składem mieszanym (mixte) — mówi Rocquigny — jest ideałem korporacji, bo przez to jest narzędziem zgody i solidaryzmu, zapobiega rozwijaniu niezdrowych fermentów wśród zjednoczonych ludzi". W rzeczywistości grupa niegospodarujących i robotników stale maleje w syndykatach, a w gminnych 80% członków stanowi jednorodna masa drobnych rolników. Charakter patronacki zachowują przeważnie większe syndykaty; robotnicy rolni zaczęli tworzyć osobne syndykaty, niczym nie różniące się od robotniczych związków zawodowych w przemyśle; w 1905 r. było ich przeszło 200.

Główne środki powstają ze składek, dodatków do dostarczanych towarów, ofiar i subwencji rządowych. Większość syndykatów ustanawia jednakową składkę dla wszystkich, nie przewyższającą 1—3 fr. rocznie, albo obliczaną w stosunku do ilości uprawianej przez członka ziemi. Są takie, które dzielą członków na dwie kategorje: rzeczywistych (titulaires) i uczestników (adherents, societaires, associés) albo trzy: założycieli (fondateurs), rzeczywi-

stych i uczestników. W tego rodzaju syndykatach o charakterze patronackim stosuje się różne składki i niejednakowe prawa członków, uczestnicy nie mają głosu decydującego, ale korzystają z kas wzajemnej pomocy, ubezpieczeń, pośrednictwa i t. d.

Organizacja jest bardzo prosta: walne zgromadzenie i rada zarządzająca, zwana też izbą syndykalną (chambre syndicale), z 3—9 członków wybieranych na 3 lata; w większych jest więcej według rejonów. Rada sprawuje czynności sama albo mianuje organ wykonawczy t. zw. biuro, złożone z prezesa, dwuch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika, a sama ogranicza się do kontroli. Zmiana statutu może być dokonana tylko na wniosek rady za zgodą $^2/_3$ obecnych na walnym zgromadzeniu.

Działalność syndykatów nie daje się zobrazować w cyfrach; w 1900 r. obroty 700 większych syndykatów z wyłączeniem gminnych obliczano na 54 miljony franków, co stanowiło 98 fr. na członka. Działalność syndykatów można podzielić na następujące rubryki, według których częściowo specjalizują się:

1. Zakup nawozów sztucznych oraz spólne zawieranie umów rabatowych z dostawcami, głównie maszyn i narzędzi rolniczych; zajmują się tym prawie wszystkie syndykaty.

2. Spólne użytkowanie maszyn niedostępnych dla pojedyńczego gospodarstwa, a więc pługów motorowych, młocarń, tryjerów pras dla wyrobu cydru, aparatów destylacyjnych i t. p.; użytkowanie odbywa się kolejno za opłatą według ilości przeróbki; syndykaty właścicieli winnic utrzymują własne szkółki amerykańskich krzewów winnych; tutaj zaliczyć też trzeba syndykaty dla spólnej irygacji i różnych meljoracji.

3. Wzajemna pomoc najczęściej organizowana jest na wypadek choroby lub jakiego nieszczęścia w gospodarstwie członka, wyraża się w pomocy lekarskiej i zastępstwie gospodarza albo dostarczeniu mu robotnika; do tej kategorji należą też biura pośrednictwa pracy i komisje rozjemcze; syndykaty z przewagą większych właścicieli zajmują się również sprowadzaniem robotników dla robót sezonowych.

4. Ochrona zasiewów i winnic, a więc spólna walka z pasorzytami, filokserą, szarańczą, chrabąszczami, susłami itp.; obrona przed myśliwemi, spólne utrzymywanie stróżów i konserwacja dróg wiejskich; zawieranie zbiorowych umów z towarzystwami ubezpieczeń od ognia i gradobicia.

5. Hodowla zwierząt domowych rzadko wyraża się w spólnym utrzymywaniu stacji zarodowych, ogranicza się do zakupu sztuk

rasowych dla ulgowej odprzedaży członkom, premjowania gospodarstw, spólnego zakupu paszy i ubezpieczenia krów, przyczym zwraca się do 75% wartości padłej sztuki, dla tego tworzy się specjalne kasy gminne, reasekurujące się w kasach okręgowych.

6. Sprzedaż spólna jest mało rozwinięta, obejmuje głównie owoce i warzywa, wysyłane do Anglji; w innych działach ogranicza się do informowania członków o cenach na rynku krajowym i zagranicą.

Najbardziej rozpowszechnione spólne zakupy odbywają się w bardzo prosty sposób. Biuro syndykatu zawiadamia członków żeby w oznaczonym terminie nadsyłali swoje zapotrzebowanie na artykuły, które są potrzebne w danym sezonie. Biuro sumuje te zapotrzebowania i albo zakupuje na rachunek syndykatu potrzebną ilość dla odprzedaży członkom za zwrotem kosztów albo zawiera umowę z dostawcą, który na jednakowych warunkach zaopatruje wszystkich i sam pobiera od nich należność. Większe syndykaty odstępują od tej praktyki i robią zamówienia opierając się na przypuszczalnym zapotrzebowaniu członków. Dla prowadzenia operacji na szerszą skalę zakłada się przy syndykatach osobne spółdzielnie na podstawie ustawy 1867 r.

Kierownicy syndykatów uważają, że syndykat powinien stanowić podstawową komórkę, dokoła której rozwijać się będą wszelkie inne instytucje potrzebne dla poprawienia warunków bytu rolnika. Syndykat ma być głową, a wszystko inne organami, kierowanemi przez tę głowę; dlatego spółdzielnie mają znajdować się w rękach tych, którzy kierują syndykatami, ażeby utrzymać je we właściwych granicach i zapobiec wchłonięciu przez nie syndykatu. Jest w tym wiele teoretyzowania i zamiłowania francuskiej inteligiencji do centralizacji, a w praktyce zniechęca do zakładania wielu spółdzielni. Tak np. na stanowczą opozycję ze strony kierowników syndykatów napotykała myśl zakładania sklepów spółdzielczych; grały tutaj niemałą rolę i względy wyborcze, ażeby nie obrażać wpływowych episjerów.

Dlatego poza syndykatami we wsi francuskiej rozwinęły się tylko kasy kredytowe, ściśle związane z syndykatami i zasilane pożyczkami ze skarbu państwa przez kasy okręgowe, oraz spółdzielcze piekarnie. Pieczenie chleba u siebie w domu było szczególnym ciężarem dla rolników w czasie robót sezonowych; mieszenie ciasta jest ciężką robotą, do której musiał wprzęgać się i mąż; francuzi spożywają chleb pszenny, a ten bardzo prędko wysycha zwłaszcza w lecie. Wszystko to spowodowało, że bardzo chętnie

porzucano wypiek w domu i zawierano umowy z piekarzami o wymianę ziarna na chleb. Okazało się to w skutkach niekorzystne. Cena ziarna spadała, a pomimo to chleb był wciąż drogi dzięki zmowom piekarzy, którzy w końcu zaczęli odmawiać przyjmowania ziarna, żądając zapłaty za chleb w gotówce. To wywołało zakładanie przez rolników własnych piekarni na wsi i coraz większą ich popularność. W 1900 r. było około 400 piekarni spółdzielczych, w 1906 r. — 836 z 176.166 członków, a w 1910 r. — 1077 z 237.069 członków; obrót ich w tym roku wyniósł 48.275.500 fr. W konsekwencji piekarnie prowadzą do organizacji własnych młynów, ale dotąd mało w tym kierunku zrobiono; młynów jest zaledwie kilkanaście.

Pomimo rozwijania hodowli krów mało zrobiono na polu spółdzielczego mleczarstwa; rozwija się ono głównie przy wyrobie serów w okręgach Doubs i Haute Savoie, gdzie zostało zaszczepione przez emigrantów szwajcarskich po 30-letniej wojnie w XVII wieku. W Bretanji i Normandji, pomimo że wywożą dużą ilość masła do Anglji, niema spółdzielni mleczarskich. Niektórzy tłomaczą to opozycją kobiet, które uważają sprzedaż masła na targu za swoje święto, ale taka opozycja była i w innych krajach, a przecież usunęła ją oświata. Kierownicy syndykatów za wiele zajęli się reprezentacją interesów rolnictwa, a za mało pracą nad oświatą i usamodzielnieniem drobnych rolników przez prawdziwą kooperację.

Związki syndykatów.

Związki syndykatów bywają terytorjalne, ogólne i specjalne, powstające z połączenia syndykatów opiekujących się jakąś jedną gałęzią rolnictwa. Związki powstawały za przykładem centralnego związku, o którym była mowa wyżej, i w podobny sposób formułowały swoje zadania. Pierwszy ogólny związek departamentalny powstał w 1887 r. w Burgundji; pierwszy prowincjonalny (regional), obejmujący kilka departamentów, w 1888 r. w Lyonie pod nazwą południowo-wschodniego. Związków prowincjonalnych jest dziesięć, obejmują połowę wszystkich syndykatów; siedzibami ich są: Lyon, Boulogne, Caen, Orlean, Dijon, Angers, Marsylja, Rennes, Bordeaux i Tuluza. Mniejszych departamentalnych i powiatowych związków jest około 40.

Obowiązki syndykatów w stosunku do związku ograniczają się do opłacania składki po 10 centimów od członka, minimum 5 fr., maximum 50 fr. dla departamentalnych i 25 fr. dla wszystkich in-

nych syndykatów. Związek ma dwa organy: walne zgromadzenie i biuro złożone z prezesa, 3 wiceprezesów, 6 członków, sekretarza i skarbnika. Na walne zgromadzenie każdy syndykat ma prawo przysłać 5 delegatów, w skład których obowiązkowo wchodzi prezes i 2 członków jego biura; pozostałych wybiera zebranie syndykatu; prawo głosu decydującego ma tylko prezes albo jego zastępca; pozostali 4 mają tylko głos doradczy; zapewnia to wpływ oligarchji kierującej syndykatami. Uchwały związku, zawierające postulaty pod adresem rządu, przedkładane są uroczyście przez delegację przedewszystkim Towarzystwu rolników francuskich w Paryżu.

Jednym z głównych zadań związków stała się obrona interesów rolnictwa na drodze ustawodawczej, a więc wprowadzanie ceł na przywożone z zagranicy zboże, mąkę, mięso, zmniejszenie podatków gruntowych, wprowadzenie Izb rolniczych na wzór handlowych, nakładanie kar za fałszowanie produktów spożywczych. Szczególnie uwydatnia się to w Centralnym Związku syndykatów; w przeciwieństwie do innych związków ma on izbę syndykalną (chambre syndicale) złożoną z 50 członków, których połowę wybiera zebranie delegatów związku, a drugą połowę kooptują wybrani. Przedmiotem obrad zebrania mogą być tylko sprawy wniesione przez Izbę; *może ona odrzucić* wnioski nadesłane przez syndykaty. Związek ten stał się narzędziem w rękach Towarzystwa rolników francuskich; funkcje związku jako opiekuna i instruktora syndykatów zredukowały się do zera, bo robią to związki prowincjonalne, departamentalne i powiatowe, a on okazał się potrzebny tylko dla nadania większej powagi żądaniom agrarjuszy.

„Związek centralny jest mandatarjuszem upoważnionym przez masy wiejskie“ — mówi hr. Rocquigny. Istota tego mandatu polega na wywieraniu nacisku na parlament i rząd dla przeprowadzenia postulatów, leżących w interesie wielkich właścicieli ziemskich. Dla pomocy w tym kierunku Towarzystwo rolników francuskich powołało w 1889 r. „Ekonomiczny syndykat rolniczy“ w Paryżu, obejmujący całą Francję (Syndicat économique agricole de France). Syndykat ten właściwiej byłoby nazwać politycznym, gdyż zajmuje się tylko wypracowaniem programu żądań, które następnie popularyzuje wśród rolników całej Francji i przedkłada kandydatom na posłów do parlamentu do przyjęcia, obiecując wzamian poparcie setek tysięcy rolników zorganizowanych w syndykatach.

Z inicjatywą wystąpił energiczny prezes tego syndykatu Kergall. Przy wyborach do parlamentu w 1889 r. rozesłał on do wszyst-

kich kandydatów na posłów program wypracowany przez syndykat „jako wyraz potrzeb i pragnień całego rolnictwa francuskiego“, przyczym prosił kandydatów odpowiedzieć syndykatowi listownie, czy przyjmują ten program i obowiązują się popierać go w parlamencie, uprzedzając że w razie odmowy poparcia kandydat nie otrzyma ani jednego głosu ze strony ludności wiejskiej. Naturalnie wielu kandydatom zabrakło odwagi odmówić poparcia, związali się piśmiennym zobowiązaniem i w ten sposób weszło do parlamentu około 300 posłów, którzy choć z różnych stronnictw po wyborach zebrali się pod przewodnictwem Kergalla dla ustalenia planu postępowania w parlamencie. Dzięki temu w budżecie państwa skreślono 15 miljonów franków podatku gruntowego, odrzucono niekorzystny dla rolników traktat handlowy z Szwajcarją, wprowadzono cła na pszenicę do 7 fr. i mąkę do 16 fr. na centnarze, premje wywozowe na cukier, przywileje dla gorzelników, premje za uprawę lnu i konopi itd.

Operację taką powtarza się przy każdych wyborach z równie dobrym skutkiem, a jakie „ekonomiczne“ reformy planuje syndykat, wystarczy przytoczyć kilka punktów z jego programu przy wyborach w 1898 r.: 1) zachowanie ceł, 2) dalsze zmniejszenie podatku gruntowego, 4) stworzenie przedstawicielstwa rolnictwa na wzór tego, jakie ma przemysł i handel (właściwie Izby rolnicze wobec akcji Ekonomicznego syndykatu są zbędne, bo nie potrafiłyby wywrzeć takiego wpływu na politykę państwa, jak on), 8) reglamentacja prawa inicjatywy parlamentarnej w kierunku ograniczenia nadużyć prawa proponowania nowych wydatków, 9) opozycja przeciwko wprowadzeniu jakiegokolwiek systemu podatku postępowego.

Mamy tutaj ciekawy przykład, jak siłę liczebną ruchu można zużyć dla celów politycznych przy braku oświaty u dołu, jak w republikańskiej Francji stara szlachecka Francja utrzymała się na naczelnych stanowiskach w syndykatach powołanych dla obrony interesów pracy i posługuje się niemi dla obrony interesów obszarników, zasłaniając się interesem całej ludności wiejskiej. Kryzys rolnictwa w Danji był podnietą dla uprzemysłowienia rolnictwa i uwolnienia go przez kooperację od wyzysku pośredników w wymianie i produkcji, we Francji został wyzyskany dla bezgranicznego protekcjonizmu, osłabiającego potrzebę spotęgowania pracy wobec natychmiastowych ulg celnych i subwencji. Na długą metę to nie wystarczy, nie podnosi bogactwa narodowego, a przerzuca ciężary na inne warstwy ludności pracującej. D. Zolla w „La crise agricole“ obliczył, że od czasu zmiany ustawodawstwa celnego

w 1892 r. ludność nierolnicza płaciła przez pośrednie opodatkowanie spożycia od 437 do 504 miljonów franków rocznie, które otrzymywało rolnictwo w różnych premjach i subwencjach, a większą część zabierali właściciele obszarów w zwiększonej rencie. Dość przeczytać na str. 22 w książce Tadeusza Kudelki (Syndykaty rolnicze we Francji) nazwiska prezesów związków prowincjonalnych: markiz de Ville-neuve-Frans, hrabia Lejéas, baron de Larnage, wicehrabia de Lorgeril, hrabia de la Bouillerie, — ażeby zrozumieć skąd szło to skażenie ruchu asocjacyjnego rolników.

Pomimo to nie można rzucać kamieniem na cały ruch, jak to robią niektórzy autorzy, odmawiając mu prawa nazywania się spółdzielczym. Zaczął się od góry, stąd jego grzechy, ale u podstawy jego w coraz liczniejszych syndykatach gminnych dojrzewa zapowiedź usunięcia przewodnictwa wielkich właścicieli i pójścia w kierunku wskazanym przez demokrację duńską. I ma rację hr. Rocquigny, kiedy pisze: „Już teraz masy włościańskie, nabywając świadomość swojej siły, są mniej skłonne do żądania przy każdej spo*sobności interwencji państwa-opatrzności*, jak to czyniły dawniej; magiczna siła stowarzyszenia ukazuje się im teraz bardziej skuteczna dla urzeczywistnienia swoich celów. Jest to fakt wielkiej wagi, gdyż instytucje stworzone swobodnie przez inicjatywę prywatną są istotnie najodpowiedniejszemi dla rozwiązania zagadnień pracy. Nigdy państwo ze wszystkiemi swojemi środkami i wpływami nie mogłoby stworzyć takiego postępu w rolnictwie, przeobrazić jego metody, ulepszyć położenie drobnych posiadaczy, jak to uczyniły syndykaty. Syndykaty były prawdziwemi wychowawcami włościan i wyzwoliły ich z zależności, w jakiej żyli dotąd, dzięki ciemnocie, słabości i rozproszeniu“.

Właściwie wszystko, co zrobiono dotąd we Francji, jest zaledwie początkiem pracy podnoszenia gospodarki drobnych rolników na taki poziom, jakiego wymaga wiek XX-y. Zarówno syndykaty, jak organizowane przy nich spółdzielnie zbliżają się do normalnego typu. Na kongresie narodowym 1905 r. w Périgueux wytknięto plan organizacji upraszczający dotychczasową skomplikowaną budowę ruchu, powikłaną przez patronacką opiekę różnych związków i rachuby polityczne. Podstawą ma być syndykat gminny i najlepiej byłoby, żeby były tylko gminne syndykaty. Obok każdego związku okręgowego ma być spółdzielnia dla zakupów, załatwiająca zamówienia syndykatów, a dla sprzedaży i przeróbki mają być tworzone osobne spółdzielnie specjalne. W planie tym należałoby jeszcze zakwestjonować istnienie okręgowego związku;

wystarczyłaby jedna okręgowa spółdzielnia dla zakupów, która przecież jak wszystkie inne spółdzielnie może łączyć w sobie okazywanie materjalnych i moralnych usług wchodzącym w skład jej syndykatom gminnym. Wyodrębnianie moralnych usług w osobny związek prowadzi do rozbudowywania go w organ patronacki. Praktyka wszystkich krajów uczy, że oświata postępuje najlepiej naprzód, gdy jest udzielana przez ludzi miejscowych na wsi. Dlatego zamiast okręgowego związku należałoby utworzyć w każdym okręgu wyższą szkołę ludową na wzór duńskiej dla wychowania samodzielnych pjonjerów cywilizacji wiejskiej, braku których nie zastąpią żadne choćby najczęstsze dojazdy instruktorów związku. Najbardziej pouczającym dla najciemniejszego rolnika jest przykład jego oświeconego sąsiada, pracującego w takich samych jak on warunkach. Wychowanie takich oświeconych sąsiadów w szkołach ludowych decyduje o rozwoju prawdziwej kooperacji na wsi a wraz z nią trwałych postępów rolnictwa.

4. Organizacja kredytu na wsi.

Wzorem, według którego we wszystkich krajach zakładano spółdzielnie dla dostarczania środków obrotowych drobnym rolnikom, stała się kasa oszczędności i pożyczek (Spar- und Darlehnskasse), zainicjowana przez Raiffeisena w południowo-zachodnich Niemczech nad Renem. W tym samym czasie głodu, kiedy Schultze rozpoczynał swoją działalność w mieście od założenia piekarni, w odległym lesistym okręgu Westerwald w wiosce Weyerbusch burmistrz Raiffeisen założył towarzystwo dla dostarczania biednej ludności chleba i kartofli. W dwa lata potym w wiosce Flammersfeld Raiffeisen założył towarzystwo pomocy dla niezamożnych rolników (Flammersfelder Hilfsverein zur Unterstützung unbemittelter Landwirte, 1849 r.); podjęło ono walkę z miejscowemi lichwiarzami sprzedającemi krowy na kredyt; krowa w tym okręgu była główną żywicielką rolnika i towarzystwo zajęło się dostarczaniem ich na ulgowych warunkach; w 1854 r. przy towarzystwie założono kasę oszczędności i pożyczek. W 1860 r. Raiffeisen został przeniesiony do Heddesdorf niedaleko od Neuwied i tutaj założył towarzystwo, które zajęło się opieką nad dziećmi, zakładaniem bibljotek i udzielaniem pożyczek. Wszystkie te towarzystwa były dobroczynne, tak nazywał je sam Raiffeisen (Wohltätigkeitsverein), od członków nie wymagano żadnych opłat ani poręki, wszystko opierało się tylko

na miłości bliźniego, środków pieniężnych dostarczali zamożniejsi sąsiedzi.

Pierwszą kasę, opartą na zasadach spółdzielczych i solidarnej poręce członków, Raiffeisen założył dopiero w 1862 r. w Anhausen pod wpływem niepowodzenia kasy w Flammersfeld, która stała się niewypłacalną. „Ażeby nie powtarzać smutnego doświadczenia w Flammersfeld — pisał Raiffeisen w 1864 r. — postanowiłem nie sprzeciwiać się zamknięciu towarzystwa i z czasem założyć nowe na innej podstawie. Udało mi się to w formie zbliżonej do spółdzielni Schultzego. Ponieważ jego spółdzielnie przystosowane były do warunków miejskich, to ja naturalnie wprowadziłem do statutu przepisy przystosowane do miejscowych warunków". W istocie Raiffeisen stworzył zupełnie nowy typ spółdzielni kredytowej, w bardzo wielu punktach głęboko różniącej się od banków Schultzego i znakomicie przystosowanej do potrzeb drobnych rolników. Kasy jego znalazły niezwykle szerokie zastosowanie; szybki rozwój zaczyna się od 1881 r., było ich wtedy 121 z 13.220 członków, w 1892 r. 713 z 62.027 członków, w 1900 r. 2983 z 265.742 członków, w 1907 r. 14.051 z 1.275.860 członków, a w dziesięć lat potym na 1 stycznia 1918 r. 15.439 z 1.552.842 członków, 45.937.209 mk. kapitału udziałowego, 118.633.225 mk. rezerwowego i 4.459.210.731 mk. obcego (wkładki oszczędności i zaciągnięte pożyczki); obrót kasowy w 1917 r. dochodził do 16 miljardów marek. Teraz trudno spotkać w Niemczech wioskę, która nie miałaby własnej kasy oszczędności i pożyczek, przeszło połowa samodzielnych rolników należy do nich; na 1 stycznia 1922 r. było 18.559 kas.

Zasadniczą różnicę pomiędzy spółdzielniami Schultzego i Raiffeisena stanowi przedewszystkim to, że Schultze i jego następcy, działając w zmiennym, ruchliwym zbiorowisku miejskim kierowali się wyłącznie względami gospodarczemi, podczas gdy Raiffeisen na pierwszym miejscu stawiał zadania moralne. Schultze, trzeźwy liberał, najwięcej brał do serca interes jednostki i przez przymus nagromadzania oszczędności w wysokim udziale starał się uczynić drobnych wytwórców zdolnemi do korzystania z kredytu narówni z przedsiębiorcami. Głęboko religijny Raiffeisen troszczył się najwięcej o moralne podniesienie jednostki, starał się uczynić ją godną zaufania i kredytu; jego kasa ma być nietylko bankiem, ale wszechstronnie popierać działalność członków, wypełniać wśród nich misję społeczną, pobudzać do praktykowania zasad chrześcijańskich w życiu codziennym. Pod tym względem Raiffeisen zbliżał się do chrześcijańskich socjalistów (patrz str. 232), „patrzył on na swoje spółdziel-

nie, — mówi jego blizki przyjaciel Nagel, — jako środek dla osiągnięcia bardziej wysokiego celu; widział w przyszłości reformę spółczesnego ustroju społecznego na podstawie czynnego chrześcijaństwa, spółdzielnie traktował jako etap na drodze do tego celu, do zorganizowania braterskiego chrześcijańskiego spółżycia". Z tego światopoglądu Raiffeisena i blizkich sąsiedzkich stosunków, jakie cechują środowisko wiejskie, wynikała zasadnicza odmienność jego kas od banków Schultzego w wyznaczaniu celu, organizacji i zasad działalności. Kasy wiejskie Raiffeisena stały się spółdzielniami w całym znaczeniu tego wyrazu.

Cel kasy wiejskiej.

Celem stowarzyszenia — mówił statut kas Raiffeisena — jest poprawiać moralne i materjalne warunki bytu członków, przedsiębrać konieczne dla tego środki, zdobywać przez solidarną porękę kapitał potrzebny dla wydawania członkom pożyczek na rozwijanie ich zarobku i gospodarstwa i wydobywać bezczynny kapitał dla celów produkcyjnych, w tym celu w stowarzyszeniu działać będzie kasa oszczędności.

W taki sam sposób dotąd formułowane są zadania kas Raiffeisena; wzorowy statut, opracowany przez dr. Franciszka Stefczyka, pjonjera spółek oszczędności i pożyczek w Małopolsce, mówi: „Celem spółki jest starać się o materjalne i moralne podniesienie członków, mianowicie przez: a) udzielanie członkom w miarę potrzeby, użyteczności celu i w miarę funduszów pożyczek potrzebnych w gospodarstwie, przemyśle i handlu, a to z funduszów, które spółka na ten cel gromadzi przy pomocy spólnej nieograniczonej poręki swoich członków; b) danie możności do umieszczania na procent pieniędzy zaoszczędzonych a marnie leżących w ten sposób, iż spółka przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności; c) popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w okręgu spółki".

Raiffeisen równie jak Schultze był przeciwny pomocy rządowej, uważając, że osłabia ona rozwój wzajemnej pomocy wśród ludności i prowadzi do mieszania się władz administracyjnych do działalności spółdzielni. Potrzebny kapitał spółdzielnia powinna starać się zbierać przedewszystkim wśród swojego otoczenia i dlatego ma ona być nietylko organizacją kredytową, ale oszczędnościową. Nie wszędzie zrozumiano to należycie i nawet w bogatej

Francji, gdzie oszczędny i pracowity chłop jest bankierem kraju, dla dostarczenia kredytu ludności wiejskiej sięgano do skarbu państwa, bo zaniedbano postarać się o to, ażeby oszczędności miejscowe były zbierane przez miejscową organizację, używane na miejscowe cele i nie były odciągane ze wsi przez scentralizowane kasy państwowe i wielkie towarzystwa akcyjne. „Jeżeli wieś—mówi dr. Stefczyk — ma się ekonomicznie dźwignąć i podnieść, to powinno się przedewszystkim uporządkować i uregulować gospodarstwo pieniężne we wsi i postarać się o to, żeby to, co jest, było jaknajlepiej użyte. Od tego zaczyna każdy dbały i rozsądny gospodarz w swoim gospodarstwie, od tego powinna także zacząć ludność wiejska. Cała rzecz naprzód w tym, żeby nie dopuścić odpływu ze wsi tej gotówki, która może w niej pozostać, żeby zaradzić temu, iżby nie kryła się bezużytecznie, nie marniała albo nie służyła do prowadzenia lichwy i nieczystych interesów, lecz przeciwnie, żeby tę wszystką gotówkę, która jest na razie wolną, zgromadzić, a potym raczej postarać się o to, żeby jej więcej jeszcze przyciągnąć zzewnątrz, z miast. Niechże ona stamtąd przybędzie na wieś i zasili rolnictwo. A gdy się tak zgromadzi, z ukrycia wydobędzie i skądinąd pościąga pieniądze we wsi, to potym druga sztuka w tym, żeby je rozdzielić i powierzyć w ręce tych, co grosza najlepiej umieją użyć, bo są rozważni, gospodarni, pracowici, oszczędni, przeciwnie zaś nie dać tym, co lekkomyślni, nieopatrzni i niegospodarni, którzy i swoje i cudze marnują“.

Na zbieraniu i wypożyczaniu gotówki nie kończy się zadanie kasy. Ma ona być bankierem wszystkich zbiorowych poczynań na polu wymiany i produkcji. Pod tym względem kasy Raiffeisena nie trzymają się zdala od innych spółdzielni, jak banki Schultzego; nietylko zasilają je kredytem, ale często same podejmują inicjatywę *założenia*, zapisują się na *członków*, a nawet same podejmują operacje kupna i sprzedaży produktów rolniczych, jeżeli na miejscu brak ludzi dla prowadzenia osobnej spółdzielni.

Pierwotnie Raiffeisen zamierzał w jednej spółdzielni kredytowej skupić zaspokajanie wszystkich potrzeb wsi w jej stosunkach ze światem zewnętrznym, ale to bardzo komplikowało gospodarkę, a przytym połączone było z ryzykiem, którego spółdzielnia unikać musi, ażeby nie stracić zaufania deponentów. Dlatego wyrzeczono się przedewszystkim zakładania własnych wytwórni, a operacje kupna i sprzedaży zredukowano do wykonywania zleceń członków na ich rachunek i ryzyko. Z czasem zaczęto się specjalizować na wzór duńczyków, ale dotąd jeszcze prawie połowa kas zajmuje się

operacjami pośredniczącemi w mniejszym lub większym stopniu; w 1917 r. dostarczyły one członkom nawozów sztucznych, paszy, nasion, żywego inwentarza itp. za 95.318.655 mk., a sprzedały produktów rolniczych za 26.410.846 mk. W tym samym czasie specjalne spółdzielnie handlowe i wytwórcze w liczbie 6.935 z 671.922 członków dostarczyły za 183 627.378 mk., a sprzedały za 707.174.108 mk. W Bawarji spółdzielcze śpichrze zbożowe rozpowszechniły się tylko dzięki temu, że wydatnie poparły je kasy Raiffeisena.

W krajach, gdzie niema na wsi organizacji na wzór syndykatów francuskich albo naszych kółek rolniczych, kasy Raiffeisena są pjonjerami innych form kooperacji i rozpowszechnienia nauki postępowego rolnictwa; środki do tego czerpią ze skrzętnie gromadzonych niepodzielnych funduszów zasobowych. Jakie zmiany spowodowały w wioskach, niszczonych dawniej przez lichwę pieniężną i towarową, najlepiej świadczy opis wsi, w której powstała pierwsza kasa Raiffeisena (z książki Wuttiga „F. W. Raiffeisen“ 1903 roku).

„W odległości godziny drogi pieszej od Neuwied nad Renem na płaskowzgórzu graniczącym z Westerwald leży mała wioska Anhausen. Okrąg ten nie odznacza się urodzajnością; mieszkańcy, po największej części drobni rolnicy, posiadają ziemi zaledwie tyle, ile potrzeba na wyżywienie jednego wołu lub krowy; właściciel 7 morgów uważany tam jest za człowieka bogatego. Przed 1862 r. wieś przedstawiała smutny wygląd: koślawe budynki, brudne podwórza, wypełnione kałużami w czasie dżdżystym; nigdzie przyzwoicie złożonej kupy nawozu; mieszkańcy zawsze chmurni i zdemoralizowani; kłótnie i pijaństwo powszechne; domy i bydło z małemi wyjątkami zastawione u żydów; narzędzia rolnicze były liche i zniszczone; źle uprawiane pola słabo rodziły. Chłopi stracili wszelką wiarę i nadzieję, żyjąc w niewoli u handlarzy i lichwiarzy. Dzisiejsze Anhausen to czysta sprawiająca miłe wrażenie wieś; budynki porządnie utrzymane; podwórza uprzątane nawet w dnie powszednie; przy każdej zagrodzie piętrzą się starannie zebrane kupy nawozu; mieszkańcy odziani pięknie choć skromnie zachowują się wzorowo; w oborach mają własne bydło, zwolnili się od lichwiarskich i handlarskich długów; prawie każdy używa nowoczesnych narzędzi; wartość ich gospodarstw podniosła się znakomicie, starannie uprawiane pola dają ładne zbiory“.

Taką rewolucję spowodowała dobrze poprowadzona kasa Raiffeisena; uporządkowanie finansów wsi jest jednym z pierwszych warunków cywilizacji wiejskiej.

Organizacja kasy.

Mały okręg działalności jest punktem wyjścia całej organizacji kasy i najlepszym zabezpieczeniem jej spółdzielczego charakteru (patrz str. 53). Za najodpowiedniejszy teren Raiffeisen uważał dużą wieś albo małą parafję z liczbą 500 do 2.000 mieszkańców. Na takim terenie utrzymują się blizkie sąsiedzkie stosunki pomiędzy członkami, nieodzowny warunek pewności i taniości operacji kasy, wzrasta moralne znaczenie nieograniczonej poręki i nikn*ie* potrzeba wysokich udziałów.

W miastach i okręgach przemysłowych z dużym ruchem ludności znacznie trudniej jest poznać charakter i stan majątkowy osoby zgłaszającej się na członka, aniżeli na wsi. Bank ludowy miejski w zasadzie nie może z takim samym uczuciem pewności wypożyczać pieniądze i oddziaływać na członków, jak wiejski mający do czynienia z ludźmi stale osiadłemi i dobrze znającemi się od dziecka. Dlatego w bankach miejskich rychło rozstano się z nieograniczoną poręką, zastępując ją wysokiemi udziałami w Niemczech, a liczniejszemi organami nadzorczemi we Włoszech. Wśród ludności wiejskiej osiadłej na niewielkim terenie, nie zasobnej w gotówkę, której możnaby użyć na zebranie dostatecznego kapitału zakładowego, nieograniczona poręka nabrała szczególnego znaczenia, usuwając potrzebę skapitalizowanego udziału i wzmacniając kontrolę przeznaczenia i użytkowania pożyczek. Człowiek nie jest tutaj tak odosobnioną ginącą w masie jednostką jak w mieście, jest wielokrotnie związany osobistemi stosunkami z sąsiadami i musi liczyć się z ich opinją, bo nieraz potrzebna mu będzie ich pomoc; narazić się im przez niedotrzymanie zobowiązania względem spólnej kasy to znaczy zrobić sobie życie niemożliwym we wsi, przy każdej okazji będą na niego wskazywać jako na człowieka niezasługującego na wiarę i pomoc.

Jak wielkie znaczenie ma nieograniczona poręka w wiejskich kasach, świadczy fakt, że gdy w bieżącym stuleciu zabrano się w Anglji do organizacji kredytu dla drobnych fermerów, to pomimo, że od pół wieku utrwaliła się tam dla spółdzielni, jako jedyna forma, poręka ograniczona do wysokości udziału, dla kas trzeba było szukać innej formy prawnej w towarzystwach wzajemnej pomocy. Nieograniczona poręka jest najsilniejszym bodźcem dbałości członków o kasę, potęguje ich solidarność i pewność operacji, jest zupełnie realną podstawą kredytu kasy dającą się łatwo ocenić, usuwa potrzebę udziałów i czyni kasę dostępną dla najuboższych.

Ograniczoną poręke w kasach wiejskich spotkamy tylko tam, gdzie myśl wzajemnej pomocy mąci się chęcią pozyskania ludzi zamożnych, którzy nie chcieliby przystąpić do spółdzielni z nieograniczoną poręką.

Kasa nie potrzebuje udziałów członków, jako kapitału gwarancji, bo podstawę jej zdolności kredytowej stanowi charakter i majątek jej członków, w martwym i żywym inwentarzu przewyższający najwyższe udziały banków Schultzego. Udziały wysoko oprocentowane nie mogą być na wsi podnietą do nagromadzania kapitału, bo rolnik nie zabiega o stanowisko kapitalisty, lecz obraca wszystkie oszczędności na podniesienie swojego gospodarstwa a chwilowo zbędną gotówkę lokuje w kasie oszczędności dla podjęcia jej w każdym czasie na bieżące potrzeby. Udziały w kasach Raiffeisena zjawiły się pod presją wymagań ustawy 1888 r., którą przeprowadził Schultze nie uznający możliwości istnienia banku bez akcji, tymczasem liczba bankructw kas w porównaniu z liczbą bankructw banków jest znikoma. Raiffeisen kierował się więcej względami natury moralnej niż czysto gospodarczemi; przez zredukowanie udziałów do minimum usuwał niebezpieczeństwo tendencji kapitalistycznych, jakie mogliby wnieść członkowie posiadający duże udziały a nie korzystający z kredytu, i podziału zysku pomiędzy członków. Dlatego obniża się tutaj procent od udziałów do wysokości procentu od wkładów albo wcale go się nie płaci, przeznaczając cały zysk na niepodzielny fundusz zasobowy.

Fundusz zasobowy w kasach Raiffeisena nabrał szczególnego znaczenia, stał się kapitałem zakładowym (Shiftungfonds), własnością gromadzką, która w żadnym wypadku nie ulega podziałowi pomiędzy członków przy likwidacji, jak to ma miejsce w bankach Schultzego. Jest on tym samym kapitałem społecznym, nagromadzania którego domagali się propagatorzy kooperacji wytwórczej we Francji, jako własności publicznej przeznaczonej dla służenia następnym pokoleniom. Zjawienie się jego w kasach Raiffeisena należy przypisać przenikaniu idei 1848 r. z Francji do Nadrenji. W Państwowym związku kas wiejskich (Reichsverband) rezerwy dwukrotnie przewyższają udziały, w Nadrenji — prawie dziesięciokrotnie.

Zlokalizowanie działalności kasy na małym terenie w konsekwencji prowadzi do uproszczenia jej operacji i administracji, którą mogą sprawować i niewykształceni ludzie miejscowi. Kasa nie potrzebuje być codzień otwarta, niema w niej wiele zajęcia i nie jest

ono ciężkie; to pozwala obywać się bez płatnych stale urzędujących członków zarządu niezbędnych w bankach Schultzego i w ten sposób osiąga się ideał kooperacji — bezinteresowną służbę osób wybranych dla dobra ogółu. Przez to usuwa się intrygi przy wyborach dla zyskania płatnego stanowiska i zabezpiecza powagę osób powołanych dla decydowania o przyznaniu pożyczki. I ta cecha charakterystyczna kas wiejskich wynikała z ich moralnej podstawy. „Z chrześcijańskiego punktu widzenia — mówił Raiffeisen — wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca. Stąd wynika, że powinniśmy tak samo troskać się o swoich bliźnich, jak o samych siebie. Jeżeli od kierowników wiejskich spółdzielni kredytowych wymaga się, żeby oni bez szkody dla swoich spraw osobistych część wolnego czasu udzielali prowadzeniu spółdzielni, to doprawdy nie jest to nadmierne wymaganie. Kto tak mało ma gotowości do samopoświęcenia i tak mało poczucia spólności, ten nie powinien uważać siebie za chrześcijanina".

Każda kasa ma radę, zarząd i kasjera-rachmistrza, wybieranych przez walne zgromadzenie członków. Rada nadzoruje, zarząd *decyduje* a kasjer wykonywa. Jedynym płatnym urzędnikiem jest kasjer, wybierany z pośród członków na zgodny wniosek rady i zarządu. Zarząd jest liczniejszy niż w bankach Schultzego, składa się z 5—7 osób, zbierających się co tydzień albo rzadziej dla rozpatrywania zgłoszeń o pożyczki i przyjęcie na członka, skontrolowania kasy i książek; najwięcej zajęcia ma przewodniczący zarządu, który podpisuje asygnaty i spólnie z kasjerem jest odpowiedzialnym za całość funduszy przechowywanych w kasie. Rada składa się z 6—12 osób zależnie od rozmiarów spółdzielni, nadzoruje prowadzenie operacji i *wykonywa funkcje komisji* rewizyjnej. Najwyższą władzą jest walne zgromadzenie członków, które poza wypełnianiem funkcji właściwych temu organowi w innych spółdzielniach ustanawia: 1) najniższą sumę wkładu oszczędnościowego, jaki będzie przyjmować kasa, stopę procentową od wkładów i termin ich wypowiadania; 2) najwyższą sumę pożyczki, jaka może być przyznana jednemu członkowi, i wysokość procentu, jaki będzie pobierany od pożyczek, oraz 3) wynagrodzenie kasjera i wysokość jego kaucji. Często w statucie zastrzega się, że stopa procentowa od pożyczek nie może przewyższać stopy procentowej od wkładów więcej niż o $1^1/_2$ procent; faktycznie nie przewyższa $1^0/_0$, a w kasach, które nagromadziły już znaczny fundusz zasobowy, spada do zera; osiąga się ideał kooperacji kredytowej — wydawanie poży-

czek na taki sam procent, jaki płaci się od wkładów; dlatego właśnie cały czysty zysk kasy obraca się na fundusz zasobowy.

„Bank Schultzego — mówi C. R. Fay — to często wspaniały budynek z okratowanemi oknami, poza któremi siedzą liczni urzędnicy zajęci załatwianiem nieustannie napływających interesów, podczas gdy dyrektorzy w osobnym gabinecie konferują z szczególnie ważnemi klijentami. Bank Raiffeisena nigdy nie jest czymś podobnym; mieści się w jednym małym pokoju wiejskiej chaty, otwierany jest dwa razy na tydzień i obsadzony przez jednego urzędnika-rachmistrza. Cały interes robi wrażenie postępowania bez systemu: jakieś dziecko przynosi zaoszczędzone grosze, w godzinę potym zniedołężniały staruszek żegnając się wydobywa kilkadziesiąt marek i tak dalej do końca dnia. Ale to nie jest główna część zajęć. Najważniejsze sprawy są załatwiane na tygodniowym zebraniu członków zarządu. Rada nadzorcza i walne zgromadzenie działają tu tak samo jak w bankach miejskich z tą różnicą, że kontrola ich jest bardziej stanowcza i pewna siebie, co prawdopodobnie wynika z tego, że ich znajomość rzeczy stoi na równym poziomie z członkami zarządu nie wyspecjalizowanemi w bankierstwie“.

Operacje kasy.

Głównym zadaniem spółdzielni kredytowej jest demokratyzacja kredytu, to jest umożliwienie korzystania z osobistego kredytu tym drobnym wytwórcom, dla których był on dotąd niedostępny albo nader kosztowny. Wybranie za podstawę działalności kasy małego terenu wiejskiego daje jej możność wypełniać to zadanie w daleko lepszy sposób, niż w bankach Schultzego; dzięki blizkiej znajomości członków, pozostających w ciągłych stosunkach z kierownictwem kasy, może ona osiągnąć największą pewność pożyczek, zapewnić użycie ich na cele produkcyjne, indywidualizować kredyt i uprzystępnić go dla najbiedniejszych. Kapitalizacja uczciwości w żadnej innej formie kooperacji kredytowej nie została osiągnięta w takim stopniu, jak w kasach Raiffeisena.

Banki Schultzego nie wymagają od członka wskazania, na co ma zamiar użyć pożyczonych pieniędzy, troszczą się tylko o ich zabezpieczenie. Kasy Raiffeisena przed udzieleniem pożyczki żądają wskazania, czego członek chce dopiąć za pomocą tych pieniędzy, oceniają pożyteczność celu, wchodzą w położenie członka, dają mu rady, a po wydaniu pożyczki czuwają nad tym, czy członek słowa

dotrzymał, czy używa pieniędzy tak, jak się zobowiązał. Statuty kas mówią: Przy udzielaniu pożyczek zarząd powinien: 1) zbadać moralną wartość pożyczającego i jego stan majątkowy, 2) poznać i ocenić cel, na który członek chce zaciągnąć pożyczkę, jej potrzebę i użyteczność, 3) dokładnie umówić i ułożyć z pożyczającym sposób i czas zwrotu pożyczki, a to stosownie do jej przeznaczenia i stanu majątkowego pożyczającego. A dalej: Kasa ma prawo i obowiązek zażądać natychmiastowego zwrotu udzielonej pożyczki bez wypowiedzenia, jeżeli ją dłużnik marnuje albo używa w taki sposób, że zwłoka w zażądaniu zwrotu mogłaby narazić kasę na stratę pożyczonych pieniędzy. Instrukcja dla zarządu kasy mówi: 1) Zarząd musi znać rzeczywiste przeznaczenie pożyczki i może jej udzielić tylko na cel użyteczny produkcyjny, t. j. na ulepszenie gospodarstwa, na prowadzenie rzemiosła, na podniesienie dochodów członków z ich pracy i wogóle na cele zarobkowe, lecz nie na spożycie, np. na święta, wesele, chrzciny itp., bo wtedy grosz pożyczony nie zapracuje na siebie, przepadnie dla dłużnika, a przecież trzeba go wrócić z procentem. 2) Tylko ludziom gospodarnym, trzeźwym i zaufania godnym może zarząd przyznawać pożyczki; lekkomyślnym, nieudolnym lub niesumiennym należy zawsze pożyczki odmawiać, chociażby byli zamożni i udzielenie im pożyczki nie przedstawiało dla kasy żadnego niebezpieczeństwa.

„Nie nazwiemy — mówi dr. Stefczyk — zdrowym i pożytecznym kredytu, gdy udzielającym chodzi tylko o bezpieczeństwo pożyczki, a nie o jej użycie. Kto takiego udziela kredytu, ten może na tym dla siebie robić dobry interes, może z dłużnika, którego ma na czym patrzeć, wyciągnąć rozmaite procenta, a nie troszcząc się, jak ten dłużnik się prowadzi, jak gospodaruje, może go zniszczyć przy odbieraniu wypożyczonego, a zmarnowanego grosza. Taki kredyt jest jak gdyby trucizną nieoględnie podaną lekkomyślnemu człowiekowi. Kto chce udzielać kredytu zdrowego, ten najprzód powinien pytać i rozważać: jestże ten dłużnik uczciwym, gospodarnym, trzeźwym człowiekiem, dajeż on pewną rękojmię, że na dobre pożyczki użyje, a potym dopiero, gdy zapewni się o tym najważniejszym warunku, niech pyta dalej: jakie jest bezpieczeństwo zwrotu udzielonej pożyczki?“

Anglicy mówią, że dobre gospodarowanie samo przez się jest zdolne tworzyć dobre obyczaje (good economy is of itself apt to produce good morals), a Niemcy, że jasny rachunek robi dobrych przyjaciół (klare Rechnung macht gute Freunde). Właśnie kredyt osobisty, umiejętnie stosowany przez spólną kasę oszczędności

i pożyczek, wywiera silny wpływ moralny na życie zaniedbanej dotąd wioski: ludzie uczą się dbać o dobrą opinję, pamiętać o swoich obowiązkach, dobrze rachować i gospodarować, ażeby nie stracić przyjacielskiej pomocy i zaufania. Rozpowszechniając kredyt osobisty w środowisku wiejskim, ucząc posługiwać się nim, być punktualnym w spłacaniu rat, kasa stała się pjonjerem postępu i lepszych obyczajów, przysparza tęgich gospodarzy i dobrych obywateli kraju. Martwa hipoteka przestała być jedyną podstawą kredytu, staje się on dostępny dla najbiedniejszego chałupnika i wszystkie siły wytwórcze wioski mogą pracować i cywilizować się.

Pierwsze kasy Raiffeisena przystosowując się do warunków Nadrenji, gdzie braki francuskiego prawa hipotecznego były wyzyskane przez miejscowych handlarzy dla spętania rolników w sidłach lichwy, szeroko udzielały długoterminowego kredytu na spłatę lichwiarskich długów, kredyt hipoteczny powikłał się z kredytem osobistym, ale było to zjawisko czysto miejscowe, przejściowe. Gdzie istnieją ziemskie instytucje długoterminowego kredytu (Landschaften) dostępne dla drobnych rolników, tam kasy udzielają wyłącznie osobistego kredytu na obroty gospodarcze i terminy jego spłaty rozkładają najwyżej na 4 lata. Wynika to nietylko z ich charakteru, ale i krótkoterminowości środków, które czerpią z wkładów oszczędności. Kredyt na kupno ziemi wymaga innej organizacji z udziałem państwa, w żaden sposób nie może być uznany za normalną operację kasy wiejskiej, a pożyczki hipoteczne, gdzie objektem jest rzecz martwa nie człowiek, są sprzeczne z zadaniami spółdzielni.

Kupno nasion i nawozów sztucznych wymaga kredytu przynajmniej 6-miesięcznego, kupno krowy, konia i droższego narzędzia — jeszcze dłuższego terminu, dlatego członkowie kasy na walnym zgromadzeniu ustalają terminy zwrotu pożyczki w szerokiej skali aż do 4 lat, ale zawsze z warunkiem stopniowej spłaty ratami ściśle przystosowanemi do dochodów dłużnika i przeznaczenia pożyczki. Pod tym względem kasy również różnią się od banków Schultzego, które udzielają głównie 3-miesięcznego kredytu w postaci weksli i prowadzą wszystkie operacje bankowe, właściwe bankom handlowym. Rachunki otwartego kredytu są bardzo rzadkim zjawiskiem w kasach wiejskich, a główną formą kredytu jest skrypt dłużny, nie weksel. Poręczenie w kasach nie gra głównej roli, jest tylko dodatkowym zabezpieczeniem na wypadek omyłki w ocenie moralnej wartości dłużnika albo jego śmierci.

Działalność kas wyróżnia się jeszcze tym, że nie zamykają się one w ciasnym kole tylko pieniężnych operacji. nie stronią od innych spółdzielni a biorą żywy udział we wszystkim, co dotyczy rolnika i wspomagają go w różnych kierunkach. „Zadanie spółdzielni — pisał w 1866 r. Raiffeisen w „Die Darlehnkassenvereine“ — nie kończą się na dostarczaniu środków pieniężnych. Dalsze zadanie spółdzielni polega na tym, ażeby osiągnąć najlepsze zużytkowanie tych środków dla podniesienia gospodarstwa i wytwórczości, nie powiększania niepotrzebnych wydatków. Wskazanie dróg do tego jest równie ważne a nawet ważniejsze, niż otrzymanie pieniędzy. Towarzystwa i kółka rolnicze mają to na celu i bez wątpienia zrobiły w tym kierunku wiele. Jednakże rzadkie zebrania takich towarzystw i odczyty podróżujących instruktorów, przy stosunkowo bardzo szczupłym kształceniu w szkołach rolniczych, nie wywierają jeszcze takiego wpływu na jednostki, ażeby spowodować ogólny postęp. Bardzo wiele osób przychodzi na te zebrania, poszukując wiedzy i pomocy, ale po odczycie często słyszy się: wszystko to bardzo dobre i chętnie zrobilibyśmy to, ale nie mamy pieniędzy; właściciele ziemscy mogą proponować, co im się podoba, ale my wcale z tego korzystać nie możemy. Inaczej ma się sprawa ze spółdzielniami kredytowemi. Bez wszelkich specjalnych przygotowań zebrania spółdzielni są równocześnie zebraniami kółka rolniczego. Ale w przeciwieństwie do kółek rolniczych spółdzielnie rozporządzają środkami dla przeprowadzenia proponowanych ulepszeń. W ten sposób mogą urzeczywistnić się różne meljoracje, drenowanie, poprawa łąk, urządzanie winnic, sadów itd. itd., mogą być popierane różne pomocnicze gałęzie rolnictwa: pszczelarstwo, hodowla ryb, przemysł ludowy itd. Zebrania spółdzielni mogą odbywać się regularnie w niedzielę. Wszystko, co dotyczy poprawienia sytuacji gospodarczej członków, może być przedmiotem obrad na tych zebraniach i urzeczywistniane przy pomocy posiadanych środków pieniężnych“.

Centralna kasa.

Banki miejskie nie tworzą żadnej federacji finansowej (patrz str. 283), małe kasy wiejskie bez niej obyć się nie mogą i tworzą centralną kasę dla wyrównania między sobą nierównomiernego przypływu i odpływu gotówki w różnych miejscowościach i porach roku oraz dla pozyskania kapitałów zzewnątrz. Naturalny ten objaw spotęgował się w Niemczech, gdy w 1895 r. państwo ufundowało

Pruską Kasę Centrainą dla spółdzielni, która udzielała wiejskim kasom taniego kredytu nie inaczej, jak za pośrednictwem kas prowincjonalnych. Taka dwustopniowość organizacji dla regulowania obrotu pieniężnego może powodować *podrożenie kredytu*, w mniejszych krajach jest zbędna, a znaczny stopień samostarczalności centralna kasa może osiągnąć łącząc w sobie wszystkie spółdzielnie: kredytowe, handlowe, pomocnicze, wytwórcze i spożywcze.

Przy dobrym kierownictwie kasa wiejska może stać się głównym bankierem wszystkich miejscowych spółdzielni, tak samo centralna kasa może stać się narodowym bankiem całego ruchu spółdzielczego i przez nią mogą być rozdzielane kapitały pozyskane od państwa. Przy jednorodnym składzie członków centralna kasa silniej odczuwa brak gotówki w lecie, a nadmiar jej w zimie; włączenie do federacji finansowej innych spółdzielni i federacji osłabia te falowania i pozwala łatwiej wyrównywać różnice w stanie gotówki. Duński Bank Spółdzielczy, o którym mówiliśmy wyżej, jest najlepszym przykładem samostarczalnej narodowej federacji finansowej. Pieniądz bardziej, niż jakikolwiek inny przedmiot działalności spółdzielczej, *nadaje się do centralizacji* bez uszczerbku dla samorządności spółdzielni; w miejscowościach ze stałym znacznym ruchem pieniężnym bank centralny może otwierać oddziały dla regulowania na miejscu finansowych potrzeb różnych spółdzielni.

Banki i kasy centralne z mieszanym składem ograniczają porękę do wysokości udziałów i najchętniej nadają im postać niewycofalnych akcji dla zapewnienia stałego wzrostu kapitału zakładowego, który jest tutaj główną materjalną gwarancją; akcjonarjuszami mogą być tylko spółdzielnie i osoby powołane na stanowiska dyrektorów i członków rady nadzorczej. Sfederowane spółdzielnie korzystają z kredytu w postaci otwartego rachunku i pośrednictwa banku w międzynarodowych stosunkach handlowych.

Kasy centralne złożone tylko z rolniczych spółdzielni przyjmują formę bardziej zbliżoną do organizacji kas wiejskich i zależnie od charakteru ich operacji zajmują się albo tylko pieniężną wymianą pomiędzy niemi albo obok tego prowadzą wydział towarowy (Warenabteilung) dla wykonywania zamówień na nawozy sztuczne, nasiona, paszę, węgiel, żywy inwentarz itd. Taki właśnie charakter miała założona w 1876 r. przez Raiffeisena centralna kasa pod nazwą „Landwirtschaftliche Zentraldarlehnskasse“; w 1908 r. należały do niej 4.272 spółdzielnie z kapitałem udziałowym 8.596.000 mk. (udziały po 1.000 marek); obrót w wydziale bankowym (Geldabteilung) wyniósł 758 miljonów, a w towarowym 71 miljonów ma-

rek; z ogólnego obrotu 337 przypadało na centralę, reszta na oddziały kasy; z bilansu widać, że kasy wiejskie złożyły o 10 miljonów więcej niż pożyczyły i suma ta w całości poszła na zasilenie handlowych i wytwórczych spółdzielni, prócz tego wypożyczono na ten cel 9 miljonów z Pruskiej kasy.

Prowincjonalne kasy centralne oprócz udziałów stosują dodatkową porękę ograniczoną najczęściej do wysokości dziesięciokrotnego udziału; w kasach z bardzo małemi udziałami (10 mk.) poręka jest 50-krotna. Wysokość udziału spółdzielni uzależnia się od wysokości jej własnego kapitału. Zebranie delegatów, po jednym od każdej spółdzielni, ustanawia warunki przyjmowania wkładów i wydawania pożyczek przez kasę centralną oraz wybiera radę nadzorczą, która zbiera się przynajmniej 6 razy w roku za zwrotem kosztów podróży. Rada przyjmuje nowe spółdzielnie, wyznacza wysokość kredytu, z jakiego mogą korzystać w kasie, powołuje zarząd z dyrektorem na czele i wyznacza mu wynagrodzenie. Cały zysk kasy po odliczeniu najwyżej 4% od udziałów idzie na fundusz zasobowy.

Największą usługę kasy centralne okazują nowopowstającym kasom wiejskim, zwalniając je od szukania pomocy u bogatych patronów; każda kasa mająca prawdziwie spółdzielczy charakter może otrzymać kredyt w Centralnej kasie i nie zmuszać członków potrzebujących kredytu do wnoszenia odrazu większych udziałów.

„Badałem wiele systemów, — mówi G. Durand w „Les caisses rurales“ (1896 r.) — i nie znalazłem żadnego, któryby łączył w sobie tak całkowicie wymagania zabezpieczenia operacji kredytowych ze społecznemi i moralnemi potrzebami ludności wiejskiej. Bez wahania mogę nazwać kasy Raiffeisena instytucją doskonałą zarówno pod względem moralnym jak gospodarczym“. Na międzynarodowym kongresie dla spraw kredytu ludowego w 1900 r. w Paryżu jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję: „Spółdzielnia zorganizowana według typu Raiffeisena ma charakterystyczne czynniki trwałości, wyrażające się w ograniczeniu terenu jej działalności, nieograniczonej poręce członków, w określaniu przez walne zgromadzenia warunków wkładów i pożyczek, w uzależnieniu kredytu od uprzedniego zbadania jego przeznaczenia, w usunięciu dywidendy i bezpłatnym zarządzie“.

Wszystkie te zalety rozwinęły się pod wpływem propagandy braterstwa społecznego i blizkich sąsiedzkich stosunków środowiska wiejskiego.

5. Spólne zakupy.

Organizacja spólnych zakupów wszędzie szła w parze z zawodowym kształceniem rolników i porządkowaniem finansów wsi. Po kasach jest to najbardziej rozpowszechniona forma kooperacji, na najniższych szczeblach często związana z zawodową organizacją, kasą Raiffeisena albo spółdzielnią spożywców. W Danji wiejskie sklepy spółdzielcze były pjonjerami dostawy artykułów rolniczych; w Niemczech inicjatorami były kasy, kasyna w Nadrenji i t. zw. kontrolle, stacje zakładane przez towarzystwa rolnicze dla sprawdzenia wartości nawozów sztucznych; we Francji spólne zakupy dotąd są silnie związane z zawodową organizacją; we Włoszech zakupami zajęły się towarzystwa (comizi agrari) i kółka rolnicze (circoli agricoli locali), a potym powstały specjalne organizacje (consorzi agrari), przypominające francuskie syndykaty; głównym propagatorem były wędrowne katedry nauki rolnictwa (cattedra ambulante), organizowane przez prowincje, miasta i kasy oszczędności.

Jak zadaniem kasy miejskiej jest usunięcie lichwy pieniężnej tak zadaniem spółdzielni dla zakupów jest usunięcie lichwy towarowej występującej na wsi w podwójnej formie: 1) wysokich cen a przy nizkich fałszowania produktów, zwłaszcza nasion, nawozów sztucznych i paszy, 2) sprzedaży na kredyt połączonej z pobieraniem lichwiarskich procentów. Ta ostatnia forma lichwy towarowej szczególnie pobudzała kasy wiejskie do zajęcia się zakupami, gdzie jak w Nadrenji rolnika otoczyła zgraja handlarzy i lichwiarzy; powszechnie stosowany „borgsystem“ zastępowano wydawaniem członkom pożyczek w postaci potrzebnych im artykułów; zabezpieczało to produkcyjne użycie pożyczki, a zarazem uwalniało od lichwy.

Jak korzystne dla rolników okazały się spólne zakupy, świadczą dane zbierane o zmianie cen na rynku. Tak naprz. we Francji syndykaty wpłynęły na zniżkę cen nawozów sztucznych o 20—30%, a przy fosfatach o 40—50%; wobec wprowadzenia analiz i wyjednania prawa przeciw fałszerzom znikły z handlu mieszaniny iłu i piasku sprzedawane pod nazwą fosforu z guana i t. p. W Niemczech w Nadrenji cena za centnar 17% fosfatów spadła z 8,67 mk. w 1874 r. do 5,88 mk. w 1880 r. i 3,06 mk. w 1895 r.; wprowadzenie analiz i obliczania ceny według zawartości kwasu fosforowego oszczędzało znaczne sumy dla rolników; jeszcze w 1904 r. dostawcy musieli zwrócić rolnikom 144.216 mk. za stwierdzony przy analizach brak kwasu; nic dziwnego, że drobni rolnicy uprzed-

nio mówili, że nie chcą wrzucać do ziemi piasku i płacić za to drogie pieniądze. W Szwajcarji pod wpływem spółdzielni cena nawozów spadła o 2,4 fr. na centnarze, a ankieta przeprowadzona przez związek w Winterthur wykazała, że w spółdzielniach widły amerykańskie były sprzedawane o 52%, a łopaty aż o 133% taniej, niż u kupców.

Organizacja zakupów idzie po drodze wskazanej przez pjonjerów roczdelskich i ma na celu: 1) usunąć pośredników i ich zyski, wchodząc w bezpośrednie stosunki z fabrykantami, a nawet organizując własne wytwórnie, gdy nie można dojść do porozumienia z niemi; 2) dostarczać artykuły czyste pierwszorzędnego gatunku z gwarancją ich wartości i użyteczności w miejscowych warunkach rolnictwa. Wogóle sposób postępowania rolniczych spółdzielni prawie niczym nie różni się od miejskich spółdzielni spożywców; tak samo zaczynają one od organizowania miejscowego zapotrzebowania i zakładają własne hurtownie dla ujęcia w swoje ręce handlu artykułami rolniczemi; pod tym względem osiągnęły w niektórych artykułach bardziej decydujący wpływ na rynku, niż spółdzielnie spożywców; tak naprz. niemieckie spółdzielnie rolnicze przez swoją centralę zakupują przeszło połowę soli potasowych używanych w Niemczech.

Główna różnica w porównaniu ze spółdzielniami spożywców wyraża się w ustanawianiu cen sprzedażnych. Rolnika nie trzeba zmuszać do kapitalizowania oszczędności, dlatego większość spółdzielni rolniczych stara się ustanawiać możliwie nizkie ceny, co tymbardziej jest usprawiedliwione, że sprzedają tylko członkom. Naturalnie taka polityka wywołuje bardzo ostrą konkurencję ze strony kupców, którzy często dla zabicia powstającej spółdzielni obniżają chwilowo ceny poniżej własnego kosztu. „Le Paysan“, organ belgijskich rolników, przytacza fakty, jak w początkach ruchu kupcy w ciągu jednego dnia obniżali ceny o 50%. Takie postępowanie kupców dezorganizowało mało jeszcze orjentujących się rolników i z tego powodu w początkach ruchu w Niemczech mówiono, że łatwiej zjednoczyć 1000 kapitalistów niż 10 rolników. W miejscowościach gdzie ceny rynkowe są umiarkowane, spółdzielnie stosują się do nich, a nadwyżkę w końcu roku zwracają członkom w stosunku do zakupów, jak w spółdzielniach spożywców. Najciężej szło tam, gdzie spółdzielnie sprowadzając produkty najlepszego gatunku musiały wyznaczać ceny wyższe, niż u miejscowych kupców sprzedających małowartościowe albo zafałszowane. Organizacja spólnych zakupow musi iść w parze z kształceniem rolni-

ków, a dla zabezpieczenia się od dezercji w początkach często wypadało brać od członków zobowiązanie nabywania tylko przez spółdzielnię tych artykułów, które ona sprowadza; na członka nie dotrzymującego tego warunku i uchylającego się od zabrania przypadającej na niego części spólnie zamówionego towaru nakładano kary pieniężne.

Potrzeby przeciętnego drobnego gospodarstwa rolnego nie są tak liczne i często powtarzające się, jak w miejskim gospodarstwie domowym, dlatego spólne zakupy nawozów sztucznych, paszy, nasion itp. nie wymagają otwierania magazynu dla stałej detalicznej sprzedaży i mogą być bardzo uproszczone dla zmniejszenia kosztów handlowych do minimum. Zapotrzebowanie rolnika na każdy masowy artykuł sezonowy można obliczyć zawczasu, a rozdział może następować natychmiast po jego otrzymaniu na stacji kolejowej. W takich warunkach utrzymywanie własnego magazynu byłoby zupełnie nieekonomiczne i demoralizowałoby gospodarzy, uwalniając ich od obowiązku przewidywania potrzeb swojego gospodarstwa, nie odkładania ich na ostatnią chwilę i nie załatwiania dorywczo, jak to robią nieporządne gospodynie coraz wybiegające na miasto po groszowe zakupy.

Wiele niemieckich spółdzielni wprowadziło u siebie trzy terminy dla zbierania zamówień członków: 1 luty dla zasiewów wiosennych, 1 lipca dla jesiennych i 1 października dla zakupu soli potasowych, tomasówki i paszy na zimę. Przed każdym z tych terminów członkowie otrzymują formularze, w których wymienione są warunki sprzedaży artykułów potrzebnych na dany sezon, a w celach pouczenia i propagandy dodaje się różne rady i wskazówki, jak używać nawozów, obliczać potrzebną ilość, zadawać paszę itp. Formularze wypełnione i własnoręcznie podpisane przez zamawiającego są podstawą dla ustalenia przez zarząd spółdzielni sumy całego zapotrzebowania; suma ta jest powiększana tylko o tyle, ile potrzeba dla zastosowania się do wymagań handlu hurtowego i tańszego przewozu; nadwyżkę tę rozdziela się proporcjonalnie pomiędzy wszyskich zamawiających albo pozostawia na składzie u kogo z członków jako rezerwę; z rezerwy tej nie mogą korzystać członkowie, którzy w swoim czasie nie zrobili zamówienia. Tylko niektóre narzędzia i maszyny wymagają magazynowania dla obejrzenia ich przez nabywcę, ale nie są tak często zmieniane w gospodarstwie i sprzedaż ich może być ześrodkowana w magazynie okręgowej federacji albo filji centralnej hurtowni zależnie od tego, jaki charakter ma krajowa organizacja, federalistyczny czy centralistyczny.

Jako typowy przykład może służyć spółdzielnia we wsi Rheinheim liczącej 130 zagród w Hesji; założona w 1876 r.; wpisowe 1 m., udziały 10-markowe ze spłatą co rok po marce, poręka nieograniczona; w 1907 r. spółdzielnia miała 126 członków, a więc obejmowała prawie wszystkich gospodarzy; magazynu nie utrzymuje, zamówienia są robione po otrzymaniu z centrali w Darmstadt cennika na różne sezonowe artykuły. Zbiorowe zamówienie zestawione na podstawie deklaracji członków zarząd odsyła do wykonania centrali; po otrzymaniu wiadomości o wysłaniu i nadejściu obstalunku zarząd zawiadamia członków, którego dnia i o której godzinie mają stawić się na stacji kolejowej dla zabrania swoich części; nieodebranym towarem opiekuje się zarząd na koszt opieszałego członka, ale takich teraz niema. Spółdzielnia ma 400 mk. kapitału udziałowego i 4.000 zasobowego, korzysta z krótkoterminowego kredytu w centrali i ma około 75.000 mk. rocznego obrotu. Do sprowadzanych towarów dolicza się 2%, z czego $^1/_2$% idzie na utrzymanie biura zarządu, a $1^1/_2$% dla rachmistrza, który pod kontrolą zarządu prowadzi całą korespondencję, rachunkowość, zbiera zamówienia, wystawia rachunki, dopilnowuje terminów, zawiadamia członków itd. Nadwyżka w całości idzie na fundusz zasobowy.

Największą trudność mają spółdzielnie z przeprowadzeniem zasady sprzedaży za gotówkę, ale tutaj właśnie znajdują nieocenioną pomoc w kasach wiejskich; pomoc ta wyraża się w tym, że kasa albo udziela spółdzielni pożyczek na powiększenie jej środków obrotowych, albo podejmuje się regulowania należności za swoich członków w następujący sposób. Zaraz po otrzymaniu towaru wypisuje się rachunki dla członków i wyznacza termin płacenia; jeżeli kto nie może go dotrzymać, to na podstawie umowy z kasą spółdzielnia pobiera tę należność z kasy, dług obciąża rachunek członka w kasie i tam spłaca go w terminach umówionych z zarządem kasy; przy takich stosunkach spółdzielnia otrzymuje z kasy wykaz, do jakiej wysokości każdy członek może korzystać z kredytu. Jeżeli spółdzielnia niema żadnego związku z kasą, to korzysta z kredytu towarowego w centrali ze ściśle określonemi terminami płatności i sama w tych granicach udziela kredytu swoim członkom, nigdy nie dłużej nad 3 miesiące; w tych wypadkach ciężar kredytu spada na centralę, która korzysta z kredytu w centralnej kasie albo banku. Tak u dołu albo u góry kooperacja dla zakupów wiąże się z kooperacją kredytową. Wynika to z charakteru gospodarki rolników, którzy nie mają regularnego dopływu gotówki jak pracujący w miastach i nie uposażają swoich spół-

dzielni w dostateczny kapitał udziałowy; stały brak gotówki zastępuje się tutaj majątkową poręką członków i wydatniejszym niż w innych spółdzielniach nagromadzaniem funduszów zasobowych. Teren działalności spółdzielni jest niewielki; prawie wszędzie typowym jest zjednoczenie 100 — 150 gospodarzy; w Niemczech 2.305 spółdzielni w 1917 r. miało 257.229 członków.

Spólne zakupy oparte na takich zasadach nie przedstawiają ryzyka i wiele spółdzielni przyjmuje poręke nieograniczoną; w Niemczech z liczby 2964 spółdzielni 1290 ma poręke nieograniczoną, 1674 — ograniczoną. W spółdzielniach z ograniczoną poręką wyznacza się wyższe udziały i ilość ich uzależnia się od ilości posiadanej ziemi albo wysokości płaconego przez członka podatku gruntowego. Dla powiększenia kredytu spółdzielni u dostawców członkowie oprócz udziałów odpowiadają kwotą równającą się 5—10-krotnej wysokości udziałów. W Anglji i Irlandji udziały są zawsze niewycofalne (transferable); w innych krajach niewycofalność udziału wprowadza się na pierwsze 3—5 lat istnienia spółdzielni; po tym terminie zwykle nie zachodzi niebezpieczeństwo dezercji członków, najsilniejsze jest ono w początkach przy zrywaniu stosunków członków z dotychczasowemi dostawcami i faktorami. Procent od udziałów jest wszędzie ograniczony; znaczna część zysku (20 do 50%) idzie na fundusz zasobowy, reszta do uznania walnego zgromadzenia, które najczęściej przeznacza ją na powiększenie tego funduszu, a przy większych nadwyżkach dzieli pomiędzy członków w stosunku do zakupów. W francuskich syndykatach niema udziałów, zjawiają się one dopiero w okręgowych spółdzielniach, które działają jak okręgowe federacje w innych krajach.

Tak postawiona niezmiernie wychowawcza i zdrowa organizacja zakupów u dołu wymaga nadbudowy w postaci okręgowych federacji, złączonych w spólne przedstawicielstwo dla zawierania zbiorowych umów z fabrykantami, albo w postaci centralnej hurtowni z filjami zakładanemi w miejscowościach większego skupienia spółdzielni. Pierwszy system federacyjny jest najwięcej rozpowszechniony; spólne przedstawicielstwo jest tutaj konieczne, bo handel niektóremi artykułami rolniczemi zwłaszcza nawozami sztucznemi jest skartelizowany i tylko łącznie występując federacje mogą się uchronić od wyzysku przez miejscowych przedstawicieli kartelu. Dlatego spólne przedstawicielstwo często przyjmuje formę towarzystwa akcyjnego albo banku, którego akcjonarjuszami są federacje okręgowe i organizacje większych właścicieli ziemskich.

W Niemczech taka centralizacja zakupów istnieje dla dwóch artykułów: soli potasowych i tomasówki; spowodowana została koniecznością przeciwstawienia się kartelom (Ring), które całkowicie zmonopolizowały handel temi artykułami. Początkowo federacje okręgowe (Centralgenossenschaften) na podstawie umowy zawartej przez Państwowy związek spółdzielni rolniczych (Reichsverband) posyłały zamówienia na sole potasowe wprost do kartelu; teraz wszystkie zamówienia idą do związku, który odrazu zakupuje całą potrzebną ilość i daje dyspozycje kartelowi, dokąd wysyłać wagony. Finansową stronę operacji prowadzi Państwowy Bank spółdzielni rolniczych (Landwirtschaftliche Reichsgenossenschaftsbank), założony w 1902 r. przez przekształcenie istniejącej od 1897 r. w Hamburgu hurtowni Państwowego związku; przy reorganizacji zarząd banku przeniesiono do Darmstadtu, gdzie jest siedziba związku, a hurtownię w Hamburgu zamieniono na oddział banku. Bank ten jest organizacją spółdzielczą wszelkich spółdzielni rolniczych i ma na celu: 1) regulowanie obrotu pieniężnego pomiędzy niemi i 2) regulowanie obrotu towarowego, a więc dokonywanie zakupów, sprzedaży i przewozu na zlecenie związkowych spółdzielni.

Centralna organizacja dla zakupu tomasówki ma charakter mieszany; powstała w 1898 r. jako spółka handlowa z ograniczoną poręką (Bezugsvereinigung der deutschen Landwirte); w skład jej wchodzą oprócz federacji okręgowych związek Bawarski i Würtembergski, związek rolników w Berlinie (Bund der Landwirte) i Niemieckie Towarzystwo rolnicze; ostatnie dwie organizacje składają się z wielkich właścicieli ziemskich.

W dwóch tych centralach mamy przykład, jak bezsilni do niedawna na rynku rolnicy mogą skutecznie przeciwstawić się największym kartelom przemysłowców. Pierwszy krok dla uniezależnienia slę od fabrykantów zrobiła federacja założona przez Reiffeisena w Neuwied; w 1897 r. nabyła ona fabrykę nawozów sztucznych „Unitas“ w Neervelt w Belgji.

Trzystopniowość organizacji zakupów: 1) lokalna spółdzielnia, 2) federacja okręgowa albo filja centralnej hurtowni i 3) centrala, nie powiększa kosztów sprowadzania towarów, bo centrala nie posiada własnego składu, zakupione przez nią towary idą wprost z fabryk do okręgowych federacji albo filji i nie są obciążone kosztami dwukrotnego magazynowania i ładowania. Z rozwojem takiej organizacji następuje podział pracy: lokalne zajmują się tylko zbieraniem zamówień i rozdziałem, okręgowe — magazynowaniem

artykułów dla detalicznej sprzedaży, zwłaszcza maszyn, narzędzi itp., a centralne zawieraniem umów i dysponowaniem ekspedycji z fabryk do okręgów i stacji kolejowych dla lokalnych spółdzielni stosownie do zleceń federacji okręgowych.

Wzorem organizacji zakupów stała się Nadrenja, gdzie pod wpływem Raiffeisena rozwinął się najzdrowszy ruch spółdzielczy oparty na drobnych rolnikach. Tutaj w Hesji powstał w 1873 r. pierwszy związek złożony z 15 spółdzielni dla zakupów z 1070 członków; posłużył on za wzór dla innych; przy nim w 1885 r. powstała pierwsza ajencja (Hauptstelle); po 1890 r. ajencje zostały przekształcone na samodzielne hurtownie (Centralgenossenschaften). Obecnie takich federacji w Niemczech jest 26, obejmują 13.984 różnych spółdzielni, zajmujących się zakupami dla swoich członków; wśród nich jest 28% wszystkich spółdzielni kredytowych, 17% mleczarskich, 9% różnych i 82% spółdzielni dla zakupów. W 1917 r. federacje dokonały zakupów za 348 miljonów marek; udziały wynoszą 12.720.024 mk., rezerwy 16.797.971, obce kapitały 41.189.600 mk. (w tym wkłady i zaliczki członków). Wiele federacji zajmuje się równocześnie sprzedażą produktów rolniczych zależnie od potrzeb wchodzących w ich skład spółdzielni naprz. mleczarskich, które przez federację zakupują paszę, narzędzia itd., a równocześnie sprzedają masło; obrót federacji w dziale sprzedaży produktów rolniczych wyniósł w 1917 r. 323 miljony marek.

W Prusach okręgowe federacje powstawały z organizacji większych właścicieli ziemskich obejmujących większy teren, jak naprz. w Insterburgu; drobni rolnicy nie mogli korzystać z usług takich organizacji inaczej, jak łącząc się w grupy, które następnie były przyjmowane na członków i stopniowo nadawały organizacji charakter federacji, łączącej w sobie spółdzielnie i większych właścicieli. W 1904 r. takich pojedyńczych członków w 24 federacjach było 3382; 4 nie miały ich wcale, 11 miało mniej niż 50, 1 mniej niż 100 i 8 więcej niż 100. Przyjmowanie pojedyńczych osób obstawione jest pewnemi ograniczeniami, naprz. nie mogą stanowić więcej niż 25% członków federacji, gospodarstwo ich powinno przewyższać pewną przestrzeń uprawnej ziemi albo potrzebować nawozów więcej niż ustanowione minimum itp.

Połączenie większych właścicieli ziemskich ze spółdzielniami w jednej federacji spotkamy również w Danji i we Francji. Na gruncie spólnych zakupów obecność obszarników była zjawiskiem naturalnym i nie dawała pola dla egoistycznych zboczeń; gorzej było w spółdzielniach tworzonych dla sprzedaży naprz. okowity,

gdzie pierwsze miejsce zajmuje obszarnik, element kooperacyjny jest bardzo słaby i polityka gospodarcza nabiera charakteru kartelu. Tutaj zupełnie słuszna jest opinja C. R. Faya: „Dopóki podporą organizacji jest osoba drobnego rolnika, mamy przed sobą kooperację w jej oryginalnej postaci. Gdy na plan pierwszy wysuwa się większy właściciel ziemski, budowa jest bez wątpienia kooperacyjna, ale zmienia się nastrój. Drobny rolnik naogół pod względem moralnym nie stoi wyżej od wielkiego właściciela, jednakże pomiędzy drobnemi rolnikami występującemi solidarnie na rynku dla obrony, a wielkim właścicielem z domieszką drobnych zabierającym się do kierowania rynkiem zachodzi istotna trudna do określenia różnica".

Organizacja federacji rolniczych niczym nie różni się od federacji spółdzielni spożywców. Ponieważ podstawę stanowią rolnicy, którzy nie lubią przekraczać wioski i tworzą prawie jednakowe co do rozmiarów spółdzielnie, nie spotkamy ustanawiania liczby delegatów zależnie od liczby członków, każda spółdzielnia na walnym zgromadzeniu federacji ma jeden głos; szczupłość kapitału udziałowego federacji wynagradza się dodatkową poręką spółdzielni i większą troską o szybkie nagromadzanie funduszów zasobowych; znaczniejsze nadwyżki w cenach powodują podział w końcu roku w stosunku do zakupów, ale polityka federacji idzie w kierunku wyznaczania możliwie nizkich cen i zwroty członkom nie stanowią wiele; niemiecka centrala dla zakupu soli potasowych w 1904 r. zwróciła spółdzielniom 388.600 mk. przy obrocie $4^1/_2$ miljonów centnarów.

Główny przedmiot operacji zależy od charakteru rolnictwa w danym kraju; w Danji największą część obrotu stanowi pasza, we Francji i Niemczech nawozy sztuczne. Według obliczeń dr. M. Grabeina za 1906 r. w Niemczech nawozy sztuczne stanowiły 46% ogólnego obrotu, pasze 35%, węgiel $7^1/_2$%, maszyny i narzędzia 5%, nasiona $2^1/_2$%, inne towary 4%. Sprzedaż maszyn i narzędzi najlepiej idzie w okręgach z silnie rozwiniętym ruchem spółdzielczym.

Pod względem gospodarczym zakup artykułów potrzebnych w rolnictwie nie zawiera w sobie nic takiego, co nakazywałoby ograniczać teren działalności spółdzielni. Z punktu widzenia handlowego wydawałoby się nawet bardziej racjonalnym tworzyć większe powiatowe spółdzielnie, jednakże przemawia przeciwko temu powszechne dążenie drobnych rolników do trzymania się granic gminy albo parafji. Praktyka Danji, Francji i Niemiec wskazuje, że oparcie spólnych zakupów na małych spółdzielniach wspomaganych

przez federacje okręgowe jest daleko lepszym rozwiązaniem sprawy pod względem gospodarczym i społeczno-wychowawczym. Powiatowa spółdzielnia staje się odrazu raczej handlowym interesem, nie kooperacją; dla zwiększenia obrotu powiększa się asortyment towarów i ryzyko, wprowadza na skład artykuły ściśle spożywcze, demoralizuje rolnika przekonaniem, że w mieście można zawsze wszystko dostać, nie trzeba zawczasu kłopotać się, zapisywać na członka, z sąsiadami naradzać i spólnie zamawiać. W ten sposób przez rozpoczynanie działalności od góry nie wychowuje się rolników, osłabia proces ich usamodzielnienia, wytwarzania jedynej trwałej podstawy dla największych operacji w dobrze zorganizowanych wioskach.

6. Sprzedaż produktów rolniczych.

Spółdzielnie dla sprzedaży produktów rolniczych zjawiły się później, niż kredytowe i dla zakupów, nietylko dlatego, że są trudniejsze, że trzeba z indywidualnie prowadzonych drobnych gospodarstw otrzymać jednakowo dobry towar, ale przedewszystkim dlatego, że mają do czynienia z niezorganizowanym rynkiem. Poznanie rynku, przystosowanie się do jego wymagań i pozyskanie stałych odbiorców w miastach to sprawa znacznie trudniejsza, niż zebranie na wsi większej partji jednorodnego produktu. H. W. Wolff w książce „Cooperation in agriculture“ (jest w przekładzie polskim) przytacza fakt, że wielkie stowarzyszenie rolników amerykańskich w Maryland płaci 10.000 dolarów rocznie za taki drobiazg, jak zbieranie i rozpowszechnianie wiadomości o warunkach sprzedaży owoców na rozmaitych rynkach. Duńscy rolnicy dla informowania się o potrzebach rynku angielskiego utrzymują tam swoich ajentów, którzy stale zawiadamiają spółdzielnie o zmianie cen, jaki towar jest najbardziej poszukiwany na rynku i najlepiej płacony, jak powinien być sortowany, jak opakowany i t. d.

Jeszcze trudniejsze jest nawiązanie bezpośrednich stosunków ze spożywcami miejskimi, co wydawało się nałatwiejsze. Pierwotne plany zakładania w mieście własnych sklepów z artykułami spożywczemi, jak masło, ser, jaja, drób, owoce, naśladowania podmiejskich folwarków i kupców detalicznych nie liczyły się z tym, że rolnik nie może być detalistą, musi przygotowywać się do hurtowej sprzedaży, specjalizować swoją produkcję. Czasy naturalnej gospodarki, kiedy rolnik sprzedawał do miasta tylko nadmiar różnych produktów swojego gospodarstwa, dawno należą do prze-

szłości. Kto będzie hodować kury, kaczki, gęsi i indyczki, nie będzie mógł tak łatwo i korzystnie sprzedawać, jak ten, kto wyspecjalizuje się w hodowli tylko kur. Ogród, w którym każde drzewo rodzi inny owoc, nie da takiego dochodu, jak ogród wyspecjalizowany w kierunku hodowli truskawek, czeresni, śliwek albo jabłek jednego gatunku; może on łatwiej znaleść wielkiego hurtownika albo fabrykanta konserw, który odrazu wszystko weźmie i lepiej zapłaci, niż przekupień objeżdżający wieś i skupujący wszystko, co się nadarzy. Rolnik nie może pretendować do roli detalicznego dostawcy spożywców miejskich, to ich zadanie, a jeżeli go nie spełniają, to kupców-detalistów. Rolnik musi specjalizować się w kierunku masowej produkcji jednego gatunku i zjawiać się na rynku jako hurtowy dostawca; wtedy będzie mógł nawiązać bezpośrednie stosunki ze spółdzielniami spożywców.

I spożywcy organizujący się w miastach, pragnąc nawiązać stałe stosunki z producentami rolnemi, napotykają główną przeszkodę w tym, że nie mogą odrazu większej partji jednego produktu dostać. Spółdzielnie robotników przemysłowych w Saksonji chciały otrzymywać dla swoich młynów i piekarni zboże wprost od drobnych rolników, ale nie mogły tego wykonać, bo ofiarowywano im workami, a oni potrzebowali całych wagonów; nie mogli brać na siebie roli wiejskich przekupniów i zastępować rolnika w jego obowiązkach na wsi. Okazało się, że spółdzielnie saskie mogły kupować zboże tylko u obszarników, a tutaj witano je niechętnie, więcej ceniono stosunki ze starym przyjacielem faktorem, niż delegatem spółdzielni. Dopiero w ostatnich latach dzięki usiłowaniom z jednej strony Państwowego związku spółdzielni rolniczych, z drugiej Centralnego związku spółdzielni spożywców w Niemczech zaczęły się rozwijać stałe stosunki pomiędzy zorganizowaną wsią i miastem; w 1905 r. spółdzielnie spożywców kupiły od spółdzielni rolniczych za 5 miljonów marek głównie masła, jaj, kartofli, owoców i wina, ale to dopiero początki, największy artykuł zboże dotąd szwankuje. W Anglji usiłowania hurtowni spożywców napotykają wielką przeszkodę w zaniedbaniu tam rolnictwa oddawna; spółdzielnie rolnicze zaczęły powstawać dopiero w bieżącym stuleciu. W 1917 r. angielska hurtownia była w stosunkach ze 100 spółdzielniami fermerów; sprowadziły one przez nią różnych produktów przemysłowych za miljon funtów sterlingów, ale były w stanie dostarczyć wzamian tylko za 50.000 f. st. produktów rolniczych, bo wiele nie nadawało się do hurtowej sprzedaży i mogło być sprzedawane tylko przez przekupniów na miejscowym rynku. Da-

leko lepiej rozwijają się stosunki hurtowni z amerykańskiemi i duńskiemi rolnikami, bo ci lepiej się zorganizowali i wyspecjalizowali w dostawie na rynki wielkich partji pszenicy, owoców, masła, jaj, wędlin.

Wogóle organizacja sprzedaży produktów rolniczych dotąd jest w znacznym stopniu zjawiskiem przypadkowym i nie rozpowszechniła się w takim stopniu, jak organizacja spólnych zakupów. Dlatego często pierwsze operacje sprzedaży wiążą się ze spółdzielniami dla zakupów, zwłaszcza we Francji i Niemczech, gdzie z tego powodu przyjmują mieszaną nazwę Ein- und Verkaufsgenossenschaften. Najłatwiejszą mogłaby być spólna sprzedaż produktów większych gospodarstw; wobec skupienia w folwarkach większych ilości zboża i inwentarza, możnaby tutaj obywać się bez magazynowania, sortowania i przeróbki w spółdzielni, a zadanie biura ograniczałoby się do badania zapotrzebowania i komisowej sprzedaży; produkt na zlecenie biura byłby wysyłany do nabywców wprost z folwarków bez ryzyka dla spółdzielni. Takie operacje dla zboża przyjęły się w „Rolnikach“ poznańskich, które są równocześnie organizacjami kupna i sprzedaży, ale nie rozpowszechniły się w innych krajach, bo na przeszkodzie stoi indywidualizm gospodarczy wielkiego właściciela ziemskiego, który mówi: „poco mam się wiązać w spółdzielni, kiedy i bez tego mogę sam sprzedawać“, no i spekulować, jak inni przedsiębiorcy w miastach. Istotnie organizacje większych właścicieli ziemskich dla spólnej sprzedaży zboża, masła, okowity ujawniają tendencje wyłącznie prywatno-gospodarcze, często spekulacyjne; szczególnie uwydatniło się to w organizacji pruskich elewatorów zbożowych i „Spiritus-Verwertungs-Genossenschaften“, które w 1899 r. utworzyły syndykat na wzór syndykatów przemysłowców.

Różne produkty rolnicze wymagają odmiennego postępowania przy spólnej sprzedaży. Jedne — jak zboże, bydło, jaja, owoce — trzeba tylko przesortować i skupić w wielkich ładunkach hurtowych; inne — jak mleko, wieprzowina, jarzyny, winogrona — trzeba poddać przeróbce, zmienić ich formę i dopiero potym sprzedawać. Sprzedaż pierwszych może być podejmowana i przez spółdzielnie dla zakupów albo kredytowe; po osiągnięciu pewnego stopnia rozwoju musi być usamodzielniana; dla drugich trzeba odrazu tworzyć osobną organizację i robić znaczne nakłady; mówić o nich będziemy w następnym rozdziale, tutaj zatrzymamy się na pierwszej grupie, nie wymagającej przeróbki.

Sprawa wyznaczania terenu działalności spółdzielni, sprzedaży komisowej czy na własny rachunek, stosowania przymusu dostawy (Lieferungspflicht), mniejszej lub większej centralizacji sprzedaży — wszystko to zależy nietylko od miejscowych warunków rolnictwa i zależności jego od narodowego albo międzynarodowego rynku, ale przedewszystkim od rodzaju produktu, z którym ma się do czynienia. Dlatego rozwój spółdzielni dla sprzedaży należy badać według przedmiotu ich operacji. Spółdzielnie dla sprzedaży jaj, wymagające specjalnej centralizacji ze względu na nieznaczność tego produktu i niemożliwość utrzymania eksperta dla każdej, poznaliśmy już w Danji; pozostaje zająć się spółdzielniami dla sprzedaży zboża, bydła i owoców; wszelkie inne zbliżają się do jednego z tych typów.

Sprzedaż zboża.

Zboże jest głównym produktem rolniczym, ale organizacją jego sprzedaży zainteresowano się dopiero pod koniec XIX wieku pod wpływem ciężkiego kryzysu wywołanego masowym dowozem zboża amerykańskiego. Powodzenie Ameryki na rynku europejskim przypisywano organizacji handlu zbożem za pomocą elewatorów i żywiono nadzieję, że wprowadzenie tego systemu w Europie pozwoli konkurować ze zbożem amerykańskim. Szczególnie zainteresowali się tym agrarjusze pruscy, gdy spostrzegli, że z ceł na zboże skorzystali tylko rolnicy południowi, a oni stracili rynek zewnętrzny. Gdy i wprowadzenie świadectw wwozowych (Einfuhrschein) w 1894 r. dla eksporterów zboża nie dało spodziewanych korzyści, bo główne zyski z nich ciągnęli kupcy zbożowi, zwrócono uwagę na projekt Grass-Klanina zbudowania kosztem państwa elewatorów zbożowych na wzór amerykańskich i oddania ich w ręce rolników. Pod wpływem agrarjuszów rząd pruski asygnował na ten cel w 1896 r. 3 miljony marek, a w następnym roku jeszcze 2 miljony; rząd saski asygnował 215.000 mk. na budowę 3 elewatorów, rząd bawarski 936.000 mk., rządy würtembergski i badeński — mniejsze sumy. W motywach uzasadniających potrzebę tych kredytów wiele mówiono o pożyteczności elewatorów dla drobnych rolników, o konieczności uregulowania handlu na miejscowych rynkach, o usunięciu zbędnych pośredników, ale istotnym celem było dogodzenie agrarjuszom i doprowadzenie za pomocą elewatorów do zwyżki cen na zboże. Grass-Klanin w swojej broszurze „Die wirtschaftliche Bedeutung der Kornzölle und die Möglichkeit ihrer Herabsetzung“

wyraźnie mówił: „Zwyżkę cen na zboże można osiągnąć tylko przez wywarcie nacisku (Zwang) na spożywców za pomocą wstrzymania podaży". Miano nadzieję przez zatrzymywanie zboża w elewatorach opanować rynek i dyktować mu ceny. „Pomorski obszarnik — pisze H. W. Wolff — brał się wówczas gorliwie do studjowania elewatorów, bo dlaczegóż i on nie miałby stać się równie bogatym, jak amerykański Leiter? Pełen najlepszych nadziei wyruszył dla propagowania w kraju swoich idei, mających przynieść wszystkim obszarnikom nieprzebrane bogactwa".

W krótkim czasie zbudowano 36 wielkich elewatorów głównie na wschód od Łaby w okręgach największej własności ziemskiej; jeden w Berlinie pozostawiono do dyspozycji ministerstwa rolnictwa dla badania najlepszych sposobów przechowywania, czyszczenia, sortowania i suszenia zboża (Versuchskornhaus), pozostałe wydzierżawiono na bardzo dogodnych warunkach w tym celu zawiązanym organizacjom. Można je podzielić na 2 grupy: 1) spółdzielnie wielkich właścicieli ziemskich i 2) akcyjne towarzystwa kierowane przez kupców.

Przedstawicielom pierwszej grupy może służyć elewator w Halle, zbudowany kosztem 360.000 mk. o pojemności 120.000 centnarów. Założona dla eksploatowania jego spółdzielnia była oparta na następujęcych zasadach: 1) członkami mogą być tylko rolnicy niezależnie od ilości posiadanej ziemi, 2) elewator przyjmuje zboże tylko od członków, 3) wzbronione jest dostarczanie przez członków zboża osób postronnych; zarząd może kupować obce zboże tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy potrzebne jest dla skompletowania wysyłki wagonowej. Liczba członków w czasie 10-letniego istnienia spółdzielni wahała się od 200 do 400 i pomimo że byli to więksi właściciele, nigdy nie można było w całości wyzyskać ogromnej pojemności elewatora; koszta utrzymania maszyn i personelu obciążały centnar zboża w większym stopniu, niż kalkulowano przy zakładaniu; w najlepszym 1900/1 roku przez elewator przeszło zaledwie 281.000 centnarów zboża; w dodatku członkowie dostarczali zboże wilgotne i zaśmiecone, co jeszcze bardziej powiększało koszty eksploatacji. Straty rosły jeszcze wskutek tego, że zarząd dla pozyskania większej liczby członków płacił ceny wyższe niż rynkowe; było w tym sporo naiwnej nadziei, że w ten sposób można wpłynąć na zwyżkę cen zboża na rynku. Naturalnie wszystko to musiało doprowadzić do bankructwa; w piątym roku istnienia strata doszła do 86.410 mk., trzeba było żądać od członków dopłat, zniechęciło to ich ostatecznie i w 1906 r. zwrócono elewator rządowi. Podobny los spotkał inne spółdzielnie tego typu.

Druga grupa, na czele której stało „Pommersche landwirtschaftliche Hauptgenossenschaft“ w Szczecinie, rozporządzające 13 elewatorami, miała charakter wyłącznie handlowy, w końcu całkiem spekulacyjny. W planie było, ażeby przy każdym elewatorze założyć spółdzielnię dla sprzedaży zboża; faktycznie powstały tylko 2; zarząd stale był w rękach trzech osób, głównych akcjonarjuszów centrali szczecińskiej. Liczba członków nigdy nie przewyższała 148, pomimo to obrót był znaczny, w 1898 r. $3^1/_2$ miljona marek, w 1906 r. 10 miljonów; okazuje się, że handlowano zbożem nie członków, kupowano je tam, gdzie to okazywało się najzyskowniejsze, a 90% sprzedawano na eksport; przedmiotem operacji było i zboże rosyjskie, używane ze względu na większą zawartość glutenu dla domieszki do miejscowego; stosunki utrzymywano z bardzo podejrzanemi firmami, spekulowano świadectwami wwozowemi.

Tak w praktyce wyglądała idea Grass-Klanina regulowania obrotu wewnętrznego przez wysyłanie zboża z bogatych okręgów rolniczych do biednych. Centrala w Szczecinie była federacją różnych spółdzielni (4 kredytowe, 23 handlowe, 5 mleczarskich, 7 innych) z udziałem 3 pojedyńczych osób; spółżycie to okazało się zabójcze nietylko dla idei kooperacji, ale i dla materjalnego powodzenia pomimo spekulacji. Z bilansów centrali trudno ustalić, jakie były rezultaty operacji zbożowych, bo prowadziła ona równocześnie handel innemi artykułami; faktem jest, że w 1903 r. bilans zamknięto stratą 230.000 mk., a w 1904/5 r. 9 elewatorów zwrócono rządowi. W tym samym czasie zwrócono rządowi jeszcze 26 innych elewatorów. Tak skończyła się kooperacja wielkich rolników, poczęta pod hasłem ratowania Vaterlandu. Spółdzielnie te umawiały się pomiędzy sobą nie sprzedawać zboża do nieswoich okręgów, a nadmiar wywozić zagranicę za pośrednictwem centrali w Szczecinie; był to poprostu terytorjalny kartel obszarników i kupców zbożowych, poczęty pod firmą spółdzielni.

Inne rezultaty dała akcja podjęta w chłopskiej Bawarji. Tutaj nie było obszarników uganiających się za zyskiem; w zdrowej atmosferze ludzi żyjących z pracy na roli, nie z renty gruntowej, powstała grupa właściwych spółdzielni dla sprzedaży zboża, i ta się ostała, pomimo że w początkach były zboczenia w kierunku reklamowanym przez pruskich agrarjuszów. W tym czasie kiedy w Prusach likwidowano elewatory, w Bawarji było już 100 spółdzielni zbożowych z obrotem miljona centnarów rocznie i 21.000 członków. Podobne powodzenie miały spółdzielnie w Badeńskim, Wirtembergji i Hesji. Za wzór przyjęto spółdzielnie bawarskie; według niego

Państwowy związek zakładał nowe i zreorganizował pozostałe na wschód od Łaby.

Bawarskie spółdzielnie są niewielkie, z liczby 100, o których zebrano wiadomości w 1905 r., 78 było przy stacjach kolejowych, reszta zdala od nich; niektóre mają charakter ściśle lokalny i zaspokajają miejscowe potrzeby. Przeciętny koszt budowy śpichrza z zasiekami i mechanicznemi urządzeniami dla czyszczenia i przesypywania ziarna 16.000 mk., pojemność 10 — 30 wagonów. Tylko elewator przy stacji Moosach blizko Monachjum jest zbudowany według amerykańskich wzorów, kosztował około 316.000 mk., powstał z udziałem Bawarskiej Kasy Centralnej i do pewnego stopnia jest centralą innych spółdzielni dla sprzedaży zboża, dla którego same nie mogą znaleźć nabywców.

Celem spółdzielni jest: 1) spólnie sprzedawać zboże dla osiągnięcia możliwie najkorzystniejszych cen i 2) dostarczać nasiona, nawozy sztuczne itp. Sprzedaż niema celów spekulacyjnych; zboża nie przetrzymuje się w śpichrzu w oczekiwaniu lepszej konjunktury; główne zadanie uwolnienie się od pośrednictwa kupców zbożowych; odbiorcami są intendentura wojskowa, browary, młyny i organizacje miejskie; głównym artykułem jest jęczmień — 34% obrotu, owies 32%, żyto 17%, pszenica 15%, inne 2%. Ażeby w całości zużytkować pomieszczenie i personel oraz uwolnić członków od wyzysku kupców zbożowych, którzy równocześnie byli dostawcami, wprowadzono operacje zakupu; różnią się one od innych spółdzielni tylko tym, że sprowadzone artykuły magazynują się w śpichrzu.

Członkami spółdzielni mogą być inne spółdzielnie, rolnicy i osoby przyjęte przez zarząd; handlujący zbożem nie mogą być członkami. Spółdzielnia przyjmuje zboże tylko od swoich członków i członków tych spółdzielni, które do niej należą. Często śpichrz spółdzielczy jest zakładany przez kasy wiejskie, które występują jako jedyni gospodarze, solidarnie odpowiedzialni za jego zobowiązania, tak że jest to właściwie mała federacja miejscowych kas, obsługująca ich członków w zakresie kupna artykułów rolniczych i sprzedaży zboża; przy niektórych jest urządzenie dla mielenia ziarna.

W śpichrzach opartych na kasach poręka jest nieograniczona ale podzielna, to znaczy, że każda kasa odpowiada tylko do wysokości przypadającej na nią części; naprz. jeżeli jest 5 kas, to każda odpowiada za piątą część zobowiązań śpichrza. Podział zysku pomiędzy członków w stosunku do zakupów albo dostaw zboża nie praktykuje się, bo śpichrz wogóle niema na celu wytwarzania

większych nadwyżek i odpowiednio kalkuluje ceny przy kupnie i sprzedaży.

W śpichrzach złożonych z osób pojedyńczych udział wynosi od 30 do 100 marek, z ograniczeniem liczby udziałów dla jednej osoby do 10; poręka ograniczona 5 — 10-krotna w stosunku do udziałów; po opłaceniu skromnego procentu od udziałów cała nadwyżka idzie na fundusz zasobowy; rok obrachunkowy zawsze od 1 lipca do 30 czerwca.

Większość bawarskich spółdzielni płaci członkom za dostarczone zboże gotówką i sprzedaje je na własny rachunek; sprzedaż komisowa praktykuje się w niewielu, przeważnie w tych, które mają do czynienia ze zbożem składanym pod zastaw pożyczki zaciągniętej w kasie; za przechowanie pobiera się opłatę 5 — 20 fenigów od centnara za tydzień. Obowiązek dostawy wszystkiego zboża wyprodukowanego przez członka, jak w spółdzielniach mleczarskich, *nie jest stosowany*. Faktycznie kupcy zbożowi nie są w stanie zaofiarować drobnym rolnikom wyższe ceny niż spółdzielnia, niema więc powodu do zdrady, a przytym lojalność wśród rolników jest duża.

Dla umożliwienia spółdzielni zorjentowania się, jakiemi ilościami zboża będzie rozporządzać i jakie kontrakty na dostawę może zawierać, stosuje się następujący system. W październiku każdego roku członkowie zawiadamiają pełnomocnika spółdzielni we wsi, ile i jakiego zboża każdy w przybliżeniu będzie mógł w ciągu roku odstawić. Pełnomocnicy podają ogólną cyfrę zarządowi, który według tego planuje roczne kontrakty. Potym na początku każdego miesiąca członkowie dają znać pełnomocnikowi, ile i jakiego zboża napewno w danym miesiącu do śpichrza odstawią i na tej podstawie zarząd planuje ekspedycję i zawiadamia nabywców.

Zboże musi być takiego gatunku, jakiego wymaga rynek; w tym celu śpichrz prowadzi dostawę nasion i ustanawia u siebie 2 — 3 gatunki, według których przyjmuje i ocenia zboże; zboże otrzymane od członków choćby pod zastaw pożyczki nie przechowuje się oddzielnie, tylko miesza z innym według zakwalifikowania przy odbiorze; zboża zatęchłego albo z niewykształconym ziarnem nię przyjmuje. Przy przyjmowaniu zboże przepuszcza się przez mechaniczną wialnię; poślad zabiera członek, a śpichrz wydaje kwit na ilość otrzymanego czystego zboża z oznaczeniem jego gatunku; według tego wypłaca się całą należność zaraz; w razie oddawania pod zastaw pożyczka zwykle wynosi $^2/_3$ wartości według bieżącej ceny. Cenę zboża ustanawia się raz na tydzień według zawiadomień Centralnej kasy.

Bawarska kasa centralna jest dla spółdzielni bankiem, udzielającym kredytu dla płacenia za zboże gotówką, informuje o cenach i zapotrzebowaniu na rynku, a zarazem jest bezpłatnym pośrednikiem dla nawiązania stosunków z odbiorcami, których miejscowy spichrz nie mógłby znaleść. Jeżeli kasie uda się uzyskać jaką większą dostawę, to rozdzieia ją pomiędzy kilka spółdzielni; jeżeli termin dostawy jest krótki, to wykonuje ją przez elewator w Moosach, a rezerwę jego uzupełnia następnie dostawami z lokalnych spichrzów. Centralizacja nie sięga tutaj daleko; każda spółdzielnia może sprzedawać sama, komu się jej podoba; centrala jest zbiornikiem pozostałych zapasów i wykonawcą większych dostaw. Zawsze ma się do czynienia ze zbożem tylko członków a umowy zawiera tylko ze spożywcami (intendentura, browary, młyny, spółdzielnie miejskie); handlującym zbożem nie sprzedaje się.

Solidne traktowanie swoich obowiązków sprawiło to, że obecnie nie spółdzielnie poszukują odbiorców, a odbiorcy sami zawczasu robią zamówienia zwykle przez Centralną kasę; jest ich tyle, że spółdzielnie nie mogą im podołać dla braku zboża u członków; skupowanie zboża u postronnych nie praktykuje się. Wogóle cała sprzedaż zboża jest w Bawarji oparta na zasadach ściśle spółdzielczych.

Pod wpływem bawarskiego powodzenia zaczęły się odradzać spółdzielnie zbożowe w innych krajach niemieckich. Ogólny obrót sprzedaży zboża, wliczając w to spółdzielnie dla zakupów i kasy zajmujące się nią ubocznie, Grabein obliczał w 1906/07 rok na 14—15 miljonów centnarów, co stanowi zaledwie 3% produkcji niemieckiego rolnictwa. Szybszy rozwój tej formy kooperacji hamuje tylko konserwatyzm rolników i uprzedzenia wielu patronów, dla których „Kaufmann“ jest ostoją bogactwa narodowego. Przypuszczać należy, że wojna rozwiała te złudzenia i nigdy więcej na zebraniach rolników troska o to, co się stanie z kupcami, nie będzie zaciemniać planu prac koniecznych dla podniesienia dobrobytu drobnych producentów rolnych.

Spólna sprzedaż zboża najsilniej rozwinęła się w Ameryce północnej. Kiedy w 1895 r. powoływano się w Niemczech na przykład Ameryki, elewatory i handel zbożem były tam w rękach wielkich kapitalistów. Kooperacja rolników zjawiła się po 1900 r. pod wpływem wyzysku uprawianego przez prywatne elewatory i kompanje kolejowe. Głównym propagatorem było Stowarzyszenie Sprawiedliwości (American Society of Equity), obejmujące tysiące rolników w środkowych stanach; założyło ono pierwszą agencję dla

sprzedaży zboża w St. Paul wobec tego, że przedstawicieli spółdzielczych elewatorów nie dopuszczano na giełdę zbożową w sąsiednim Minneapolis; za minimalny kapitał potrzebny dla założenia elewatora uważano 6.000 dolarów; zbierano je za pomocą 10 dolarowych udziałów; liczba elewatorów rosła z prawdziwie amerykańską szybkością; w 1907 r. było ich przeszło 1000 z obrotem 25 miljonów dolarów rocznie; koncentrują się w stanach Iowa (200 z 30.000 członków), Illinois (150), Nebraska, Minnesota, Kansas, Indiana i Dakota. Elewatory spółdzielcze stanu Kansas przez 5 lat prowadziły walkę z trustem zbożowym (Grain Trust) i kompanjami kolejowemi o swoją niezależność. W Kanadzie najstarsza asocjacja rolników dla sprzedaży zboża (Graingrowers Grain Company) z siedzibą w Winnipeg miała w 1915 r. obrotu 10 miljonów dolarów; sama zajmuje się eksportem zboża, składa się z wielkich właścicieli ziemskich. Bardziej spółdzielczy charakter ma Saskatchevan Elewator Company opierająca się na małych spółdzielniach posiadających elewatory przy wszystkich większych stacjach kolejowych.

Sprzedaż bydła.

Spólna sprzedaż bydła przeznaczonego na rzeź jest mało rozwinięta ze względu na wyjątkowe trudności z nią związane i utrzymujące się do niedawna bezpośrednie stosunki pomiędzy rolnikami a rzeźnikami. Stawała się ona aktualną w miarę tego, jak obostrzały się przepisy sanitarne, dotyczące uboju bydła na potrzeby ludności miejskiej. Wprowadzenie obowiązkowego badania weterynaryjnego sztuk żywych i bicia ich tylko w rzeźniach znajdujących się pod nadzorem władz miejskich wpłynęło na zmianę handlu dotąd całkiem rozproszonego; skoncentrował się on na targowiskach miejskich, przeszedł w ręce hurtowników i komisjonerów i w ślad za tym niepomiernie wzrosła różnica pomiędzy ceną płaconą przez rzeźnika a tą, jaką otrzymywał rolnik od przekupniów wiejskich i ajentów.

W takich warunkach dla nawiązania bezpośrednich stosunków pomiędzy rzeźniami a rolnikami trzeba mieć stałe zastępstwo na targowiskach i zapewnić mu stałą dostawę materjału rzeźnego. Potrzebna jest z jednej strony centralna organizacja, dobrze poinformowana o stanie zapotrzebowania na rynkach krajowych, organizująca nawet własne targowiska w odpowiednich miejsach, a z drugiej strony organizacja u dołu zapewniająca stałą dostawę dobrych zdrowych sztuk i pouczająca członków, w jakim czasie i co

należy dostarczć na punkt zborny dla wysłania dalej na wielkie targowisko.

Pod wielu względami organizacja sprzedaży bydła zbliża się do organizacji sprzedaży jaj: potrzebne są lokalne zbiornice, obowiązek dostawy wszystkiego, co członek ma na sprzedaż (Lieferungspflicht), i centrala informująca o cenach, jakie można płacić oraz dokąd wysłać; ona też opiekuje się otrzymanym ładunkiem na targowisku przez swoich urzędników. Różnica jest tylko ta, że możliwa jest tutaj komisowa sprzedaż ze względu na objekt dający się łatwo wyróżnić w zebranej partji hurtowej. Dorywcza spólna sprzedaż od czasu do czasu większej partji niema szans powodzenia, nie opłaca się i może popełnionemi błędami tylko zniechęcić rolników do dalszych kroków na tym polu.

Spółdzielnia dla sprzedaży bydła największe szanse powodzenia ma w okręgach zajmujących się hodowlą, bo tutaj może znaleść najwięcej materjału w postaci cieląt, krów wysortowanych, świń i opasów. Ze wszystkich krajów europejskich poza Danją, która ujęła w swoje ręce nawet rzeźnie, najlepiej sprawa sprzedaży bydła została rozwiązana w Niemczech, aczkolwiek znajduje się wciąż jeszcze w stadjum początkowym. Ruch na tym polu zaczął się dopiero po 1900 r.; pierwsza spółdzielnia powstała w 1896 r. w Hanowerze i tutaj jest główne ognisko ruchu; w 1909 r. było w całych Niemczech 90 spółdzielni dla sprzedaży bydła z obrotem 30 miljonów marek, z tego na Hanower przypadało 65 z 15.000 członków i obrotem 18 miljonów marek (174.221 sztuk); w styczniu 1922 r. było 132 spółdzielnie.

Wszystkie spółdzielnie przyjmują ograniczoną odpowiedzialność 10-krotną w stosunku do udziałów; wysokość udziałów członków określa się w stosunku do ich zamożności, najczęściej według płaconych podatków państwowych. Jedne spółdzielnie sprzedają bydło w sposób komisowy, drugie kupują od członków i sprzedają na swoje ryzyko; połączenie obu tych sposobów w jednej spółdzielni praktykuje się bardzo rzadko.

Zbiórka bydła we wszystkich dokonywa się jednakowo: zarządzający zawczasu zawiadamia członków, w którym dniu i na jakiej stacji będzie się odbywać ładowanie; członkowie mający bydło na sprzedaż przysyłają na 5 dni przed dniem ładowania wykaz sztuk, ażeby zarządzający miał możność zamówić odpowiednią ilość wagonów; inwentarz powinien być dostarczony na stację na godzinę 8 rano i tutaj jest ważony. W spółdzielniach prowadzących sprzedaż komisową każda sztuka jest znaczona i członek

otrzymuje pokwitowanie z wykazem sztuk dostarczonych, ich znaków i wagi.

W spółdzielniach kupujących za gotówkę w miejscu ważenia wywiesza się buletyn z ostatniemi cenami berlińskiego rynku i oznaczeniem, jaki procent tych cen płaci spółdzielnia na miejscu; sztuki dostarczone klasyfikuje się i odpowiednio do gatunku stosuje ceny. Wypłata dokonywa się zaraz; w tym celu spółdzielnia korzysta z krótkoterminowych kredytów, jeżeli udziałów nie wystarcza; sama sprzedaje tylko za gotówkę i wydane pieniądze wracają po tygodniu; ryzyka niema żadnego, bo w razie spadku cen przy jednej sprzedaży może być zwyżka przy następnej i w sumie w ciągu roku równoważą się, przytym płaci się zwykle do 90% wartości. Nadwyżka dzieli się w końcu roku w stosunku do ilości dostarczonych centnarów żywej wagi. Sprzedaż na targowisku miejskim dokonywa się przez komisjonera pod kontrolą zaufanych osób albo urzędników centrali.

Jednocześnie z zakładaniem spółdzielni lokalnych założono w 1899 r. w Berlinie centralę (Centralgenossenschaft für Vieh Verwertung). Celem jej jest: a) dopomagać do uzyskania jaknajlepszych cen przez spólną sprzedaż i organizację komisjonerstwa, b) zakładać w tym celu stacje handlowe na różnych wielkich targowiskach bydła, c) pośredniczyć przy zakupie i sprzedaży żywego inwentarza. Centrala ma pod Berlinem hurtownię chudego inwentarza dla hodowców zajmujących się tuczeniem, załatwia również wszelkie zlecenia odnośnie inwentarza przeznaczonego na chów. Centrala obsługuje spółdzielnie i większe gospodarstwa.

„*Stacje handlowe* (Geschäftsstellen) — mówi H. W. Wolff — *okazały się bardzo dogodne i imbardziej* rozszerza się ich sieć po kraju, tym większy wpływ zdobywają rolnicy na rynku mięsnym. Urzędnicy tych stacji nie potrzebują być wykwalifikowanemi kupcami mogącemi działać samodzielnie. Na rynkach niemieckich panują zwyczaje specjalne. Członkowie posyłający swoje sztuki na sprzedaż mogą jak przedtym posługiwać się komisjonerami, lecz nad każdym komisjonerem czuwa oko stacji, która starannie informuje centralę o wszystkich zmianach na rynku. Centrala gromadzi informacje z całego kraju i przesyła stosowne wskazówki stacjom, dającym pewne i rzetelne rady członkom. Nadto stacje opiekują się zwierzętami przeznaczonemi na sprzedaż i pilnują, aby nie poniosły jakiej szkody. Doprawdy trudno byłoby wymyśleć coś lepszego i skuteczniejszego dla przyjścia z pomocą rolnikom przy sprzedaży inwentarza“.

Sprzedaż owoców.

Fourier widział przyszłość ludzkości w powrocie z miast na wieś i wielkim rozwoju ogrodownictwa; owoce, konfitury, cukier staną się chlebem powszednim; zwiastuje to pociąg dzieci do słodyczy, instynkt Boski wskazujący drogę ku przyszłości; głównym zajęciem mieszkańców wzorowych osad wiejskich będzie pielęgnowanie swoich ogrodów; dla wykonania tej pociągającej pracy będą grupować się w serje wiśniowe, gruszkowe, hjacentowe, czerwonej kapusty itd. Te jasnowidzenia Fourier'a przed stu laty wyrobiły mu opinję obłąkanego; dziś cukier jest pokarmem codziennym a we Francji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Danji, Kalifornji znajdujemy setki serji śliwkowych, gruszkowych, truskawkowych, marchewkowych w postaci spółdzielni. „*Zdaje się, — pisze H. W. Wollf — że pierwszym* stowarzyszeniem, które zorganizowało pośpieszne pociągi z południowej Francji do cieśniny La Manche, był syndykat rolniczy w Vaucluse mający na sprzedaż truskawki. Dzisiaj warzywa, owoce i kwiaty przewożone już są stale przez Francję w olbrzymich ilościach z imponującą szybkością. Paimpol i Dunkierka wysyłają do Anglji młode kartofle, Caen marchewki, Trets melony i nieśmiertelniki, Luges kapary, Rocquevaire brzoskwinie, Carpentras truskawki, Groslay gruszki i śliwki, Burgundja rodzynki, Romorantin szparagi i groszek, Ionne wiśnie, całe południe od Perpignan aż do Var kwiaty i winogrona. Podczas sezonu dwa parowce stale przywożą do Plymouth truskawki i gruszki z Plougastel-Daoulas w Bretanji, gdzie 250 drobnych rolników związało się w spółdzielnię, która w 1908 r. wysłała 667 ton tych owoców za ogólną sumę 385.215 franków".

Spożycie owoców świeżych, suszonych i w konserwach wszędzie wzrasta szybciej niż mięsa i sprzyja rozwojowi nowej wielkiej masowej produkcji — przemysłowego owocarstwa i warzywnictwa. Ale bez kooperacji rolnik nie ma tutaj żadnych szans powodzenia; owoce jego pracy zginą w rękach pośredników albo zgniją na miejscowym rynku, jeżeli sam nie zajmie się ich sortowaniem i odstawą na wielkie targowiska. Trwale spólna sprzedaż może rozwijać się tylko tam, gdzie produkcja owoców czy warzyw jest głównym przedmiotem zajęć rolnika, nie ubocznym produktem gospodarstwa, i specjalizuje się w hodowli gatunków i typów odpowiadających wymaganiom rynku. Działalność spółdzielni nie ogranicza się do badania potrzeb rynku i zbierania większych partji do wysłania razem, jak to ma miejsce z bydłem. Przy owocach najważ-

niejsze jest umiejętne sortowanie i opakowanie tak, ażeby towar przy przewozie nic nie tracił na świeżości i miał dobry wygląd. Dlatego spółdzielnie owocowe często utrzymują własne sortownie i pakownie, a jeżeli odbywa się to w gospodarstwach członków według wskazówek spółdzielni, to każda skrzynka ma znak członka i on odpowiada pieniężnie za jej zawartość po przyjściu na miejsce spożycia. Spółdzielnie mające do czynienia z owocami szybko psującemi się muszą utrzymywać magazyny z aparatami chłodzącemi i przewozić owoce w wagonach-chłodniach, o urządzenie których trzeba zabiegać na kolei, gwarantując potrzebny ruch towarowy. Odpowiednio do zakresu operacji spółdzielni i nakładów, jakie musi robić, wyznacza się wysokość udziałów; ilość udziałów uzależnia się od rozmiarów produkcji członka, i tak samo dokonywa się podział. Pod tym względem nie różnią się od innych.

Najsilniej owocarskie spółdzielnie rozwinęły się w Ameryce i tak wzorowo poprowadziły działalność, że kalifornijskie suszone śliwki, gruszki, jabłka, prunelki, świeże pomarańcze i cytryny są najwyżej cenione w Europie. „Citrus Fruit Growers Exchange“ w Los Angelos sprzedaje pomarańcz za przeszło 10 miljonów dolarów rocznie; jej marka „Sunkist“ jest znana w całym świecie; opiera się na lokalnych spółdzielniach z 17 zbiornicami obejmującemi przeszło 7000 rolników i 65% produkcji całej Kalifornji; ustaliła dwa typy owoców „choice“ i „fancy“ (wyborowe i ulubione). Przykład jej zachęcił producentów suszonych owoców w Kalifornji i innych stanach; tak Florida wyspecjalizowała się w produkcji warzyw; prawie połowa handlu owocami i warzywami jest w rękach spółdzielni; wszystkie operacje prowadzą się tylko za gotówkę; przyjął się tutaj zwyczaj sprzedawania z publicznej licytacji zaraz po nadejściu transportu na rynek; magazynowaniem spółdzielnie nie zajmują się.

W Europie spólna sprzedaż owoców najsilniej rozwinięta jest w południowej Francji i opiera się przeważnie na syndykatach; gdzie trzeba większych nakładów, tam używa się formy prawnej spółdzielni. Drobiazgowa staranność, z jaką dzięki kooperacji drobni rolnicy pielęgnują swoje ogrody, taniość przewozu i korzyści spólnej sprzedaży sprawiły, że gospodarujący na 2 hektarach uważa się tutaj za bogacza. Rozpowszechnia się też spólna przeróbka owoców na konfitury i marmelady. W Szwajcarji jest kilkadziesiąt spółdzielni dla sprzedaży owoców i winogron; obejmują około 8000 rolników, oprócz sprzedaży na miejscu eksportują do Niemiec. Wogóle rozwój sprzedaży owoców w stanie świeżym wymaga dobrej

komunikacji. We Francji dla wysyłania świeżych warzyw, owoców i kwiatów do Anglji uruchomiono specjalne pociągi i wagony-chłodnie.

Danja i w dziedzinie ogrodnictwa stosuje metody wypróbowane w innych działach rolnictwa; członkowie spółdzielni owocarskich związani są obowiązkiem odstawiania wszystkiego, co mają na sprzedaż; na wyspie Füren, gdzie najwięcej rozwinęło się ogrodownictwo, rolnicy założyli spółdzielczą fabrykę konserw w Odense; cały handel owocami wyspy jest ześrodkowany w tej spółdzielni.

We Francji dużym artykułem rolniczym jest też hodowla i spólna sprzedaż ziół aptekarskich; w okręgach zajętych uprawą buraków cukrowych syndykaty zajmują się zawieraniem umów z cukrowniami; bywały wypadki, że w razie niemożności dojścia do porozumienia z fabrykantami, syndykaty zawieszały uprawę buraków, zalecając członkom produkowanie czego innego. W dep. Jonne na piaskach kiepskie żyto rodzących pod wpływem syndykatów rozwinęła się uprawa szparagów, spólnie sprzedawanych do Paryża. Wogóle w dziedzinie ogrodownictwa i warzywnictwa znajdujemy największą różnorodność i specjalizację spółdzielni.

7. Spółdzielnie dla przeróbki i innych celów.

Najstarszą i najbardziej rozpowszechnioną jest spólna przeróbka mleka; spólna sprzedaż jego w stanie surowym jest zjawiskiem bardzo rzadkim; powstaje tylko w sąsiedztwie wielkich miast, ale i tutaj często spotyka ją niepowodzenie wobec wyjątkowych trudności zwłaszcza w lecie, kiedy dla zapobieżenia kwaśnieniu mleka przy przewozie trzeba je sztucznie chłodzić albo zamrażać. Wogóle miejscowości podmiejskie ze względu na mieszany charakter ludności i demoralizujący wpływ miejskich handlarzy najmniej nadają się dla kooperacji rolniczej; pokusa detalicznej sprzedaży jest tu silniejsza niż gdzieindziej.

Zawiązki kooperacji dla przeróbki mleka znajdujemy już w XIII wieku w Alpach Berneńskich w postaci tak zwanych „fruitieres“, zawiązywanych dla wyrobu serów; pierwsza taka prymitywna spółdzielnia powstała w miejscowości Gruyere, stąd nazwa szwajcarskiego sera rozpowszechnionego we Francji. Początkowo zadanie ich ograniczało się do tego, że 7—10 rolników spólnie najmowali specjalistę serarza, który kolejno przerabiał mleko każdego gospodarstwa. Bardziej złożone formy zaczęły powstawać

wskutek nielojalności serarzy, którzy za łapówkę dawali pierwszeństwo jednym przed drugimi, staranniej robili ser i ułatwiali sprzedaż przez swoje stosunki; stowarzyszeni najmują teraz nietylko serarza ale i specjalne pomieszczenie (chalet) z spólnemi przyborami; na czas przeróbki mleko jest spólną własnością, po przeróbce zwraca się członkom w odpowiedniej ilości sera, sprzedażą jego zajmuje się sam członek. W końcu XIX w. zaczęto i tutaj stosować nowoczesne metody kooperacji, przerobiony produkt pozostaje własnością spólną, a członkowie otrzymują zapłatę w gotówce zależnie od ilości i jakości dostarczonego mleka. Ale pozostało wiele odmian dawnych; tak naprz. niektóre pozostawiają sprzedaż sera na ryzyko serarza, ograniczają się do urządzenia mleczarni i zawarcia z najętym serarzem umowy co do płacenia za mleko; inne zawierają tylko spólną umowę z serarzem na dostawę mleka, a mleczarnia i sprzedaż sera należy do niego. Ze sprawozdań za ostatnie lata okazuje się, że prawie wszystkie serownie na stokach Alp we Francji przyjęły tę ostatnią formę — spólną umowę z serarzem, właścicielem mleczarni; uznano to w praktyce za najdogodniejsze dla rolników i łatwe do wykonania przez pojedyńczych serarzy, bo nie są tutaj potrzebne tak znaczne nakłady jak w maślarniach, a w lecie trzeba przenosić wyrób serów w góry, gdzie pasą się krowy. I w innych krajach Europy przeróbka mleka na ser nie poddaje się takiej koncentracji, jak maślarstwo; szczególnie małe są spółdzielnie serarskie w Holandji.

Typową dla wszelkich rolniczych spółdzielni wytwórczych stała się maślarnia duńska. Na podstawie tego wzoru podejmowano wszędzie spólną przeróbkę mleka, winogron, owoców, jarzyn, okopowych, materjału rzeźnego. Tylko zboże dotąd nie poddaje się przeróbce na większą skalę; młynarstwo rolnicze ogranicza się do zaspokajania ściśle miejscowych potrzeb. Spółdzielnia mleczarska stała się takim samym międzynarodowym wzorem, jak sklep roczdelski dla spółdzielni spożywców. Różnice zachodzą tylko w rozmiarach zależnie od rodzaju produktu, który się przerabia, charakteru rolników, warunków zbytu i komunikacji. Największego terenu wymagają rzeźnie, ale dotąd poza Danją są bardzo rzadkim zjawiskiem; serownie mogą powstawać na najmniejszym terenie, bo nie wymagają ani motoru ani wielu maszyn, dlatego widzimy tutaj nawet cofanie się wstecz tam, gdzie pod wpływem wzoru duńskiego chciano podejmować produkcję sera na szerszą skalę, w części z powodu nie tak szybkiej realizacji produktu wobec powolności fermentacji. W mleczarstwie, o ile pozwalają na to środki komuni-

kacyjne, bardziej ekonomiczną jest przeróbka mleka od 1000 krów takich najwięcej jest w Danji i Irlandji; ale w Belgji przeważają mleczarnie małe, nie więcej niż 100 członków i 200—300 krów; we Francji znajdujemy przeciętną wyższą niż w Danji, 500 członków i 1500 krów; często mleczarnie zajmują się tutaj przeróbką mleka odtłuszczonego wobec mało rozwiniętej wśród członków hodowli świń, niektóre prowadzą własną chlewnię, ale wyniki nie są zachęcające; w Niemczech na wschodzie przeciętna liczba członków jest mniejsza, a rozmiary mleczarni większe, bo obejmują większe gospodarstwa. Spółdzielcze gorzelnie i cukrownie zjawiają się tylko w okręgach z większą własnością ziemską. Winiarnie największe powodzenie mają nad Renem i we Włoszech; często spólna produkcja ogranicza się tutaj do wytłaczania winogron i utrzymywania spólnej piwnicy, a fermentacja odbywa się w osobnych beczkach, indywidualizuje się zależnie od gatunku latorośli członka.

Korzyści, jakie rolnikom daje spólna przeróbka, są dwojakie:

1. Doskonalsza technika wytwarzania, zapewniająca większą wydajność, lepszy produkt i oszczędność pracy; w konsekwencji prowadzi do udoskonalania gospodarki członków w domu, pobudzając do lepszego przygotowania surowca, zgodnie z wymaganiami spółdzielni i pod jej kontrolą. W ten sposób indywidualne gospodarstwa, nie tracąc swojej samodzielności, stają się niejako warsztatami jednej fabryki, pracującemi według jednego planu.

2. Lepsze warunki sprzedaży towaru jednakowo przygotowanego i opakowanego; dbając o jakość swoich produktów, spółdzielnia wyrabia sobie markę na rynku i osiąga wyższe ceny.

Niezależnie od rodzaju surowca, który spółdzielnia przerabia, wszystkie one rządzą się jednakowemi zasadami.

1. Teren działalności wyznacza się zależnie od wymagań techniki tak, ażeby produkcja wystarczała na pokrycie kosztów utrzymania fachowego personelu i amortyzację całego urządzenia w ciągu 5 — 15 lat; nigdy nie powiększa się terenu ponad te wymagania, naśladując wielko-kapitalistyczne przedsiębiorstwa; zawsze stara się trzymać ulubionych granic gminy albo parafji dla zachowania blizkich stosunków pomiędzy spółddziałającemi warsztatami rolnemi.

2. Umowę pomiędzy członkami zawiązuje się na czas dłuższy, wystarczający dla zamortyzowania poczynionych nakładów; członek nie może wystąpić w każdym czasie, jak to bywa w spółdzielniach miejskich; jeżeli występuje, musi pozostawić wkład równający się temu, jaki spłacić mają stopniowo członkowie do końca umowy.

3. Środki potrzebne pozyskuje się w formie długoterminowej pożyczki tak obliczonej, ażeby mogła być spłacona przez członków przed upływem terminu umowy; według tego normuje się potrącenia przy wypłacie członkom za dostarczony produkt; w ten sposób stopniowo kapitalizuje się ich porękę potrzebną dla otrzymania pożyczki. W niemieckich mleczarniach bardzo był rozpowszechniony zwyczaj potrącania 1 feniga za każdy kilogram dostarczonego mleka dla spłacenia długu w kasie; z tych fenigów powstaje udział członka.

4. Całą produkcję spółdzielni opiera się na rozmiarach produkcji surowca w gospodarstwach członków; dlatego powszechnie stosuje się obowiązek dostawy, a od niecłonków surowiec przyjmuje się tylko w wyjątkowych wypadkach, starając się zawsze o to, żeby jaknajprędzej zapisali się na członków.

5. *Dba się o* wyrobienie na rynku jak najlepszej opinji dla swoich *produktów i dogodzenie najbardziej* wybrednym wymaganiom spożywców i higjeny; w tym celu ustanawia się regulaminy, obowiązujące wszystkich członków, jak mają przygotowywać surowiec; na niedbałych członków nakłada się kary; czyni się to i dlatego, żeby nie zniechęcać lepiej gospodarujących i podnieść gospodarkę wszystkich do poziomu wymagań nowoczesnej techniki.

Tak spólna przeróbka staje się punktem wyjścia dla wprowadzania coraz nowych udoskonaleń w uprawie ziemi i hodowli, pobudza drobnych rolników do stosowania najnowszych metod produkcji. Spółdzielnia wytwórcza, jak kredytowe i handlowe, jest zarazem ogniskiem oświaty rolniczej w swoim dziale i przyczynia się do spotęgowania działalności innych pomocniczych spółdzielni, a nawet je inicjuje: tak jako konsekwencja spółdzielczego mleczarstwa zjawiły się związki kontroli obór.

Wśród pomocniczych spółdzielni rolniczych panuje taka rozmaitość organizacjl i metod postępowania, że niepodobna ustalić ich cech spólnych i trzeba traktować każdą z osobna. W samej tylko Szwajcarji liczącej około 250.000 gospodarstw było w 1920 r. 10.200 różnych spółdzielni rolniczych z 750.000 członków; połowa tego przypada na pomocnicze: hodowlane, asekuracyjne, maszynowe, irygacyjne, dzierżawne itd. Pomocnicze wyróżniają się z pośród innych spółdzielni tym, że bardziej się specjalizują, wyznaczają sobie jeden ściśle określony przedmiot działalności i nie komplikują go żadnemi dodatkowemi czynnościami; tak naprz. hodowlane są osobne dla krów, koni, kóz, kur, a dalej specjalizują się według rasy zwierząt; w Danji jedne związki opiekują się ho-

dowlą krów tylko czerwonej rasy, inne jutlandskiej, inne dla rasy krów z krótkiemi rogami.

Najprostsze i najmniejsze są spółdzielnie dla spólnego użytkowania bardziej złożonych maszyn, trzymanie których w drobnym gospodarstwie nie opłaca się. Użytkowanie odbywa się albo przez wypożyczanie członkom na ściśle określone krótkie terminy albo członkowie korzystają z maszyny tylko w pomieszczeniu spółdzielni. Wśród maszynowych najbardziej przyjęły się młocarnie parowe; w Niemczech stanowią one 90% wszystkich maszynowych; w Szwajcarji w 1920 r. było ich około 150. Gdzieniegdzie znajdujemy spółdzielnie maszynowe o charakterze zarobkowym; grupa członków wraz z maszyną (młocarnią, pługiem parowym, prasą do tłoczenia wina, jabłeczniku) objeżdża swoją okolicę i w kolei zamówień wykonywa na miejscu potrzebne roboty.

Najbardziej rozpowszechnione są spółdzielnie hodowlane; utrzymują one własne stacje zarodowe albo ograniczają się do nabycia odpowiednich rozpłodników, sprzedawanych członkom na ulgowych warunkach z zastrzeżeniem prawa korzystania tylko dla członków za opłatą ustanawianą przez spółdzielnię. Hodowlane tworzą związki, często według ras bydła, dla urządzania wystaw i targów, premjowania wzorowych gospodarstw i zakładania ksiąg rodowych.

Spółdzielnie asekuracyjne są jednym z najdawniejszych przejawów wzajemnej pomocy rolników; początkowo z góry składano jakąś sumę, z której wydawano odszkodowanie za padłą sztukę jednakowe dla wszystkich albo zarządzano składki pomiędzy członkami w miarę zachodzących wypadków. Obecnie najbardziej rozpowszechnione jest pobieranie stałych składek i wypłacanie odszkodowania zależnie od wartości sztuki. Spółdzielnie dla wzajemnego ubezpieczenia bydła ograniczają swój teren do bardzo małych rozmiarów a dla skuteczniejszego wypełnienia zadania tworzą centralne zakłady reasekuracyjne.

Na zakończenie należy wspomnieć jeszcze o spółdzielniach parcelacyjnych i dzierżawnych, których zadanie polega na spólnym nabyciu albo wydzierżawieniu większego majątku; wobec właściciela majątku występuje tylko jedna zbiorowa osoba — spółdzielnia, a członkowie dzielą pomiędzy siebie ziemię i władają nią indywidualnie. Spółdzielnie oparte na spólnym władaniu i uprawie są zjawiskiem bardzo rzadkim, spotykamy je tylko we Włoszech (patrz str. 248). Wyjątek w tym stanowią spółdzielnie pastwiskowe.

Wogóle kooperacja tak zrosła się z postępem rolnictwa i potrzebami drobnych rolników, że niema dziedziny, w której nie znaleźlibyśmy jej zastosowania. Jest to najmłodsza, a zarazem najżywotniejsza gałęź ruchu spółdzielczego; znaczenie jej w rolnictwie jest nieporównanie większe, niż spółdzielni spożywców w przemyśle; wyróżnia ją jeszcze to, że każda spółdzielnia rolnicza staje się punktem wyjścia dla całej serji nowych spółdzielni, podczas gdy spółdzielnia spożywców miejskich obejmuje całość ich potrzeb i poddaje się prawu koncentracji przemysłowej. Nawiązanie trwałego mocnego sojuszu pomiędzy kooperacją rolników a spożywców miejskich jest dziś najważniejszym zagadnieniem ruchu spółdzielczego. O zapanowaniu jednej nad drugą nie może być mowy; najsilniej rozwinięta spółdzielnia spożywców nie może podejmować produkcji rolnej na szerszą skalę, a rolnicza nie może zajmować się detaliczną dostawą dla spożywców miejskich. Musi wytworzyć się pomiędzy niemi stała wymiana towarów i usług, bezpośrednia u dołu w sąsiadujących spółdzielniach, pośrednia przez okręgowe i narodowe federacje.

ZWIĄZEK WSZYSTKICH.

Tak nowe potrzeby społeczne i uzdolnienia wytwórcze na różnych polach pracy ludzkiej doprowadzają do kooperacji. „Pryskają nieczułe lody i przesądy światło ćmiące“, ale nie każdy uczestnik ruchu jasno widzi związek, jaki go z innemi łączy, i znaczenie przemiany, w której uczestniczy. Dlatego potrzebne jest nawiązanie stałych stosunków pomiędzy różnemi spółdzielniami na gruncie narodowym i międzynarodowym. Przykład zadośćuczynienia tej potrzebie na gruncie narodowym widzieliśmy w Duńskim Wydziale Spółdzielczym jednoczącym wszystkie gałęzie ruchu. Na gruncie międzynarodowym nawiązanie stałych stosunków nastąpiło na pierwszym kongresie w Londynie 1895 r. Następne kongresy, zwoływane co 3 lata, doprowadziły do ukonstytuowania się Międzynarodowego Związku Spółdzielczego (Alliance Coopérative Internationale). Zadaniem jego jest: a) ustalanie i propaganda metod i zasad kooperacji, b) popieranie kooperacji we wszystkich krajach, c) utrzymanie przyjacielskich stosunków pomiędzy członkami Związku, d) obrona interesów ruchu spółdzielczego i spożywców wogóle, e) udzielanie informacji i popieranie nauki kooperacji, zawiązywanie stosunków pomiędzy organizacjami spółdzielni różnych krajów. Działalność Związku wyraża się w zwoływaniu perjodycz-

nych kongresów, wydawaniu miesięcznika (Bulletin), międzynarodowej bibljografji i statystyki ruchu. Dla wymiany wiedzy i doświadczenia pomiędzy kooperatystami różnych krajów Związek od 1921 r. urządza 1—2 tygodniowe kursy połączone ze zwiedzaniem wzorowych spółdzielni tego kraju, w którym się odbywają. Organizacje wchodzące w skład Związku zachowują całkowitą samodzielność; na zebraniach i w wydawnictwach Związku nie mogą być poruszane żadne polityczne i wyznaniowe sprawy, naruszające zgodność spółdziałania.

Organizacje Duńskiego Wydziału i Międzynarodowego Związku mogą służyć za wzór dla wytworzenia w każdym kraju zgodnego spółdziałania różnych spółdzielni i federacji i uniezależnienia ich od organizacji politycznych i wyznaniowych osłabiających siłę i powagę ruchu.

„Przy dalszym rozwoju normalnym wszystkich spółdzielni, — mówi Edward Abramowski — przy umiejętnej ich gospodarce łatwo może dojść do tego, że obejmą one całe społeczeństwo i wszystkie jego potrzeby wytwórcze, wymienne, kulturalne zaspokajać będą. Z tą chwilą ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku i konkurencji, zamrze spokojną naturalną śmiercią, bo nie będzie dlań miejsca w społeczeństwie. A na jego miejscu zjawi się rzeczpospolita spółdzielcza, wielka organizacja wszystkich spółdzielni, związków, stowarzyszeń, — *demokracja prawdziwa, nieprzymusowa. W organizacji tej, złożonej z tysięcy poszczególnych stowarzyszeń spożywczych*, wytwórczych, rolnych, oszczędnościowych itd., każdy obywatel kraju znajdzie się na stanowisku spółwłaściciela kapitałów i przedsiębiorstw spólnych, mogącego wpływać pośrednio na cały bieg spraw wszystkich z tym związanych i na samą administrację.

„Nadejście rzeczypospolitej spółdzielczej zbliża się cicho i spokojnie, jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej. Nie potrzebuje ona przewrotów, ani gwałtów, ani demagogicznego oszukiwania ludu dla zyskania jego siły. Przychodzi ona bowiem cząstkowo i buduje się w każdej spółdzielni, w każdym stowarzyszeniu ludowym; zabiera kraj powoli, wieś po wsi, osadę po osadzie, okolicę po okolicy, miasto po mieście, jedno rzemiosło po drugim, sięgając po coraz nowsze gałęzie przemysłu i handlu. Rozpościera się nietylko zewnętrznie w swoich magazynach, warsztatach, związkach, ale i wewnętrznie — kształcąc ludzi umysłowo i moralnie na swoich obywateli, na członków demokracji, na samodzielnych pracowników spółwłaścicieli gospodarstwa narodowego“.

1. inw. 2120.
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

BŁĘDY DRUKU.

Str.	*Wiersz*	*Zamiast*	*Czytaj*
58	2 od góry	sindici	sindaci
62	3 od dołu	stores	shares
161	w tabeli	powyżej	poniżej
173	15 od góry	Icino! Icino! Icino.	Kino! Kino! Kino!
216	11 od dołu	przeznaczono	przeznaczony
223	12 od góry	stosunkunkach	stosunkach
231	18 od góry	nie	niż
234	7 od dołu	wprowadzenie	prowadzenie
240	2 od góry	że mają w nich	że pracownicy mają
244	5 od góry	Icar	Year
264	14 od dołu	na stycznia	na 1 stycznia
292	5 od góry	61%	64%
292	13 od góry	82,2%	95,2%
312	3 od góry	ja	jak
314	19 od góry	w 50	50 w
324	5 od dołu	wychowawczy	wykonawczy

Bibl. AP
Teka W

23931
12